



ZWYCZAJE POGRZEBOWE LUDU POLSKIEGO

WYDAWNICTWA
BIBLJOTEKI ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH

TOM III.

ZWYCZAJE POGRZEBOWE LUDU POLSKIEGO

NAPISAŁ

DR ADAM FISCHER
WICEKUSTOSZ BIBLJOTEKI Z. N. I. OSSOLIŃSKICH

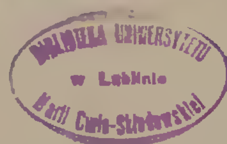
LWÓW
NAKŁADEM ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH
1921

ZWYCZAJE POGRZEBOWE LUDU POLSKIEGO

NAPISAŁ

DR ADAM FISCHER
WICEKUSTOSZ BIBLJOTEKI Z. N. I. OSSOLIŃSKICH

LWÓW
NAKŁADEM ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH
1921





Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH

niemało „Wisły" zebrano też wiele, należących do zakresu tego faktów, wszakże na ich podstawie nie powstała żadna praca ogólna i syntetyczna, któraby w formie monograficznej zawarła i rozważyła tak ważny temat. Bardzo dobrze obmyślany kwestjonarjusz ogłosił w r. 1899 pełen zasług etnograf Seweryn Udziela, ale i tą drogą nie uzyskaliśmy monografji pogrzebu.

Studjum niniejsze ma na celu usunięcie tego braku; opiera się ono na materjałach drukowanych i rękopiśmiennych, a wedle możności i wiedzy autora usiłuje ogarnąć wszystek materjał polski, oraz słowiański i ościenny w miarę potrzebnych porównań.

W pracy tej idzie jedynie o systematykę i syntezę całego zagadnienia bez jakichkolwiek prób uogólnienia, czy wykazywania nawarstwień kulturalnych, gdyż kwestje te dadzą się dopiero rozstrzygnąć po analogicznem zbadaniu wszelkich innych zwyczajów polskich. Iżby tem wyraziściej rzecz przedstawić, zastosowało się tu metodę jak najbardziej zwięzłego opracowania poszczególnych kwestyj w formie paragrafów; zamknięcie końcowe powinno ułatwić zorjentowanie się w dość znacznym przeglądzie faktów.

Naturalnie zaś, iż cały ten pierwszy zarys polskich obrzędów pogrzebowych, musi mieć wszystkie braki właściwe pierwszym podobnym zamierzeniom, a więc: przeoczenie niektórych faktów, lub mylną ocenę innych. Błędy mogą okazać się tem większe, że praca, pomyślana i naszkicowana w czasie studjów etnologicznych w Berlinie, powstała prawie wyłącznie przy posiłkowaniu się lwowskiemi księgozbiorami, które nie wystarczają etnologom.

Jako największy wszakże szkopuł przedstawiało się wydanie książki w tej wprost katastrofalnej dla edytorskich poczynań dobie! Papier, wiadomo, idzie dziś na wagę złota, druk jest już nie do opłacenia, nakładca

Zjawiska etnograficzne objaśniać można dopiero po systematycznem ujęciu ich w całym zakresie. Tak też badano wiele zagadnień, zarówno u ludów pierwotnych, jak i na terenie cywilizowanym.

W Polsce mieliśmy przez czas długi jedynie opisy etnograficznych obszarów, lecz etnologja nasza nie weszła w stadjum wszechstronnych badań. Usiłowania, skupiające się krótko około „Wisły“, nie znalazły, niestety, pracowników, którzyby nić tak ważną snuli dalej. Nader szczupła rzesza miłośników doniosłej gałęzi naukowej i teraz jeszcze nie odpowiada istotnej potrzebie; na każdym kroku czeka mnóstwo problemów niejasnych i nierozstrzygniętych, gdyż nieopracowanych.

Jednym z nich był dotąd także problem zwyczajów pogrzebowych ludu polskiego. O ile zwyczaje weselne omówili już Zygmunt Gloger i Michał Żmigrodzki, rodzinne i żniwiarskie zaś Jan St. Bystroń, obrzęd pogrzebowy nie miał osobnego studjum. Usiłowań w tym kierunku nie brakło. W r. 1892 rozpoczęły się poszukiwania nad światem zmarłych w „Wiśle“, a Szczęsny Jastrzębowski ogłosił wtedy nawet kwestjonarjusz tych obrzędów, przesądów, zabobonów i wierzeń. Pytania dotyczyły wprawdzie głównie świąt ku czci zmarłych, lecz pośrednio odnosiły się one do rytuału pogrzebowego. W następnych rocznikach wspomnianej już a zasłużonej

szuka wyłącznie „rem venalem“. Jednak z iście mecenasowską pomocą pospieszyła autorowi Kuratorja Ossolineum, dyrektor Zakładu zaś, dr. Ludwik Bernacki, mimo, iż temat monografji odbiegał od wznowionych przezeń wydawnictw naukowych Instytutu, przyjąć ją raczył do ich znakomitego pocztu. Niechżeż to będzie z szczególną wdzięcznością podkreślone!

Nadto w przytrudnych warunkach spotykały autora wszelkie możliwe udogodnienia ze strony Dyrekcji Bibljoteki Uniwersyteckiej we Lwowie. Nie szczędził mu też łaskawie cennych swych wskazówek profesor Uniwersytetu Kazimierzowskiego dr. Jan Czekanowski. Wreszcie ks. kanonik Wiktor Piotrowicz, dr. Wasyl Szczurat i p. Aleksander Pasiak w Nałęczowie przyjąć zechcą za udzielenie materjałów serdeczną podziękę.

TREŚĆ.

Strona

I. Wstęp.

II. Zapowiedzi śmierci.

III. Chwila konania.

I. Wstęp.

§. 1. Lęk przed śmiercią.

W ogromie zjawisk, jakie człowieka otaczają, oraz w nim tkwią i składają się na pewien całokształt zwany jego życiem, nic nie wywiera tak silnego wrażenia, jak właśnie ta chwila końcowa życia — śmierć. Wtedy bowiem urywa się wszelkie rozumowanie i dociekanie przez mniej lub więcej rozwinięty umysł nad istotą wszechrzeczy, nad zagadnieniem bytu. Człowiek jako coś żyjącego przestaje istnieć. Ciało jego rozkłada się i przemienia na jakąś zupełnie inną substancję, cała strona psychiczna nagle znika i zamiera, a wszelkie więzy, łączące jednostkę z dotychczasowem otoczeniem jej, nagle rwą się. Cały proces odznacza się zbyt wielką tajemniczością i zagadkowością, aby nie skłaniał do zastanowienia się i rozważania ciekawego zjawiska. Ponieważ zaś nie ma żadnych oczywistych zewnętrznych danych, któreby dozwoliły wyrobić sobie pewne zdanie o tej nagłej przemianie stanu żywego w stan martwy, więc wynika stąd zaniepokojenie i powoduje rozmaite fantastyczne objaśnienia tego nagłego zaniku ludzkich sił żywotnych. O ile jest to umysł człowieka, stojącego na pewnym wyższym poziomie kulturalnym, stwarza on sobie w tym celu przeróżne systemy filozoficzne i religijne, jeśli zaś stara się to zrozumieć dziecinna jeszcze prawie psyche człowieka pierwotnego, powstają dziwne i dziwaczne wierzenia, podania i przesądy.

Ponieważ zaś fakt śmierci bardzo silnie każdą jednostkę ludzką dotyka, więc też i obfitość odnośnych prób objaśnienia i wytłumaczenia tego problemu nie ma prawie sobie równej; badania etnologiczne stwierdziły dziś już z całą dokładnością, że ludy, stojące nawet na najniższym stopniu rozwoju, niemal zawsze

mają jakieś wierzenia w stosunku do śmierci i że na nich to właśnie opierają się w znacznej części ich wyobrażenia religijne. Wogóle bowiem w religjach pierwotnych do tematów religijnych należą elementarne kryzysy życia, jak narodziny, małżeństwo i śmierć. Czynności religijne związane są zaś ściśle z socjologicznemi funkcjami rodziny. Dlatego śmierć jednego z członków rodziny prowadzi do czynności żałobnych, pogrzebowych, będących dalszym ciągiem obowiązków względnie przywilejów, których zmarły za życia używał, względnie, którym podlegał[1]). Temat tych wierzeń tak żywotny i zasadniczy, że zmylił nawet niektórych socjologów i etnologów. Stąd poszło, że Herbert Spencer i uczeń jego, Grant Allen przy rozważaniach nad genezą religji wzięli za punkt wyjścia cześć dla duchów osób zmarłych. W Niemczech wyznawcami tej „teorji przodków", *Ahnentheorie*, byli E. H. Meyer[2]), J. Lippert[3]), a do pewnego stopnia także E. Rohde[4]).

§. 2. Przyczyny śmierci.

Człowiek pierwotny obawia się śmierci wobec tajemniczości jej działania i dziwnych sposobów występowania tej siły wobec otoczenia. Lęk pochodzi głównie wskutek nieznajomości przyczyny, którą też rozmaicie się wyjaśnia.

a) Dusza rozłącza się z ciałem.

Wyobrażenia o tego rodzaju przyczynie zgonu są rozpowszechnione na całej kuli ziemskiej[5]). Powstały te wierzenia na podstawie osądzania istot i rzeczy dokoła siebie wedle własnych warunków życia. Nie rozumiejąc dobrze swego otoczenia, umysł pierwotny fałszywie sądził nie tylko o własnem życiu, ale też o życiu innych istot żywych, albo rzeczy nieżyjących, którym życie przypisywał. Stąd wytworzyło się wyobrażenie duszy, niby czegoś, czego nie można się dotknąć, ale co miało taką postać, jak sam

[1]) Malinowski Br. Wierzenia pierwotne, s. 251, 340.

[2]) Meyer E. H. Indogermanische Mythen. T. I, s. 210 i n.

[3]) Lippert J. Die Religionen der europäischen Kulturvölker, der Litauer, Slaven, Germanen, Griechen und Römer in ihr. geschichtl. Ursprung. Berl. 1881.

[4]) Rohde E. Psyche, 2 wyd. Freib. 1898.

[5]) Liczne przykłady w artykule E. S. Hartlanda o zwyczajach pogrzebowych w Hastingsa, Encyclopedia of religion and ethics. Vol. IV, s. 412.

człowiek. We śnie bowiem spotykał innych ludzi, rozmawiał z nimi, chodził z nimi na polowanie, niby w rzeczywistości. Nie mogąc snu tego inaczej zrozumieć, umysł pierwotny przyszedł do przekonania, że w człowieku mieszka inny człowiek bezcielesny takiej samej postaci, jak on sam, z podobnemi zupełnie znamionami i potrzebami. Wobec tego zaś, że człowiek śpiący, nie rusza się, nie mówi, nie patrzy, i t. d. wogóle jest jakby nieżyjący, powstało przekonanie, że w człowieku istotnie jest jeszcze inny człowiek, który gdy z ciała wyjdzie, ciało leży bez życia. Tak powstało wyobrażenie „czegoś", co człowieka ożywia, — d u s z y. A zarazem w związku z tem powstał pogląd na śmierć, jako na sen. I człowiek pierwotny nie umie dobrze rozróżniać snu od śmierci, a więc czy „inny człowiek" wyszedł z niego na chwilę tylko, czy też na zawsze i już nigdy nie powróci[1]). Śmierć więc, to taki sam sen, sobowtór tylko na dłużej się odłączył, ale przyjdzie czas, że wróci[2]). Jeszcze człowiek nowoczesny mówi: „Spoczywaj w pokoju", „Śpij snem wiecznym", nie myśląc o tem, że te słowa, których dziś używa się tylko przenośnie, niegdyś miały dosłowne znaczenie. W Grecji u Homera Hypnos i Thanatos występują kilkakrotnie jako para braci, których serdeczny stosunek oddany z wielką subtelnością[3]). Wedle Teogonji Hezjoda obaj byli synami bogini Nocy, a ich stosunek braterski stanowił często ulubiony temat poetów i artystów greckich. Tak też wyobrażano ich na skrzynce, ofiarowanej przez tyrana Hypselosa do świątyni Hery w Olympji[4]). Podobne przekonanie spotyka się u ludów pierwotnych. Wedle Arbousseta mają Buszmeni przysłowie: „Śmierć jest tylko snem"[5]). Przykładów takich możnaby wiele przytoczyć, na nich to oparła się też animistyczna teorja Tylora, określająca religję, jako „wiarę w istoty duchowe"[6]). Dowód, że w człowieku może być jakaś istota bezcielesna, widziano w tem, gdy odbijał się dokładny obraz jego w wodzie lub zauważono cień i oddech[7]); od tego miano-

[1]) Czerny A. Istoty mityczne Serbów łużyckich. (Wisła. T. VIII, s. 464 i n.).

[2]) Spencer H. Zarys socjologji, tłum. J. Potockiego, s. 128.

[3]) Chudziński Ant. Thanatos czyli śmierć i życie pośmiertne u dawnych Greków. Lwów, 1886, s. 9.

[4]) Schaafhausen H. Anthropologische Studien. Bonn, 1885, s. 203.

[5]) Le Roy, Religja ludów pierwotnych, s. 259.

[6]) Tylor, Antropologja. R. XIV, s. 322.

[7]) Tylor, j. w., s. 325.

wano wprost duchy zmarłych. Zdaniem Karłowicza[1]) n. p. szczep aryjski był skłonny do utożsamiania duszy z oddechem, tchnieniem raczej, niżeli z krwią i sercem. We wszystkich językach słowiańskich przeważa dech, dusza i duch. Duszę utożsamiano pierwotnie nie tylko jednak z krwią, sercem i tchnieniem: mnóstwo innych wymyślano dla niej natur i postaci. Okazuje się to ze wskazówek wierzeniowych w chwili zgonu ludzkiego, kiedy dusza opuszcza ciało, najczęściej w postaci widomej; bywa nią para, cień, ognik, płomyk, motyl, gołąb lub inny ptak, mysz, kot, elf, wąż i wogóle istoty, które lotnością swą, drobnym kształtem lub też skłonnością do uciekania i chowania się zwróciły na siebie uwagę[2]).

b) Śmierć wynikiem działania nadprzyrodzonej siły.

Człowiek pierwotny w śmierć naturalną nie wierzy, ale uważa ją jedynie za wynik działających sił nadnaturalnych. Rozmaicie jedynie uzasadnia się to wystąpienie bóstwa lub ducha. Więc raz jest karą za nieposłuszeństwo względem woli bożej; ten biblijny punkt widzenia spotyka się także w podaniach ludów pierwotnych, jak na to zwraca uwagę Hartland (Baganda, Środkowa Afryka, Massai, New South Wales)[3]). U innych plemion jest to jedynie wynikiem bożego przekleństwa bez związku z winą, a zależne od innych wyobrażeń religijnych. Taką siłą wyższą jest jakieś zwierzę, księżyc i t. d.[4]). Wobec tej, ciążącej nad wszystkimi nieodmiennej grozy, wytwarza się pewne fatalistyczne usposobienie wobec śmierci, powszechne u naszego ludu[5]). Charakterystycznie wyraża to w swych powiedzeniach lud białoruski. I tak w Wołkowyskiem mówią: „Jeszczè u macierynskuom żywaciè czåławieku präznàczano, jakoju śmierciu

[1]) Karłowicz J. O człowieku pierwotnym, s. 53.

[2]) Klinger W. Żiwotnoje w anticznom i sowremjennom sujewjerji. Kijów, 1911. Autor zestawia liczny materjał, dowodzący analogicznych wyobrażeń ludu polskiego. Prw. Archiv f. Religionswissenschaft. T. XVIII, s. 303 i nast.

[3]) Hastings, Encyclopedia of religion and ethics. T. IV, s. 411—12.

[4]) Hastings, Encyclopedia. T. IV, s. 412.

[5]) Lud nadrabski. (Mat. antr. arch. i etn. T. I, s. 342 i n.). Pow. ropczycki. (Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 121: „Co ta Pan Bóg przeznacy, to ta nikogo nie minie. Jak ma być zdrów, to i bez pomocy ludzkiej wyniedå się, a jak mu Pan Bóg przeznacu[u] śmierć, to na nic wszelaki starunek"). Pow. tarnobrzeski i niski. (Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 182). Kaszubi. (Seefried-Gulgowski E. Von einem unbekannten Volke in Deutschland. Berlin 1911, s. 221. „Pan Bóg tak chciał").

maje umierci"; „Ni umiraje toj, chto chùd, alè toj, kamù sud"; „Kali woźmie na wieki, ni pamahùć ljeki"; lub w powiecie słonimskim: „Jeszczè pakùl czåławiek naròdzić sia, to Buoh jemù śmierć präznaczyu"; „Biez pary nichto nie umiraja ci mały, ci stary, każan swajù poru maja". „Sùdżanamu śmierć"[1]). Podobnie wyraża to opis chwili śmierci w Studziankach[2]): „Cicho poddają się nieubłaganej konieczności.... Spokój nie płynie bynajmniej z żywej pogodnej chrześcijańskiej wiary. Na rezygnację przedśmiertną wpływa zupełna bierność wobec wszelkich sił przyrodzonych i żywiołowych. Chłop, gdy pojmie, że musi coś nastąpić nieodwołalnie, poddaje się odrazu, bez skargi, bez buntu tak, jak rzeka, co wstecz płynąć nie usiłuje".

Cały ten zakres życia emocjonalnego z jednej strony, a religijnych wierzeń i praktyk z drugiej wyraża się bardzo intensywnie w rytuale pogrzebowym, wogóle żałobnym, t. j. odnoszącym się do ciała i duszy zmarłego.

c) Czary powodują śmierć.

Bardzo często przypisuje się śmierć czarom, a więc złośliwemu aktowi pewnego otwartego lub skrytego wroga, nie gwałtownemu wystąpieniu, ale mistycznemu sposobowi magicznemu. Umysł pierwotny ma niejednokrotnie przekonanie, że człowiek umiera tylko dlatego, bo ktoś mu śmierć niewidzialnemi czarami sprowadził. Wszędzie ukryte są niewidome siły, a cała mądrość człowieka polega na umiejętnem unikaniu jednych, wyzyskiwaniu drugich, bronieniu się, upraszaniu, zmuszaniu, wypraszaniu, oszukiwaniu tych potęg niewidzialnych, których igraszką słaba, niezaradna, ledwie myśleć poczynająca istota ludzka[3]). Śmierć naturalna u ludów pierwotnych nie istnieje. Na Złotem Wybrzeżu pytają się nieboszczyka, kto winien jego śmierci, zawsze bowiem ktoś musi być sprawcą[4]). Wogóle pewne plemiona w Australji i Ameryce południowej wierzą mocno, że gdyby ludzie nie ulegali czarom i nie ginęli zabici, wcaleby nie umierali. Dlatego Afrykanie zawsze

[1]) Federowski M. Lud białoruski. T. I, s. 202—3.

[2]) Staniszewska Z. Wieś Studzianki. (Wisła XVI, s. 604).

[3]) Karłowicz J. O człowieku pierwotnym, s. 29.

[4]) Zeitschrift f. vgl. Rechtswissenschaft. T. XV, s. 371.

starają się dojść, z przyczyny jakiego czarownika umarł ich współtowarzysz i tylko przelanie krwi za krew może ich zadowolić[1]). Podobne przekonanie spotyka się także w Europie, n. p. u południowych Słowian, wedle których zawsze czary sprowadzają śmierć[2]). Karłowicz[3]) zwrócił zaś słusznie uwagę, że w dalszem rozwinięciu pojęcia nienormalności i nienaturalności wszelkich chorób i śmierci, Słowianin uosabia i używotnia choroby, zarazy i śmierć; występują też one upostaciowane w kształtach ludzkich lub zwierzęcych (zaraza, cholera, febra, ospa i t. d.). Wyobrażenie śmierci u ludu polskiego, jako chudej baby z kosą, która człowiekowi ścina głowę, — powszechne i na to możnaby przytoczyć niezliczone przykłady[4]). Brak natomiast materjałów, któreby wskazywały istnienie przekonań o czarach, jako powodach śmierci wogóle, u ludu polskiego; nie wynika jednak stąd, jakoby wierzeń tych u nas wcale nie było, czegoś przeciwnego dowodzą bowiem znane bardzo liczne praktyki o sposobie zaczarowania kogoś na śmierć. Jedynie przygodny i niesystematyczny sposób zbierania danych etnograficznych w Polsce jest przyczyną, dla której niema w znanych nam zbiorach materjałów stanowczych wyjaśnień w tej kwestji.

§. 3. Problem zwyczajów pogrzebowych.

Odnoszenie się człowieka do zmarłej, szczególnie mu bliskiej osoby, składa się z różnorodnych czynników, w których strach przed nią i żal za nią odgrywają główną rolę; wszystko występuje oczywiście na tle ogólnego zaburzenia równowagi umysłowej, rozpaczy i t. d. Czynniki to zbyt żywotne i zasadnicze, aby nie wystąpiły na pierwszy plan w wierzeniach i aktach magiczno-religijnych wszystkich ludów[5]). Wyobrażenia takie posiada każdy lud pierwotny i utrzymały się one w mniejszym lub większym

[1]) Tylor E. Cywilizacja pierwotna. Przekł. z 3 wyd. Z Kowerskiej. Warszawa, 1896. T. I, s. 125.

[2]) Zeitschrift des Vereines f. Volkskunde. T. II, s. 178.

[3]) W objaśnieniach do Tylora, Cywilizacji pierwotnej. T. II, s. 394.

[4]) Federowski M. Lud białoruski. T. I, s. 140; Czubiński. T. I, s. 217; Wisła T. III, s. 757, T. IV, s. 98.

[5]) Malinowski Br. Wierzenia pierwotne, s. 91.

stopniu po dzień dzisiejszy nawet u ludów kulturalnych, pomimo usiłowań Kościoła katolickiego przez długie wieki, aby te pierwotne przesądy wykorzenić i zastąpić wyobrażeniami wiary chrześcijańskiej. Cały ten światopogląd ludowy przetrwał w mniejszym lub w większym stopniu prawie wszędzie i również u ludu polskiego. Jak zagadnienie to przedstawia się na polskiem terytorjum etnograficznem, usiłuje rozważyć niniejsza praca. Zakres wierzeń związanych ze śmiercią jest jednak tak rozległy, że nie sposób traktować go w całej rozciągłości, gdyż wiąże się z tem wiele kwestyj bardzo zawiłych i obszernych; badanie może więc wydać tylko wtedy jakiekolwiek wyniki, o ile z góry zakreśli się pewne ścisłe granice i budowę pracy. W danym wypadku konieczne to ze względu na wspomnianą rozlewność tematu; najlepszym dowodem może być fakt, że w literaturze obcej niema właściwie wyczerpującego a przejrzystego opracowania zwyczajów pogrzebowych prócz artykułu E. S. Hartlanda p. t. „The death and the disposal of the dead“ w Hastingsa J. Encyclopedia of religion and ethics. T. IV, s. 411—444[1]). Literatura niemiecka w tej kwestji odznacza się jak zwykle niebywałą obfitością, ale żadne z tych dzieł nie zasługuje na miano zasadniczego i wszechstronnie rozwiązującego cały problem. W polskiej etnologji, prócz drobnych przyczynków i artykułów, podobnej pracy nie było. Tem trudniejsze jej zadanie. Dlatego temat trzeba było ściśle ograniczyć wyłącznie do rozważań nad samym rytuałem pogrzebowym ludu polskiego, a zostawić do studjów późniejszych następujące opracowania: 1) Święta ku czci zmarłych. 2) Wyobrażenie śmierci u ludu. 3) Duchy zmarłych błądzące po świecie, upiory, strzygonie i t. d. 4) Ludowe wyobrażenia zaświatów.

Metoda badania będzie tego rodzaju, że, przedstawiając zjawiska etnograficzne polskie, uwzględni także inne bliskie nam dziedziny, przedewszystkiem słowiańskie, a obok nich wogóle ościenne. W nauce bowiem jak w życiu wszystko odróżnić można

[1]) Bardzo cenny jest też artykuł J. G. Frazera p. t. „On certain burial customs as illustrative of the primitive theory of the Soul“. Journal of the Anthropological Inst. of Great Britain and Ireland. T. XV (1885), s. 64—104; ujemną stronę tego studjum stanowi tylko jednostronne wyjaśnienie wszystkich obrzędów pogrzebowych, które zdaniem Frazera mają jedynie na celu uwolnienie się i uchronienie od zmarłego.

tylko przez porównanie. Czyje oko nie odróżniałoby innych barw prócz czerwonej, ten nie znałby barw wcale, nie wiedziałby, że ta, na którą patrzy, jest czerwona. Dopiero przez porównanie wie i widzi, że jest ona nie inna lecz właśnie czerwona. Poznajemy więc lepiej lud polski, podkreślając cechy charakterystyczne Indjan czy Ajnów, bo wtedy dopiero zaczynamy dostrzegać w nim to, co stanowi jego rysy zasadnicze, charakterystyczne, a czego przedtem nie widzieliśmy, bośmy widzieć nie mogli. Więc i w tem studjum będzie się w całej pełni używać, a może i nadużywać metody porównawczej, aby tem żywiej uwypuklić i objaśnić rodzime zjawiska etnograficzne. W zestawieniach uwzględniać się będzie tylko przykłady charakterystyczne i objaśniające istotę danego zwyczaju, a nie mnożyć jedynie bez liku i bez celu różne zupełnie identyczne przykłady, jak to tak często czyni szczególnie szkoła niemieckich etnologów. Wogóle zaś w rozważaniach idzie mi zawsze tylko o krytyczne objaśnienie faktu bez poddawania się którejkolwiek z obecnych czy dawnych teoryj etnologicznych.

Zestawienie obrzędów pogrzebowych indoaryjskich dowodzi zgodności ceremonjału u wszystkich ludów i pozwala w całym rytuale wyróżnić cztery akty: 1. Wystawienie zwłok, (greck. πρόθεσις). Umarłego po uroczystem umyciu i ubraniu ustawia się celem oglądania go przez krewnych i przyjaciół. 2. Zawodzenie po umarłym (greck. θρῆνος). Przez wszystkie fazy pogrzebu, ale szczególnie w czasie wystawienia zwłok trwają zawodzenia żałobne kobiet, którym towarzyszą gwałtowne i namiętne wybuchy bolu. 3. Wyniesienie zwłok i pogrzeb właściwy (ἐκφορά). Trzeciego dnia wynoszą zwłoki z domu i jedzie się na cmentarz. 4. Uczta pogrzebowa (περίδειπνον), którą się przyrządza po powrocie z cmentarza (greck. τάφον δαινύναι). W czasie tej stypy wspomina się tylko o dobrych czynach zmarłego [1]).

W rozważaniach nad zwyczajami pogrzebowemi ludu polskiego obok tych czterech momentów zasadniczych trzeba uwzględnić także liczne okoliczności towarzyszące, a więc przepowiednie śmierci, chwilę konania, przesądy i czary związane z ciałem zmarłego i t. d.

---

[1]) Rohde E. Psyche. 2 wyd. T. I, s. 218; Schrader O. Sprachvergleichung und Urgeschichte. T. II, s. 430—431.

II. Zapowiedzi śmierci.

Śmierć, jako następstwo działania sił zaziemskich, zapowiadają różne niezwykłe oznaki. Wśród tych przepowiedni najczęstsze jest dziwne zachowanie się zwierząt. Szczególnie powszechnie uważa się za niezawodną wróżbę śmierci — wycie psa.

§. 4. Wycie psa.

a) Obszar etnograficzny polski.

Pies wyjący jako zwiastun śmierci znany jest na całym obszarze etnograficznym polskim. Już Gołębiowski [1]) zanotował: „Pies na łańcuchu gdy w nocy wyje, śmierć jednego sprzątnie z domu, albo wojnę to znaczy“. W Poznańskiem [2]) wycie psa wróży śmierć. Na Śląsku [3]) zapowiada śmierć również wycie psa w nocy lub szczekanie z pyskiem zwróconym ku ziemi. W Małych Kończycach koło Zebrzydowic na Śląsku [4]) gdy pies wyje pysk na dół zwiesiwszy, znak to, że ktoś wkrótce umrze. W okolicach Działdowa [5]) i Lubajny [6]) panuje przekonanie, że śmierć przychodzi przez trzy wieczory z rzędu, ażeby oznajmić o zgonie czyimś jego krewnym. Psy widzą ją i wyją żałośnie. W Prusach Wschodnich [7]) pies wyje, gdy widzi śmierć. Wtedy, gdy mu się przystąpi ogon i spojrzy między uszyma, można zobaczyć śmierć. Wierzenia tego rodzaju spotyka się też u Kaszubów. Na Pomorzu Kaszubskiem [8]) wierzą, że, gdy wieczorem lub w nocy psy wyją, ktoś wkrótce umrze we wsi. Wierzenia podobne na kaszubskim brzegu wogóle częste [9]). Na Kaszubach i w Malborskiem [10]) mówią również, że

---

[1]) Gołębiowski Ł. Lud polski, jego zwyczaje, zabobony. Warszawa 1830, s. 160.

[2]) Kolberg, Lud. S. IX, s. 168.

[3]) Drechsler P. Sitte, Brauch und Volksglauben in Schlesien. T. I, s. 285 i n.

[4]) Lud. T. XVII, s. 62.

[5]) Wisła. T. VI, s. 786.

[6]) j. w., s. 660.

[7]) Lemke E. Volkstümliches in Ostpreussen. Mohrungen, 1884. T. I, s. 87.

[8]) Knoop O. Volkssagen, Erzählungen, Aberglauben, Gebräuche und Märchen aus dem östl. Hinterpommern. Posen 1885, s. 164.

[9]) Tetzner Fr. Die Slawen in Deutschland. Braunschweig, 1892, s. 461; Gulgowski - Seefried E. Von einen unbekannten Volke in Deutschland. Berlin 1911, s. 181.

[10]) Dr. Nadmorski, Kaszuby i Kociewie. Poznań 1892, s. 130.

skoro pies wyje, widzi śmierć zbliżającą się do wsi, trzeba zaś patrzeć pomiędzy jego uszami, aby ją także ujrzeć. W ziemi dobrzyńskiej [1]) gdy psy wyją pod oknami, ktoś umrze. W Kaliskiem [2]) mówią, że śmierć zjawia się w postaci czarnego psa, gdy jest w domu konający. W okolicy Siewierza, Żarek i Pilicy [3]) wróży śmierć, kiedy pies wyje w progu chaty, trzymając łeb na dół. W okolicach Pińczowa [4]) pies tylko jeden widzi zawsze śmierć, kiedy ta przychodzi do człowieka; dlatego też nie daje jej przystępu do takiego domu, w którym znajduje się chory i warczy na nią. A kiedy śmierć z dopuszczenia boskiego ma rychło zabrać człowieka, to z żałości i boleści wyje przenikliwie. W Sieradzkiem pies wyjący, gdy trzyma głowę do góry, zwiastuje pożar, gdy na dół zaś, wietrzy śmierć [5]). Wierzenie znane wogóle w Krakowskiem [6]). W pow. chrzanowskim w okolicy Rudawy [7]), gdy pies bez powodu wyje, śmierć się przybliża. Pies albo kot czarny zawsze widzi śmierć idącą po człowieka [8]). W Andrychowie [9]), gdy pies wyje i pysk zwrócony trzyma ku niebu, wróży komuś zgon. Wedle ludu nadrabskiego [10]) pies wyciem zwłaszcza powtórzonem do trzeciego razu zapowiada śmierć jednemu z domowników lub sąsiadów. Pies jedyny ze zwierząt widzi śmierć przychodzącą po człowieka i „wercy“ na nią, zbliżającą się do domu, w którym leży chory, gdy zaś śmierć wchodzi do izby, wyje przeraźliwie. W Przebieczanach, w pow. wielickim [11]) nie lubią słuchać wycia psa, gdyż „będzie coś nowego“, a wyszedłszy dla uspokojenia wyjącego, uważają, w którą stronę wyje; jeżeli do góry, to „śmierć węszy we familji“. Jeżeli wyje pies przed domem chorego, mówią: „Mój Boże, to już umrze, pies daje oznakę“. Gdy umierający jest w domu, nie wpuszczają do domu ani psa ani kota. Także

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. II, s. 131.
[2]) Wisła. T. III, s. 757.
[3]) Federowski, Lud. T. II, s. 291.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IX, s. 31.
[5]) Wisła. T. III, s. 502.
[6]) Kolberg, Lud. S. VII, s. 177.
[7]) Polaczek St. Powiat chrzanowski. Kraków, 1898, s. 79.
[8]) Polaczek St. Rudawa, s. 105.
[9]) Lud. T. XVI, s. 80.
[10]) Świętek J. Lud nadrabski, s. 568.
[11]) Materjały antropol. archeol. i etnograf. T. IV, s. 164.

w Radłowie [1]), Dukli, Izdebniku i Choczni [2]) wróżą śmierć z wycia psa. W Czarnym Dunajcu [3]) wycie psa zapowiada śmierć w sąsiedztwie. W Krościenku i Zabełczu, gdy pies wyje w domu i trzyma pysk na dół, to jest oznaką choroby, na którą ludzie mrzeć będą [4]). W Białobrzegach, w pow. łańcuckim [5]) pies kopiąc doły koło domu, zaznacza, że ktoś z rodziny mieszkającej w owym domu, wkrótce umrze; ma on bowiem widzieć zbliżającą się śmierć. Pies wyjąc z podniesioną głową do góry przepowiada pożar, ze spuszczoną głową ku ziemi zaś wojnę. Podobnie wierzą w Żołyni w pow. przemyskim [6]). W Ropczyckiem [7]) wycie psa przed progiem lub przed oknami zapowiada śmierć. Wierzenia takie spotyka się w całej Galicji Zachodniej [8]). W Siedleckiem we wsiach Krzesk - Królowa Niwa [9]) wycie psa oznacza śmierć jak wogóle nieszczęście. W okolicach Nałęczowa w Lubelskiem [10]) podobne wierzenia. Wedle ludu polskiego z okolic Zamościa i Hrubieszowa [11]) żałobne wycie psów jest przepowiednią wojny lub wogóle jakiejś śmierci powszechnej w okolicy. Przejmuje to słuchających lękiem, szczególnie wtedy, gdy w czasie wycia psy podnoszą pysk do góry, albo też przytem kopią ziemię. Przyczem przypominają się też wiersze z „Konrada Wallenroda“:

„A psy wieśniaków zarywszy pysk w ziemi,
Kopią, śmierć wietrzą i okropnie wyją“.

Godzi się może przytem zwrócić uwagę także na znany rysunek Artura Grottgera, gdzie duch zabitego żołnierza zjawia się w chałupie włościańskiej, widzialny tylko dla maleńkiego dziecka w kolebce i dla psa; obrazek zaczerpnięty widocznie również

[1]) Mat. antr. arch. i etn. T. XI, s. 99.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. V, s. 153 i 137.
[3]) Mat. antr. arch. i etn. T. IX, s. 152—3.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. V, s. 153.
[5]) Lud. T. VIII, s. 359.
[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIII, s. 72.
[7]) j. w. T. XIV, s. 120—1.
[8]) Lud. T. VIII, s. 48.
[9]) Wiadomości o szczegółach etnograficznych z tych okolic zawdzięczam uprzejmości p. Al. Pasiaka z Nałęczowa.
[10]) Informacja p. A. Pasiaka.
[11]) Józef Gluziński, Włościanie polscy. (Archiwum domowe K. W. Wójcickiego. Warszawa 1856, s. 510—11).

z wierzeń ludowych. Szlachta polska w Delejowie w pow. stanisławowskim [1]) wierzy, że gdy pies wyje, prowadzi rozmowę z djabłem, zresztą przeczuwa również ogień, chorobę lub śmierć któregoś z domowników.

b) Terytorjum ościenne i pokrewne.

Analogiczne wyobrażenia spotykamy na całym obszarze etnograficznym słowiańskim. W Czechach, w okolicy Rokycan [2]), gdy pies koło domu wyje, ktoś wkrótce umrze. Przesądy takie znane są na terytorjum czeskiem zarówno ludności czeskiej jak niemieckiej [3]); psy odznaczają się tak bystrym wzrokiem i zdolnością przeczucia, że nawet śmierć mogą zauważyć i dają o tem znak wyciem; gdy pies wyje naprzeciw drzwi, umrze ktoś w domu, jeśli zaś odwraca się od drzwi, ktoś w sąsiedztwie. Jeśli się psa odpędzi i stanie na jego miejscu, można wtedy zobaczyć śmierć. W Lusztenicach [4]) zaś opowiadają, że koło domu, gdzie leży umierający, krąży duży czarny pies, który po śmierci chorego zaraz znika. U Słowaków [5]) spotyka się mniemanie, że gdy pies koło domu grzebie, wkrótce ktoś umrze. Na Łużycach (Z Hózká) [6]) w którym domu pies wyje i wielkie dziury wygrzebuje, tam ktoś umrze. W Chorwacji [7]) szczególnie taki pies, który ma plamę na czole, odznacza się zdolnością widzenia śmierci, o czem daje zawsze znać wyciem. Wogóle u południowych Słowian [8]) i na całym półwyspie bałkańskim [9]) wierzenie o złowróżbnem wyciu psa prawie powszechne. W Bułgarji [10]) wycie psa także śmierć oznacza. Pies bowiem czuje zbliżanie się duchów. Również gdy jamę wygrzebuje w ziemi, wróży to kopanie grobu komuś z domowników. Białorusini, w pow. słonimskim [11]) mówią, jak „sabaka wyje u niz hołau spuskájuczy, to niechto umrje". W Pucіłkowiczach na Białej Rusi [1]), jeśli pies wyje, zwróciwszy pysk ku ziemi, ktoś z domowników umrze lub bydlę padnie. Jeżeli koty i psy stronią od chorego, chory żyć nie będzie. Białorusini w gub. witebskiej [2]) wycie psa z pyskiem zwróconym na dół lub grzebanie jamy pod oknem uważają także za zapowiedź zgonu. Podobne zapatrywania ma lud małoruski; gdy pies wyje często wieczorem lub ranem, spuściwszy pysk na dół, śmierć w chacie zagości, natomiast wycie ku górze oznacza ogień lub wojnę [3]). Na Podgórzu wschodnio-galicyjskiem [4]) pies może widzieć ducha a wróży śmierć, kopiąc jamę i wyjąc z głową na dół zwróconą. Wierzenia takie znane też w okolicy Śniatyna [5]) i na Wołyniu [6]). Na Rusi południowej [7]) w okolicy Nowej Uszycy i wogóle mówią, że w której stronie pies wyje, w tej stronie będzie pomór, jeśli przed domem to w domu, jeśli przed oknami chorego, chory umrze. W Rosji [8]) wycie psa i kopanie jamy uważa się za pewną oznakę zbliżającej się śmierci. Na Litwie [9]) wycie jednego psa, szczególnie gdy na węgieł domu swego gospodarza spogląda, wróży niezawodną śmierć któremukolwiek mieszkańcowi tej chałupy. Istnieje też przekonanie [10]), że na trzy dni przed śmiercią duchy nawiedzają chorego i psy wtedy wyją. W Wileńskiem [11]) gdy pies przed domem wyje lub jamę kopie, ktoś umrze w tym domu. Tego zapatrywania są też Litwini we Wiłkomierskiem [12]).

Na terytorjum etnograficznem niemieckiem [13]) przeważnie przesąd znany w tej postaci, że, gdy pies w nocy wyje pod oknem

---

[1]) Mat. antr. arch. i etn. T. XIII, s. 56.
[2]) Česky Lid. T. VIII, s. 194.
[3]) Grohmann J. V. Aberglauben und Gebräuche aus Böhmen und Mähren. Prag 1864. T. I, s. 54, nr. 352—3, s. 186—7, nr. 1306—1308, 1312.
[4]) j. w., s. 187, nr. 1309.
[5]) Ethnologische Mitteilungen aus Ungarn. T. V, s. 30.
[6]) Wisła. T. XII, s. 686.
[7]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. I, s. 156—7.
[8]) j. w. T. II, s. 179.
[9]) j. w. T. XIII, s. 266.
[10]) Strausz A. Die Bulgaren. Leipzig 1898, s. 385, 425.
[11]) Federowski M. Lud białoruski. T. I, s. 191.

[1]) Mat. antr. arch. i etn. T. I, s. 103.
[2]) Nikiforowskij N. Prostonarodnyja prymjety i powierija w Witiebskoji Bjełorussiji. Witebsk 1897, s. 162.
[3]) Paczowskij M. Narodnyj pochoronnyj obrjad na Rusi. (Zwit. dyr. akad. gimn. u Lwowi na r. 1902/3, s. 9).
[4]) Etnograficznyj Zbirnyk Tow. nauk. im. Szewcz. T. V, s. 176—7.
[5]) Mroczko Fr. Śniatyńszczyzna. Lwów, 1897, cz. I, s. 75.
[6]) Kijewskija Starina. R. 1896, T. 54, s. 233.
[7]) Talko-Hryncewicz J. Zarysy lecznictwa ludowego na Rusi południowej. Kraków, 1893, s. 396, 409, 412.
[8]) Klinger W. Żiwotnoje w sujewjerji, s. 265, uw. 8 i 13.
[9]) Jucewicz (Ludwik z Pokiewia), Litwa. Wilno 1846, s. 151.
[10]) Archiv f. Religionswissenschaft. T. XVII, s. 128.
[11]) Wisła. T. XVII, s. 433, nr. 417.
[12]) Tygodnik ilustrowany. T. X, (1864), s. 462.
[13]) Meyer E. H Deutsche Volkskunde. Strassburg, 1898, s. 268.

chorego z głową spuszczoną, oznacza to śmierć, gdy z głową podniesioną ku górze — pożar. Wuttke[1]) podaje cały szereg przykładów. Wiara w złowróżbne wycie psa ogólna. Gdy pies szczeka przed obcem domostwem lub w jego kierunku, oznacza to śmierć w tym domu. (Śląsk, Brandenburgja, Austrja, Czechy, Tyrol). Pies widzi śmierć (Prusy Wschodnie, Czechy, Oldenburg). Gdy się spojrzy między jego uszyma lub przedniemi łapami, można śmierć zobaczyć (Prusy Wsch., Oldenburg). Wierzenia o znaczeniu wycia psa znane także w Lesie Czeskim[2]), u Niemców bukowińskich[3]), oraz w okolicach Igławy[4]). W Bretonji[5]), gdy psy wyją nocą, znaczy to, że śmierć usiłuje zbliżyć się do domu. Przesąd można uważać za ogólno-celtycki, znany bowiem i we folklorze kymryjskim, na Irlandji i na Hebrydach. Analogje dadzą się znaleźć także w Anglji, Francji[6]) i we Włoszech[7]). U żydów polskich na Wołyniu[8]), istnieje wiara, że gdy pies wyje w nocy, śmierć się zbliża; trzeba wtedy przewrócić pantofle stojące przy łóżku.

Powyższe zestawienie nie ma na celu zupełnego wyczerpania odnośnego materjału, ale jedynie wskazanie na rozprzestrzenienie przesądu o złowróżbnem wyciu psa w całym obszarze ościennym i pokrewnym terenowi etnograficznemu polskiemu. Choć motyw zasadniczy we wszystkich tych wierzeniach prawie identyczny, to jednak można zauważyć również pewne terytorjalne zróżniczkowania.

c) Zestawienia porównawcze.

Z góry trzeba się zastrzec, że wywody te będą miały raczej za zadanie zwrócić uwagę na potrzebę zbadania podniesionych tu kwestyj, jak stanowczo rozstrzygać o poruszonych zagadnieniach. W wielu wypadkach bowiem jedynie niedokładność zbieracza, lub

[1]) Wuttke A. Der deutsche Volksaberglaube der Gegenwart. Berlin, 1900, § 268, s. 198 i n.
[2]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VII, s. 69.
[3]) j. w. T. VIII, s 33.
[4]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VI, s. 407.
[5]) Le Braz A. La légende de la mort chez les Bretons Armoricains. 3 e. éd. p G. Dottin. Paris, 1912. T. I, s. 7.
[6]) Klinger W. Żiwotnoje w sujewjerji, s. 265.
[7]) Pitrè, Usi e costumi. T. III, s. 455.
[8]) Wisła. T. XII, s. 281.

przeoczenie pewnych faktów może być powodem tego zróżnicowania w przesądach, w każdym razie na podstawie wyżej przytoczonych materjałów można stwierdzić parę ciekawych szczegółów.

Na całym omawianym obszarze wycie psa zapowiada śmierć, a uzasadnia to przekonanie fakt, że psy mogą widzieć duchy, a więc w tym wypadku zbliżającą się śmierć. Jedna rzecz charakterystyczna da się zauważyć, że pysk psa wyjącego zwrócony ku ziemi oznacza śmierć, a ku górze zwykle pożar. (Śląsk, Białoruś, Małoruś, Niemcy). Tymczasem w Przebieczanach, w pow. wielickim i w okolicy Andrychowa pysk zwrócony ku górze, wróży śmierć. Sprawę możnaby wyjaśnić w sposób krótki i prosty, dotąd stosowany, że jest to odmianka zepsuta. Ponieważ jednak zasada ta bardzo łatwo może być nadużyta w tym kierunku, że ludowi przypisuje się koncepcje własne, więc w tym wypadku trzeba to raczej przypisywać pewnej różnicy lokalnej, tem więcej, że spotyka się to w dwu miejscowościach od siebie odległych, ale terytorjalnie bliskich. Zupełnie wyraźne pokrewieństwo wykazuje natomiast wierzenie, że przez trzy wieczory przed zgonem umierającego, śmierć nawiedza jego domostwo, a wtedy psy wyją (Prusy Wsch. i Litwa). Wierzenie zaś, że spojrzawszy między uszyma psa wyjącego, można zobaczyć śmierć, spotyka się w Prusach wschodnich i na Kaszubach, choć zbliżone nieco do niego i czeskie. Najbardziej wyraźnie ta różnica terytorjalna występuje w wierzeniu, że gdy pies kopie jamy koło domu, ktoś wtedy umrze. Na wschodnim brzegu polskiego obszaru etnograficznego (Białobrzegi, pow. łańcucki, Zamość, Hrubieszów) spotyka się, ale bo też i na wschodzie i południu od nas powszechne (Białoruś, Małoruś, Rosja, Litwa, Bułgarja, Słowacy); znane jednak także na Łużycach i w Niemczech (zwykle wtedy pies łańcuchowy), więc trzebaby stwierdzić, czy na terenie polskim brak go istotnie, czy też tylko odnośnych przykładów. Również lokalnie tylko występuje przesąd o szczególnem znaczeniu czarnego psa (Kaliskie, Rudawa), o czem wiele analogicznych przykładów ze współczesnego folkloru przytacza W. Klinger[1]).

[1]) Klinger W. Żiwotnoje w sujewjerji, s. 260 — 262. Czarny pies jako duch znany też w opowieściach z Czorsztyńskiego. (Gustawicz Br. Wycieczka w Czorsztyńskie. Warszawa 1881, s. 207). Czarny pies, czarny kot i takiż kogut żyjące w zgodzie bronią domostwa przed wszelką siłą nieczystą. (Federowski, T. II, s. 277).

Wierzenia o psie, jako wróżbicie śmierci wydadzą się nam zupełnie zrozumiałe, gdy uprzytomnimy sobie zapatrywania pierwotne na godność psa, na bliskie pokrewieństwo zachodzące między nim a ludźmi, oraz wogóle na pewien jego stosunek do dusz zmarłych. Był już towarzyszem człowieka w epoce kamiennej, gdy ten pewnie nie znał jeszcze innych zwierząt domowych [1]). Stąd liczne mitologiczne wyobrażenia, a także kult psa u niektórych ludów (plemię Kalang na Jawie, Jomba w Afryce zachodn., Indje, Persja, Egipt starożytny, Indjanie Ameryki południ. i mieszkańcy Ziemi Ognistej) [2]). Na tem tle wytworzyły się też w świecie starożytnym opowieści o greckim Cerberze, potwornym psie, pilnującym świata podziemnego, oraz o rzymskich *lares*, domowych bóstwach, które wyobrażano sobie jako karły, ubrane w psie skóry i w towarzystwie psów; *lares*, czczone u ogniska domowego czyli dusze zmarłych przodków, pierwotnie przedstawiano sobie w postaci psów, o czem świadczą liczne baśnie rozmaitych narodów o pieskach, pojawiających się u ogniska, wyskakujących z ust zabitych lub śpiących ludzi i t. d. [3]). Egipski bożek Pta, prowadzący dusze zmarłe przed tron Ozyrysa, ma psią głowę, a według wierzenia Persów, datującego się jeszcze od religji Zoroastra, pies prowadzi dusze zmarłych do przybytku wieczności i tylko ten Pers może być uważany za zbawionego, który umierając ostatnie spojrzenie rzuci na psa [4]). Wiara w psa, jako przewodnika dusz zmarłych, znajduje się także u Indów; Roscher [5]) przedstawił dokładnie na terenie starogreckim i współczesnego folkloru stosunek psa do świata podziemnego, oraz wierzenia, że psy są niejednokrotnie właściwie złemi, piekielnemi duchami. Przykłady powyżej zestawione dowiodły, że wiara w pewne nadprzyrodzone własności psa nie wygasła jeszcze i u naszego ludu. Pies może widzieć duchy, które mu żadnej nie przynoszą szkody, przeciwnie on je odgania i płoszy; stąd może pochodzi dawne, powszechne zaklęcie: „Na

---

[1]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XIII, s. 263.

[2]) Malinowski Br. Wierzenia pierwotne, s. 166.

[3]) Wisła. T. VI, s. 756—7.

[4]) Justi, Ueber die Zoroastrische Religion. (Ausland 1871, nr. 11).

[5]) Roscher H. W. Das von der Kynanthropie handelnde Fragment des Marcellus von Side. (Abhandl. der phil. hist. Kl. d. königl. sächs. Gesellschaft d. Wissensch. T. XVII, 3, Lpz. 1896).

psa uroki!“, odsyłające chorobę wszelką (pojętą antropomorficznie) do psa, któremu ona zaszkodzić nie może [1]).

W przesądzie o złowróżbnej roli psa trzeba nadto zwrócić uwagę na jego formę. Widzimy tu typowe przykłady magji symbolicznej i analogicznej. Wiadomo bowiem, że człowiek pierwotny odnosi się do zjawisk w ten sposób, jakby potrafił własnemi siłami kierować i zmieniać bieg natury przez magiczne zaklęcia i rytuały. Wedle Frazera jednem z zasadniczych praw magji jest, że „podobne wywołuje podobne“. Dlatego pies, wyjący żałośnie z pyskiem spuszczonym ku ziemi, w której się chowa umarłych, względnie kopiący jamę w ziemi, jakby dla pogrzebania nieboszczyka w ziemi, zapowiada śmierć. Moment ten pomijany dotąd, a jedynie nawiasowo w innem zresztą zastosowaniu zaznaczony u Tylora [2]), należy podkreślić jako równoważny ze znaczeniem psa w roli jednego z głównych przedstawicieli zwierzęcia - duszy [3]). Dopiero bowiem przy uwzględnieniu tych okoliczności magiczno-symbolicznych cały przesąd objaśnia się wszechstronnie.

§. 5. Koń.

Obok psa także koń odgrywa znaczną rolę w rytuale pogrzebowym; oba należą do zwierząt domowych już człowieka pierwotnego. Towarzyszy człowiekowi aż do mogiły, a identyczny stosunek konia i psa doprowadził też do podobnych religijno-obrzędowych następstw. Koń prowadzi człowieka w zaświaty i dlatego otacza go cały szereg wierzeń i przesądów [4]). U Słowian północno-zachodnich kapłan najuroczyściej wróżył z chodu konia świętego; Thietmar i Sakson pozostawili nam szczegółowy, w głównych rysach zgodny opis takiego wieszczenia, bez którego żadnego ważniejszego nie podejmowano kroku [5]). Litewscy wojownicy byli

---

[1]) Wisła. T. VI, s. 757.

[2]) Tylor, Cywilizacja pierwotna. T. I, s. 109.

[3]) W ten sposób pojmują psa Roscher, W. Klinger i J. Negelein, choć wywody tego ostatniego nieco mętne i niezdecydowane (Ztschr. d. Ver. f. Vkunde T. XIII, s. 257—267, 368—376). Prw. Etnograficzeskoje Obozrjenje, 1894' nr. 4, s. 155 i nast.

[4]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XIII, s. 256, 368.

[5]) Brückner A. Wierzenia religijne i stosunki rodzinne. (Encyklop. polska Akad. Umiej. T. IV, cz. 2, s. 170).

ogromnie przywiązani do swych koni i kochali je niemal więcej niż żony i dzieci. Stąd dotychczas przechowało się niemało pieśni i podań litewskich, w których koń niekiedy obdarzony nadprzyrodzonym rozumem, zgaduje przyszłość, ma nawet dar słowa [1]). Może też na tle tego rodzaju powszechnych wyobrażeń ludowych przedstawił Swift w swej podróży do Houyhnhnmów idealne społeczeństwo końskie wyższe znacznie od ludzkiego. O tych różnych wyobrażeniach, dotyczących konia, dokładniejsze szczegóły znajdą się w dalszym ciągu pracy, na razie zaś poprzestaję na przedstawieniu konia jako zwiastuna śmierci.

W Polsce koń grzebaniem nogą wróży śmierć. W Przebieczanach, w pow. wielickim [2]), kiedy ksiądz do chorego przyjedzie, a koń nogą grzebie, twierdzą, że chory umrze. W Ropczyckiem [3]) gdy w niebezpieczeństwie życia zawołają księdza, wnioskują wedle koni zaprzężonych do wózka, na którym ksiądz przyjechał do chorego, a jeśli stojące przed domem grzebią ziemię kopytami, to choremu grób kopią, a więc umrze. W Nowym Targu [4]) rżenie koni i grzebanie nogą przed podróżą zwiastuje nieszczęście w podróży. W Iwoniczu [5]) sądzą, że gdy ksiądz przyjedzie z Najśw. Sakramentem do chorego, a koń grzebie nogą, chory umrze. Analogiczne przesądy spotyka się na Litwie [6]). Kawalerzyści litewscy poczytywali za nieomylną wróżbę śmierci tych żołnierzy, których konie, przed wojną, grzebały ziemię nogami i wzdychały. Na Białej Rusi, we wsi Puciłkowiczach [7]), jeżeli koń, na którym przywieziono księdza do chorego, stoi spokojnie, dobry znak, a jeżeli ziemię grzebie, chory umrze. Podobnie też w starej polskiej pieśni o żołnierzu tułaczu [8]) wierny koń grzebie panu nóżką mogiłę:

„A koń jego wedle niego
Grzebie nóżką, żałuje go,
Już wygrzebał po kolana
Żałujący swego pana“.

[1]) Ziemia. R. 1910, s. 781.
[2]) Mat. antr. arch. i etn. T. IV, s. 167.
[3]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 120—1.
[4]) j. w. T. V, s. 136.
[5]) Lud. T. VI, s. 63.
[6]) Jucewicz, Litwa, s. 144—5.
[7]) Mat. antr. arch. i etn. T. I, s. 103—105.
[8]) Wasylewski St. Pieśń o żołnierzu tułaczu. (Lud. T. XVI, s. 247—258). Prw. Etnograficzeskoje Obozrjenje. R. 1893, Nr. 1, s. 44—61, Nr. 2, s. 189.

W Czechach natomiast [1]) białe konie spotkane w podróży wróżą śmierć. Koń równie jak pies może widzieć ducha, a wiara ta szczególnie powszechna w Niemczech [2]). Parę charakterystycznych przesądów mają Białorusini; w gub. witebskiej [3]), gdy koń przez okno zaglądnie do chaty, wróży to śmierć. Podobne wierzenie spotyka się w Szwajcarji [4]); koń ujrzany wieczorem przez okno jest oznaką śmierci. W Puciłkowiczach [5]) natomiast, jeżeli koń wywożąc umarłego z domu, zrobi nieczystość, zapowiada również komukolwiek z rodziny chorobę i rychły zgon; przypomina to wróżbę wedle staroindyjskiego ceremonjału, t. zw. ceremonję kariristi, wedle której, gdy koń zarżał, otrząsnął się lub zrobił nieczystość, było to zapowiedzią deszczu [6]).

Zestawienie powyższe materjału z obszaru etnograficznego polskiego i ościennego pozwala znów na parę wniosków, oczywiście zawsze z tem zastrzeżeniem, że dokładniej zebrane materjały mogą te wnioski zupełnie obalić. Widzimy, że przesąd o koniu grabarzu na razie znamy tylko na obszarze małopolskim, oraz na Litwie i na Białej Rusi. Na Małej Rusi spotyka się w pieśniach analogicznych do naszej o żołnierzu tułaczu. W niemieckich wierzeniach nie spotyka się go zupełnie, wydaje się więc jakby specjalnie słowiański.

Sama forma przesądu podobnie jak wierzenie o psie zawiera również wiele pierwiastku magiczno-symbolicznego. Koń nietyle przez swą istotę, jakkolwiek w tak częstym pozostaje związku ze światem umarłych, ale przez swą czynność grzebania nogą, symbolizującą kopanie mogiły, podobnie jak pies, wydrapujący jamy — staje się w wyobraźni ludowej wtedy dopiero zwiastunem śmierci. Ważna jego rola w rytuale pogrzebowym oczywiście znaczenie to mu w wysokim stopniu ułatwia.

[1]) Grohmann, Aberglauben aus Mähren, s. 53.
[2]) Wuttke A. Der deutsche Volksaberglaube, s. 199—200.
[3]) Nikiforowskij N. Prost. prymjety i powierija witiebsk. Biełorussiji, s. 162.
[4]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XI, s. 416.
[5]) Mat. antr. arch. i etn. T. I, s. 104.
[6]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XI, s. 409.

§. 6. Kret.

Kret ze względu na swój sposób życia budził zawsze podziw pierwotnego umysłu. Zdaniem ludu nie ma oczu, bo mu ich nawet po korytarzykach, kopanych pod ziemią zupełnie nie trzeba; bo i poco zresztą, nasypałoby mu się przecież piasku do ócz tylko; o tej ślepocie jego opowiada rosyjska legenda [1]), że Pan Bóg nie dał kretowi oczu mówiąc: „Dam ci oczy wtedy, gdy wyryjesz tyle pagórków, ile gwiazd na niebie". Dlatego krety ciągle jeszcze w ziemi grzebią. Dziwią też lud niejednokrotnie przednie łapki kreta, podóbne do ludzkich dłoni [2]). Lud francuski w Auvergne [3]) tłumaczy to legendą, że gdy Pan Bóg stworzył człowieka, djabeł chciał naśladować dzieło boże, ale stworzył tylko kreta o łapkach podobnych do małych dłoni.

Wogóle zaś przebywanie tego stworzenia pod ziemią i praca nocna w jej głębi powoduje wiele przesądów, podobnych do wierzeń o myszach, które są jednem z najbardziej typowych zwierząt — dusz [4]). Kret również pozostaje w związku ze światem umarłych i jest jednym z tak licznych zwiastunów śmierci. Na obszarze polskim wierzenia tego rodzaju spotykamy dość często. Już Br. Gustawicz [5]) w swych zestawieniach o zwierzętach zaznaczył, że przesąd znany w Jaworniku, Myślenicach, Makowie, Izdebniku, Poroninie, w Janowie koło Lwowa, w Dziewiętnikach, w pow. bobreckim. W okolicach tych kret ryjący tuż pod progiem domu czyli pod przyciesią, z pod domu na pole, zwiastuje, że ktoś z domowników umrze, a gdy zaś wyryje kretowinę z pola do izby lub sieni, jest to oznaką, że ktoś lub coś przybędzie do domu. Podobne przekonanie w pow. chrzanowskim [6]), gdy kret pod przyciesią ryje. U ludu nadrabskiego [7]), gdy kret ryje koło domu kretówki, w domu ktoś wkrótce umrze. W okolicach Andrychowa [8]), jeśli kret wyryje ziemię z domu na zewnątrz, ktoś w domu tym

---

[1]) Dähnhardt O. Natursagen. Leipzig u. Berlin 1910. T. III, cz. 1, s. 265.
[2]) j. w. T. III, cz. 1, s 266.
[3]) j. w. T. I, s. 157.
[4]) Klinger, Żiwotnoje w sujewjerji, s. 192—204.
[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. V, s. 140.
[6]) Polaczek St. Powiat chrzanowski, s. 79.
[7]) Swiętek, Lud nadrabski, s. 568.
[8]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XV, s. 50 i 51.

rozstanie się z życiem. W Tarnowskiem [1]) wierzenie przybiera charakter bardziej ogólny, że gdzie krety poczną mocno ryć ziemię i na powierzchni ukaże się mnóstwo kretowin, tam niewątpliwie wkrótce zawita zaraza i wykopie mnóstwo świeżych mogił. Polacy w Delejowie w powiecie stanisławowskim [2]) sądzą, że kret żyjący w chacie, wróży śmierć kogoś z rodziny. Przesąd we formie, że kret ryjący w domu zapowiada czyjąś śmierć, spotyka się też na Mazurach pruskich [3]). Analogiczne zapatrywania można zauważyć u innych ludów słowiańskich. Na Morawach [4]), gdy kret ryje w kierunku ku domowi, liczba mieszkańców powiększy się, jeśli od domu, ktoś umrze. U Słoweńców [5]) w południowej Styrji wierzą, że do domu, przed którym kret ryje pod ziemią, śmierć niedługo zaglądnie. W Kijowskiem [6]) i Śniatyńskiem [7]), gdy kret ryje pod progiem chaty w kierunku ku polu, zapowiada śmierć. U Białorusinów rolę tę spełnia mysz, szeleszcząca pod łóżkiem [8]). Przesąd znany również powszechnie w Niemczech [9]), w tej formie, że gdy w domu lub przed domem ryje kret, ktoś umrze, gdy w pralni, to gospodyni (Oldenburg, Westfalja), gdy w kierunku ku domowi oznacza to narodziny (Czechy), gdy na drodze, wkrótce drogą tą przejdą czyjeś zwłoki.

Uważanie kreta ryjącego za zwiastuna śmierci spotykamy więc nietylko na obszarze polskim, ale i ościennym. Rzecz charakterystyczna, że wszystkie przykłady prawie odnoszą się do obszaru Galicji; trzeba przypuścić, że chyba to tylko wynik braku odnośnych materjałów, skoro przesąd spotyka się również na pruskiem Mazowszu. Natomiast pewną cechą właściwą tylko terenowi polskiemu i sąsiedniemu zachodnio-słowiańskiemu wydaje się być różniczkowanie rycia kreta ku domowi lub od domu z różnem objaśnieniem tego zjawiska. Na obszarze czysto niemieckim nie

---

[1]) Mat. arch. antr. i etn. T. XI, s. 171.
[2]) j. w. T. XIII, s. 60.
[3]) Wisła. T. VI, s. 785.
[4]) Grohmann J. Aberglauben aus Böhmen, s. 58.
[5]) Lud. T. VIII, s. 348.
[6]) Hryncewicz-Talko J. Zarysy lecznictwa ludowego, s. 414; Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 9.
[7]) Mroczko. Śniatyńszczyzna, s. 75.
[8]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 9.
[9]) Wuttke A. Der deutsche Volksaberglaube, s. 201, §. 273.

spotyka się wierzenia w tej postaci. Wogóle zaś w przesądzie o krecie możemy zauważyć ponownie znaczenie momentów symboliczno-magicznych dla powstawania wierzeń ludowych. Kret staje się zwiastunem śmierci nie tylko ze względu na swe dziwne cechy zewnętrzne, ale szczególnie przez swe rycie w ziemi, które równie jak kopanie psa i grzebanie konia, w umyśle ludzkim kojarzy się z grzebaniem, a więc śmiercią.

§ 7. Sowa i puszczyk.

Z pomiędzy istot żyjących ptak jest może najważniejszem praźródłem wszystkich wyobrażeń o bóstwie i tajemniczej sile świętej [1]). Stąd też w państwie nadpowietrznem doszukiwano się niejednokrotnie już różnych przedstawicieli zwierzęcia-duszy, a co za tem idzie, szuka się związku ptaków ze światem umarłych. Zachowanie się ptactwa bywa też niejednokrotnie wróżbą dla człowieka, zwiastuje mu złą lub dobrą dolę, a także i śmierć. W Galicji zachodniej [2]) lud opowiada, że dom, który ma śmierć nawiedzić, opuszczają ptaki. W Pucilkowiczach na Białej Rusi [3]), gdy do domu mieszkalnego wleci jakiś ptaszek, wróży to jednemu z mieszkańców bliską chorobę i śmierć. Zupełnie podobne wierzenie spotyka się w Bretonji [4]). W chwili śmierci uderza ptak o szybę lub wlatuje do pokoju i czeka na zgon, aby unieść duszę. W Kilcurry znaczenie takie przypisuje się wlatującemu gołębiowi do izby [5]) i uderzeniu lekkiemu w okno, a wedle celtyckich wierzeń również małe ptaszki wlatujące oznaczają czyjś zgon. O ile wogóle ptactwo wywiera znaczne wrażenie na umysł pierwotny, to objawia się to w jeszcze wyższym stopniu, gdy ptaki mają dziwny i charakterystyczny wygląd zewnętrzny i zachowanie się, jak np. cała rodzina sów i puszczyków, żerująca jedynie w nocy, o ponurym wyglądzie i jękliwym głosie. Wyobraźnia ludowa otoczyła sowę aureolą demoniczną i złowrogą. Sowa jest posłańcem i wróżką śmierci, a głos

---

1) W. Bruchnalski, Pióro jako ozdoba wojaków. (Lud XI, s. 230).
2) Lud. T. VIII, s. 48.
3) Mat. antr. arch. i etn. T. I, s. 103.
4) Le Braz A. La légende de la mort. T. I, s. 7.
5) O gołębiu jako ptaku żałobnym prw. Schrader, Sprachvergleichung und Urgeschichte. T. II, s. 141, 167.

jej uchodzi za śmiech samego djabła [1]). Lud nasz prawie powszechnie wierzy, że sowa swem nocnem hukaniem zapowiada śmierć. Gustawicz [2]) podaje jako ogólno-polskie: gdy sowa w nocy przeleci nad domem i nad nim zakrzyczy lub usiądzie na drzewie i stąd zakrzyczy albo zakwiczy, jedna z miejscowych osób pójdzie na tamten świat, bo sowa ją woła do siebie słowy: „pójdź! pójdź!" Przykłady z całego obszaru etnograficznego polskiego zapatrywanie to w zasadzie potwierdzają.

W Poznańskiem [3]) za wróżbę śmierci uchodzi hukanie sowy na dachu, która wedle wyobrażenia ludu woła: „Pójdź, pójdź w dołek, pod kościołek", skąd ją także pućką nazywają.

Na Kaszubach [4]) spotyka się podobne wyobrażenia. Jęczenie puszczyka zapowiada śmierć także na Śląsku [5]). U Mazurów pruskich [6]) kiedy sowa usiądzie na domu i woła żałośnie: „pujć", wtedy ktoś umrze; kiedy zaś woła śmiejącym się głosem: „kołys"! będą chrzciny. W Dobrzyńskiem [7]) sowa „póżdźka", siedząc na chałupie, jeśli krzyczy głosem podobnym do wyrazu „pójdź, pójdź"! to ktoś umrze; jeżeli zaś do wyrazu: „idź, idź!" to się dziecię narodzi. W okolicy Żarek, Siewierza i Pilicy [8]) wołanie puszczyka objaśnia się: „puć", lub „powij". W powiecie chrzanowskim [9]) gdy sowa huczy, ktoś umrze. W Suchej [10]) zapowiada to hukanie sowy pod oknem, a w okolicach Andrychowa [11]) jeżeli sowa na dachu siądzie. W Gremboszowie, koło Opatowca [12]), gdy sowa woła parę wieczorów na chałupie, zapowiada śmierć. U ludu nadrabskiego [13]), gdy sowa usiądzie na drzewie koło obejścia gospodarskiego lub też na domu i pocznię wołać: „wywódź!", to z pewnością niedługo

---

1) Wisła. T. XIII, s. 612.
2) Zbiór wiad. antr. kraj. T. V, s. 165.
3) Kolberg, Lud. S. IX, s. 168—9.
4) Gulgowski-Seefried E. Von einem unbekannten Volke, s. 181. Tetzner, Die Slawen in Deutschland, s. 461.
5) Drechsler P. Sitte in Schlesien. T. I, s. 285.
6) Wisła. T. VI, s. 661.
7) Zbiór wiad. antr. kraj. T. II, s. 132.
8) Federowski, Lud. T. II, s. 369—370.
9) Polaczek S. Powiat chrzanowski, s. 79.
10) Lud. T. XVI, s. 89.
11) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XV, s. 50.
12) Bojko J. Okruszyny z Gremboszowa. Lwów 1911, s. 105.
13) Świętek, Lud nadrabski, s. 568.

wywiedzie gospodarza na drugi świat. W Łopusznie nad Dunajcem [1]) gdy sowa na dachu domu, w którym leży chory, „zaskuwiká“, chory niezawodnie „umre“. Gdy w Krzeszowicach [2]) sowa wleci komu do stodoły, to śmierć do niego już zaglądać poczyna. W Rudawie [3]) śmierć zapowiada swoje przybycie przez sowę lub puszczyka, w Ropczyckiem [4]) i w Radłowie [5]) sowa huczy wtedy na kominie lub przed oknami. W Przebieczanach w pow. wielickim [6]) wierzą, że puszczyk siedząc na kościele, przywołuje złowieszczo: „Puuć! pod kościołek, wykop doōłek!“. W okolicach Iwonicza [7]), gdy sowa wieczorem da się słyszeć, wnet ktoś umrze w sąsiedztwie. W Rudkach [8]) sowa latająca nocą ponad domem i piszcząca głosi czyjś zgon, zwłaszcza jeśli kto w tym czasie ciężko choruje. Gustawicz podaje podobne wierzenie znane w Jurkowie i Zaborowie [9]), gdzie zdaniem ludu sowa woła: „wywiedź, wywiedź!“. W Sielcu sowa w nocy krzycząca zwołuje dusze zmarłych. Gdy sowa kwicy, wołając „Powij“ lub „Puwi“, przepowiada narodziny i to w tym domu, nad którym zakwiczy (Korczyna, Łosiacz, Przemyśl). Ma to być sowa pójdźka, którą w Łosiaczu zowią „Pohutkało“. Gdy w domu jakim jest chory, a sowa zapuka do okna, mówią, że przyszła po duszę chorego (Ladzkie) lub że przepowiada mu śmierć. (Krościenko, Stanisławów, Żydaczów, zresztą powszechne). Przykłady powyższe wymienione przez Gustawicza nie podają dokładnie, czy odnoszą się do wierzeń polskich czy małoruskich, co w kilku wypadkach trzeba przypuścić. Polacy w Delejowie [10]) uważają za zapowiedź śmierci, gdy „puhacz“ w nocy siądzie na chacie i zahuczy: „puhu“, lub gdy sowa odezwie się w kominie. W Zamojskiem i Hrubieszowskiem [11]) sowa puszczyk swoim śmiechem wyszydza i śmierć sprowadza słyszącym. Mówią również: „sowa na dachu

---

1) Wisła. T. VIII, s. 363.
2) Zbiór wiad. antr. kraj. T. V, s. 165.
3) Polaczek, Rudawa, s. 101.
4) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 120.
5) Mat. antr. arch. i etn T. XI, s. 99.
6) j. w. T. IV, s. 113.
7) Lud. T. VI, s. 63.
8) j. w. T. V, s. 353.
9) Zbiór wiad. antr. kraj. T. V, s. 165.
10) Mat. antr. arch. i etn. T. XIII, s. 61.
11) Archiwum domowe Kaz. Wł. Wójcickiego, s. 516.

kwili, ktoś pewnie umrze po chwili“ [1]). Kiedy zaś sowa odzywa się głosem: „puć, puć“, który jest podobny do „pójdź! pójdź!“ woła dla kogoś na śmierć; gdy natomiast odzywa się głosem: „powi, powi!“ ktoś się narodzi. Złowróżbne znaczenie puszczyka spotyka się też w Nałęczowie (Lubelskie) i w Krzesku (Siedleckie) [2]).

Przesądy o złowróżbnej roli sowy i puszczyka znane są także na obszarze etnograficznym innych Słowian. U Serbów łużyckich hukanie sowy w nocy (również sikorki koło domu) oznacza śmierć. W Czechach [3]) gdy sowa siądzie na oknie chorego, zapowiada śmierć, a nawet nazywa się smrtonoška. Równe znaczenie ma, gdy puszczyk siądzie na domu i woła: „Poid', poid'“, lub wpadnie do domu. U Słoweńców w południowej Styrji [4]) wierzą, że do domu, przed którym odezwie się puhacz, śmierć z pewnością wkrótce zaglądnie. Przesąd powszechny u Bułgarów [5]) wogóle w południowej Słowiańszczyźnie [6]). U Małorusinów [7]), gdy sowa zapuka w okno, zapowiada to śmierć. Wierzenie znane również w Trembowelskiem [8]), w Śniatyńskiem [9]), wogóle na całem podgórzu wschodnio-galicyjskiem [10]) i w okolicach Nadwórny [11]). Przesąd ten podaje też Marcinkowski [12]) w swych zapiskach o Ukrainie. W Jurkowszczyźnie [13]) gdy krzyczy blizko domu „schowaj, schowaj“, to wróży pogrzeb; gdy zaś „spowyj, spowyj“, to narodziny. W mniemaniu ludu w Medwinie, w pow. kaniowskim [14]), puszczyk wydaje krzyk „pochowaj!“, a na czyjejkolwiek zagrodzie usiądzie, krzycząc swe „pochowaj!“, tam na pewno coś z dobytku zginie

---

1) Przysłowie znane u Knapskiego: „Sowa na domu kwili, umrzeć komuś po chwili“. Prw. K. Wł. Wójcicki, Przysłowia narodowe. T. III, s. 74—8, 214.
2) Wedle materjałów p. A. Pasiaka.
3) Grohmann, Aberglauben aus Böhmen, s. 66—67.
4) Lud. T. VIII, s. 348.
5) Strausz, Die Bulgaren, s. 281.
6) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. II, s. 183.
7) Paczowskij M. Narodnyj pochoronnyj obrjad, s. 9.
8) Bayger, Powiat trembowelski, s. 119.
9) Mroczko, Śniatyńszczyzna, s. 64, 75.
10) Etnograficznyj Zbirnyk. T. V, s. 178.
11) Mat. do ukr. ruskoji etnologji. T. XI, s. 19.
12) Marcinkowski A. (Nowosielski), Lud ukraiński. T. II, s. 125.
13) Talko-Hryncewicz J. Zarysy lecznictwa ludowego, s. 413.
14) Ziemia. R. 1914, s. 404.

lub ktokolwiek z mieszkańców zagrody umrze. W Pucińkowiczach na Białej Rusi[1]) i okolicy wierzą: jeżeli krzyk sowy zbliżony jest do płaczu dziecięcia, zwiastuje to którejś z kobiet macierzyństwo, w innych wypadkach zaś zawsze chorobę i śmierć. Przekonanie o złowróżbnym głosie puhacza bardzo częste na Białej Rusi[2]). Wedle wierzeń rumuńskich[3]) gdy głos puszczyka słychać aż na koniec wsi, wróży to nieszczęście, a gdy ptak usiądzie na jakimś dachu, ktoś w domu tym umrze. Nawet w zawodzeniu kobiet rumuńskich znajduje się zwrotka: „Stało się tak, jak przepowiadała sowa wieszczbiarka i zwiastunka wszelkiego nieszczęścia". Przesądy tego rodzaju spotyka się też powszechnie w Niemczech[4]), gdzie wołanie puszczyka pod oknem chorego (Komm mit, komm mit lub geh wek, geh wek) oznacza bliską śmierć. Szczególnie wtedy, gdy wieczorem przez szereg dni krzyczy (Meklenburgja)[5]). W Prusach Wschodnich pewien szczególny śmiech sowy uważa się za zapowiedź urodzin dziecka. Wierzenie o złowróżbnej roli sowy znane również w Lesie czeskim[6]), u Niemców bukowińskich[7]), u Hienzów węgierskich[8]) i w Igławie[9]). Andree[10]) wykazał, że przesądy o złowieszczem znaczeniu sowy, puszczyka i pokrewnych im ptaków rozpowszechnione są nietylko w Europie, ale i na innych kontynentach. Można też przytaczać dowody na dawność tego przekonania. Znały je już Wedy[11]) a również w komedji Plauta p. t. Bliźnięta (Menaechmi)[12]) akt IV, sc. 2, w. 651 sowa rzekomo mówi: „tu, tu", rozumie się „umrzesz".

Zestawienie przykładów z całego obszaru etnograficznego polskiego dowodzi, że wszędzie znane jest wierzenie o złowróżbnem

[1]) Mat. antr. arch. i etn. T. I, s. 103.
[2]) Federowski M. Lud białoruski. T. I, s. 183.
[3]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XXII, s 162.
[4]) Meyer E. H. Deutsche Volkskunde, s. 267; Wuttke A. Der deutsche Volksaberglaube, s. 202, §. 274.
[5]) Wuttke A. j. w., s. 202.
[6]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VII, s. 69.
[7]) j. w. T. VII, s. 33.
[8]) j. w. T. XVI, s. 37.
[9]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde, T. VI, s. 407.
[10]) Andree R. Ethnogr. Parallelen und Vergleiche. Stuttgart, 1878, s. 11—17.
[11]) Wuttke A. Dtsch. Volksaberglaube, s. 202; Dähnhardt O. Natursagen. T. III, cz. 1, s. 483.
[12]) Lud. T. V, s. 267.

wołaniu sowy i puszczyka. Różna jest tylko interpretacja ludowa tego wołania, bardziej ku zachodowi „pójdź, pójdź", na wschodzie „pochowaj". Nadto występuje wyraźnie jedna różnica lokalna; oto na terytorjum małoruskiem, białoruskiem i we wschodniej części obszaru polskiego (Zamość, Hrubieszów, Przemyśl, Korczyna) głos sowy objaśniają dwojako, jako wołanie „schowaj" lub „powij" i zależnie od tego jako wróżbę śmierci, lub narodzin. Pozatem spotyka się tylko w ziemi dobrzyńskiej. Brak materjałów odnośnych nie pozwala sprawdzić, czy szczegół ten istotnie na naszym obszarze etnograficznym nie jest znany. W każdym razie można uważać go za właściwość ludu słowiańskiego; Niemcom nieznany, a spotyka się natomiast we Wschodnich Prusach (Wuttke § 274).

W ogólnej swej postaci przesąd o złowróżbnem znaczeniu sowy prawie powszechny. Wedle wyobrażeń arabskich dusza przybiera postać sowy i wydaje żałosne jęki[1]). Sowa więc jako jeden z ptaków, stających się wcieleniem duszy, ma z natury swej pewien związek ze światem umarłych. Jej głos ponury, jakby z zaświatów, dziwny wygląd ponury i cichy lot nocny przyczyniają się do tego w jeszcze wyższym stopniu, aby przyznać jej rolę jednego z najczęstszych zwiastunów śmierci.

§ 8. Kruk i pokrewne.

Wśród ptactwa również kruk jest często symbolem złego, śmierci i zniszczenia[2]). Posiada bowiem zarówno on sam, jak wogóle cała rodzina kruków (coracea) wszelkie do tego warunki zewnętrzne, a więc czarne upierzenie, przykry i smutny głos, żywienie się ścierwem[3]). Wszystkie te momenty bardzo silnie mogły oddziałać na wyobraźnię ludową, stąd gdzie tylko trup, śmierć lub zniszczenie ma nastąpić, tam zjawia się też kruk, jako zwiastun śmierci.

W roli tej znamy go na całym obszarze etnograficznym

[1]) Dähnhardt O. Natursagen. T. III, cz. 1, s. 478—9.
[2]) Majewski E. Rodzina kruków. (Wisła XIV, s. 35, 38).
[3]) Klinger, Żiwotnoje, j. w. s. 61 i n. 86 i n.; Dähnhardt O. Natursagen. T. I—IV, passim; Sumcow, Woron w narodnoj słowesnosti. (Etnograf. Obozrjenje T. IV, 1890, Nr. 1, s. 75 i n. oraz odb.).

polskim; w ziemi dobrzyńskiej [1]), w Krakowskiem [2]) i Wielbarku na Mazurach pruskich [3]) wrona kracząca zapowiada nieszczęście. W Ropczyckiem [4]) zakrakanie kruka nad człowiekiem zapowiada bliską śmierć, bo woła: trup, trup! W okolicach Makowa i Andrychowa [5]) a także i w Ropczyckiem [6]) jeśli nad kimś wrona zakracze, spotka go nieszczęście. Z Makowa [7]) podano wierzenie to również w tej formie, że gdy kruk zakracze trzy razy nad głową przechodnia, przechodzień wkrótce umrze. Wogóle w Galicji zachodniej [8]) jest przekonanie, że kiedy gawron kracze, siedząc na domu, ktoś w domu tym umrze. Podobne wierzenie u ludu nadrabskiego [9]) gdy kruk nad domem przeleci, krzycząc: „trup, trup". Z Długoręki [10]) znamy również przesąd, że krakanie kruka nad domem, zapowiada śmierć kogoś z domowników. Gdy kruk nad lasem przeleci, kracząc, lud w Żdzarach [11]) uważa to za zwiastowanie śmierci w lesie. Wogóle zaś w Nowym i Starym Sączu, oraz w Krościenku [12]) kruki kraczące zwiastują nieszczęście lub smutek. Również krakanie wron nad domem lub nad głową człowieka jest powszechnie oznaką niezawodnego nieszczęścia, a nawet śmierci (Szczepanów, Krzeszowice) [13]). Aby to nieszczęście oddalić, chłopi żegnają się i mówią: „oho, jakieś nieszczęście, a czegoż się tak drzesz?" (Zaborów), albo „żebyś sie ozpukła" (Wola Batowska), albo „żebyś sie ozdarła" (Hecznarowice, Wola Batowska). Indziej żegnają się i odmawiają Ojcze nasz i Zdrowaś Marja (Witanowice), albo też plują, mniemając, że to wronie w oczy. (Osieczany). W puszczy sandomierskiej [14]), gdy jedna wrona kracze nad głową człowieka, to mu zapowiada pewne nieszczęście; ażeby je

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. II, s. 132.
[2]) Kolberg, Lud. S. VII, s. 112.
[3]) Wisła. T. VI, s. 661.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XV, s. 120, T. X, s. 101.
[5]) j. w. T. XV, s. 50.
[6]) j. w. T. X, s. 104.
[7]) j. w. T. V, s. 141.
[8]) j. w. T. XVI, s. 260.
[9]) Świętek, Lud nadrabski, s. 568.
[10]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. V, s. 141.
[11]) j. w. T. V, s. 141.
[12]) j. w.
[13]) j. w. s. 179.
[14]) j. w. T. XIV, s. 210. Przesąd o kruku znany również. Prw. s. 206.

odwrócić, niech trzy razy splunie i powie: „A to tego cie twa mać naucyua, to ji, tak wouáj". W Dukielskiem zaś mówią: „Zakracz sobie nad głową" [1]). U Polaków w Delejowie [2]) wrona kracząca na chacie, wróży śmierć. Na Śląsku [3]) zbieranie się wron koło domu uważa się za złowrogi znak. W Lubelskiem [4]) krakanie wron, kruków i kawek ma analogiczne znaczenie.

W Czechach [5]) gdy kruk z lewej strony nadleci, zapowiada nieszczęście, gdy lecąc nad kimś kracze, wróży śmierć; podobne przekonanie o kawce. Na obszarze małoruskim [6]) krakanie wrony lub kruka również oznacza śmierć. Wiele przykładów z Galicji Wschodniej podanych przez Gustawicza [7]) niestety bez oznaczenia ściślejszego przynależności etnograficznej tu prawdopodobnie również należy odnięść. W pieśniach małoruskich [8]) kruk donosi matce szukającej syna, który poszedł na wojnę, że „usta jego już posiniały", a na „liczku jego ptaki siadają, oczy mu wypijają". Wogóle zaś na Rusi [9]), gdy kruk kracze nad domem lub nad lasem, zwiastuje śmierć mieszkańcom tych miejsc, podobnie krakanie wrony na chacie, wróży nieszczęście, jak i też puszczającemu się w drogę, jeżeli kracze zwrócona ku niemu. Także na Białej Rusi [10]) wrona jest uważana za zwiastunkę śmierci. We wsi Puciłkowiczach [11]), jeśli ponad domem, w którym jest chory, przeleci kruk, szczególnie kracząc, widzi się w tem znak złowrogi. W ziemi wileńskiej [12]), jeżeli kruk zakracze nad oborą, a wrona siedząc na jej dachu, zwiastują pomór na bydło. O kruku przesąd w tej formie podał także Jucewicz [13]). W południowej Słowiańszczyźnie [14]) kruk i wrona odgrywają podobną rolę. Wedle buł-

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. V, s. 179.
[2]) Mat. antr. arch. i etn. T. XIII, s. 61.
[3]) Drechsler P. Sitte, Brauch und Volksglauben in Schlesien. T. I, s. 285 9.
[4]) Kolberg, Lud. S. XVII, s. 141.
[5]) Grohmann, Aberglauben aus Böhmen, s. 65.
[6]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 9.
[7]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. V, s. 141, 179.
[8]) Lud. T. XI, s. 230.
[9]) Talko-Hryncewicz, Zarysy leczn. ludow. s. 413.
[10]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 181.
[11]) Mat. antr. arch. i etn. T. I, s. 104.
[12]) Wisła. T. XVII, s. 433, nr. 230.
[13]) Jucewicz, Litwa, s. 152.
[14]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. II, s. 181.

garskich[1]) przesądów, gdy kruk woła: „kra-kra!", zginie bydlę, gdy: „kro-kro!" ktoś z ludzi. Szczególnie, gdy wieczorami przeciągle kracze, można to uważać za wieszczbę śmierci. Na Wschodzie[2]) także znane wierzenie o złowróżbnem znaczeniu kruka. W Niemczech[3]) spotkanie kruka zapowiada nieszczęście, również gdy wrony lub kruki nad kimś latają i kraczą, lub przez drogę przelecą, szczególnie gdy z lewej strony. Jeśli wrona lub kruk siądzie na domu lub z krzykiem nad nim przeleci, ktoś umrze w tym domu. W Bretonji[4]) kruka uważa się za złowrogiego wieszcza. Gdy kruki usiądą na domu, zapowiadają śmierć. W Irlandji uchodzi za szczególnie groźne zakrakanie kruka z lewej strony. Podobne znaczenie ma, gdy wrona nad domem lub nad kimś przeleci. Folklor islandzki[5]) zna również przesądy o kruku. R. Andree[6]) wykazał zresztą istnienie tych wierzeń w całej Europie.

Zestawienie przesądów polskich z europejskiemi wykazuje prawie zupełną ich zgodność nawet w szczegółach, a więc zakrakanie kruka z lewej strony, krakanie nad kimś lub nad domem. Różnic lokalnych na podstawie dotąd zestawionych materjałów nie można zauważyć, jedna rzecz występuje w każdym razie widocznie, że właściwym ptakiem złowróżbnym w Polsce jest kruk i wrona[7]), podczas gdy np. na obszarze małoruskim i jego pograniczu również dość często występuje kawka (Stanisławów, Horyhlady, Dziewiętniki, Ladzkie, Żywaczów) lub krasnowronek (Janów)[8]). Należałoby jednak w każdym razie sprawdzić, czy stan faktyczny odpowiada danym dotąd zestawionym.

§ 9. Kukułka, sroka, sójka, jaskółka, dzięcioł.

Kukułkę wskutek jej wyjątkowych i bardzo charakterystycznych obyczajów otacza bardzo wiele wierzeń. Uważa się też

[1]) Strausz, Die Bulgaren, s. 425.
[2]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. III, s. 32.
[3]) Wuttke A. Der dtsch. Volksaberglaube, s. 201, § 274.
[4]) Le Braz A. La légende de la mort. T. I, s. 5 i n.
[5]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VIII, s. 291.
[6]) Andree R. Ethnogr. Parallelen und Vergleiche. Stuttgart, 1878, s. 11—17.
[7]) Tylko w Krakowskiem (Kolberg, Lud. S. VII, s. 112) „kawki osobliwie na złą chwilę błąkają się po powietrzu całemi stadami".
[8]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. V, s. 135; Udziela M. Medycyna ludu polskiego, s. 246—7; Marcinkowski, Lud ukraiński. T. II, s. 126.

ją za jedną ze zwiastunek śmierci. Trzeba jednak zaznaczyć, że na obszarze etnograficznym polskim przesąd ten nieznany. Przykłady, które n. p. Klinger[1]) uważa za polskie, odnoszą się do wierzeń litewskich lub zapisanych u autorów niewiarogodnych, bo nie rozróżniających obszarów polskich historycznych od etnograficznych.

Wielką rolę odgrywa natomiast kukułka w polskich pieśniach ludowych[2]), ale bynajmniej nie w roli złowróżbnej. Zbliżone nieco jest tylko wierzenie w Brzeżówce w Ropczyckiem[3]) i w Poroninie[4]), że kto pierwszy raz na wiosnę bez śniadania wyjdzie w pole orać i usłyszy kukanie, to już na przyszłą wiosnę orać nie będzie. Natomiast w wierzeniach małoruskich odgrywa bardzo znaczną rolę, jako złowroga wieszczka. Może dlatego nawet wspomina się o niej tak często w zawodzeniach nad zmarłymi[5]). W Bohorodczanach[6]) oznaką śmierci jest, gdy kukułka siądzie na dachu i trzykrotnie zakuka lub trzykrotnie obleci chatę i na każdym rogu zakuka. W Śniatyńskiem[7]), gdy na chacie kuka, lub w jej pobliżu, zwiastuje śmierć. Również jeżeli kukułka siądzie na dachu domu i trzy razy zakuka (Dziewiętniki) lub trzy razy dom obleci i na każdym rogu zakuka (Bohorodczany, Nowesioło) to w ciągu roku gospodarz albo gospodyni tego domu lub ktoś z domowników umrze. Gdy kukułka wcześnie na wiosnę się pojawi, wróży choroby (Zbłudza), gdy kukułka długo kuka, będzie zły rok; będą panowały różne choroby, a bydło będzie padało. (Horyhlady). Również będzie zły rok, gdy w czasie kukania kukułki las jeszcze się nie rozwinął (Pobereże)[8]). Podobnie na Białej Rusi[9]) gdy kukułka „na chaci abo blisko chaty kuje", niedługo ktoś umrze. Na Litwie i na Żmudzi[10]) jeżeli da się usłyszeć nad jakimś

[1]) Klinger W. Żiwotnoje, s. 85, uw. 2.
[2]) Majewski E. Kukułka. (Wisła. T. XII, s. 393—399).
[3]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. X, s. 101.
[4]) j. w. T. V, s. 144.
[5]) Daniłow W. Symbol. ptyc i rastenyj w ukraińsk. pochoron. pryczyt. (Kijewskaja Starina. T. 94, 1906, s. 617, 621).
[6]) Paczowskij M. Pochoronnyj obrjad, s. 9.
[7]) Mroczko F. Śniatyńszczyzna, s. 63, 74.
[8]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. V, s. 144.
[9]) Federowski M. Lud białoruski. T. I, s. 183.
[10]) Jucewicz, Litwa, s. 48; Tetzner, Die Slawen in Deutschland, s. 94; Ziemia. R. 1910, s. 790; Wisła. T. XII, s. 401, 408.

domem, przepowiada śmierć. W Czechach[1]) tylko, gdy woła przy zachodzie słońca, wróży nieszczęście, drożyznę lub śmierć. U Rumunów[2]), gdy kukułka woła z lewej strony lub poza nami, oznacza to śmierć, gdy z prawej strony coś pomyślnego. W Niemczech[3]), gdy usiądzie na dachu, co jest oczywiście czemś rzadkiem, oznacza to wielkie szczęście lub nieszczęście (Południowy Tyrol), a gdy na dachu domu, w którym leży ktoś chory, zapowiada śmierć (Poł. Tyrol i Czechy). Gdy woła ze wschodu zbliża się szczęście, gdy z zachodu nieszczęście (Czechy). W Szkocji[4]) gdy kukułka kuka na domie, lub na drodze, podobnie jak w Irlandji zapowiada śmierć.

Z porównania powyższych przesądów o kukułce wynika, że, o ile powszechny wszędzie jest fakt przepowiadania z jej kukania ilości lat życia, jakie nam jeszcze pozostają do przeżycia, o tyle jako zdecydowana zwiastunka śmierci występuje na obszarze Małorusi, Białorusi i Litwy, a także rzecz ciekawa na terytorjum niemieckiem, w Czechach i południ. Tyrolu. Na obszarze polskim przekonania w tej formie nie spotykamy.

Obok kukułki również sroka niekiedy śmierć zapowiada. Z obszaru polskiego nie wiele możemy przykładów przytoczyć. W ziemi dobrzyńskiej[5]) wierzą, że gdy sroka zaskrzeczy pod oknem, niezawodnie umrze jakiś krewny. W Sieradzkiem[6]) sroka skrzecząca na płocie jest zwiastunem śmierci, jeśli ktoś w domu jest chory. Podobnie u ludu okolicy Żarek, Siewierza i Pilicy[7]) sroka skrzecząca przed samem oknem wróży nieszczęście. W ziemi chełmskiej[8]) gdy sroka skrzeczy, przeleciawszy nieopodal chaty, lud mówi, że: „Jak bardzo szczeka to albo wyszczeka, albo przeszczeka“ (t. j. albo sprowadzi gości, albo zwiastuje komu bliską śmierć). Na Małorusi[9]) gdy w nocy na chacie sroka zakrzyczy, ktoś umrze. Klinger podaje podobne wierzenia z Norwegji, Szkocji

[1]) Grohmann, Abergl. aus Böhmen, s. 70.
[2]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XXII, s. 162, nr. 18.
[3]) Wuttke, Volksaberglaube, s. 204, § 280.
[4]) Le Braz A. La légende de la mort. T. I, s. 12.
[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. II, s. 131, nr. 12.
[6]) Wisła. T. III, s. 504.
[7]) Federowski M. Lud Żarek Siew. i Pilicy, s. 291.
[8]) Kolberg, Chełmskie. T. II, s. 199.
[9]) Czubińskij, Trudy. T. IV, s. 698, nr. 20.

i tatarskiego Kaukazu[1]). Na Morawach[2]), gdy sroka usiądzie na domu i bardzo skrzeczy, będzie w domu jakieś zmartwienie. Przekonanie takie o sroce wyraża się nawet w pieśniach rumuńskich[3]); wierzenie zaś znane w tej formie, że sroka zapowiada śmierć nie mieszkającego w domu, ale kogoś z rodziny, który chwilowo lub stale bawi poza domem. Przesądy podobne spotykamy i w niemieckim folklorze[4]). Gdy sroka leci przez wieś, ktoś we wsi umrze (Wetterau), gdy siądzie na domu, ktoś umrze w nim zaraz lub do trzech dni (Baden, Oldenburg, Szwabja); zła to również zapowiedź, gdy gromadami krzyczą koło domu (Westfalja) lub w pobliżu usiadają. (Oldenburg, Westfalja). W Bretonji[5]) sroka siedząca na dachu oznacza, że ktoś w domu umrze. W Morbihan, gdy trzy sroki skaczą razem na drodze, zapowiada to zbliżanie się pogrzebu. Gdy w Irlandji sroka zapuka do okna lub do drzwi, zapowiada śmierć.

Wogóle więc o ile lud nasz zna bardzo wiele przesądów związanych ze sroką, szczególnie powszechny o zapowiadaniu gości przez skrzeczenie sroki, — o tyle sroka jako zwiastunka śmierci zdarza się na obszarze polskim dość rzadko. U ludu małoruskiego[6]) gdy sojka lecąc usiądnie na dachu domu, w którym jest chory człowiek, mówią, że śmierć przemieniła się w sojkę i wywołuje ducha z chorego (Posiecz). Wierzenie znane też w Dobrostanach[7]). Na obszarze polskim nie zapisano podobnych przykładów.

Także jaskółka niekiedy zapowiada śmierć. Szczególnie u ludu małoruskiego[8]) otacza ją bardzo wiele przesądów, a skrzywdzenie jej można przepłacić śmiercią (Mikuliczyn). Gdy jaskółka wleci do izby, jest to oznaką śmierci lub choroby (Stanisławów, Janów) wogóle jakiegoś nieszczęścia (Fitków). Gdy jaskółka porzuci swe gniazdo, w chacie tej ma wymrzeć cała rodzina, a gdy wleci przez otwarte okno do izby, ktoś w niej umrze do roku (Galicja

[1]) Klinger, Żiwotnoje, s. 90.
[2]) Grohmann, Aberglauben aus Böhmen, s. 67.
[3]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XXII, s. 162.
[4]) Wuttke, j. w. s. 202, § 275.
[5]) Le Braz A. La légende de la mort. T. I, s. 5.
[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. V, s. 164.
[7]) Paczowskij, j. w. s. 9.
[8]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. V, s. 129—130.

wschodnia)[1]. To ostatnie wierzenie znane również na Białej Rusi[2]). Pewnego rodzaju czcią otacza jaskółkę także lud polski, ale przesąd o jaskółce, jako zwiastunce śmierci nie jest mu znany.

Do tej złowróżbnej rodziny należy także dzięcioł. Na obszarze polskim nieznane mi przykłady tego wierzenia[3]). Przesąd częsty natomiast u Małorusinów i na pograniczu. Dzięcioł czarny stukający dzióbem w słup chaty lub róg chaty przepowiada śmierć (Rohatyńskie, Dukla)[4]). Na Rusi południowej[5]) wierzenie powszechne, że dzięcioł stukający w węgieł domu, wróży śmierć. Wierzenie w tej postaci znane nie tylko na Małorusi[6]), ale na Białorusi[7]) i w Rosji[8]). Na Litwie[9]) kucie dzięcioła w ścianę domu mieszkalnego uważa się za przepowiednię śmierci. Przesądy takie znane też w Norwegji[10]).

Na podstawie zebranego materjału widzimy, że cała omówiona grupa ptaków, a więc kukułka, sroka, sojka, jaskółka i dzięcioł na obszarze etnograficznym polskim prawie nieznana, spotyka się bardzo często w ziemiach ruskich i litewskich. W ten sposób byłby znów jeden problem do stwierdzenia, a mianowicie, czy przesądy te polskiemu ludowi istotnie nieznane, czy też tylko przez badaczy dotąd przeoczone.

§ 10. Piejąca kura.

Kogut i kura należą do tego rodzaju zwierząt, które wyobraźnia ludowa otoczyła niezliczonemi przesądami, niekiedy aż o mitologicznym czy religijnym charakterze. W kwestji tej mamy bogatą literaturę, której nie myślę tu podawać, gdyż idzie o moment zupełnie inny. Fakt wielkiej roli przesądowej koguta w połączeniu ze stałym objawem ludowej wyobraźni, iż wszelka niezwykłość i nienaturalność w przyrodzie ma swe głębokie i tajemne przyczyny, a tem samem jest zapowiedzią jakichś również niezwykłych wydarzeń, spowodował prawdopodobnie powstanie wierzeń, że piejąca kura uważana jest prawie powszechnie za zapowiedź nieszczęścia, a niekiedy, dość często zresztą, śmierci. Wśród ludu polskiego przekonanie to bardzo rozpowszechnione, czego mogą dowieść wcale liczne przykłady z całego naszego terytorjum.

W Poznańskiem[1]) pianie kury zapowiada śmierć lub chorobę. Podobne wierzenie na pruskiem Mazowszu[2]). Już u Szymona Grunaua z XVI wieku podano zabobon, że kiedy kury wabią, mają one widzieć ducha, który błąka się w pobliżu i pragnie być przy ludziach. U Pisańskiego również za nieszczęśliwy znak uważa się, kiedy kura gdacze i niewinna ta wieszczka zazwyczaj przepłaca potem głową swoje zuchwalstwo. W tej formie znany też przesąd z Działdowa. Kura gdacząca oznacza wielkie nieszczęście. Kura w takim razie jest nieodwołalnie zgubiona; natychmiast ucinają jej głowę. W okolicy Orłowa[3]) również kura piejąca jest prorokiem nieszczęścia; aby zażegnać grożące nieszczęście, baby zapisują takie lekarstwo: wymierz kurą całą izbę od ściany naprzeciwległej drzwiom aż do samych drzwi. Jeżeli przy ostatniem obróceniu ogon kury leży na progu, to go zetnij, a gdy łeb, to łeb jej zetniesz a rosół dobry wynagrodzi hojnie stratę kury.

W ziemi dobrzyńskiej[4]) pianie kury oznacza nieszczęście, dlatego chłopka taką kurę zarzyna. Na Kociewiu[5]), kiedy w jakim domu zacznie piać kokosza, to z tego domu wnet ktoś umrze; niektórzy, co w to mocno wierzą, zaraz taką kurę zabijają. Opowiadają o jednym człowieku, że wyganiał kury z warzywa, wtenczas się jedna obróciła, spojrzała mu w oczy i głośno zapiała, a w parę tygodni potem umarł. Znów jedna niewiasta powiada o swoim wuju, że „był cieślą i obrabiał drzewo, zaczęły mu się tam kręcić kury, począł je odganiać, wtenczas obróciła się też

---

[1]) Talko-Hryncewicz, Lecznictwo ludowe, s. 414; Paczowskij j. w., s. 9.
[2]) Paczowskij, j. w.
[3]) Klinger, j. w. s. 96 podaje wprawdzie, że przesąd ten znany w Polsce, ale cytat przytoczony mylnie; o ile się odnosi do materjałów Gustawicza, również błędne, bo te są tylko małoruskie.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. V, s. 127.
[5]) Talko-Hryncewicz, Lecznictwo ludowe, s. 413.
[6]) Paczowskij, j. w. s. 9; Marcinkowski, Lud ukraiński. T. II, s. 125.
[7]) Paczowskij, j. w.
[8]) Afanasjew, Poeticzeskija wozrjenija na pryrodu. T. III, s. 225.
[9]) Jucewicz, Litwa, s. 145.
[10]) Klinger, Żiwotnoje, s. 96, uw. 8.

[1]) Kolberg, Lud. S. XV, s. 126.
[2]) Toeppen, s 78; Wisła. T. VI, s. 660—661.
[3]) Kętrzyński W. O Mazurach. Poznań 1872, s. 25.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. II, s. 132.
[5]) Nadmorski, Kaszuby i Kociewie, s. 131.

jedna, spojrzała na niego i zapiała, a trzeciego dnia przy tem samem drzewie ruszył go paraliż i było po nim“. A pewien chłopak jednego poranku przyszedł do izby i powiada, „wy jeszcze leżyta, wstajta, bo na wsi dziś piała kura“, a wkrótce chłopak ten zachorował na tyfus i czwartego dnia umarł. W okolicy Żarek, Siewierza i Pilicy [1]) pianie kury grozi śmiercią komuś z domowników. W Galicji zachodniej [2]) wierzenie o złowróżbnem znaczeniu piania kury powszechne, również w Łopusznie nad Dunajcem [3]). W Radłowie [4]) natomiast wróży śmierć pianie kura przed północą, w Tarnowskiem [5]) zaś, gdy się za kurą „ździebło włóczy“. W Ropczyckiem [6]), w którym domu kura zapieje, tam skrywa się zły duch. Gdy kura pieje, to się djabeł cieszy. Gdy kura zapieje rano, to się wydarzy w tym dniu nieszczęście. W puszczy sandomierskiej [7]) kura piejąca kogucim głosem, zaznacza, że w niej djabeł siedzi i w chałupie będzie wojował, dlatego taką kurę kobieta zaraz zabija; taka kura przepowiada śmierć, więc należy ją sprzedać (Krzeszowice), albo uciąć jej głowę, bo to zły duch w jej postaci zapiał (Żdżary) albo wreszcie wziąć złowieszczą kurę i od ściany do progu pomierzyć nią podłogę, przewracając głową i ogonem, a na progu uciąć to, co wypadnie, t. j. głowę albo ogon (Krościenko, Myślenice, Szczepanów) [8]). W Białobrzegach w pow. łańcuckim [9]) mówią o kurze piejącej, że kogoś „wypieje“ (ktoś umrze wkrótce). W Lubelskiem [10]) panuje przesąd, że gdy kura pozjada okruszyny ze święconego, będzie piała jak kogut. Kura skrzeczy lub pieje chrapliwym głosem, a stąd powszechnie mówią, że ją „djabeł drze“. Taką kurę albo zaraz sprzedają, albo łeb odcinają, a potem ją trzeba ugotować i zjeść. Względnie, jeżeli jest faworytką, to w prostej od stołu do progu linji, wziąwszy kurę za łeb i ogon przewracają ją wzdłuż tej linji, a gdy łeb na próg padnie,

[1]) Federowski, Lud. T. II, s. 291.
[2]) Lud. T. VIII, s. 48.
[3]) Wisła. T. VIII, s. 363.
[4]) Mat. antr. arch. i etn. T. XI, s. 99.
[5]) j. w. T. XI, s. 171.
[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. X, s. 102.
[7]) j. w. T. XIV, s. 207 (odbitki s. 63).
[8]) j. w. T. V, s. 145.
[9]) Lud. T. VIII, s. 359.
[10]) Kolberg, Lud. S. XVII, s. 84—5.

uciąć go trzeba, bo już nic nie pomoże, gdy padnie ogon, to ten uciąć trzeba, a wtedy kura piać przestanie. W Międzyrzeckiem [1]) wierzenie o kurze piejącej też znane. W Krzesku [2]), w ziemi siedleckiej, żałosne pianie kogutów we wsi wróży śmierć. W Krynicach [3]), w Tomaszowskiem, gdy ma dzieciom umrzeć matka, kura zapieje głosem koguta. W Studziankach [4]) w chwili czyjegoś zgonu, czasem biała kura niewiadomo skąd się weźmie na płocie, zagdacze i „wnet jako para zginie“. U polskiej szlachty w Delejowie [5]) znaczenie wierzenia uległo zmianie o tyle, że „jak kura pieji, będą gości złodzieji“. Mierzą długością tej kury odległość od stołu do progu i gdy wypadnie głowa na progu, ucinają ją, a kurę jedzą, gdy ogon, ucinają go a kurę zostawiają przy życiu.

Lud małoruski [6]) zapatruje się podobnie na pianie kury. W Śniatyńskiem [7]) pianie kury przepowiada nieszczęście. Gdy pieje zwrócona dzióbem do chaty, natenczas należy się spodziewać śmierci, gdy zaś zwraca się w inną stronę, jest to złe mniejsze. W takim wypadku mierzą nią chatę od stołu do progu i tną tę część ciała siekierą, która na próg wypadnie. A więc głowę, gdy głowa na progu stanie i wtedy ją spożywają, albo tną ogon, a wtedy przestaje piać. W ten sposób usuwa się nieszczęście, które miała kura swojem pianiem na dom sprowadzić. Wierzenie takie znają też w Dziewiętnikach, Dukli i Jurkowie [8]), a wogóle powszechnie pianie kury zwiastuje, że ktoś zachoruje lub umrze [9]). Marcinkowski [10]) opisując to również zaznacza, że w razie takiego wypadku, gospodarz i gospodyni mówią: na twoją głowę, bo bardzo być może, że to niezwykłe zjawisko ma zapowiadać ich własną śmierć. Poczem jako środek zaradczy stosuje się wyżej opisywany sposób ewentualnego mierzenia kurą chaty od stołu do progu i zabicie jej w razie, gdy głowa wypadnie na próg. Na Litwie [11])

[1]) Pleszczyński A. Bojarzy międzyrzeccy, s. 102.
[2]) Wedle materjałów p. Pasiaka.
[3]) Wisła. T. IV, s. 98.
[4]) Wisła. T. XVI, s. 605.
[5]) Mat. antr. arch. i etn. T. XIII, s. 61.
[6]) Paczowskij, j. w. s. 9.
[7]) Mroczko F. Śniatyńszczyzna, s. 65.
[8]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. V, s. 145.
[9]) Talko-Hryncewicz, Zarysy lecznictwa, s. 412.
[10]) Marcinkowski, Lud ukraiński. T. II, s. 132—3.
[11]) Jucewicz, Litwa, s. 151.

„śpiewająca“ kura w domu jest przepowiednią śmierci. W Wileńskiem[1]) kury gdaczące przed zachodem słońca lub zlatujące rano ze swych grząd, wróżą nieszczęście i śmierć w domu.

Rumuni[2]) również wierzą, że kurę piejącą jak kogut, trzeba zabić, gdyż inaczej ktoś z rodziny umrze. Należy też uważać, aby czarna kura nie zginęła śmiercią naturalną, bo inaczej umarłby ktoś w domu, lecz zabija się ją lub sprzedaje. W Czechach[3]) kura uchodzi za ptaka, przepowiadającego przyszłość. Gdy zapieje biała kura, ktoś umrze, gdy czerwona będzie pożar, gdy czarna, okradną kogoś złodzieje. Gdy kogut w domu zdechnie, gospodarz za nim niedługo pójdzie. Kura piejąca uchodzi za największą zwiastunkę nieszczęścia; aby go uniknąć, gospodyni musi natychmiast uciąć jej głowę. Na Słowaczyźnie[4]) piejąca kura wróży choremu śmierć. Wtedy gospodyni kurze takiej natychmiast łamie nogi i wrzuca ją żywcem do rzeki. Nazywa się to ofiarować djabłu (čertowi poslat). W Bułgarji[5]) gdy kura zapieje, nastąpi śmierć w domu, o ile się kury nie daruje zaraz klasztorowi. W Niemczech[6]) na ten temat bardzo wiele wierzeń. Zapianie kury powszechnie zapowiada nieszczęście. Gdy kury gdaczą popołudniu po dojeniu, wkrótce ktoś w domu umrze (Oldenburg). Gdy kurze upadnie na grzbiet źdźbło słomy, a ona chodzi z tem, kogoś z domu wyniosą jako umarłego, a jeśli jest nawet kłos jeszcze, będzie to ktoś młody (Oldenburg). Gdy kogut pieje ku domowi, oznacza to czyjąś śmierć w nim (Śląsk, Brandenburgja, Austrja, Oldenburg). Przesąd ten rozpowszechniony również w Bretonji[7]). Gdy kogut zapieje tuż koło kogoś, zbliża się koniec jego życia, gdy zaś kura zaplątа się w słomie, a do ogona przyczepi się jej jedno źdźbło, zapowiada to żałobę domownikom. Jeśli kogut pieje popołudniu, oznacza to albo wielką radość lub wielki smutek. Jeśli zaś w nocy przed północą, zapowiada wielkie nieszczęście, wypadek lub śmierć. Na Irlandji, gdy kogut pieje trzykrotnie w nocy lub w dziwnej porze, oznacza to śmierć, również ilekroć kura zapieje jak kogut. Zupełnie podobne wierzenia spotyka się w półn.-wsch. Szkocji, w Bretonji i w Galles. Zapowiedź śmierci szczególnie zaś stanowcza wtedy, gdy kogut, piejąc wieczorem, zwraca się w stronę cmentarza. W Leitrim zaleca się zabić kurę, która pieje jak kogut. Na Hebrydach nawet sen o kogucie piejącym w ciemnościach jest zapowiedzią śmierci.

[1]) Wisła. T. XVII, s. 443, nr. 415.
[2]) Ztschr. d. Vereines f. Vkunde. T. XXII, s. 162.
[3]) Grohmann, Aberglauben aus Böhmen, s. 75—6.
[4]) j. w. s. 76.
[5]) Strausz, Die Bulgaren, s. 425.
[6]) Wuttke, Der dtsch. Volksaberglaube, s. 202, § 276.
[7]) Le Braz, La légende de la mort. T. I, s. 6—7.

Porównanie przesądów o kurze piejącej pozwala stwierdzić powszechność tego wierzenia na całym obszarze polskim, równie jak u ludów ościennych. Parę wierzeń lokalnych i odrębnych od ogólnego typu zasługuje na szczególniejszą uwagę. Spotykamy np. tylko w Tarnowskiem przekonanie, że źdźbło włóczące się za kurą wróży czyjąś śmierć. W Niemczech przesąd ten znany tylko w Oldenburskiem, z tem symbolicznem zapewne uzasadnieniem, że gdy kura nosi na sobie źdźbło, kogoś z domu wyniosą. Wierzenie znane także w Bretonji w postaci bliższej odmiance polskiej. Ścisłość analogji polsko-bretońskiej występuje nadto w przesądzie z Radłowa, a więc także z Tarnowskiego o złowróżbnem znaczeniu piania koguta przed północą. Tę lokalnę różnicę tak bliską folklorowi bretońskiemu należałoby zbadać, o ile nie znajduje analogji na innych obszarach polskich. Przytem trzebaby też oznaczyć terytorjalne rozszerzenie wierzenia, że przyczyną piania kury jest zły duch. Wieleby też można powiedzieć o magicznem mierzeniu kurą, ale wykroczyłoby to poza zakres pracy.

§ 11. Wąż, łasica, świerszcz, trupia główka.

Pozostaje do omówienia kilka zwierząt, które bardzo rzadko uchodzą za zwiastunów śmierci, a których rola też wogóle jedynie pośrednia. Przepowiadają one śmierć o tyle tylko, że wchodzą do zastępu zwierząt specjalnie czczonych przez wyobraźnię ludową, a w razie niewypełnienia któregoś z aktów uszanowania wobec nich następuje za to kara, nieraz nawet tak ciężka jak śmierć. W tej formie mamy parę wierzeń o wężu, tak wybitną odgrywającym rolę w wyobrażeniach ludowych i podaniach[1]). Przesąd ten spotyka się szczególnie u ludu małoruskiego. W okolicach Strutyna i Doliny, na kogo wąż z drzewa spadnie lub kto węża zabije,

[1]) E. Majewski, Wąż. (Wisła. T. VI, s. 87—140, 318—371).

ten umrze [1]). Gdyby gospodarz węża zabił, nieszczęścia go będą spotykać (Rohatyn), zubożeje (Dziewiętniki), bydło mu padnie (Sanok), może nawet sam umrzeć (Kukizów) [2]). Kto zabija węża, tego po niejakimś czasie drzewo zabije (pow. przemyski, miasteczko Żołyń) [3]). U Huculów gadzina jest nietykalna [4]). Litwini wierzyli również, że różne nieszczęścia zaraz spotkają tego, kto uderzy węża u siebie w domu [5]). Takie wierzenia odnoszą w Stanisławowskiem także do padalca [6]). Wedle Bułgarów [7]) gdy się w domu pojawi wąż, oznacza to śmierć, a gdy się węża zabije, spotka nas jeszcze większe nieszczęście, aniżeli śmierć kogoś z najbliższych. Wedle wierzeń ludu czeskiego [8]) w każdym domu żyje biały wąż domowy, którego nie można zabić, pod groźbą śmierci samego gospodarza. Na obszarze polskim nie ma przykładów ścisłego związku węża ze śmiercią. Przesąd, że gdy wąż spadnie z drzewa na kogoś, zapowiada to śmierć, zna szczególnie Małoruś; powszechniejszy zakaz zabijania węża, który w Polsce również wyraźnie się nie zaznacza.

Częściej spotykają się natomiast wierzenia o łasce. W Ropczyckiem [9]) nie należy łaski ani drażnić, ani chwytać, bo gdy kogo oparsknie, umrze. W puszczy sandomierskiej [10]) kogo łaska napadnie, ten do roku umrze. W Delejowie [11]) po ukąszeniu łasicy człowiek puchnie i umiera. Również w Czechach [12]) gdy łasica kogoś w lesie lub gdziekolwiek oparsknie, spuchnie mu cała twarz. W niemieckim folklorze [13]) wierzenia zupełnie analogiczne spotyka się na Śląsku, w Bawarji i Tyrolu, ale jedynie w Bawarji z tem zastrzeżeniem, że kogo łasica oparsknie, ten musi umrzeć.

---

[1]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 9; Zbiór wiad. antr. kraj. T. V, s. 171; Talko-Hryncewicz, Lecznictwo ludowe, s. 414.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. V, s. 169.
[3]) j. w. T. XIII, s. 74.
[4]) Wisła. T. VI, s. 356, nr. 455.
[5]) j. w. T. VI, s. 357.
[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. V, s. 151. Także w Delejowie. Prw. Mat. antr. arch. i etn. T. XIII, s. 61.
[7]) Strausz, Die Bulgaren, s. 425.
[8]) Grohmann, Abergl. aus Böhmen, s. 78.
[9]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. X, s. 102.
[10]) j. w. T. XIV, s. 207, (odbitki s. 63).
[11]) Mat. antr. arch. i etn. T. XIII, s. 61.
[12]) Grohmann, j. w. s. 58.
[13]) Wuttke, Der dtsch. Volksabergl. s. 126, § 170.

W Bretonji [1]) spotyka się przesąd ten w formie zupełnie identycznej z notatką z puszczy sandomierskiej, że kto zobaczy łasicę, musi do roku umrzeć. Zresztą wierzenie w Bretonji rzadkie, natomiast odgrywa łasica bardzo znaczną rolę w cudownych opowieściach irlandzkich.

W Puciłkowiczach na Białej Rusi [2]), gdy w izbie zagnieżdżą się świerszcze, zapowiada to śmierć kogoś z domowników, gdyż w świerkaniu świerszczów słyszy się wyrazy: „śmierć, śmierć". W Lubaczowie [3]) mówią, że gdzie świerszczyk długo przemieszkuje, tam będzie ktoś chorował. Wedle czeskich [4]) wierzeń przynosi on właśnie szczęście. W Tarnopolskiem u ludu małoruskiego słyszałem nieraz objaśnienie złowróżbne. W Niemczech [5]) obok tłumaczenia w tem ostatniem znaczeniu powszechne też objaśnienie przeciwne. Przesądów polskich o świerszczach zebrano bardzo niewiele, więc też niema możności dokładniejszego określenia ich różnic lokalnych.

Równie nieliczne dane mamy o żabie. Jedynie Gustawicz [6]) podaje, że kto zabije rzekotkę, temu umrze matka, a kto ją potrze solą, wtedy odżyje (Janów); kto ją zarwie t. j. zaczepi, temu ona napluje w oczy i temu umrą ojciec i matka (Tarnów) a wogóle, kto żabę zabije, nie żyje długo, a nadto pomrą mu rodzice lub jaki krewny (Horyhlady). W Prusach wschodnich [7]) ropucha w izbie oznacza nieszczęście, w Oldenburgu zaś żaba w domu zapowiada śmierć. Zakazy zabijania żaby powszechne, ale nie występuje ona na obszarze polskim jako zwiastunka śmierci.

W Zamojskiem i Hrubieszowskiem [8]) budzi ogólny lęk ćma zwana „trupia główka", a ukazanie się jej wróży w domu zaraz jakieś nieszczęście lub też śmierć któregoś z krewnych. Przykład dość odosobniony i nie ma wielu analogicznych przykładów.

W przesądach wyżej wymienionych rola zwierzęcia niekiedy nie-jest dość jasno określona i stąd dany gatunek zwierząt nie

---

[1]) Le Braz, La légende de la mort. T. I, s. 5.
[2]) Mat. antr. arch. i etn. T. I, s. 103.
[3]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. V, s. 166.
[4]) Grohmann, j. w. s 85.
[5]) Wuttke, j. w. s. 206, § 283.
[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. V, s. 162, 182.
[7]) Wuttke, j. w. s. 205, § 282.
[8]) Wójcicki, Archiwum domowe, s. 458; Kolberg, Lud. S. XVII, s. 151.

zawsze bywa wyraźnym zwiastunem śmierci, ale raczej jakby przyczyną śmierci. Przeważnie zwierzę występuje w tej roli wrogiej człowiekowi, jedynie mszcząc się za doznaną krzywdę. W tej postaci wierzenia na obszarze etnograficznym polskim dość częste, ale jako zapowiadające śmierć nie występują u nas ani węże, ani łasica lub świerszcz, żaba czy trupia główka. Zapatrywanie powyższe wynika z dotychczas znanego materjału, który dopiero po uzupełnieniu da pewne wyniki.

§ 12. Dziwne odgłosy.

Wszelkie niewyjaśnione pukania i hałasy przypisywała wyobraźnia ludowa działaniu duchów, a z tem złączyło się przekonanie, że takie tajemnicze odgłosy mogą być przepowiednią śmierci, przyczem uważano pukanie za znak albo wezwanie. Jak zaznacza Tylor[1]), przesądy te były znane Rzymianom, a również u ludu w Anglji „trzy głośne i wyraźne uderzenia u głowy łóżka chorego, lub we drzwi albo w łóżko krewnego, zwiastują śmierć". Wskutek tej interpretacji także stukanie robaka drzewnego, zwanego u nas kołatkiem, ma ścisły związek ze śmiercią domownika. Wyobrażenie, że hałas albo dziwne stukanie oznacza zapowiedź czyjejś śmierci, lub że umierający oznajmia tak bliskim i przyjaciołom swój koniec, spotyka się prawie powszechnie we współczesnym folklorze, bardzo więc też często i w Polsce.

W Poznańskiem[2]) przed śmiercią kogoś z rodziny słyszy lud jakieś jęki. W okolicach Gniezna[3]) opowiadają, że gdy pewien człowiek, mający dziecko chore, był w mieście na robocie, nagle coś przy nim tak zastukało silnie, jak gdyby kamień spadł z dachu. Obejrzał się, ale nic nie znalazł i pomyślał sobie, że pewnie dziecko umarło, i rzeczywiście tak było. Znaczenie niewyjaśnionego stukania tłumaczą w ten sposób także na Śląsku[4]). Na Mazowszu pruskiem[5]), gdy kołatek w domu toczy drzewo, mówią, że ktoś umrze. Gdy w Olsztynku, stolarzowi piła trzeszczy, wnosi on z tego,

[1]) Tylor, Cywilizacja pierwotna. T. I, s. 130—1.
[2]) Kolberg, Lud. S. XV, s. 210.
[3]) Wisła. T. IX, s. 20, 21.
[4]) Drechsler, Sitte, Brauch u. Volksgl. T. I, s. 285—9.
[5]) Wisła. T. VI, s. 786—7.

że nazajutrz otrzyma zamówienie na trumnę. Tamże opowiadają, że pewnego czeladnika, który w trumnie sypiał, wyrzuciło z niej na znak, że trumna ma być użyta dla umarłego i istotnie nazajutrz ją sprzedano. Pewnemu proboszczowi w Działdowie śmierć zapowiadała zawsze swą działalność w parafji. Był do tego tak przyzwyczajony, że na trzykrotne pukanie odpowiadał: „Tak! tak!" albo „Dobrze, dobrze!". Kiedy zaś nie odpowiadał, śmierć powtarzała swoje trzykrotne pukanie. Zwykle następnego dnia przychodzili ludzie i zamawiali pogrzeb. Inny proboszcz, u którego wezgłowia stała szafa z księgami kościelnemi, słyszał w razie śmierci w parafji, jakby ktoś książki kościelne wyrzucał na podłogę, a potem napowrót wciągał do szafy, co się powtarzało dotąd, aż dał znak, że słyszał: „Tak, tak!" lub coś podobnego. Opowiadania takie z okolic Działdowa pochodzą z przekonania, że śmierć przychodzi przez trzy wieczory z rzędu, za każdym razem stuka do okna albo do drzwi i w ten sposób oznajmia o czyimś zgonie. W ziemi dobrzyńskiej[1]) przepowiada śmierć pęknięcie szyby, stołu lub szafy, a w Małopolsce[2]) jeżeli powała, ściana lub sprzęt jakiś „strzeli". W okolicy Żarek, Siewierza i Pilicy[3]) znakiem złowróżbnym jest, jeżeli obrazy, sprzęty, drzwi lub „stragarze" same się poruszają, skrzypią lub trzaskają. W Krakowskiem[4]) oznacza to samo przypadkowe stłuczenie jakiegoś szklanego naczynia. W Wadowicach[5]) przed czyjąś śmiercią, chodzi coś o północy po chodniku koło okna, lub szkło bez przyczyny trzeszczy pod nogami. W Przebieczanach[6]) w pow. wielickim, śmierć poprzedzają zwykle również szczególniejsze znaki n. p. gdy ma w domu ktoś starszy umrzeć, to środkowy stragarz „strzela", czyli pęka, gdy boczne, odnosi się to do kogoś z młodszych domowników. Gdy w Ropczyckiem[7]) ktoś jest ciężko chory, a coś do okna lub do drzwi zastuka, albo przypadkiem drzwi się same otworzą, miotła koło drzwi upadnie niby bez powodu, wtedy już w domu trwoga przed zbliżającą się

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. II, s. 131.
[2]) Mat. antr. arch. i etn. T. VII, s. 76.
[3]) Federowski, Lud. T. II, s. 291.
[4]) Udziela, Medycyna ludowa, s. 252.
[5]) Lud. T. VIII, s. 48—49.
[6]) Mat. antr. arch. i etn. T. IV, s. 167.
[7]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 120—1.

śmiercią. W Łopusznie[1]) nad Dunajcem, gdy powała trzaska albo też stół pęknie, to się nieraz „wyiści godnie, co chory umrze". W puszczy sandomierskiej[2]), jeśli jakiś sprzęt pęknie niespodzianie w izbie, w domu napewno ktoś umrze. We wsi Krynice[3]) w Tomaszowskiem, gdy dzieciom ma umrzeć matka, szkło pęknie, lampę coś stłucze, pod oknem ktoś chodzi i t. p. znaki dają się spostrzegać. Na Łużycach[4]) nieraz przed czyimś zgonem słyszy się trzykrotne stukanie w okno. (Skjarbosza); także gdy w nocy pomiędzy dwunastą a pierwszą nieznana siła trzy razy uderzy z zewnątrz w próg albo do drzwi, ktoś w tym domu umrze wkrótce. (Tradow). Gdy stolarzowi piła trzeszczy, ktoś umrze. (Skjarbosza). Jeśli słyszy się zegar idący, gdzie jednak żadnego niema, ktoś umrze. U Czechów[5]) powszechny przesąd, że gdy szklanka pęknie, umrze ktoś z krewnych. Na Małorusi[6]) uważa się za zły znak, gdy coś „samo z siebie" upadnie na ziemię i rozbije się lub gdy drzwi się same otworzą. Również wszystkie silne trzaski w sprzętach bez żadnej widocznej przyczyny, drżenie szyb w oknach mają znaczenie złowróżbne[7]). Pękanie sprzętów domowych zapowiada śmierć w Śniatyńskiem[8]). Na Rusi południowej[9]), jeżeli upadnie nagle któryś ze sprzętów w domu lub pęknie coś z mebli, wnoszą, że straszne widmo nieszczęścia grozi temu domowi (powszechne). Gorszą jeszcze wróżbą śmierci gospodarzowi, lub jego żonie jest nagłe pęknięcie dzieży od chleba (Jurkowszczyzna). Powszechne wierzenie, że śmierć wróży pęknięcie jakiegoś naczynia lub szklanki przy nalewaniu do niej wrzątku. Trzeszczenie przez uginanie się belek w suficie zwiastuje śmierć w domu (Nowa Uszyca). Na Białej Rusi[10]) w Pucilkowiczach, jeżeli stół, przy którym siedzą śpiewacy pogrzebowi, huknie z trzaskiem, ktoś z domowników zachoruje i umrze. Podobnie jeżeli nad chorym belka trzeszczy. Na

[1]) Wisła. T. VIII, s. 363.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 200—201.
[3]) Wisła. T. IV, s. 98.
[4]) j. w. T. IX, s. 732—3.
[5]) Grohmann, Abergl. aus Böhmen, s. 219.
[6]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 10.
[7]) Kijewskija Starina. T. 54, (1896), s. 233.
[8]) Mroczko, Śniatyńszczyzna, s. 75.
[9]) Talko-Hryncewicz, Lecznictwo ludowe, s. 414—415.
[10]) Mat. antr. arch. i etn. T. I, s. 103—105.

Litwie[1]) belka pękająca w domu mieszkalnym lub deski wydające przy robieniu trumny czysty i donośny dźwięk, mają być niezawodnemi przepowiedniami śmierci. W Niemczech[2]) wedle przekonania ludu wróżą śmierć niewyjaśnione hałasy w domu lub trzykrotne pukanie w podłogę, powałę, w zegar ścienny lub okno, również jak się słyszy trzaski i jakby ludzkie kroki, lub w razie pukania, jak przy zabijaniu trumny (Westfalja) lub też przy tajemniczym płaczu (Oldenburg). Także gdy szyby brzęczą a drzwi się same otwierają, zbliża się groźba śmierci[3]). Wyobrażenia te wspólne są Niemcom w Lesie czeskim[4]) i węgierskim Hienzom[5]). W Turyngji[6]) zaś, w okolicach Arnstadt i Ilmenau, na znak czyjejś śmierci łopaty grabarza ustawione w kącie, poczynają dźwięczeć. U Rumunów[7]) wtedy coś w pokoju trzaska lub w piecu, drzwi same się otwierają, a nawet talerz lub zwierciadło upadnie. W Bretonji[8]), gdy się słyszy upadek mis, talerzy i szklanek, które się tłuką wskutek upadku, zapowiada to śmierć krewnego lub przyjaciela będącego w podróży. Stolarze, którzy robią trumny, wiedzą zawsze naprzód, czy ktoś z rodziny umrze w dzień lub w nocy. Uprzedza ich o tem stukanie desek, które na strychu same się poruszają.

Wierzenia powszechne o złowróżbnem znaczeniu niewyjaśnionego stukania są dość rozmaite i prawie w każdym powiecie przybierają odmienne formy. Czasem analogje obszarów od siebie odległych występują dość znamiennie, jak np. przesąd o jęku czy płaczu niewytłumaczonym (Poznańskie i Oldenburg) lub różne opowiadania o cudownych zdarzeniach, jakie się dzieją u stolarza, mającego robić trumnę. Zaznaczają się w tym wypadku pewne analogje między ludem litewskim i wschodniopruskim, a Bretonją. W ten sposób mamy tu nowe przyczynki do pokrewieństwa folkloru litewsko-słowiańskiego z celtyckim.

[1]) Jucewicz, Litwa, s. 145, 151.
[2]) Wuttke, j. w. s. 224, § 320, również § 297.
[3]) Schwebel O. Tod im dtsch. Volksgl. Minden 1887, s. 128.
[4]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VII, s. 69.
[5]) j. w. T. XVI, s. 37.
[6]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. V, s. 93—98.
[7]) j. w. T. XXII, s. 162.
[8]) Le Braz, La légende de la mort. T. I, s. 4—5.

§ 13. Spadanie obrazu.

Wszelki nieuzasadniony upadek jakiegoś przedmiotu wydaje się ludowi zawsze złą wróżbą. Odnosi się to szczególnie do obrazu. We folklorze powszechnym spotyka się wierzenie to dość często, u naszego ludu dotąd nie wiele zebrano przykładów. Znany naprzykład u Kaszubów [1]), gdzie spadnięcie obrazu ze ściany uchodzi za pewną zapowiedź zbliżającej się śmierci. W Nowym Sączu [2]) i Ropczyckiem [3]), jeśli bez widocznej przyczyny obraz spadnie ze ściany, przepowiada śmierć. W Kieleckiem [4]) opowiadają, że bardzo często w chwili, gdy ktoś umiera, spadał z ostatnim tchem człowieka i obraz nad jego łóżkiem zawieszony lub w pobliżu będący, a gwóźdź był nienaruszony. Na Małorusi [5]) gdy obraz lub zwierciadło samo z siebie upadnie na ziemię i zbije się, ma to zawsze złowróżbne znaczenie. Wierzenie powszechne na Rusi południowej [6]). W Czechach [7]) krucyfiks spadający ze ściany, oznacza również wielkie nieszczęście w domu (Praga). Kiedy zaś obraz lub inny jakiś przedmiot spadnie ze ściany bez właściwego powodu, przyczem się zupełnie nie uszkodzi, umrze ktoś z krewnych lub dobrych znajomych. Przesąd znany też Niemcom igławskim na Morawach [8]). W Niemczech [9]) panuje ogólne wierzenie, że gdy obraz lub zwierciadło ze ściany zleci, ktoś w domu umrze, w Szwajcarji zaś z tą odmianą, że umrze ten, kto ostatni w zwierciadło popatrzył. W Szkocji [10]) upadek obrazu lub zwierciadła ze ściany podobnie objaśniają.

O ile więc przesąd ten równie na wschodzie jak i na zachodzie naszych ziem znany powszechnie, o tyle z obszaru polskiego nie wiele można przytoczyć przykładów.

---

[1]) Tetzner, Die Slawen in Deutschland, s. 461.
[2]) Udziela M. Medycyna ludowa, s. 252.
[3]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 120—1.
[4]) Kolberg, Lud. S. XIX, s. 216.
[5]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 10.
[6]) Talko - Hryncewicz J. Lecznictwo ludowe, s. 414; Kijewskija Starina, R. 1896, T. 54, s. 233.
[7]) Grohmann, Abergl. aus Böhmen, s. 219.
[8]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VI, s. 407.
[9]) Wuttke, D. dtsch. Volksabergl. s. 213, § 297.
[10]) Gregor W. Notes on the folklore of the North-East of Scotland, s. 203.

§ 14. Blask i dym świecy.

Jak wielkie znaczenie ma światło w całym obrzędzie pogrzebowym, wykażą dalsze części tej pracy. Różnice w natężeniu tego światła mają wedle wyobrażeń ludowych zapowiadać również o życiu i śmierci człowieka. Łączy się z tem symboliczne tłumaczenie dymu przy paleniu czegokolwiek i wróżenie zeń na podstawie jego kierunku. Od najdawniejszych czasów dopatrywano się tajemnych wskazań w tem, czy dym się wzbija w górę czy po ziemi włóczy. Już Biblja mówi o tem jako wskazówce dla Abla, że ofiarę jego Bóg z przychylnem sercem przyjmuje, a niechętnie patrzy na ofiarę Kaina. Podobne przekonania wyraża lud w wierzeniach swych współczesnych o dymie ze świecy płonącej czy to w chwili ślubu czy w chwili ostatniego namaszczenia.

Na Mazowszu pruskiem [1]) po gaszeniu świec z ołtarza, używanych przy udzielaniu komunji chorym poznaje się, czy chory żyć będzie czy nie. Jeżeli przy gaszeniu dym idzie ku drzwiom, chory umrze, w przeciwnym razie żyć będzie. Niekiedy jedna ze świec nie chce się wcale palić, albo sama gaśnie, wtedy można być pewnym, że chory nie przyjdzie do zdrowia (Dąbrówno). W Kaliskiem [2]) w czasie wilji każdy z obecnych po kolacji gasi zapaloną świeczkę, a gdy dym jej idzie prosto do góry, ma to być znakiem długiego życia. W Małopolsce Zachodniej [3]), jeśli przy wieczerzy wigilijnej świeca zgaśnie, umrze albo gospodarz albo gospodyni domu, jeżeli zaś dym świecy zgaszonej nie wznosi się w górę, lecz zwraca się ku drzwiom, to w przeciągu roku musi ktoś z domowników umrzeć [4]). W Ropczyckiem [5]) zapowiada się śmierć, jeżeli po odejściu księdza od chorego dym ze zgaszonej świecy unosi się ku drzwiom. W Gremboszowie koło Opatowca [6]) dym z gromnicy zwracający się ku drzwiom, wróży niechybną śmierć. W Tarnowskiem [7]) przy instalacji kapłana, jeżeli na ołtarzu jasno świecą się świece, żyć będzie długo, jeżeli „bławo"

---

[1]) Wisła. T. VI, s. 786.
[2]) j. w. T. III, s. 757.
[3]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XVI, s. 261.
[4]) Mat. antr. arch. i etn. T. VII, s. 76.
[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 121.
[6]) Bojko, Okruszyny z Gremboszowa, s. 105.
[7]) Mat. antr. arch. i etn. T. XI, s. 171.

(ciemno, mglisto), wkrótce Pan Bóg zabierze go z tego świata — podobnie przy ślubie. Gdy w puszczy sandomierskiej [1]) nagle i bez żadnego powodu światło w izbie zgaśnie lub po odejściu księdza od chorego, dym z pogaszonych świec ciągnie się ku drzwiom, chory wnet umrze, jeżeli zaś wznosi się ku powale, to wyzdrowieje. W Białobrzegach, w pow. łańcuckim [2]), jeżeli w kościele podczas mszy żałobnej przy zwłokach nieboszczyka zgaśnie świeca na ołtarzu lub przy katafalku, znak to, że ktoś z rodziny wkrótce umrze. Również u Małorusinów galicyjskich [3]) wyzdrowienie chorego zależy od tego, czy dym ze świecy zgaszonej pójdzie w górę lub też po chacie, czy też zawróci się w stronę progu. Gdy w Ilińcach w Śniatyńskiem [4]) choremu święcą olej święty, a płomień świecy, zapalonej do tej ceremonji, pochyla się w stronę drzwi, chory umrze, gdy zaś płomień idzie w górę lub w inną stronę, chory wyzdrowieje; oznaką śmierci chorego jest również zgaśnięcie kaganka lub świecy bez powodu; podobnie gdy w chwili palenia śmieci z owej chaty, w której chory leży, dym zwraca się do niej, chory umrze niezawodnie. W Ryżanówce, w pow. zwinogródzkim [5]), uważają na uczcie weselnej, któremu z państwa młodych świeca prędzej się spali, to bowiem z nich wpierw umrze. Na Białej Rusi [6]) w pow. wołkowyskim od Świsłoczy, gdy ksiądz po udzieleniu choremu ostatniej komunji gasi świecę, przytomni temu, uważają na dym unoszący się z knota, wierzą bowiem, że dym idący do góry, daje jeszcze nadzieję wyzdrowienia, a jeżeli pociągnie ku drzwiom lub oknu, chory niebawem przenieść się musi do wieczności. W tymże powiecie od Mścibowa: „Chto choczä spraudzić, ci chwory wydzie z tajè paścieli zdaruòu, to padkuryci świenconym zieljem. Kali dym puòjdzie u harù, to dobro, kali u dźwiery, to umriè chutko. Prabujuć u nàs tak samo ciuosku (łuczywo) patuszyuszy, kudy dym pachilićsie". Również, w Puciłkowiczach [7]), jeśli po odbytej spowiedzi dym ze zgaszonych świec

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 200—201.
[2]) Lud. T. VIII, s. 361.
[3]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 11.
[4]) Mroczko, Śniatyńszczyzna, s. 75.
[5]) Talko-Hryncewicz, Lecznictwo ludowe, s. 416.
[6]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s 318.
[7]) Mat. antr. arch. i etn. T. I, s. 103—105.

skieruje się ku drzwiom, znak to złowróżbny. Na Litwie [1]) któregokolwiek z małżonków świeca przypadkiem w czasie ślubu zgaśnie, pewnie to z nich wkrótce umrze. W Wileńskiem [2]) kiedy ksiądz wychodzi od chorego, gaszą świecę i uważają, w jakim kierunku zwraca się dymek: jeżeli ku drzwiom — chory umrze, jeżeli w górę — wyzdrowieje. Także dawni Łotysze [3]) w czasie palenia umarłego, wierzyli, że gdy dym unosił się w górę, dowodziło to szczęśliwości ducha umarłego, jeśli zaś dym uchodził na bok, wtedy duchowi widocznie źle się działo. Podobna wiara spotyka się też u Hindusów i Dajaków. Na Łużycach [4]), jeżeli ksiądz idzie od chorego, a świeczka kopci za nim, chory umrze, jeśli kopci ku przodowi, wyzdrowieje. Gdy na ołtarzu świeczka gaśnie, jakiś kapłan umrze wkrótce. Gdy w lampie olejnej knot na końcu twardnieje, będzie trup we wsi. W Czechach [5]) w chwili przyjmowania przez ciężko chorego ostatnich sakramentów, uważa się po zgaszeniu świec, czy dym idzie ku drzwiom, co jest wróżbą złowieszczą. Gdy światło samo zgaśnie, umrze w tym samym roku ten, co je zapalał. Również w Rokycanach [6]) gdy ksiądz odchodzi, wtedy patrzą na świecę, jeśli dym idzie ku drzwiom, chory umrze, jeśli ku stropowi — będzie żyć. W Niemczech [7]) także wiele wierzeń na ten temat; n. p. prawie powszechne, że gdy się trzy światła świecą w pokoju, zapowiada to wesele, a tylko w Oldenburgu oznacza to śmierć [8]). Gdy w domu nagle światło zgaśnie, zapowiada to śmierć kogoś z domowników (powszechne w Niemczech) [9]). Natomiast wierzenie, że jeśli po komunji, ze zgaszonej świecy dym idzie ku drzwiom, zapowiada śmierć, jeśli zaś ku choremu, to wyzdrowieje — spotyka się szczególnie w słowiańskich niegdyś lub dotąd jeszcze obszarach Niemiec (Śląsk, Prusy wsch., Czechy, Pomorze, Voigtland) [10]). Równie znane przesądy, że gdy świeca na ołtarzu zgaśnie, umrze

[1]) Jucewicz, Litwa s. 152.
[2]) Wisła. T. XVII, s. 144.
[3]) Archiv f. Religionswissenschaft. T. XVII, s. 487.
[4]) Wisła. T. IX, s. 733.
[5]) Grohmann, Abergl. aus Böhmen, s. 187, 220.
[6]) Česky Lid. T. VIII, s. 194.
[7]) Wuttke, j. w., s. 212 i n.
[8]) j. w. s. 212, § 296. Przesąd znany na Małorusi. (Kijewskija Starina 1896, T. 54, s. 233) również i w Polsce, brak tylko odnośnych przykładów.
[9]) j. w. s. 212, § 297.
[10]) j. w. s. 216, § 303.

ksiądz (Prusy wsch. i Połudn. Niemcy), a blask świec w czasie ślubu wróży o trwałości życia małżonków [1]). Ta ostatnia wróżba znana także w Bretonji [2]). W Paimpol żony marynarzy, gdy zbyt długo nie mają o nich żadnych wiadomości, robią pielgrzymkę do Sa-Loup-ar-Bihan, u stóp tamtejszego świętego zapalają gromnicę i zależnie od tego, czy świeca pali się jasno czy ponuro, wnioskują o losach swych mężów. Nie można natomiast nigdy zapalać trzech świateł od razu, bo trzebaby wkrótce zapalić trzy świece śmiertelne; jest to aluzja do trzech świateł, zapalanych w czasie czuwania przy umarłym. W związku ze świecą wiele jest wogóle przesądów i wierzeń, które z blasku świecy wróżą o życiu i śmierci.

Na całym prawie obszarze słowiańskim przesąd występuje w tej postaci, że gdy dym ze świecy zgaszonej po ostatniej komunji idzie ku drzwiom, zapowiada śmierć chorego, gdy ku górze lub w innym kierunku oznacza wyzdrowienie. Na obszarach rdzennie niemieckich nieznany. Rzecz charakterystyczna natomiast, że przesąd o zgubnem paleniu się równoczesnem trzech świec znany na Małorusi, w Polsce, w Oldenburgu i w Bretonji. Geneza przesądu objaśni się może analogicznemi sposobami przepowiadania pogody. W Polsce, na Rusi i na Litwie, gdy dym z ogniska wzbija się w górę, będzie pogoda, gdy pełza po ziemi, deszcz; zjawisko uzasadnione częściowo meteorologicznie, mogło dopomóc do powstawania podobnych przesądów, zasadniczym momentem jednak był symboliczny wykład wszelkich zjawisk przyrody i stała zasada, że kierunek ku górze jest pomyślny, na dół zaś niepomyślny. Wszystko, co żyje, rośnie ku górze, rzecz martwa pogrąża się w ziemię, na dół, w krainę śmierci.

§ 15. Niezwykłe zdarzenia w zajęciach rolnych.

Byt człowieka pierwotnego zależy od zajęć gospodarskich i rolniczych, od stanu pogody i t. d. Dlatego też wyobraźnia ludowa otoczyła całą pracę codzienną człowieka w tym kierunku wielką ilością przeróżnych zakazów i nakazów, wierzeń i przesądów. Na tem tle wyjaśnia się, że wiele niezwykłych wydarzeń w tym codziennym trybie życiowym objaśnia się jako zapowiedź jakiegoś

[1]) j. w. s. 215, § 301.
[2]) Le Braz A. La légende de la mort. T. I, s. 8—9.



nieszczęścia, szczególnie często śmierci. Przykładów zbyt wiele nie można przytoczyć, szczególnie z terytorjum polskiego dlatego, że nie przypisywano im większego znaczenia. W rzeczywistości jest ich bardzo wiele i różnorodnych. W całym świecie roślinnym istnieje znaczna ilość różnych zakazów, ale uwzględnimy je tylko o tyle, o ile istotnie śmierć zapowiadają, a **nie** powodują.

W Galicji zachodniej [1]) w razie przypadku podczas zasiewów że jeden zagon przez pomyłkę nie zostanie obsiany, uważają to za nieszczęście, mając przekonanie, że w domu gospodarza w ciągu roku ktoś musi umrzeć, a podobnie jeżeli zboże i ziemniaki zrodzą się któremu gospodarzowi lepiej niż lat poprzednich, spodziewać się należy jego niechybnej śmierci. Wogóle gdy ziemia bardzo dobrze obrodzi lub niezwykle dobrze wiedzie się rolnikowi, mówią, że Bóg darzy go tą pomyślnością dlatego, bo to ostatni rok jego gospodarki [2]). W Ropczyckiem [3]) jeżeli gospodarz cały ogród dokoła ogrodzi sztachetami w jednym roku, wnet umrze, również gdyby opuścił przez omyłkę jeden zagon podczas siewu, lub gdyby ściął drzewo owocowe. W Łopuchowej pod Sędziszowem [4]) jeżeli gospodarz siejąc zboże, opuści przez omyłkę jeden zagon, to z jego rodziny ktoś umrze, w Ropczycach zaś, gdyby kto drzewo urodzajne wykopał, wymrze jego pokolenie. W Osiczanach [5]) gdy wiatr wywraca drzewa w lesie, uważają, jakie to są drzewa. Jeżeli wywraca młode, mówią, że młodzi będą umierać, gdy średnie, zmierać będą ludzie średniego wieku, a gdy wielkie drzewa padają pod wiatrem, starzy ludzie będą wymierać. W Rymanowie [6]) jeżeli jabłoń zaraz z początku wiosny jeszcze w czasie przymrozków zakwitnie i wyda kilka owoców, mówią, że w tym domu, do którego należy jabłoń, niechybnie będzie śmierć. Kto usłyszy głos pokrzyku (Atropa belladonna), umrze [7]). Charakterystyczne przesądy można zauważyć przy rozłupywaniu orzechów po wieczerzy wigilijnej. Kto znajdzie orzech zepsuty, przepowiadają mu chorobę (Andrychów), a kto pusty, umrze po roku. (Pisarzowice, Zebrzy-

[1]) Mat. antr. arch. i etn. T. VII, s. 76.
[2]) Lud. T. VIII, s. 48.
[3]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 120—1.
[4]) j. w. T. X, s. 92.
[5]) j. w. T. VI, s. 208.
[6]) Udziela M. Medycyna ludowa, s. 250.
[7]) j. w. s. 251.

dowice[1]). W Makowie[2]) uschnięcie lub zepsucie się cebuli w wigilję Bożego Narodzenia zawieszonej, zapowiada śmierć gospodarzowi. W okolicy Zamościa[3]) gdy przez zaniedbanie „boże drzewko“ uschnie wśród lata, wróży to komuś śmierć w tym domu. W puszczy sandomierskiej[4]) jeżeli drzewo urodzajne uschnie gospodarzowi, mówią, że i jego właścicielowi przyjdzie wkrótce koniec, podobnie jeśli oracz zostawi jeden zagon nieobsiany lub niezasadzony. Gdy w Kaliskiem[5]) ktoś przebudowuje stary budynek na dom mieszkalny, wystrzega się wybijać nowych drzwi, ponieważ jest mniemania, iż temi drzwiami wyniesionoby go niebawem po śmierci. Kiedy zaś młode drzewko ma po raz pierwszy owoce, nikt takowych nie je, obawiając się w ciągu roku nieuniknionej śmierci, a gdy pierwszy owoc sam spadnie na ziemię, mówią, że należy go wrzucić nie oglądając się do bieżącej wody; pierwszy kwiat i owoc należy się Bogu, nie ludziom. Na Rusi[6]) w Nowej Uszycy, jeżeli przy siejbie jakiegoś ziarna usunie się grządka ziemi, jest to wróżbą śmierci. Jeżeli podczas burzy wicher wyrwie drzewo z korzeniami, umrze ten, na czyim gruncie drzewo rosło (Zwinogródka, Chocznia); jeżeli zaś wicher wyrwie drzewo owocowe z korzeniami, umierają dzieci (Chocznia). W razie zwiędnięcia w domu kwiatów roślin kurzej ślepoty, dziewanny lub bohatynki (Nowa Uszyca) lub gdy mirt kwitnie w domu, (Borki wielkie) ktoś umrze. W Dolinie[7]) gdy wiatr wyrwie na polu drzewo z korzeniami, umrze gospodarz, właściciel tego pola, kiedy zaś burza łamie lasy, będzie pomór na wysokich ludzi. Na Łużycach[8]) komu na jesień drzewo zakwitnie, ten zaraz umrze. W Czechach[9]) jeśli w którymś roku drzewa dwa razy kwitną, będą liczne choroby; jeśli zaś przy obsiewaniu pola pominie się jakąś grządkę, ktoś w domu umrze. Gdy w Rokycańskiem[10]) jabłoń drugi raz kwitnie, mrą młodzi ludzie, gdy mirt za oknem

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. VI, s. 246.
[2]) j. w. T. VI, s. 219.
[3]) Kolberg, Lud. S. XVII, s. 154.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 200—201.
[5]) Wisła. T. III, s. 757.
[6]) Talko-Hryncewicz J. Lecznictwo ludowe, s. 415; Zbiór wiad. antr. kraj. T. VI, s. 208.
[7]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 10.
[8]) Wisła. T. IX, s. 733.
[9]) Grohmann, Abergl. aus Böhmen, s. 219.
[10]) Česky Lid. T. VIII, s. 194.

zakwitnie, ktoś wolnego stanu w rodzinie umrze. W Niemczech[1]) gdy się część pola zapomni obsiać, znak to złowieszczy. Jabłoń lub grusza zakwitająca ponownie w jesieni, oznacza wesele lub śmierć gospodarza (Oldenburg, Westfalja, Połudn. Niemcy)[2]). Podobnie gdy drzewo w ogrodzie uschnie (Voigtland), szczególnie drzewo stojące przed domem (powszechne)[3]). Gdy na czereśni znajdą się równocześnie owoce i kwiaty, umrze dziecko w domu (Brandenburgja)[4]). Także jeśli przy sianiu opuści się jakąś grządkę (Czechy, Prusy wschodnie, Turyngja, Łużyce, Voigtland) lub zasieje się niewłaściwem nasieniem.

Najczęstszym przesądem jest przekonanie, że nieobsianie przez pomyłkę któregoś zagonu wróży śmierć, inne również trafiają się niejednokrotnie na całym obszarze polskim, brak jedynie większej ilości przykładów, gdyż dotąd mniej na nie zwracano uwagę. Analogje obszarów nieraz odległych jak Małorusi i Czech, w przesądzie o mircie, pozwalają przypuszczać, że chyba na terytorjum pośredniem winniśmy spotkać również podobne przykłady.

§ 16. Cień ludzki.

Wierzenia ludów pierwotnych nieraz podkreślają ścisły związek ludzkiego cienia z duszą, a bardzo często utożsamiają cień z duszą. Nie brak ciekawych opowiadań, jak cień ludzki niekiedy można uszkodzić, a nawet człowieka zupełnie go pozbawić, co ma dlań bardzo szkodliwe następstwa. Zobaczyć czyjś cień nie znaczy nic innego, jak, że człowiek już umarł, skoro cień-dusza oddzielnie błądzi[6]). Negelein[7]) zestawił bardzo wiele przykładów dowodzących, że wyobraźnia ludowa jest przekonana o wpływie zmian w cieniu na życie człowieka, oraz, że te zmiany powodują i zapowiadają śmierć.

[1]) Meyer, Dtsche Vkunde, s. 267.
[2]) Wuttke, j. w. s. 207, § 286.
[3]) j. w. s. 207, § 286; s. 212, § 297.
[4]) j. w. s. 207, § 286.
[5]) j. w. s. 213, § 297; s. 222, § 315; s. 420, § 654.
[6]) Tylor, Cywilizacja pierwotna. T. I, s. 368.
[7]) Negelein, Bild, Spiegel und Schatten im Volksglauben. (Archiv f. Religionswissenschaft. T. V, s. 1—37, odnośne przykłady szczególnie s. 16—21).

W Dobrzyńskiem [1]) w czasie wieczerzy wigilijnej biesiadnicy oglądają się na ściany: skoro zobaczą wyraźnie swój cień, doczekają przyszłego roku, jeżeli kto nie zobaczy, umrze. W Małopolsce zachodniej [2]) kto w wigilję nie ma cienia, ten wkrótce umrze. Również w Radłowie [3]) wróży to śmierć, jeśli czyjej głowie na ścianie cienia braknie. Także w Ropczycach [4]) kto przy „pośniku" nie ma cienia, umrze po roku. Zresztą wierzenie to częste w tej formie na całym prawie obszarze etnograficznym polskim, nie spotyka się atoli u Małorusinów. W Pucilkowiczach [5]) na Białej Rusi gdy głowa chorego nie rzuca cienia lub gdy przy przenoszeniu lub podnoszeniu chory wydaje się zbyt ciężki, oznacza to rychłą śmierć. Na Litwie [6]) w XVI wieku chorych stawiano przed wielkim ogniem. Jeśli cień chorego padał prostopadle w przeciwnym kierunku od położenia ognia, było to znakiem ozdrowienia; jeśli zaś cień padał ukośnie, wróżyło to, iż bogowie już wzywają cierpiącego do siebie. W Czechach [7]) nie mający cienia podejrzywany był o jakąś zbrodnię. Na Mazowszu pruskiem [8]) dostosowano to wierzenie we właściwy sposób i zamiast wilji mówi się o wieczerzy sylwestrowej; w drodze do kościoła ludzie patrzą się na cień, a osoba, której cień nie ma głowy, musi umrzeć. Wierzenie takie spotyka się również na Żmudzi. W Bułgarji [9]) w dzień św. Jana ludzie wcześnie wstają, aby we wschodzącem słońcu ujrzeć swą własną postać; gdy się ujrzy całe ciało, wraz z głową, pozostanie się przy życiu, gdy zaś cień nie ma głowy, umrze się w tym roku. Wyobrażenie o wielkiej roli cienia spotyka się także w Niemczech [10]) w różnych formach: gdy w wieczór Bożego Narodzenia widzi ktoś cień swój podwójnie (Bawarja) lub gdy go zupełnie nie ma (Szwajcarja, Oldenburg), jeśli ktoś w dzień ów lub w wieczór sylwestrowy po wniesieniu światła do izby ma cień

---

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. II, s. 21.
[2]) j. w. T. XVI, s. 260—261.
[3]) Mat. antr. arch. i etn. T. XI, s. 99.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. X, s. 88.
[5]) Mat. antr. arch. i etn. T. I, s. 103—105.
[6]) Jucewicz, Litwa, s. 301.
[7]) Grohmann, Abergl. aus Böhmen, s. 221.
[8]) Wisła. T. VI, s. 644.
[9]) Strausz, Die Bulgaren, s. 425.
[10]) Wuttke, D. dtsch. Volksabergl. s. 221, § 314.

bez głowy (Niemcy północne, Góry kruszcowe, Voigtland, Czechy, Oldenburg) lub wcale nie ma cienia (Turyngja, Śląsk, Austrja) również gdy ktoś w ostatni wieczór w kościele nie ma cienia (Prusy wschodnie) — oto pewne zapowiedzi śmierci.

Przesąd o braku cienia na obszarze polskim występuje zawsze na tle wieczerzy wigilijnej, należałoby sprawdzić czy wyobrażenia te nie są rozpowszechnione także niezależnie od wilji, a w związku z wróżbami o chorych, jak np. w przykładzie białoruskim. Rzecz znamienna, że na obszarze małoruskim wierzeń tych nie ma wcale, a na obszarze litewskim dość zmienione.

§ 17. Żółta plama.

Wśród złowieszczych znaków spotyka się również niejednokrotnie przesąd związany z ukazaniem się żółtej plamy na ręce. Na obszarze etnograficznym polskim słyszałem go niejednokrotnie. Nieliczne przykłady dotąd zanotowane należałoby pomnożyć. W Małopolsce zachodniej [1]) jeżeli się pokaże żółta plama na ręce, umrze ktoś z rodziny. W Czechach [2]) gdy na jakiejś części ciała powstaną sine plamy, jakby z uderzenia, ale nie sprawiają żadnego bolu, powiada się wtedy: „Umrly na mě sáhnul v noci". Takie znaki pochodzące z dotknięcia umarłego znikają dopiero dziewiątego dnia. Również zaś gdy palce dostają plamy, jakby rdzawe, umrze jakiś krewny. Znane też u ludu czeskiego przesądy, że paznokcie kwitnące u lewej ręki, oznaczają nieszczęście. Przesąd o paznokciach musi być u nas również znany [3]); spotyka się u ludu nadrabskiego [4]); a nieraz słyszałem ludowe opowiadania, że każdy palec ma swe specjalne znaczenie, a więc od t. zw. dużego palca ku małemu mówi się, gdy paznokcie kwitną: „szczęście, nieszczęście, pieniądze, zamęście, śmierć". W Bułgarji [5]) mówią, że gdy się na palcach pokażą małe żółte plamy, zapowiada to śmierć; jeśli się to zauważy w domu, umrze ktoś z krewnych, jeśli zaś w drodze,

---

[1]) Mat. antr. arch. i etn. T. VII, s. 76.
[2]) Grohmann, Abergl. aus Böhmen, s. 186, 221.
[3]) Na Litwie białe plamki na paznokciach, oznaczają szczęście (Jucewicz, s. 151), w Dobrzyńskiem zaś podarunek (Zbiór wiad. antr. kraj. T. II, s. 131).
[4]) Świętek, Lud nadrabski, s. 568.
[5]) Strausz, Die Bulgaren, s. 425.

ktoś z sąsiadów. W Niemczech [1]) ciemne plamy na ręce oznaczają nieszczęście (Oldenburg). Żółte, rdzawe plamy na ręce oznaczają nowinę (Prusy wsch.), lub że ktoś z krewnych umrze (Czechy) albo pieniądze (Palatynat); jeśli plamy są duże i po stronie zewnętrznej: złą nowinę (Prusy wsch.); na Śląsku mówią, że zmora „napaskudziła" na rękę. Kwitnięcie paznokci oznacza natomiast powszechnie szczęście, lub że się będzie żyło jeszcze tyle lat ile jest znaczków (Baden), dostanie się pieniądze lub nowe ubranie (Czechy, Oldenburg); kwitnięcie na prawej ręce oznacza szczęście, na lewej nieszczęście (Czechy); albo dowodzi to, że człowiek kłamie (z nad Renu); objaśnia się też na poszczególnych palcach począwszy od kciuka: „szczęście, nieszczęście, zaszczyt, miłość, przyjaźń" (Śląsk) lub na prawej ręce: „obdarzony, znieważony, uczczony, pokochany, znienawidzony" a na lewej odwrotnie (Turyngja). W Bretonji [2]) gdy się ktoś rano zbudzi z plamami barwy „żółtego wosku" na rękach, musi się przygotować na rychłe oglądanie żałobnych gromnic w pokoju.

Żółta plama na ręce oznacza więc na obszarze słowiańskim (Polska, Czechy, Bułgarja) śmierć, podobnie na obszarach słowiańskich Niemiec i w Bretonji. Zbyt mało jednak dotąd polskich przykładów, aby ich rozszerzenie terytorjalne ściślej określić. Kwitnięcie paznokci natomiast prawdopodobnie tylko w Polsce, w Czechach i do pewnego stopnia w Oldenburgu uchodzi za złowróżbne; zresztą w Niemczech objaśnia się rzecz przeciwnie; i pod tym więc względem różnice terytorjalne występują zupełnie wyraźnie.

§ 18. Brak tężca pośmiertnego.

Zachowanie się zwłok ludzkich pozwala wyobraźni ludowej snuć bardzo liczne domysły i tworzyć sobie przeróżne wierzenia na temat przyszłego powodzenia pozostałych. W ciągu dalszym nieraz jeszcze wypadnie o tem wspomnieć, na razie poprzestanę na podkreśleniu jednego z tych wierzeń, a mianowicie, że gdy ciało zmarłego nie zesztywnieje, śmierć ponownie do domu zawita.

[1]) Wuttke, j. w. s. 219, § 309.
[2]) Le Braz, La légende de la mort. T. I, s. 8.

Na Mazowszu pruskiem [1]) w razie braku tężca pośmiertnego widzi się w tem znak nieomylny, że jeszcze ktoś umrze z członków rodziny (Dąbrówno). W Galicji zachodniej [2]), jeżeli umarły ma ciało wolne, niestężałe, mówią, że wszyscy z tego domu pomrą. Podobnie w Załużu na Małorusi [3]) jeżeli trup po śmierci nie stężeje, powiadają, że jeszcze ktoś umrze w tym domu. Przesąd w tej formie znany także u Rumunów [4]), a w Niemczech [5]) powszechny. W Bretonji [6]) oznacza to również, że dzieło śmierci nie zostało skończone; szczególnie w Irlandji i Szkocji, gdy ciało nie tężeje po śmierci, należy się spodziewać wkrótce drugiej śmierci.

Z powyższych przykładów zaczerpniętych z tak odległych a różnorodnych obszarów wynika, że przesąd ten prawdopodobnie w Europie wszędzie rozpowszechniony i nie pozwala na jakieś terytorjalne rozgraniczenie.

§ 19. Złowrogie sny.

Sen i senne marzenia w przeważnej części były źródłem wszystkich fantastycznych wyobrażeń o duszy i zaświatach, dlatego sny mają od zarania bytu ludzkości zasadnicze znaczenie dla całego życia. Wedle człowieka pierwotnego bóstwo głównie przez sny wyraża swą wolę, więc trzeba na nie uważać, kierować się niemi i jako wróżby cenne je uznawać. Na tem tle powstała też tak znamienna dla dziejów kultury cała gromada wykładaczy snów i wogóle cała pisana literatura sennikarska i ta bardziej ciekawa, która przetrwała w ustnej tradycji. Niektóre z tych wyobrażeń częstszych na naszem terytorjum zaznaczę, całego materjału nie sposób wprowadzać, zasługiwałby na osobną rozprawkę.

Na Kociewiu [7]) mówią, że, jeżeli śnią się gąsięta, zapowiada to osierocenie przez śmierć rodziców. W Poznańskiem [8]) sen o wy-

[1]) Wisła. T. VI, s. 787.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XVI, s. 260–1.
[3]) Talko-Hryncewicz, Lecznictwo ludowe, s. 416.
[4]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XXII, s. 163.
[5]) Wuttke, D. dtsch. Volksabergl. s. 213, § 298.
[6]) Le Braz, La légende de la mort. T. I, s. 183.
[7]) Nadmorski, Kaszuby i Kociewie, s. 131–2.
[8]) Kolberg, Lud. S. IX, s. 168–9.

padającym zębie wróży śmierć. W Małopolsce zachodniej [1]) wpadanie w dół szczególnie wapienny lub ujrzenie białej gęsi, ma oznaczać, że w domu nastąpi wnet wypadek śmierci. W Krakowskiem [2]) śmierć wróży sen o wypadłym zębie, o rybach pluskających się w mętnej wodzie, albo gdy się śni, że sokół z ręki uleciał, pszczoły z domu uszły, kukułka uleciała. Wedle Małorusinów [3]) najbardziej powszechnym snem zwiastującym śmierć jest widzenie we śnie wypadającego zęba; jeżeli on jest suchy, to przepowiada śmierć dalszego człowieka, a jeśli krwią zlany, to bliższego. W pow. zwinogródzkim zapowiadają śmierć sny o wpadnięciu do głębokiej jamy, o ujrzeniu we śnie znajomego człowieka nago, o rozwaleniu się pieca, o wypadnięciu okna, lub jeśli we śnie ktoś powie, że się umrze za rok lub po niejakim czasie, (wtedy zapowiada to śmierć wrogów). Złowróżbna rola snu o zębie ma na Łużycach [4]) swój odpowiednik w tem, że nie powinno się liczyć zębów, bo umrze się po tylu latach, ile się ich naliczyło. W Czechach [5]) gdy choremu śni się, że jechał na białym koniu, winien się przygotować na śmierć. Również gdy we śnie wyrywamy sobie ząb, umrze wkrótce ktoś z naszych przyjaciół lub krewnych, a im większy przy tem ból, tem bliższy i droższy będzie to przyjaciel. Wedle wierzeń bułgarskich [6]), gdy się we śnie wybieramy na czyjeś wesele, odnośny człowiek umrze; podobnie gdy się śni cieśla lub dom zapadający się, utrata świnki lub umarły, żądający ubrania. Sen o wyrywaniu zęba oznacza śmierć jakiegoś krewnego. W Niemczech [7]) wyrywanie lub wypadanie zębów oznacza także śmierć krewnego. Gdy się śnią natomiast białe konie, które wywożą gnój, umrze ktoś z krewnych (Czechy, Śląsk, Saksonja). Wogóle wszelkie białe rzeczy oznaczają śmierć, a więc: konie, myszy, bielizna, kwiaty i t. d. Snów, które objaśnia się jako zapowiedź śmierci, przytacza Wuttke bardzo wiele, pomijam je, jako nie znajdujące zbyt wielu analogij na polskim obszarze etnograficznym. W Bretonji [8]) gdy

[1]) Lud. T. VIII, s. 48—9.
[2]) Udziela, Medycyna ludowa, s. 252.
[3]) Talko-Hryncewicz, Lecznictwo ludowe, s. 416.
[4]) Wisła. T. IX, s. 733.
[5]) Grohmann, Abergl. aus Böhmen, s. 187, 228.
[6]) Strausz, Die Bulgaren, s. 425.
[7]) Wuttke, j. w. s. 228, § 325.
[8]) Le Braz. La légende de la mort. T. I, s. 9—10

się śni ktoś niosący tłumok brudnej bielizny, zapowiada to śmierć kogoś z bliskich, jeśli jest ona czysta, znaczy, że śmierć ta wiele troski nam nie przyniesie. Gdy się śni brudna woda, śmierć kogoś z bliskich niedługo nastąpi. Takie znaczenie ma również sen o koniach, wyjąwszy, gdy się śnią konie białe.

Snów zapowiadających śmierć możemy w źródłach etnograficznych znaleźć bardzo wiele; zwróciłem uwagę na parę szczególnie rozpowszechnionych i znamiennych dla polskiego folkloru jak n. p. powszechny sen o rwaniu czy wypadaniu zębów. Godziłoby się natomiast sprawdzić, jak tłumaczy lud nasz sen o białym koniu, spotykający się w Czechach i na słowiańskich obszarach Niemiec, a także w Bretonji. Zresztą kwestja polskich objaśnień ludowych snów wymagałaby osobnego opracowania.

§ 20. Luźne przykłady.

Obok wyżej wymienionych przesądów, które spotyka się dość często, trafiają się tu i ówdzie bardzo liczne wierzenia, dotąd nie zauważone powszechnie, ale występujące jedynie lokalnie; możliwe zresztą, że lud nasz zna je częściej, ale na razie brak materjałów na dokładniejsze określenie ich rozgraniczenia. Trzeba poprzestać więc jedynie na luźnem zestawieniu.

Na Mazurach [1]) sądzą, że jeżeli pomiędzy Bożem Narodzeniem a Nowym Rokiem śnieg pada dużemi płatami, umierają przeważnie starzy ludzie, jeżeli małemi płatkami, przeważnie młodzi. W Ropczycach zaś [2]), jeżeli wody w studniach ubywa, będą ludzie marli. Jeżeli w wilję Bożego Narodzenia po zachodzie słońca wiszą suszące się chusty (bielizna), będą się ludzie wieszać w tym roku. Jeżeli noc po wilji jest jasna, będą wymierać księża i panowie. W Lubelskiem [3]), gdy ukaże się gwiazda blisko rogów księżycą, wróży to śmierć jakiegoś wielkiego monarchy. W ziemi dobrzyńskiej [4]) przepowiednią śmierci są śpiewy dzieci z chorągwiami. W Galicji zachodniej [5]) wierzą, że kto z państwa młodych zgubi

[1]) Wisła. T. VI, s. 643.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. X, s. 87—88.
[3]) Udziela, Medycyna ludowa, s. 253.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. II, s. 131.
[5]) Lud. T. VIII, s. 48—49.

pierścionek, wnet umrze; również [1]) jeżeli dzieci gromadnie chodzą koło jakiego domu, jeżeli komu po jedzeniu zaraz się jeść chce, jeżeli komuś obcas od buta odleci, gdy sobie ktoś nogę drzwiami przywrze, jeśli kto drugiemu nogę przystąpi i t. d.; gdy kto jest chory, przychodzi miejscowy lekarz lub lekarka, siada przy łóżku chorego, bierze go za rękę i modli się, robiąc różne krzyże w powietrzu; jeśli chory podczas tej ceremonji zaśnie, jest nadzieja, że wyzdrowieje, w przeciwnym razie umrze. W okolicach Żywca panuje przekonanie, że kto kamienie w rzece topi, musi wkrótce umrzeć. Dlatego kamieni z roli nigdzie dalej nie wywożą, zwłaszcza nad rzeki, tylko składają na coraz bardziej rosnące kopce [2]). W Radłowie [3]) nawet klamka zardzewiała u drzwi, jest złym znakiem. W Tarnowskiem [4]) gdy komuś giną często jakieś rzeczy, niebawem umrze. W okolicach Andrychowa [5]) (wieś Wieprz) kichnięcie we czwartek uważa się jako zapowiedź śmierci, podobnie jeśli nos swędzi. W okolicach małoruskich (Zborowskie) to ostatnie wierzenie słyszałem dość często, ujęte nawet w formie powiedzenia: „swerbyt kineć, bude umereć". Nie brak też w Polsce różnych wierzeń na temat zapowiedzi śmierci w związku z samem wyobrażeniem śmierci u ludu. O tej kwestji możnaby oczywiście bardzo wiele podać szczegółów, ale przeszłoby to na pole innych rozważań, będących poza zakresem niniejszej pracy. Zaznaczę więc tylko, że w Ropczyckiem [6]) jeżeli się śmierć pokaże choremu, wkrótce umrze, bo wielu jest utrzymujących, że śmierć widzieli. Przy łóżku chorego, który ma umrzeć, śmierć staje w głowach; jeżeli zaś śmierć stoi w nogach, to chory wyzdrowieje. Podobnie wierzą w Lubelskiem. Niektóre z tych przesądnych wyobrażeń w zbiorach dotychczasowych pominięto, mimo że z pewnością się je spotyka. Gdy kogo nagle dreszcz przejmie, mówią, że śmierć mu w oczy zajrzała; przekonanie znane i naszemu ludowi, a także w Czechach [7]), na Litwie [8]),

[1]) Mat. antr. arch. i etn. T. VII, s. 76.
[2]) Delaveaux L. Górale beskidowi. Kraków, 1851, s. 62.
[3]) Mat. antr. arch. i etn. T. XI, s. 99.
[4]) j. w. T. XI, s. 171.
[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XV, s. 50—1.
[6]) j. w. T. XIV, s. 121.
[7]) Grohmann, Abergl. s. 186.
[8]) Wisła. T. XVII, s. 443, nr. 416.

w Niemczech [1]) i w Bretonji [2]), gdzie uważa się to za zbliżanie Ankou (śmierci). Liczba nieparzysta przy wilji odgrywa również dużą rolę, szczególnie unika się wtedy trzynastki [3]). Na Małorusi [4]) niektóre z przesądów mają swe odpowiedniki polskie, jak n. p. wierzenie z Nowej Uszycy, że kto z małżonków zgubi pierścionek, ten prędzej umrze. Powszechne też wierzenie, że, jeśli do kolacji w wigilję Bożego Narodzenia zasiądzie do stołu nieparzysta liczba osób lub jeżeli ilość świec palących się w ten dzień na stole będzie nieparzysta, niewątpliwie jedna z osób w ciągu roku umrze. Spotyka się często i w Polsce. Podobnie powszechny przesąd, że kto na cmentarzu pośliźnie się lub przypadkowo wpadnie do grobu, w którym grzebią umarłego, ten prędko umrze. Analogję spotykamy także na Mazowszu pruskiem [5]) w Olsztynku, gdzie wpadnięcie czegokolwiek do grobu, zapowiada odnośnemu właścicielowi przedmiotu rychłą śmierć. Szczególnie zaś wierzeniem małoruskiem [6]) jest wróżenie z koloru liter w książce, z której ksiądz odmawia nad chorym modlitwy przy ostatniem pomazaniu. Gdy przeważa druk czarny, chory umrze, gdy czerwony, będzie żyć. W Śniatyńskiem [7]) gdy się paska wsadzona w piec lub mamałyga rozpadą, oznacza to niechybną śmierć chorego; przesąd znany także na Litwie [8]) i w Rumunji [9]) powinien znaleźć równie liczne odpowiedniki i w polskim folklorze.

W Niemczech mamy bardzo wiele podobnych przesądów. Powszechne wierzenie, że gdy się dzieci bawią w pogrzeb lub śpiewają uroczyste pieśni, ktoś w domu umrze [10]). Gdy trzynaście osób siedzi przy stole, jedna z nich umrze (powszechne) [11]), gdy chleb w piecu się rozpęknie (Śląsk, Palatynat górny, Oldenburg) [12]),

[1]) Wuttke, j. w. s. 218, § 308 i passim.
[2]) Le Braz, j. w. T. I, s. 11.
[3]) Krakowskie. (Udziela, Lecznictwo, s. 252—253). Siewierz, Żarki, Pilica. (Federowski, Lud. T. I, s. 149).
[4]) Talko-Hryncewicz, j. w. s. 415—6.
[5]) Wisła. T. VI, s. 791.
[6]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 11.
[7]) Mroczko, Śniatyńszczyzna, s. 75.
[8]) Jucewicz, Litwa, s. 151.
[9]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XXII, s. 162.
[10]) Wuttke, Dtsch. Volksabergl. s. 208, § 287.
[11]) j. w. s. 210, § 293.
[12]) j. w. s. 212, § 297.

gdy się złamie lub zgubi obrączkę ślubną (Hesja, Tyrol, Turyngja, Śląsk, Prusy wsch.)[1]). Rozmaitość innych przesądów olbrzymia i sam Wuttke[2]) wystarcza, aby poznać wielką ich różnorodność. Nie sposób je wszystkie uwzględnić wobec braku jakichkolwiek związków z polskim folklorem.

Zestawione wyżej i omówione wyobrażenia ludu polskiego o zapowiedziach śmierci dowodzą w wielu wypadkach odrębności słowiańskiego folkloru od ościennych. Na terytorjum słowiańskiem zaś dadzą się wyróżnić również rozmaite grupy, wśród których obszar polski zachowuje w wielu rysach swój odrębny typ, bliski obszarowi czeskiemu, słowackiemu, łużyckiemu i wogóle wschodnim kresom obecnego obszaru niemieckiego, szczególnie Oldenburgowi, a także i Bretonji, różny zaś w wielu momentach od obszaru małorusko-białorusko-litewskiego, ku któremu ciąży polskie Mazowsze. Dokładnie przeprowadzone poszukiwania nad niektóremi problemami, dziś jeszcze niejasnemi z powodu braku dostatecznej ilości odnośnych materjałów, pozwoliłyby dokładniej całą kwestję określić. Z ostatecznym sądem trzeba się powstrzymać oczywiście do chwili, dopóki nie będą dokonane również badania terytorjalne analogiczne w dziedzinie innych przesądów, wierzeń i zwyczajów. Po istotnem stwierdzeniu zaś pewnych różnic terytorjalnych będzie można dopiero wyczerpująco rozważyć genezę samego zjawiska.

III. Chwila konania.

§ 21. W obliczu śmierci.

Śmierć ludu nie przeraża, bo poddaje się jej z rezygnacją. W tej ostatecznej chwili zwykle nie tyle myśli się o ratowaniu życia, ile o rychłej i bezbolesnej śmierci. „Bywajta zdrowi! juz mi cas do święty ziemi, cas mi spocąć. Narobił sie cłek, to i spocynku sie żądá u Boga. Oj żądá sie, żądá, Boze miłosierny!“ mówi schorzały starzec w Studziankach[3]). Chwilami oczywiście przychodzą

[1]) Wuttke, Dtsch. Volksabergl. s. 216, § 304.
[2]) Prw. Schell O. Todvorbedeutungen. (Am Urquell. NF. T. I, s. 15 i n.).
[3]) Wisła. T. XVI, s. 604.

myśli o tajemnicy życia pozagrobowego i lęk przed niem. „Kto wie, jak to tam będzie“, powiada w smętnem usposobieniu włościanin nadrabski[1]). Obok cierpień i fizycznej niemocy występuje też niepokój na wynędzniałe oblicze chorego i odbija się nieraz w gorączkowych jego widziadłach. Wtedy umierający widzi wszystkie grzechy przed sobą. „Jak dobrze służył Panu Bogu, widzi anioła. Niekiedy opowiada otaczającym go, że raz po raz się drzwi otwierają i że wchodzi niemi lub wychodzi śmierć, którą zazwyczaj pokazuje, czasem widzi djabła“. (Galicja zachodnia)[2]). Rodzina i krewni zwykle z przejęciem otaczają łoże chorego i żegnają go: „Idź! niech cię Pan Bóg prowadzi do tronu swojego, bo ty dziś, a my jutro“. (Przebieczany, pow. wielicki). W chwili tej wyglądają też poza dom, czy śmierci nie ujrzą, a patrzą na konającego, jak to dusza wychodzi[3]). W Mysłakowie, w pow. łowickim,[4]) zdołano to nawet ująć w spostrzeżenie: „Człowiek gdy umrze, to para wyleci, tak jak z bydlęcia“. Białorusini w pow. wołkowyskim, od Hnieznej[5]) mówią: „Jak czäławièk kanaje, to pry każnuom stajàć anieł i czòrt i pilnujuć duszy, ale ni tòj, ni tòj ni zymaje, bo duszà jak bystraja kula palecić da Boha na jehò prykazanie i tady użè idziè tudy, kudy juoż Buòh naznaczyć“.

Lud przywiązuje wielką uwagę do tego, czy śmierć ma przebieg zwykły i naturalny i dlatego lęka się zarówno nagłego zgonu jak powolnego konania. Istnieje przecież nawet powszechnie znane przekleństwo: „bodaj cie nagła śmierć spotkała“. Nagłą śmierć przypisuje się więc albo czarom rzuconym, jak w Krakowskiem[6]), albo widzi się w tem karę bożą za popełnione winy. Równym lękiem przejmuje lud długa męczarnia konania. Dlatego w Skorczycach, w Lubelskiem[7]) odmawiają pacierze i litanję przy konających: „żeby Pan Bóg abo przemieniuł abo śmierć prędzej dał“. „Panie Boże, na te, albo na te strone!“ jak mówią w Płowcach[8]). Rzecz znamienna również, że tę walkę przedśmiertną lud specjalnie

[1]) Mat. antr. arch. i etn. T. I, s. 342.
[2]) Lud. T. VIII, s. 51.
[3]) Mat. antr. arch. i etn. T. IV, s. 164.
[4]) j. w. T. IX, s. 233.
[5]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 220.
[6]) Kolberg, Lud. S. VII, s. 76 i passim.
[7]) Wisła. T. VIII, s. 361.
[8]) Udziela, Lecznictwo ludowe, s. 254.

objaśnia. W Poznańskiem [1]) wierzą, że człowiek konający, gdy łyka ducha (połyka dech), wtedy rachuje się z Bogiem: napróżno się natenczas do niego komukolwiek odzywać, głuchnie on i ziemskiego już nie usłyszy głosu. Wierzenie na obszarze polskim zresztą nieznane spotyka się natomiast u południowych Rumunów [2]), którzy twierdzą, że gdy konający majaczy w gorączce, rozmawia z duchami i protestuje przeciwko djabłom, które pragną go wciągnąć do piekła.

Agonja przeciągająca się zbyt długo, wedle wyobrażeń ludowych jest wynikiem zaklęcia lub karą za czarowanie w ciągu życia.

§ 22. Ciężka śmierć wynikiem zaklęcia lub czarów.

Wierzenia, że wszyscy, którzy za życia spełniali praktyki czarodziejskie, nie mogą umrzeć spokojnie, spotykają się na całem terytorjum słowiańskiem.

W Ropczyckiem [3]) mówią, że jeśli człowiek za życia z djabłami miewał coś do czynienia, niema wtedy lekkiego skonania. W Jagodnem, [4]) w pow. łukowskim, krzywoprzysiężca długo nie może zamrzeć, zębami skrzypi, krzyczy, z łóżka wyskakuje i płacze. Szczególnie częste te wierzenia na Małorusi [5]). Istnieją na ten temat bardzo liczne opowiadania, jak wielcy grzesznicy i czarownicy męczą się przez wiele dni, bo „jakie życie, taka śmierć". W okolicach Uszycy, na Podolu rosyjskiem [6]), gdy konanie przedłuża się parę dni lub niekiedy dłużej, lud utrzymuje, że umierający jest przez kogoś zaklęty. Gdy umiera „wid'ma nad wid'mami" może czasem i trzy tygodnie się męczyć [7]). Przesąd znany również na Białej Rusi [8]), gdzie lud opowiada, że czarownikom, którzy duszę djabłu sprzedali, dlatego najtrudniej umierać, bo dusza wiedząc o losie,

[1]) Kolberg, Lud. S. X, s. 218.
[2]) Lazar V. Die Südrumänen. Bukarest, 1910, s. 167.
[3]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 121.
[4]) Wasilewski, Jagodne, s. 94.
[5]) Kijewskija Starina. R. 1896, T. 54, s. 236 — 40; Marcinkowski, Lud ukraiński. T. II, s. 95.
[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XII, s. 227.
[7]) Talko-Hryncewicz, Zarysy lecznictwa, s. 420. 457.
[8]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 183.

jaki ją czeka, nie chce porzucić ciała i djabli muszą ją wyrywać osobnemi hakami [1]). W Krzywiczach [2]) w pow. wilejskim chłop kona bardzo ciężko, gdy miał za życia żmija (djabła znoszącego wszelkie dobro), który mu służył. Również, jeśli chory długo kona, wpada w omdlenie i znów do przytomności wraca, jest to sprawą nieczystej siły, która trzyma go na tym świecie. U Łotyszów [3]) w piątym dziesiątku bieżącego stulecia mówiono o ekonomach, że miewali ciężkie konanie za męczenie poddanych lub dręczenie koni chłopskich. Na Łużycach [4]) również gdy kto ma żmija, musi się go pozbyć przed śmiercią, bo inaczej umrzeć nie może. Tak n. p. pewna kobieta przez trzy dni konała i dopiero gdy ją na gnoju położono, wyzionęła ducha. Na Łużycach górnych [5]) w Małym Budyszynku pewna kobieta przez cztery tygodnie umrzeć nie mogła. Była to kara za to, że opłatki kozom swoim dawała, aby uzyskać od nich wiele masła. Wreszcie przyznała się przed księdzem, że ma jeszcze jeden opłatek pod progiem chaty schowany; po przeniesieniu opłatka do kościoła i wyniesieniu jej na gnój, umarła. W Bośnji i Hercegowinie [6]) wierzy lud, że człowiek umierający, przedewszystkiem musi się pożegnać ze swymi krewnymi, przyjaciółmi i znajomymi, pojednać się z największymi wrogami, prosić ich o przebaczenie i sam je udzielić, jak powiada przysłowie „ptakowi w górach, rybie w wodzie i wężowi pod kamieniem". Dopiero wtedy może umrzeć, inaczej się męczy i nie może skonać. Również u mahometan połudn. słowiańskich [7]) przyczyną długiego konania są ciężkie grzechy, ciążące na duszy. W Styrji przypuszczają zaś wtedy, że umarły musiał len kraść lub przesuwał kamienie graniczne. Lud żydowski [8]) także wierzy, że im człowiek lepszy i pobożniejszy, tem krócej kona.

Zestawienie powyższe ponownie dowodzi, że z obszaru etnograficznego polskiego w wielu wypadkach mamy bardzo mało materjału. Chyba żeby uważać to za różnicę między terytorjum

[1]) Bohdanowicz A. Pierežytki u Bjełorussów. Grodno 1896.
[2]) Wisła. T. XIII, s. 400.
[3]) Živaja Starina. R. 1891, zesz. 3.
[4]) Wisła. T. VIII, s. 658—9.
[5]) j. w. T. XII, s. 204—5.
[6]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI, s. 61—2.
[7]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. I, s. 153.
[8]) Wisła. T. XVIII, s. 107.

wschodnio-słowiańskiem, które w podobne przesądy bardzo obfituje, ale wobec przykładów łużyckich należy przypuścić raczej przeoczenie odnośnych wierzeń polskich.

§ 23. Cudowne środki zapobiegające ciężkiemu konaniu.

Przeciwko wszelkim nieszczęściom lud stwarza zaraz rozmaite środki zaradcze, stąd też i na ciężką śmierć są sposoby, aby ulżyć cierpiącemu i jego otoczeniu. Przedewszystkiem stosuje więc lud cały szereg sposobów cudownych, powstałych na tle pierwotnem, ale forma, w jakiej się ich używa, przeważnie zupełnie chrześcijańska. Widząc, że wszelka pomoc lekarska i ludzka już bezsilna, ucieka się lud do religji i modlitwy, błagając Boga aktami dla konających lub litanją o prędszą śmierć; dają wreszcie gromnicę do rąk, a wiara w nią tem silniejsza, im więcej razy była używana, im dawniejsza. Ku ułatwianiu zgonu służy także t. zw. dzwonek konających lub szkaplerz w kilku miejscach poświęcany, suknia ślubna, szczególnie matki dla własnego dziecka, i t. d. Gromnicę wprowadziło chrześcijaństwo. Rytuał rzymski przepisuje w chwili konania zapalić gromnicę, a zwyczaj ten wymieniony już przez św. Efrema [1]). Choć forma jednak chrześcijańska, to zwyczaj ludowy niejednokrotnie ubiera go we własną interpretację, zupełnie właściwą wyobrażeniom pierwotnym o znaczeniu światła wogóle. Przejrzenie przykładów może nas o tem przekonać. U Kaszubów [2]) dostaje umierający w rękę gromnicę. Na Śląsku [3]) dla ulżenia przy konaniu zapala się gromnicę. W Sieradzkiem [4]) w tym celu dają coś z ubrania, które umierający miał przy ślubie; jeżeli sam takiego ubrania niema, to pożyczają od innych; zapalają także zawsze gromnice i odmawiają litanję za konających. W Stradomiu pod Częstochową [5]) dają w rękę zapaloną gromnicę i odmawiają, klęcząc w około łóżka, stosowne modlitwy. W Galicji zachodniej [6]) wkładają umierającemu

[1]) D. Jerome Picart, De la terre au ciel. Les morts et les mourants. Abbaye de Maredsono. Belgique, s. 166.
[2]) Seefried-Gulgowski, Von einem unbekannten Volke, s. 221.
[3]) Drechsler, Sitte in Schlesien. T. I, s. 290.
[4]) Wisła. T. XI, s. 803.
[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XVII, s. 34.
[6]) Lud. T. VIII, s. 52.

na szyję różaniec, szkaplerze, niekiedy ubierają go w suknię ślubną, wkładają mu ślubny pierścionek na palec, wreszcie dzwonią w dzwonek konających. W Przebieczanach w pow. wielickim [1]) zapaloną gromnicę wkładają do ręki; także w pow. chrzanowskim [2]) i u ludu nadrabskiego [3]). W Ropczyckiem [4]) skrapiają umierającego święconą wodą i modlą się za nim, aby go złe duchy opuściły, oraz palą przy nim gromnicę. W Przeworskiem [5]) jeżeli konanie trwa czas dłuższy, wówczas dają na „senkweres“ do OO. Bernardynów t. j. płacą, ażeby dzwoniono za konającego w dzwonek, umyślnie do tego celu służący i w ten sposób pragną mękę skrócić. W Rudawie pod Krakowem [6]) podają umierającemu do ręki gromnicę święconą i modlą się wspólnie o śmierć szczęśliwą. Podobnie we wsi Wesołej [7]) w pow. brzozowskim, w Gremboszowie [8]) koło Opatowca i w Czarnym Dunajcu [9]) w pow. nowotarskim. W Opatkowicach koło Gaju [10]) zaświecają gromnice, gdy ksiądz przychodzi z wiatykiem do chorego. Niekiedy nawet wychodzą z gromnicą zapaloną do sieni lub przed dom w chwili, gdy ksiądz zbliża się. Konającemu podają w rękę zapaloną gromnicę. Gdy chory skona, zaświecają w głowach 1 lub 2 gromnice, które zwykle świecą się dotąd, dopóki się zupełnie nie wypalą. Zamożniejsi kupują potem drugie i świecą, dokąd umarłego z domu nie wyniosą. W Krynicach [11]) dają w ręce gromnicę dla lekkiego skonania. Podobnie w Skorczycach [12]) w pow. janowskim i w Studziankach [13]). W Jagodnem w pow. łukowskim [14]) stawiają przy umierającym zapaloną gromnicą, zaś w Łubach w pow. radzyńskim [15]) dają w ręce

[1]) Mat. antr. arch. etn. T. IV, s. 164.
[2]) Polaczek, Powiat chrzanowski, s. 62.
[3]) Świętek, Lud nadrabski, s. 132.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 121.
[5]) Wisła. T. XII, s. 513.
[6]) Polaczek, Rudawa, s. 58.
[7]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIII, s. 159.
[8]) Bojko J. Okruszyny z Gremboszowa, s. 106.
[9]) Mat. antr. arch. i etn. T. IX, s. 141.
[10]) Lud. T. XI, s. 186.
[11]) Wisła. T. IV, s. 98.
[12]) j. w. T. VIII, s. 361.
[13]) j. w. T. XVI, s. 603.
[14]) Wasilewski, Jagodne, s. 112.
[15]) Pleszczyński, Bojarzy międzyrzeccy, s. 80.

zapaloną gromnicę owiniętą lnem. Zwyczaje te spotykamy również u Małorusinów. Wbrew obrządkom kościoła wschodniego lud daje w niektórych miejscowościach konającemu do rąk zapaloną gromnicę. Jeżeli kto umrze bez świecy, posyłają mu ją na tamten „świat“, to jest kupują i zapalają w cerkwi za jego duszę. (Uszyca)[1]. W pow. zwinogrodzkim kładą też w celu ułatwienia skonu pod głowę lub pod plecy lub pod pachę „marunę“. W Jurkowszczyźnie w pow. zwiahelskim[2]), gdy człowiek długo i ciężko kona, kładą mu pod pachę garstkę ziela, zwanego u ludu „maroną“ (Marzana, Rubia tinctorum), albo spłukawszy na krzyżjakiś obraz święty, wodę tę dają pić konającemu. Gromnicę lub świecę „strastną“ wtłaczają umierającemu do ręki na znak, że jest chrześcijanin i „żeby dusza jego po śmierci nie siedziała w ciemnościach“[3]). Na Białej Rusi[4]) w pow. wołkowyskim, gdy dziecko długo się męczy, nakrywają mu twarz czarną jedwabną chustką. W pow. sokólskim celem odpędzenia czarta dają umierającemu zapaloną świecę gromniczną i skrapiają go wodą święconą. Podobnie u szlachty w pow. wołkowyskim. W Pucilkowiczach[5]) dla ulżenia skonu okadzają ziołami święconemi, kropią wodą święconą i odmawiają modlitwy, przyczem modlitwy odmawiane po polsku uważa się za najskuteczniejsze. W Wiłkomierskiem[6]) w razie ciężkiego skonu okrywają chorego celem ulżenia mu obrusem z pod święconego wielkanocnego. Wogóle dają też na Litwie[7]) gromnicę. W Krzywiczach, w pow. wilejskim[8]) skraca się męki konania najczęściej przez okadzanie święconem zielem. Znają też wiele innych sposobów: nieznaczną ilością wody wypłukać w 9 chatach 9 dzież, a wypłuczyny dać do wypicia choremu lub kosmacizny zebrać znajdujące się na „berdzie“ i usmażyć je na patelni tłustej samej przez się, t. j. na takiej, na której zwykle smażono na tłuszczu. Gdy kosmacizny mocno poczną dymić, stawia

[1]) Talko-Hryncewicz, Lecznictwo ludowe s. 420; Zbiór wiad. antr. kraj. T. XII, s. 227.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XI, s. 142.
[3]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 13.
[4]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 319.
[5]) Mat. antr. arch. i etn. T. I, s. 220.
[6]) Teki St. Łaguny. (Rkp. Bibl. Ossol. l 4435).
[7]) Jucewicz, Litwa, s. 294.
[8]) Wisła. T. XIII, s. 405—6.

się patelnię na łożu konającego i zakrywa mu się kołdrą głowę, aby oddychał dymem. Podobnie skwarzą na patelni pierwszy szkaplerz, jaki konający nosił po wpisaniu się do bractwa; dym z niego ma moc odpędzania złej siły, trzymającej chorego na świecie; głowę konającego zakrywa się też kołdrą, aby napił się dymu. Albo trzeba trochę wody przelewać z jednego naczynia do drugiego na krzyż nad trzema zapalonemi gromnicami, nad każdą po trzy razy, ogółem dziewięć razy tak, aby strumień wody z jednego naczynia do drugiego wpadał nad płomieniem gromnicy, poczem wodę należy dać wypić; czasem okurzają też smardzami, wilczem łykiem, zimką. Na Żmudzi[1]) gdy chory kona zbyt długo i rzuca się, kropi się go święconą wodą, daje ją też do przełknięcia i okadza święconem zielem, aby odpędzić szatanów. Chorwaci z Themenau w Austrji dolnej[2]) wciskają umarłemu gromnicę do rąk i trzykrotnie około niego obchodzą z gromnicą, kropią wodą święconą i żegnają krzyżem, który przedtem musi ucałować. Serbowie w Lewacz i Temnić[3]) dają umierającemu świecę woskową celem lżejszego skonania. Południowi Rumuni[4]) gdy zbliża się agonja, ustawiają zmarłego nogami ku wschodowi i zapalają w głowie świecę, o ile to nie pomaga, przesypują pieniądze przez palce, któremi się potem obdarowuje ubogich. W Czechach[5]) wierzą również w moc gromnicy, która chroni od złego ducha; w razie ciężkiej śmierci wkłada się pod głowę wiązankę ziół, zerwanych w dzień Wniebowzięcia NMP. i owiniętych w czarną chustkę, albo nakrywa się umierającego czarną chustką, wykopaną z grobu lub jakiemś ubraniem, które chory miał przy chrzcie albo przy ślubie[6]). W Niemczech[7]) w moc gromnicy i dzwonka konających wierzą powszechnie. W Palatynacie górnym używa się czarnej świecy loretańskiej, a zresztą w Bawarji, w Niemczech południ., w Badenie, we Frankonji znane także dzwonki loretańskie, kropienie wodą święconą, czapki loretańskie i paląca

[1]) Wisła. T. XVII, s. 577.
[2]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VII, s. 226.
[3]) Srpski Etnografski Zbornik. T. VII, s. 72—3.
[4]) Lazar, Südrumänen, s. 167.
[5]) Český Lid. T. IV, zesz. 3.
[6]) Grohmann, Abergl. aus Böhmen, s. 187.
[7]) Meyer, Deutsche Vkunde, s. 268.

się świeca [1]). W Bretonji [2]) obok modlitw za konających zaświeca się u wezgłowia poświęcaną świecę, a w chwili konania żegna się umierającego tą świecą, aby ułatwić wyjście duszy z ciała. W Wallonji i we Francji [3]) zapalona gromnica odgrywa również swą właściwą rolę. U ludu żydowskiego [4]) w wypadkach ciężkiego konania nakrywają tałesem t. zn. płaszczem modlitewnym lub suknią ślubną.

Najbardziej powszechna na całym obszarze polskim jest gromnica; nie zawsze jednak ma ona łagodzić mękę konania. Trafia się i w tej roli, ale rzadziej jak n. p. na obszarze litewsko-ruskim. Tam wogóle ilość zapobiegawczych środków znacznie obfitsza; szczególnie częste n. p. wszelkiego rodzaju podkurzania i okadzania, których w tej chwili i w tym celu nie zapisano u polskiego ludu. Również im dalej na wschód, tem bardziej rola gromnicy dostosowana do wyobrażeń tamtejszego ludu.

§ 24. Wyjmowanie poduszki z pod głowy.

Obok tych praktyk czarownych i środków religijnych, które mają za zadanie ulżyć bolesnej śmierci, lud posiada też różne przesądne zwyczaje, których cel zawsze jeden, a mianowicie skrócenie zbyt długiej agonji. Najczęstsze i prawie powszechne są trzy sposoby, a mianowicie wyjmowanie poduszki z pod głowy, układanie chorego na ziemi i robienie otworu dla duszy; dwa pierwsze spotykają się zwykle równocześnie. Celem dokładniejszej analizy omawiam je w osobnych ustępach.

Kaszubi [5]) wyciągają umierającym poduszkę z pod głowy. Na Pomorzu [6]) nie można umarłemu kłaść pod głowę poduszki z pierzem, bo nie miałby w grobie spokoju. Na Śląsku w okolicy Opola [7]) wyrywa się nagle umarłemu z pod głowy poduszkę, w której są kurze pióra, gdyż inaczej nie umarłby spokojnie.

[1]) Wuttke, Dtsch. Volksabergl., s. 457.
[2]) Le Braz, La légende de la mort. T. I, s. 83.
[3]) Bulletin de folklore. T. II (1893--5), s. 333-334
[4]) Wisła. T. XVIII, s. 107.
[5]) Tetzner, Die Slawen, s. 461.
[6]) Knoop, Volkssagen aus Hinterpommern, s. 165.
[7]) Drechsler, Sitte und Brauch in Schlesien. T. I, s. 290

W Olsztynku [1]) na Mazurach nie można umierać na pierzynie z piór kurzych. W Wielkopolsce, w pow. ostrowskim, we wsi Wysocko [2]) przybrało to wierzenie dziwną przemianę w tej postaci, że „nie można kraść pierza, bo wówczas skonać trudno". W Kieleckiem [3]) w razie długiego skonu zdejmują domownicy pościel z umierającego i wynoszą ją co rychlej na dwór. Gdy zaś i taka praktyka nie odnosi skutku, a umierający jeszcze się męczy, wyjmują z pod głowy jego poduszki. W Przebieczanach, w pow. wielickim [4]) umierającemu wyciągają poduszkę z pod głowy i pierzynę, a przykrywają „białom sato", płachtą, bo powiadają, że na pierzu nie można umrzeć. W Ropczyckiem [5]) w razie ciężkiej śmierci, zdejmują pierzynę, biorą z pod konającego „zaguówki" (poduszki) i przykrywają czemś lekkiem. Poduszki i pierzyny zdejmują dlatego, bo może w nich znajdują się przypadkiem kurze pióra, a one powodują długie konanie; dlatego do poduszek nie dają nigdy kurzych piór. W Łopusznie nad Dunajcem [6]) krewni widząc, że chory już umiera, wyciągają mu poduszki, „zagłówki" z pod głowy. W Radłowie [7]) nie kładą umarłemu poduszki z pierzem pod głowę, aby go nie obciążać. W Będziemyślu koło Sędziszowa [8]) konającemu wyciągają poduszki z pod głowy. W Studziankach [9]) przy zbyt przeciągającej się śmierci, wyjmują z pod głowy poduszkę w mniemaniu, że znajduje się w niej „piórko kurze, co skonać nie daje".

Lud połabski [10]) również uzależnia śmierć od wyciągnięcia szybkiego poduszki z kurzemi piórami, a w Rokycańskiem [11]) gdy się umarłemu da pod głowę poduszkę wypchaną pierzem i tak go pochowa, nie będzie przez rok padać deszcz. W Hradku młynarka dała mężowi pierzynę do trumny pod głowę. Gdy długo nie padał deszcz, lud chciał zmarłego wykopać i trzeba było tego zabronić.

[1]) Wisła. T. VI, s. 787.
[2]) Mat. antr. arch. i etn. T. XII, s. 43.
[3]) Kolberg. S. XVIII, s. 62.
[4]) Mat. antr. arch. i etn. T. IV, s. 164.
[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 121.
[6]) Wisła. T. VIII, s. 363.
[7]) Mat. antr. arch. i etn. T. XI, s. 99.
[8]) Zapiski własne.
[9]) Wisła. T. XVI, s. 603.
[10]) Tetzner, Die Slawen, s. 375.
[11]) Česky Lid. T. VIII, s. 195—6.

Na poduszce z piór kurzych i wogóle na ptasich piórach umiera się ciężko[1]). Na Rusi południowej[2]) wierzą, że znajdujące się w pościeli lub w poduszce chorego pióra gołębia lub innego dzikiego ptaka, przeszkadzają prędkiemu skonaniu. Celem ułatwienia skonu wyciągają też poduszkę z pod głowy, gdyż szczególnie kurze pierze utrudnia śmierć[3]). W Śniatyńskiem[4]) w razie zbyt długiej agonji usuwają poduszkę z pod głowy, a podkładają kożuch, zwłaszcza zaś poduszki z kurzego pierza powstrzymują rychłą rozłąkę duszy z ciałem. Podobne wyobrażenia znane w Czortowcu na Pokuciu[5]). Na Białej Rusi, w pow. wołkowyskim, koło Świsłoczy[6]) wyciągają poduszkę z pod głowy, a dają pod głowę słomę, bo w poduszce może być pierze z kury lub dzikiego ptactwa, a wtedy skonanie jest ciężkie. W Pucilkowiczach i okolicy[7]) zamiast poduszki kładą pod głowę zwinięty kożuch. Na Litwie[8]) długo konającemu odbierają z pod głowy poduszki. W Wileńskiem[9]) nie można dawać do poduszki piór ptasząt polnych, bo ktoby sypiał na takiej poduszce, będzie miał ciężkie skonanie. Zaznacza również w studjum swem Caland[10]), że Litwini dają pod głowę poduszkę wypchaną wiórami lub odłamkami, ale znaczenie tego pozostaje mu niejasne. U Wotjaków i Czeremisów[11]) w chwili agonji wyciąga się poduszkę z piórami umarłemu z pod głowy, a podkłada tylko słomę; przytem dodano oczywiście późniejsze objaśnienie, że dzieje się to tylko ze względu na koszta. Czeremisi z Kozmodemjańska[12]) mówią, że nie należy umierać na posłaniu z pierza lub na skórze, bo trzebaby na drugim świecie liczyć pióra lub włosy skóry. Przesądy o wyciąganiu poduszki z pod głowy

---

[1]) Grohmann, Abergl. s. 187.
[2]) Talko-Hryncewicz, Lecznictwo, s. 415, 420.
[3]) Paczowskij, Pochor. obrjad, s. 14.
[4]) Mroczko, Śniatyńszczyzna, s. 76.
[5]) Kolberg, Pokucie. T. I, s. 214.
[6]) Federowski. Lud białoruski. T. I, s. 183.
[7]) Mat. antr. arch. i etn. T. I, s. 220.
[8]) Jucewicz, Litwa, s. 293—4.
[9]) Wisła. T. XVII, s. 444.
[10]) Arch. f. Religwiss. T. XVII, s. 509.
[11]) Kuźniecow, Über den Glauben vom Jenseits und den Todtenkultus der Tscheremissen. (Internat. Archiv f. Ethnographie. T. IX, s. 157).
[12]) Smirnow, Pop. finnoises. Paris 1898. T. I, s. 137.

spotykamy już w źródłach staroniemieckich[1]). Wierzenie, że nie można umrzeć na piórach jakiegokolwiek ptaka pojawia się już w „Sermones dominicales“ Gottschalka Hollena (Hagenau 1519)[2]). Stwierdzono istnienie tego zwyczaju w Niemczech, na Śląsku, w Irlandji, w Czechach, Łużycach, u Łotyszów i Estów. Rochholz wyjaśnia, że wyciąganie umarłemu poduszki z pod głowy wynikło ze zwyczaju „deponere ad terram“[3]). Współcześnie wierzenie w Niemczech też znane[4]); na piórach kurzych nie może nikt umrzeć spokojnie (Prusy wschodnie, Śląsk, Frankonja, Bawarja, Czechy[5]), Igława na Morawach)[6]); powszechny zwyczaj wyciągania poduszki objaśnia Wuttke zamiarem zerwania nagłego więzów, łączących nas z tym światem. Także w Szkocji, Irlandji i Kornwalji[7]) spokojnej śmierci przeszkadzają znajdujące się w poduszce pióra dzikiego ptactwa. W Alzacji[8]) panuje przekonanie, że wyciągnięcie poduszki z pod głowy, przyspiesza śmierć. Zwyczaj ten znają już także żydzi w wiekach średnich[9]), jak dowodzą tego wzmianki u rabinów, a uzasadnienie tego rodzaju, że pióra ptasze zatrzymują duszę. Dziś także zabierają umierającemu z pod głowy poduszkę, przypuszczając, że się znajduje w niej piórko, które skon przedłuża[10]).

Wierzenie pojawia się ogólnie w tej formie, że celem ulżenia skonania trzeba wyciągnąć umierającemu poduszkę z pod głowy, przeważnie dlatego ponieważ może się w niej znajdować kurze pierze, które utrudnia śmierć. Natomiast w Szkocji, Irlandji i Kornwalji, na Białej Rusi i w Wileńskiem spotyka się przekonania, że również pióra dzikiego ptactwa są szkodliwe; przesądów w tej postaci nie spotyka się na obszarze etnograficznym polskim. W Śniatyńskiem i na Białej Rusi po wyciągnięciu poduszki z pod głowy podkłada się kożuch, zresztą zawsze słomę; szczególnie kożuch,

---

[1]) Arch. f. Religwiss. T. XIII, s. 626.
[2]) „Dicentes, quod ibi est penna alicuius avis, que non permittit eum mori“.
[3]) Arch. f. Religwiss. T. IX, s. 540—1.
[4]) Meyer, Dtsch. Vkunde, s. 268.
[5]) Wuttke, s. 457, § 723.
[6]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VI, s. 408.
[7]) Le Braz, La légende de la mort. T. I, s. 84.
[8]) Arch. f. Religwiss. T. XI, s. 151—3.
[9]) j. w. T. XII, s. 414—5.
[10]) Wisła. T XVIII, s. 107.

daje pole do wniosków o jakichś specjalnych wpływach kulturalnych ze wschodu. Po odpowiedniem zbadaniu terytorjum polskiego możnaby ustalić stosunek naszego ludu do tych wierzeń i określić dokładniej występującą tu wyraźnie różnicę warstw cywilizacyjnych.

§ 25. Układanie na ziemi.

Przesąd, że poduszka z kurzych piór utrudnia śmierć, przeważnie łączy się ze zwyczajem ściągania umierającego z łóżka i układania go na ziemi również celem przyspieszenia mu śmierci. Wierzenia spotyka się w tej formie w Europie, a nawet i poza nią, rozmaite bywa atoli objaśnienie tego zwyczaju. Zdaniem Samtera[1]) zmarłego kładzie się na ziemi w tym celu, aby dusza natychmiast weszła do podziemi, do państwa cieniów. Podobnego zapatrywania był Dieterich[2]), który usiłował dowieść, że celem tego zwyczaju ułatwienie duszy wstąpienia do królestwa podziemnego. Monseur[3]) porównywa różne zwyczaje dotyczące ziemi i przypisuje to przeżytkowi z czasów, gdy się wogóle spoczywało na ziemi i gdy posłania i łóżka były nieznane. Wedle zapatrywań Hartlanda[4]) praktyka pozostaje w związku z oczyszczaniem domu z powodu śmierci i może być przeżytkiem z czasów, gdy się usuwało chorego z domu przed śmiercią. Weinhold[5]) przypuszczał, że układanie na ziemi ma ulżyć zmarłemu ze względu na niskie położenie.

Krytykę tych teoryj przeprowadzę po zestawieniu wszystkich odnośnych przykładów. Zwyczaj sam występuje bardzo dawno, bo już w rytuale staroindyjskim[6]) i w świecie klasycznym[7]). Może w pewnym związku z tem pozostawał dawny zwyczaj chrześcijański, że zmarłych przed śmiercią układano na ziemi na popiele i w szacie pokutnej. Opowiadają to źródła o św. Marcinie i wielu innych

[1]) Samter E. Antike und moderne Totengebräuche. (Neue Jahrb. f. d. klass. Altert. T. XV (R. 1905), s. 36 i n.).
[2]) Dieterich A. Mutter Erde. (Archiv f. Religwiss. T. VIII, s. 22 i n.).
[3]) Revue de l'histoire des religions. R. 1906, s. 204, 301. Hartland robi o tem krytyczną uwagę, że wywody nie dadzą się stosować w Niemczech, Szwecji etc., gdzie układa się na słomie.
[4]) Hastings, Encycl. of relig. and ethics. Vol. IV, s. 415.
[5]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. IX, s. 221.
[6]) Sartori P. Sitte u. Brauch. T. I, s. 126.
[7]) Arch. f. Religwiss. T. VIII, s. 22.

pobożnych mężach[1]). Wiadomo, że Franciszek z Assyżu kazał się przed śmiercią położyć na ziemi[2]), a także umierającego biskupa Bennona z Osnabrücku[3]) wedle relacyj z XI wieku ułożono na ziemi *(in tapetico deponitur)*. Zwyczaje takie przechowały się prawie powszechnie we współczesnym folklorze zarówno polskim jak obcym.

W Olsztynku na Mazowszu[4]) umierającego wyjmują z łóżka i kładą na podłodze na słomę, a uzasadniają to potrzebą ułatwienia umierającemu ostatniej walki; podobnie postępuje lud w Prusach wschodnich[5]). W ziemi dobrzyńskiej[6]) w razie ciężkiego konania kładą konającego na ziemi na słomę. W Kieleckiem[7]) w wypadku długiego skonu, gdy nie skutkuje wyciągnięcie poduszki z pod głowy, kładą chorego na „kłoci", długiej słomie. W okolicy Częstochowy[8]) i w Stradomiu[9]) kładą chorego na rozesłanej przy łożu słomie — kłocie —, by mu ulżyć męki skonania. W okolicach Pińczowa[10]) niektórzy włościanie, przeczuwając bliski zgon, celem lekkiej śmierci, każą się brać domownikom z łóżka i kłaść na ziemi na rozciągniętej kłoci słomy. Także w okolicach Sławkowa[11]) w Olkuskiem, w razie ciężkiej śmierci, kładą na słomę na ziemi. Kiedy w Wieluńskiem[12]), zauważą, że chory prawie dogorywa, natychmiast składają go z łoża na prostą słomę, choćby wśród zimy i najtęższego mrozu. Na tej słomie chory spowiada się i przyjmuje ostatnie sakramenty. Księża napróżno napominają, że przez wyjęcie z ciepłej pościeli i oziębienie na gołej słomie przyspiesza się zgon i nawet sam chory nie chcąc odstępować zwyczaju przodków, gdy się czuje zbyt słabym, każe się zaraz przełożyć na słomę.

[1]) Picart D. J. De la terre au ciel, s. 162.
[2]) Sabatier, François d'Assise, s. 396.
[3]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XI, s. 221.
[4]) Wisła. T. VI, s. 787.
[5]) Lemke E. Ostpreussen. T. I, s. 56.
[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. II, s. 30.
[7]) Kolberg, Lud. S. XVIII, s. 62.
[8]) j. w. S. XXIII, s. 122.
[9]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XVII, s. 35.
[10]) j. w. T. IX, s. 32.
[11]) j. w. T. X, s. 242.
[12]) Miniszewski I. A. Zwyczaje i obrządki ludu w okolicach Wielunia. (Niezapominajki. R. 1842. Warszawa, s. 205).

W Sieradzkiem [1]) człowieka konającego kładą na ziemi, na słomie. W okolicy Żarek, Siewierza i Pilicy [2]) w razie długiego konania, umierającego układają na kłoci, którą rozścielają na ziemi. W Małopolsce [3]), ciężko walczącego ze śmiercią kładą na równej słomie dlatego, bo ta jest wolna od węzłów, które są symbolem związania duszy z ciałem i utrudniają rozłączenie się. W Ropczyckiem [4]) celem ulżenia śmierci kładą na gołej i równej słomie. Podobnie w Będziemyślu koło Sędziszowa [5]). W Łopusznie nad Dunajcem [6]) nieraz składają umierającego na słomę ułożoną na ziemi. W Czarnym Dunajcu [7]) w pow. nowotarskim w czasie skonu kładą umierającego na „równianej słomie" żytniej, by spokojniej umarł. W powiecie chrzanowskim [8]) gdzieniegdzie przenoszą konającego na równą słomę pod środkową belkę. W Rudawie [9]) pod Krakowem zaraz po śmierci leży nieboszczyk na równianej tj. równej słomie. Gdy w Gremboszowie, koło Opatowca [10]) zauważą, że ktoś umiera, rozścielają na ziemi długi snop słomy i na niej umierającego składają. U ludu nadrabskiego [11]) układa się człowieka w chwili śmierci na równej długiej „kłociatej" słomie. Wedle Świętka [12]) dawniej podczas konania przenoszono chorego na „długą słomę", na izbie położoną, dziś po większej części tylko wtedy, gdy chory „skonać nie może". W tymże celu w Dzianiszu [13]) podkładają grochowiankę pod głowę a w Zakopanem wogóle groch. W Rzeszowskiem [14]) zmarły powinien leżeć na równej słomie, pod „krzyżem w pułapie" przykryty prześcieradłem lub płachtą. W Przeworskiem [15]) konających przenoszą na równą słomę. W puszczy sandomierskiej [16]) ścielą umarłemu w stodole na równej słomie.

[1]) Wisła. T. XI, s. 803.
[2]) Federowski, Lud okolicy Żarek, Siewierza i Pilicy. T. I, s. 132.
[3]) Lud. T. VIII, s. 52.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 121.
[5]) Zapiski własne.
[6]) Wisła. T. VIII, s. 363.
[7]) Mat. antr. arch. i etn. T. IX, s. 141.
[8]) Polaczek, Powiat chrzanowski, s. 62.
[9]) Polaczek, Rudawa, s. 58.
[10]) Bojko, Okruszyny z Gremboszowa, s. 106.
[11]) Świętek, Lud nadrabski, s. 132.
[12]) Mat. antr. arch. i etn. T. I, s. 343.
[13]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. VI, s. 279.
[14]) Mat. antr. arch. i etn. T. X, s. 72.
[15]) Wisła. T. XII, s. 513.
[16]) Zbiór wiad. antr kraj. T. XIV, s. 182.

W Krynicach [1]) umierającego ściągają z łóżka i układają na deskach, pokrytych świeżo wyjętą ze snopka słomą. W Skorczycach, w pow. janowskim [2]) w ostatniej godzinie życia, kładą walczącego ze śmiercią na prostej słomie. W Siedleckiem [3]) (Krzesk, Królowa Niwa) układają trupa na prostej słomie na ziemi i tak myją. W Jagodnem [4]) w pow. łukowskim umierającego składają na słomie. W Żabnem [5]) „jak już chory ma pomirać, a nie może dońść" — skonać, kładą go na ziemi, (podłodze), na rozpostartym snopku słomy. Znane jest powiedzenie: „Na słomie człowiek się rodzi, na słomie umiera". W Studziankach [6]) wyjmują z pod głowy poduszkę, a kładą na słomie prostej, rozpostartej na łóżku lub na ziemi.

Podobne wyobrażenia trafiają się również u innych Słowian. Zwyczaj dość powszechny, że na Łużycach [7]) śmiertelnie chory każe się ułożyć na słomie. W Rokycańskiem [8]) w razie ciężkiej śmierci składa się chorego z łóżka na słomę, szczególnie na owsianą; podobne zwyczaje spotkać można u Czechów niemieckich [9]). Na Rusi węgierskiej [10]) ciężko konającego układają na środku chaty, aby rychlej skończył życie. W Śniatyńskiem [11]) w razie zbyt długiej agonji zdejmują chorego z pościeli i kładą go na ziemi posłanej kożuchem włosem do wnętrza zwróconym. W Czortowcu na Pokuciu [12]) przestrzegają tego, aby skonać na ziemi nie na łóżku i aby umierać nie na poduszce z pierzem, lecz na skórze od kożucha i to na jego gładkiej stronie (na łyczku), a wówczas śmierć będzie lżejsza. Na Małorusi [13]) wogóle w razie ciężkiego konania kładą umierającego na ziemi na słomie grochowianej. Na

[1]) Wisła. T. IV, s. 98.
[2]) j. w. T. VIII, s. 361.
[3]) Z materjałów A. Pasiaka.
[4]) Wasilewski, Jagodne, s. 112.
[5]) Wisła. T. XVIII, s. 345.
[6]) j. w. T. XVI, s. 603.
[7]) Tetzner, Slawen, s. 325; Rochholz, Dtscher Glaube u. Brauch. T. I, s. 169.
[8]) Český Lid. T. VIII, s. 194.
[9]) Tetzner, Slawen, s. 259—60.
[10]) Żatkowicz J. Zamitki etnograficzni z uhorskoji Rusi. (Etnograficznyj Zbirnyk. T. II. s. 23).
[11]) Mroczko, Śniatyńszczyzna, s. 75—6.
[12]) Kolberg, Pokucie. T. I, s. 214.
[13]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 14.

Białej Rusi [1]), w pow. wołkowyskim, koło Świsłoczy kładą konającego na prostej słomie, lub wyrzuciwszy poduszkę z pod głowy, dają „kulik“ słomy. W Puciłkowiczach [2]) kładą umierającego dla ulżenia skonu na ziemi, a zamiast poduszki kładą pod głowę kożuch zwinięty. W pow. słonimskim [3]) mówią: „Nibuoszczyku sieräd nuoczy najlechczėj leżäć na ziemlė“. Podobne zwyczaje spotyka się również w Rosji [4]). W dawnej Litwie [5]) również umarłego wyciągano z łóżka i układano na ziemi, na słomie, na desce lub na piasku. U Łotyszów i Estów [6]) układa się umarłego w tym celu także na ziemi. Łotysze z gminy wielońskiej, powiatu rzeżyckiego [7]) mają zwyczaj ściągać konającego z łóżka i kłaść na ziemi, na słomie żytniej, „kulowej“, aby miał lżejsze skonanie. W innych okolicach Łotwy [8]) w chwili śmierci przenosi się chorego na grochowiny, rozesłane na podłodze, przykryte prześcieradłem. Także Chorwaci z Themenau w Austrji dolnej [9]), Serbowie i Słowacy [10]) układają zmarłego na ziemi na słomie. Węgrzy [11]) kładą konającego na ziemi, celem ulżenia mu.

Z literatury dawnej niemieckiej zdołano już przytoczyć na dowód istnienia tych wierzeń, wiele przykładów n. p. Cezara z Heisterbachu [12]), Gottschalka Hollena [13]). W niemieckim współczesnym folklorze zwyczaj powszechny [14]). Człowiek powinien umrzeć na ziemi, dlatego przed śmiercią ściele się mu na słomie na ziemi i obstawia 6 lub 8 światłami (Prusy wsch. Łużyce, Palatynat górny, Voigtland) [15]). W Bretonji [16]) w razie ciężkiego

[1]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 183.
[2]) Mat. antr. arch. i etn. T. I, s. 220.
[3]) Federowski, j. w. T. I, s. 205.
[4]) Kotlarewskij A. O pogrebalnych obyczajach jazyczeskich Sławjan. Moskwa 1868, s. 206.
[5]) Arch. f. Religwiss. T. XVII, s. 480.
[6]) Rochholz, Deutscher Glaube u. Brauch. T. I, s. 169.
[7]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XV, s. 208.
[8]) Żiwaja Starina. R. 1891, zesz. 3.
[9]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VII, s. 226
[10]) Kotlarewskij, Pogreb. obyczaje, s. 206.
[11]) Wlislocki, Aus dem Volksleben der Magyaren, s. 4.
[12]) Arch. f. Religwiss. T. XVII, s. 341—2, 352.
[13]) j. w. T. IX, s. 538.
[14]) Meyer, Deutsche Vkunde, s. 268; Bartels A. Der Bauer. Lpzg. 1900, s. 59.
[15]) Wuttke j. w. s. 457, § 723.
[16]) Le Braz, La légende. T. I, s. 84—5.

konania ściąga się umarłego z łóżka, stawia bosemi nogami na ziemi, a gdy się jej dotknie, natychmiast tracą swą moc siły, które utrzymywały go przy życiu. Z tego samego powodu w Irlandji układa się umierających na słomie, a analogiczny zwyczaj zna też Belgja [1]). U ludu żydowskiego [2]), gdy człowiek umrze, zaraz go kładą na słomie, aby odcierpiał karę za grzechy; słoma ta kłuje zmarłego jakby igły i wtedy krzyk jego rozlega się od jednego krańca świata do drugiego; kto wówczas przyłoży ucho do progu pokoju, w którym leży zmarły, usłyszy krzyk ów, ale też zaraz umrze.

Choć zwyczaj układania umierającego na słomie prawie powszechny w Europie, można jednak zauważyć pewne terytorjalne różnice. Na całym obszarze polskim składa się chorego na długiej kłociatej słomie, podobnie jak na Łużycach, u Czechów, Słowaków, Serbów; na Wschodzie mamy natomiast charakterystyczne wahania; na Małorusi składa się na grochowinach, podobnie jak niekiedy u Łotyszów, u nas tylko na Podhalu (Zakopane) [3]), natomiast na Pokuciu, w Śniatyńskiem i częściowo na Białej Rusi układa się na kożuchu, co wydaje się szczególnie wschodnim wpływem kulturalnym, jakiego na naszym terenie nie można zauważyć.

Zestawienie całego odnośnego materjału pozwala nam ocenić jego genezę. Zaznaczyłem wyżej teorje Dietericha, Samtera, Monseura, Hartlanda i Weinholda. Hartland wyrażał się o teorji Monseura krytycznie z tego powodu, że układanie na słomie przeczy jego wywodom. Nie myślę bronić Monseura, lecz i Hartlandowi trudno przyznać słuszność. Z porównania bowiem różnych przykładów wynika, że istotną osnową przesądu jest układanie na ziemi, a słoma, piasek, kożuch, popiół czy deska, to wogóle podściółka, rzecz drugorzędna, która się może zmieniać, zależnie od środowiska kulturalnego, w jakiem powstaje. Nie można też uznać za słuszne, jeżeli Hartland objaśnia zwyczaj jedynie przeżytkiem dawniejszego szybkiego usuwania umierającego z domu, a dzisiejsze uzasadnienie, że idzie tu o przyspieszenie śmierci, uważa za coś późniejszego. Przesąd można tymczasem wyjaśnić zupełnie od-

[1]) Bulletin de folklore. T. III, s. 17.
[2]) Wisła. T. XVIII, s. 107.
[3]) Godziłoby się sprawdzić, czy grochowin nie stosuje się u nas również w obrzędach pogrzebowych. W Poznańskiem (Wuttke § 563) sadza się pannę młodą na wóz na grochowinach, áby ją uchronić przed urokami.

miennie od Hartlanda i innych teoryj, gdy i w tym wypadku zastosujemy frazerowską zasadę, że „podobne wywołuje podobne“. Zwyczaj ściągania z łoża i układania na ziemi jest zabiegiem symbolicznym celem przyspieszenia śmierci choremu. Kierunek na dół, ku ziemi oznacza coś niepomyślnego, a w tym wypadku jest niejako symboliczno-magicznym aktem wkładania do ziemi czyli chowania. Bardzo możliwe zaś, że zabieg ten stosowano też dlatego szczególnie, aby jak najrychlej ułatwić choremu przejście w inny świat a zarazem w ten sposób uwolnić od niego otoczenie; słuszne byłyby więc tu częściowo i przypuszczenia Hartlanda, ale tylko jako motyw przesądu, a nie istotne objaśnienie.

§ 26. Wyzwalanie duszy.

Ciężką śmierć objaśnia niekiedy wyobraźnia ludowa także w ten sposób, że dusza nie ma otworu, którymby się mogła wydostać na zewnątrz. Dlatego trzeba spieszyć jej z pomocą i przez otwarcie okna lub drzwi lub też częściowe zerwanie dachu ułatwić jej wyjście. Przytem odgrywają pewną rolę jednak również inne momenty, o których będzie można wspomnieć dopiero po zestawieniu odnośnych przykładów.

Już w średniowieczu w kazaniach Bernardyna da Siena i Gottschalka Hollena [1]) spotykamy wzmianki o zrywaniu dachu nad ciężko umierającym. Niederle [2]) przypuszcza nawet możliwość odniesienia tego przesądu do epoki pogańskiej w Słowiańszczyźnie, dowodów jednak nie przytacza na poparcie swego zapatrywania. We współczesnych wyobrażeniach ludowych wierzenie zarówno w Europie jak i poza jej granicami spotyka się prawie powszechnie, a tylko zewnętrzna forma w szczegółach swych nieco się różni.

Rzecz znamienna, że w Polsce przesąd ten zapisano tylko na Śląsku [3]), gdzie dla duszy otwiera się okno i w Ropczyckiem [4]), gdzie wydzierają ze strzechy „kiczkę“ (snopek słomy), znajdującą się ponad głównem oknem domu i kładą ją pod głowę walczącego ze śmiercią. Lud połabski [5]) i łużycki [6]) otwiera okno, aby dusza

[1]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XVIII, s. 445.
[2]) Niederle L. Slovanské starožitnosti. Oddil kulturni. Dilu I. Svazek 1, s. 298.
[3]) Drechsler, Sitte u. Brauch. T. I, s. 290.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 121.
[5]) Tetzner, Die Slawen, s. 375.
[6]) j. w. s. 325.

spokojnie mogła odejść. Również znany ów zwyczaj powszechnie w Czechach. Zdaniem Janki [1]) miał dom prasłowiański nawet specjalny mały otwór obok dymnika dla duszy. Dziś natomiast po skonaniu jeden z obecnych otwiera okno, aby dusza tem rychlej dostała się do nieba, w przeciwnym razie będzie się błąkać po domu i dręczyć we śnie pozostałych [2]). W Rokycańskiem [3]), gdy chory ducha wyzionie, natychmiast ktoś z obecnych otwiera okno, aby dusza mogła spokojnie odejść. Wierzenie, jako powszechne zapisał Grohmann [4]); po śmierci czyjejś należy górne okienko otworzyć, inaczej dusza nie może się wydostać i spaźnia się, a z tego powodu bywa pozbawiona wiecznego spoczynku. Także u Słoweńców [5]) w chwili śmierci należy otworzyć okno w pokoju, aby dusza mogła swobodnie odlecieć. Na Małorusi [6]) jeśli znachorka skonać nie może, potrzeba „ściel“ zerwać nad konającą. Ilekroć w okolicach Uszycy, na Podolu [7]) konanie przedłuża się parę dni lub niekiedy dłużej, przebijają sufit i rozrywają strzechę celem prędszego skonania. Straszną też klątwą jest u ludu tutejszego: „a szczob nad toboju stelu rwały, jak budesz konaty“. Podobnie czynią w Łebedynie na Ukrainie [8]). W Drużkówce, (pow. bachmacki) przy ciężkiem konaniu wiedźmy radzi inna otworzyć skrzynie w chacie umierającej, co natychmiast przyspiesza zgon. Wogóle znane ludowi małoruskiemu [9]) wierzenia, że otwieranie okien, drzwi i pieca ułatwia śmierć ciężko konającemu. Przesąd ten uległ z czasem charakterystycznej przemianie i otwieranie okien lub drzwi uzasadnia się koniecznością ułatwienia aniołowi przystępu do umierającego [10]), a jak mówią Huculi [11]), aby „aniołowie mogli wejść do izby po duszę“.

Na Białej Rusi, w pow. wołkowyskim [12]), w razie długiego

[1]) Janko J. O pravěku slovanském. V Praze 1912, s. 198.
[2]) Český Lid. T. IV. (1894), s. 242.
[3]) j. w. T. VIII, s. 149.
[4]) Grohmann, Abergl. s. 193—4.
[5]) Lud. T. VIII, s. 349.
[6]) Marcinkowski, Lud ukraiński. T. II, s. 95.
[7]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XII, s. 227.
[8]) Talko-Hryncewicz, Lecznictwo, s. 457.
[9]) Kijewskaja Starina. T. 54, (1896), s. 243.
[10]) Paczowskij, Pochor. obrjad, s. 13—14.
[11]) Szuchiewicz, Huculszczyzna. T. II, s. 260.
[12]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 183.

konania wszystkie stoły i stołki w chacie, tudzież szybki w oknach wycierają pierwszą lepszą szmatą, jaka pod rękę wpadnie. Gdy zaś męczy się zbyt długo czarownik, wówczas dla przyspieszenia zgonu zwykle wykręcają dziurę w powale (pokład lub stalowanie) lub całkiem wyjmują jedną z desek. Wogóle częste wierzenia, że w razie ciężkiej śmierci pomaga otworzenie drzwi i okien lub wybicie jednej deski z powały [1]). W okolicy Puciłkowicz [2]), aby ulżyć ciężkiemu skonowi czarownika (czarownicy), rozsuwają nad nim deski w powale, „prabiwajuć strop czyli stoł", Analogiczne przesądy znane w Rosji [3]) (Woroneskie); czarownikom ułatwia się zgon przez uniesienie w pułapie belki, zwanej „maticą". Wogóle istnieje pewne zróżnicowanie pod tym względem. Dusza zwykłego człowieka wychodzi przez okno, dlatego w chwili śmierci otwiera się okna, zaś duszę czarownika lub czarownicy unoszą złe duchy przez otwór w powale [4]). Bułgarzy [5]) zdejmują wszystko, co wisi na powale, oraz zmiatają wszelki pył i pajęczynę, aby otworzyć przed duszą wolną przestrzeń do tem łatwiejszego wyjścia. Występuje przytem ciekawe podobieństwo z wyżej wspomnianym zwyczajem białoruskim. Na Litwie [6]) również robią nad łóżkiem otwór w „stolowaniu", aby dusza prędzej i swobodniej mogła ulecieć do nieba. W Krzywiczach, w pow. wilejskim [7]) otwierają drzwi, okna, a w kurnych chatach dziurę w suficie, służącą do wypuszczania dymu, aby dusza miała wolną drogę do nieba. W Wileńskiem [8]) mówią w razie długich mąk przedśmiertnych, że dusza nie ma którędy wyjść; dla ułatwienia jej tego, wydzierają deskę w pułapie. Już w dawnej Litwie [9]) po śmierci robiło się dziurę w murze naprzeciw łóżka lub otwierało wszystkie okna i drzwi, przez które dusza uchodzi. Na Żmudzi [10]) w razie zbyt długiego umierania, każe „morzycielka" otwierać drzwi, okna, nawet wyjąć sufit nad łożem

---

[1]) Bohdanowicz, Pierežytki u Bjełorussow. Grodno. 1895.
[2]) Mat. antr. arch. i etn. T. I, s. 220.
[3]) Teki Łaguny. (Rkp. Bibl. Ossol., l. 4435).
[4]) Etnograf. Obozrjenie. R. 1896, nr. 2—3, s. 178; Archiv f. Religwiss. T. XIV, s. 315.
[5]) Kotlarewskij, O pogrebalnych obyczajach, s. 205
[6]) Jucewicz, Litwa, s. 294.
[7]) Wisła. T. XIII, s. 400.
[8]) j. w. T. XVII, s. 444.
[9]) Arch. f. Religwiss. T. XVII, s. 480—1.
[10]) Wisła. T. XVII, s. 577.

chorego, aby dusza swobodniej opuścić mogła swe ziemskie mieszkanie. Również w Niemczech [1]) znane przesądy, że otwieranie okna lub wyrywanie otworu w dachu sprowadza ulgę w konaniu. Zwyczaj, że trzeba otworzyć wszystkie okna lub nawet drzwi, aby dusza mogła odlecieć, lud niemiecki zna ogólnie [2]). W Prusach wschodnich muszą drzwi i okna stać otworem aż do pogrzebu, bo dusza do tego czasu przebywa w domu, więc w przeciwnym razie mogłaby pozostać w domu i straszyć. Odsłania się też czasem parę cegieł w dachu. (Frankonja, Baden, Szwajcarja). Przesąd związany z otwieraniem okna znają także Niemcy bukowińscy [3]), igławscy [4]) i na prawym brzegu Renu [5]). W Bretonji [6]) i w Szkocji przez otwarcie okien i drzwi umożliwia się duszy odejście. Jeśli w Wallonji [7]) chory domaga się otworzenia okna, zapowiada to jego rychły koniec. W południowej Francji [8]) wyjmuje się również cegłę z dachu w razie ciężkiej agonji. W Anglji [9]) w domu, w którym leży nieboszczyk, otwierają wszystkie zamki i odsuwają zasuwy, żeby dusza mogła swobodnie odejść. Analogiczne przykłady możnaby przytoczyć też z Francji, Włoch i Portugalji [10]). Czeremisi i permijscy sekciarze [11]) mają jeszcze pewniejszy sposób uchronienia się przed duszą w domu a mianowicie przez wynoszenie umierającego z domu na dwór.

Podobne wyobrażenia dadzą się zauważyć i poza obszarem europejskim, gdzie również duszę uważa się za coś materjalnego, a więc potrzebującego otworu celem wydostania się na zewnątrz. Irokiezi zostawiali zawsze otwór w grobie dla duszy tęskniącej do ciała, a niektóre ludy wiercą dotąd dziury w trumnie w tym celu. Chińczycy robią dziurę w dachu, aby wypuścić duszę nie-

---

[1]) Meyer, Deutsche Vkunde, s. 269; Bartels, Der Bauer, s. 59; Schwebel, Tod. u. ewiges Leben, s. 248; Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XVIII, s. 442 — 6 Sartori, Sitte u. Brauch. T. I, s. 128.
[2]) Wuttke, s. 458, § 725.
[3]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VIII, s. 33.
[4]) j. w. T. VI, s. 408.
[5]) Arch. f. Religwiss. T. IV, s. 310.
[6]) Le Braz, j. w. T. I, s. 181—2.
[7]) Bulletin de folklore. T. II, s. 333, 345.
[8]) j. w. T. II, s. 334.
[9]) Tylor, Cywilizacja pierwotna. T. I, s. 109.
[10]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XVIII, s. 446.
[11]) Globus. T. 71, s. 372, również T. 67, s. 110 i n.

boszczyka. Indjanie półn. amerykańscy wierzyli, że dusza konającego wychodzi przez otwór w dachu wigwamu i bili kijami w ściany, aby ją wypłoszyć [1]). Czarodziej malagazyjski na Madagaskarze, chcąc wyleczyć chorego, który stracił duszę, robił dziurę w ścianie trupiarni, aby złapać do czapki wychodzącą stamtąd duszę i zanieść ją choremu [2]). Zwyczaj robienia dziury w powale dla duszy istnieje też w Afryce u Bassuto wówczas, gdy ktoś umiera w chacie [3]). Żydzi [4]) również przestrzegają aby w razie czyjejś śmierci otworzyć okno dla wychodzącej duszy.

Porównanie różnych odmianek tego przesądu zmusza do przypuszczenia, że i na polskim obszarze powinien istnieć; na razie brak przykładów na potwierdzenie tego przypuszczenia. W Słowiańszczyźnie spotyka się często, przyczem występują charakterystyczne różnice między Wschodem a Zachodem, ale bynajmniej nie w tym kierunku, w jakim ich szukał Lippert [5]), który widział na Zachodzie przewagę usiłowań wypuszczania duszy, na Wschodzie zaś pewne tendencje zatrzymywania ducha w domu. Różnica zaznacza się w innych zupełnie momentach; zachodni Słowianie celem ulżenia umierającemu, przeważnie otwierają okno lub drzwi, zaś Wschód stosuje sposób bardziej pierwotny, a mianowicie wybija otwór w dachu i przez to dziś jeszcze zbliża się więcej do dawnych przesądów słowiańskich i litewskich. Znaczenie przesądu objaśnia się powszechnem pojmowaniem duszy, jako substancji materjalnej, która w chwili śmierci rozłącza się z ciałem i musi znaleźć jakiś otwór dla wydostania się na zewnątrz. Zarazem jednak występuje w tym zwyczaju inny jeszcze moment, a mianowicie magiczny sposób ulżenia ciężkiej agonji na podstawie analogiczno-symbolicznego zabiegu. Przez otwarcie zasuwy, okna, drzwi, lub skrzyni nawet, podobnie jak przy zwyczajach porodowych i czarach weselnych zaznacza się magiczna moc zamykania i otwierania, która też i duszy zamkniętej w ciele ułatwia wyjście nawet w tym wypadku, gdy popełnione w życiu praktyki czarodziejskie powodują ciężkie konanie, jako karę za grzechy. Na obszarze polskim zwyczaj ropczycki przemawia za rozrywaniem

[1]) Tylor, Cywilizacja pierwotna. T. I, s. 372—3.
[2]) Sonntag, Totenbestattung, s. 117.
[3]) Hastings, Encycl. of. relig. and ethics. T. IV, s. 415.
[4]) Wisła. T. XVIII, s. 107.
[5]) Lippert J. Christentum, Volksglaube u. Volksbrauch. Berl. 1882, s. 385.

dachu, natomiast wierzenia zapisane w Prusach wschodnich i na Śląsku zbliżają się do formy ogólnej zachodnio-słowiańskiej.

§ 27. Cisza ułatwia skonanie.

Nieraz występują także wierzenia, że konającego należy zostawić w spokoju, wyjść wtedy z mieszkania, a przedewszystkiem wstrzymać się od wszelkiego płaczu, gdyż dusza wychodząca z ciała wówczas powraca, a zmarły wskutek tego bardzo się męczy. Już w Grecji [1]), aby umierającemu nie uczynić rozstania z tym światem zbyt bolesnem, było obowiązkiem obecnych w chwili śmierci zachować zupełne milczenie. Na Śląsku [2]) w razie ciężkiej męki przedśmiertnej należy przestać narzekań, bo to utrudnia śmierć. W Krzesku [3]) w Siedleckiem, aby ulżyć ciężko konającemu, zwołują sąsiadów i znajomych, między którymi znaleźć się może człowiek ze szczęśliwemi oczami, przynoszącemi dobroczynną ulgę choremu i przyspieszenie śmierci. W Nałęczowie, w Lubelskiem [4]), w tym celu wszyscy wychodzą z mieszkania. W Delejowie, w Stanisławowskiem [5]), w chwili czyjegoś umierania, nie wolno płakać, gdyż się tem skon utrudnia. Również, gdy na Małorusi [6]) ktoś umiera, usuwają wszystkich płaczących z domu, bo płacz i zawodzenie przedłuża męki umarłemu, z tego też powodu nie należy przypatrywać się konającemu, ale zostawić go w spokoju, niekiedy nakrywają go nawet białą przesłoną. W Jurkowszczyźnie w pow. zwiahelskim [7]) unikają głośnego płaczu i żalu, boby umierający miał ciężką i długą śmierć. Odwrotnie też, aby umierającego ratować i jeszcze przebudzić, podnosi się krzyk i płacz [8]). Sposobu tego używają też żydzi na Ukrainie. W Chełmskiem [9]) (Chełm, Sawin, Dubienka) nad konającym nie szlochają ani nie zawodzą i nie wołają, by mu nie przerwać skonania. Podobne wyobrażenia u ludu

[1]) Chudziński, Thanatos, s. 42.
[2]) Drechsler, Sitte in Schlesien. T. I, s. 290.
[3]) Materjały p. Pasiaka.
[4]) j. w.
[5]) Mat. antr. arch. i etn. T. XIII, s. 60.
[6]) Kijewskaja Starina. T. 54, R. 1896. s. 239.
[7]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XI, s. 143.
[8]) Hryncewicz, j. w., s. 419.
[9]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 185.

peczeniżyńskiego i wogóle u Huculów [1]). Na Żmudzi [2]) tak zwana „morzycielka“ usuwa różne przedmioty i osoby, które utrudniają skonanie. Łotysze [3]) uważają za rzecz niestosowną głośny płacz otaczających, boby przedłużył konanie. W Niemczech [4]) wierzenia w tej formie znane powszechnie, a w Oldenburgu musi się chore dzieci oddalać od matki, gdyż w przeciwnym razie trudno umierają. Wedle ludu żydowskiego [5]) przy konającym nie wolno płakać, bo to męki jego przedłuża.

W wierzeniach tych obok pierwiastków opartych na istotnej obserwacji, że spokój i cisza ułatwia umarłemu zgon, a natomiast gwar i płacz znacznie utrudnia, można zauważyć również wiele rysów o cudownym skutku czyjegoś wzroku, co wchodzi w zakres tak powszechnych i częstych wierzeń o złym wzroku.

§ 28. Gwiazda spadająca.

Od najdawniejszych czasów łączono nieraz duszę z gwiazdą, a stąd powstało nawet ogólne wierzenie, że każdy człowiek ma swą gwiazdę. Można przytoczyć wiele przykładów z literatury staroindyjskiej, łacińskich i greckich pisarzy na temat wierzeń, że dusze zmarłych przemieniają się w gwiazdy [6]). Indowie już wierzyli w okresie Wed, iż dusze mogą stawać się gwiazdami [7]). Platon umieścił dusze na gwiazdach, a widok ruchu gwiazd na niebie nasunął Platonowi obraz pochodu bogów i dusz po sklepieniu niebieskiem. Wznoszą się i zapadają za horyzont, przechodzą na drugą stronę i znów wynurzają się; dusze upadłe to jakby spadające gwiazdy [8]). Z czasem owe wyobrażenia ludowe przybrały formę tego rodzaju, że każdy człowiek ma na niebie swą gwiazdę, która pojawia się z dniem jego urodzenia, a spada w godzinie śmierci. Powstało też wiele podobnych przesądów na tem tle, iż

[1]) Szuchiewicz. T. II, s. 259; Lud. T. XIII, s. 116.
[2]) Wisła. T. XVII, s. 577.
[3]) Żiwaja Starina. R. 1891, zesz. 3.
[4]) Meyer, Dtsch. Vkunde, s. 269; Ztschr. d. Ver. f. Vk. T. VI, s. 408; Wuttke, Volksabergl. s. 457, § 723; Sartori, Sitte. T. I, s. 127—8.
[5]) Wisła. T. XVIII, s. 107.
[6]) Am Urquell. T. VI (1895), s. 5—9.
[7]) De la Vallée Poussin, Le Vedisme. Paris 1909, s. 125.
[8]) Platona, Fajdros w przekł. Wł. Witwickiego, s. 157.

nie można gwiazd liczyć, aby się na swoją nie natknąć, a niekiedy ze śmiercią cnotliwego człowieka gwiazda jego bynajmniej nie gaśnie, ani też spada, ale dusza lecąca do wieczności zabiera ją sobie i przystraja nią chwałę bożą. W chwili śmierci człowieka, gwiazda również odgrywa dużą rolę i wraz z końcem życia ludzkiego spada i gwiazda. Wierzenia tego rodzaju zna nie tylko folklor europejski, ale można powiedzieć nawet światowy. Na podstawie bardziej typowych przykładów uwidoczni się rodzaj odnośnych polskich wierzeń.

W ziemi dobrzyńskiej [1]) każdy człowiek ma swoją gwiazdę, która mu w życiu przyświeca. Z chwilą śmierci spada z nieba i jego gwiazda. Stąd też zabrania się liczyć gwiazdy palcem, bo gdyby się przypadkiem miało wskazać swoją gwiazdę, pewna śmierć. Podobne wyobrażenia zna okolica Pińczowa [2]) i Przebieczany [3]) w pow. wielickim, gdzie widząc spadający aerolit mówią: „Ktoś umarł, albo umrze. Krzywdowało się mu chleba jeść“. W Chrzanowskiem [4]) każdy człowiek ma gwiazdę opiekuńczą, która z jego urodzeniem powstaje i z jego śmiercią spada na ziemię. W Masiach, w pow. białostockim [5]) twierdzą: „jak gwiazda leci, trzeba się przeżegnać, bo kazdy cłowiek ma swoje gwiazdecke, a jak umiera, to jona spada, się rozciągnie, zniknie, zgaśnie i niema. Jak bywa jaki pomórek, to duzo ludzi umiera i gwiazdy lecom gromadnie. Cłowiek, jak zasłuzy, może się dostać do gwiazd“.

W Jagodnem [6]) w pow. łukowskim, jeżeli umiera dziecko niechrzczone, na niebie widać wtedy znak w postaci gwiazdy spadającej. Na widok takiej gwiazdy, która „spada jak bic i zgasa“, każdy powinien wymówić, żegnając się: „Chrzcą cie Józef i Maryja“. W Międzyrzeckiem [7]) mówią, że gwiazdy spadające „to dusycki dzieci nieokrzconych“. Dobry uczynek zrobi ten, kto ujrzawszy taką gwiazdę, zawoła: „Jadamie albo Jewo, ja ciebie krzcę“. W Krynicach [8]) sądzą, że ze śmiercią człowieka spada jego gwiazda

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. II, s. 128.
[2]) j. w. T. IX, s. 32.
[3]) Mat. antr. arch. i etn. T. IV, s. 115.
[4]) Polaczek, Powiat chrzanowski, s. 66.
[5]) Rumelówna A. Z mili kwadratowej obszaru. Warsz. 1914, s. 11.
[6]) Wasilewski, Jagodne, s. 85.
[7]) Pleszczyński, Bojarzy międzyrzeccy s. 101.
[8]) Wisła. T. IV, s. 99.

z nieba. W okolicach Zamościa i Hrubieszowa [1]) zapisano podobne wyobrażenia i w ogóle w Lubelskiem [2]).

Małorusini w okolicach Drohobycza, Kołomyi i Nadwórnej [3]) wierzą, że każdy człowiek ma swą gwiazdę, a spadnięcie jej oznacza czyjąś śmierć. Analogiczne przekonania posiada Trembowelskie [4]) a w Bortniku na Pokuciu [5]) opowiada lud: „Kożda zwizda trymaje duszie. Kilko zwizdiw, tilko duszìw“. W pow. wołkowyskim [6]) opowiadają o „zuorkach“ t. j. gwiazdach: „Zuorki to pryjaciuołki duszou: Jak Buòh stwòrywaje czälawièka to i zaświecić jemù zuorku: pókil czälawièk żywiê, patùl jehó zuorka świecić, czälawièk kanaje — zuorka z nieba skàczywajeć sie, zuoraczka z nieba skuocić się na ziemlu“. Analogiczne przesądy znają też Estowie [7]) i Rosjanie w gub. tulskiej i rjazańskiej [8]). Wedle wyobrażeń ormiańskich [9]) dusza pozostaje w ścisłym związku z gwiazdami. Im czystsza jest dusza, tem więcej błyszczy gwiazda człowieka. Przekleństwo znane jest w formie: „oby twa gwiazda ściemniła się lub zgasła“, a wyrażenie, że „czyjaś gwiazda zaszła lub zgasła“, oznacza, że ktoś umarł. Do gwiazd zwraca się Ormianin jakby do duchów opiekuńczych i na gwiazdy składa przysięgi. Podobne wyobrażenia znane wogóle w świecie irańskim. Przesądy o spadaniu gwiazd w związku ze śmiercią znają też Czechy [10]), oraz Bośnja i Hercegowina [11]). W Niemczech [12]) mówią, że w chwili spadania gwiazdy ktoś umiera (Badeńskie), albowiem każdy człowiek ma swą gwiazdę na niebie, która ukazuje się przy urodzinach, a znika przy śmierci (Czechy, Oldenburg, Szwajcarja, Szwabja). W północnej Szkocji [13]) również gwiazda spadająca uchodzi za znak, że ktoś umarł; na

[1]) Wójcicki, Archiwum domowe, s. 479—480.
[2]) Kolberg, Lud. S. XVII, s. 71.
[3]) Etnograficznyj Zbirnyk. T. V, s. 162; Materjały do ukr. russkoji etnologji. T. XI, s. 8—9.
[4]) Bayger, Powiat trembowelski, s. 119.
[5]) Lud. T. XIII, s. 121.
[6]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 150, 203.
[7]) Andree, Ethnogr. Parall. s. 111 i n.
[8]) Etnogr. Obozrjenie. R. 1896, nr. 2—3, T. XXIX, s. 195—6.
[9]) Abeghian, Der armenische Volksglaube. Lpzg. 1899, s. 25.
[10]) Grohmann, Abergl. aus Böhmen, s. 31—2. Český Lid. T. VIII, s. 194.
[11]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI, s. 172.
[12]) Wuttke, j. w. s. 196, § 264; Schwebel, Tod, s. 143.
[13]) Folklore. T. VIII (1897), zcsz. 3.

Islandji [1]) uważa się to za zapowiedź śmierci (podobnie jak u nas tylko w Wielickiem, Lubelskiem i w Czechach). Wedle ludu wallońskiego [2]) gwiazda spadająca jest uciekającą duszą, którą można wybawić od mąk czyścowych, jeżeli przed jej spadnięciem zdąży kto wymówić trzy razy: „Seigneur!“ lub „Jesus“: „Niech dusze z czyśca odpoczną w pokoju“, lub „Niech będzie pochwalony J. Chr. w Przenajśw. Sakr. Ołtarza!“ lub wreszcie „Amen!“.

Nie tylko na obszarze europejskim, ale w Meksyku [3]), w Patagonji [4]) i w Egipcie [5]) dusze umarłych umieszczano na gwiazdach. W Australji [6]), po pochowaniu zmarłego na widok pierwszej gwiazdy widocznej po zachodzie słońca woła kapłan: „Patrzcie, oto idzie on ze swą maczugą ognistą“. Mieszkańcy Wysp towarzyskich uważają gwiazdy za dusze zmarłych i dają im imiona swych bliskich; spadającą zaś gwiazdę uważa się za duszę ściganą przez złego ducha, która przed nim chroni się na ziemię. Wedle pierwotnych wierzeń australskich [7]) dusze idą drogą słoneczną lub po promieniach zachodzącego słońca wznoszą się jako gwiazdy. W Melanezji [8]) umarli wchodzą najpierw do podziemi w ciemność a dopiero później ukazują się jako „białe“ gwiazdy na niebie. Na archipelagu Bismarka [9]) ludność uważa spadające gwiazdy za dusze.

Zestawienie wierzeń europejskich z wyobrażeniami ludów pierwotnych pozwala nam zauważyć ciekawą przemianę, jaka się dokonała pod wpływem chrześcijańskim. Mimo jednak pokostu nadanego tym przesądom przez kościół, wiele występuje ciekawych analogij. Przeto n. p. wyobrażenie, że gwiazda spadająca, to dusza uciekająca przed złym duchem, spotykamy w Australji, w Wallonji, ale także i u nas w postaci opowiadań o duszach dzieci nieochrzczonych, a więc również narażonych na moc złego ducha. A lud białostocki dotąd jeszcze wierzy, że dusze idą na gwiazdy. Na obszarze polskim zaznacza się ponownie bardziej

[1]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VIII, s. 290.
[2]) Monseur E., Le folklore wallon, s. 61, nr. 924.
[3]) Arch. f. Religwiss. T. XIV, s. 277.
[4]) Sonntag, Die Todtenbestattung, s. 77.
[5]) Arch. f Religwiss T. XV, s. 85.
[6]) Schaafhausen, Anthropologische Studien. Bonn 1885, s. 203.
[7]) Arch. f. Religwiss. T. VIII, s. 539.
[8]) j. w. T. X, s. 142.
[9]) j. w. T. X, s 302, 306.

pierwotny charakter wschodniej Polski od zachodniej. Waha się też niekiedy wyjaśnienie spadania gwiazdy i bywa objaśniane zapowiedzią śmierci. Takie drobne przesunięcia znaczenia trafiają się we folklorze dość często.

IV. Z chwilą śmierci.

§ 29. Ubieranie umarłego.

Z chwilą, gdy człowiek umarł, rozpoczyna się u wszystkich ludów, cały szereg praktyk i magicznych zabiegów, które mają rozmaite cele, a więc wyprawienie nieboszczyka w świat zagrobowy, ubezpieczenie duszy jego od sił złych i demonicznych, następnie zaś idzie o zupełne zadowolenie zmarłego i dokładne wypełnienie jego ostatniej woli, nie tyle z jakiegoś pietyzmu dla niego, ile aby uchronić pozostałych przy życia członków rodziny od pociągnięcia ich do mogiły przez zmarłego. Wśród tych trosk jedną z najważniejszych i najdawniejszych jest ubieranie umarłego. Przytem zwykle ciało myje się, co ma również nie tylko praktyczne ale i rytualne znaczenie. Na niższych stopniach kultury przeważnie się je jedynie maluje, różnemi kolorami, głównie jednak czerwono. Kości zmarłych w Europie z epoki neolitu znajdowano bardzo często ubarwione na czerwono. Z obawy przed złym skutkiem dla otoczenia, daje się powszechnie najlepsze ubranie, w Europie zarówno jak w Chinach umarły za życia już sobie przygotowuje specjalne ubranie na śmierć. Ubranie dopełnia się przez przewiązanie ciała w tej postawie, w której ma być pochowane czy ułożone. Na niższych stopniach kultury układa się je zawsze w postawie skurczonej, podobnie jak w grobach przedhistorycznych Europy [1]). Umycia zmarłego i odpowiedniego przyodziania przestrzegały bardzo pilnie zwyczaje starosłowiańskie [2]). Przetrwało też to i w dzisiejszych obrzędach słowiańskich, które poniżej zestawiam, aby w końcowych uwagach tego rozdziału podkreślić niektóre znamiona ciekawsze.

[1]) Hastings. Encyclopaedia. T. IV, s. 417.
[2]) Janko, O pravěku slovanském, s. 199.

W Malborskiem [1]) ciało umarłego przybierają w żgło, które zwykle składa się z długiej białej szaty; czasem ubierają zwłoki, osobliwie kobiet, w szaty odświetne, używane za życia. Na Mazowszu pruskiem [2]) wierzą, że nieboszczyka trzeba zawsze obuć w trzewiki albo buty (Dąbrówno). Pewna kobieta groziła nawet swemu mężowi, że mu włoży po śmierci chodaki na nogi, a jakiż będzie wstyd, gdy się spóźni na sąd ostateczny. W Prusach wschodnich [3]) do ubierania zmarłego przykłada się wiele uwagi. Umarły dostaje wszystko, w czem chodził za życia, a gdy butów nie można mu włożyć na nogi, kładzie się je obok. Kobietom daje się czepek; mężczyznom czapkę. Trupa trzeba dobrze umyć, aby do dalszej wędrówki był czysty. Ubieranie uzasadnia się tem, że duch w zaświatach tak musi się okazać, jak ciało na tym świecie; stąd obawa przed nagłą śmiercią, gdyż wtedy nie można wydać żadnych zleceń co do ubioru. Wedle Dusburga [4]) dawni Prusacy obmywszy zmarłego w łaźni, ubierali w białą koszulę i buty, sadzali na stołku i spijali jego zdrowie. W opowieści z gdańskiego powiatu [5]) ukazuje się trup w białem żgle i w ślafmycy na głowie. Kaszubi [6]) umarłego jak najrychlej owijają w białą płachtę albo ubierają w żgło; dają też nieboszczykowi odświetne szaty i różaniec lub śpiewnik [7]). W Poznańskiem [8]) żona po śmierci męża prosi o pomoc kobiety i szyje czeheł dla zmarłego (równie jak i dla innej zmarłej niewiasty, bliskiej jej pokrewieństwem), z płótna wybielonego, długi aż po kostki. Prócz tego kładą pod czeheł na nieboszczyka spodnie białe płócienne, koszulę, dają duchenkę na głowę, skarpety, a czasem i buty, a na nieboszczkę kapkę, spódnik, sznurówkę, fartuch (również pod czeheł) oraz pończochy i trzewiki; gdy zmarła młodo, to się jej dodaje i chustkę na szyję, czego się już nie czyni, gdy była w latach (stara). Dziewka ubrana bywa w spódnik czerwony albo jasny (błękitny), w czeheł, a na

[1]) Wisla. T. III, s. 732.
[2]) j. w. T. VI, s. 788.
[3]) Lemke E. Ostpreussen. T. I, s. 56—8. T. II, s. 279.
[4]) Dmochowski, Dawne obyczaje i zwyczaje. Warsz. 1860, s. 100; Tetzner, Die Slawen, s. 23.
[5]) Nadmorski, Kaszuby i Kociewie, s. 127.
[6]) Cejnowa Fl. Skôrb kaszébsko-slovjnskjé mové. Svjecé 1866. T. I, s. 79.
[7]) Seefried-Gulgowski, Von einem unbekannten Volke, s. 221.
[8]) Kolberg, Lud. S. IX, s. 167.

głowę otrzymuje zawicie narzeczonej (wstążki poupinane w czółeczko i rozmaryn). W innych okolicach Poznańskiego, w Morownicy [1]) po umyciu ciała przez babę, obleka się zwłoki w koszulę (jeżeli chłop) i kitel, na głowę daje „ślachmyc“ (szlafmycę) z płótna szytą czyli czapkę płócienną kończatą i obuwa się na nogi skarpetki z płótna. Koszula powinna być nowa i cała. Wogóle koszuli podartej lub dziurawej nikomu dawać nie należy (ani w takiej umarłego chować), bo się familja odbierającego ten dar rozprószy lub zmarnieje. Kitel obleczony na koszuli (gdzieindziej nazywają to czehel) jest z białego płótna, długi, bo sięgający aż do stóp, a obwiązuje się go w pas czarną wstążką albo tasiemką, jeżeli nieboszczyk był stary, zieloną zaś wstążką, jeżeli był młody. Takież tasiemki są też i około rękawów. Kobietę ubierają tak samo, tylko zarzucają jej chustkę na głowę zamiast szlafmycy i obuwają pończochy na nogi zamiast szkarpetek. W Bukowskiem i Międzyrzeckiem [2]) ubierają zmarłego w czehel lub czechło t. j. koszulę śmiertelną z płótna białego lub szarego. Płótnem takiem owijają i nogi, które są bez butów i trzewików. Młodzież bywa zwykle z głową odkrytą. W okolicy Pakosławia i Golejewka [3]) (pow. krobski) ciało nieboszczyka ubierają w koszulę, na którą kładą długą do kostek koszulę śmiertelną, zwaną kitel, kiciel, ściąganą jeno u szyi (nie zaś zeszytą) tasiemką czarną i przepasaną w pasie czarnym sznurkiem lub taśmą, u młodych zaś ludzi nieżonatych i dzieci, zieloną tasiemką. Na nogi przyodziewają szkarpetki lub pończochy białe bez trzewików i butów. Zaraz po śmierci przykrywają nieboszczyka prześcieradłem, na którem leżał i pod niem zostaje (po umyciu i ubraniu go) aż do trzeciego dnia. W Kotlinie w pow. pleszewskim [4]) gospodarza żonatego, ubierają po śmierci w koszulę nową lub zupełnie jeszcze dobrą (bez dziur i łat) i płócienne białe spodnie. Na to oblekają długą po kostki koszulę śmiertelną, z lnianego płótna uszytą, zwaną żgło i tę przewiązują w pasie taśmą lub pasem zielonym; takąż zieloną taśmą przewiązują żgło także (i to dość ściśle) u szyi, jak i u tacli (mankietów). Pokrycie na głowę, rodzaj szlafmycy czy duchenki, równie jak i skarpetki na nogi, wykrawa się z takiego samego płótna, co i żgło;

[1]) Kolberg, Lud. S. X, s. 76.
[2]) j. w S. X, s. 78.
[3]) j. w. S. X, s. 216.
[4]) j. w. S. X, s. 218.

duchenka przepasana jest zieloną wstęgą. Wymienione szaty stosuje się także i dla bezżennych jak i dzieci z tą tylko różnicą, że taśmy i wstęgi mają czerwoną barwę. Podobnie żgło szyje się i dla kobiet, które pod niem mają koszulę i fartuch płócienny a na głowie chustkę w zawój obwiązaną z tegoż samego, co żgło płótna, równie jak i pończochy. Niewiasty mają zielone, dziewki zaś czerwone przepaski i wstążki, a nadto te ostatnie na głowie wianeczek. Również w Słupi pod Rawiczem, gdy młodzieniec lub dziewka umrze, chowają dziewkę i parobka w stroju weselnym (a głównie we wieńcach), na który dopiero przywdziewają kitel. W Mogilnickiem i Gnieznieńskiem [1]) nieboszczyka ubierają zwykle w żgło czyli czehel płócienny. Dziewkę zaś chowają w fartuszku dlatego, aby miała w czem na tamtym świecie nosić kwiatki dla Matki Boskiej (Trzemeszno). W okolicach Czeszewa (pow. wągrowski) [2]) umarłego ubierają w koszulę i spodnie, a na to dają mu czehel czyli żgło szerokie, i długie z białego płótna, które ma u rękawów i u spodu drobne ząbki. Czehel przepasuje się w pasie niebieską wstążką z kokardą lub zawiązką, a także i u szyi nieboszczyka zawiązują wstążkę. U niewiast na czehel kładą fartuch (biały, czarny lub niebieski), białą chustkę na szyję a na głowę czepek obwiązany chustką jedwabną; dziewki zaś mają przystrojoną głowę zielem i wstążkami jak do ślubu. Mężczyźnie kładą również czehel, a na głowę białą duchenkę (powycinaną w ząbki na brzegu zawinięte do góry) kawalera ubierają jak do ślubu z wieniaszkiem; na nogi zaś dają skarpetki białe płócienne i trzewiki skopowe lekkie (Sterbeschuhe za 2 złote, lekko szyte lub klejone). Przytem jeśli to młodzieniec lub dziewka, przystrajają obficie ciało i trumnę w ziele i kwiaty. W okolicy Kłodawy [3]) nakrycie płócienne na głowę zwane „duchenką“, znane niegdyś powszechnie, coraz bardziej zanika. Na Śląsku [4]) umarłego uroczyście przystrajają, a wierzą, że przy zakupnie koszuli śmiertelnej i rzeczy żałobnych nie można się targować, oraz że szaty zmarłego mają specjalną moc, dlatego część ich się zatrzymuje i używa w różnych celach. Zwłoki układają na słomie przykryte białą płachtą, aż zostaną umyte, poczem przybierają w śmiertelną

[1]) Kolberg, Lud. S. XI, s. 52.
[2]) j. w. S. XI, s. 162.
[3]) Wisła. T. VIII, s. 151.
[4]) Drechsler, Sitte, T. I, s. 293—4.

koszulę. W okolicach Żarek, Siewierza, Pilicy[1]) posługę koło zwłok zmarłego odbywają zwykle jedne i te same kobiety, najczęściej wróżki, które przy ubieraniu zmarłego śpiewają pieśni nabożne, a za tę ostatnią obsługę dostają się im: stare ubranie, takież obuwie oraz „szmaty“ (bielizna) po nieboszczyku. „Śmiertelnice“ zeszywają z płótna lnianego; nie mogą tego czynić jednak domownicy. Dawniej wkładano na zwykły ubiór śmiertelnicę, długą aż po kostki; dziś zaniechano tego, odziewając nieboszczyka w szaty świąteczne, a śmiertelnicę długą aż po kostki wdziewają na ciało, jako zwykłą koszulę, na nogi zaś wciągają długie sakwy płócienne, podobne do pończoch, a pod pachę wsadzają magierę lub zwykłą czapę barankową. Kobiety oblekają w białą kieckę i gorset kraciasty, a na głowie zawiązują białą chustkę, zdobną w hafty. Zwłoki przed ubraniem leżą na słomie, przykryte od stóp do głowy długiem prześcieradłem. W Stradomiu pod Częstochową[2]) zmarłego myją, a ubranemu w świąteczne szaty, dają krzyżyk lub obrazek święty w rękę, jeśli był wpisany do szkaplerza, zawieszają mu go na szyi, a ręce okręcają różańcem. W okolicach Częstochowy[3]) pod Kłobuckiem, Krzepicami i t. d. szyją zmarłemu koszulę śmiertelną zwaną „cyheł“ czyli czeheł śmiertelny lub śmiertelnica. W Sieradzkiem[4]) ubierają umarłego w długą koszulę, specjalnie w tym celu uszytą, a zwaną pospolicie żgłem. Podobnie w okolicach Zduńskiej Woli i Widawy[5]). Koło Wielunia[6]) nie ubierają nigdy zmarłego po śmierci w to odzienie, jakie nosił za życia, ale szyją mu z nowego, białego, niepranego jeszcze płótna całun, podobny kształtem do długiej koszuli z szerokiemi rękawami, zwany powszechnie zgłem, długiem tak, że zupełnie zakrywa nogi również obszyte w płótno. Na głowę wkładają nieboszczykowi czapkę także płócienną, szerokie zaś rękawy około dłoni przewiązują kolorową tasiemeczką. Na piersiach przypinają do żgła papierowy obrazek, a w złożone ręce kładą krzyżyk z Panem Jezusem. Trupiarki gotują wodę z ziołami na kąpiel zmarłemu. Biorą zazwyczaj suchy barwinek, rozchodnik, rutę, bylicę,

[1]) Federowski, Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy. T. I, s. 134.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XVII s. 34.
[3]) Kolberg, Lud. S. XXIII, s. 122.
[4]) Wisła. T. III, s. 507.
[5]) Kolberg, Lud. S. XXIII, s. 122.
[6]) Niezapominajki. Noworocznik na R. 1842, s. 206—7.

paproć, słowem wszystkie zioła, jakie święcą w dzień Matki Boskiej Zielnej. Po skąpaniu ciało ubrane w żgło układa się na tej słomie, na której ducha oddało. W Kieleckiem[1]) (w okolicach Jędrzejowa, Książa, Pińczowa i t. d.) suknie kładą na zmarłego nowe, osobliwie buty i niektórzy zawczasu już sprawiają sobie ubranie pogrzebowe, którego za życia nie tykają. Jedna niewiasta (wdowa) kazała sobie uszyć nowe na ten cel ubranie całkiem białe, mianowicie: białą spódnicę, zapaskę, koszulę, gorset, chustkę na głowę, prześcieradło i pończochy, które włożyła do sprawionej już przez siebie trumny, nie tykając za życia wcale tego ubioru. W dwóch rogach chustki wyszyte były czarno imiona: „Jezus i Maryja“ na środku zaś krzyżyk. Koszula szczególnie winna zawsze być nowa; bywa ona dłuższa niż zwyczajna i w rękawach nie ściągana. W okolicy Pińczowa[2]) panuje zwyczaj, że śmiertelnicy dla dorosłych umarłych mężczyzn nie wolno szyć z perkalu, tylko z płótna prawdziwego. Śmiertelnica winna być długa aż do kostek. Dla kobiet i dzieci nie robią śmiertelnicy (Kije). Mężczyznę nie pochowanego w śmiertelnej koszuli, nie przyjętoby na tamtym świecie. Czasami ślubne koszule chowają na śmierć i w nich każą się grześć. We Włoszowicach zmarłym małżonkom kładą ślubne wianki do trumny. Przed laty nie grzebano umarłych w butach, ale na nogi kładziono im skarpety z płótna, a na głowy szlafmyce płócienne. Obecnie chowają ich w butach. Powszechnie chowają kobiety w podwójnem ubraniu tj. wdziewają na nie dwie koszule i dwie spódnice w tem mniemaniu, że jak w podróży zaziemskiej zniszczy się jej jedno ubranie, to znajdzie drugie w pogotowiu. W Radomskiem[3]) ubierają nieboszczyka w świąteczne szaty, kupują mu też nowe i wdziewają obuwie (mężczyźnie buty, kobiecie trzewiki lub buty). W Sandomierskiem[4]) umarłego ubierają w jego zwyczajne suknie, zostawiając nogi bose. W Małopolsce Zachodniej[5]) natychmiast po skonaniu nie wpuszcza się nikogo do umarłego, ponieważ ten się wstydzi, nie będąc odpowiednio ubrany. Kobietę ubierają w biały fartuch i kaftanik czarny lub granatowy, dziecko ubierają biało, zdobiąc trumienkę kwiatami i obrazkami, które składają do trumny.

[1]) Kolberg, Lud. S. XVIII, s. 61.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IX, s. 31.
[3]) Kolberg, Lud. S. XX, s. 133.
[4]) j. w. S. II, s. 158.
[5]) Lud. T. VIII, s. 52.

W czasie ubierania rozmawiają z umarłym, wołając go po imieniu, aby się łatwiej dał ubrać. Wedle Sobieszczańskiego [1]) lud w Małopolsce nazywa koszulę śmiertelną żgłem, jak w pieśni:

Przyleciała sówka, młoda niedorosła
I śmiertelne żgiełko dla Kuby przyniosła.

W Przebieczanach, w pow. wielickim [2]) wezwane babki, ubierając umarłego, wołają na niego, ażeby tężec ustąpił, a wkładając pojedyncze części, mówią np.: „daj rękę, (imię), bo ci włożę twoje ubranie". Umarłą dziewczynę ubierają w biały strój, zakładając jej „sznureczki paciorków" z wstążkami, a szarfy poduszki wypchanej ziołami, jakoteż fartuszka wyciągają na zewnątrz „trudny". W rękę wkładają różaniec, a bukiecik ze sztucznych kwiatów przypinają do gorsetu. Okrywają ją też różnemi obrazkami. Ciało parobka ubierają w jego zwyczajny strój, z kwiatów sztucznych przypinają mu bukiet na piersiach. W Krakowskiem [3]) z szerokiego prześcieradła ślubnego szyją baby nieboszczykowi (mężczyźnie) koszulę śmiertelną długą aż do stóp i szlafmycę na głowę. Jeżeli bielizny tej nie ma w domu, krewni kupują na ten cel płótno. Koszulę tę przepasują w pasie czarną taśmą. W Chrzanowskiem [4]) ubierają nieboszczyka tak jak chodził za życia, czasem atoli nie dają mu butów, ani kapoty (okolica Regulic). W wielu atoli miejscowościach tego powiatu ubierają trupa w długą białą koszulę, na głowę kładą mu również białą płócienną czapkę, na nogi pończochy lub skarpetki (okolica Czerny, Żarek, Balina, Byczyny, Filipowic, Myślachowic). W Rudawie [5]) kładą nieboszczyka do trumny tak ubranego, jak chodził za życia. Dawniej ubierano zmarłego zupełnie inaczej, wdziewano nań długą śmiertelną koszulę, z nowego płótna uszytą; koszula ta sięgała mu poza palce u nóg. Na głowę wkładano również uszytą z płótna nowego wysoką czapkę. W tym stroju miał nieboszczyk tak strasznie wyglądać, że zdarzały się często choroby z przestrachu. Dlatego zaniechano tego zwyczaju

[1]) Bibljoteka Warszawska. R. 1851. T. IV, s. 426.
[2]) Mat. antr. arch. i etn. T. IV, s. 164—5.
[3]) Kolberg, Lud. S. VI, s. 6.
[4]) Polaczek, Powiat chrzanowski, s. 62.
[5]) Polaczek, Wieś Rudawa, s. 58.

ubierania nieboszczyka do trumny w koszulę śmiertelną, a natomiast wdziewają nań to, w czem za życia najwięcej lubił chodzić. W Zalesiu [1]) w Rzeszowskiem dają umarłemu pod pachę czapkę lub kapelusz. W Borowej [2]) przestrzegają, by umarłemu do grobu nie wdziewać starego ubrania, w któremby była jaka dziurka, bo z tej rodziny umieraliby często ludzie. We wsi Witanowicach nad Skawą [3]) umarłemu szyją zawsze nakrycie płócienne na głowę i w niem go chowają. U ludu nadrabskiego (od Gdowa po Bochnię) [4]) baba wyłącznie wszędzie używana do takich posług, obmywa i ubiera zmarłego. Jeżeli zmarły jest mężczyzną, ubranie jego składa się z gaci, koszuli zwykłej, czystej, kaftana lub kamizelki, pasa i czapki; jeżeli zmarła jest kobietą, dostaje „na śmierć" jedną koszulę białą, lnianą, długą, drugą krótką, kościelną, dwie do trzech spodnic, gorset, rańtuch, czepek i chustkę na głowę; dziewczyna zaś zamiast tych dwóch ostatnich wieniec z ruty lub kwiatów. Mężatkom lub wdowom dają do grobu zwykle to ubranie, które miały na sobie przy ślubie. Uważają jednak na to, żeby te rzeczy nie były okryte haftem. Nogi zmarłych obuwają w pończochy lub niciane skarpetki, częściej atoli zostawiają je bose. Nadto wieszają na szyi nieboszczyka skaplerz; różaniec i koronkę wkładają mu do ręki, a książkę do modlenia rozkładają na jego piersiach, jeżeli umiał czytać. W Gremboszowie [5]) dziadkowie proszalni, których dawniej było dużo, obłóczyli zwłoki, ubierając zmarłemu na głowę czapkę a na nogi skarpetki z płótna. Kobiety i wogóle płeć żeńską strojono okazalej. Kobiety ubierano w jej kościelne białe szaty, które najbardziej lubiła, a więc w fartuch z szyciem, takąż koszulę i białą chustkę, pod którą był czepiec z szelążkami, a ponsową chustką podwiązywano im brody, zawiązawszy je na wierzchu głowy. Bogatym wiązano i korale. Dziewczętom kładziono na głowę wieniec z żywych kwiatów, albo z robionych i odziewano je też w długie chustki, których końce jak niemniej końce rozplecionych warkoczy wystawały z pod wieka trumny na zewnątrz. We wsi Wesołej [6]) w pow. brzozowskim nieboszczyka ubierają zaraz po śmierci.

[1]) Mat. antr. arch. i etn. T. X, s. 73.
[2]) j. w. T. VII, s. 113.
[3]) Wisła. T. VIII, s. 151.
[4]) Świętek, Lud nadrabski, s. 132.
[5]) Bojko, Okruszyny z Gremboszowa, s. 106.
[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIII, s. 159.

Chłopu dają na głowę czapkę, a kobiecie, długą chustkę ślubną t. j. długi kawałek płótna złożony na szerokość 3 do 4 palców. Zwykle chowają zmarłych boso, a tylko na wyraźne życzenie wdziewają buty. W Ropczyckiem [1]) trupa zaraz myją i ubierają. Na umarłego wdziewają nowe ubranie; mężczyźnie w Ropczycach dają nową koszulę, spodnie, kamizelkę, buty i czapkę pod pachę. W Górze ropczyckiej czapki umarłemu nie dają, a na nogi wdziewają meszty (płytkie buty). W Czarnej wkładają na nogi skarpetki robione z bawełny lub uszyte z płótna. W Czarnym Dunajcu [2]), obmywszy trupa po skonie, ubierają w „świętalne“ odzienie, kładąc mu do rąk krzyżyk z koronką, małym dzieciom dają do rąk obrazek patrona, względnie patronki, a dziewczęta ubierają im trumienkę obrazkami świętych. Dziewczynie przystrajają głowę w wianeczek mirtowy, a parobczakowi kładą kapelusz na głowę lub w nogach.

W puszczy sandomierskiej [3]) lud mało dba o zmarłego. Nieboszczyka zaraz po zgonie wynoszą do stodoły i układają na słomie, odziawszy w jakieś liche ubranie, noszone przezeń za życia. Wierzą też, że zmarłego nie należy odziewać w drogie ubranie, boby go czarci po śmierci „tyrpały“. W Przeworskiem [4]), zwłoki przybrane w zwyczajny strój odświętny układają na dwóch ławach razem zsuniętych. W Krośnieńskiem [5]), umarłego zaraz ubierają, zwykle jednak zostawiają na nim koszulę, a na nią wdziewają inną czystą, czapkę kładą obok głowy, nogi okręcają w białe onucki. Wedle Kolberga na Mazowszu polnem [6]), przedewszystkiem przygotowuje się dla nieboszczyka śmiertelną koszulę, giezło, na co kupują kilka łokci nowego płótna. Kozłowski podaje następujące szczegóły o ludzie w Czerskiem [7]). W razie śmierci chłopa znajomi schodzą się, myją go, czeszą, ubierają w koszulę, spodnie, często na nogi wdziewają pończochy, rzadko buty, ponieważ to nie jest w zwyczaju. Jeżeli chłop zapisany był do bractwa, kładą mu do ręki krzyżyk albo skaplerz i z tem chowają. Kobiety zmarłe ubierają tak, jak się za życia nosiły, stosując się nawet

---

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 121.
[2]) Mat. antr. arch. i etn. T. IX, s. 141—2.
[3]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 182, 201.
[4]) Wisła. T. XII, s. 513.
[5]) Sarna Wł. ks. Opis powiatu krośnieńskiego. Przemyśl, 1898, s. 162.
[6]) Kolberg, Mazowsze. T. I, s. 216.
[7]) Kozłowski K. Lud z Mazowsza czerskiego. Warsz. 1867. s. 373—4.

do upodobania zmarłej w ubraniu głowy. Zmarłą kobietę godzi się ubierać, tylko w kolory: żółty, biały i niebieski, koloru czerwonego jak do ślubu tak i do trumny wcale się nie używa. Podobnie odbywają się wstępne ceremonje pogrzebowe na Mazowszu leśnem [1]). Nieboszczyka lub nieboszczkę obmyje uproszony o to dziad lub baba, oblecze i śpiewa nad nim pieśni nabożne. Albo też czyni to sam gospodarz i gospodyni, gdy im dziecko lub krewniak umarł. Ubierając do trumny kładą na mężczyznę koszulę, spodnie, kamizelkę, pas i buty, sukmana zaś pozostaje w domu. Kobietę ubierają zwykle w czepek, trzewiki, pończochy, fartuch i koszulę, niekiedy dodają do tego gorset i chustkę na głowę. Dziewkę ubierają jak do ślubu. Młodym kładą kwiaty do trumny, strojąc niemi zwykle twarz. Na Starem Mazowszu [2]), w okolicy Płocka (Blichowo, Kosino, i t. d.) ciało myją baby, żonatych i zamężne ubierają w świeżą bieliznę i ubiór wierzchni, (dawniej w samej tylko bieliźnie chowali), parobka zaś lub dziewkę stroją jak do ślubu. W okolicy Pułtuska i Wyszkowa (wieś Porządzie, Pniewo) umarłego obmywają, golą i ubierają w śmiertelne szaty t. j. w koszulę, spodnie i kamizelkę, wszakże bez sukmany, obuwają w buty bez podkówek (żelaza i metali do grobu chować nie można, gdyż te nie spróchnieją), a nadto bez metalików nawet święconych, kładą jedynie w skrzyżowane dłonie obrazek papierowy z wizerunkiem świętym. Niewiastę zaś ubierają w koszulę, gorset, spodnicę, fartuch oraz czepiec i chustkę w zawój obwiązaną, nogi obuwają w ciżemki i pończochy, skaplerze dają na szyję tak niewieście jak i mężczyźnie. Małym dzieciom wkładają tylko koszulki i niciane skarpetki. U Kurpiów [3]), w Dudach puszczańskich, parafji Myszyniec, umarłych chowają w świątecznych szątach, dzieci w długiej białej koszulce i czapeczce o jednym kwiatku, jeśli chłopiec, o kilku kwiatkach, jeśli dziewczyna. Na Kujawach [4]), nieboszczyka zarówno mężczyznę jak kobietę oblekają w koszulę zawiązaną sznurkiem, a mężczyźnie kładą spodnie na nogi. Na ową koszulę wkładają żgło, które przepasują czarną wstęgą lub związują tasiemką czarną u szyi, u rękawów i w pasie. Młodym włosy uczesują i głowę pozostawiają nienakrytą. Starym przykry-

---

[1]) Kolberg, Mazowsze. T. III, s. 94.
[2]) j. w. T. IV, s. 147.
[3]) j. w. T. IV, s. 149.
[4]) Kolberg, Lud. S. III, s. 248.

wają głowę „duchenką“ czyli białą czapką płócienną (niby szlafmycą). Na nogi obuwają pończochy albo skarpetki białe szyte z płótna, butów natomiast ani trzewików nieboszczykowi nie ubierają. Dzieci grzebią nawet całkiem boso. W Jagodnem [1]) w powiecie łukowskim trupa myją i odświętnie ubierają, umarłemu mężczyźnie kładą do ręki obrazek poświęcany, kobiecie chusteczkę. W razie śmierci dziecka chrzestna matka obowiązana jest ubrać ciało do trumny. W Łukówcu mazowieckim [2]), nie dają nieboszczykowi na śmierć kapoty, tylko kamizelkę, trzewiki i książkę do ręki, jeśli umiał na książce czytać. We wsiach Krzesk, Królowa-Niwa w ziemi siedleckiej [3]) całego trupa myją na słomie, następnie ubierają go zaraz w tanie ubranie, często niekompletne ze względów oszczędnościowych. W Łubach w pow. radzyńskim [4]) natychmiast zmarłemu robią trumnę i wystawiają w niej ciało w sieni. Nieboszczyka umywają, ubierają w świąteczne szaty, w rękę kładą obrazek święty, na piersiach książkę do nabożeństwa, różaniec. a mężczyznom czapkę u boku. Obuwia nie dają, lecz nogi owijają czystemi onuckami. W Studziankach [5]) natychmiast po skonie myją, czeszą i ubierają nieboszczyka, pozostawiając „ciało“ tam, gdzie leżało w chwili zgonu. Ubiera ciało ktoś z rodziny lub stare babki. Mężczyznę starszego ubierają poprostu w bieliznę i kaftan odświętny, kładą mu czapkę do ręki, obok zaś tabakierkę z tabaką (jeżeli nieboszczyk zażywał) lub fajkę, czasem książkę do nabożeństwa. Zmarłą kobietę odziewa się w ubranie nowe umyślnie na śmierć uszyte, całe z białego perkalu; należy do tego czepiec lub chusteczka na głowę i przez ramiona prześcieradło, złożone jak szal i skrzyżowane na piersi, a w ręku koronka lub obrazek święty. Dorosłego młodziana chowają w zwykłem ubraniu świątecznem, wyrostka tylko w bieliźnie przepasanej krajką, z czapką w ręce, dziewczęta zaś w nowem ubraniu białem, zszytem tylko fastrygą, w wieńcu z kwiatów na głowie i z kwiatami w ręce. Dzieci chowają w nowej koszulce, przepasanej krajką, z obrazkiem lub kwiatkiem w rączce. Wszystkich chowają boso. Stare kobiety nieraz same sobie przygotowują ubranie na śmierć jeszcze wtedy,

1) Wasilewski, Jagodne, s. 112—113.
2) Zbiór wiad. antr. kraj. T. VIII, s. 281.
3) Z materjałów p. Pasiaka.
4) Pleszczyński, Bojarzy międzyrzeccy, s. 77, 80.
5) Wisła. T. XVI, s. 603.

gdy są najzdrowsze. W Żabnem [1]), ubranie pośmiertne dla kobiet jest następujące: koszula lniana, spódnica biała, „fartuch“, chustka perkalowa biała na głowie, przepasana „na ukrzyż“ pod pachy, na nogach białe cienkie pończochy i płytkie skórkowe trzewiki. Dziewczynę ubierają w cienką perkalową koszulę, takąż spodnicę i kaftan, przepasany w pasie różową wstążką, na głowie stroik jak do ślubu, nogi obute w głębsze niż u mężatek trzewiki. Mężczyzn chowają w lnianej koszuli i takichże spodniach, wpuszczonych w cholewy butów, które muszą być bardzo szerokie, wyglądają więc raczej na skórzane worki niż na obuwie; koszula wyrzucona na wierzch, przepasana szerokim pasem skórzanym. „Jakże wielgi bogacz, to mu i sukmane nałożo, ale mało wkiedy“. Czapka musi być włożona pod lewą pachę, bo tak ją za życia modląc się w kościele chłop zawsze trzyma. W Krynicach, w Tomaszowskiem [2]) zmarłego po śmierci natychmiast ubierają. Kobiecie dają koszulę świeżo uszytą z nowego perkalu, spódnicę z płótna lnianego, chustkę na głowie białą, pończochy i ciżmy, a szyję owijają „nakidką“ t. j. tymsamym kawałkiem płótna, który już raz jej w życiu jako „zawicie“ służył,—w ten sposób, że okrywa ją całą i końce sięgają aż do palców nóg. Mężczyźnie dają spodnie lniane, długą koszulę, przepasaną niebieską wstążką i pończochy bez butów. W Białostockiem [3]) każda dobra gospodyni ma przygotowaną koszulę i cały ubiór pośmiertny dla siebie i męża. Gdy więc ktoś z domowników ciężko zachoruje, powinna też przygotować dla niego koszulę i ubiór, jaki miał za życia. Gdy zgon nastąpi, zmarłego myją i ubierają; mężczyźnie wkładają czapkę do trumny, kobiecie czepek na głowę, a dziewczynie welon z wiankiem mirtowym. W Nałęczowie [4]) w Lubelskiem nieboszczyka przykrywają, a ubierają tak, jak się nosił za życia, ale ze względów oszczędnościowych używają zwykle tandety. W Delejowie w powiecie stanisławowskim [5]) zmarłego ubranego w suknie odświętne wkładają do trumny, a pod pachę dają mu kapelusz lub czapkę.

1) Wisła. T. XVIII, s. 345.
2) j. w. T. IV, s 98.
3) j. w. T. XVI, s. 67—8. Rumelówna, Z mili kwadratowej obszaru. Warszawa, 1914, s. 36.
4) Wedle materjałów Pasiaka.
5) Mat. antr. arch. i etn. T. XIII, s. 46.

Analogiczne zwyczaje spotykamy na obszarze małoruskim. W Chodowicach [1]), w powiecie stryjskim umarłego sadzają wśród izby na niskim stołeczku, myją i następnie odziewają stosownie do płci, stanu i wieku. Każdego umarłego ubierają w strój świąteczny, jakiego używał za życia, z tą tylko różnicą, że na nogi nie wkładają butów, lecz szyją mu z płótna rodzaj skarpetek, sięgających do kolan, a zwanych „kaływy". Umarłemu dziecku, parobkowi lub dziewce dają na głowę pozłacany wianek z barwinku, oprócz tego dziewce dają chustkę do rąk, parobkowi przywiązują ją do pasa, a na palec wkładają mu pierścień z wosku. Gospodarzowi wdziewają na głowę dużą czapkę, gospodyni zaś lub mężatce zawiązują głowę rańtuchem. Tak ubranego nieboszczyka kładą na ławie pod oknem, nakrywają go płótnem wyszywanem kolorową bawełną (zapołoczeu), którem kobieta zasłania w połogu swą pościel, a ręce składają na krzyż na piersiach, na których kładą też krzyż przyniesiony z cerkwi.

Na Rusi węgierskiej [2]) dzieci myje i ubiera gospodyni, mężczyzn mężczyźni. Nieboszczyka ubierają w odświętne szaty a na nogi naciągają rodzaj skarpetek z białego płótna lub czarnego perkalu. Dziewczętom dają na głowę wianek z barwinku. Ciało nakrywają białem płótnem, na którem wyszyte czarne krzyżyki. Na Pokuciu [3]), w okolicach Horodenki, w razie śmierci gospodarza poschodzą się sąsiedzi, obmyją ciało i położą na ławie. Na Pokuciu, w Czortowcu [4]), stare baby, które się umarłego już nie boją, umywają ciało, ubierają je w czystą i całą choć starą koszulę, jak i w „gacie" przewiązane pasem, a na to wszystko narzucają od głowy do stóp „peremitkę". Na głowę kładą czapkę baranią; u żonatego ślubną, u parobka przystrojoną w barwinkowy wianek weselny. Podobnie i u kobiet, głowę niewiasty zdobi „peremitka" ślubna, dziewczyny barwinkowy wianek. Na nogi wdziewają parobkowi trzewiki lub buty nowe bez okucia, a żonatemu obwijają je w „szmati" (w płateczki onuczkowe), które przywiązują nitkami. Koło twarzy leżą z obu stron pęczki pachnącego ziela wasylku. W Jasieniowie polnym pod Horodenką przygotowują

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIII, s. 147. Etnograficznyj Zbirnyk. T. XI, s. 247.

[2]) Etnogr. Zbirnyk. T. II, s. 23—4.

[3]) Kolberg, Pokucie. T. I, s. 219.

[4]) j. w. T. I, s. 214—5.

sobie na śmierć nowe suknie, a kobiety zamożniejsze nie bywają chowane w „hobortkach", lecz każą sobie szyć umyślnie spodnice dołem obszyte czarną „harasówką" i fartuszek, sądząc, że się tak lepiej przed Bogiem wydadzą. Mężczyźni chowani bywają w zwykłych nowych ubraniach. Lipowanie na Bukowinie [1]), ubierają zwłoki tylko w koszulę i buty. Do lewej ręki dają różaniec, a na czoło skrawek papieru, na którym napisane: „Świątyj Bože, świątyj krepkij, świątyj bezsmertnyj, pomiłuj nas". Poczem zawija się zwłoki tak, że nie zakrywa się tylko oblicza.

W Załuczu nad Czeremoszem [2]), istnieje zwyczaj, że chorego myją przed śmiercią, a jeżeli ktoś nie został umyty przed śmiercią, nie uzupełnia się już tego po zgonie. We wszystkich innych miejscowościach myją nieboszczyka po śmierci, w ciepłej wodzie. Mężczyznę ubierają w strój czysty odświętny, a więc w koszulę, spodnie, w nowe buty, bez podkówek albo trzewiki, (a to dlatego, aby prędzej zgorzały, gdy będzie przez ogień przechodził); pojasa nie zawiązują na guz, głowę nakrywają czapkę. Biedniejszym dają na nogi skarpetki uszyte z płótna. Parobkom młodzieńcom stroją czapkę w wianek, wkładają też laskę do trumny, do której zapomocą obrączki przywiązują chustkę. Kobietę ubierają w koszulę, opinkę i opasują krajką, głowę owijają peremitką, na nogi zaś dają żółte buty safianowe, uboższym chodaki lub skarpetki. Podobnie ubierają dziewczynę z tą różnicą, że przystrajają głowę wiankiem z barwinku. W Zawalu dają nieboszczykowi chustkę do nosa za pojas i „szerenkę" (wyszywana chustka do nosa). Na nogi wkładają skarpetki z płótna domowego, zwane „kałauhy", a na nie trzewiki. Dziewczęta ubierają w białą horbotkę, a na wierzch czerwoną „fotę" (chustka w mieście kupowana wielkości horbotki), na głowę wkładają „karabulę" (okołan), na szyję perły, zwane „ciatkami", na nogi pończochy, w mieście często kupowane i trzewiki. Nieboszczyka przykrywają białem płótnem, zwanem „pokrywało", w Zawalu zaś kapą w kwiaty, zwaną „szydą". Na Ukrainie [3]) zwykle obmywają zmarłego i ubierają w czystą koszulę i białe spodnie, a na nogi wkładają uszyte z płótna meszty. W niektórych miejscowościach wkładają gospodarzowi na głowę czapkę, a gospodyni zawiązują głowę rańtuchem.

[1]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. II, s. 107.

[2]) Mroczko, Śniatyńszczyzna, s. 76.

[3]) Talko-Hryncewicz, Lecznictwo ludowe s. 410, 420—1; Kijewskaja Starina. R. 1896. T. 54, s. 244.

W Trembowelskiem[1]), gdy chory umrze, myją starannie jego ciało, a ubierają zwykle w strój świąteczny, gospodarza przykrywają obrusem, gospodynię rańtuchem, parobka kawałkiem płótna, a dziewczynę chustką. Chełmscy Małorusini w okolicy Kodenia i Terespola[2]) starszego człowieka ubierają w białą, czystą bieliznę, kładą na głowę czapkę lub kaszkiet, a na nogi skarpetki lub owijają je onuckami. Następnie układają ciało na ławie pod ścianą, przykrywając od głowy do stóp nowem płótnem. Każdy z wiekowych włościan obojej płci ma zawsze przygotowaną w skrzyni całą i czystą koszulę i inną bieliznę „na smert". W okolicach Uszycy[3]) na Podolu ciało zmarłego obmywają ciepłą wodą, golą brodę, smarują tłustością włosy na głowie i ubierają w odświętne ubranie z wyjątkiem obuwia, które zastępują uszytemi ze „zgrzebnego" płótna „mesztami". Dziewczęta i parobków przystrajają w wianki i bukiety barwinkowe podobnie jak na gody weselne. Na Zadniestrzu między Stryjem i Łomnicą[4]) po śmierci męża lub żony sąsiedzi i krewni ciało obmywają, a jeżeli gospodarz umrze, ubiera go żona w czapkę, w koszulę białą, w „hołosznie" i przepasuje go. Huculi[5]) uważają za grzech umrzeć nie będąc ubranym na śmierć; z tego powodu w razie zapowiadającego się zgonu ubierają chorego w odzież, przeznaczoną do trumny i w stroju tym czeka nieraz umierający na swój koniec przez miesiąc. Dlatego skoro człowiek „pokazuje na śmierć" ubierają go w czystą bieliznę, myją ciepłą wodą ręce i nogi, a starszego mężczyznę golą. Niekiedy atoli dopiero z chwilą skonu człowieka ubierają ciało w odświętną odzież, mężczyznę opasują wełnianym paskiem (rzemienia, jaki noszą Huculi, nie dają zmarłemu, ażeby mu nie było ciężko iść na tamten świat), głowę kobiety zawijają białym zawojem — peremitką. W głowach zmarłego gazdy kładą czapkę, a parobka kapelusz; jeżeli umrze dziewka, plotą wianek z barwinku, kładą go zmarłej na głowę, a nadto ustawiają obok niej „derewce" ucięty wierzchołek świerku, upiększony białą i czerwoną wełną[6]).

[1]) Bayger J. A. Powiat trembowelski, s. 75.
[2]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 33, 182.
[3]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XII, s. 227.
[4]) Czerwiński Ign. Okolica zadniestrska. Lwów, 1811, s. 260.
[5]) Kaindl, Die Huzulen, R. XVII.
[6]) Szuchiewicz, Huculszczyzna T. II, s. 259—260.

Wogóle na Rusi[1]), powszechny zwyczaj, że trzeba posłać po sąsiadów, aby obmyli ciało, bo niemytemu za „ciasna droga do nieba". Strój zawsze świąteczny, czasem obuwają w buty, czasem tylko w płócienne sandały. Na głowę dają baranią czapkę, do której parobkowi młodemu przyczepiają wieniec z barwinku. Buty uzasadnia się tem, że zmarły popiekłby sobie nogi, przelatując przez ognistą rzekę.

Na Białej Rusi w powiecie wołkowyskim, w okolicy Świsłoczy[2]) przy ubieraniu zmarłego przestrzega się przesądów, że płótna dla nieboszczyka nie można krajać, ale trzeba rozdzierać w rękach, oraz, że matka straciwszy pierwsze dziecię, powinna sama je ubrać i ułożyć w trumnie, aby się następne wychowały. W Komarowiczach[3]), w powiecie mozyrskim, celem przeszkodzenia pośmiertnym wycieczkom chowają umarłych zwykle boso w przypuszczeniu, że to odstraszy ich od chodzenia. Dużego znaczenia koszuli śmiertelnej dowodzą wreszcie legendy białoruskie np. o panu, który chodził po śmierci,[4]) oraz opowiadanie o leniwej dziewczynie, która za życia nawet na koszulę śmiertelną sobie nie zapracowała,[5]) a po śmierci wskutek tego cierpi wielkie męki.

Wedle Stryjkowskiego na Litwie i Żmudzi,[6]) przyjaciele zmarłego czysto go wymyli i ubrali w białą długą koszulę, usadzali na stołku, przypijając doń i wyrzekając, poczem ubierali go w szaty. We współczesnym obrzędzie pogrzebowym również zachowało się mycie i ubieranie w tej formie. Zmarły dostaje białą szatę, kobiety odziewa się w więcej białych koszul, mężczyzna dostaje na głowę białą czapeczkę nocną, kobieta białą chustkę[7]). Na Żmudzi[8]) lud przygotowuje sobie strój pośmiertny, t. zw. „ikapis". Składa się nań cała jego odzież świąteczna z obuwiem, nieraz cząstki ślubnego ubrania. „Ikapis" dziewczyny młodej lub dorastającej ma zwykle cechy ślubnego stroju. Ludzi wiekowych grzebią w tem, w czem lubili chodzić za życia. Tylko kożucha

[1]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 16—17.
[2]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 320.
[3]) Wisła. T. V, s. 501.
[4]) Federowski, j. w. T. I, s. 203.
[5]) j. w. T. II, s. 292.
[6]) Jucewicz, Litwa, s. 287 i n.
[7]) Tetzner, Die Slawen, s. 85.
[8]) Wisła. T. XVII, s. 574—5.

nigdy się na „ikapis“ nie daje. Łotysze w gminie wielońskiej, powiecie rzeżyckim [1]) myją nieboszczyka w korycie do pojenia koni, potem zaś ubierają, mężczyznę przywdziewają w białe spodnie, koszulę, biały płócienny surducik, na nogi dają mu skarpetki, a jeżeli kogo stać na to, nawet kalosze dla większej parady. Do rąk wkładają obrazek i różaniec, jeżeli umarły należał do bractwa różańcowego. Kobietę ubierają tak samo w kalosze, w jasną perkalową suknię, to jest spódnicę i kaftanik, a na głowę dają jej biały czepeczek z rurkowaną szlarką, na to zaś chusteczkę muślinową albo tiulową. Dziewczyna dostaje wieniec ślubny z kwiatów robionych. Dawniej zamiast dzisiejszych kaloszy dawano łapcie na nogi albo trzewiki i na wierzch łapcie. Mężczyzna dostawał na głowę białą „nakt's mit's“ (szlafmycę), kobieta zaś białą płócienną kosynkę (łakatienia), to jest chusteczkę przeciętą na skos, której końce związywały się nad czołem. Przykrywano nieboszczyka długim ręcznikiem z frendzlami od głowy aż do stóp przez całą długość ciała. Obecnie myją nieboszczyka posadzonego na stołku w kadzi, a ubranego wynoszą do stodoły [2]). W gub. woroneskiej każdego umierającego starają się obmyć i odziać w czystą bieliznę za życia. W pow. niżniediewickim [3]) wieśniacy widząc kogoś bliskim śmierci, spieszą, by go za życia umyć, odziać w czystą bieliznę i położyć „pod świętych“ t. j. na ławce pod obrazami; obmywać ciało po śmierci uważa się za grzech, dlatego, że według mniemania ludu zmarły musi stanąć przed Bogiem na sądzie w tym stanie, w jakim zastała go śmierć. Wspomina o tem przekonaniu w Rosji także Kotlarewskij [4]).

Ormianie [5]) myją zwłoki w święconej wodzie, a następnie owijają je w białe płótno, gdyż czystość i białość zwłok wpływa na czystość i białość duszy. Żadna inna barwa nie jest dopuszczalna, jak tylko biała.

U Słowian zachodnich i południowych przedstawiają się stosunki zupełnie podobnie. Na Łużycach [6]) (Lutol) wystrzegają się

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XII, s. 208—9.
[2]) Żiwaja Starina. R. 1891, zeszyt 3.
[3]) Teki St. Łaguny (Rkp. Bibl. Ossol. l. 4435).
[4]) Kotlarewskij, O pogrebalnych obyczajach, s. 206—7.
[5]) Abeghian, Der armenische Volksglaube, s. 21.
[6]) Wisła, T. XII, s. 673.

chować kogokolwiek w starej śmiertnicy (koszuli śmiertelnej), ponieważ taki umarły niema prawego spokoju. Przypomina to analogiczne wierzenia polskie z Poznańskiego (Kolberg, Lud. S. XV, s. 35), że człowiek pogrzebany w starej koszuli staje się upiorem.

W Czechach [1]) (na Strakonicku) koszuli śmiertelnej zmarłemu nie można nigdy szyć w niedzielę. Przy myciu nieboszczyka unika się zbyt głośnej rozmowy, aby nie naruszyć spokoju zmarłego [2]) W Rokycańskiem [3]) zmarłego myje się co rychlej ciepłą wodą i ubiera zwykle w te szaty, które za życia najchętniej nosił. Mężatki oblekają najczęściej w czarne szaty, dziewczęta w białe. Małe dzieci oblekają w białe koszulki. Dawniej i dla starszych szyło się koszule. Gdy przy ubieraniu zwłoki są tak stężałe, że trudno się ubiera, trzeba na nieboszczyka zawołać po imieniu, a wtedy ciało robi się podatniejsze. Mycia i ubierania zmarłego podejmują się zwykle starsi ludzie, przyczem cicho się modlą. Zamężnym kobietom dają na głowę chustkę, a dziewczętom mirtowy wianek na głowę, a w rękę wiązankę kwiatów. Pierścienie i kolczyki zdejmuje się. Istnieje też wiara [4]), że gdy się zmarłego odzieje w koszulę śmiertelną przędzoną w sobotę a szytą w niedzielę, trup nie może spokojnie leżeć w grobie, ani się nie rozkłada. Jeśli zaś umarłemu dadzą buty lub trzewiki do grobu, musi on tak długo błądzić jako upior, dokąd ich nie zedrze. W okolicy Cieplic [5]) mycia zwłok dokonywa specjalna trupiarka lub krewni, podobnie jak ubierania. Zwłoki ubiera się w długą jakby koszulę, zwaną „hasock“ lub „hesocke“, z różnego materjału, czarną u zamężnych, białą u osób wolnego stanu, i dzieci, czasem jasno-niebieską. Zamiast tego owija się też zwłoki tylko w kawał płótna. Chorwaci z Themenau [6]) chowali dawniej zmarłych boso, dopiero w nowszych czasach dają białe pończochy lub skarpetki. Podobnie myją, golą i ubierają umarłego w Mürzthalu w Styrji [7]). W Bośnji i Hercegowinie [8]) nieboszczyka myją w ciepłej wodzie zmię-

[1]) Český Lid. R. 1895, zeszyt 6.
[2]) j. w. R. 1894, T. IV, zeszyt 3.
[3]) j. w. T. VIII, s. 195.
[4]) Grohmann, Aberglaube, s. 192, 197.
[5]) Laube G. Teplitz u. Umgebung. Prag 1902. 2. wyd. s. 33.
[6]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VII, s. 227.
[7]) j. w. T. IV, R. 1898, s. 293.
[8]) j. w. T. VI, R. 1900, s. 62.

szanej z winem, poczem ubierają w czystą bieliznę i najlepszą odzież. Szczególnie pięknie ubiera się chłopaków i dziewczęta. Serbowie [1]) myją umierającego jeszcze za życia, Bułgarzy myją zaś w winie. Kąpanie i ubieranie w odświętne szaty spotykamy powszechnie u Serbów i Czarnogórców [2]). W Bułgarji [3]) jeszcze przed śmiercią ubiera się umierającego w czystą bieliznę i układa obok niego na łóżku całe ubranie, które wedle wierzeń ludowych ubierze umierający na drugim świecie. Po śmierci myje się zmarłego i odziewa w najlepsze szaty.

Wiele podobnych przesądów spotyka się także u ludu niemieckiego. Podaję parę przykładów wedle Wuttkego. [4]) Śmiertelnego ubrania nie można szyć w niedzielę, gdyż umarły niema wtedy spokoju (Prusy wsch. Śląsk). W Badeńskiem ubiera się zwłoki w ślubne ubranie, butów zmarłemu nie daje się, a na ubraniu nie może być żaden haft. W Igławskiem na Morawach [5]) myją i ubierają zmarłego odświętnie, zwykle w ślubne ubranie, dają też szlafmycę; ręce skrzyżowane na piersi owija się różańcem, a w prawą daje krzyżyk. W Bretonji [6]) przedewszystkiem przygotowuje się białą koszulę. Starcom dodają czapeczkę nocną, kobietom po uczesaniu ubiera się na głowę najlepszy czepeczek i kołnierzyk. Zwłoki zawija się w nowe prześcieradło jakby dziecko w ten sposób jednak, że ramiona pozostają swobodne a i nogi również zbyt nie skrępowane. Wogóle zarówno w Irlandji, Szkocji jak i na Hebrydach zostawia się umarłemu swobodę ruchów. W Irlandji niekiedy stosuje się atoli wręcz odmienne praktyki i zawiązuje się nitką duży palec u nogi zmarłego; wdowiec zaś, który swej zmarłej żonie daje trwałą i mocną trumnę, spodziewa się rychło znaleźć drugą żonę. Około rąk złożonych jak do modlitwy owija się różaniec. Lud wallonski [7]) chowa umarłych w ich najlepszem ubraniu. Zmarłego owija się w biały płaszcz zamknięty z czarnemi wstążkami dla osób starszych, zielonemi dla młodych chłopców, niebieskiemi lub białemi dla młodych dziewcząt. Jeśli umarłemu zostawi się jego trzewiki, nie ma on spokoju i wraca zobaczyć osobę, którą najwięcej kochał. (Liège) [1]). Podobnie na Sycylji [2]) umarłym nigdy się nie kładzie trzewików ani butów, bo nie godzi się stawać w obuwiu na sądzie boskim.

[1]) Kotlarewskij, j. w. s. 206—7, 210; Srpski etnografski Zbornik. T. XVI R. 1910, s. 249. (Łużnica i Niszawa).
[2]) Srpski etnogr. zbornik. T. VII, s. 74, T. XV, s. 757.
[3]) Strausz, Die Bulgaren, s. 427.
[4]) Wuttke, j. w. s. 462, § 731.
[5]) Ztschr. d. V. f. Vkunde. T. VI, s. 409.
[6]) Le Braz, La légende. T. I, s. 213—4.
[7]) Monseur, Le folklore wallon, nr. 817.

Porównanie zwyczajów słowiańskich i ościennych pozwala zaznaczyć parę momentów charakterystycznych przy ubieraniu zmarłego. Obszar etnograficzny polski występuje na tem tle z szeregiem szczegółów odrębnych; tak najpierw lud polski swego czasu powszechnie, a miejscami i dziś jeszcze przywiązuje szczególną wagę do śmiertelnej koszuli. Znana ona na całem terytorjum, różni się jedynie nazwą. W Poznańskiem i okolicach Częstochowy zowie się czehieł, zresztą w Polsce przeważa nazwa żgła (Malborskie, Pleszewskie, Sieradzkie, Wieluń, Krakowskie, Mazowsze, Kieleckie, Kujawy, Kaliskie, Łęczyckie) [3]). W części Małopolski spotyka się także pod nazwą śmiertelnicy (Żarki, Siewierz, Pilica, Częstochowskie, Pińczów, Krakowskie, Rudawa). W Poznańskiem wzięto niekiedy z niemieckiego wyraz: „kitel". Formą swą zbliża się nasze żgło do wallońskiego płaszcza żałobnego, równie jak kolorem dodawanych tasiemek. Barwa używana w Polsce przeważnie czarna dla starych, zielona dla młodych, lub czerwona, a tylko na Mazowszu kolor czerwony wyraźnie zastrzeżony jako niedopuszczalny. Drugą stałą częścią garderoby jest czapka. Już w dawnym Egipcie [4]) ubierano umarłym na głowy charakterystyczne czapki roboty oczkowej podobne pod względem sposobu wyrabiania do małoruskich.

W Polsce (Poznańskie, Kujawy, Kłodawa) płócienne nakrycie na głowę w rodzaju szlafmycy, zwało się „duchenką". Daje się ją u nas umarłemu powszechnie (Wieluń, Pińczów, Krakowskie, Gdańsk), choć właściwa polska znana jedynie na obszarze wielkopolskim; zupełnie wyraźną analogję jej spotyka się w Bretonji i u Łotyszów; z czasem jednak zwyczaj chowania z czapką

[1]) Bulletin de folklore. T II, s. 338—340.
[2]) Pitrè, Usi e costumi, credenze e pregiudizi del popolo Siciliano. Palermo. 1889.
[3]) Karłowicz, Słownik gwar polskich. T. II, s. 153 i n.
[4]) Schinnerer, L. Antike Handarbeiten. Wien 1895. Prw. Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. I, s. 172.

pod pachą wyparł prawie zupełnie dawną „duchenkę“. Małorusini chowają zmarłych w swej charakterystycznej baraniej czapce.

Ubierają też niekiedy umarłego w buty. Pod tym względem obszar polski różni się zasadniczo od obszaru germańskiego, na którym prawie zawsze nieboszczykowi daje się buty. Normanowie przywiązują zmarłym do nóg obuwie śmiertelne zwane „helsko“, aby odpowiednio ich przygotować na długą i ciemną drogę do piekła [1]). Wedle wyobrażeń germańskich [2]), zwyczaj ten uzasadnia się wiarą w most lub strome góry, jakie umarły musi przebyć, aby się dostać na drugi świat. Samter [3]) zwraca uwagę, że buty dodawane umarłym spotyka się na greckich sarkofagach drewnianych w czwartym wieku przed Chr.; w grobach południowo-rosyjskich z tej epoki trafiają się również skórzane buty. Zwyczaj ten spotyka się u Indjan, Murzynów, w Estonji, na Irlandji i we współczesnym folklorze niemieckim [4]). Samter zestawia używanie butów w rytuale weselnym, narodzinowym i pogrzebowym a objaśnia jako ofiarę. Hartland [5]) stwierdza powszechność tego zwyczaju w Europie.

Polsce zwyczaj ten właściwie obcy. Znany jedynie na Mazowszu pruskiem, w Prusach Wschodnich, Kieleckiem, Radomskiem, Łukówcu mazowieckim i niektórych stronach Poznańskiego. Zresztą przestrzega się, aby umarłemu nie dawać butów, a tylko skarpetki płócienne specjalnie uszyte lub lekkie meszciki; wierzenie w tej formie zna Poznańskie, Żarki, Siewierz, Pilica, Wieluń, Pińczów, Sandomierskie, Chrzanowskie, okolica nadrabska, Gremboszów, Brzozowskie, Ropczyckie, Krośnieńskie, Mazowsze, Kujawy, Radzyńskie, Żabno, Krynica, a zupełnie analogiczny pogląd trafia się u Małorusinów, Białorusinów, Łotyszów, Czechów, Chorwatów, w Badeńskiem, w Wallonji i na Sycylji. Zwyczaj chowania umarłego bez butów wydaje się być bardziej pierwotny. Wyjaśnia go najlepiej forma przesądu białoruskiego objaśniająca, że zmarłych

[1]) Tylor, Cywilizacja pierwotna. T. I, s. 403.
[2]) Bulletin de folklore. T. II, s. 339—40.
[3]) Samter, Geburt, Hochzeit und Tod, s. 206—7.
[4]) Sartori, Sitte und Brauch. T. I, s. 134. Myli się więc E. H. Meyer (Dtsche Vkunde, s. 270), twierdząc, że na obszarze niemieckim nie daje się nieboszczykowi butów, tylko zmarłym położnicom.
[5]) Hastings, Encyclopaedia of religion and ethics. T. IV, s. 417.

chowa się boso, aby odstraszyć ich od chodzenia po śmierci, zabieg mający zadanie analogiczne do tego, jakie u niektórych ludów pierwotnych odgrywa wbijanie ciernia w nogę zmarłemu. Celem zwyczaju jest zawsze uchronienie się przed niepożądanemi odwiedzinami zmarłego. Zupełnie niezależnie zaś od tego wytworzył się miejscami rytuał, dawania zmarłemu butów, podobnie jak wielu innych części ubrania i przedmiotów codziennego użytku. Na tem tle powstała też sprzeczność w zwyczaju ludowym, przyczem forma prostsza w wielu miejscach wyparła formę bardziej pierwotną, ale z czasem już może niezrozumiałą. Objaśnienie Samtera, tłumaczące zwyczaj dodawania butów jako dar ofiarny dla dusz przodków, nie jest dostatecznie uzasadnione.

Zwyczaj mycia trupa powszechny w Polsce, znany już w greckich obrzędach [1]) występuje w stałej formie mycia zwłok po śmierci, podczas gdy u Hucułów, w Woroneskiem, w Serbji i Bułgarji myją i ubierają umierającego przed śmiercią. Forma robi wrażenie epoki bardziej pierwotnej, gdy zależało na możliwie jak najrychlejszem usunięciu trupa z domu. W zwyczajach ubierania umarłego można więc w Polsce wyróżnić szereg cech indywidualnych i odmiennych od folkloru czyto ogólnosłowiańskiego czy ościennego.

§. 30. Unikanie węzła.

Przy szyciu koszuli dla zmarłego przestrzega się bardzo pilnie, aby na nitce nie zrobić węzła. Przesąd ten można wyjaśnić na tle rozważań ogólnych o wielkiej roli magicznej węzła. Heckenbach [2]) wykazał swego czasu, że przy przystępowaniu do uroczystych aktów i uświęconych czynności wierzenia nakazują za wszelką cenę unikać węzła, który działa wtedy szkodliwie. Natomiast używa się go niejednokrotnie w celach magicznych. Sznur z węzłami bywa nieraz magicznym amuletem (szczególnie często nitka czerwona). Amulety węzłowe znane już były w Egipcie, a możnaby też bardzo wiele przytoczyć przykładów ze starożytności

[1]) Chudziński, Thanatos, s. 42.
[2]) Heckenbach J. De nuditate sacra sacrisque vinculis. Giessen 1911. (Relig. gesch. Versuche u. Vorarbeit. begründet von A. Dieterich und R. Wünsch).

tności, świata klasycznego i wierzeń współczesnych.[1]) Starobabilońskie czarownice wiązały węzły celem szkodzenia drugim. Grecy i Rzymianie używali węzłów przy zaklinaniach, a na Wschodzie węzeł jest dotąd środkiem magicznym.[2]) O ile idzie o zależność między znaczeniem węzła praktycznem a magicznem, wydaje się prawdopodobne, że zastosowanie jego w życiu codziennem wyprzedziło używanie magiczne, a wielkie usługi, jakie węzeł w życiu codziennem oddawał, przyczyniły się do wyjednania mu specjalnego znaczenia. Warto chyba przypomnieć, że sznury z węzłami odgrywały rolę pewnego rodzaju pisma, bardzo rozwiniętego u Chińczyków i dawnych Peruwijczyków, a także w starym Meksyku.[3]) Szczególnie głośne są *quipos* Inkasów peruwjańskich[4]), które służyły do liczenia lub spisywania pewnych praw. Obok tego stosowania węzła do celów społecznych, praktycznych wytworzyło się z czasem powszechne przekonanie, że wszelkie zawiązywanie może być niebezpieczne; wierzenie szczególnie częste przy narodzinach, weselach i pogrzebach.[5]) Do tego zakresu należą znane powszechnie na Rusi zawitki w zbożu[6]). Sympatyczne działanie węzła spotykamy w jednej z ballad Childa[7]), gdzie królowa nie może wydać na świat dziecięcia, bo teściowa jej, złośliwa czarownica porobiła węzły, celem uniemożliwienia porodu i dlatego cierpi straszne męki. A że wedle wyobrażeń ludowych ta sama rzecz szkodliwa w pewnym wypadku, w innym może mieć magiczne zastosowanie lecznicze, więc i węzeł stosuje się w lecznictwie bardzo często.

[1]) P. Wolters, Faden u. Knoten als Amulett. (Archiv f. Religwiss. T. VIII, Beiheft, s. 1—22); Frazer, The golden bough. 2 wyd. T. I, s. 401, s. 392 i n; Archiv f. Religwiss. T. XIII, s. 370—1.

[2]) Na podstawie Weulego K. Vom Kerbstock zum Alphabet zwraca słusznie uwagę na kwestję węzła M. Wawrzeniecki. (Wisła. R. 1917. s. 265).

[3]) Andree R. Ethnographische Parallelen und Vergl. s. 194—7.

[4]) Revue americaine. Paris 1864. II Série, Nr. 1, s. 54.

[5]) Kroll, Antiker Aberglaube s. 20; Samter, Geburt, Hochzeit und Tod, s. 120 i n.

[6]) Bystroń J. Zwyczaje żniwiarskie, s. 258—60; Tenże, Studja nad zwyczajami ludow. Krak. 1917, s. 9. Analogję do tych zawitków spotyka się w połudn. Marokko w zwyczajach robienia węzłów na gałązkach drzew i krzaków. E. Doutté, Le tas de pierres sacrés et quelques autres pratiques connexes dans la sud de Maroc. Alger 1903, s. 30.

[7]) Wisła. T. IV, s. 163.

W Polsce[1]) w razie febry wiąże się na sznurku lub nitce tyle „pączków“ (węzłów), ile razy febra już „ogroziła“, idzie się ze sznurkiem tym do wody i ciska go na wodę przez głowę, mówiąc: „Zdrowaś Maryja, niech cię złe mija“, poczem należy zmykać jak najprędzej z powrotem, żeby „ograżka“ za chorym nie poszła. Podobne lekarstwo przeciw uporczywej febrze zna również lud na Wołyniu w Jurkowszczyznie w pow. zwiahelskim[2]); w tym celu powinien chory tyle nawiązać węzełków na sznurku lub jakim gałganie, ile na wiosnę małych gąsiąt po raz pierwszy ujrzy, przed oczekiwanym napadem febry należy te węzły podwiązywać, a sznurek wrzucić w ogień. Andree[3]) i Seligmann[4]) przytaczają bardzo wiele podobnych przykładów, gdzie przez zawiązanie stosuje się zabiegi lecznicze. W Prusach[5]) leczą brodawki w ten sposób, że robi się na nitce tyle węzłów, ile jest brodawek; poczem nitkę trzeba w milczeniu zakopać pod rynną, a kiedy nitka zgnije, znikną także brodawki.

Węzły służą też czasem do wywoływania urodzaju. W Mikluszowicach[6]) celem wywołania urodzajności ogórków wiążą wiele węzłów na małej linie i rzucają ją między ogórki. Zabieg magiczny oznacza: niech się urodzi tyle ogórków, ile jest węzłów na linie.

Pierścień w swej najpierwotniejszej formie również nie był niczem innem, jak węzłem, i z tego powodu posiada tak wielkie magiczne znaczenie, a przeważnie zmarłym do trumny go się nie daje. Pierścień jako węzeł występuje wyraźnie w wierzeniach śląskich, w Brennej za Skoczowem[7]). Dawniej brali tam ślub nie na srebrne pierścienie, ale na zielone „wienieczki“, które młoducha robiła („witki“) z gałązek słodkiej jabłoni i obwijała je potem zielonym jedwabiem lub zieloną wstążeczką. Witki takie miały moc leczniczą.

[1]) Udziela, Medycyna, s. 186.

[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XI, s. 213.

[3]) Andree, Ethnogr. Parall. s. 33.

[4]) Seligmann, Der böse Blick. T. I, s. 328—31.

[5]) Frischbier, Hexenspruch und Zauberwahn. Berlin 1870, s. 93. Zupełnie podobnie w Czechach. Prw. Grohmann, j. w. s. 173.

[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XVI, s. 261. Karłowicz, O człowieku pierwotnym, s. 24.

[7]) Zaranie śląskie. R. 1909. T. II, s. 96.

Ogólne magiczne znaczenie węzła [1]) ma również swe zastosowanie w zwyczajach pogrzebowych, przy których podobnie jak przy urodzinach istnieje zakaz węzłów i wszelkich zamknięć. W Anglji [2]) panuje przekonanie, że śmierć ociąga się wtedy, gdy w mieszkaniu zamek zamknięty lub zasuwa zasunięta. Podobne wyobrażenia w razie ciężkiego konania omówiono wyżej (§ 26). Nadto odgrywa węzeł specjalną rolę przy szyciu dla zmarłego ubrania, szczególnie śmiertelnej koszuli. W Dąbrównie [3]) na Mazowszu wierzą, że nie należy robić supełków na nitce, którą się szyje suknie dla umarłego. Kaszubi w Zezenowie [4]) dają umarłemu sieć rybacką, aby miał zajęcie, gdyż na rok może tylko jeden węzeł rozwiązać. Jaśniej tłumaczą to materjały z powiatu wejerowskiego [5]), gdzie celem uchronienia się przed upiorem dają do trumny cegły, kamienie, stare cholewy i dużo nawiązują węzełków, twierdząc, że musi on wprzód węzełki porozwiązywać i inne przeszkody zwalczyć, nim będzie mógł wstać i rodzinę zabierać. Kociewiacy [6]) kładą do trumny kawał sieci i powiadają, że nim „wieszcz" wszystkie „szypełki" (węzełki) porozwiązuje, (co rok jeden), tymczasem wszyscy krewni powymierają, a obcym szkodzić nie może. Na Śląsku [7]) przy szyciu koszuli śmiertelnej, nie można na nitce zrobić żadnego węzełka, bo umarły przyszedłby i kazał sobie szyjącej węzeł rozwiązać. Nitka z igłą musi pozostać w ubraniu i nie można jej obcinać. W Kieleckiem [8]), w okolicach Jędrzejowa, Pińczowa etc. twierdzą stanowczo, że szyjąc koszulę śmiertelną (jak i wszelkie inne ubrania dla zmarłego) nie powinno się robić na nici węzełków, ale gdy jedna nitka wyjdzie, nawlekać zaraz nową. W węzełki bowiem wciskają się i zawiązują razem z niemi i grzechy umarłego, które tam pozostają i siedząc przy duszy, utrudniają jej zbawienie. W Sieradzkiem [9]) w okolicach Zduńskiej Woli i Widawy i wogóle [1]) przy szyciu dla umarłego wystrzegają się robić węzłów u nici, gdyż wskutek tego nie byłyby mu grzechy odpuszczone. W tym celu kładą do trumny igłę, którą to żgło szyto. W okolicy Pińczowa [2]) szyjąc koszulę nie należy węzła robić na nici, boby umarłego „upychał", ani zębami nitki urywać, boby zęby bolały osobę szyjącą. Podobnie w Krakowskiem [3]) przy szyciu koszuli wystrzegają się węzłów. W Andrychowie [4]) mówią, że w ubraniu zmarłego nie powinno być węzłów, bo w nich są grzechy zawiązane. W Będziemyślu koło Sędziszowa [5]) wystrzegają się robienia węzłów przy szyciu, boby nieboszczyk musiał je po śmierci rozwiązywać. Także w Ropczyckiem [6]), szyjąc suknie dla zmarłego nie trzeba na nitce robić węzełków, boby go gniotły. U ludu nadrabskiego [7]) przy szyciu śmiertelnej koszuli dla umarłego unikają wiązania na nitce węzełków, bo uciskają one w grobie nieboszczyka. W Studziankach [8]) chowają dziewczęta w ubraniu białem, ale tylko „fastrygowanem", a nigdy „stęgnowanem" lub z supełkami na nitce. W puszczy sandomierskiej [9]) mówią, że bieliznę dla umarłego tak trzeba szyć, ażeby węzłów na nitkach nie robić, boby nie leżał spokojnie w grobie. W Dełejowie [10]) w powiecie stanisławowskim, wierzą, że gdy przy szyciu koszuli choremu na nitce tworzą się często węzły, chory wnet umrze, a gdy szycie idzie gładko, będzie żył. W Starej Soli [11]) jeżeli się szyje co dla jakiej dziewczyny, a robią się na nitkach węzełki, z pewnością za mąż pójdzie.

Podobne przykłady dadzą się przytoczyć i z terytorjum małoruskiego. W Załuczu nad Czeremoszem [12]) przy ubieraniu do

---

[1]) Grohmann, j. w. s. 110, 118, 170, 221.
[2]) Crooke, Popular religion and folklore of Northern India. T. II, 2. wyd. s 56. Prw. Samter, j. w. s. 128.
[3]) Wisła. T. VI, s. 788.
[4]) Knoop, Volkssagen aus dem oestl. Hinterpommern, s. 164.
[5]) Nadmorski, Kaszuby i Kociewie, s. 61.
[6]) j. w. s. 66.
[7]) Drechsler, Sitte. T. I, s. 293—4.
[8]) Kolberg, Lud. S. XVIII, s. 61.
[9]) j. w. S. XXIII, s. 122.

---

[1]) Wisła. T. III, s. 507.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IX, s. 31.
[3]) Kolberg, Lud. S. VII, s. 179.
[4]) Lud. T. XVI, s. 80.
[5]) Notatki własne.
[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. X, s. 93.
[7]) Świętek, Lud nadrabski, s. 555
[8]) Wisła. T. XVI s. 603.
[9]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 201.
[10]) Mat. antr. arch. i etn. T. XIII, s. 65—6.
[11]) Strzetelska-Grynbergowa, Staromiejskie. Lwów 1899, s. 465.
[12]) Mroczko, Śniatyńszczyzna, s. 76.

trumny, nie zawiązują umarłemu pojasa na guz. W Zbarażu [1]) szyjąc poduszkę nie godzi się robić węzła na nitce.

Na Białej Rusi w powiecie słonimskim [2]) w czasie od Wigilji Bożego Narodzenia do Nowego Roku przesąd wzbrania rozwiązywania węzłów i tylko w razie koniecznej potrzeby, dozwala miejsce związane przepalić.

W Czechach w okolicy Rokycan [3]) koszula nie może być szyta ściegiem dolnym jeno górnym, bo inaczej umarły nie miałby w grobie spokoju; również nie można przy szyciu robić żadnego węzła, gdyżby go w grobie uciskały. Wierzenie to w Czechach dość częste [4]).

W Niemczech [5]) magiczne znaczenie węzła znane dokładnie w średniowieczu. Wuttke [6]) podaje ten przesąd jako niemiecki, w tej formie, że w razie zrobienia węzła umarły wstanie z grobu i każe szyjącej węzeł rozwiązywać; przytoczone przykłady odnoszą się jednak do terytorjum słowiańskiego. (Prusy wschodnie, Śląsk, Czechy); zębami nitki urywać nie można, bo wskutek tego zęby wypadną (Westfalja, Oldenburg). Igłę trzeba albo wrzucić do ognia, albo winna pozostać w ubraniu i oddana być do grobu (Westfalja, Oldenburg), aby umarły w czasie swej wędrówki mógł suknie sobie zaszyć (Oldenburg) albo przechowuje się jako przynosząca szczęście. Również w Lęsie frankońskim [7]) i w Szwajcarji [8]) utrudnia się duszy dostanie do życia wiecznego, gdy przy szyciu całunu zrobi się na nitce węzeł. Podobnie w Siedmiogrodzie [9]) przy szyciu poduszki pod głowę dla umarłego nie można robić węzła na nitce, gdyż inaczej zmarły w grobie nie miałby spokoju. W Turyngji na ubraniu zmarłego nie może być żadnego węzła, gdyż z tego powodu nie miałby on spokoju w grobie i musiałby ten węzeł zębami rozwiązywać; również każda wstążka musi być rozwiązana i każdy guzik rozpięty, bo w przeciwnym razie wkrótce ktoś by w domu umarł. Ponieważ zaś pierścień pozostaje z węzłem w ścisłym związku, więc stąd może istnieją także zakazy dawania pierścienia do trumny w Tyrolu i niektórych stronach Niemiec, a przesąd ten uzasadnia zawsze przekonanie, że pierścień utrudnia odejście duszy.

[1]) Talko-Hryncewicz, Lecznictwo ludowe, s. 422.
[2]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s 205.
[3]) Český Lid. T. VIII, s. 195.
[4]) Grohmann, j. w. s. 190, 192.
[5]) Schindler H. Der Aberglaube des Mittelalters. Breslau 1858, s. 139.
[6]) Wuttke, j. w. s. 461, § 731.
[7]) Udziela, Medycyna, s. 286; Flügel, Volksmedizin im Frankenwalde. Münch. 1863, s. 78.
[8]) Ztschr. f. dtsch. Mythol. u. Sittenkunde. T. IV (1859), s. 178.
[9]) Samter, Geburt, Hochzeit und Tod, s. 128—9; Sartori P. Sitte und Brauch. T. I, s. 133.

Wedle wyobrażeń bułgarskich [1]) żadna część ubrania, które się daje umarłemu do grobu, nie może być zawiązana, bo przez to związuje się tak pozostałą stronę owdowiałą, że nie może wejść ona w nowe związki małżeńskie. Zupełnie analogiczne objaśnienie podaje Gołębiowski z Litwy [2]); w czasie pogrzebów, jeśli mąż lub żona w takim są wieku, że małżeństwo może się powtórzyć, nie zawiązują umarłemu lub umarłej u koszuli kołnierza, ubioru na głowie i pończoch i nie podwiązują pasem. Także u Żydów polskich [3]) spotykamy wierzenie, że w ubraniu dla nieboszczyka nie powinno być „supły“.

W Polsce forma przesądu zawsze tego rodzaju, że supełki przy szyciu koszuli lub ubrania uciskają zmarłego, zawiązują mu grzechy lub wogóle niepokoją. Obszar wschodnio-słowiański zna te wyobrażenia w odmiennej formie, podczas gdy Czechy mają przesądy analogiczne, a także niektóre okolice Niemiec. W Oldenburgu spotykamy bardzo zbliżone wyobrażenia odnośnie do szkodliwości urywania nitki zębami, oraz dawania igły, którą się szyło, do trumny.

Wartoby natomiast sprawdzić, w jakim stosunku pozostaje zakaz węzła i zwyczaj rozwiązywania różnych części ubrania w stosunku do problemu uwalniania jednej z owdowiałych stron od związku z umarłym. Wzajemną zależność tego rodzaju zauważamy w Bułgarji i na Litwie, należałoby zbadać czy zwyczaj ciekawy pod względem socjalnym występuje też na obszarze polskim.

Znaczenie przesądu ma wyraźnie charakter symboliczno-magiczny, ale może wyraźniej objaśni je szereg innych podobnych wierzeń. W Ropczyckiem [4]) zawiązanego powrósła nie wolno palić, ani na gnój wyrzucać, bo we węźle pokutuje dusza; należy przeto

[1]) Strausz, Die Bulgaren, s. 133.
[2]) Gołębiowski, Lud polski, s. 54—5.
[3]) Wisła. T. XIV, s. 640, nr. 77.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 127.

węzeł rozwiązać i duszyczkę uwolnić. W Andrychowie [1]) przy ścieleniu słomy w stajni pod krowy, nie wolno kłaść wraz z słomą powróseł, lecz trzeba je rozwiązać, bo w każdym węźle dusza pokutuje. W Czechach [2]) lud twierdzi, że dusze zmarłych pokutują w powrósłach, gdy się więc je napotka i rozwiąże, uwalnia się przez to ukrytą duszę. Możliwe więc, że wyobraźnia ludowa zakazuje węzłów dlatego, aby nie zawiązać w nich duszy zmarłego, ale dozwolić jej swobodnie odejść. W związku z ogólnem magicznem znaczeniem węzła wytwarza się zakaz robienia węzła przy szyciu ubrania dla zmarłego. Wierzenie o duszy w powróśle szczególnie częste na obszarze słowiańskim, może być również uznane za jedno ze znamion naszemu obszarowi właściwych, względnie przeważnie tu rozpowszechnionych.

§. 31. Związywanie umarłego.

W przeciwieństwie do powyższych zwyczajów, przy których jak najstaranniej unika się węzłów, niekiedy uważa lud właśnie za konieczne zastosować wiązanie w celach ochronnych. Wiadomo bowiem, że celem rytuału pogrzebowego nie tylko uczczenie nieboszczyka, ale też stworzenie środków zaradczych przeciwko straszeniu przez umarłego. Jednym z licznych sposobów na to jest wiązanie zwłok. Zwyczaj związywania nóg lub przynajmniej tylko dwu dużych palców jest dość częsty w Europie. [3]) Spotyka się również w Polsce.

W okolicach Sławkowa, w powiecie olkuskim [4]) wiążą umarłemu „kciuki" t. j. wielkie palce u rąk, ażeby, jeśli jest strzygoniem, nie chodził po śmierci. W Lubelskiem [5]) zapobiegano upiorom dawniej w ten sposób, że umarłemu wiązano łyczkiem święconego ziela obie ręce w tył, albo też dwa średnie palce, a kładziono do trumny twarzą obróconą do spodu.

Podobne wierzenia spotykają się w Niemczech i Rumunji [6]). W ten sposób postępowano też w dawnych Indjach, a zwyczaje

[1]) Lud. T. XVI, s. 81.
[2]) Grohmann, Aberglauben aus Böhmen, s. 198.
[3]) Hastings, Encyclopaedia of religion and ethics. T. IV, s. 433.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. X, s. 242.
[5]) Udziela, Medycyna, s. 259: Kolberg, Lud. S. XVII, s. 95.
[6]) Sartori, Sitte und Brauch, T. I, s. 132.

takie znane są u Indjan południowo-amerykańskich, na Fidżi, w Dahomeju [1]) oraz na wyspach Torres w Melanezji [2]). W Lincolnshire [3]) po ułożeniu w trumnie wiążą nieboszczykowi nogi, gdyż inaczej umarły wraca lub inny jakiś duch opanowuje ciałem dla swych celów. W Irlandji [4]) owija się nitką umarłemu palec duży u nogi. Również wedle wyobrażeń ormiańskich [5]) trzeba związać umarłemu duże palce u nóg, aby mu odebrać swobodę ruchów.

Przykładów polskich tego wierzenia nie da się wiele przytoczyć, co należy znowu przypisać jedynie brakowi odnośnych materjałów. Dokładniejsze poszukiwania pozwoliłyby później ustalić stopień analogji między różnemi odmianami tego wierzenia, którego znaczenie zupełnie jasne, a mianowicie chęć uchronienia się przed niepożądanemi odwiedzinami zmarłego - upiora.

§ 32. Zamykanie oczu i ust.

Wśród ludu w Europie, ale także u ludów pierwotnych panuje ogólny zwyczaj, że umarłemu zamyka się troskliwie oczy, a powieki przyciska z obawy przed złemi skutkami dla otoczenia. Przesądy o oczach zmarłego mają swą podstawę w ogólnych przesądach ludowych o urokach i złych oczach. W danym wypadku idzie o zapobieżenie złemu wzrokowi zmarłego, który powoduje śmierć krewnych i wogóle otoczenia.

Frazer [6]) wyjaśnia zamykanie oczu także chęcią uchronienia się przed powrotem umarłego, który mógłby łatwo znaleźć wtedy drogę powrotną do domu. Możliwie, że i ten moment niekiedy odgrywa pewną rolę, zasadniczo jednak cały zwyczaj tłumaczy zupełnie dostatecznie przesąd ogólny o „złych oczach".

Seligmann w swem dziele p. t. „Der böse Blick" zebrał bardzo bogaty materjał do tej kwestji, ułożony jednak dość chao-

[1]) Negelein, Die Reise der Seele ins Jenseits. (Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XI, s. 266).
[2]) Haddon A. Sociology, Magic and Religion of the Western Islanders. Cambridge 1904, s. 248—262; Archiv f. Religwiss. T. X, s. 140.
[3]) Hastings, Encyclopaedia j. w. T. IV, s. 433.
[4]) Le Braz, j. w. s. 214.
[5]) Abeghian, Der armenische Volksglaube. Leipzig 1899, s. 12.
[6]) Frazer J. G. On certain burial customs as illustrative of the primitive theory of the soul. (Journal of the Anthropological Instit. T. XV (1885), s. 68.)

tycznie i mylnie niekiedy interpretujący różne objawy odnośnych wierzeń. Materjał jest zaś tak obfity, że można w porównawczych zestawieniach podać jedynie szereg najbardziej charakterystycznych przykładów, odpowiednio ilustrujących cały problem. W zestawieniach znajdzie uwzględnienie także zwyczaj zamykania ust, ponieważ pozostaje on z powyższym w ścisłym związku.

Wierzenie znane było dawnym Grekom i Rzymianom. W Grecji [1]) umierającemu po wydaniu przezeń ostatniego tchnienia najpierw pozostali zamykali oczy, nietylko dla uniknięcia uczucia zgrozy, jakiem napełnia widok zgasłej źrenicy, ale ponieważ patrzeć w nią uchodziło za rzecz grzeszną; podwiązywano również opadającą dolną szczękę aż do zupełnego zakrzepnięcia ciała. Plinjusz [2]) mówi: „Oculus morientibus operire Quiritium ritu sacrum est". Zwyczaj ten znają też dawni żydzi, i pierwsi chrześcijanie [3]). Chrześcijaństwo dodało do tego nawet własne wyjaśnienie [4]).

W Polsce bardzo często spotyka się opowieści i legendy o złych oczach i już Gołębiowskiemu [5]) znane były liczne przykłady uroków. W związku z obrzędami pogrzebowemi wierzenie rozpowszechnione na całym naszym obszarze.

W Prusach wschodnich [6]) po umyciu zwłok podwiązuje się podbródek chustką celem zapobieżenia otwieraniu się ust; przy przenoszeniu zwłok z deski do trumny chustkę tę usuwają. Na Pomorzu kaszubskiem [7]) podkładają umarłemu pod brodę śpiewnik, aby mu zamknąć usta. Kaszubi [8]) przymykają umarłym oczy. W ziemi dobrzyńskiej [9]) umarły, mający oczy otwarte może wypatrzyć kogoś z krewnych, dlatego przyciskają je trzygroszniakiem. W Poznań-

[1]) Sonntag, Totenbestattung, s. 131; Chudziński, Thanatos, s. 42. Prw. Odysseja P. XXIV 292; Iljada P. XXIV 742.
[2]) Hist. nat. Ks. XI, rozdz. 55.
[3]) Sonntag, Totenbestattung, s. 192, 233.
[4]) Muret, Cérémonies funebres. Paris 1679, s. 229. i n.
[5]) Gołębiowski Ł. Lud polski, s. 152; Pleszczyński, Bojarzy międzyrzeccy, s. 99; Polaczek S. Rudawa, s. 111; Mat. antr. arch. i etn. T. X, s. 121 (Rzeszowskie).
[6]) Lemke, Ostpreussen, s. 56—7,
[7]) Knoop O. Volkssagen, s. 164.
[8]) Seefried-Gulgowski, Von einem unbekannt. Volke s. 221.
[9]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. II, s. 30.

skiem [1]) zaciska się umarłemu oczy. Na Śląsku [2]) zamyka się umarłemu oczy, aby nikogo z rodziny nie wypatrzył. W Kieleckiem [3]) kładą na powieki otwartych oczu kilka sztuk monety miedzianej (trzygroszniaki), które następnie przed zamknięciem trumny winny być zdjęte i rozdzielone między ubogich. W Mnichowie [4]) w powiecie jędrzejowskim umarłemu zamykają oczy, aby nie pociągnął wzrokiem kogo za sobą na tamten świat. W okolicach Sławkowa [5]) w powiecie olkuskim człowiek, który ma po śmierci oczy otwarte, może wypatrzeć kogoś z krewnych. Z tego powodu przyciskają mu je trzechgroszniakami. Koło Wielunia [6]) jedna z kobiet obecnych zamyka konającemu oczy i usta.

W Małopolsce [7]) zaraz po skonaniu podwiązują umarłemu brodę, aby usta nie zostały otwarte oraz zamykają mu powieki, kładąc w tym celu na oczy jakiś pieniądz n. p. dawniejsze czworaki, czego atoli nie śmie robić ojciec lub matka.

W Krakowskiem [8]), o ile umarły ma oczy otwarte, nakrywają je po zgonie pieniądzmi (zwykle trojakami), by utrzymać przywarte powieki, bo nieboszczyk może kogo wypatrzeć, a najprędzej z rodziny. W Mikluszowicach [9]) umierającemu kładą centy na oczach, aby po śmierci nie patrzał, boby wnet umarł ten, kogo zobaczy. W Ropczyckiem [10]) jeżeli trup ma oczy nieprzymknięte, to kładą na nie czworaki miedziane lub małe kamyczki. Komu się oczy po śmierci nie przymykają, ten wypatrzy kogoś z domowych za sobą t. j. ktoś ma jeszcze wkrótce umrzeć. Jeżeli usta się nie zamykają, podwiązują chustkę pod brodę. W Radłowie [11]) jeżeli zmarłemu oczy się nie zamkną, mówią, że „kogoś wypatrzy" (ktoś umrze) i aby temu zapobiec, kładą mu na oczy monetę, którą następnie po pogrzebie dają ubogiemu. Gdy umarły leżąc w izbie

[1]) Kolberg, Lud. S. IX, s. 167.
[2]) Drechsler, Sitte. T. I, s. 290.
[3]) Kolberg, Lud. S. XVIII, s. 62—3.
[4]) Wisła. T. XVIII, s. 81.
[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. X, s. 242.
[6]) Niezapominajki. R. 1842, s. 206.
[7]) Lud. T. VIII, s. 52.
[8]) Kolberg, Lud. S. VII, s. 179.
[9]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XVI, s. 260.
[10]) j. w. T. XIV, s. 121.
[11]) Mat. antr. arch. i etn. T. XI, s. 99.

na marach ma oczy niezupełnie zamknięte tak, że się zdaje, jakby patrzył, mówi lud nadrabski[1]), że kogoś ze wsi wypatrzy na cmentarz. W Przebieczanach, w powiecie wielickim[2]) jeżeli umarłemu „powieki nię chcą się zamknąć“ z pewnością wypatrzy sobie nieboszczyk kogoś z rodziny, który wkrótce za nim umrze. Podobnie w Będziemyślu[3]) kładą umarłemu pieniądze na oczach otwartych. W Andrychowie[4]) twierdzą, że umarły patrzący na oko pociągnie kogoś za sobą. W Rzeszowskiem[5]) na oczy nieboszczyka kładą centy, aby mu przymknąć powieki, gdyż mógłby kogoś wypatrzyć, a pieniądze te dają później ubogim. Również brodę zmarłemu podwiązują, aby się usta zawarły. W puszczy sandomierskiej[6]) nieboszczyk przez źle zamknięte oczy kogoś z rodziny żyjącej za sobą wypatrzy. W Białobrzegach, w powiecie łańcuckim[7]) kładą nieboszczykowi po cencie na niezamknięte oczy. W Czarnym Dunajcu[8]) wierzą, że umarłemu należy oczy zamknąć, by nie wypatrzył kogoś z domowników i nie zabrał go ze sobą. W Jagodnem[9]) w powiecie łukowskim kładą nieboszczykowi na oczy otwarte miedziane monety.

W Krzesku[10]) w Siedleckiem otwartych oczu umarłego boją się i starają się je zamknąć kładąc na powieki miedziane monety. Podobnie w Nałęczowie, w Lubelskiem[11]). W okolicy Zamościa i Hrubieszowa[12]) wystrzegają się trumny z sękami, albowiem przez dziurę od sęka umarły może wyglądać na świat i któregoś z krewnych zabrać do siebie.

Analogiczne przesądy znają również Małorusini. Na Podolu galicyjskiem[13]) mówią, że oczy otwarte nieboszczyka, zapowiadają

[1]) Świętek, Lud nadrabski, s. 568.
[2]) Mat. antr. arch. i etn. T. IV, s. 167.
[3]) Zapiski własne.
[4]) Lud. T. XVI, s. 82.
[5]) Mat. antr. arch. i etn. T. X, s. 72, 134.
[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 201.
[7]) Lud. T. VIII, s. 365.
[8]) Mat. antr. arch. i etn. T. IX, s. 152.
[9]) Wasilewski, Jagodne, s. 112.
[10]) Wedle materjałów p. Pasiaka.
[11]) j. w.
[12]) Archiwum domowe K. W. Wójcickiego, s. 520
[13]) Hryncewicz-Talko, Lecznictwo ludowe, s. 416.

ponowną śmierć w rodzinie. W powiecie nowouszyckim[1]) powszechnie podwiązują głowę chustką, ażeby dolna szczęka nie zwieszała się w dół i usta nie pozostały otwarte. Chustkę tę potem palą, a popiół z niej służy do posypywania w razach przysięgi i rozmaitych klątw. W Łebedynie[2]) starają się jak najprędzej zakryć umarłemu oczy, aby kogoś jeszcze nie wypatrzył w chacie. W Dobrostanach[3]) podwiązują umarłemu brodę chustką, aby się usta nie otwierały, dokąd ciało nie skrzepnie, poczem, chustkę odwiązują i zachowują ją, bo kto ją ma u siebie, temu spełniają się wszystkie pragnienia i może dojść do bogactwa. Zależnie od tego, czy umarły ma jedno lub dwoje oczu otwartych, oznacza to, że umarły wypatruje jednego lub dwóch; wtedy na oczy kładzie się centy. W Ławocznem zamyka oczy umarłemu zwykle najstarsza w rodzinie kobieta w ten sposób, że jeden cent kładzie się do góry orłem, a drugi liczbą. Takie przesądy znane też w pow. zasławskim. Na Pokuciu[4]) troskliwie zamykają oczy trupowi, kładąc coś cięższego na powieki, gdyż umarły z otwartemi oczyma może za sobą pociągnąć kogoś z rodziny. Na Wołyniu[5]) (Jurkowszczyzna, pow. zwiahelski) zupełnie identyczne spotkać można przekonania. Obok tego przestrzegają, aby umarłemu posoka z ust nie płynęła i w tym celu kładą mu kawałek chleba w dołku szyi. W Śniatyńskiem[6]), gdy nieboszczyk ma prawe oko niedomknięte, wnoszą z tego, że ktoś umrze z rodziny, gdy lewe, wówczas ktoś z krewnych pójdzie za nim. W Puciłkowiczach[7]) na Białej Rusi i w okolicy wierzą, że oczy zmarłego nawpół otwarte wróżą komuś z rodziny rychły zgon. Podobne zapatrywania ma lud w pow. wołkowyskim, koło Mścibowa[8]). W tymże powiecie, koło Świsłoczy[9]), nakrywają umarłym usta „Bożem drzewkiem“, które wogóle uchodzi za roślinę leczniczą.

[1]) Hryncewicz, s. 421.
[2]) j. w. s. 457.
[3]) Paczowskij M. Pochoronnyj obrjad, s. 15.
[4]) Kolberg, Pokucie. T. IV, s. 322.
[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XI, s. 143.
[6]) Mroczko, Śniatyńszczyzna, s. 77.
[7]) Mat. antr. arch. i etn. T. I, s. 104.
[8]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 319.
[9]) j. w. T. I, s. 422.

Na Litwie wiara w złe oczy bardzo częsta [1]); w ziemi wileńskiej [2]) jeżeli zmarłemu oczy zamknąć się nie dają, mówią, że jeszcze kogoś wypatrzy i spodziewają się rychło drugiego pogrzebu. Wogóle więc [3]) po śmierci zaciskają natychmiast oczy zmarłemu, aby nie patrzył i drugich nie wabił na tamten świat. W Augustowskiem [4]) umierającemu starają się koniecznie zawrzeć mocno powieki przed uleceniem ostatniego tchnienia; gdyby choć na pół sekundy po skonaniu trup miał oczy otwarte, wierzą, iż w przeciągu roku dwie osoby z tego domu umrzeć muszą, bo dwoje oczu otwartych pada na dwie ofiary, a przymknięte, lecz nie zupełnie zaciśnięte źrenice zwiastują chorobę, która będzie w domu panować. Również na Żmudzi [5]) jeżeli domownicy nie zacisną umarłemu obu powiek, mówią, że nieboszczyk jeszcze dwóch z tej chaty wypatrzy, jeśli zaś jedno oko będzie niezamknięte, twierdzą, że zmarły jeszcze jednego wypatrzy. W okolicy Rokycan [6]) gdy umarły ma oczy otwarte, zamyka je zwykle najstarszy człowiek z rodziny, aby nikogo z domowników nie wypatrzył. Oczy zamyka zawsze ktoś z krewnych, bo gdyby to zrobił ktoś obcy, ponownie się odemkną. Kto pierwszy spojrzy na nieboszczyka otwierającego oczy, ten do roku umrze. Dlatego i przy zamykaniu ócz przestrzega się w Czechach [7]), aby nie spojrzeć na trupa. Gdy się zmarłemu oczu nie przymknie, umrze ktoś z jego przyjaciół lub krewnych [8]). Chorwaci [9]) oczy otwarte przysłaniają grajcarami, w obawie, że „onby někoho vyhleděl“. Podobnie zawiązuje się usta otwarte. Analogiczne przesądy o oczach i ustach dadzą się wykazać w Serbji i Czarnogórze [10]). W Bułgarji [11]) umarłemu zaraz po śmierci zaciska się silnie oczy, bo gdy nieboszczyk zmartwiałym wzrokiem spojrzy na kogoś z żywych, musi on wkrótce umrzeć. Zwyczaj znany także południowym Rumunom [1]).

Na obszarze niemieckim [2]) zamykanie oczu i ust zmarłemu można uznać za powszechne przeważnie w tej formie, że oczy zamyka najstarszy z rodziny, aby umarły swym wzrokiem go nie pociągnął; brodę podwiązują zaś, aby umarły otwartemi usty nie gryzł swych sukni śmiertelnych lub kwiatów i nie stał się wskutek tego powodem śmierci innych członków rodziny (Lauenburg, Brandenburgja, Hesja, Góry kruszcowe, Voigtland, Frankonja, Turyngja, Szwabja, Hunsrück, Bawarja, Waldeck) [3]). Podobne wyobrażenia spotyka się już w XI wieku u Burkarda z Wormacji [4]), a liczne przykłady możnaby przytoczyć rownież ze Styrji [5]), Lasu czeskiego [6]), Saksonji, Oldenburga i Austrji dolnej [7]). Seligmann stwierdza istnienie tego zwyczaju także w Łużycach, Estonji, u południowych Słowian, w Anglji, Francji, we Włoszech [9]), na Syberji, a także u wielu ludów pierwotnych [10]). Kiedy nie można zamknąć powiek zmarłemu, powiada lud walloński [11]), że nieboszczyk przywołuje kogoś z krewnych lub, że chce coś jeszcze powiedzieć; odnosi się to szczególnie do zmarłej położnicy lub dziecka. Podobne znaczenie ma otwieranie się ust [12]). W Bretonji [13]) gdy lewe oko zmarłemu nie zamyka się, grozi jednemu z bliskich jego krewnych rychła śmierć. W Szkocji na niezamykające się powieki kładzie się monetę. Wreszcie lud żydowski [14]) wierzy, że nieboszczyk, któremu żal odejść ze świata, ma oczy otwarte. Prze-

[1]) Wisła. T. XIII, s. 406. (Krzywicze, pow. wilejski).
[2]) j. w. T. XVII, s. 444.
[3]) Jucewicz, Litwa, s. 294.
[4]) Magazyn powszechny. T. V. (R. 1838), s. 221.
[5]) Wołonczewski M. Ks. Biskupstwo żmujdzkie. Krak. 1898. s. 203.
[6]) Český Lid. T. VIII, s. 195.
[7]) j. w. T. IV, zesz. 3.
[8]) Grohmann, Abergl. aus Böhmen, s. 188.
[9]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VII, s. 226.
[10]) Srpski etnografski Zbornik. T. VII, s. 239—246, 480; T, XV. s. 757.
[11]) Strausz A. Die Bulgaren. s. 427.

[1]) Lazar, Südrumänen, s. 167.
[2]) Meyer, Dtsche Vkunde, s. 270.
[3]) Wuttke j. w., s. 458, § 725, s. 462, § 732.
[4]) Schwebel, Tod und ewiges Leben, s. 241.
[5]) Fossel, Volksmedizin in Steiermark, s. 170.
[6]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde, T. I, (R. 1895), s. 87.
[7]) Seligmann, Der böse Blick. T. I, s. 159—160.
[8]) j. w. T. I, s. 160.
[9]) Kłosy, R. 1870, s. 215.
[10]) W Kongo nie można grzebać trupa, mającego oczy otwarte, bo cała rodzina wymarłaby, ale trzeba go zostawić w lesie na rusztowaniu. Folklore. T. VIII (1897) zesz. 2.
[11]) Monseur, Le folklore wallon, nr. 818.
[12]) Bulletin de folklore. T. II, s. 337—8.
[13]) Le Braz, La légende de la mort. T. I, s. 182—3.
[14]) Wisła. T. XVIII, s. 107.

prosiwszy go, należy je przymknąć, aby kogoś z domowników nie wypatrzył. Tak samo przymyka mu się usta. Polscy Żydzi [1]) kładą umarłemu na oczach i ustach gliniane skorupki, a w rękę dają mu drewniane widełki, na których oprze się i wstanie, gdy Mesjasz przyjdzie. U Żydów bukowińskich [2]) kładzie się zmarłemu w chwili śmierci na oczy czerepy garnka rzekomo jako rodzaj kary za to, że żyjąc na świecie wiele widział i pragnął. Także na ustach zmarłego kładzie się takiż czerep za to, że usta te wiele wymawiały złego i nieczystego. Między palcami daje się każdemu małe widełki drewniane, aby umarły miał się na czem wesprzeć, gdy stanie na sądzie ostatecznym.

O ile przesąd o zabójczym wzroku powszechny w całej Polsce, o tyle zwyczaj zamykania ust znacznie rzadszy. Dziwne to o tyle, że na obszarze niemieckim zapisano go bardzo często. Nakaz uzasadnia się tem, że człowiek wskutek ust otwartych staje się wampirem; na polskim obszarze, mimo że wedle długoletnich przekonań wampiryzm miał mieć słowiańskie źródła, nie wiele mamy śladów tego wierzenia. W tym wypadku należy przypuścić, że wierzenia te zaginęły, albowiem przed laty spotykałem je nieraz na obszarze wschodniej Małopolski z tem jednak objaśnieniem, że zawiązywano usta zmarłemu, aby na drugich nie wołał. Uzasadnienie to w wierze o strzygoniach nieraz zapisane również z polskiego terytorjum etnograficznego.

§ 33. Zawieszanie pracy.

Śmierć w domu wywołuje szereg zmian w całym ustroju domowym i gospodarczym. Tryb życia ulega chwilowemu, zwykle ściśle określonemu przekształceniu, którego uzasadnienia mogą być rozmaite. Pewną rolę odgrywa ten moment, że zwłoki są zawsze czemś nieczystem, a dla otoczenia wprost szkodliwem, więc zawiesza się wszelką robotę w domu, aby uniknąć zgubnego oddziaływania nieboszczyka na pracę [3]). Hartland [4]) przytacza wiele przykładów tych wierzeń z terenu europejskiego i ludów pierwotnych. W Polsce zapisano również garść podobnych przesądów.

---

[1]) Wisła. T. XII, s. 278.
[2]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VII, (R. 1901) s. 122.
[3]) Sartori P. Speisung der Toten, s. 56—7.
[4]) Hastings, Encyclopaedia. T. IV, s. 439 i n.

W Prusach Wschodnich [1]) mimo trupa w domu gotuje się i je jak zwyczajnie i nie ma pod tym względem żadnych zakazów. Na Mazowszu pruskiem [2]), dopóki nieboszczyk leży w domu, zawiesza się wszelką robotę, przynajmniej przędzenie, „żeby nie niepokoić zmarłego“. W okolicy Żarek, Siewierza i Pilicy [3]), gdy ciało znajduje się w chacie, po miasteczkach z domów takich mieszkańcy ze wszystkiemi statkami wynoszą się do najbliższych sąsiadów; po wsiach zaś widzimy przeciwny zwyczaj, gdyż domownicy sypiają pod jednym dachem, a tylko strawę gotują za domem. W Andrychowie [4]) jeśli trup w domu leży, nie wolno zamiatać izby. U ludu nadrabskiego [5]) w domu, w którym ktoś umarł, nie tłuką ani nie mielą do trzeciego dnia utrzymując, że dusza nieboszczyka dotąd siedzi w stępie i młynku (żarnach). W Rzeszowskiem [6]) (Wola zgłob.) przy zwłokach leżących w chacie, nie wolno mleć, bo wszyscy mogliby poumierać. W Nowotarskiem [7]) jak „wto umarty w domu leży, to nie trza syć, boby go kłuło; ani orać, ani gnoja wozić, boby się nie darzuło w polu“. W Krośnieńskiem [8]) wtedy w domu nie mielą, nie przędą, nie zamiatają, ażeby ze śmieciami żyjących nie wyrzucić. W Lubelskiem, w Żabnie [9]) przez cały czas, jak umarły jest w domu, chałupy nie można zamiatać; po wyprowadzeniu zaś zamiatają na opak.

Serbowie łużyccy [10]) wstrzymują się również od wszelkiej głośnej roboty aż do pochowania zwłok. W Czechach [11]) zawiesza się wszelką pracę, jak długo nieboszczyk leży w domu. W Slawonji [12]) ustaje wszelka robota, dokąd zmarłego się nie pochowa; również w sąsiedztwie nie przędzie sie wtedy ani nie tka. W Chorwacji nie można wówczas pracować w polu. Słoweńcy [13]) wierzą,

---

[1]) Lemke, Ostpreussen, s. 57.
[2]) Wisła. T. VI, s. 787.
[3]) Federowski, Lud okolicy Żarek.T. I, s. 135.
[4]) Lud. T. XVI, s. 80.
[5]) Świętek, Lud nadrabski, s. 134.
[6]) Mat. antr. arch. i etn. T. X, s. 134.
[7]) Wisła. T. VII, s. 142.
[8]) Sarna, Opis pow. krośnieńskiego,s. 162.
[9]) Wisła. T. XVI, s. 361.
[10]) Anton, Alte Slaven. Lpzg. 1783, s. 134.
[11]) Grohmann, s. 188.
[12]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. II, s. 186.
[13]) Lud. T. VIII, s. 348.

że po śmierci gospodarza w jakimś domu, nie można przez przeciąg siedmiu dni orać, bo w przeciwnym razie zostałaby ziemia martwa całych siedm lat. Chorwaci [1]) zaś twierdzą, że nie można wtedy domu świeżym piaskiem posypać, bo umarły musiałby go sam w zanadrzu wynosić. Serbowie [2]) w Bośnji i Hercegowinie zaprzestają aż do pogrzebu pracy w całej wsi, a gdy idzie pochód żałobny, natychmiast na jego widok ustaje wszelka robota. W Serbji [3]) to zresztą ogólne; nic się w domu nie gotuje, a sąsiedzi przynoszą jedzenie. Spotyka się też u południowych Słowian [4]) zwyczaje, że przez kilka dni nie wymiata się pokoju, w którym leżał zmarły, aby uniknąć jego powrotu. Bułgarzy [5]) przestrzegają, aby nie pracować w tym czasie i w dzień po pogrzebie, bo z tego ręce pękają.

Małorusini mają wiele takich zwyczajów przesądnych. W Smykowcach [6]) w pow. tarnopolskim w izbie, w której leży nieboszczyk, nie zamiatają. Gdzie jest umarły w domu, nie wynoszą z niego śmieci (Drużkówka, pow. bachmacki) [7]). Na Podolu (wieś Jaromirka) [8]) wierzą, że „jeżeli ktoś w domu umrze, to przez pewien czas nie należy bielić izby, w której się zdarzyła śmierć, boby się zachlapało duszy oczy wapnem." W Trembowelskiem [9]) przez trzy tygodnie licząc od dnia śmierci nie bielą chaty, ani wewnątrz, ani zewnątrz, mówiąc, że przez to nieboszczyk miałby na tamtym świecie zasmarowane oczy. Od chwili skonania nie wolno niczego z chaty sąsiadom pożyczyć, ani śmiecia wynosić (Śniatyn, Tarnopol [10]). U górali nadłomnickich [11]) na znak żałoby nie bielą w chacie, nie myją stołów, ław ani ścian. Huculi [12]) nie zamiatają izby

[1]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VII, s. 227.
[2]) j. w. T. VI, s. 63.
[3]) Srpski etnografski Zbornik. T. I, s. 340, T. VII, s. 89; Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI, s. 62.
[4]) Krauss Fr. Slavische Volkforschungen. Lpzg. 1908, s. 135.
[5]) Strausz, Die Bulgaren, s. 451—2.
[6]) Hryncewicz, Lecznictwo ludowe, s. 422.
[7]) j. w. s. 457.
[8]) Wisła. T. VIII, s. 151.
[9]) Bayger, Powiat trembowelski, s 76.
[10]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 16.
[11]) Lud. T. XVIII, s. 214.
[12]) Szuchiewicz, Huculszczyzna. T. II, s. 270.

aż do chwili wyprowadzenia zwłok. W Śniatyńskiem [1]) nie godzi się zamiatać izby, w której nieboszczyk spoczywa, aby ktoś znowu z rodziny nie umarł; śmiecie podsuwają pod katafalk. W zasławskim powiecie [2]) nie bielą ścian do dziewięciu dni, aby zmarłemu duszy nie zabielić.

Na Białej Rusi [3]) w pow. słonimskim, póki martwe ciało człowieka leży w chacie, dawny przesąd zabrania tak bliższym jak też i dalszym krewnym pożyczać z tej chaty, a tem bardziej dawać na własność tak produktów spożywczych, jak niemniej sprzętów, naczyń, narzędzi, ubrania, lub pieniędzy. Na Litwie [4]) istnieje również zakaz zamiatania, gdy zmarły w domu. Liczne przykłady z Rosji i ziem słowiańskich przytacza Kotlarewskij [5]). Południowi Rumuni [6]) przez trzy dni zupełnie nie pracują, aby kogoś z żywych nie wymieść. Ormianie [7]) również wierzą, że gdy we wsi jest jeszcze ktoś niepochowany, nie można głowy myć ani prać bielizny, aby nie być uderzonym przez anioła śmierci i nie zachorować z tego powodu.

W Niemczech już w średniowieczu [8]) spotyka się nakazy, aby w chwili śmierci w domu zawiesić robotę, i wtedy ani nie myć, ani nie prząść. We współczesnych wierzeniach niemieckich panuje powszechne przekonanie [9]), że jak długo trup leży w domu, można dokonywać tylko najkonieczniejszych robót, jak gotowania i karmienia bydła. Przed pogrzebem nie można niczego z domu pożyczać lub darowywać (Prusy Wsch., Śląsk, Łużyce, Voigtland), nawet żebrakom nie można dawać (Voigtland), bydła ze stajni nie można wypuszczać (Turyngja), można oddawać się tylko najniezbędniejszej pracy (Prusy Wsch., Szwabja, Czechy): nie można prząść, ani jechać, gdyż inaczej zamąci się umarłemu spokój (Prusy wsch., Frankonja, Baden, Oldenburg), a gdy się koło kręci, umarły chodzi (Oldenburg). Przez pewien czas po pochowaniu nie można

[1]) Mroczko, Śniatyńszczyzna, s. 78.
[2]) Kijewskaja Starina. T. 54, (R. 1896), s. 246.
[3]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 321.
[4]) Archiv f. Religwiss. T. XVII, s. 499.
[5]) Kotlarewskij, O pogrebalnych obyczajach, s. 207.
[6]) Lazar, Südrumänen, s. 170.
[7]) Abeghian, Der armenische Volksglaube, s. 12.
[8]) Schindler, Der Abergl Mittelalters. Bresl. 1858, s. 175.
[9]) Meyer, Deutsche Volkskunde, s. 270.

w domu prać, bo umarłemu byłoby w grobie mokro (Pomorze)[1]. W Bretonji[2]) jak długo zwłoki nie opuszczą mieszkania, nie powinno się ani podłogi myć, ani mebli trzepać, ani wyrzucać śmieci i prochu w obawie, aby nie wypędzić przez to duszy zmarłego i nie ściągnąć na siebie jego zemsty. W Szkocji wtedy nie zaprzęga się koni, a robotnicy wstrzymują się od pracy. U ludu żydowskiego[3]) nie wolno zamiatać pokoju, w którym leży ciało zmarłego. Po śmierci domownika nie bielą ścian przez miesiące.

Cała ta grupa wyobrażeń uzasadnia się ogólnem przekonaniem, że zwłoki są dla otoczenia szkodliwe, są *tabu*. Ludy rozmaicie stosują tę zasadę do całego domu, całej rodziny, całego klanu, a nawet całej wsi. Hartland[4]) podaje przykłady, dowodzące, że także w Abisynji, na Molukkach, u Jakutów i Eskimosów przed chowaniem zwłok wszelka praca we wsi zakazana; przyczyną tego zakazu pracy *tabu* zwłok, które rzucają jakby urok na wszelką czynność, w obecności ich dokonywającą się i skazują ją z góry na niepowodzenie. Z tegoż powodu na niższym stopniu kultury opuszcza się dom, wogóle lub nawet całą osadę, a zakłada nową;[5]) przy życiu osiadłem poprzestaje się na oczyszczaniu domu lub wsi; ale właściwie przetrwały tu i ówdzie jeszcze ślady dawnych wyobrażeń, a więc n. p. w okolicy Żarek, Siewierza i Pilicy, a i pozatem w Polsce dość często opuszcza się chatę, w której jest zmarły, a przenosi się do sąsiadów lub krewnych. Podobny zwyczaj włoski, że się na tydzień przenosi poza obręb domu.

§ 34. Ogień a zwłoki.

W związku z temi wyobrażeniami pozostają zakazy gotowania z chwilą śmierci w domu, gdyż nie wolno rozniecać wtedy ogniska, aby go pod wpływem zwłok nie splamić. Parsowie[6]) poczytywali w przeszłości i dotąd poczytują za grzech ciężki kładzenie

[1]) Wuttke, j. w. s. 461, § 730, s. 467, §. 742.
[2]) Le Braz, La légende de la mort. T. I, s. 219—220.
[3]) Wisła. T. XVIII, s. 107.
[4]) Hastings, Encyclopaedia of religion and ethics. T. IV, s. 418—419, 438—441.
[5]) Ztschr. f. vgl. Rechtswiss. T. XV, (R. 1902), s. 366—7.
[6]) Ciszewski St. Ognisko. Kraków, 1903, s. 36—7.

trupa w pobliżu ogniska domowego, ponieważ trup należy do rzeczy nieczystych. Mniemania tego byli też Grecy starożytni. Z tego powodu w Argos gaszono ogień w domu żałobnym i dopiero na trzeci dzień po wyniesieniu nieboszczyka, rozniecano go, pożyczywszy żagwi od sąsiadów[1]). Podobnie w Oldenburskiem[2]) gaszą ognisko w domu, w którym zaszedł wypadek śmierci. Ormianie (Abeghian, s. 71—2) również wystrzegają się niecić ogień w chacie, w której spoczywa umarły. U Serbów[3]) w Bośni i Hercegowinie wówczas gasi się ogień, a w domu nic nie można gotować, gdyż dom uchodzi przez trzy dni za nieczysty. Z powyższemi wierzeniami zestawia Ciszewski[4]) także przesądy ludowe bośniackie i polskie (ludu nadrabskiego), według których nie należy palić na kominie drzewem z trumny, ani też wiórami i trzaskami, pozostałemi z desek, z których zrobiono trumnę. Na obszarze polskim nie zapisano dotąd wyraźnie przesądu w tej postaci, że zwłoki działają szkodliwie na ogień, ale w znanym u nas zakazie gotowania wówczas, wyobrażenie to właściwie zawarte.

§ 35. Trup jako tabu.

Zwłoki mogą skalać nietylko ogień, ale wogóle wszystko, cokolwiek się w domu znajduje. Odnosi się to szczególnie do środków spożywczych. Wierzenie to w rozmaity sposób wyjaśniano. Wedle Frazera i Oldenberga jedzenie zatruwa się przez substancję duszy zmarłego[5]). Wyjaśnienie to tylko częściowe, bo na wytworzenie się tych przesądów działa przedewszystkiem pojęcie zwłok jako tabu. Lud nadrabski[6]) wierzy, że w izbie, w której leży umarły na marach, nie należy żadnej strawy zostawić, boby się woda psuła, a chleb kwitnął. W Będziemyślu, koło Sędziszowa[7]) mówią również, że, gdy umarły leży w domu, trzeba usunąć wszelkie jedzenie, bo przejdzie „trupem". Wyobrażenia te spotykają się

[1]) Chudziński, Thanatos, s. 58.
[2]) Meyer, Deutsche Volkskunde, s. 269.
[3]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI, s. 62.
[4]) Ciszewski, j. w. s. 37.
[5]) Archiv f. Religwiss. T. XVII, s. 502—3.
[6]) Świętek, Lud nadrabski, s. 557.
[7]) Zapiski własne.

nieraz na terytorjum polskiem, choć ich w materjałach dotąd wydanych nie znajdziemy, oczywiście chyba z powodu zwykłego przeoczenia. Zupełnie analogiczne wierzenia znamy w Serbji [1]). W Niemczech [2])musi się wtedy wszystkie beczki z winem i skrzynie z mąką opukać i wstrząsnąć, aby się nie zepsuły, (Baden, Szwabja, Bawarja). Podobne wyobrażenia spotyka się w Szkocji i Bretonji [3]).

Trup może tak szkodliwie oddziałać nawet na rzeczy poświęcane. W Stradomiu pod Częstochową [4]) w razie śmierci w domu wynoszą z izby rzeczy poświęcane, jak zioła, wodę i t. p. w tem przekonaniu, że tracą one wówczas swą moc zbawienną. W okolicy Żarek, Siewierza i Pilicy [5]) gdy się przybliża zgon człowieka, domownicy już naprzód wynoszą z izby wodę święconą, zioła, kredę trzechkrólewską i t. p. rzeczy poświęcane w obawie, że w razie śmierci człowieka natychmiast straciłyby swą moc zbawienną. Wierzenie charakterystyczne dla Polski, z innych obszarów nie zapisane.

W Pińczowskiem [6]) z domu, w którym ktoś umarł, wynoszą z każdego zboża potroszę i rzucają w polu na zagony, gdyż w przeciwnym razie zboże nie urosłoby i kłosów nie puściło. W Niemczech [7]) wszelkie nasiona i zboża poruszają lub przenoszą z miejsca na miejsce, aby nie straciły zdolności kiełkowania (Niemcy północne i środkowe, Baden). W Oldenburgu przewiązują drzewa wstążką. Również wazonki z kwiatami przestawiają, aby nie zmarniały. W zwyczajach tych wyraża się ogólne zapatrywanie ludu, że trup działa ujemnie na wszelką płodność i rozwój w przyrodzie zabija; musi się więc stosować pewne zabiegi celem uchronienia się od tego.

§ 36. Budzenie śpiących.

W związku z wyobrażeniem o duszy ludzkiej pozostaje powszechny przesąd, polegający na tem, że w chwili śmierci, musi

[1]) Srpski etnografski Zbornik. T. I, s. 339—40.
[2]) Wuttke, j. w. s. 459, §. 726.
[3]) Le Braz, j. w. T. I, s. 219.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XVII, s. 34.
[5]) Federowski, Lud okolicy Żarek, Siewierza i Pilicy. T. I, s. 131.
[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IX, s. 34.
[7]) Wuttke, j. w. s. 460, § 727, s. 459, § 726; Sonntag, Totenbestattung, s. 177; Meyer, Dtsch. Vkunde, s. 269.

się wszystkich śpiących w domu zbudzić, nawet małe dzieci [1]). Dusza śpiącego błądzi bowiem poza jego ciałem, a że dusza zmarłego również koło jego zwłok przebywa, więc łatwa możliwość zetknięcia się tych dusz i pociągnięcia jednej przez drugą; aby temu zapobiec, należy duszę do ciała śpiącego przywołać.

Wierzenia tego rodzaju spotyka się w Prusach Wschodnich i na Śląsku [2]). W Niemczech [3]) zaś na terytorjum Brandenburgji, Oldenburga i Waldecku, oraz na obszarach połabskich [4]). W Bretonji [5]) zupełnie wyraźnie twierdzi lud, że w czasie snu dusza rozłącza się z ciałem; raz widziano nawet, jak z ust śpiącego wyszedł mały czarny człowieczek. Dlatego niebezpiecznie jest budzić człowieka, który śni, mógłby bowiem umrzeć lub oszaleć. W Polsce przesąd dokładnie znany, nie zapisano jednak liczniejszych na to dowodów.

§ 37. Wylewanie wody.

Zwłoki działają szkodliwie na całe otoczenie, stąd powstają przesądy o psuciu się pokarmów itd. Dotyczy to również wody, która w rytuale pogrzebowym odgrywa ważną rolę, przyczem jednak ma duże znaczenie powszechne wyobrażenie duszy; przesąd nakazuje wylać wszelką wodę w domu, w którym ktoś umarł. Zwyczaj bardzo rozpowszechniony najczęściej objaśnia się tem, że należy przeszkodzić zanurzeniu się duszy w wodzie [6]). Sartori [7]) tłumaczy postępowanie ludowe tem, że do wody stosuje się zwyczaje znane przy usuwaniu wszelkich rzeczy jadalnych, jako narażonych na zepsucie.

W Kieleckiem [8]) duch zmarłego według pojęcia ludu, zanim uleci w zaziemskie światy, obmywa się wodą znajdującą się w mieszkaniu, dlatego należy ją za nadejściem dnia z naczyń wylać, aby

[1]) Frazer, The golden bough. T. I, s. 294.; Lippert, Christentum, s. 390.
[2]) Lippert, j. w. s. 389.
[3]) Wuttke, j. w. s. 458, § 726.
[4]) Tetzner, Die Slawen, s. 375.
[5]) Le Braz, j. w. T. I, s. 180.
[6]) Hastings, Encyclopaedia. T. IV, s. 415.
[7]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XVIII, s. 363—4.
[8]) Kolberg, Lud. S. XVIII, s. 63.

nie używał jej potem nikt z żyjących. W Pińczowskiem [1]) do domu, w którym leży umarły, nie powinno się na noc przynosić wody, bo ulega ona wtedy zepsuciu. W parafji Kije natomiast w czasie wiezienia umarłego przez wieś, żadna kobieta nie będzie czerpać wody ze studni, choćby się przy niej już znajdowała, dopóki kondukt żałobny nie przejdzie. Zwykle z konewkami próżnemi wracają do domu, a dopiero po przewiezieniu umarłego wychodzą napowrót po wodę. W okolicy Żarek, Siewierza i Pilicy [2]) wynoszą także z izby naczynie z wodą, ażeby się duch zmarłego w niej nie kąpał. Wedle ludu nadrabskiego [3]) w izbie, w której leży umarły, woda się psuje.

W Chodowicach [4]) w pow. stryjskim w tym czasie, gdy jest nieboszczyk we wsi, nie wolno pić, ani myć się tą wodą, która w domu stała przez noc. Na Ukrainie [5]) w pow. jarosławskim ustawia się wodę konającemu koło głowy, aby dusza wyleciawszy z ciała mogła się zaraz umyć ze swych grzechów. W związku z tem zapewne pozostaje następująca praktyka wróżbiarska [6]); dla dowiedzenia się, czy chory umrze lub wyzdrowieje, stawiają naczynie z wodą pod kominem. Jeżeli wody ubędzie, to chory umrze, jeżeli przybędzie, będzie zdrów. W ten sam sposób dowiadują się o życiu lub śmierci daleko zamieszkałego krewnego. W Czechach [7]) w razie śmierci w domu, przewraca się beczkę z wodą, ponieważ dusza w wodzie wykąpała się i ktoby się tej wody napił, w tym samym roku umrze. Serbowie w Bośni i Hercegowinie [8]) wylewają wtedy także wszelką wodę, nawet w domach sąsiednich. Podobne zwyczaje zna prawie cała Serbja [9]). W dolnej Styrji i Krainie [10]) w chwili czyjegoś zgonu wylewa się ze wszystkich naczyń

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IX, s. 32—3.
[2]) Federowski, Lud okolicy Żarek, Siewierza i Pilicy. T. I, s. 131.
[3]) Świętek, Lud nadrabski, s. 557.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIII, s. 147: Etnograficznyj Zbirnyk. T. XI, s. 248.
[5]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 8.
[6]) Talko-Hryncewicz, Lecznictwo s. 419.
[7]) Grohmann, Abergl. s. 193.
[8]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI, (R. 1900), s. 62.
[9]) Srpski etnografski Zbornik. T. VII, s. 89, 247.
[10]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. I, s. 157.

wodę, nawet zupełnie świeżą, bo śmierć wypiłaby wszelką wodę z naczyń.

W Niemczech [1]) w Badeńskiem wylewa się zawsze wodę, znajdującą się w domu, ponieważ dusza przez nią przeszła. W związku z tem łączy się wyobrażenie, że dusza po śmierci przechodzi przez rzekę i musi się przytem skąpać. Rękopiśmienne „zwierciadło spowiedzi" Bibljoteki klasztornej w Einsiedeln z r. 1456 mówi: „gdy człowiek umiera, dusza przechodzi przez wodę". Stąd lud i chrześcijańskie pokropienie zwłok objaśnia tem, że idzie tu o przyzwyczajenie duszy do zimnej wody [2]). U ludu wallońskiego [3]) w Stavelot zaraz po wypadku śmierci w domu należy wylać wodę ze wszystkich dzbanów, rondli itd. i nie używać jej do niczego, albowiem dusza nieboszczyka opuszczając dom, przeszła przez nią, oczyszczając się. Monseur [4]) zaznacza, że podobne zwyczaje dadzą się zauważyć w Bretonji, w Wogezach i w Pikardji. W Bretonji [5]) zwyczaj nakazuje wszystkie naczynia zawierające płyny troskliwie ponakrywać (z wyjątkiem mleka), aby dusza nie utonęła; wyobrażenia tego rodzaju spotykamy w Bretonji już w XVII wieku. Sartori [6]) przytacza analogiczne przykłady ze Szwajcarji, zachodnich Czech, Rumunji, Francji i Belgji. Żydzi bukowińscy [7]) wszystką znajdującą się w domu wodę w chwili śmierci wylewają, aby anioł śmierci innych jeszcze nie poraził swym mieczem. Polscy Żydzi [8]) wierzą, że w domu, w którym się znajduje zmarły, oraz we wszystkich domach na prawo i na lewo z tym domem bezpośrednio graniczących należy wylać wodę gdziekolwiek nagromadzoną, bo anioł śmierci w tej wodzie czyści swój miecz. Czasem zaś w razie czyjejś śmierci w całym domu wylewają wodę, gdyż szatan obmywał w niej nóż, którym przeciął życie nieboszczyka.

Obok zwyczaju wylewania wody z powodu jej skalania przez obecność zwłok, w wielu wypadkach właśnie ustawia się koło zwłok wodę i tu wyobrażenia ludowe dość się wikłają: jedni

[1]) Wuttke, j. w. s. 458, § 725.
[2]) Sonntag, Totenbestattung, s. 169—170.
[3]) Monseur, Le folklore wallon, s. 40, nr. 814.
[4]) Bulletin de folklore. T. II, s. 345.
[5]) Le Braz, La légende de la mort. T. I, s. 219.
[6]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XVIII, s. 362—3.
[7]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VII, s. 122.
[8]) Lud. T. IV, s. 437.

objaśniają wodę jako oczyszczalną, inni natomiast jako rodzaj orzeźwiającego posiłku; przykłady odnośne będą podane przy omawianiu zwyczajów karmienia duszy. Zresztą woda posiada tu takie same znaczenie, jak wówczas, gdy występuje jako potężny środek przeciw czarom a już wedle Euripidesa oczyszcza wszystkie grzechy [1]). Wierzenia polskie wymagałyby dokładniejszego zbadania, gdyż materjały mówią lakonicznie jedynie o ustawianiu wody, ale nie podają wyraźnego uzasadnienia zwyczaju oczywiście z wyjątkiem niezrównanego jak zawsze pod tym względem Kolberga.

§ 38. Zasłanianie zwierciadła.

Z chwilą śmierci w domu zasłania się też wszelkie zwierciadła. Frazer [2]) objaśnia przesąd tem, że obraz człowieka w lustrze bywa utożsamiany z duszą a stąd powstaje obawa, aby dusza odbita w lustrze nie została uniesiona przez ducha zmarłego, jaki jest jeszcze w domu. Sartori [3]) przypuszcza, że zwierciadło jest czemś, co przywiązuje do miejsca i utrudnia odejście, stąd obawa, aby dusza nie pozostała przez to w domu. Lęk przed ujrzeniem upiora w lustrze jest zdaniem Bystronia [4]) przyczyną tego wyobrażenia. Zwyczaj objaśnia wielka rola, jaką zwierciadło miało we wszelkich praktykach magicznych. W kulcie odgrywało też znaczną rolę i przy wróżbach. Znane wyobrażenie ludowe o stawaniu ze świecą o północy przed lustrem i trzykrotnem wołaniu w celach magicznego przejrzenia przyszłości. A także i w baśniach ludowych, w których mamy tak wiele przeżytków etnograficznych, odgrywa ono znaczną rolę [5]). Istnieje też zakaz patrzenia w zwierciadło przy obrzędach narodzinowych [6]) równie jak weselnych [7]). Wszystkie te

[1]) Pfannenschmidt, Das Weihwasser. Hannover 1870; Liebrecht, Zur Volkskunde, s. 317.
[2]) Frazer, The golden bough. T. I, s. 294.
[3]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XVIII, s. 363.
[4]) Bystroń, Słowiańskie obrzędy rodzinne, s. 137—8.
[5]) K. Haberland, Der Spiegel im Glauben und Brauch der Völker (Ztschr. f. Völkerpsychologie u. Sprachwissenschaft. T. XIII, s. 324—347, szczególnie s. 330—1).
[6]) Bystroń, j. w, s. 137—8.
[7]) Haberland, Der Spiegel, j. w. s. 341.

zwyczaje znane powszechnie w Polsce, gdzie istnieje też tradycja o czarodziejskiem zwierciadle Twardowskiego [1]). Zasadniczą podstawą wszystkich tych przesądów jest wyobrażenie, że cień, obraz odbijający się czy to w zwierciadle czy w wodzie należy utożsamiać z duszą ludzką. Charakterystyczne mają pod tym względem pojęcia Żydzi polscy [2]), że w razie czyjegoś zgonu fotografja zmarłego blednie. Zachodzi więc zawsze między życiem ludzkiem a jego obrazem ścisły związek, który znalazł też wyraz w różnego rodzaju praktykach magiczno-symbolicznych (np. kłucie lalki woskowej celem sprowadzenia czyjejś śmierci). Na tem tle objaśnia się przesądy o sobowtórach i ich zgubnem znaczeniu. W rytuale pogrzebowym obok tych pojęć, że dusza = obrazowi odbitemu w zwierciadle, należy uwzględnić także moment magiczno-symboliczny, który szczególnie wyraźnie występuje w wierzeniach polskich. Zwierciadła należy zakrywać, gdyż w razie odbicia się zwłok w zwierciadle byłoby dwóch nieboszczyków w tym domu. Moment ten, jak zaznaczam, odgrywa pewną rolę jedynie dodatkową. Natomiast zasadniczo w obrzędach narodzinowych, weselnych i pogrzebowych należy unikać zwierciadła, aby nie ujrzeć ducha, przeważnie swego własnego, równie jak się w zwierciadle własny obraz spostrzega.

W Polsce podobnie jak w zwyczajach narodzinowych, przypisuje się zwierciadłu właściwe mu znaczenie także w obrzędach pogrzebowych. Na Mazowszu pruskiem [3]) nie stawia się nigdy zwłok przed zwierciadłem, a jeżeli to jest nieuniknione np. z powodu rozkładu mieszkania, w takim razie zasłania się zwierciadło (Dąbrówno); w izbie, w której nieboszczyk leży, zakrywa się starannie wszystkie zwierciadła, żeby obrazu nieboszczyka w zwierciadle, a zatem dwóch nieboszczyków jednocześnie nie widzieć, gdyż w takim razie wkrótce ktoś z krewnych umarłego musi pójść za nim (Lubajny). Na Śląsku [4]) zasłania się zwierciadła i obrazy, aby dusza bez przeszkody odeszła; gdyby zwłoki odbiły się w lustrze, znaczyłoby to drugą śmierć. W Mysłakowie [5]) w pow. łowickim zwier-

[1]) Kolberg, Lud. S. V, s. 334—5. O czarodziejskich zwierciadłach; prw. Archiv f. Religwiss. T. V, s. 27 i n.
[2]) Wisła. T. XII, s. 281.
[3]) Wisła. T. VI, s. 787—8.
[4]) Drechsler, Sitte. T. I, s. 291.
[5]) Mat. antr. arch. i etn. T. IX, s. 233.

ciadła odwracają, żeby się umarły w nich nie przeglądał. W Łowickiem [1]) a także u Niemców łódzkich, jak długo nieboszczyk w domu, zasłaniają zwierciadła. W Sieradzkiem [2]) wystrzega się lud wieczorem spojrzeć w zwierciadło, by nie ujrzeć upiora. W Ropczyckiem [3]) zwierciadło odwracają, aby się umarły w niem nie przeglądał. W Będziemyślu [4]) koło Sędziszowa zakrywają lustra wtedy podobnie jak w Wielki Piątek. W Lubelskiem [5]) w okolicy Zamościa i Hrubieszowa po zgonie zwierciadło zawieszone na ścianie należy zdjąć, schować lub zasłonić wtenczas, kiedy umarły leży w trumnie, bo powtórzenie tego widoku w lustrze może przybliżyć komuś śmierć, a kto w nie spojrzy, ten umrze. W Krośnieńskiem [6]) również zwierciadła odwracają ku ścianie.

Lud połabski [7]) przy wynoszeniu zwłok przestrzega, aby zmarłego nie nieść koło zwierciadła. W Czechach [8]) chory nie powinien nigdy do zwierciadła patrzeć, gdyż słabość przez to się pogarsza. Również u południowych Słowian wszystkie zwierciadła przesłania się. W Chorwacji wyjaśnia się to w ten sposób, że idzie o to, by śmierć nie ujrzała się w zwierciadle, ponieważ wtedy śmiertelność jeszczeby się bardziej wzmogła [9]). W Trembowelskiem [10]) w dzień śmierci i pogrzebu obracają zwierciadła do ściany. U Małorusinów [11]) powszechnie zakrywa się lustra, aby nie widzieć drugiego trupa; w przeciwnym razie jeszcze w domu ktoś umrze. Na Litwie [12]) również zasłania się zwierciadło, boby się ducha zmarłego tam zobaczyło.

W Niemczech [13]) przesłania się wszystkie zwierciadła przynajmniej białemi chustami (Prusy Wsch., Meklemburg, Oldenburg, Badeńskie), bo kto spojrzy wtedy do lustra, musi umrzeć

[1]) Wisła. T. VIII, s. 362.
[2]) j. w. T. III, s. 506.
[3]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 121.
[4]) Zapiski własne.
[5]) Wójcicki K. Archiwum domowe, s. 520.
[6]) Ks. Sarna, Powiat krośnieński, s. 162.
[7]) Tetzner, Slawen, s. 375.
[8]) Grohmann, j. w. s. 151.
[9]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. I, s. 157.
[10]) Bayger, Powiat trembowelski, s. 76.
[11]) Hryncewicz-Talko J. Lecznictwo, s. 422; Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 15; Kijewskaja Starina. T. 54, R. 1896, s. 246.
[12]) Archiv f. Religwiss. T. XVII, s. 480.
[13]) Wuttke, j. w. s. 459, § 726, s. 461, § 729.

(Oldenburg). Nie można też zwłok ustawiać przed zwierciadłem, lub trzeba je zakryć (Badeńskie). U Niemców bukowińskich [1]) zaraz po śmierci zasłania się lustro, aby nikt nie ujrzał tam twarzy nieboszczyka lub kogoś z rodziny, kto ma wkrótce umrzeć. Także w Brandenburgji [2]) przesłaniają zwierciadło, gdyż inaczej możnaby trumnę dwukrotnie zobaczyć, a to oznacza śmierć drugą w roku. Zresztą wierzenia podobne spotyka się w Niemczech wogóle dość często [3]). W Bretonji [4]) opowiada lud na ten temat specjalne opowieści, a w Szkocji w razie śmierci zakrywa się zwierciadła i obrazy również białem płótnem lub odwraca się je do ściany. Niekiedy zupełnie podobną rolę spełnia błyszcząca tafla wody; gdy się ujrzy w niej czyjś obraz, trzeba uważać to za pewną zapowiedź śmierci [5]). U ludu wallońskiego [6]) pokrywają krepą zwierciadła i wszystkie przedmioty oszklone np. obrazy, portrety itp. Przesądy tę zna też Francja, a także i Stany Zjednoczone [7]).

U Żydów polskich [8]) (Wołyń, Sandomierskie) w mieszkaniu, w którem ktoś umarł, przez 7 dni musi być przesłonione lustro, aby nie dojrzeć tam szatana. Nie wolno też pokazywać języka w lustrze, bo może język odpaść. Żydzi bukowińscy [9]) wszystkie zwierciadła znajdujące się w domu zakrywają na znak żałoby.

Powyższe przykłady dowodzą powszechności przesądu o zwierciadle. Pewne lokalne zbliżenia można w tym wypadku zauważyć, wersje oldenburskie, wallońskie i bretońskie z polską formą wierzenia zgadzają się jak najwierniej. Niekiedy następuje ciekawe zlanie się ze zwyczajami chrześcijańskiemi, jak w Będziemyślu, gdzie i w Wielki Piątek podobny zwyczaj ma miejsce; ale bo też i w tym powszechnie znanym kościelnym zwyczaju tkwią momenty, zupełnie analogiczne do wyżej omawianych; zbadanie ich wzajemnego stosunku wychodzi jednak poza zakres niniejszego studjum.

[1]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VIII, s. 33.
[2]) j. w. T. I, s. 185.
[3]) Meyer, Dtsche Vkunde, s. 269.
[4]) Le Braz, La légende. T. II, s. 156—9.
[5]) j. w. T. I, s. 44—6.
[6]) Monseur, Le folklore wallon, s. 40, nr. 813; Bulletin de folklore. T. II, s. 346.
[7]) Bullet. de folklore. T. II, s. 346; Ztschr. f. Völkerpsychologie u. Sprachwiss. T. XIII, s. 344; Archiv f. Religwiss. T. V, s. 22—3, 33.
[8]) Wisła. T. XII, s. 280.
[9]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VII, s. 122.

§ 39. Zatrzymywanie zegara.

Zegar bije godziny życia, dlatego w chwili śmierci w domu należy go zatrzymać. Lud uzasadnia ów zwyczaj także tem, że wówczas nie należy zmarłego w domu niepokoić, a może to powodować chód zegara.

Na Śląsku [1]) zatrzymują zegar, aby dusza bez przeszkody odeszła. W Łowickiem [2]) a także u Niemców łódzkich zatrzymują bieg zegara. W Rzeszowskiem [3]) (Wola zgłob.) gdy kto umrze w domu, zatrzymują zegar, bo wszyscy mogliby poumierać. W Będziemyślu koło Sędziszowa [4]) także zegar zatrzymują. W Przebieczanach, w pow. wielickim, [5]) gdy umierający jest w domu, zegar zastanawiają, „bo go zraza“ i długo konałby. W Czarnym Dunajcu [6]) zastanawiają zegar, by nie przeszkadzał spokojnemu skonaniu. W Ropczyckiem [7]) zaraz po śmierci zatrzymują zegar. W Nałęczowie, w Lubelskiem zegar zatrzymują na znak żałoby, również w Krzesku w Siedleckiem [8]) i w Krośnieńskiem [9]). W Delejowie w pow. stanisławowskim [10]) w razie śmierci w chacie zastanawiają zegar, bo zmarłemu byłoby bardzo ciężko na tamtym świecie.

Przesądy te zna ziemia połabska [11]). Słoweńcy [12]) w chwili tej zegary na ścianie natychmiast zatrzymują, boby nie szły dobrze. W związku z tem pozostają czeskie przesądy [13]), że gdy zegar bez właściwej przyczyny stanie, zapowiada to śmierć kogoś z rodziny. Małorusini [14]) zatrzymują po śmierci zegar w obawie, by wkrótce

---

[1]) Drechsler, Sitte. T. I, s. 291.
[2]) Wisła. T. VIII, s. 362.
[3]) Mat. antr. arch. i etn. T. X, s. 134.
[4]) Zapiski własne.
[5]) Mat. antr. arch. i etn. T. IV, s. 164.
[6]) j. w. T. IX, s. 141.
[7]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 121.
[8]) Materjały p. Pasiaka.
[9]) Sarna, Powiat krośnieński, s. 162.
[10]) Mat. antr. arch. i etn. T. XIII, s. 66.
[11]) Tetzner, Slawen, s. 375.
[12]) Lud. T. VIII, s. 349.
[13]) Grohmann, s. 219.
[14]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 15.

ktoś drugi nie umarł. Na Rusi południowej robią to powszechnie [1]). Na Białorusi, w pow. wołkowyskim, koło Międzyrzecza [2]) kiedy dzwonią albo zegar bije, należy się przeżegnać i wymówić te słowa: „Boże odpuść winy tym, co poumierali tej godziny“.

Niemcy mają podobne wyobrażenia w Górach kruszcowych [3]) równie jak w Igławskiem na Morawach [4]) i w wielu innych okolicach swego obszaru [5]). W Bretonji [6]) w czasie straży nocnej musi się zastanowić zegar, zresztą wogóle w Bretonji jak i w Szkocji po śmierci zegary się zatrzymuje, a o tajemniczem nieuzasadnionem stawaniu zegara opowiada lud bretoński nawet całe opowieści. Lud walloński [7]) zatrzymuje również zegary, podobny zwyczaj zna także Francja [8]) i Żydzi [9]).

Przesąd o zegarze jest dla folkloru o tyle charakterystyczny, że jest to przykład jednego z młodszych wierzeń, równie jak przedmiot, do którego się odnoszą i pozwala nam stwierdzić ogólne rozprzestrzenienie pewnych zwyczajów ludowych nawet później powstałych. Zatrzymywanie zegara objaśnia się przesądami związanemi z ostatnią godziną, co się nawet wyraża w powiedzeniu ludowem, że zegar trzeba zatrzymać wtedy, podobnie jak wówczas staje zegar życia.

§ 40. Przewracanie sprzętów.

Obawa, aby dusza nie pozostała w domu, powoduje wiele zwyczajów zapobiegawczych w obrzędach pogrzebowych. Między innemi stąd pochodzą częste praktyki przewracania sprzętów w domu, mające na celu wypędzić ducha, gdyby na którymś sprzęcie chciał spocząć lub

---

[1]) Hryncewicz-Talko, Lecznictwo ludowe, s. 422.
[2]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 274.
[3]) Wuttke, j. w. s. 457, § 723.
[4]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VI, s. 408.
[5]) Meyer, Dtsche Vkunde, s. 269; Sartori, Sitte und Brauch. T. I, s. 129.
[6]) Le Braz, La légende de la mort. T. I, s. 226, T. II, s. 160—3.
[7]) Monseur, Le folklore wallon, s. 40, nr. 813; Bulletin de folklore. T. II, s. 346.
[8]) Bulletin de folklore. T. II, s. 346; Liebrecht, Volkskunde, s. 350.
[9]) Wisła. T. XVIII, s. 107.

zatrzymać się, albo należy tak zmienić porządek w domu, aby uniemożliwić duszy powrót [1]).

W Prusach Wschodnich [2]) znane są wierzenia, które dowodzą słuszności tego zapatrywania; gdy zwłoki z deski zdejmą i ułożą do trumny, powinno się natychmiast usiąść na tej desce lub na miejscu, gdzie leżał trup, a można się wyzbyć wszelkiego strachu. Jeśli się zważy, że w innych wierzeniach mamy dowód na to, że to właśnie miejsce uchodzi za miejsce spoczynku duszy, okazuje się zrozumiałe usiadanie przepisane właśnie w tej formie. Kaszubi [3]) przewracają ławkę, na której ustawiona była trumna, albo też stołki w tem przekonaniu, że zmarły wtedy nie wraca. Na Mazowszu pruskiem [4]) przy wynoszeniu zwłok przewraca się krzesła do góry nogami, bo w razie zaniechania tej praktyki następnego roku umiera znowu ktoś z mieszkańców tego domu (Olsztynek). W Poznańskiem [5]) przy wynoszeniu zmarłego z domu, przewracają do góry nogami stołki i ławeczki. Także i wóz przewracają. Na Śląsku [6]) z chwilą śmierci w domu przewraca się wszystkie krzesła (Wrocław, Głupczyce) i naczynia (Goldberg). Podobnie w chwili pogrzebu również wszystkie krzesła, stołki, ławki, na których trumna stała, musi się przewrócić, inaczejby dusza nie miała spokoju. W Mysłakowie, w pow. łowickim [7]) stołki, na których trumna stała, przewracają, a miskę, w której ciało obmywano, rzucają o koło i rozbijają. Wóz po pogrzebie, gdy przyjadą do domu, przewracają i stawiają na kłonicach. W Pińczowskiem [8]) wóz, na którym wieziono zmarłego, powinno się z powrotem do domu wywrócić, aby nie było na nim ciężko jechać. W Sieradzkiem [9]) po wywiezieniu umarłego z domu przewracają stoły i krzesła, na których on leżał, bo inaczej śmierć znów zasiadłaby na tych miejscach.

---

[1]) Hastings, Encyclopaedia of religion and ethics. T. IV, s. 427; Lippert, Christenthum, s. 386, 388, 390—1.
[2]) Lemke, Ostpreussen. T. I, s. 57.
[3]) Tetzner, Slawen, s. 462; Knoop, Volkssagen, s. 166.
[4]) Wisła. T. VI, s. 789.
[5]) Kolberg, Lud. S. IX, s. 168, S. XI, s. 163, 165.
[6]) Drechsler, Sitte. T. I, s. 290—1, 301; Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. III, s. 151.
[7]) Mat. antr. arch. i etn. T. IX, s. 233.
[8]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IX, s. 33.
[9]) Wisła. T. XI, s. 803.

W okolicach Częstochowy [1]) po zgonie chorego wynoszą z izby ławy, stoły i stołki lub je przewracają. Koło Żarek, Siewierza i Pilicy [2]) w razie śmierci wynoszą niekiedy i wszystkie sprzęty, pozostawiając tylko obrazy świętych wzdłuż całej ściany wiszące. W Małopolsce [3]) gdy umarłego mają wynosić na cmentarz, przewracają stoły i stołki. W Krakowskiem [4]) po powrocie z pogrzebu wywracają wóz, na którym wieziono nieboszczyka, na bok drabinami i tak zostaje aż do dnia następnego. Wedle ludu nadrabskiego [5]) wóz, na którym wieziono umarłego na cmentarz, należy wywrócić zaraz po powrocie z pogrzebu; gdyby bowiem tego zaniedbano, byłoby „ciężko“ takim wozem jeździć. Jeżeli zaś w koniec dyszla u wozu wbije się igłę, którą szyto śmiertelną koszulę dla umarłego, konie zaprzężone do tego wozu nie potrafią ruszyć z miejsca. W Chrzanowskiem [6]) wóz, na którym ciało spoczywało, z powrotem przewracają do góry kołami, aby nie był wywrotny (okolice Kwaczały i Żarek). W Rzeszowskiem [7]) (Bzianka) po pogrzebie wóz wywracają, aby wytrząść duszę, gdyby się w nim przypadkiem „gdzie zawieruszyła“. W Borowej [8]) po powrocie wywracają do góry kołami wóz, na którym złożone były zwłoki, aby duszę wypchnąć z niego, gdyby na nim pozostała. W Sandomierskiem [9]) w razie śmierci gospodarza lub gospodyni przewracają na znak tego do góry dnem sprzęt jakiś przed domem stojący, np. faskę, koryto, wózek itd. W okolicy Nałęczowa [10]) po wyprowadzeniu nieboszczyka z domu, przewracają ten stołek, na którym stała trumna ze zwłokami.

W Ryżanówce, w pow. zwinogrodzkim [11]), aby psy wyć przestały, należy przewrócić jakibądź przedmiot w domu. Przesąd może stąd pochodzi, że psy wyją na widok ducha, którego przez prze-

---

[1]) Kolberg, Lud. S. XXIII, s. 122.
[2]) Federowski, Lud okolicy Żarek. T. I, s. 131—2.
[3]) Lud. T. VIII, s. 53.
[4]) Kolberg, Lud. S. VI, s. 6.
[5]) Świętek, Lud nadrabski, s. 555.
[6]) Polaczek, Powiat chrzanowski, s. 63.
[7]) Mat. antr. arch. i etn. T. X, s. 134.
[8]) j. w. T. VII, s. 118.
[9]) Kolberg, Lud. S. I, s. 158.
[10]) Materjały p. Pasiaka.
[11]) Hryncewicz, Lecznictwo, s. 396.

wrócenie sprzętu można spłoszyć. Węgierscy Małorusini[1]) przed wyniesieniem zwłok przestawiają wszystkie meble z jednego miejsca na drugie, ażeby ulubiony przez nieboszczyka porządek w mieszkaniu nie powstrzymał duszy. W pewnym związku z temi wyobrażeniami pozostaje przesąd huculski[2]), że na miejsce, gdzie ciało leżało, nie kładzie się ani nie siada nikt przez dobę od czasu wyniesienia ciała. Na Białej Rusi[3]) w pow. słonimskim po powrocie z pogrzebu nie można zajechać na „pryhumień", ale zostawia się wóz na ulicy, dokąd znowu nie trafi się odpowiednia okazja. Stąd często się zdarza, że wóz taki parę tygodni, a niekiedy i całą zimę niezatoczony na podwórko wystawa na ulicy przed domostwem. Łotysze[4]) po wyniesieniu zwłok przewracają ławkę, na której stała trumna. Analogiczne zwyczaje u Kaszubów pomorskich i w okolicach połabskich[5]). Ławka, na której stała trumna, przewraca się i składa do grobu, aby dusza nie pozostała na niej. Czesi[6]) przewracają ławkę, dla tem szybszego ukojenia smutku. Ławka zaś, na której leżały zwłoki, gniecie siedzących[7]). Serbowie[8]) przewracają do góry dnem wszystkie sprzęty i naczynia w izbie, aby dusza opuściwszy ciało, nie zabłąkała się przypadkiem między niemi.

Podobnie mówi lud w Turyngji[9]), że należy wszystkie garnki w izbie przewrócić, aby się dusza w nich nie zabłąkała i nie zatrzymała. Także wszystkie stoły i krzesła muszą być przesunięte. Bardzo częsty zwyczaj, że po wyniesieniu zwłok przewraca się wszystkie ławki lub krzesła, na których trumna była oparta; w Brandenburgji[10]) przewraca się krzesła, na których stała trumna, aby uniknąć powrotu zmarłego; zwyczaj zresztą wogóle rozpowszechniony np. w Igławskiem[11]) i i. Na Sycylji[12]) przewracają krzesła i stoły

[1]) Wędrowiec. R. 1884, s. 404.
[2]) Szuchiewicz, Huculszczyzna. T. II, s. 275.
[3]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 322—3.
[4]) Tetzner, Slawen. s. 160.
[5]) j. w. s. 431, 375.
[6]) j. w. s. 260.
[7]) Grohmann, j. w. s. 188.
[8]) Wędrowiec. R. 1884, s. 404.
[9]) Wuttke, s. 458, § 725; s. 459, § 726; s 465, § 737.
[10]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. I, s. 185.
[11]) j. w. T. VI, s. 409; Meyer, Vkunde, s. 272; Lippert, Christenthum, s. 391.
[12]) Pitre G. Usi e costumi, credenze e pregiudizi del popolo siciliano. Palermo 1889.

na znak nieładu spowodowanego śmiercią jednego z otoczenia. W Szkocji[1]) po wyniesieniu trumny, trzeba natychmiast przewrócić krzesła, na których była ustawiona i tak je pozostawić aż do zachodu słońca, do powrotu z pogrzebu, inaczej bowiem duch zmarłego wróciłby do domu.

Zebrałem w jednym ustępie szereg wierzeń, które należą właściwie do dalszego ciągu pracy, aby nie rozbijać jednolitości zasadniczego motywu. Przewracanie sprzętów zna bowiem lud polski względnie rzadko w chwili śmierci, ale przeważnie dopiero przy wynoszeniu zwłok, a wtedy nie stosuje tego do wszystkich rzeczy, lecz jedynie do ławki lub krzeseł, na których spoczywała trumna. Podobnie przewraca się wóz po pogrzebie. Znaczenie tych praktyk zupełnie analogiczne do wymiatania duszy po pogrzebie, po stypie, lub po uroczystości zadusznej. Wierzenia polskie są dość bliskie zachodniosłowiańskim, podczas gdy wschodni folklor nie przytacza podobnych przykładów w tej właśnie postaci, a takież różnice można stwierdzić w szczegółach (np. w praktykach o wywracaniu wozu) między zwyczajami rdzennie niemieckiemi, a sąsiednią Słowiańszczyzną.

§ 41. Dzwonienie za umarłych.

Zwyczaj dzwonienia po śmierci ma dziś formę zupełnie chrześcijańską, ale w podstawach swych zawiera wiele dawnych pierwiastków. Wogóle bowiem wierzeń złączonych z dzwonami znamy bardzo wiele, jak nam tego dowodzą studja Otta[2]) i Sartoriego[3]). Mamy liczne podania o dzwonach zaklętych w ziemi, w górach i w lesie. A że złe duchy zawsze odgania się hałasem, więc dlatego i dzwon ma wielkie znaczenie, zwalcza bowiem złe duchy, jako taki zaś może wpływać korzystnie na urodzaj, rozprasza burze i tak szczególną odgrywa rolę przy śmierci, czyto aby obronić umierającego przed mocą djabelską, czy aby ulżyć ciężkiemu konaniu; zarazem jednak stosuje się w tym celu, aby duszę spłoszyć

[1]) Le Braz, La légende. T. I, s. 258.
[2]) Otte, Glockenkunde, s. 20—25.
[3]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VII, s. 113, 270, 358, T. VIII, s. 29

i przeszkodzić jej powrotowi [1]). W wiekach średnich [2]) przez dzwonienie w czasie pochodu żałobnego starano się odpędzać złe duchy, dlatego odzywały się dzwony nietylko z kościołów, ale i ludzie idący w pochodzie mieli dzwonki, a w Szkocji poprzedzał pogrzeb jeden człowiek, który dzwonił [3]). W Polsce [4]) już wedle Reja bicie we dzwony było środkiem zaradczym przeciw burzom i wichrom. Kościół do IX wieku zakazywał uderzać w dzwony przeciw burzy, później atoli to uznał i już w XV wieku kaznodzieja polski pozwala dzwonić, co przetrwało do dnia dzisiejszego.

Równie żywa wiara w dzwony w innem znaczeniu. Kaszubi [5]) w pow. kartuskim mówią, że gdy strzygoń w dzwony uderzy, ludzie mrą gromadami; tak opowiadają też nad jeziorami raduńskiemi i w okolicach Kościerzyny [6]). W Poznańskiem [7]) (Morownica) jak kto umrze, dzwoni się mu najpierw w kościele. W pieśni ludu wielickiego [8]) o „Lorence" znajduje się zwrotka:

„I zwonili w wielgi zwon,
Zebym miała letki skon, letki skon,
Zebym miała letki skon".

Dowodzi ona wiary w moc dzwonu celem przyspieszenia śmierci umierającemu. Gdy w Jaćmierzu [9]) dzwonią umarłemu, a dzwon silnie odda ten odgłos, zapowiada to wkrótce drugą śmierć. Gdy zmarła kobieta jest zamężna lub wdowa a głos dzwonów wskutek sprzyjającego powietrza daleko słychać czystym dźwiękiem, mówi lud nadrabski [10]), że nieboszczka była dobrą gospodynią, bo dobrze „maściła" dlatego i „zwony ji jak organy grają". W Przeworskiem [11]) w razie ciężkiego skonania dawano do Bernardynów, aby dzwoniono w specjalny dzwonek za umiera-

[1]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VII, s. 358—369.
[2]) Otte, Glockenkunde, s. 26.
[3]) Journ. Anthr. Inst. of Gr. Brit. T. XV, s. 88.
[4]) Lud. T. XIX, s. 115—6.
[5]) Ziemia. R. 1913, s. 408.
[6]) Nadmorski, Kaszuby i Kociewie, s. 64—5.
[7]) Kolberg, Lud. S. X, s. 76.
[8]) Lud. T. III, s. 358.
[9]) j. w. T. VIII, s. 62.
[10]) Świętek, Lud nadrabski, s. 134.
[11]) Wisła. T. XII, s. 513.

jącego. W Krzesku [1]) w Siedleckiem bardzo często szczególnie za osoby dorosłe dają „podzwonne" dziadowi kościelnemu, który natychmiast po otrzymaniu zapłaty, dzwoni w wielki dzwon na wieczny odpoczynek za duszę zmarłego. Podzwonne uważać można za zwyczaj powszechny, dlatego nawet źródła etnograficzne pomijają ten szczegół, jako sam przez się zrozumiały.

W wielu stronach Polski [2]) istnieje zwyczaj dzwonienia za konających czy poległych. Objaśnia lud to specjalne dzwonienie rozmaicie, jako za tych, którzy potonęli w Wiśle [3]), za poległych rycerzy (szczególnie często), a lud w Chruślinie, w pow. łowickim [4]) tłumaczy to jako za „konających".

Wedle Małorusinów [5]) należy dzwonić zaraz po śmierci, aby dusza nie błąkała się po tych miejscach, gdzie chodziła za życia. Jak zadzwonią, wraca ona do chaty i przebywa przy ciele. Na Huculszczyźnie [6]) spieszy zaraz jeden z domowników do cerkwi celem podzwonienia po duszy „ażeby długo nie błądziła po lasach i wierchach". Huculi bowiem wierzą, że dusza człowieka błąka się po śmierci tam, gdzie on chodził za życia. Jak tylko umrze starszy człowiek, trzeba spieszyć się z „podzwonnem" co rychlej; chodził bowiem za życia dużo, więc i dusza jego błądziłaby długo; jeżeli zaś „po niej" podzwonią, wstrzyma to jej błąkanie, ona zostanie „zapopereczena"; wtedy wie już wprawdzie, dokąd ma pójść czy do nieba czy do piekła, ale że jej tam jeszcze nie puszczają, więc wraca do chaty, gdzie przebywa koło ciała. Na Białej Rusi [7]) w pow. wołkowyskim „jak czujesz abó baczysz zwany, to niechto chutko z rodu umrje". Z podania zaś o „panu, co chodził po śmierci" możnaby wnioskować, że nagle zmarłym nie dzwoniono [8]). Kuronowie i Łotysze [9]) przypisywali szczególne znaczenie dzwonom, a są notatki z XVII wieku, że w razie jakiejś klęski lub nieszczęścia lud staje pod dzwonem i skarży się, co ma mieć skutek do-

[1]) Materjały p. Pasiaka.
[2]) Wisła. T. I, s. 119. T. V, s. 995. T. VI, s. 494, 737. T. VII, s. 243. T. IX, s. 74. T. XII, s. 513. T. XVII, s. 391, 512—3.
[3]) j. w. T. XVII, s. 391.
[4]) j. w. T. XVII, s. 513.
[5]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 17.
[6]) Szuchiewicz, Huculszczyzna, s. 261.
[7]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 213.
[8]) j. w. T. I, s. 203.
[9]) Mierzyński A. Źródła do mytologji litewskiej. T. I, s. 101—2.

datni. Zwyczaj stosuje się też w razie popełnionej kradzieży. Obwiniony uniewinnia się mówiąc, że pod dzwonnicą może przysiąc, a chcąc komuś zaszkodzić idą pod dzwonnicę i podczas dzwonienia przeklinają go w tem przekonaniu, że jak rozpływa się głos dzwonu, tak „szczeznie“ i ten, kogo się przeklina. Na Żmudzi [1]) głos święconych dzwonów ma moc rozpraszania złych duchów, które się unoszą nad łożem umierającego, czyhając na jego duszę. Na odpustach sprzedaje się święcone „dzwonki szczęśliwej śmierci“, w które zwykle przy zgonie dzwonią gorliwie w celu przyniesienia ulgi duszy. Gdy ktoś umrze, trzeba jak najprędzej posłać po podzwonne, albowiem słysząc dzwonienie, każdy się dowiaduje, po kim dzwonią i mówi pacierz za duszę, zmniejszając przez to jej męki. Na Łużycach [2]) znane też przekonanie, że dzwon odpędza burze. W Czechach [3]) (okolica Rokycan) po śmierci dzwoni się za duszę żony dwukrotnie, za męża trzykrotnie. W Niemczech [4]) bardzo często używa się dzwonienia np. w Tyrolu; w Bawarji, aby obronić umierającego przed mocą djabelską, oraz aby ulżyć komuś przy zgonie. Niekiedy idzie o odpędzenie duszy i przeszkodzenie jej powrotowi (Austrja, Węgry, Las Czeski). Powszechne też wyobrażenia w Niemczech, że gdy dzwon gładko i smutno uderza, albo gdy z dzwonem równocześnie bije zegar, wróży to śmierć [5]). W Eifel [6]) dzwoni się dzwonkiem specjalnym, aby złe duchy odpędzić od umarłego. W Karyntji w chwili ostatnich mąk przedśmiertnych dzwoni się w dzwonek Małgorzaty, który odbiera djabłu wszelką moc. Również dzwoni się w Neusohl w półn. Węgrzech i u czeskich Niemców. Wiarę w tajemniczą potęgę dzwonów zna także Bretonja [7]).

Zwyczaje związane z dzwonkiem mają wprawdzie formę już prawie zupełnie chrześcijańską, ale dziś jeszcze można wyraźnie zauważyć, że odgrywają one w wierzeniach ludowych taką samą rolę, jak wiele innych przedmiotów wywołujących hałas. Podobnie

[1]) Wisła. T. XVII, s. 578.
[2]) j. w. T. IX, s. 74.
[3]) Český Lid. T. VIII, s. 195.
[4]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VII, s. 368—9.
[5]) j. w. T. VIII, s. 33—4.
[6]) Samter, Geburt, Hochzeit und Tod, s. 62—3.
[7]) Le Braz, La légende. T. I, s. 9, 17 itd.

jak niegdyś w Grecji [1]) odstraszano złe duchy dźwiękiem miedzi lub żelaza, jak w czasie pogrzebu starolitewskiego [2]) wywijano mieczami i groźnie wykrzykiwano, jak duchy i czary odpędza lud strzałami i bębnieniem [3]), tak dziś jeszcze spełniają rolę tę dzwony.

§ 42. Oznaczanie domu żałoby.

Dom, w którym ktoś umarł, uchodził wedle wyobrażeń pierwotnych za nieczysty, dlatego należało go specjalnie wyróżnić. Hartland [4]) wspomina o zwyczaju przybijania w tym celu krzyżyka drewnianego lub słomianego na domostwie. W Polsce przybrał zwyczaj pewną formę odrębną. Na dowód znajomości zwyczaju w Poznańskiem [5]) przytacza Kolberg następujący urywek listu z Ostrzeszowskiego: „Jak starożytni oznaczali znakami domy, gdzie świeżo umarli leżeli, uważając domy owe jako nieczyste, tak i Polacy dawni (przynajmniej ślady jeszcze pozostały w niektórych okolicach) domy umarłych obijali czarnem suknem, a na nie obraz, wystawiający męki czyścowe oraz żebrzących tam miłosierdzia, przypinali, aby przez to przechodzących do modłów za umarłego nakłonić, aby dusza jego oczyszczona jak najrychlej wzbiła się do niebios“. Na Kujawach [6]) gdy kto umrze, stawiają na znak przed domem chorągiew żałobną z kościoła wziętą. Na Starem Mazowszu [7]) w okolicy Płocka (wieś Blichowo, Kosino itd.) przed chatą, w której leży ciało człowieka żonatego lub zamężnej niewiasty, stoi chorągiew czarna tj. żałobna, wzięta z kościoła. Tam zaś gdzie leży ciało parobka lub dziewki, stoi proporzec czerwony lub biały. W Pińczowskiem [8]) na znak, że w domu znajdują się zwłoki umarłego, wyrzucają domownicy wióry na drogę przed domem. We wsi Wesołej, w pow. brzozowskim [9]) część wiórów sypią do fosy lub z kraju drogi naprzeciw domu, aby każdy prze-

[1]) Chudziński, Thanatos, s. 68.
[2]) Jucewicz, Litwa, s. 288.
[3]) Samter j. w. s. 58—65.
[4]) Hastings, Encyclopaedia of religion and ethics. T. IV, s. 419.
[5]) Kolberg, Lud. S. X, s. 222.
[6]) j. w. S. III, s. 248.
[7]) Kolberg, Mazowsze. T. IV, s. 147.
[8]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IX, s. 34.
[9]) j. w. T. XIII, s. 159.

chodzień widząc ten znak zmówił „wieczne odpoczywanie“ za nieboszczyka. W Czarnym Dunajcu [1]) wióry z „truchły“ należy wynieść przed dom i przyłożyć je kamieniem, aby ludzie wiedzieli, że w tym domu ktoś umarł. W Rzeszowskiem [2]) wióry z trumny, którą stolarz zrobił, wyrzucają na drogę przed tą chałupą, w której ktoś umarł, aby tu zgniły. W Krośnieńskiem [3]) garść wiórów wrzucają do fosy lub na brzeg drogi naprzeciw domu, aby każdy przechodzący widząc ten znak, zmówił „Wieczne odpoczywanie“ za zmarłego. U Hucułów [4]) ręcznik zawieszony w oknie oznacza, że w domu leżą zwłoki; w tym samym celu wieszają nad oknem od strony podwórza biały zawój lub kawał płótna, a w pobliżu obejścia, najczęściej na podwórzu lub na drodze przed wrotami, rozkładają „wielki ogień“ — „wełyka watra“.

Występują więc w Polsce rozmaite rodzaje wywieszania znaku na domu, w którym leży umarły [5]). Na Kujawach i Mazowszu ustawia się chorągiew żałobną. W Małopolsce wyrzuca się wióry koło drogi na znak, że ktoś umarł. U Hucułów oznacza to wywieszenie kawału płótna. Do kwestji tej nie wiele mamy materjałów, a byłoby ciekawe stwierdzenie, czy w Polsce nie przypina się krzyżyków na chacie, jak gdzieniegdzie w Europie, np. w Niemczech i Wallonji [6]). W Badeńskiem zawiesza się na oknie kawał płótna. W Rumunji ustawia się przed domem czarną lub białą chorągiew, względnie drzewce. Grecy zawieszali nad drzwiami gałązki cyprysu. Podobne zwyczaje przytacza wreszcie Sartori [7]) z różnych stron Niemiec, Banatu i Portugalji.

§ 43. Zawiadamianie o śmierci.

Śmierć jest tak ważnym wypadkiem, że należy natychmiast o niej całą osadę powiadomić, przyczem zarazem prosi się o współudział w obrzędzie pogrzebania zwłok. Forma spraszania bywa rozmaita.

Kaszubi [1]) dawniej posyłali od domu do domu chłopca, który laską uderzał w drzwi i głośno wołał: „Kazali was prosić za ciałem“. W okolicy Pucka [2]) dla oznajmienia o zgonie i wezwania na pogrzeb, wybierają babę, która obchodzi domy z białą pałką (palecą) leszczynową; lub też zwołują na pogrzeb w ten sposób, że najstarszy ze wsi zgromadza przez „czornę palécę“, którą podaje jeden sąsiad drugiemu na znak prośby pogrzebowej [3]). Na Śląsku w pow. świdnickim [4]) zawiadamianie o śmierci odbywa się przez zapukanie długim kawałkiem drzewa w drzwi, do izby jednak nie wchodzi się, aby nie wnieść śmierci. W Radomskiem [5]) na pogrzeb spraszają sąsiadów i dalszych znajomych po wsiach, obnosząc tabliczkę ze znakiem trupiej głowy lub oddając tę tabliczkę jakby kurendę od chałupy do chałupy. W Będziemyślu koło Sędziszowa [6]) zawiadamia się o pogrzebie za pośrednictwem „motyla“ tj. kartki z zaproszeniem na pogrzeb osadzonej na patyczku. W Przeworskiem [7]) w wieczór przed pogrzebem obchodzi jeden z wieśniaków całą wioskę i budząc śpiących już nieraz, zaprasza na pogrzeb. W Starościnie [8]) w pow. lubartowskim i wogóle w Lubelskiem u sołtysa miejscowego lub u starszego brata kościelnego, jeśli w danej wsi mieszka, znajduje się drewniany krzyż pół łokcia długi, na czarno malowany, z Chrystusem z białego metalu wyrobionym i do krzyża przybitym, własność ogółu mieszkańców. W razie śmierci mieszkańca danej wsi, najbliższy krewny zmarłego zawiadamia o tym wypadku sołtysa lub starszego brata, a otrzymawszy od niego krzyż, odnosi go do pierwszej z kraju chaty, mówiąc: „Namcie (weźcie) krzyż“, przyczem powiada, kto umarł, kiedy wyprowadzenie zwłok i wraca do swej chaty; mieszkaniec pierwszej chaty zaś odnosi krzyż razem z wia-

[1]) Mat. antr. arch. i etn. T. IX, s. 151—2.
[2]) j. w. T. XI, s. 171.
[3]) Sarna, Powiat krośnieński, s. 162.
[4]) Szuchiewicz, Huculszczyzna, s. 260.
[5]) Pomijam powszechne u nas ustawianie wieka od trumny w tym celu, jako nie zawierające w sobie momentów przesądowych.
[6]) Bull. de folklore. T. II, s. 346 i n.
[7]) Sartori, Sitte und Brauch. T. I, s. 131.

[1]) Nadmorski, Kaszuby i Kociewie, s. 128; Wisła. T. VII, s. 169.
[2]) Hilferding, Ostatki Słowian, s. 62.
[3]) Cenôwa, Skôrb kaszebsko-słovjnské môve. Svjecé, 1866, s. 79.
[4]) Verhandl. d. Berliner Anthrop. Gesellsch. R. 1888, s. 169.
[5]) Kolberg, Lud. S. XX, s. 133.
[6]) Zapiski własne.
[7]) Wisła. T. XII, s. 513.
[8]) j. w. T. XIV, s. 188—9.

domością do drugiej chaty, stąd idzie krzyż do chaty następnej, a w ten sposób w niespełna godzinę cała wieś już ma dokładną wiadomość o wszystkiem. W Żabnie[1]) w razie śmierci posyłają zaraz po wsi ziele „lebiódke“, zawsze zanoszą je do najbliższej chałupy na „opak“ od słońca i zostawiają; stamtąd niosą do następnej i tak donoszą o czasie wyprowadzin. W Zaklikowie[2]) posyłają kogoś po wsi, aby spraszał na eksportację zwłok zmarłego. We wsi Wierzchowiska, w pow. janowskim[3]) w razie zaszłej śmierci posyłają do sąsiedniej chaty krzyż lub różaniec, aż kolejno obejdzie całą wieś i potem zawieszają go na krzyżu przy drodze. W okolicy Nałęczowa w Lubelskiem[4]) zawiadamiają o śmierci i jednocześnie zapraszają na pogrzeb przez obesłanie obrazka lub drewnianego na prędce zrobionego krzyżyka, albo też wici brzozowej, splecionej na kształt obwarzanka; obrazek ten dają umarłemu; w razie użycia krzyżyka niosą go w czasie wyprowadzenia zwłok do figury i tam zostawiają; nikomu do mieszkania obrazka, ani krzyżyka lub wici nie wnoszą. We wsi Krynice[5]) przed pogrzebem dla pożegnania całej wsi jeden z najbliższych krewnych bierze garść ziela, zwanego „zimowem zielem“ i rzuca w imieniu zmarłego za próg najbliższej chaty sąsiedzkiej, a sąsiad obowiązany jest podać dalej; w ten sposób ziele obchodzi całą wieś, a gdy wróci do chałupy zmarłego, wyrusza kondukt pogrzebowy. We wsiach, Krzesk i Królowa Niwa[6]) w Siedleckiem ktoś z domowników lub sąsiadów idzie przez całą wieś, a wstępując do każdego domu prosi na „wyprowadzenie“, mówiąc: „przyjdźcie na wyprowadzenie“. Na to wezwanie każdy się czuje obowiązany do tej ostatniej przysługi, chyba że jakiś ważny powód zmusza go tylko do odwiedzenia zwłok w domu i zmówienia „wiecznego odpoczynku“.

Wedle pisarzy niemieckich[7]) u Słowian zachodnich starszy lub naczelnik osady zawiadamiał miejscowych mieszkańców o zejściu

[1]) Wisła. T. XVI, s. 361.
[2]) j. w. s. 362.
[3]) j. w. s. 362.
[4]) Pasiak j. w.
[5]) Wisła. T. IV, s. 99.
[6]) Pasiak j. w.
[7]) Rulikowski W. — Radzimiński Z. L. Kniaziowie i szlachta. Kraków 1880. T. I, s. 55.

współmieszkańca w ten sposób, że posyłał czarną buławę od domu do domu, poczem mieszkańcy się zgromadzali i wszyscy razem wyprowadzali umarłego ze smutnem opłakiwaniem. Dawniej na Łużycach[1]) posiedzenie gminne odbywało się w ten sposób, że wójt obsyłał zakrzywioną „kokulę“ lub drewniany młotek gminny. Na pogrzeby zwoływano również tym krzywym kijem, ale wtedy laska była czarna (čorny kij). Podobnie w Czechach wysyła się samą „paliczkę“ a później dodaje pismo, tak że właściwy znak zawiadamiający zmienia się jakby tylko w ciężarek listowy. Forma ta wogóle częsta u Słowian zachodnich[2]), Mierzyński[3]) zwrócił uwagę, że zwyczaj obsyłania laski lub innego znaku, zwykle drewnianego istniał w „Prusach, Litwie i Żmudzi, Łotwie, oraz w całym obrębie Królestwa Polskiego, dalej w Galicji, na Śląsku, w Poznańskiem, w Prusach wschodnich i zachodnich, w Luzacji, u Germanów, zwłaszcza w Skandynawji“. Gdy zawiadamiano o śmierci i pogrzebie członka danej wsi itd. zebranie odbywało się na miejscu, skąd wynoszono zwłoki; gdzie istniały straże wiejskie lub kościelne, ten, który straż odbył, zanosił laskę do sąsiada, na którego z kolei straż wypadała i w ten sposób obchodziła ona wszystkich po ustanowionej kolei.

W Niemczech[4]) sąsiedzi spełniają rolę powiadamiania w ten sposób, że jeden udziela wieści o zgonie drugiemu, aż wszystkich obejdzie. Albo też używa się do tego najstarszych mężczyzn i kobiet; czasem też zapraszający na pogrzeb bywa ten sam, który i na wesele zaprasza. W innych okolicach dzieci spełniają tę rolę. W Igławskiem[5]) na Morawach młoda dziewczyna zawiadamia wieś o zaszłej śmierci i prosi na pogrzeb. Nie wolno jej atoli wchodzić do domu pierwej, dokąd nie zapuka prętem do drzwi wchodowych i nie zostanie wezwana do wejścia, gdyż inaczej wniosłaby śmierć do domu. W Westfalji[6]) gdy się podaje wiadomość sąsiadowi, a ten udziela jej dalej, wówczas ostatni z dowiadujących

[1]) Andree, Ethnographische Parallelen, s. 188—190; Anton, Alte Slawen. T. I, s. 134.
[2]) Kotlarewskij, O pogrebalnych obyczajach, s. 207—8.
[3]) Mierzyński A. Źródła do mytologji słowiańskiej. T. II, s. 40—43; Tenże, Nuncius cum baculo. Warszawa 1895.
[4]) Meyer, Dtsch. Vkunde, s. 272.
[5]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VI, s. 408.
[6]) Wuttke, j. w. s. 460, § 727.

się musi wiadomość tę na otwartem polu głośno powiedzieć do dębu, bo inaczej umarłby ktoś w domu. Wedle prawa norweskiego o zbliżaniu się wojsk lub wybuchu powstania powiadamiano przez obcięcie laski poselskiej i obesłanie tejże po kraju [1]). Podobnie zwoływano w Szwecji na sądy i wojnę, a we Fryzji wysyłano wtedy kręconą laskę. Laska miała w prawie germańskiem wielkie znaczenie, czyto jako laska poselska, czy sądowa, czy wojskowa [2]).

Sposób zawiadamiania w Polsce odbywa się więc przeważnie przy pomocy laski lub krzyżyka, czy patyczka z kartką, które z czasem zastąpiły pierwotną laskę. Na wschodnich kresach obszaru polskiego spełnia tę funkcję wić brzozowa, lebiódka lub inne jakieś ziele. Przyczyną tej różnicy terytorjalnej są zapewne wpływy obce, które na podstawie pomnożonego materjału dadzą się dokładniej określić.

V. Wystawienie zwłok.

§ 44. Układanie w trumnie.

Po odzianiu zmarłego w odpowiednie szaty, przynoszą trumnę tymczasem już gotową, i następuje akt uroczystego układania w trumnie. W niektórych okolicach Niemiec dokonywa się to przy współudziale specjalnie czynnej wtedy kobiety, stolarza i krawcowej w obecności zaproszonych sąsiadów i przyjaciół. W Polsce odbywa się to również z wielką powagą, niestety źródła etnograficzne moment ten pomijają zupełnem prawie milczeniem. Niesłusznie, bo i w tych zwyczajach wyraża się zupełnie wyraźnie zapatrywanie ludu polskiego, że dusza niedaleko od ciała przebywa i jakby patrzy na wszystko, co się wobec zwłok dokonywa; dlatego trzeba obejść się wtedy z trupem ostrożnie i poczestnie, aby nie ściągnąć gniewu jego na siebie.

[1]) Andree R. Ethnographische Parallelen, s. 188—190.

[2]) K. v. Amira, Der Stab in der germanischen Rechtssymbolik. Abhandl. der kgl. Bayerischen Akademie d. Wissenschaften. Phil. hist. Kl. T. 25. (Denkschriften. T. 82.) München 1911, s. 1—180. Bardzo bogaty materjał porównawczy, również do kluki i krzywuli, szczególnie na s. 44—48. Poseł rapperswilski reprodukowany na I. tablicy (nr. 2) swą tabliczką poselską przypomina zupełnie będziemyskiego „motyla“.

§ 45. Trumna.

Już ludy pierwotne starają się umieścić nieboszczyka w odpowiedniem zamknięciu. Celem tego uchronienie ciała od zewnętrznych wpływów, ale zarazem zamknięcie tak dokładne zwłok, aby pozostałych uwolnić od odwiedzin zmarłego. Skrzynia taka zrazu bardzo prymitywna, najczęściej z drzewa, później doskonali się jak u Niam-Niam, aż wreszcie dochodzi do form więcej wypracowanych i malowanych jak u Ibuzo nad Nigrem a nawet pięknie wyrzynanych jak u Eskimosów, Indjan amerykańskich lub Dajaków na Borneo. Na Filipinach chowają w dzbanach, podobnie jak w przedhistorycznej Palestynie. Ludy obeznane z ceramiką składają szczątki spalone w urnach. Gdzieniegdzie chowają nawet na łodziach lub okrętach [1]). We Włoszech, Niemczech i Danji znalezione urny mają kształt domu okrągłego z wielkiemi drzwiami od zewnątrz zamykanemi poprzeczną zaworą [2]). Zresztą w przedhistorycznych czasach chowa się w pniach wydrążonych dębowych z otworem przykrytym deską.

W północnej Europie przykłady analogiczne znamy bardzo dawne, na ziemiach słowiańskich dowody podobnych zwyczajów spotyka się w Czechach, oraz na Rusi w Czernichowskiem, Żytomierskiem, Charkowskiem, koło Ładoga i w Alpach [3]). W Żytomierskiem [4]) w kurhanach znaleziono liczne resztki kłód lipowych i dębowych, służących za trumny. Szczególnie charakterystyczne są westfalskie trumny korytowe [5]), które nastąpiły w Europie po trumnach kamiennych; sporządzano je z jednego pnia, najczęściej dębowego przez rozszczepienie i wyżłobienie środka z obu stron nakształt koryta; po włożeniu ciała obie połowy składały się i ściskały żelaznemi łańcuchami. Karłowicz [6]) zwracał uwagę, że czółna w wielu okolicach kraju naszego robią się tak jak owe koryta i trumny, oraz że w mitologji słowiańskiej dusze zmarłych ulatały w czółnach,

[1]) Hastings, Encyclopaedia of religion and ethics. T. IV, s. 425—6.

[2]) Virchow, Über Zeitbestimmung der ital. und dtsch. Hausurnen. (Sitzber. d. Akad. d. Wiss. zu Berlin. R. 1883, s. 1008.)

[3]) Niederle L. Život Starých Slovanů. Díl. I. Sv. I. s. 354.

[4]) Hamczenko S. Žitomirskij mogilnik. Żytomierz 1888.

[5]) Archiv f. Anthropologie. T. XVII, (R. 1888), zesz. 4.

[6]) Wisła T. II, s. 406; Prw. Lud. T. I, s. 19.

a nieboszczyków palono w statkach. Związek pewien łatwy do pomyślenia szczególnie wobec tego, że łódź w rytuale pogrzebowym odgrywa również znaczną rolę [1]). W Tobolsku [2]) do niedawna jeszcze chowano nie w trumnach z desek, lecz w dłubanych korytach, podobnie jak w Australji [3]).

Pierwotna trumna z czasem rozwinęła się w dzisiejszą skrzynkę, która w różnych odmianach przyjęła się powszechnie na obszarze polskim. U Kaszubów [4]) trumna dla dorosłych czarna, dla dzieci żółta. W Poznańskiem [5]) kładą umarłego w prostą trumnę z desek sosnowych i tak stawiają na stołkach lub ławkach wśród izby, aby każdy mógł obejrzeć i pożegnać. W Morownicy [6]) idą zaraz do stolarza, aby „trónę" zrobić. Trumna, jeżeli ma być „sklepista", to się bierze dwie deski na boki, jedną na dno czyli spodek, a dwie małe w końce (narożniki). Do wieka zaś bierze się dwie, na boki dosyć szerokie, jedna na wierzch wąska jak kalonka (t. j. na cztery cale szeroka), dwie w końce małe i krzyż na wierzchu znaczy się czarny. Tak zbitą trumnę maluje się, jak kto chce, żółto, ciemno-czerwono, czarno, jasno (błękitno) lub brunatno, ale zwykle światlej dla młodych; jeżeli nie malowana, to się robi na wierzchu krzyż czarną farbą, a w końcach wypisze się w głowach: imię Jezus, — w nogach: serce Maryja; gdy trumna jest ciemna, to się robi na niej krzyż biały i białemi literami napisy na narożnikach. W Bukowskiem i Międzyrzeckiem [7]) bywa zwykle trumna z drzewa, niemalowana z czarnym na wieku krzyżem. W Czeszewie, w pow. wągrowskim [8]) używa się trumny gładko malowanej; na wieku trumny niebieskiej krzyż biały, na orzechowej lub gładkiej czarny a w głowach wypisane imię Jezus. W miejscowościach Rosko, Drasko i Wrzeszczyna [9]) starzy dostają trumnę barwy ciemno-brunatnej z białym krzyżem, młodzi jasno-orzechową z czarnym krzyżem i znakami w głowach: J. N. M. (Jezus Nazareński,

[1]) Rautenberg E. Das Verbrennen und Begraben. Hamburg 1885, s. 25.
[2]) Teki St. Łaguny (Rkp. Bibl. Ossol. l. 4435).
[3]) Sonntag, Totenbestattung, s. 80.
[4]) Gulgowski, Von einem unbekannten Volke, s. 221.
[5]) Kolberg, Lud. S. IX, s. 168.
[6]) j. w. S. X, s. 77.
[7]) j. w. S. X, s. 78.
[8]) j. w. S. XI, s. 163.
[9]) j. w. S. XI, s. 165.

Maryja). Niosą ją na marach nakrytych czarnem suknem. Na Mazowszu [1]) zbija się zwykle trumnę z desek niemalowanych z czarnym krzyżem na wieku, narysowanym węglem. Na Kurpiach (Dudy puszczańskie, parafja Myszyniec) [2]) robią trumnę z czterech prostych białych desek po części nieheblowanych. Na Kujawach [3]) dla nieboszczyka starego lub żonatego malują trumnę na czarno lub orzechowo, dla młodego na czerwono lub niebiesko; ubogiemu sklepią ją z prostych desek. W Sieradzkiem [4]) musi chłop poprzestawać na czterech deskach do kupy zbitych i to jeszcze niekiedy ukwestowanych; na wierzchu trumny malują krzyż czarną barwą, a w braku tejże węglem. W Pińczowskiem [5]) w parafji Kije przed kilkudziesięciu laty nie chowano umarłych w trumnach, tylko w śmiertelnych koszulach. Opowiadają też, że w dawnych czasach, kiedy lasy nie były jeszcze przetrzebione, używano na trumnę jesionu, dziś zaś robią trumny z sosny, świerku i jodły. Przy wyborze deszczek na trumny zwracają uwagę, aby w nich nie było wielkich sęków. W tychże okolicach nie kupią kufra ani skrzyni z drzewa sękatego, bo ile sęków znajdowałoby się w takim sprzęcie, tyleby w domu poumierało dzieci. W Stradomiu [6]) ciało spoczywa na słomie, póki nie zrobią trumny, zbitej z czterech desek; dla bogatego robi ją stolarz więcej ozdobnie, malując na czarno z białym krzyżem na wieku. Trumnę stawiają w izbie, wspartą na dwóch stołkach. W Małopolsce zachodniej [7]) trumna spoczywa na desce. Dla starego mężczyzny winna być trumna pomalowana na czarno. Niektórzy życzą sobie mieć jak najzwyklejszą trumnę, którą niekiedy sami sobie robią w późnej starości. Dla kawalera lub panny malują trumnę na biało, dla kobiety starszej na orzechowo. W Krakowskiem [8]) trumny robią równe, skrzynkowate, podłużne, nie malują ich, lecz rysują na wieku węglem wielki czarny krzyż. W Gremboszowie [9]) uboższych

[1]) Kolberg, Mazowsze. T. I, s. 216.
[2]) j. w. T. IV, s. 149.
[3]) Kolberg, Lud. S. III, s. 249.
[4]) j. w. S. XXIII, s. 122.
[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IX, s. 32, 34 i 43.
[6]) j. w T. XVII, s. 35.
[7]) Lud. T. VIII, s. 52.
[8]) Kolberg, Lud. S. VI, s. 6.
[9]) Bojko, Okruszyny z Gremboszowa. Lwów 1911, s. 106.

niegdyś grzebano bez trumien, lecz później to ustało. W Rudawie [1]) pod Krakowem trumnę robią zwykle z czterech desek, wieko bowiem jest płaskie, a nie wypukłe. Trumna niemalowana, a na wieku czarny duży krzyż. W Chrzanowskiem [2]) trumna dla bogatego „dęta“ a dla ubogiego „płaska“. Górale podbabiogórscy [3]) kupują trumnę dla osób jeszcze żyjących, ale niebezpiecznie chorych. W Czarnym Dunajcu [4]) w Nowotarskiem trumnę zrobioną z jodłowego drzewa, zbitą z czterech desek, rzadko na czarno malowaną, robi stolarz w ten sam dzień. Po wsiach był dawniej zwyczaj, że trumnę z nieboszczykiem składano na noc na boisku, bo „gazdy rządy som na boisku“, a gaździnę w komorze, bo tam rządziła za życia. W Brzozowskiem (Wesoła) [5]) bywa trumna prosta z krzyżem namalowanym na wieku. W puszczy sandomierskiej [6]) im bogatszy nieboszczyk, tem ładniejszą ma trumnę, zwykle malowąną na czarno: jeżeli zaś trumna dla nieboszczyka okaże się za szczupła, to i dusza jego nie znajdzie miejsca. Podobna trumna w Przemyskiem [7]). W Krośnieńskiem [8]) trumna zwykle całkiem prosta z desek jodłowych lub sosnowych oheblowanych zbita; na desce wierzchniej krzyż, a na desce wezgłowia monogram „Imię Jezus“. W Lubelskiem [9]) wierzą, że nie należy się targować o cenę trumny, bo to bardzo ciąży na duszy umarłego. Wystrzegają się, aby w części wieka trumny, która przypada na głowę umarłego, nie było sęków, lub żeby sęk nie wyleciał przy heblowaniu, pozostałą bowiem dziurą umarły może wyglądać i któregoś z krewnych zabrać ze sobą. W Siedleckiem (Krzesk-Królowa Niwa) [10]) zaraz po śmierci kupują gotową trumnę, albo zamawiają u najbliższego stolarza. Dla dzieci i młodzieży używane są trumny koloru białego, dla starszych czarne. W Jagodnem [11]) do ostatnich czasów sąsiedzi robili trumny darmo i uważali to za przysługę,

---

[1]) Polaczek, Wieś Rudawa, s. 58.
[2]) Polaczek, Powiat chrzanowski, s. 62.
[3]) Lud. T. XII, s. 33—4.
[4]) Mat. antr. arch. i etn. T. IX, s. 142.
[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIII, s. 159.
[6]) j. w. T. XIV, s. 184, 201.
[7]) Kolberg, Przemyskie, s. 52.
[8]) Sarna, Opis powiatu krośnieńskiego, s. 162.
[9]) Kolberg, Lud. S. XVII, s. 88—9.
[10]) Pasiak j. w.
[11]) Wasilewski, Jagodne, s. 113.

czynioną umarłemu; z czasem jednak stolarka wyspecjalizowała się w rzemiosło, a więc Jagodzianie kupują trumny, lub odrabiają wartość w polu. W Łubach w pow. radzyńskim [1]) trumnę zbijają z czterech heblowanych desek. W Studziankach [2]) trumny zawsze są niemalowane, z wiekiem płaskiem, na którem naznaczony krzyż czarny. W Żabnie [3]) są zawsze niemalowane. W Białostockiem [4]) zmarły nie leży w trumnie i dopiero przed pogrzebem układają go w niej; trumna wybita wewnątrz białym perkalem, którego brzeg wycinany w zęby wypuszcza się dokoła trumny.

Na Ukrainie [5]) robią trumny z drzewa klonowego i sosnowego; pierwsze odgania duchy, drugie nie pozwala wstawać umarłemu z grobu i włóczyć się po świecie. W okolicach Uszycy, na Podolu rosyjskiem [6]) ciało składa się do prostej trumny, skleconej z dębowych lub jodłowych desek. Na Małorusi [7]) trumnę robić można nawet w niedzielę lub święto. Miary na trumnę brać nie można; stolarz zmierzy tylko trupa na oko, aby nie zdawało się, że nieboszczykowi żałuje się tych desek, a również dla poznania, jaka była dusza (Śniatyńskie); jeśli trumna zrobi się za krótka — zmarły musiał być leniwy i nicpoń, o ile zaś jest właśnie dobra, to widocznie żył uczciwie i lubił pracować. Materjałem na trumnę bywają deski jodłowe lub sosnowe, a rzadko kiedy dębowe. Czernichowscy raskolnicy chowają ciało w kłodach, jak pierwotnie. Na wierzchu białej trumny rysują czarny krzyż, a po bokach aniołów ze skrzydłami — w głowach trupią czaszkę; równocześnie robią dębowy krzyż na mogiłę i wyrzynają na nim dzień i rok śmierci. U Hucułów [8]) przywołani stolarze sporządzają trumnę na obejściu przed chatą, w której leży trup; trumnę zbijają z trzech podłużnych desek, i z dwu krótkich, spajających tamte, nadto przepasowują jeszcze 4-tą deską wieko. W trumnie dziecięcia wycinają w stronie głowowej z prawego boku jedno, a dla starszego człowieka dwa okienka, ażeby zmarły „mógł ze swej chaty patrzeć

---

[1]) Pleszczyński, Bojarzy międzyrzeccy, s. 80.
[2]) Wisła. T. XVI, s. 604.
[3]) j. w. T. XVIII, s 346.
[4]) j. w. T. XVI, s. 68.
[5]) Wójcicki, Zarysy. T. II, s. 252.
[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XII, s. 228.
[7]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 18—19.
[8]) Szuchiewicz, Huculszczyzna s. 261—2.

się“, w okienka te wstawiają zwykle szklanne przeźroczyste szyby. Jak tylko trumna gotowa, wkładają w nią stolarze wszystkie narzędzia, które im przy tej robocie służyły, zakrywają trumnę wiekiem i umywają sobie nad niem ręce. Przylepiwszy świecę do bochenka chleba, zapalają ją i ułożywszy bochenek na wieko, a obok garnuszek z wodą i chusteczkę czerwoną, uklękają domownicy i stolarze obok trumny, gdzie odmawiają modlitwy. Wstawszy zwracają się stolarze do domowników, ze słowami: „Przebaczcie nam!“ na co odpowiadają domownicy: „przebaczamy“ a na znak, że nie mają żalu do stolarzy, wręczają im chleb i chustkę, które były na trumnie, a nadto wypłacają umówioną kwotę za „postawienie chaty“. Kaindl [1]) inaczej objaśnia robienie otworu w trumnie. Huculi u stóp trumny niemowląt nie robią ścianki, ażeby dusza mogła pójść zaraz do nieba; w trumnach dla dorosłych jest otworek z prawej strony, aby dusza miała swobodny przystęp do ciała. Objaśnienie to może trafniejsze o tyle, że wzrok umarłego uchodzi przecie zawsze za zabójczy, więc trudno przypuszczać, aby specjalny na patrzenie robiono jeszcze otwór. Zdanie Kaindla popierałyby też może popielnice łużyckiego typu z otworem z boku dla duszy i wiele analogicznych przykładów, jakie przytacza Niederle [2]). Na Pokuciu w Czortowcu [3]) nad ranem po pierwszej nocy, gdy się goście rozejdą, robią uproszeni o to chłopi trumnę przy ciele z desek, które na ten cel już pierwej sam gospodarz sobie przygotował. Zbijają deski w ten sposób, że trumna ma kształt podługowatej paki, węższej nieco w nogach, a jedna z desek stanowi wieko; przytwierdzają deski do siebie drewnianemi kołkami i na wieku trumny robią sadzami znak krzyża tj. po sznurku odbijają czarno sadzami krzyż w grubszych końcach troisto oznaczony. W Łużku górnym w samborskim powiecie [4]) jest zwyczaj, że przywiązują krajkę do wieka trumny z zewnątrz, aby nieboszczyk mógł je podnieść łatwo, kiedy wstanie na sąd ostateczny.

Na Litwie [5]) trumna skleca się z sześciu desek i jest wybita

---

[1]) Kaindl R. Die Huzulen. R. XVII.
[2]) Niederle L. Život starých Slovanů. Dil. I. Sv. I, s. 300.
[3]) Kolberg, Pokucie. T. I, s. 216.
[4]) Kolberg, Przemyskie, s. 52.
[5]) Jucewicz, Litwa, s. 294.

wewnątrz płótnem zwanem *ikapej*. Czeremisi [1]) robią trumnę z płaskiem wiekiem, a często zamiast trumny używają koryta, przykrytego deską, albo wypróchniałej kłody. Rumuni w Megleno koło Gewgheli [2]) nie myją zmarłych i chowają bez trumny, a na piersiach kładą cegłę, na której wyryto *I. Chr.* O trumnach czeskich podaje uwagi Ant. Šolt. [3]). W okolicach Rokycan [4]) dawniej były trumny dla dzieci i osób wolnego stanu malowane na niebiesko, a żonaci mieli trumny czarne. Dziś dla wszystkich są trumny białe. Na wieku trumny jest krzyż; dawniej na trumnach malowano po rogach głowy aniołów i krzyż, który obecnie bywa tylko papierowy lub ze złotej blachy Serbowie w Bośni i Hercegowinie [5]) układają dzieci w kołysce, ale kołyski tej już potem używać nie można. W Hercegowinie i Glasinacu niosą umarłego do grobu na marach specjalnych (nosila). Sporządza się je w ten sposób, że bierze się dwie żerdzi, łączy ze sobą sznurami i poprzecznemi sztabkami. W Szwecji [6]) zajęły miejsce desek grobowych właśnie takie pręty „likstänger“, na których niesie się trumnę; ryje się na tych prętach imię zmarłego, rok urodzenia i śmierci i wtyka się je w stos kamienny na drodze do kościoła, a cel tego, by idący do kościoła wspominali umarłego.

Podobne mary bywają używane niekiedy i u nas (oczywiście jednak bez roli deski grobowej, która w swej formie niemieckiej zupełnie nieznana), godziłoby się więc stwierdzić dokładnie ich formę i obszar występowania. Niemcy w okolicy Cieplic [7]) używają dla starszych czarnej trumny, osoby wolnego stanu i dzieci dostają niebieskawą trumnę, nieraz nawet malowaną w kwiaty. Zwyczajem specjalnie niemieckim są deski grobowe [8]). Nim umarłego ułoży się w trumnie, kładzie się go w wielu okolicach, na ławie lub na desce. Deska ta znalazła np. w Bawarji specjalne zastosowanie; a mianowicie maluje się na niej lub wycina imię i nazwisko, datę śmierci, krzyż lub inne jakieś symbole, a nawet kilka wierszy i ustawia się

---

[1]) Wisła. T. XI, s. 555.
[2]) Lazar, Südrumänen, s. 171.
[3]) Český Lid. R. IV, nr. 2.
[4]) j. w. T. VIII, s. 195.
[5]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI, (1900), s. 62—3.
[6]) j. w. T. XX, (1914), s. 170.
[7]) Laube, Teplitz, s. 33.
[8]) Meyer, Dtsch. Vkunde, s. 271.

koło domu, kaplicy lub przy bardzo uczęszczanej drodze nad bagnistem przejściem lub strumykiem z prośbą o modlitwę za zmarłego. Deski dla umarłych rozpowszechnione są w Tyrolu, Salzburgu, Bawarji i Lesie Czeskim [1]). Karłowicz [2]) zwrócił uwagę, że w pewnym stopniu deska grobowa znana była również i w Polsce. Wskazuje na to wyrażenie: „do grobowej deski", co nie oznacza bynajmniej deski trumiennej, ale deskę, na której nieboszczyka układano. Rej w „Wizerunku" wspomina o tej desce: „Człowiek gdy się nie nadziewa, wpadnie w wieczór na deszczkę, choć poranu śpiewa; po małej chwili potem na deszce już leży; już co mu się kłaniało, precz od niego bieży". Podobnie wspominają deskę pieśni ludowe z Mazowsza, Łęczyckiego i Lubelskiego. W Komarowiczach (powiat mozyrski) kładą umierającego na gołych deskach. W Polsce wszędzie umarłego umieszczają czasowo na ławie, ta zaś oczywiście jest zawsze grubą deską. Podobnie w Łużyckiem, Holsztyńskiem i u Tuszynów na Kaukazie. Na podstawie tych przykładów Karłowicz sądzi, że deska grobowa w naszych pieśniach i wyrażenie „do grobowej deski" odnoszą się do deski-ławy, na której wedle odwiecznego zwyczaju składano nieboszczyków przed pogrzebem. Rozumowanie częściowo tylko słuszne, bo właściwie występuje w zwyczajach ludowych istotnie deska. Przy zbieraniu naszych materjałów etnograficznych nie zwraca się niestety na to uwagi, ale i w Polsce układa się nieboszczyka niekiedy na desce ustawionej na dwu stołkach. Podobnie jak np. u Łotyszów, w gminie wielońskiej, w powiecie rzeżyckim [3]), gdzie ustawiają dwa pniaki lub dwie ławki, na nich kładą deszczkę przykrytą prześcieradłem, a na tem dopiero nieboszczyka. Z czasem ulega to zmianie o tyle, że trumnę kładzie się na desce, aż wreszcie układa się w samej trumnie. Obok tego zaś układa się też na ławie, jako utrwalonej w formie sprzętu domowego desce opartej na dwu stołkach. Możliwe zresztą, że Słowianie znali również deski grobowe w zastosowaniu niemieckich *„Totenbretter"*. Niederle [4])

[1]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. I, s. 64, 126—7, 192 i 179—181. Weidl, Urban-Hammer, Heimatkunde d. polit. Bezirkes Plan. Plan 1896, s. 158; Wilh. Hein, Die geograph. Verbreitung der Totenbretter. (Mitt. d. Anthr. Ges. in Wien. T. XXIV, s. 56— 71); Globus. R. 1891, nr. 12.

[2]) Lud. T. I, s. 17—19.

[3]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XII, s. 208.

[4]) Niederle, Život starých Slovanů. Dil I. Sv. I, s. 327.

przytacza z Ebbona Vita Ottonis zakaz wystosowany do Słowian pomorskich: „ne fustes ad sepulchra eorum ponant", przyczem przypuszcza możliwość rozumienia pod *„fustes"* deski grobowej.

Trumny polskie bywają dla starszych zwykle czarne, dla młodych jaśniejsze, nieraz niebieskie. Kolory używane do malowania ich wartoby dokładniej zbadać, gdyż przez to nietylko możnaby stwierdzić upodobanie estetyczne w różnych stronach naszego kraju, ale zarazem całą skalę wierzeń wobec różnych barw. Również nie zawsze źródła podają kształt trumny, czy jest ona sklepista, czy bardziej pierwotna, zwykła, płaska; trzebaby też rozważyć kształt jej w stosunku do domu, na którym się wzoruje wyraźnie, jak np. u Onežan. Tu i ówdzie wypływają wspomnienia o dawnych zwyczajach chowania bez trumny; kwestja, czy to fakty odosobnione, czy resztki jakich ogólniejszych wyobrażeń. Wreszcie wspominają źródła rodzaj drzewa, z którego trumny się sporządza, co nie jest rzeczą obojętną. W wielu wypadkach używa bowiem lud pewnych szczególnych gatunków drzew, co uzasadnią różnemi przesądami, jakie z różnemi drzewami łączy. Po stwierdzeniu tych wszystkich szczegółów możnaby dopiero ustalić pewne terytorjalne różnice, o ile one istotnie występują. Na podstawie materjału w dotychczasowej jego formie wnioski byłyby przedwczesne.

§ 46. Obdarzanie zmarłego.

Wedle wierzeń ludów pierwotnych duchy ludzi zmarłych dalej prowadzą w świecie pozagrobowym życie, będące ścisłą kopją życia ziemskiego. Dlatego potrzebują żon, sług, niewolników, zwierząt domowych i rozmaitych sprzętów, wogóle wszystkiego, co im było niezbędne w życiu ziemskiem. Gdy więc umiera wódz, który miał za życia żonę lub żony, służbę domową, broń, odzież, sprzęty itd. musi posiadać to także w świecie pozagrobowym, a stąd powstaje zwyczaj ofiary, zabijania niewolników i żon. Zmarłym daje się również potrawy do grobu od czasów najdawniejszych, jeszcze w epoce kamiennej [1]). Wogóle daje się nieboszczykowi rozmaite narzędzia, przedmioty, jadło i napoje w czasach przedhistorycznych, a później w Egipcie, Chaldei, Grecji i u wszystkich ludów pier-

[1]) Sartori P. Die Speisung der Toten. (Jahresbericht d. Gymn. zu Dortmund, R. 1902/3, s. 9—12.)

wotnych[1]). Wierzenia takie spotyka się też w poglądach ogólnoaryjskich[2]). Przy dawaniu różnych przedmiotów umarłemu występuje pewien zwyczaj charakterystyczny, a mianowicie łamanie i niszczenie tych przedmiotów. Dzisiejsze nowożytne objaśnienie, że robi się to celem uchronienia ich od kradzieży nie jest właściwe. Wierzenia ludów afrykańskich pouczają nas, że podstawą przesądów jest zasada, aby, co się ofiaruje zmarłemu, było umarłem; przeniesienie danego przedmiotu na drugi świat może dokonać się więc jedynie przez śmierć (zniszczenie) tego przedmiotu[3]).

Z czasem starano się wytworzyć zastępcze sposoby składania ofiar umarłym. Spotykamy też w grobach sztuczne serca, oczy, czaszki, oraz różne przedmioty zastępcze dawnych ofiar ludzkich i zwierzęcych, sporządzane z papieru i innych materjałów małowartościowych lub tylko modele, które składano zamiast mienia lub pokarmów. Obok momentu praktycznego, wynikającego z chciwości ofiarodawców, odgrywa tu również pewną rolę wiara w moc obrazu, przekonanie, że zmarłemu wystarczy „dusza" przedmiotu, a nie on sam. Nawet potrawy dawano w tej formie zastępczej lub ofiarowano modele łodzi, wozów itd.[4]). Już w Egipcie[5]) zamiast dawania amuletów lub rzeczywistych przedmiotów spisuje się je tylko lub obrazowo przedstawia na ścianach trumny. Kamienne jaja i sery znaleziono np. w grobach zaborowskich w Poznańskiem[6]). A coś zupełnie podobnego mamy w gub. woroneskiej[7]), gdzie lud w dzień pogrzebu stawia na mogile zrobione z ciasta drabinki, żeby duszy nieboszczyka lżej było wstępować do nieba. Używanie darów zastępczych przybrało szczególnie znamienne formy w Chinach[8]), gdzie wycina się z papieru przeróżne przedmioty i spala na grobie

[1]) Hastings, Encyclopaedia of religion and ethics. T. IV, s. 428—431; Tylor, Cywilizacja pierwotna. T. II, s. 387—405; Szydelski, Studja nad początkami religji. Lwów, 1916, s. 25, 27, 89, 123—6, 188—203, 219; Schaafhausen H. Anthropologische Studien. Bonn 1885, R. XII; Rautenberg E. Verbrennen und Begraben. s. 29 i n.; Percy Gardner, Sculptured Tombs of Hellas. London, 1896, s. 83, 95 i n.

[2]) Schrader O. Sprachvergleichung und Urgeschichte. T. II, s. 426—7.

[3]) Hastings, Encyclopaedia. T. IV, s. 430; Le Roy A. Religja ludów pierwotnych, s. 220.

[4]) Sartori P. Ersatzmitgaben (Arch. f. Religwiss. T. V, s. 64—77).

[5]) Archiv f. Religwiss. T. XIII, s. 370.

[6]) Ztschr. f. Ethnol. T. V, (R. 1873), Verhandl. s. 99 i n.

[7]) Teki Łaguny. (Rkp. Bibl. Ossol. I. 4435.)

[8]) Sonntag, Totenbestattung, s. 47.

zmarłego w tem przekonaniu, że dym wznoszący się ku górze przemienia się na drugim świecie w przedmioty rzeczywiste.

Wobec ofiar składanych zmarłym zachował się kościół w ten sposób, że starał się ofiary składane zmarłym skierować pod adresem samego kościoła, co z czasem istotnie się dokonało[1]). W Anglji do XVI wieku utrzymał się zwyczaj, że w czasie mszy za duszę zmarłego szlachcica składano w darze na ołtarzu jego broń, odznaki rycerskie i najlepsze konie. Mamy opisy tych ceremonij przy pogrzebie króla Henryka VII, Lorda Braya w r. 1557, oraz ks. Artura, syna Henryka VII. Jak zwyczaje te zrazu chrześcijaństwo przyjmuje, tego dowodzi w kościele zachodnim zwyczaj dawania umarłym do grobu jeszcze w VI wieku części hostji do ust lub układania jej na piersi. Poźniej kościół zwyczaj ten zwalczał, ale mimoto utrzymywał się on jeszcze przez parę stuleci, bo odpowiadał dawnym wyobrażeniom[2]). Na podobnem tle powstały na Rusi pisemne polecenia zmarłego św. Piotrowi, które wkładano mu do trumny. Wspomina już o tem Klonowicz w Roksolanji, a potwierdza to zachowany fragment takiego białoruskiego listu z XVI—XVII wieku[3]). Podobnie w Egipcie[4]) wkładano umarłemu obok wielu rozmaitych figurek, amuletów i talizmanów także różne teksty na papirusie, aby służyły w pośmiertnej wędrówce do pokonania wszelkich trudności.

Dawni Słowianie wierzyli, że nieboszczykowi w jego życiu pośmiertnem potrzebne są różne przedmioty podobnie jak w czasie jego doczesnego bytowania i dawali do grobów odpowiednio do stanowiska, płci i zajęcia, sprzęty, zwierzęta, narzędzia, pokarmy i drobiazgi do codziennego użytku[5]). Istnieje też u nich zwyczaj zabijania żon, podobnie jak u tylu innych ludów. Zwyczaje te znała zapewne także Polska, aż z wprowadzeniem chrześcijaństwa

[1]) Picart, j. w. s. 318—323; O'Brien J. Die Messe und ihre Ceremonien. Baltimore, 1881, s. 214.

[2]) O'Brien J. Die Messe, s. 300; Weinhold K. Die heidnische Totenbestattung in Dtschland. (Sitzber. der phil. hist. Kl. d. Akad. d. Wiss. in Wien, T. 30 (R. 1859) s. 208); Lippert, Christenthum, s. 269; Sonntag, Totenbestattung, s. 235.

[3]) Lud. T. XX, s. 69—70.

[4]) Pierret P. Le livre des morts. Paris 1907, s. 298.

[5]) Janko, O pravěku slovanském, s. 204; Niederle, Život starých Slovanů. D. I. sv. 1, s. 243—4; Kotlarewskij, O pogreb. obyczajach, s. 240, 242, 246; Hastings, Encyclopaedia. T. IV, s. 508—9.

ulegały analogicznym przemianom, jak na zachodzie. Ofiary ze zwierząt i przedmiotów przybierają inną formę w zwyczajach o cechach chrześcijańskich czy rycerskich. Widzimy to w opisie pogrzebu Kazimierza Wielkiego w r. 1370 [1]). Na ołtarzu składa się różne cenne naczynia, których zmarły używał i konia, jako ofiarę kościołowi. Podobnie na pogrzebie Jagiełły. W XVI wieku pierwotna myśl zupełnie się zaciera, a pogrzeb Zygmunta I ma już odmienny charakter. Takie były też pogrzeby rozmaitych wybitnych dostojników świeckich, odznaczające się niebywałym przepychem [2]), tak, że musiała wkroczyć aż *lex sumptuaria* [3]).

O ile więc pogrzeby osób znaczniejszych z czasem stosują się do ogólnokulturalnego szablonu, o tyle pogrzeb ludowy długo jeszcze zachowuje swe pierwotne rysy w całej Słowiańszczyźnie, a więc i w Polsce.

Powszechnie u nas wkładają umarłemu do trumny to, co lubił za życia, jak np. flaszkę z wódką, rożek lub tabakierkę z tabaką [4]). W Prusach Wschodnich [5]) daje się zmarłemu do trumny grzebień, którym się go czesało, oraz niektóre rzeczy szczególnie ulubione np. jakąś piękną szpilkę, bo inaczej zmarły nie miałby spokoju. Wogóle zaopatrują nieboszczyków w chustkę do nosa, rękawiczki, a w niektórych okolicach dają też jabłka [6]). Kaszubi [7]) dodają pijakowi nawet flaszkę z wódką lub wogóle jadło, napoje i różne przyjemne mu rzeczy. Słowińcy [8]) dawali zmarłym do trumny śpiewnik, flaszkę wódki, włosy, pióra i pazury swych zwierząt domowych. Na Pomorzu [9]) w Zezenowie dają nieboszczykowi śpiewnik, aby mógł śpiewać. Dzieciom zmarłym ofiarowuje się ulubione rzeczy, szczególnie zabawki, boby inaczej nie miały w grobie spokoju. Zmarłej położnicy należy dodać śpiewnik. Na Starem Ma-

[1]) Lud. T. XX, s. 209—214.

[2]) Wł. Łoziński, Życie polskie w dawnych wiekach, s. 125, 131; Liske, Cudzoziemcy w Polsce, s. 103.

[3]) Chłędowski K., Zbytek w Polsce. (Dziennik literacki. R. 1865, s. 286).

[4]) Gołębiowski, Lud polski, s. 55; Dmochowski F. S. Dawne obyczaje i zwyczaje, s. 98—9.

[5]) Lemke E. Ostpreussen. T. I, s. 58.

[6]) Ztschr. f. Ethnologie. R. 1890, zesz. VI.

[7]) Temme, Volkssagen aus Pommern und Rügen, s. 337; Cênova, Skòrb, s 79.

[8]) Tetzner, Slawen, s. 431.

[9]) Knoop, Volkssagen aus Hinterpommern, s. 164.

zowszu, w okolicy Pułtuska i Wyszkowa [1]) wszystkim pod głowę dają do trumny poduszkę, nie wiórami lecz sianem wypchaną. Później poczęto wrzucać do trumny i wióry z niej, czego dawniej nie czyniono. Nadto kładziono dawniej zmarłemu pod głowę piołun. Na Śląsku [2]) dostaje umarły do trumny różne rzeczy, które były mu potrzebne za życia, a więc grzebień i śpiewnik, a kobieta nożyczki, igły i nici, dzieci zaś zabawki. W Mysłakowie, w pow. łowickim [3]) temu, co odbył pielgrzymkę do Częstochowy, kładą do trumny „laskę", z którą był w drodze. Do wiórów pod głowę umarłemu dodają „piełon" (piołun). W Pińczowskiem [4]) pod głowę nieboszczykowi kładą do trumny wióry i święcone zioła: wrotycz, boże drzewko, bylicę, słonecznik itp. Gdyby wiórów w trumnie nie było, toby jej wieśniak nie kupił, choćby mu ją taniej sprzedawano. Zioła święcone dają pod głowę nawet maleńkim dzieciom. W Chrzanowskiem [5]) kładą wszędzie do trumny książki do nabożeństwa, obrazki, koronki, różańce, skaplerze, medaliki. Ciało spoczywa najczęściej w stodole, rzadziej w komorze. Powszechnie wypełniają poduszkę pod głową zmarłego wiórami lub macierzanką (w okolicy Zalasa). W puszczy sandomierskiej [6]) pod głowę nic umarłemu nie dają do trumny, ażeby dusza jego długo nie pokutowała. W Stradomiu pod Częstochową [7]), jeżeli nieboszczyk umiał czytać, kładą mu do trumny jego książkę do nabożeństwa. U ludu nadrabskiego [8]) pod głowę nieboszczyka podkładają w trumnie wióra i święcone ziele, tudzież poduszkę z wiór. W Czarnym Dunajcu [9]) dawniej pod halami kładli zmarłemu fajkę do trumny. W Brzozowskiem (Wesoła) [10]) pod głowę ścielą zmarłemu tak zwany „zagłówek" tj. poduszkę wypchaną wiórami z zielem święconem dnia 15 sierpnia. Do trumny dają do rąk zmarłemu, obrazek lub książkę do nabożeństwa albo różaniec albo też wszystko

[1]) Kolberg, Mazowsze. T. IV, s. 147.

[2]) Drechsler, Sitte. T. I, s. 296—8.

[3]) Mat. antr. arch. i etn. T. IX, s. 233.

[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IX, s. 31.

[5]) Polaczek, Powiat chrzanowski, s. 62—3.

[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 201.

[7]) j. w. T. XVII, s. 34.

[8]) Świętek, Lud nadrabski, s. 132, 555.

[9]) Mat. antr. arch. i etn. T. IX, s. 141—2.

[10]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIII, s. 159.

troje. W Rzeszowskiem [1]) (Wola zgłob.) zmarłemu dają do trumny obrazki, a im ich więcej, tem lepiej, gdyż się go „robactwo nie chyci“. W Białostockiem [2]) do trumny ścielą trochę siana i kładą wióry z jej desek. Rzuca się na siano trochę wianków święconych i kładzie się skaplerze i różaniec, wrzucają też do trumny dużo kwiatów dokoła zwłok, a na wieko kładą duży wianek z zieleni i kwiatów, który w zimie wije się z gałązek jodłowych. W Żabnie, w pow. krasnostawskim [3]) do trumny na spód kładą wianki, a resztę ziela święconego, pozostałą w domu palą, bo już niezdatne i nie pomocne. Na spód trumny kładą trzy wianki święcone, dwie gałązki „lebiódki“ na krzyż złożone, pod głowę zaś puduszeczkę z „lebiódki“ i „kotków“. W Jagodnem, w pow. łukowskim [4]) wkładają umarłemu pod głowę wióry, ziele święcone, a umarłemu mężczyźnie kładą do ręki obrazek poświęcany, kobiecie zaś chusteczkę. W Siedleckiem (Krzesk) [5]) dają do trumny obrazek religijny, krzyżyk lub różaniec, dawniej ustawiano obok zmarłego często flaszkę z wódką. Podobnie w Lubelskiem w okolicach Nałęczowa dają obrazek, różaniec, jeżeli należał do bractwa różańcowego, ulubioną laskę, a dawniej wódkę. W Skorczycach [6]) w pow. janowskim dają nieboszczykowi książkę do nabożeństwa, skaplerze, koronki, a pod głowę zioła święcone. W Studziankach [7]) kładą tabakierkę z tabaką (jeśli nieboszczyk zażywał) lub fajkę, czasem książkę do nabożeństwa.

Małorusini [8]) wkładając zmarłego do trumny dają mu pod głowę poduszkę napchaną wiórami lub słomą. W niektórych miejscowościach (Chodowice) oprócz poduszki podkładają pod głowę nieboszczyka koszulę, w której umarł i ziele święcone na Makoweja (1 sierpnia). Kładą też do trumny bylicę (Trembowla), a kawałki desek pozostałe przy robieniu trumny, wkładają do łóżka pozostałym, żonie lub mężowi, ażeby nie wstępowali w nowe związki małżeńskie. W Trembowelskiem [9]) trumnę wyścielają wiórami, a pod

[1]) Mat. antr. arch. i etn. T. X, s. 134.
[2]) Rumelówna, Z mili kwadratowej, s. 36; Wisła. T. XVI, s. 68.
[3]) Wisła. T. XVI, s. 361, T. XVIII, s. 346.
[4]) Wasilewski, Jagodne, s. 112–3.
[5]) Pasiak j. w.
[6]) Wisła. T. VIII, s. 361.
[7]) j. w. T. XVI, s. 603.
[8]) Talko-Hryncewicz, Lecznictwo ludowe, s. 422–3
[9]) Bayger, Powiat trembowelski, s. 75.

głowę dają nieboszczykowi poduszkę wypełnioną sianem i święconemi ziołami. Do niedawna dawano na Ukrainie, a także w Gródeckiem [1]) do trumny chleb, garnek kaszy i wódkę, w tem przekonaniu, że zmarły potrzebuje się pokrzepić. W Marjampolskiem wkładają jeszcze do trumny jabłka i piernik. Na Rusi [2]) dawał ksiądz zmarłemu do trumny wspomniane wyżej polecenie nieboszczyka św. Piotrowi. Na Pokuciu [3]) w Czortowcu ciało układają na podesłanej w trumnie płatce płótna lub peremitce, a głowę na poduszce wypchanej wiórami. Kładą też rozmaite rzeczy w tej intencji, aby zmarły zabrał z sobą wszystko złe, co było w domu [4]). W Ispas koło Wyżnicy [5]) dają umarłemu do trumny, cokolwiek mu za życia było drogie, a więc przedmioty ozdobne, pierścienie, fajkę, wódkę i inne tym podobne rzeczy. W Śniatyńskiem [6]) każdemu nieboszczykowi dają do trumny świecę, przy której skonał i kołacz. W Stecowie zaś zapinają jeszcze w koszulę igłę z nitką. W okolicach Włodawy i Opalina [7]) to, co zmarły namiętnie lubił za życia, kładą mu pokryjomu do trumny, np. tabakę, fajkę, a nawet butelkę z gorzałką. Koło Puchaczowa kładą również umarłemu ulubione za życia przedmioty. Koło Sawina, Chełma, Dubienki głowę umarłego kładzie się w trumnie na pęku ziół święconych na Wniebowzięcie. Umarłemu dziecięciu kładą niekiedy do trumny orzechy, ziarnka z dyni itd., pijakowi flaszkę z wódką, zażywającemu namiętnie tabakę tabakierkę, fajczarzowi fajkę z tytoniem itp. Rusini podlascy (wedle Gołębiowskiego) [8]) od Białej i Łosic, zaopatrują zmarłego w święconą bylicę, piołun i flaszkę wódki. Dawniej był to zwyczaj powszechny. W r. 1826 w wykopanych kilku trumnach w obwodzie bialskim i i radzyńskim znaleziono w głowach flaszki wódki. Na Białej Rusi [9]) w Mińskiem zmarłego składają do grobu wraz z przedmiotami, które szczególnie cenił i których za życia używał. O ile wyplatał łapcie, wkładają mu rozpoczęty but z łyka,

[1]) Paczowskij, Pochor. obrjad, s. 12.
[2]) Lud. T. XX, s. 69–70.
[3]) Kolberg, Pokucie. T. I, s. 216.
[4]) Kolberg, j. w. T. IV, s. 322.
[5]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI, s. 232.
[6]) Mroczko, Śniatyńszczyzna, s. 77.
[7]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 184–5.
[8]) Gołębiowski, Lud polski, s. 256; Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 177–9.
[9]) Szejn P. W. Bjełorusskij Sbornik. (Sbornik otd. russk. jazyka; słowesnosti Imp. Akad. nauk. T. 51. (R. 1890) s. 534.)

o ile był cieślą lub innym rzemieślnikiem, wtedy dają mu siekierę, świder, piłkę. Obok tego dają do grobu chleb, sól, jaja, orzechy, piwo, wódkę, fajkę z tytoniem, krzesiwo i tabakierkę z tabaką. Podobne wierzenia zapisano w innych również stronach białoruskich [1]) gdzie do niedawna stawiano do trumny wódkę w butelkach lub kamionkach, a dawano też noże, grzebienie, różne narzędzia itd. We Wietczach [2]), gdy dziecko umrze, matka musi mu własnoręcznie wysłać wnętrze trumienki kawałkiem płótna; w Wołkowyskiem [3]) zaś do poduszki pod głowę dodaje się trochę święconego ziela, aby złe nie miało przystępu. Oneżanie [4]) nie tylko trumnę robią na wzór chaty, z dachem i oknami szklanemi, ale wkładają też do niej różne sprzęty i pokarmy. Wogóle zwyczaje te znane w całym kraju oboneżskim i ołonieckim [5]).

Na pogrzebach w Prusach, na Litwie i na Żmudzi lud w XVII wieku wkładał do grobu chleb, mięso i piwo, zaopatrując w ten sposób nieboszczyka na drogę [6]). Wkładają też nieraz do grobu nożyce, o czem krążą nawet specjalne opowieści, że mają one służyć do walki z Giltynie — śmiercią [7]). Wedle Stryjkowskiego Litwini, Żmudzini i Prusacy, palą ze swymi książętami i panami całe ich mienie i służbę, aby mogli tego wszystkiego używać w przyszłem życiu [8]). Umarłemu przepasywali Litwini kord albo siekierę, a w grób stawiali chleba z solą i konew piwa, a niewieście dawali nici i igłę, aby sobie zaszyła, jeśli jej się coś zedrze na tamtym świecie. Analogiczne zwyczaje u Prusaków i Żmudzinów podaje Melecjusz. Dawni Prusowie [9]) palą zmarłych w bogatej odzieży lub rynsztunku z końmi i ludźmi, a odpowiednio do wierzeń o przyszłem życiu dają każdemu wedle jego zawodu zbroję lub narzędzia pracy. Na Litwie jeszcze Olgierd i Kiejstut płonęli na stosach z końmi, odzieżą, zbroją, ptakami i psami łowczemi. Wedle Maleckiego daje lud kobiecie igłę z nicią, by się

[1]) Bohdanowicz, Pierežytki, s. 53.
[2]) Mat. antr. arch. i etn. T. I, s. 128.
[3]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 320.
[4]) Etnograf. Obozrj. R.1890, zesz. 1.
[5]) j. w. T. I, s. 42, T. IV, s. 51.
[6]) Godebski K. Obraz Polski XVII w. Lwów 1869, s. 22—3.
[7]) Anthropol. Centralblatt. R. 1888, zesz. styczniowy.
[8]) Jucewicz, Litwa, s. 287—288, 291.
[9]) Brückner A. Starożytna Litwa s. 39, 43, 78, 80, 124.

po dalekiej drodze obszyć mogła, mężczyźnie zapasowy ręcznik na szyję. Wedle sprawozdania jezuickiego z początków w. XVII dawni Łotysze palili najpierw suknie zmarłego i łoże, na którem skonał, a u głowy zmarłego w grobie kładli chleb, mniemając, że na tak długą drogę będzie mu potrzebny; w prawą rękę dawali mu drugi chleb, by dał Cerberowi, który wzbrania wejścia do raju. Kronika liwońska z XII wieku zaznacza, że Sembowie razem ze zwłokami palili broń poległych. Podobnie Estowie, Prussowie i cała Łotwa [1]). Wyobrażenia tego rodzaju przetrwały długi czas w tych stronach. Pod Nowogródkiem kamień z napisem świadczy, że pochowano człowieka z psem, wódką i mieczem [2]); zwyczaje te zna również Litwa [3]), gdzie podobnie jak w Polsce i na Rusi dają pod głowę poduszkę napchaną wiórami lub trzaskami [4]). Łotysze w Wielońskiem, w pow. rzeżyckim [5]) gdy trumna gotowa, okadzają ją święconemi ziołami, a do środka kładą wióry i przykrywają prześcieradłem, a pod głowę dają poduszeczkę. Dawniej był zwyczaj, że nieboszczykowi kładli do trumny pół bochenka chleba i flaszkę wódki i dlatego dziś przy kopaniu nowych grobów na starych cmentarzach łotewskich nieraz znajdują flaszki wódki. Dawano też nieboszczykowi siekierę, nóż, gwoździe, piłę i różne narzędzia gospodarskie lub rzemieślnicze, jeśli się jakiem rzemiosłem zajmował.

W Czechach w wielu okolicach daje się do trumny kawałek chleba [6]). Na Morawach [7]) otrzymuje zmarła położnica igłę i nić, naparstek i nożyczki do trumny, celem uszycia dziecku koszulki. W Rokycańskiem [8]) daje się trochę wiórów do trumny, a pod głowę poduszkę wypchaną wiórami albo sianem. Chorwaci z Themenau [9]) dają do trumny wióry, przykrywają płótnem, a na tem układają ciało biało ubrane i przesłonięte białym pokrowcem.

[1]) Mierzyński A. Źródła do mytologji litewskiej, Warsz. 1892. T. I, s. 22, 36, 48, 122, T. II, s. 6, 60, 130—1; Tetzner, Slawen, s. 23.
[2]) Bibljot. Warszawska. R. 1851, T. IV, s. 441.
[3]) Arch. f. Religwiss. T. XVII, s. 481.
[4]) Jucewicz, Litwa, s. 294.
[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XV, s. 209.
[6]) Ztschr. f. vgl. Rechtswissensch. T. XV (1902), s. 369.
[7]) Oesterr. ungar. Monarchie in Wort und Bild. Mähren, s. 198.
[8]) Český Lid. T. VIII (1899), s. 195.
[9]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VII, s. 227.

W Styrji w Mürzthal[1]) wkładają do trumny pod głowę wióry a przykrywają nieboszczyka kawałkiem nowego, niepranego płótna, dziecko zaś tiulem pięknie obramionym. W Bośni i Hercegowinie Serbowie[2]) wkładają do grobu zabawki małym dzieciom, a starszym, chodzącym do szkoły, przybory szkolne, albo też dorosłym dzban wina, złoto i różne ozdoby. W niektórych okolicach, gdy chowają zmarłą kobietę brzemienną, dają jej do grobu spodenki z szelkami dla ewentualnego dziecka męskiego, a sukienkę na wypadek przyjścia na świat dziewczynki. Zupełnie podobne zwyczaje mają Serbowie z Lewacz i Temnić[3]). Węgrzy[4]) dawniej ofiarowali umarłym do grobu całe ich ubranie i ulubione konie, później wrzucano do grobu tylko podkowę.

Zwyczaje dawania do grobu zbroi i różnych przedmiotów powszechne były też w dawnych Niemczech[5]). Współczesne zwyczaje analogiczne do innych europejskich[6]). Igłę zostawiają przy śmiertelnem ubraniu i dają do grobu (Westfalja, Oldenburg), aby zmarły mógł w swej wędrówce zaszyć sobie szaty. Dają też umarłemu grzebień, płótno i brzytwę, któremi się go myło, czesało i goliło, gdyż inaczej niepokoiłby pozostałych (Meklemb. Brandenb. Prusy Wsch. Turyngja, Góry kruszcowe, Hesja, Voigtland, Śląsk). Wióry z trumny musi się oddać umarłemu (Badeńskie), aby nie wrócił po nie (Oldenburg). Daje się zmarłemu to, co mu się szczególnie za życia podobało (Meklemb.). Małym dzieciom daje się bukiety kwiatów (Badeńskie) i pozłacane jabłka do rąk, aby się miały czem w raju bawić, również powijaki nieraz (Baden). Niemcy w Czechach północnych[7]) wkładają do trumny obok obrazków świętych, grzebień, a także cytrynę do ręki. Cytrynę lub rozmaryn daje się szczególnie protestantom. Podobnie często ścielą pod głowę poduszkę z wiórów[8]). W Wallonji[9]) dają czasem palaczom fajkę z tytoniem, podobnie w Szwecji, a przesąd

[1]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. IV, s. 294.
[2]) j. w. T. VI, s. 63—4.
[3]) Srpski etnografski Zbornik. T. VII, s. 77.
[4]) Archiv f. Religwiss. T. II, s. 356—7.
[5]) Schwebel, Tod, s. 235.
[6]) Wuttke, s. 461, § 731, s. 462, § 732, s. 464, § 734.
[7]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. XII, s. 212.
[8]) Meyer, Dtsche Vkunde, s. 271.
[9]) Bulletin de folklore. T. II, s. 342.

ten znany także w bajkach irlandzkich. Wyobrażenia takie właściwe też powszechnie ludom pierwotnym, np. Indjanom amerykańskim[1]).

Wiara, że człowiek w życiu przyszłem będzie używał takich samych przedmiotów jak dotąd, skłaniała do dawania umarłym różnych przedmiotów uzbrojenia i codziennego użytku. Zwyczaj powszechny dziś wśród ludów pierwotnych znali też dawni Słowianie, a więc i Polacy. Dziś przeważnie zaginął, pozostały tylko tu i ówdzie słabe echa lub zupełnie zmieniona forma chrześcijańska. Utrzymał się natomiast powszechnie przesąd, że zmarłemu należy dać pod głowę poduszkę z wiórów. Rzecz charakterystyczna, że na Mazowszu dawanie wiórów pod głowę jest czemś późniejszem, dawniej dawano bowiem tylko siano. Również na Wschodzie waha się między dawaniem siana a wiórów. Dawanie jedzenia do trumny dość powszechne, zmienia się jedynie forma zewnętrzna o tyle, że czasem daje się jedzenie wprost do grobu, ustawia na trumnie lub daje księdzu czy ubogim. Nasze jednak materjały etnograficzne nie dość ściśle podają, kiedy daje się zmarłemu jedzenie ze specjalnem jemu właśnie przeznaczeniem, a kiedy ma to ogólne znaczenie obrzędowe.

§. 47. Dawanie pieniędzy do trumny.

Dawniej wkładano powszechnie zmarłemu pieniądze do ust lub ręki; zwyczaj znany starożytności[2]) a także po dziś dzień całemu folklorowi; pieniążek zastępowano niekiedy muszelką lub kamykiem. Praktykę tę rozmaicie objaśniano. Zrazu pod wpływem greckich wyobrażeń o Charonie, objaśniano zwyczaj, jako ułatwienie zmarłemu przewozu przez wodę mityczną, oddzielającą świat pozagrobowy od ziemi[3]). Rohde[4]) natomiast tłumaczył to jako symboliczną resztę dawnego zwyczaju dawania zmarłemu do grobu całego mienia. Zdaniem Sartoriego[5]) daje się zmarłemu pieniądz, jako wykupno, aby nie pociągnął za sobą całego swego mienia.

[1]) Sonntag, Totenbestattung, s. 66, 72.
[2]) Chudziński, Thanatos, s. 42; Sonntag, Totenbestattung, s. 138.
[3]) Archiv f. Religwiss. T. I, s. 169 i n; Andree, Ethnogr. Parallelen u. Vergleiche. NF. Lpzg. 1889, s. 24 i n.
[4]) Rohde, Psyche, s. 281.
[5]) Sartori P. Die Totenmünze. (Archiv f. Religwiss. T. II, s. 208.)

Podobne nieco zapatrywanie wyraził Samter[1]). Karłowicz[2]) sądził, że idzie o ochronę przed powrotem zmarłego. Wedle Bystronia[3]) pieniądz spełniał jedynie rolę środka izolacyjnego, jako metal.

Analiza samego przesądu okazuje wyraźnie, że mamy tu do czynienia z podobnym darem zastępczym, o jakim mówiliśmy w poprzednim rozdziale. Niegdyś dawano zmarłym całe ich mienie, później, ale już w głębokiej starożytności usiłowano nakaz ten obejść. Do tego celu służyły dary zastępcze i taką rolę spełnia również pieniądz. Zwyczaj ofiarowywania pieniędzy zmarłemu wytworzył w Europie w XV wieku na gruncie chrześcijańskim wybijanie monet z napisem „tributum Petri"; św. Piotr odgrywa tu rolę starogreckiego Charona[4]).

Na obszarze dawnych ziem słowiańskich znajduje się powszechnie pieniądz, znaleziono go też nieraz w mogiłach staropolskich[5]). Przesąd utrzymał się do doby obecnej. Na Mazowszu pruskiem[6]) w niektórych rodzinach panuje zwyczaj kładzenia nieboszczykowi pieniądza do ręki (Wały). W innych stronach (Lubajny) nieboszczykowi po umyciu i ubraniu daje się do ręki pieniądz, co ma oznaczać, że się wszystko od niego wedle słuszności kupiło. Nieraz wciska się pieniądz do ręki, jako wynagrodzenie nieboszczyka za jego pracę, przyczem się mówi: „Otrzymałeś teraz wynagrodzenie, nie masz zatem poco wracać". Helving zaś powiada: „Quod autem nummos sepulcrales veteres Prussos indidisse, constans est historicorum sententia, qua superstitione adhuc hodie num ita fascinatae sunt nonnullae vetulae, ut sibi ab ea temperare non possint, sed crucigeros dentibus demortuorum, quamvis id clauculum fiat, immittunt". W Kartuskiem[7]) kładą też umarłemu fenig w usta. W Poznańskiem[8]) dają do trumny 10 do 15 fenigów. W Pińczowskiem[9]) w parafji Leszczyny umarłym dzieciom, złożywszy je do trumny, wtykają do rąk grosz lub trzy

[1]) Samter, Geburt, Hochzeit und Tod, s. 203.
[2]) Melusine. T. X, s. 56.
[3]) Bystroń, Słowiańskie obrzędy rodzinne, s. 47.
[4]) Lippert, Christenthum, s. 401.
[5]) Niederle, Život starých Slovanů. D. I. sv. 1, s. 266—7.
[6]) Wisła. T. VI, s. 789.
[7]) Nadmorski, Kaszuby i Kociewie, s. 61.
[8]) Tetzner, Die Slawen, s. 489.
[9]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IX, s. 33.

grosze. Koło Kielc przy wyprowadzeniu zwłok do kościoła ktoś z domowników wkłada pod głowę nieboszczyka jaki pieniądz, aby majątku z ojcowizny nie wyprowadził na tamten świat. W Brzozowskiem[1]) gdy wyprowadzający ciało zmarłego zacznie czytać oracje czyli „exortę" nad umarłym zwykle z drukowanej kartki, to ktoś najbliższy z pozostałej rodziny, a jeżeli są dzieci, to najstarsze z nich kładzie na trumnie 1 lub 2 kr. nowe. Po skończonej „exorcie" wyprowadzający zabiera te centy i jeżeli jest dziad pod ręką, to jemu oddaje, a jeżeli go niema, to składa w kościele na tacy leżącej przy katafalku. W Makowie, w pow. myślenickim[2]) umarłemu rzucają pieniądze do trumny, aby sobie u niego kupić szczęście. W Borowej[3]) gdy wóz ze zwłokami zmarłego na drodze ku cmentarzowi opuszcza wioskę, gospodarz, który pogrzeb opłaca, kładzie na trumnie kilka centów, aby odziedziczyć po zmarłym szczęście w pieniądzach. W Jagodnem[4]) wkładają do trumny monetę pod głowę umarłemu. W Kosabudach w Zamojskiem[5]) leczą z pijaństwa w ten sposób, że wkłada się monetę miedzianą do ust umierającego, po skonaniu wyjmuje i nie obcierając wpuszcza do butelki z wódką. Wódkę tę daje się pijakowi, a potem powiada mu o sposobie przygotowania, a na zawsze sobie obrzydzi picie wódki. W Krzesku, w Siedleckiem[6]) dała bardzo stara kobieta zmarłemu synowi pieniądze wsuwając je do kieszeni kamizelki. O zwyczaju tym na Rusi[7]) wspomina już Klonowicz, a do pogranicza rusko-litewskiego należy odnieść wzmiankę Menecjusa.

W Wychrzankach w Bialskiem[8]) trzyma umarły w rękach kawał płótna z kilku groszami. Podobnie wogóle u Rusinów podlaskich[9]), a uzasadnia się praktykę tem, żeby umarły miał co ofiarować ubogim przy wejściu na tamtym świecie. Przy rozkopywaniu grobów w Bialskiem i Radzyńskiem znaleziono monety z lat 1806—1813

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIII, s. 159.
[2]) Mat. antr. arch. i etn. T. VII, s. 83.
[3]) j. w. T. VII, s. 113.
[4]) Wasilewski, Jagodne, s. 113.
[5]) Wisła. T. XIX, s. 321.
[6]) Pasiak j. w.
[7]) Lud. T. XX, s. 206.
[8]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 181; Wójcicki, Zarysy domowe. T. III, s. 333.
[9]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 177—9; Gołębiowski, Lud polski, s. 256.

i sześciogroszówkę z 1794 r. W Chodowicach w pow. stryjskim[1]) dają do lewej ręki miedziany pieniądz dla wykupienia się na tamtym świecie. W Krasnopolu[2]) wkładają monetę do ust nieboszczyka za lewy policzek, a niekiedy zawiązują w chustkę i wkładają pod pachę, także z lewej strony. W Nowej Uszycy rzucają do grobu pieniądze, aby nieboszczyk nie czuł ich braku. Niekiedy dodają objaśnienie, że pieniądz ma służyć na przewóz przez rzekę ognistą[3]). U Huculów[4]) po spuszczeniu trumny do grobu jedna z płaczek podaje obecnym pieniądz miedziany, który krąży z rąk do rąk, a gdy ksiądz odejdzie z cmentarza, rzucają pieniądz do grobu. Wogóle wrzucają umarłemu jakiś grosz na „przewóz" na tamten świat. Przechodząc z ciałem przez potok, wrzucają do wody jaką monetę „przewoźnego", a czem więcej przewoźnego wrzucą, tem prędzej i pewniej przewiezie się zmarły na tamten świat. Do grobu również rodzina wrzuca monety, aby zmarły miał o czem przewieźć się na tamten świat, za morze. W Dolinie[5]) dają pieniądze w płótnie na zakupno miejsca na tamtym świecie, bo tam pod ziemią znajduje się dziadek, któremu trzeba się opłacić. W Gródeckiem ofiaruje się to jako przewoźne przez rzekę, podobnie na Ukrainie i w Charkowskiem. W Stecowie w Śniatyńskiem[6]) wkładają w zanadrze centa, owiniętego w kawałek płótna, aby się nieboszczyk miał czem na tamtym świecie wykupić. W razie zaś śmierci najmłodszego, ostatniego dziecka (mizynka) kładą mu czworak w usta, poczem wyjmują ten pieniądz i moczą w wódce, której później używa się jako lekarstwa na ból zębów i odzwyczajenie pijaka od wódki.

Białorusini[7]), jeżeli kopiąc mogiłę, natrafią na kości ludzkie wówczas rzucają monetkę „kab nieboszczyki nie drali się". W Słonimskiem[8]) dają nieboszczykowi pieniądz do prawej ręki,

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIII, s. 148; Zbirnyk Etnograficznyj. T. XI, s. 248.

[2]) Talko-Hryncewicz, Lecznictwo s. 424, 458.

[3]) Etnograf. Obozrjenie. T. IV, (1890), Nr. 1. s. 53.

[4]) Szuchiewicz, Huculszczyzna. T. II, s. 269, 271, 274; Kłosy. T. XVII, s. 184.

[5]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 19.

[6]) Mroczko, Śniatyńszczyzna, s. 77.

[7]) Bohdanowicz, Pierežytki. Grodno 1894, s. 53.

[8]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 321.

aby miał czem za miejsce zapłacić, boby inaczej zmarli gniewali się na niego. „Kab mrèc miercam ni apłaciusa, tob jehó prahnali z mahiłak". W Rosji[1]) także rzucają do mogiły pieniądze, aby nieboszczyk miał czem za miejsce zapłacić (pow. niżniedіewiecki). Litwini[2]) dają również pieniądze zmarłemu pod głowę, do grobu, do trumny, lub pod język. Starzy Prusowie[3]) wkładali do trumny lub grobu pieniądze. Dawni Łotysze[4]) wrzucali pieniążki do trumny lub dawali w lewą rękę dwa grosze „jako dla przewoźnika przez rzekę". Spotyka się też w czaszkach pieniądze, które zmarłym niegdyś do ust wkładano[5]). Wkładanie pieniędzy odbywało się także w ten sposób, że w czasie uczty przy zwłokach, wnoszono wreszcie trumnę; goście zasiadali za stół, trumnę otwierano, wkładano do niej drobną monetę, na ciało kładziono talerz, na który każdy podchodzący żegnać się z nieboszczykiem rzucał pieniądz[6]). Czeremisi[7]) nie zapominają włożyć nieboszczykowi do kieszeni kilku sztuk drobnej monety na zapłacenie bogu piekła lub wrzucają do grobu pieniądz z tem, że pieniądze te mają służyć na kupienie ziemi od bogini matki ziemi. Lud z nad jeziora Onega[8]) wrzuca do grobu miedziaki na opłatę przewozu przez „rzekę ognistą". Na Łużycach[9]) wedle kroniki lubańskiej Marcina Bohemusa w r. 1567 umarła w Lubaniu niewiasta, którą podejrzywano, że była czarownicą i w trumnie „cmokała" ustami; grabarz włożył jej w usta kamień i „pieniążek", aby nic złego robić nie mogła. W Kronice czeskiej Hajka znajdujemy szczegół, że Przemyśl kazał dać Libuszy do trumny w obie ręce worki z pieniądzmi złotemi i srebrnemi. Zibrt[10]) przypuszcza w tem echo zwyczaju ludowego. Wykopaliska czeskie dowodzą znacznego rozpowszechnienia tego zwyczaju, gdyż niejednokrotnie znajdują się monety w ręku trupa[11]). W Czechach zwyczaj ten ogólny;

[1]) Teki St. Łaguny. (Rkp. Bibl. Ossol. l. 4435).

[2]) Archiv f. Religwiss. T. XVII, s. 481. 504; Tetzner, Slawen, s. 85.

[3]) Brückner, Litwa s. 80.

[4]) j. w. s. 124, 130.

[5]) Tetzner j. w. s. 160.

[6]) Żiwaja Starina. R. 1891, zesz. 3.

[7]) Wisła. T. XI, s. 557.

[8]) Etnograf. Obozrjenie. R. 1890, zesz. 1, s. 53.

[9]) Wisła. T. XII, s. 672, uw. 2.

[10]) Zibrt Č. Seznam pověr. V Praze 1894, s. 20; Niederle j. w. s. 267.

[11]) Zibrt Č. Staročeské obyčeje pohřebni (Vesna, T. X (R. 1891) nr. 24).

nieboszczykowi dają do ręki pieniądz, aby gospodarstwo nie szło za nim. Gdy umrze gospodarz, rozcinają pieniądz, jedną połowę daje się umarłemu, drugą zaś gospodyni. Podobnie też na Morawach[1]). U Słowaków w Cerowie[2]) przy wynoszeniu zwłok gospodarza lub gospodyni, kraje się na progu pieniądz, jedną część się zostawia, drugą daje do trumny na znak, że gospodarstwo się rozdziela. Niekiedy obok tego ofiaruje się pieniądze zmarłemu. Serbowie dają także pieniądze zmarłym[3]). W Bułgarji[4]) przy żegnaniu się ze zwłokami wkładają do rąk nieboszczykowi krzyż z wosku, z pieniądzem srebrnym we środku, aby w drodze do zaświatów był bezpieczny przed djabłami. Po spuszczeniu trumny do grobu, krewni rzucają pieniądze, aby duszę wykupić. Rumuni[5]) wrzucają do trumny pieniążki. Południowi Rumuni[6]) dają monetę do ust lub do rąk, aby zmarły mógł zapłacić wstęp do nieba. Węgrzy[7]) wrzucają umarłym do grobu pieniądze potrzebne na opłatę za przejście do krain pośmiertnych.

W Niemczech[8]) powszechnie zmarli dostają pieniądz do ręki lub do ust (Prusy Wsch., Prusy Zach., Saksonja, Turyngja, Brandenburgja, Harz, Łużyce, Palatynat górny). Przesąd znany ogólnie na obszarze niemieckim[9]), w pewnej formie zmienionej także u kolonistów niemieckich w Małopolsce[10]) i na Bukowinie[11]). Zabobonną zasadę stosuje się także w Wallonji[12]), na Sycylji[13]) i w Walji[14]), gdzie zwyczaj znajduje specjalne zastosowanie w t. zw.

[1]) Bartoš Fr., Deset rozpraw lidopisných. V Olomouci, 1906, s. 60 i n.
[2]) Chotek K. Cerovo. (Národop. Věstnik Českoslovanský. T. I, R. 1906, s. 225); Wędrowiec. R. 1884, s. 404.
[3]) Srpski etnografski Zbornik. T. VII, s. 88, 242, T. XIV, s. 250.
[4]) Strausz, Die Bulgaren, s. 450—1. Stoiłow, Nowac za prewoz. Prw. Lud. T. XX, s. 88.
[5]) Wędrowiec. R. 1884, s. 404.
[6]) Lazar, Südrumänen, s. 169.
[7]) H. Wlisłocki, Tod und Todtenfetische. Mitteil. der antr. Gesellschaft in Wien. T. XXII. s. 173.
[8]) Wuttke, j. w. s. 463—4, § 734.
[9]) Schwebel, Tod, s. 246; Sartori, Sitte. T. I, s. 136; Meyer, Dtsch. Vkunde, s. 270.
[10]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. XIV, s. 182.
[11]) j. w. T. VIII, s. 33. Moment sprzedawania mienia wyraźnie zaznaczony.
[12]) Bulletin de folklore. T. II, s. 343.
[13]) Pitré, Usi e costumi, credenze e pregiudizi. Palermo 1889.
[14]) Folklore. T. III, zesz. 2.

zjadaniu grzechów; przez trumnę zmarłego podaje się żebrakowi chleby, napoje i drobne monety, aby tym sposobem grzechy nieboszczyka przeszły na obdarzonego. Analogiczne praktyki znają też ludy pierwotne[1]).

Dziś zwyczaj z dniem każdym zamiera. W Polsce różni się on od form ruskich tem, że na Rusi daje się te pieniądze, owinięte w płótnie zupełnie tak jak w dawnych przesądach słowiańskich. Charakterystyczną cechę lokalną mają wyobrażenia czeskosłowackie, gdzie zupełnie wyraźnie uwidocznia się znaczenie tego zwyczaju przez dzielenie pieniądza na dwie części i dawanie połowy nieboszczykowi. Możliwe wreszcie, że zamykanie oczu umarłym pieniądzmi pozostaje w związku z dawaniem pieniędzy do trumny wogóle i że nastąpiło tu zespolenie dwóch różnych zwyczajów w jeden. Tem łatwiejsze, że dalszym celem tych zabiegów, jak zauważył Karłowicz zupełnie słusznie i dlatego to właśnie nawet za istotną przyczynę uznawał, jest w obu wypadkach chęć uchronienia się przed zmarłym i jego szkodliwemi wędrówkami.

§ 48. Dawanie paznogci zmarłemu.

W wyobrażeniach człowieka pierwotnego, który usiłuje własnemi siłami kierować i zmieniać bieg natury przez magiczne zaklęcia i rytuały, możemy niejednokrotnie stwierdzić jedno z zasadniczych praw frazerowskich, głoszące, że cokolwiek raz pozostawało we wzajemnem zetknięciu się, pozostaje na zawsze w pewnym związku. Dlatego paznogcie, włosy, zęby itd. uważa się jakby za część samego człowieka i stosuje się je do przeróżnych czarów i magicznych praktyk[2]). Z tego też powodu lud uważa na paznogcie i daje je obcięte umarłemu do trumny.

W Wielkopolsce (Trzemeszno)[3]) paznogci podobnie jak zębów wypadłych nie wolno wyrzucać, lecz chowa się je w szczeliny spróchniałego drzewa, by ich po śmierci długo nie trzeba szukać. W Chrzanowskiem[4]) włosy ostrzyżone, paznogcie obcięte, zęby wyrwane nigdy się nie śmią poniewierać. Włosy palą natychmiast,

[1]) Bulletin de folklore. T. II, s. 343; Melusine. T. X, s. 56, 60, 114.
[2]) Tylor, Cywilizacja pierwotna. T. I, s. 422.
[3]) Mat. antr. arch. i etn. T. XII, s. 43.
[4]) Polaczek, Powiat chrzanowski, s. 78.

a obcięte paznogcie wrzucają na ogień (okolica Rudawy, Gorzowa, Myślachowic, Woli, Krzeszowic). Obcięte paznogcie wkładają też do zanadrza, aby ich nie potrzeba szukać po śmierci. W Rzeszowskiem [1]) paznogcie obcięte chowa się za pazuchę, żeby ich człowiek nie szukał po śmierci. W Przeworskiem [2]) kawałki paznogci obciętych zawijają w papierek i kładą dziecku „za pazuche", żeby mogło sobie trąbkę zrobić z tego, gdy św. Michał zatrąbi. W Ropczycach [3]) mówią, że obciąwszy paznogcie nie trzeba ich rzucać na ziemię, boby człowiek musiał ich szukać po śmierci, lecz należy je włożyć do zanadrza. W Sieprawiu, w pow. wielickim [4]) obcięte paznogcie nakazują chować pod pachę, aby św. Michał miał z tego trąbę na sąd ostateczny. Nad Wiarem [5]) obcięte paznogcie chowają wieśniacy za „zanadrze", aby nie było potrzeby szukać ich po śmierci. W Mnichowie [6]) w pow. jedrzejowskim mówią zupełnie podobnie. W Jagodnem [7]) obcięte paznogcie każą przechowywać w woreczku i nosić je zawsze ze sobą. Zresztą w Polsce np. na Kujawach używa się paznogci do celów leczniczych np. przeciw febrze; wogóle można ich używać do magicznych praktyk, dlatego należy je palić lub nosić przy sobie, by ktoś nieżyczliwy nie użył ich na naszą szkodę [8]).

Małorusini [9]) przestrzegają chowania paznogci, bo będą one po śmierci potrzebne do drapania się na szczyt góry. Z porzuconych paznogci, djabeł szyje sobie czapkę niewidkę, a gdy ją włoży na głowę, Bóg go nie trafi piorunem. W Chodowicach w pow. stryjskim [10]). lud opowiada, że paznogcie musi się chować za pazuchę, bo gdy się umrze i przyjdzie na tamten świat, Pan Bóg zapyta o paznogcie, a kto ich nie chował, musi wracać na ziemię, by je zbierać. Lud nadłomnicki [11]) obcięte paznogcie wrzuca w zanadrze, bo po śmierci Pan Bóg będzie pytał o nie.

[1]) Mat. antr. arch. i etn. T. XI, s. 171.
[2]) Wisła. T. XII, s. 63.
[3]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. X, s. 93.
[4]) j. w. T. XVI, s. 267.
[5]) Lud. T. II, s. 336.
[6]) Wisła. T. XVIII, s. 81.
[7]) Wasilewski, Jagodne, s. 95.
[8]) Tylor, Cywilizacja pierwotna. T. I, s. 422.
[9]) Marcinkowski, Lud ukraiński. T. II, s. 152—3.
[10]) Etnograficznyj Zbirnyk. T. V, s. 84.
[11]) Lud. T. XVIII, s. 197.

Na Białej Rusi, w Wołkowyskiem, koło Świsłoczy [1]) i Mścibowa bociany wedle wyobrażeń ludowych to ludzie, którzy paznogci nie chowali za pazuchę, ale rzucali na ziemię i których Bóg posłał na pokutę, aby swe paznogcie wyzbierali, a dopiero potem dostaną się do nieba. W Rosji [2]) spotyka się zwyczaj chowania paznogci „cztob było czem wlezt' w carstwo nebesnoje (na Sionskuju goru)". W Rosji północnej uzasadnia to lud koniecznością wspinania się na szklaną i krętą górę. Wedle Stryjkowskiego dawni Prusowie [3]) palili niedźwiedzie i rysie pazury z umarłymi, bo wierzyli, iż na górę wielką mieli wstępować, a iżby tam snadniej się wydostać, paznogciami musieli sobie pomagać. Podobne zwyczaje mają Litwini i Żmudź. Litwini [4]) obciąwszy paznogcie nie rzucają ich na ziemię, aby djabeł nie porobił sobie z nich kapeluszy, lecz kładą w zanadrze, sądząc, że Bóg upomni się o nie na sądzie ostatecznym. Łatwo im będzie je wydobyć z zanadrza, a wziętych przez djabła nikt nie odbierze. Nie tylko Litwini, ale i Łotysze w Inflantach [5]) również mają takie przekonanie o chowaniu paznogci i obawiają się, aby djabeł nie zrobił sobie z nich czapki niewidymki. Lud z nad jeziora Onega [6]) wkłada umarłemu do trumny paznogcie, który nieboszczyk skrzętnie za życia chowa w woreczku po każdem obcięciu i nosi przy sobie, gdyż paznogcie te będą potrzebne przy wdrapywaniu się na szklaną górę na tamtym świecie. Podobne wyobrażenia z obszaru słowiańskiego (Małoruś, Rosja, Serbja) przytacza Kotlarewskij [7]). W Bośni i Hercegowinie [8]) wierzą, że paznogcie nie mogą być rzucane na miejsce, gdzie ludzie przechodzą, bo przyniosą nieszczęście temu, który na nie nastąpi.

Zwyczaj używania paznogci do czarów znany też w Niemczech [9]); prawie zawsze ucina się umarłemu paznogcie, lecz zwyczaju

[1]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 185, 285.
[2]) Etnograf. Obozrjenie. T. IV (1890), Nr. 1, s. 52; Lud. T. II, s. 366.
[3]) Lud. T. II, s. 366; Jucewicz, Litwa, s. 287.
[4]) Jucewicz, Litwa, s. 141.
[5]) Etnograf. Obozr. T. VI, (1890), Nr. 3, s. 142.
[6]) j. w. R. 1890, zesz. 1, s. 52.
[7]) Kotlarewskij, O pogrebalnych obyczajach, s. 212.
[8]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI, (R. 1900), s. 209.
[9]) Wuttke, j. w. s. 463, § 733.

dawania ich do trumny niema. Edda[1]) skandynawska opowiada, że okręt Naglfar, który kierowany przez olbrzyma Hryma, nadjedzie kiedyś na zagładę świata, budują z paznogci zmarłych. W Bretonji[2]) paznogcie wchodzą w skład środków czarodziejskich, które odpowiednio użyte mogą sprowadzić czyjąś śmierć, ale muszą być zębami obgryzione; Le Braz zwraca przytem uwagę na analogiczne zabobony ludów pierwotnych. W Irlandji[3]) ucina się włosy i paznogcie choremu dopiero po wyzdrowieniu. Wedle żydów polskich[4]) paznogcie należy palić razem z kawałkami drzewa, odciętemi od drzwi, okien i płotów; te kawałki drzewa będą świadczyły w świecie pozagrobowym, że paznogcie były spalone. Człowiek, który nie palił swych paznogci, będzie ich szukał po śmierci (Sandomierskie, Wołyń). Nie wolno obcinać paznogci kolejno (Sandomierskie, Wołyń, Warszawa). Jedynie w Polsce przestrzegają żydzi[5]) tego zabobonu, że obcięte paznogcie wraz z trzema kawałeczkami drzewa zawijają w papier i rzucają pod szafę z księgami w bet hamydresz (dom nauki). Zabobony związane z paznogciami znane także ludom pierwotnym, a dawni Peruwjańczycy skrzętnie przechowywali obok umarłego ucięte włosy i paznogcie, aby dusza wracająca do ciała znalazła wszystkie swe części[6]).

Porównanie zabobonów związanych z paznogciami pozwala nam ponownie zauważyć różnice między obszarem litewsko-ruskim, a polskim. W Polsce mowa tylko o chowaniu paznogci w zanadrze w tym celu, by ich nie trzeba szukać po śmierci. Na Rusi natomiast wyraźniej uzasadniono dodawanie ich zmarłemu tem, że musi się on wspinać po śmierci na jakąś stromą górę; z uciętych paznogci djabeł ma sobie robić czapkę niewidkę. W wyobrażeniach wschodnio-ruskich możemy zauważyć wiele elementu apokryficznego, podobnie jak w polskich motywach o trąbie na sąd ostateczny zrobionej z paznogci. W zwyczajach polskich mamy też szczegół, że paznogcie wrzuca się do ognia. Pozostaje to w zasadniczej sprzeczności z wierzeniami Parsów[7]), którzy własność

[1]) Schwebel, Der Tod, s. 232.
[2]) Le Braz, La légende. T. I, s. 156, T. II, s. 395—6.
[3]) j. w. T. I, s. 75.
[4]) Wisła. T. XII, s. 279.
[5]) Lud. T. IV, s. 437.
[6]) Sonntag, Todtenbestattung, s. 73.
[7]) Ciszewski, Ognisko, s. 39.

kalania ogniska przypisują obciętym i wyczesanym włosom ludzkim, tudzież obciętym paznogciom. Wendidad nakazuje baczyć na to, iżby wszystkie te rzeczy znajdowały się o dziesięć kroków od wiernych, o dwadzieścia kroków od ognia, a trzydzieści od wody i zaleca, aby je zakopywać w ziemi. Podobnie palić paznogcie nakazują żydzi polscy, którzy przyjęli zupełnie polską formę wierzenia z drobną odmianą dodatkową.

§ 49. Jajko w trumnie.

Jaje odgrywało niegdyś wielką rolę w obrzędach ku czci zmarłych. Dawni Rzymianie zaczynali od jaja uczty obrzędowe i ofiary na cześć umarłych. Wogóle w kulcie zmarłych u starożytnych odgrywało znaczną rolę[1]). O naszych zwyczajach związanych z jajem mamy dokładną pracę W. Klingera[2]). Niekiedy daje się je do trumny. W Maniowie, wiosce ruskiej nad granicą węgierską[3]), włożono dziecku do trumny „jajko“, żeby się miało czem bawić. W zwyczajach polskich podobne przykłady dotąd nieznane.

§ 50. Wkładanie do trumny przedmiotów na czyjąś zgubę.

Zwłoki wraz z trumną mają tajemną niszczącą moc, dlatego lud stosuje je w różnych praktykach magicznych, o czem później dokładniej jeszcze parę uwag dodam. Stąd też niekiedy wkłada się do trumny pewne przedmioty celem czyjejś zguby. Szczególnie często wykonywa się w ten sposób zemstę na złodzieju. Na Pomorzu[4]) w razie skradzenia ubrania, bierze się parę kawałków ze skradzionej materji i zagrzebuje na grobie; równomiernie z gniciem tych szmatek będzie złodziej słabł, aż wreszcie z chwilą zupełnego zbutwienia umrze. Na Mazowszu pruskiem[5]) wierzą, że osoba, z której mienia włoży się coś do trumny i pogrzebie ra-

[1]) Nilsson M. P. Das Ei im Totenkult der Alten (Arch. f. Religwiss. T. XI, s. 530 i n.).
[2]) Klinger W. Jajko w zabobonie ludowym. Kraków 1908. (Rozpr. wydz. filolog. T. 45).
[3]) Lud. T. XV, s. 356.
[4]) Knoop O. Volkssagen, s. 169.
[5]) Wisła. T. VI, s. 792.

zem z ciałem, wkrótce umrze (Olsztynek); jeśli osoba, której coś skradziono, pozostały przypadkiem kawałek skradzionego płótna, drzewa albo czegoś takiego włoży do grobu albo zakopie na cmentarzu, wtedy złodziej uschnie, o ile nie pospieszy ze zwrotem rzeczy skradzionej. (Lubajny, Olsztynek). W Prusach Wschodnich [1]) gdy komuś skradną płótno lub inną materję, bierze się pozostały, zapomniany lub głęboko schowany kawałek skradzionego mienia, wtyka siedem nieużywanych, żółtych szpilek do tego kawałka i niesie do zwłok, które mają być pochowane. Trzeba wtedy potajemnie kawałek ten włożyć do trumny i wypowiedzieć odpowiednie zaklęcie, a złodziej od tego czasu pocznie słabnąć, gdy zaś szpilki zardzewieją a kawałek tej materji zbutwieje, wtedy umrze. Nieraz ktoś z rodziny jego przynosi rzeczy skradzione z powrotem, nic to jednak nie pomaga. Bywa też stosowany ten sposób, że bierze się kawałek ubrania osoby podejrzanej o kradzież, lub wogóle jakąś jej własność, i dodaje się zwłokom do trumny. Gdy nieboszczyka z tem pochowają, złodziej umiera z chwilą zgnicia tego kawałka ubrania. W Samostrzelu, w pow. wyrzyskim [2]), jeżeli komuś z rodziny umarłego coś skradziono np. płótno, sukno, naczynie lub inny jaki przedmiot domowego użytku, wtedy kładą umarłemu w trumnę takiż sam przedmiot, jaki zaginął, lub kawałek onego z tą myślą, że w miarę, jak rzecz ta w grobie złożona przechodzić będzie w zepsucie, złodziej również schnąć zwolna zacznie i w końcu umrze. W Przyborowie w pow. wielickim [3]) panuje przekonanie, że celem odkrycia złodzieja, trzeba mieć ze rzeczy skradzionej choćby jedną cząstkę i podłożyć ją pod trupa, a złodziej umrze. U ludu nadrabskiego [4]) przewidziane są podobne czary w razie, jeżeli złodziej, skradłszy pieniądze lub zboże, cokolwiek z tych zapasów pozostawi na miejscu albo uciekając, rozrzuci po drodze. Te resztki pozbierane należy zanieść na cmentarz do kostnicy, w której się przechowują kości zmarłych, wyrzucone z grobów — a złodziej wkrótce umrze. Jeżeli zaś za pieniądze przez złodzieja po spełnionej kradzieży częściowo pozostawione lub porzucone, kupi się pewną ilość świec, a połamawszy je, położy na ołtarzu w kościele, to złodzieja

[1]) Lemke, Ostpreussen, s. 113—114.
[2]) Kolberg, Lud. S. XI, s. 165.
[3]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XVI, s. 267.
[4]) Swiętek, Lud nadrabski, s. 537.

tak połamie, jak te świece połamane leżą na ołtarzu. Pragnąc zaś śmierci podpalacza, trzeba trochę popiołu i węgla z pogorzeliska podpalonego budynku wrzucić do trumny nieboszczyka w najbliższym czasie zmarłego, a zbrodniarz zachoruje natychmiast, sczernieje jak węgiel i wkrótce umrze.

O podobnych sposobach wywierania zemsty na złodzieju, podaje materjały z Niemiec A. Wuttke [1]). W związku z tem pozostają niemieckie przesądy dość częste, że nieboszczykowi nie można dawać do trumny bielizny i części ubrania, które nosił ktoś inny, szczególnie przepoconych już przez kogoś lub znaczonych czyimś inicjałem, bo spowodowałoby to jego śmierć (Saksonja, Meklemburgja, Hesja, Turyngja, Śląsk) [2]). Z bielizny umarłego wycina się dlatego zawsze znaki, bo inaczej pomarliby i inni z rodziny (Saksonja, Altmark, Waldeck, Hunsrück, Meklemburgja, Baden, Szwajcarja). Wierzenia te spotykają się również u naszego ludu, choć źródła etnograficzne przeważnie je przemilczają.

Główna podstawa tych zabobonów polega na przekonaniu, jakoby zwłoki wydzielały z siebie jakąś niszczącą siłę, która pociąga za sobą wszystko w grób, a zresztą sam akt dokonywa się na mocy zasad magji symbolicznej, w której każda czynność zdolna wywoływać analogiczne skutki. Wyobrażenie, zupełnie wyraźnie zaznacza się we wszelkich ludowych zaklęciach, przekleństwach i sposobach leczniczych.

§ 51. Zmarły upomina się o swą własność.

Zasadniczym motywem wszystkich obrzędów pogrzebowych jest obok pewnego pietyzmu dla zmarłego przedewszystkiem chęć uchronienia się od jego szkodliwości, obawa, aby zmarły nie pociągnął za sobą pozostałych członków rodziny lub żeby nie wracał do swego domostwa i nie straszył pozostałych. A dzieje się to zawsze wtedy, gdy się zmarłego w czemś skrzywdzi.

W Małopolsce Zachodniej [3]) umierający nawet grozi, że „da się we znaki“, gdyby nie uczyniono zadość jego woli. Opowiadają

[1]) Wuttke, j. w. s. 413, § 642.
[2]) j. w. s. 462, § 731.
[3]) Lud. T. VIII, s. 50—51.

też o gospodarzu, który straszył, bo krewni nie spełnili jego woli, aby urządzić po jego śmierci ucztę dla dziadów; innej kobiecie ukazywał się mąż i niepokoił ją, bo nie spełniła prośby ostatniej o 10 mszy dla jego duszy. W Krakowskiem [1]) zdarzało się, że umarły przychodził po czapkę, skoro mu jej nie włożono pod pachę. Podobna legenda krążyła o królu Janie III, któremu żak jakiś uciął kilka włosów z wąsów [2]). W Juszczynie, w pow. myślenickim [3]) twierdzą też, że gdy po czyjej śmierci bydlę w domu padnie, drób zdycha lub t. p. nieszczęście zdarzy się, to widocznie zmarły bierze część swoją dla siebie. W Delejowie, w pow. stanisławowskim [4]), jeden ukradł zmarłemu pierścień ślubny, ale zmarły tak mu dokuczał, że musiał pierścień oddać, a mimo to do trzeciego dnia umarł. Gdy jednemu nieboszczykowi zabrali wódkę, „nie wstał za wódką, ale ten za pierścieniem wstał, widać było mu go trzeba na sąd Pański“.

Na temat, że zmarłym nie można nic z ich własności zabierać, opowiada lud bretoński [5]) bardzo piękne legendy, jak n. p. o „Czepku zmarłej“ lub „Całunie Marji Janiny“.

W wierzeniach polskich zmarli wracający tworzą bardzo liczną rodzinę. Problem ten wychodzi jednak poza zakres niniejszego studjum, dlatego poprzestaję na wymienionych paru przykładach umarłych straszących wskutek niedotrzymania złożonych im przyrzeczeń lub upominających się o swą własność, niesłusznie im zabraną.

§ 52. Światło przy zwłokach.

W bardzo wielu chwilach rytuału pogrzebowego odgrywa światło wybitną rolę. U ludów pierwotnych występuje wogóle ogień. Ognisko spełnia bowiem na niższym stopniu kultury zarazem funkcję świecenia. Zwyczaj używania światła lub ognia przy pogrzebie objaśniano rozmaicie, że idzie tu o ogrzanie duszy lub oświecenie jej drogi na tamten świat; wedle

[1]) Wisła. T. VI, s. 200.
[2]) Wójcicki K. Stare gawędy. T. IV, s. 328, 343.
[3]) Lud. T. X, s. 97.
[4]) Mat. antr. arch. i etn. T. XIII, s. 55.
[5]) Le Braz, La légende. T. I, s. 286—303.

innych blask światła ma odpędzić złe duchy, a także i duszę samego zmarłego, przed którą pozostali pragną się ustrzec. Forma pierwotna później ustąpiła przed złagodzonym światopoglądem o potrzebie niesienia ulgi zmarłemu przez świecenie światła. Takiego zapatrywania jest Hartland [1]) również jak Sartori [2]), a do pewnego stopnia Meyer E. H. [3]) i Samter [4]).

W istocie trudno tu mówić o normalnym rozwoju form nowszych z bardziej pierwotnych. O ile zupełnie wyraźna jest chrześcijańska forma ustawiania światła przy zmarłym, o tyle ogień rozpala się dla ogrzania błądzących dusz równie jak dla odpędzenia demonów, które w ciemnościach nocnych mogą tyle szkody sprawiać. A w zwyczaju grzania duszyczek odgrywa swe znaczenie nietylko moment uczuciowy, ale i chęć zadowolenia duchów zmarłych z obawy przed niemi. Dawni Słowianie [5]) w ten sposób właśnie czcili swych przodków i umarłych, że po właściwem ofiarowaniu pokarmu i napoju, zapalali stosy, aby się przy nich grzały duszyczki, poczem następowały zabawy i pląsy zgromadzonego w gajach czy na rozdrożach ludu. Michał z Janowca jeszcze przy końcu XV wieku pouczał lud: w wielki czwartek należy upominać, aby nie palono grumadek jarzących wedle obrządku pogańskiego na pamiątkę dusz swoich bliższych, bo kłamią ci, co twierdzą, jakoby dusze do tego ognia przychodziły i przy nim się grzały, gdyż kto tam raz wszedł, już stamtąd nie wychodzi. W Czechach również palono niegdyś ognie na grobach [6]) podobnie jak u innych Słowian.

Pogańska forma palenia ogni przy umarłych utrwala się także z chwilą zapanowania chrześcijaństwa. W myśl rytuału rzymskiego i chrześcijańskich przepisów ustawia się wiele światła koło zwłok [7]). Euzebjusz opisuje dokładnie wielką ilość światła

[1]) Encyclopaedia of religion and ethics. T. IV, s. 432.
[2]) Sartori P. Feuer und Licht im Totengebrauche. (Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XVII, s. 385—6).
[3]) Meyer, Germanische Mythologie, s. 70, § 101.
[4]) Samter, Geburt, Hochzeit und Tod, s. 79.
[5]) Encyklopedja polska Akad. Um. T. IV, cz. 2. Początki kultury słowiańskiej, s. 171.
[6]) Niederle, Život star. Slovanů, s 295—6; Kotlarewskij, O pogreb. obyczajach, s. 207.
[7]) Picart, j. w. s. 255.

w czasie pogrzebu Konstantyna W. Kiedy zaś przewożono przez Bosfor zwłoki Jana Chryzostoma z Komany do Konstantynopola, wyszła w Konstantynopolu taka wielka liczba ludzi z pochodniami, że całe morze zdawało się być jedną falą płomienną. Podobnie płonęły światła u grobów królewskich w opactwie westminsterskiem, a później w Paryżu przed sercem Napoleona [1]).

W Polsce zwyczaj ustawiania światła koło zwłok przybrał z czasem formę niezwykłego przepychu [2]) Gdy w r. 1727 chowano w Brzeżanach imć Pana kasztelana krakowskiego, Adama Sieniawskiego „świec jarzących gorzało z górą 20.000, tak, iż od wielkiego gorąca same z siebie topniały". Ustawianie światła obok zwłok ustaliło się też wogóle w rytuale ludowym. Lud polski prawie powszechnie stawia obok zwłok światło, od którego żadnej nie zapala świecy, aby nie zakłócać spokoju umarłemu [3]). Kaszubi [4]) dają umierającemu światło do rąk, aby dusza znalazła drogę do nieba. Wierzą nawet, że w razie niezapalenia światła przy mowie pogrzebowej, umarły nie może być zbawiony. W Prusach Wschodnich [5]) pali się światło wszędzie zawsze w pierwszą noc po śmierci, drugiej nocy płonie zwykle krótko, przyczem objaśnia się to tem, że światło samo przez się wtedy gaśnie. Na Mazowszu Pruskiem [6]) w czasie wystawienia zwłok płoną też światła. Światło świecą także w Poznańskiem [7]) i na Śląsku [8]). Nie jest to jednak oczywiście bynajmniej pozostałością starogermańskiej straży, jak sądzi Drechsler. W Radomskiem [9]) w dzień pogrzebu zapalają nad ciałem 3 lub 6 świec, które gorejā, dokąd zwłok nie wyprowadzą z chaty. W Kaliskiem [10]) palą przy ciele nieboszczyka otrzymane z kościoła świece. W okolicy Żarek, Siewierza i Pilicy [11]) ciało leży w chacie obstawione płonącemi

[1]) O' Brien J. Die Messe, s. 111.
[2]) Kłosy. T. XXXI, s. 364.
[3]) Udziela, Medycyna, s. 256.
[4]) Knoop, Volkssagen aus Hinterpommern, s. 164.
[5]) Lemke, Ostpreussen. T. II, s. 279.
[6]) Tetzner, Slawen, s. 193.
[7]) Kolberg, Lud. S. IX, s. 167.
[8]) Drechsler, Sitte, T. I, s. 293.
[9]) Kolberg, Lud. S. XX, s. 133.
[10]) j. w. S. XXIII, s. 123.
[11]) Federowski, Lud okolic Żarek. T. I, s. 135.

świecami. W Przebieczanach w pow. wielickim [1]) ciała zmarłych leżą zawsze wśród świec. Podobnie w Ropczyckiem [2]), w Rzeszowskiem [3]) zaś przez wszystkie trzy dni, przez które „umrzyk" pozostaje w domu, świecą lampę lub świecę. W Opatkowicach koło Gaju [4]) zaraz po czyjejś śmierci zaświecają w głowach 1 lub 2 gromnice, które zwykle świecą się dotąd, aż się zupełnie wypalą. Kto bardziej zasobny, kupuje drugie po wypaleniu pierwszych i świeci, dokąd umarłego z domu nie wyniosą. W Rzeszowskiem [5]) gromnica pali się przy zwłokach tylko w dzień, na noc się ją gasi, gdyż wogóle chata wówczas zamknięta a mieszkańcy śpią u sąsiadów. W Przeworskiem [6]) także w głowach zapalają świece. W puszczy sandomierskiej [7]) wierzą, że nieboszczykowi nie trzeba żałować światła w kościele, ażeby mu w niebie jasno było. W Rakowej w Przemyskiem [8]) pali się przy zwłokach kaganek. W Jagodnem [9]) ten kto idzie do księdza opłacać podzwonne, przynosi z kościoła 2 lampki napełnione tłustością, które stawia się na wieku zamkniętej trumny, gdy ta stoi jeszcze w izbie. Lampki napełnione zwracają po pogrzebie księdzu. W Białostockiem [10]) pali się przy zwłokach cztery lub sześć świec. W Żabnie [11]) po ułożeniu umarłego w trumnie, zamykają wieko i na wierzchu stawiają lampkę, którą biorą z kościoła. Jak jedna zgaśnie, zaraz zapalają drugą. Przykłady powyższe dowodzą, że na całym obszarze polskim ustawia się obok zwłok światło, ale forma zwyczaju zupełnie już chrześcijańska, z zupełnem poniechaniem dawnych form słowiańskich. W formie pierwotnej przetrwał zwyczaj u innych Słowian z więcej zachowanym zakresem dawnych wyobrażeń.

Na Małorusi [12]) płonie świeca lub kaganek u głowy zmarłego.

[1]) Mat. antr. arch. i etn. T. IV, s. 167.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 121.
[3]) Mat. antr. arch. i etn. T. XI, s. 171.
[4]) Lud. T. XI, s. 186.
[5]) Mat. antr. arch. i etn. T. X, s. 72.
[6]) Wisła. T. XII, s. 513.
[7]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 201.
[8]) Kolberg, Przemyskie, s. 51.
[9]) Wasilewski, Jagodne, s. 113.
[10]) Wisła. T. XVI, s. 68; Rumelówna A. Z mili kwadratowej, s. 36.
[11]) Wisła. T. XVIII, s. 346.
[12]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 17.

W Chodowicach, w pow. stryjskim [1]) stawiają obok nieboszczyka na stołku garnek przewrócony dnem do góry, a na nim lampę, która się pali nawet we dnie. W Zwinogrodzkiem [2]) po wyniesieniu z domu nieboszczyka, na stole, na którym leżał, stawiają zapaloną świecę. Powszechnie też przestrzegają na Rusi, żeby przez trzy dni po pogrzebie w domu nieboszczyka nie gasić światła. Podobnie w Uszycy na Podolu [3]). Na Pokuciu [4]) ciało leży pod oknem na ławie, głową do obrazów. Na oknie stoi kaganek, a u majętniejszych świeci się koło zwłok światło, przyniesione z cerkwi. U ludu peczeniżyńskiego [5]) przez całą noc po pogrzebie na stole palą się świece. Huculi [6]) dają świecę umierającemu do rąk, a także po śmierci po ułożeniu zwłok ustawiają w głowach zmarłego *poświt* — kaganiec z łojem lub świeczkę, które mają tak długo goreć, aż przyniosą z cerkwi świece-*świtło*. Wieczorem po pogrzebie stawiają na stole świeczkę, która gore przez całą noc. Podobnie w chwili śmierci rozkładają domownicy ogień koło chaty, *wełyka watra*.

Rumuni [7]) w pierwszej połowie XVIII wieku zapalali koło zmarłego dwie duże woskowe świece, które płonęły aż do wyniesienia zwłok na cmentarz. Południowi Rumuni [8]) jeszcze przez 40 dni po śmierci ustawiają codziennie na grobie płonącą świecę, aby dusza nie błądziła. Ormianie [9]) zapalają na miejscu, gdzie myto zwłoki, świece i lampki oliwne, aby przez to oświecić drogę duszy w zaświaty. Ponieważ ten drugi świat ma być ciemny, dlatego daje się umarłym do rąk dwie świece, aby mogli poznać swych krewnych i znajomych.

W Czechach [10]) pali się u głowy światło, podobnie jak u Słoweńców [11]) i również u innych Słowian. Palenie ognia nad

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIII, s. 147—50; Etnograf. Zbirn. T. XI, s. 248.
[2]) Hryncewicz-Talko, Lecznictwo ludowe, s. 422, 425.
[3]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XII, s. 229.
[4]) Kolberg, Pokucie. T. I, s. 214—5.
[5]) Lud. T. XIII, s. 108.
[6]) Szuchiewicz, Huculszczyzna. T. II, s. 260, 261, 275.
[7]) Ciszewski, Przyczynek do etnografji Rumunów. Charków 1909, s. 6—7.
[8]) Lazar, Südrumänen, s. 170.
[9]) Abeghian, Der armenische Volksglaube, s. 21—2.
[10]) Český Lid. T. VIII, s. 196.
[11]) Lud. T. VIII, s. 349.

grobem znane było niegdyś w Łużycach i u Bułgarów, istnieje do dziś w Serbji i wogóle na Bałkanie. Świecenie na grobach powszechne dziś jeszcze można uważać za przeżytek dawnego palenia ogni na grobach [1]). Bułgarzy [2]) także świecą około zmarłego.

W Niemczech zwyczaj stawiania obok zwłok światła bardzo rozpowszechniony. Jak długo zwłoki w domu, musi płonąć ciągle światło koło nich (Pomorze, Śląsk, Voigtland, Westfalja, Baden), aby dusza nie błąkała się w ciemnościach (Voigtland [3]). Pali się nawet świeca po pogrzebie, aż do zupełnego wypalenia się, np. u Niemców bukowińskich [4]). Analogiczne zwyczaje znane też w Szkocji, u Lapończyków, Chińczyków i w Bengalji. W Rzymie starożytnym obok zwłok płoną pochodnie, a i pochód żałobny idzie z pochodniami. Także w Styrji idzie się przed zwłokami z latarką. Podobnie jak w Japonji i na Borneo [5]).

Wedle zwyczajów ludu wallońskiego [6]) ustawia się świece koło zmarłego, których nie powinno używać się do świecenia. W pokoju, gdzie leżą zwłoki musi się palić lampa. Przez dwa lub trzy dni po pogrzebie świeci się we wszystkich oknach, a przynajmniej przez 8 dni w małych kapliczkach w murze. W Bretonji [7]) obstawia się umarłego światłem, a jeśli był to zły i nielitościwy człowiek, świece ciągle gasną. Na Irlandji koło łoża zmarłego ustawia się 12 płonących trzcin, aby djabeł nie przyszedł wziąć duszy; złe duchy nie mogą bowiem przełamać koła ognistego. Twierdzi też lud w Bretonji [8]), że dobrze jest zostawić trochę ognia w popiele, aby w razie powrotu mógł zmarły ogrzać się przy swem dawnem ognisku. Na Sycylji [9]) dla duszy zmarłego,

[1]) Niederle, Život j. w. s. 296; Kotlarewskij, j. w. s. 207.
[2]) Strausz, Die Bulgaren, s. 446.
[3]) Wuttke j. w. s. 457, § 723, s. 461, § 729; Meyer. Dtsche Vkunde, s. 270—1.
[4]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VIII, s. 33.
[5]) Samter, Geburt, Hochzeit u. Tod, s. 76—79; Samter, Antike und moderne Totengebräuche. (Neue Jahrbücher. T. XV, 1905, s. 34 i n.); Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XVII, s. 361 i n.
[6]) Bulletin de folklore. T. II, s. 340, 346; Monseur, Le folklore wallon. s. 40, nr. 826.
[7]) Le Braz j. w. T. I, s. 224.
[8]) j. w. T. II, s. 22—3.
[9]) Pitrè, Usi e costumi. j. w.

błąkającej się przez trzy dni koło miejsca, gdzie mieszkała za życia, zapalają pierwszej nocy trzy świece, drugiej sześć, a dziewięć w noc trzecią. Podobne wyobrażenia spotyka się również u ludów pierwotnych. U Omahów [1]) po pogrzebie przez cztery noce z rzędu matka albo najbliższa krewna zmarłego własną ręką znosi drzewo na grób i pali jasny ogień, ażeby przyświecał duszy w drodze do krainy wiecznej szczęśliwości. Cyganie galicyjscy [2]) zapalają nieboszczykowi na ustroniu osobne ognisko. Zwyczaj palenia ogni na grobach bardzo częsty u ludów pierwotnych, w Australji, Ameryce, Melanezji i na archipelagu wschodnio-indyjskim [3])

Przytoczone przykłady nie mają na celu bynajmniej wyczerpania całego materjału, ale jedynie objaśnienie zwyczaju w związku z obchodem pogrzebowym. Możemy zauważyć, że w Polsce pierwotna rola ognia przy pogrzebie została już zapomniana i utrzymał się tylko przeżytek dawnego zwyczaju w jego formie chrześcijańskiej. Na innych słowiańskich obszarach natomiast przesąd przetrwał. Omówiono ogólnie używanie światła przy pogrzebie. Znaczenie gromnicy wspomniano wyżej. Światło odgrywa jednak wielką rolę wogóle przez cały czas, gdy zwłoki leżą w domu, specjalne zaś zastosowanie znajduje to w chwili przed wyniesieniem, w czasie wynoszenia zwłok, w czasie pochodu żałobnego, przy ułożeniu zwłok w kościele; ustawia się również światła na grobie lub w domu okrytym żałobą. Znaczenie tych praktyk różnych w czasie, ale identycznych w zasadniczej swej podstawie polega zawsze na tem, aby spełnić wobec umarłego pewien akt, któryby w konsekwencji uchronił pozostałych od jego gniewu. Więc rozpala się ogień czy światło, by złe duchy odpędzić, duszę zmarłego ogrzać lub drogę jej oświecić. Szczególnie ten pierwszy motyw odgrywa znaczną rolę. Wiadoma moc ognia, jako środka oczyszczającego ze zmaz i zabezpieczającego od sił nieczystych, która jest tak wielka, iż samej obecności ogniska dosyć jest już niekiedy na to, aby żadne złe nie mogło mieć do człowieka przystępu. Na tem tle objaśnia się też tak częste

[1]) Wisła. T. X, s. 674—5.
[2]) Lud. T. VI, s. 305.
[3]) Hastings, Encyclopaedia of religion and ethics. T. IV, s. 432; Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XVII, s. 375—378.

stosowanie ognia w obrzędach związanych z narodzinami dziecka [1]). W podobnej roli występuje światło przy pogrzebie, przyczem dołączają się inne jeszcze objaśnienia.

§ 53. Przygotowywanie krzesła i ręcznika dla umarłego.

Dusza błądzi koło zwłok jeszcze przez pewien znaczny czas. Wedle przekonań ludowych należy więc o niej pamiętać. Dla niej ustawia się światło; daje się jej pokarmy i napoje; ustawia się też krzesło i ręcznik rozwiesza, aby mogła spocząć wygodnie. Wogóle wszelkie fałdziste materje są ulubioną siedzibą duszy. Zwyczaje te w Słowiańszczyźnie sięgają dawnych czasów. Na Rusi wedle świadectwa z XII lub XIII wieku lud dla umarłych ogrzewa łaźnie i zawiesza ręczniki [2]). W tej formie znany też przesąd i w Polsce.

W Prusach Wschodnich [3]) w wieczór, którego odbywa się stypa, ustawia się przy drzwiach krzesło, aby zmarły mógł wypocząć i przyjrzeć się zgromadzonym szczególnie tym, którzy go nieśli do grobu. W okręgu słupskim [4]) posłanie zmarłego musi pozostać na miejscu, gdyż zmarły w nocy powraca na swe posłanie i na niem spoczywa. Na Mazowszu pruskiem [5]) stawia się w noc Nowego Roku krzesło z ręcznikiem w pokoju, podobnie jak po pogrzebie. Wedle innych wierzeń ręczniki, na których spuszcza się trumnę do grobu, zawiesza się w domu na drzwiach, bo za niemi znajduje się nieboszczyk. Wieczorem w dniu pogrzebu stawia się nieboszczykowi stołek w izbie, w której umarł, zawiesza się ręcznik u drzwi i tak się na niego czeka; nieboszczyk wraca tego wieczora, siada na stołku, płacze bardzo i ociera łzy zawieszonym ręcznikiem. Potem znika już na zawsze (Lubajny). W Olsztynku po pogrzebie stawia się u drzwi izby stołek, zawiesza się na nim ręcznik i ustawia światło. Nieboszczyk wtedy przychodzi podziękować. W innych stronach przy wynoszeniu zwłok z domu żałoby, stawia się stołek z ręcznikiem, żeby się

[1]) Ciszewski, Ognisko, s. 64—5.
[2]) Encyklopedja polska Akad. Umiej. T. IV, cz. 2, s. 172.
[3]) Lemke E. Ostpreussen. T. I, s. 59; Archiv f. Religwiss. T. XVII, s. 489.
[4]) Knoop, Volkssagen, s. 165.
[5]) Wisła. T. VI, s. 644, 792—3.

nieboszczyk mógł przyglądać wszystkim ceremonjom żałobnym, poczem wynoszą ciało. Zwyczaj ten wszakże zachowuje się tylko w razie śmierci gospodarza, pana domu. Nieboszczyk wraca raz jeden albo i więcej, przez mniej lub więcej długi czas, do trzeciego, dziewiątego, piętnastego dnia, a nawet do czterech tygodni, siada na stołku i ociera się ręcznikiem (Wały). Podobnie w niemieckich okolicach Prus, po powrocie z pogrzebu stawia się przy drzwiach w izbie stołek, na którym nikt nie powinien siadać. Na stołku tym kładą się niekiedy ręczniki, na których spuszczano trumnę do grobu. Często w domu żałoby kąt izby zawiesza się białem płótnem, żeby stamtąd nieboszczyk mógł bez przeszkody przyglądać się obchodowi żałobnemu. W Poznańskiem [1]), w razie śmierci w domu, wieszają ręcznik lub białą chustkę w izbie i do niej przypinają obrazek jednego ze świętych, aby dusza nieboszczyka miała się gdzie schronić i przytulić do czegoś błogiego, dopóki ciała nie wyniosą (Biezdrowo, Obrzycko).

Na Ukrainie [2]) wieszają na ścianie ręcznik, podobnie jak Huculi nad oknem białą „peremitkę“. Na Żmudzi [3]) twierdzi lud, że w czasie stypy duch ukrywa się za ręcznikiem, który wisi na drzwiach. W Czechach [4]) również przygotowuje się dla duszy zmarłej szklankę wody, ręcznik i światło. Niemcy w Igławskiem na Morawach [5]) kładą na oknie białą chustkę, aby dusza mogła spocząć. Żydzi [6]) ustawiają na oknie szklankę wody, a zawieszają kawałek płótna. Woda służy do umycia, a płótno zastępuje ręcznik.

Mamy niewiele przykładów, dowodzących tego zwyczaju. Rzecz ciekawa, że nie spotyka się na istotnie niemieckiem terytorjum, ale jedynie w okolicach o wpływach, czy nawarstwieniach słowiańskich. W Polsce zna go zaś tylko Mazowsze i północna Wielkopolska; przetrwał zwyczaj na Rusi i na Żmudzi, w Czechach, przyjęli go też Żydzi polscy. Nie wiemy nic dokładniej o reszcie Polski, w której zwyczaju tego nie zapisano. Przygotowywanie ręcznika wielokrotnie zmieniło swe znaczenie. Mówi się o przygotowywaniu ręcznika potrzebnego przy myciu, a nie w celu spoczynku duszy. Na podstawie liczniejszych materjałów możnaby stwierdzić, która z form jest bardziej pierwotna, przyczem dałyby się ustalić cechy lokalne, jakie na obszarze polskim w tym wypadku występują.

---

[1]) Kolberg, Lud. S. IX, s. 170.
[2]) Paczowskij, Pochor. obrjad, s. 17.
[3]) Archiv f. Religwiss. T. XVII, s. 489.
[4]) Grohmann, j. w., s. 193.
[5]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VI, s. 408.
[6]) Wisła. T. XII, s. 278.

§ 54. Ustawianie posiłku obok zmarłego.

Z chwilą śmierci człowiek nie przestaje jeszcze potrzebować ziemskich pokarmów i napojów. Dlatego powszechnie zastawia się zmarłym uczty, w miejscu specjalnie przeznaczonem ku temu w pobliżu grobu lub w mieszkaniu i tam przychodzą dusze, by się nakarmić i napoić. Sartori [1]) udowodnił, że karmienie zmarłych odbywa się albo zaraz po śmierci, a w związku z tem pozostaje uczta domowników i przyjaciół, albo też daje się jedzenie do grobu względnie na grób; dawanie jedzenia na grób może być jednorazowe lub w pewnych stałych odstępach czasu. Zarówno u ludów pierwotnych, jak i dziś w Europie zwyczaj można uważać za powszechny [2]). Mamy liczne świadectwa, że zwyczaj ten był powszechny wśród dawnych Słowian. Na Rusi [3]) w XII i XIII wieku zastawiano dla zmarłych pokarmy i napoje, a ziemię posypywano popiołem, aby umarli pozostawili znaki swej bytności. Zwyczaje te były istotnie powszechne. Ustawiano obok zmarłego jedzenie i napój, przeważnie wodę, której znaczenie było wtedy zarazem oczyszczalne [4]).

Niektóre z tych wyobrażeń przetrwały we współczesnym folklorze. Jak zwykle więcej na wschodzie, niż na zachodzie. W Polsce ślady nieliczne i słabe. W Poznańskiem [5]) stawiano obok trumny kieliszek wódki i kawałek chleba z masłem, aby umarły na drodze do wieczności miał się czem posilić. Oczywiście sprząta to ktoś z żyjących, zwykle ubogi. W innych stronach, zostawiają dla duszy zmarłego w domu kieliszek nalany wódką

---

[1]) Sartori P. Die Speisung der Toten. Dortmund 1903.
[2]) Hastings, Encyclopaedia of relig. and ethics. T. IV, s. 418.
[3]) Encyklopedja polska Akad. Um. T. IV. cz. 2, s. 172.
[4]) Niederle, Život j. w. s. 286—7; Kotlarewskij, O pogreb. obyczajach, s. 206 i passim.
[5]) Kolberg, Lud. S. XI, s. 165.

lub jaką potrawę a pokarmy te noszą niekiedy do Bożej męki. W czasie spędzania przy umarłym t. zw. pustej nocy piją, a zajęcie to ma podzielać i nieboszczyk, któremu także po kilka kropel napoju wlewają do ust. Na Śląsku[1]) pod trumną ustawia się naczynie z wodą, którą zowie się też trupią wodą i przypisuje jej lecznicze własności. W Białostockiem[2]) obok zmarłego stoi stół, nakryty obrusem i zastawiony jadłem jak: mięso, sery, masło, chleb i piwo. Mamy tu już przykład przemiany, gdzie z karmienia zmarłego powstało traktowanie odwiedzających. Charakterystyczny zwyczaj podaje Toeppen z pruskiego Mazowsza[3]). Po śmierci czyjejś trupa pokrywają obrusem i tym podczas stypy nakrywa się stół, na którym stoi jedzenie, przeznaczone dla nieboszczyka. Wtedy nikt, choćby był bardzo głodny, nie może spożywać tego jadła (Olsztynek). Polacy w Delejowie w pow. stanisławowskim[4]) na noc po stypie pozostawiają na stole kieliszek pełny wody i kromeczkę chleba, a jeżeli nic z tego nie ubędzie, mają rękojmię, że dusza nie została w chacie na pokucie.

Na obszarze polskim mało już mamy przykładów ustawiania pokarmów i napojów dla zmarłych, natomiast na obszarze ruskim zwyczaje te bardzo rozpowszechnione i one to oddziaływają dziś na utrzymanie się tych praktyk przesądnych na terenie polskim.

W Uszycy na Podolu[5]) przez trzy noce po pogrzebie nieboszczyka stawiają na oknie szklankę wody, kawałek chleba i kieliszek wódki na posiłek dla duszy, która zwykła przez trzy doby dom swój nawiedzać; ową wodę, wódkę i chleb odświeża się co doby. Podobnie po zaszłej śmierci jeden z domowników kupuje wódki, którą wraz z kołaczami lub chlebem stawia na stole lub na ławie obok zmarłego. W Trembowelskiem[6]) po pogrzebie stawiają na oknie szklankę wody i kromkę chleba, wierząc, że zmarły przyjdzie w nocy, aby się posilić. Koło Puchaczowa[7]) gotują na pogrzeb „kutię“ z makiem

[1]) Drechsler, Sitte. T. I, s. 295.
[2]) Rumelówna A. Z mili kwadratowej, s. 36; Wisła. T. XVI, s. 68.
[3]) Wisła. T. VI, s. 793.
[4]) Mat. antr. arch. i etn. T. XIII, s. 46, 55.
[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XII, s. 228—9.
[6]) Bayger, Powiat trembowelski, s. 76.
[7]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 184.

i miodem i stawiają ją na misce blisko zmarłego, a każdy z przychodzących po pacierzu „kuti“ tej pokosztuje. W Połtawskiem i Starokonstantynowskiem[1]) w pierwszą noc po pogrzebie stawiają wódkę, wino, a najczęściej miód i kawałek chleba z solą. Na Wołyniu (Jurkowszczyzna, pow. zwiahelski)[2]) przez trzy dni po pogrzebie stoi woda na oknie, bo przez ten czas dusza umarłego ją pije, a do dziewięciu dni przebywa w chacie na „posádi“ w rogu stołu. W Śniatyńskiem[3]) pierwszej nocy po pogrzebie przychodzi dusza nieboszczyka w postaci muchy do swoich. Aby ją przyjąć, zostawiają na stole przez noc garnuszek wody i chleb, mniemając, że dusza upije wody i skosztuje chleba. W innych miejscowościach np. w Rożnowie, dają kołacz i garnuszek z wodą „za prosty bih“, w Potoczku rozścielają na ławie chusteczkę i posypują mąką. Na jednym końcu stawia się garnuszek z wodą i kładzie nań kołaczyk, a koło garnuszka świecę. Rano patrzą, czy jest jaki ślad na mące. W Zawalu stawia się podobnie pożywienie i napój dla duszy, ale jeszcze wtedy, gdy trup leży w chacie. Dają więc garnuszek miodu lub kawałeczek cukru i obwarzanek. Pierwszego wieczora po pogrzebie, równocześnie z zachodem słońca zabierają garnuszek wody i obwarzanek i stawiają w owem miejscu na ławie, gdzie zmarły głową leżał. Następnego dnia dają to za „pomanę“. Górale nadłomniccy[4]) w pierwszą noc po pogrzebie pozostawiają dla duszy zmarłego, która ma przychodzić, wieczerzę w postaci kieliszka wódki i kawałka chleba, gdy umarł ktoś starszy, lub garnuszka mleka i bułki, gdy umarło dziecko. Rano, kto pierwszy wejdzie do chaty — obcy czy żebrak — dostaje tę wieczerzę. Lud peczeniżyński[5]) po pogrzebie stawia na noc flaszkę wódki i chleb — gdy dziecko to miód i kołacz, a gdy dziecko maleńkie jeszcze, mleko i kołacz, aby dusza miała co jeść, gdy przyjdzie. Drugiego dnia jadło to dają „za prosty bih“, a to gdy umarł chłop, chłopu, gdy dziewczyna, dziewczynie. Pod Horodenką, na Pokuciu[6]) wyniósłszy umarłego z chaty, na miejscu tem, gdzie leżał, kładą nóż i bo-

[1]) Kijewskaja Starina. T. 54, s. 257.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XI, s. 143.
[3]) Mroczko, Śniatyńszczyzna, s. 81.
[4]) Lud. T. XVIII, s. 213.
[5]) j. w. T. XIII, s. 108.
[6]) Kolberg, Pokucie. T. I, s. 220.

chenek chleba; nóż kładą na to, aby ostro im się powodziło w gospodarstwie, bez tej bowiem ostrożności całe gospodarstwo poszłoby z domu za nieboszczykiem t. j. w niweczby się obróciło; chleb zaś na to, aby nigdy nie przechodził z tej chaty (t. j. aby nigdy go nie brakowało) tak, jak nie przejdzie gazdy tego imię (imię i majątek). W Czortowcu na Pokuciu [1]). za pogrzebem niosą przyjaciele zmarłego do cerkwi trzy bochenki chleba, 3 albo 5 jabłek na tych bochenkach położonych, miskę pszenicy zasłodzonej na miodzie i zwanej „koływo", oraz świecę woskową do jednego z bochenków przylepioną. Jadło to stawiają na „prestole" za trumną. Po odprawieniu parastasu biorą miskę z pszenicą i trzymając ją prawą ręką, a w lewej mając świece wznoszą po trzykroć (czasem i częściej) do góry i potrząsając powtarzają: *wicznaja pamiat!* Pod Stanisławowem kładą na trumnie miskę z miodem i dwa bochenki chleba (jeden z białej, drugi z ciemniejszej mąki). W czasie stypy, zapalają tę świecę, która paliła się przylepiona do trumny i stawiają ją na kominie, a obok niej kieliszek z wódką i kromkę chleba w przekonaniu, że dusza zmarłego przyjdzie w nocy, wódkę nadpije i chlebem ją zakąsi. W Czortowcu na ławie w miejscu, gdzie leżało ciało, kładzie się bochenek chleba, który leży tam, póki nie zabierze go jaki żebrak lub ubogi. Huculi [2]) w dzień pogrzebu ustawiają w oknie domu żałoby mleko i chleb, kołacz albo bułkę, zostawiając przez noc całą, aby dusza miała co jeść, gdy przyjdzie. Gdy mleko się zsiądzie, mówią, że dusza je piła. Jadło to dają następnego dnia „za prosty bih" i to gdy umarła baba babie, gdy chłop chłopu i t. d. Bywa też w stronach tych w zwyczaju, że stolarze po zrobieniu trumny przylepiwszy świecę do bochenka chleba zapalają ją i wkładają bochenek na wieko, a obok garnuszek z wodą i chusteczkę czerwoną. Chleb ten i chusteczkę dostają potem od domowników. W dzień pogrzebu układają w czterech węgłach chaty po kołaczu, a do każdego przylepiają po świeczce. Gdy ksiądz wejdzie do izby, zapalają te świece, które palą się tak długo, aż wyniosą ciało z chaty. Wtedy zabierają równocześnie z izby owe cztery kołacze, poukładane przy ścianach w chacie i układają je na czterech węgłach „nowej chaty" (trumny). Po pogrzebie

---

[1]) Kolberg, Pokucie. T. I, s. 216, 217, 219.
[2]) Lud. T. V, s. 345.

rozdaje się je między tych, co nieśli trumnę. Wieczorem po pogrzebie stawiają na stół garnuszek z wodą, a okno i stół posypują mąką. Wedle wierzenia Huculów dusza wraca do chaty po pogrzebie, siada na stół, albo na okno obok ławy, na której ciało leżało, poczem pije wodę i je mąkę, jak to na drugi dzień można zauważyć. Nazajutrz rano zbierają resztę mąki i wrzucają ją w piec, a wodę wylewają na czyste pole lub dają wypić komuś za „prosty bih".

W Rosji [1]) jak długo zwłoki znajdują się w domu, ustawia się w kącie izby pod obrazami świętych ciepłe pieczywo dla zmarłych, ponieważ za obrazami znajduje się siedziba duszy. Mniema też lud, że dusza po rozłączeniu z ciałem potrzebuje mimo to pokarmu i dlatego pieczenie pierogów i blinów na pamiątkę zmarłych krewnych łączy się ściśle ze staraniem o nasycenie dusz. Z tego powodu rzucają pierogi i bliny na mogiły, a czasem nawet wylewają na nie wódkę (pow. niżniediewicki) [2]). Wogóle lud rosyjski wierzy, że dusza zmarłego przez 6 tygodni odwiedza swój dom i dlatego trzeba dla niej stawiać wodę. Szczególnie zaś, gdy zwłoki znajdują się jeszcze w domu, stawia się na oknie szklankę wody dla oczyszczenia duszy zmarłego [3]). W gubernji kałuskiej, w pow. medyńskim [4]) stawia się koło umierającego naczynie z wodą, w której dusza wyszedłszy z ciała umywa się. Niekiedy mówią, że trzeba się uważnie przypatrzeć wodzie w szklance, a zobaczymy, jak woda się kołysze w chwili tej kąpieli duszy. W gub. woroneskiej [5]) po pogrzebie w domu zmarłego stawiają na oknie szklankę lub garnek z wodą przez sześć tygodni, wierzą bowiem, że dusza nieboszczyka przez cały ten czas latając z aniołem po tamtym świecie, co noc ukazuje się w swym domu i jak gołąbka kąpie się w przygotowanej wodzie i pije ją dla ugaszenia pragnienia. Podobne zwyczaje spotyka się na Białorusi [6]), na Litwie i Żmudzi [7]). Statuty prowincjonalnego synodu ryskiego w r. 1426 [8])

---

[1]) Globus. T. 57, s. 269.
[2]) Teki Łaguny. (Rkp. Bibl. Ossol. l. 4435).
[3]) Arch. f. Religwiss. T. XIV, s. 315, T. XVII, s. 504.
[4]) Etnograficzeskoje Obozrjenie. R. 1896, nr. 2—3, T. XXIX, s. 203.
[5]) Teki Łaguny j. w.; Woroneżskija gubern. Wiedomosti. R. 1851, Nr. 2.
[6]) Szejn, Biełorusskij Sbornik, s. 507—563 i n.
[7]) Jucewicz, Litwa, s. 288, 290.
[8]) Mierzyński, Źródła do mytologji. T. II, s. 147—8.

dowodzą, że Łotysze jeszcze w XV w. ofiarowywali swym zmarłym jadło i napoje nawet w kościołach w przekonaniu, że im przez to przynoszą ulgę.

Rumuni mołdawscy [1]) w początkach XVIII wieku przynoszą zmarłym bochenki chleba, mięso, ryby, wino i masło i kładą na zwłokach; gdy się już za wiele nagromadzi, odkładają na bok i kładą inne dary, a później wszystko to zjadają. Południowi Rumuni [2]) na miejscu, gdzie leżał umarły, kładą kamień i bochenek chleba. Ustawiają też szklankę z wodą i winem na kominku; czynią to przez trzy dni po pogrzebie. W Bułgarji [3]) obok zmarłego układa się jabłka i inne owoce. Są to dary dla zmarłego, względnie dla zmarłych przed nim, którym ma on je zanieść. Owoce te przy pogrzebie rozdziela się między dzieci. W izbie, w której ktoś umarł, ustawia się przez trzy dni masło i wino dla duszy błądzącej jeszcze po domu. Gdy ktoś wino to lub masło przypadkiem spożyje, wtedy zmarły ma z tego korzyść, jakby sam to spożył. Wogóle u południowych Słowian [4]) ustawia się na noc jadło i napój dla zmarłych wracających do domu po pogrzebie. Umarły pije wodę, dlatego nalewają pełną szklankę świeżej wody, nakrywają ją czystym ręcznikiem i stawiają na tem samem miejscu, gdzie zmarły ducha wyzionął. W Serbji [5]) dla duszy zastawia się trochę wina i chleba, a niekiedy tylko ziarna pszeniczne. U Słoweńców [6]) ustawia się tylko wodę święconą i gałązkę rozmarynu, a przychodzący kropią tem nieboszczyka. W Czechach [7]) ustawia się szklankę wody koło zmarłego, aby dusza mogła się umyć, nim stanie na sądzie ostatecznym. Bardzo wiele słowiańskich materjałów zestawia Niederle [8]) w swych uwagach, na podstawie których stwierdza istnienie tego zwyczaju w dawnych Łużycach, Bułgarji, Bośni i Hercegowinie. wogóle u południowych Słowian, w Czechach i t. d.

W Niemczech zwyczaj ustawiania jadła i napoju dziś prawie

[1]) Ciszewski St. Przyczynek do etnogr. Rumunów, s. 6—7.
[2]) Lazar, Südrumänen, s. 169—170.
[3]) Strausz, Die Bulgaren, s. 446.
[4]) Wisła. T. IV, s. 658 i n.
[5]) Srpski etnografski Zbornik. T. I, s. 346.
[6]) Lud. T. VIII, s. 349.
[7]) Grohman j. w., s. 193.
[8]) Niederle, Život, s. 286—7. Tamże bogata literatura.

już zaginął, a w każdym razie nie wspomina o nim Sartori w zwykłej formie ustawiania posiłku przy zmarłym. W Bretonji [1]) nieraz napełnia się wszystkie naczynia wodą, aby dusza nie szukała oczyszczenia się w mleku, które mogłaby popsuć. Kiedy się już wedle ludowego przekonania dusza oczyściła, trzeba wylać wszystką wodę w domu. W okolicy Douarnenez [2]) w czasie czuwania przy zmarłym podaje się jedzenie, w którem bierze udział też dusza zmarłego i dlatego zastawia się dla niej nakrycie. Gdyby dusza nie dostała tego ostatniego posiłku, byłaby bezsilną i nie mogłaby osiągnąć wyznaczonego jej celu. W Szkocji w noc po pogrzebie ustawia się w pokoju, gdzie spoczywały zwłoki, chleb i wodę. Umarły wraca i spożywa swą cząstkę; jeśliby się o tem zapomniało, nie mógłby spoczywać spokojnie na drugim świecie. W Irlandji mają zwyczaj w następne noce po czyjejś śmierci ustawiać koło domu jadło dla duchów, smażone ciastka lub ziemniaki, równie jak w wieczór poprzedzający Zaduszki. Dają też zmarłym orzechy w tym celu do trumny; orzechy w tradycji irlandzkiej, jako orzechy czarodziejskie odgrywają znaczną rolę. W Rosporden ustawia się miód dla duszy, która w postaci muchy karmi się tem chętnie, podobnie jak mlekiem. Na Sycylji [3]) ustawiają dla duszy błądzącej przez trzy dni i szukającej posiłku co noc chleb biały i wodę.

Także Żydzi polscy [4]) w domu, w którym się znajduje nieboszczyk, stawiają na oknie szklankę wody i zawieszają nad szklanką białą szmateczkę, by dusza powracająca mogła się wykąpać. Analogiczne wyobrażenia spotykamy u ludów pierwotnych. Na wyspach filipińskich wierzą, że duch zmarłego trzeciego dnia po pogrzebie odwiedza swój dom; dlatego stawiają naczynie z wodą, aby duch mógł się umyć i sypią popiół, aby zobaczyć ślady jego stóp. Podobne zwyczaje i wierzenia podaje nam Tylor [5]) z Hoan w Indjach północno-wschodnich, a bardzo wiele analogij przytacza w swej pracy Sartori [6]).

Porównanie bogatego materjału, odnoszącego się do zwyczaju stawiania jadła i napoju koło zmarłych i wogóle dla zmar-

[1]) Le Braz j. w. T. I, s. 219.
[2]) j. w. s. 229—30.
[3]) Pitré, Usi e costumi, j. w.
[4]) Lud. T. IV, s. 437—8; Wisła. T. XII, s. 278.
[5]) Tylor, Cywilizacja pierwotna. T. II, s. 162.
[6]) Sartori P. Die Speisung der Toten, s. 3 i n.

łych dowodzi znowu, że w polskich przesądach ludowych pozostały tylko słabe ślady tego wierzenia. Widzimy zupełnie wyraźnie, jak bardzo góruje Słowiańszczyzna wschodnia i południowa nad obszarem polskim. Występuje jednak pewna różnica zarazem bardzo wyraźna. W Polsce spotyka się jeszcze przykłady ustawiania jedzenia obok zwłok, na Rusi natomiast tylko po pogrzebie dla duszy błądzącej przez pewien ściśle określony czas. Ustawianie obok zwłok wyjątkowe. Karmienie zmarłych przechowało się natomiast w Polsce przy stypie i w obrzędach zadusznych jeszcze do niedawna dość wyraźnie. Dokładne omówienie tych zwyczajów nastąpi częściowo później, częściowo musi być wykreślone z rozważań jako wychodzące poza zakres w pracy wyznaczony. Dawanie zmarłym jadła i napoju przybrało w wielu wypadkach formę przyjmowania odwiedzających gości.

§ 55. Częstowanie odwiedzających.

Ustawianie pokarmów obok zmarłego wytworzyło bardzo rychło ucztę, w której biorą udział krewni i przyjaciele nieboszczyka, przyczem panuje przekonanie, że dusza w tej uczcie bierze udział, i że obfite ugoszczenie zebranych jest jakby nakarmieniem samego zmarłego. Niegdyś zapewne istotnie zmarłego usadzano wśród ucztujących i musiano go nakarmiać. Później poprzestano na jedzeniu, w którem biorą udział tylko zgromadzeni, ale zawsze w pewnem szczególnem znaczeniu obrzędowem [1])

Zwyczaj goszczenia odwiedzających zwłoki można zauważyć w Polsce powszechnie, a szczególnie łączy się on z czuwaniem nocnem przy zmarłym, przez co zupełnie naturalnie musiał się rozwinąć w wysokim stopniu. Słoweńcy [2]) przyjmują zebranych na pogrzeb wódką i chlebem białym. Podobnie przyjmują u Kaszubów [3]) i na Mazowszu pruskiem [4]). W Poznańskiem [5]) każdy wchodzący, nim się witać będzie z obecnymi, klęka najprzód w nogach

[1]) Sartori, Die Speisung der Toten, s. 4—9; Hastings, Encyclopaedia. T. IV, s. 435.
[2]) Tetzner, Die Slawen, s. 436.
[3]) Nadmorski, Kaszuby, s. 62.
[4]) Wisła. T. VI, s. 784—5.
[5]) Kolberg, Lud S. X, s. 78, S. XI, s. 52.

lub przy boku ciała, odmawia trzykrotnie „Ojcze nasz", „Zdrowaś Marjo" i „Wieczny odpoczynek", a potem dopiero się wita, mówiąc: „Pochwalony". Ten kto w chałupie przyjmuje gości, odpowiada: „Na wieki wieków, Amen", poczem częstuje wchodzącego kieliszkiem wódki lub wina (jeśli gość gorzałki nie pije). Odchodząc mówią: „Ostańcie z Bogiem!". Zwyczaje te w Poznańskiem ogólne. Na Śląsku [1]) niosącym trumnę dawano dawniej wódkę przed wyniesieniem zwłok, jak to wynika z zakazu z r. 1839. Wogóle wtedy traktowano obecnych jakimś napitkiem i chlebem z masłem. Na Kujawach [2]) przy ciele stoi na stoliku wódka i chleb. Każdy z odwiedzających gdy wejdzie, klęka naprzód przy trumnie, a dopiero po zmówieniu pacierza powstaje i wita, kogo zastanie, wyrazami: „Niech będzie pochwalony J. Chr.!" Ktoś z domowników częstuje go wódką, opowiada zwykle szczegóły choroby i śmierci zmarłego i obaj razem biadają nad nim i pozostałemi sierotami. Ten i ów jednak, choć biada, chętnie przecież spoziera jeszcze na flachę stojącej wódki. W Kaliskiem [3]) częstowanie ma miejsce także w czasie pogrzebu, gdy zatrzymują się pod Bożą męką celem pożegnalnej oracji; wtedy również częstują wódką. W Stradomiu pod Częstochową [4]) w chwili zgromadzenia się na pogrzeb, między zebranych roznoszą wódkę i z każdy z obecnych pije po kieliszku przy ciele. W Łubach, w pow. radzyńskim [5]), każdy kto przyjdzie do ciała i uklęknąwszy zmówi pacierz, dostaje potem szklankę piwa i kawałek chleba lub placka z temi słowy: „Toć jedz i pij, bo nieboszczyk na to pracował", i to właśnie przyjęcie przy ciele nazywają stypą. Dawanie pokarmów zmarłym doznało zaś tej zmiany, że dając jałmużnę ubogim za zmarłego, starają się dawać to, co najlepiej lubił. W Krzesku, w Siedleckiem [6]), kto przyjdzie na wyprowadzenie, pomodli się najpierw, poczem częstują go kuflem piwa i „glonkiem" placka. W Białostockiem [7]) ludzie z pobliskich wsi przychodzą nawiedzać zmarłego, a po modlitwie częstuje się ich jedzeniem zastawionem na stole obok zmarłego.

[1]) Drechsler, Sitte. T. I, s. 301.
[2]) Kolberg, Lud. S. III, s. 248.
[3]) j. w. S. XXIII, s. 122.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XVII, s. 35.
[5]) Pleszczyński, Bojarzy międzyrzeccy, s. 78, 80.
[6]) Materjały p. Pasiaka.
[7]) Wisła. T. XVI, s. 68. Rumelówna, Z mili kwadratowej, s. 36.

W Krynicach[1]) dokoła zmarłego zbierają się rodzina i sąsiedzi, piją wódkę i jedzą chleb z solą. W Żabnie[2]), jak się zbiorą na wyprowadziny, to niekiedy częstują piwem na dworze. W okolicach Zamościa i Hrubieszowa[3]) od chwili zapalenia przy zmarłym gromnicy i lampy, wódka musi być już w pogotowiu na stole, którą po kieliszku traktują każdego przychodzącego i odwiedzającego ciało zmarłego.

Koło Kodnia i Terespola[4]), gdy zmarły leży na ławie w domu, odwiedzają ciało ludzie z całej wsi, aby się pomodlić za duszę nieboszczyka, przyczem dostają po małym kieliszku wódki. Koło Puchaczowa gotują na pogrzeb „kutię" z mlekiem i miodem i stawiają ją na misce blisko umarłego. Każdy z przychodzących zmówiwszy pacierz, kuti tej pokosztuje. Podobnie daje się dziadom jedzenie za duszę zmarłego. W okolicach Uszycy, na Podolu rosyjskiem[5]) po śmierci w domu kupuje się wódki, którą wraz z kołączami lub chlebem stawia się na stole lub ławie obok zmarłego. Przychodzących jeden z domowników uracza wódką i obdziela kołaczami, prosząc o modlitwę za duszę zmarłego „rabà Bożoho". W Czortowcu na Pokuciu[6]), baby po ubraniu umarłego dostają wódki i odchodzą, a na ich miejsce przychodzą inne odwiedzić ciało, również klękając, żegnając się i pijąc wódkę, która zawsze stoi we flaszce na stole wraz z bochenkiem chleba na przekąskę. W Śniatyńskiem[7]) wszystkich odwiedzających nieboszczyka gości rodzina. Każdy z nich przyklęka, odmawia pacierze, poczem dostaje wódki i przegryza kiszonym ogórkiem albo świeżym czosnkiem. Dopóki nieboszczyk leży (w zimie), albo świeżym czosnkiem. Dopóki nieboszczyk leży w chacie, musi być stół nakryty „skatertiju" t. zn. obrusem, aby i na tamtym świecie stał przed nim stół nakryty, jak na ziemi. Także wśród Hucułów[8]) spotyka się zwyczaj goszczenia przychodzących. Łotysze[9]) spraszają gości na godzinę przed pogrzebem i ugaszczają jadłem i napojem. Niekiedy częstują również po drodze wszystkie napotkane osoby. U Serbów, w Bośni i Hercegowinie[1]) umarłego odwiedzają sąsiedzi, wymieniają jego dobre zalety, poczem jedzą i piją „aby dusza zmarłego mogła spoczywać w spokoju". Słoweńcy[2]) także podają odwiedzającym chleb i napitek. W Bułgarji[3]) urządza się ucztę przy zmarłym. Zaraz po ułożeniu zwłok kobiety przystępują do przygotowania uczty pogrzebowej; gdy umarł mężczyzna, zabija się barana, gdy kobieta owcę. Każda z krewnych przynosi trochę mąki, soli, jarzyn, wina i t. p. Nim ktoś napije się wina, wylewa przed zwłokami kilka kropli na ziemię, przyczem mówi: „Bóg niech wybaczy grzechy N. N.". Bardzo liczne przykłady ucztowania przy zwłokach podaje Sartori[4]) z obszaru niemieckiego, fińskiego i ludów pierwotnych, przyczem należy zauważyć, że zestawione przykłady nie zawsze ściśle dotyczą istotnie tylko częstowania odwiedzających, ale że mamy tu raczej już pewne formy stypy, a nadto zwyczaj ten wiąże się ściśle z czuwaniem nocnem. Ponieważ goszczenie odwiedzających odbywa się w Polsce wielokrotnie, dlatego zbieracze materjałów powinni przy zapisywaniu wiadomości etnograficznych, bardzo ściśle rozróżniać te różne momenty pogrzebowego jedzenia.

§ 56. Czuwanie przy zwłokach.

Jak długo zwłoki znajdują się w domu, musi się przestrzegać całego szeregu przepisów, których celem uchronienie się przed zmarłym lub przed demonami, mającemi wówczas szczególną moc. Stąd powstał zwyczaj strzeżenia zwłok szczególnie w nocy przez cały czas, od ubrania trupa aż do ostatecznego pochowania. U ludów pierwotnych zwyczaj ten powszechny, a celem jego strzeżenie zwłok przed porwaniem przez złe duchy jak np. u Papuasów[5]) i wogóle w Australji[6]). U Dajaków na Borneo[7]) siedzi koło

[1]) Wisła. T. IV, s. 98.
[2]) j. w. T. XVIII, s. 346.
[3]) Wójcicki, Archiwum domowe, s. 440.
[4]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 182, 184.
[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XII, s. 228.
[6]) Kolberg, Pokucie. T. I, s. 215.
[7]) Mroczko, Śniatyńszczyzna, s. 78.
[8]) Szuchiewicz, Huculszczyzna. T. II, s. 269.
[9]) Tetzner, Slawen, s. 160.

[1]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI, s. 62.
[2]) Lud. T. VIII, s. 349.
[3]) Strausz, Die Bulgaren, s. 450.
[4]) Sartori, Die Speisung, s. 4—6.
[5]) Archiv für Religwiss. T. IV, s. 346.
[6]) Hastings, Encyclopaedia. T. IV, s. 418.
[7]) Archiv f. Religwiss. T. XVII, s. 594.

trumny „dayong“ (kapłanka) z mieczem i wywija nim, odganiając „toh“ — złe duchy. Dusza zmarłego podobnie jak wszelkie duchy szczególnie w nocy rozwija swą czynność. Stąd w Europie wtedy właśnie otacza się zwłoki pilną opieką i tu też trzeba szukać źródła straży nocnej przy zwłokach. Z tem należy złączyć zwyczaj pogrzebowy znany w Kolumbji brytyjskiej, równie jak na wyspach Aru, na zachód od Nowej Gwinei, gdzie mieszkańcom domu, w którym ktoś umarł, spać nie wolno w obawie, by dusza zmarłego, błądząca jeszcze po domostwie, nie spotkała we śnie czyjejś duszy. Podobny zwyczaj budzenia śpiących w razie czyjegoś zgonu w domu omówiłem wyżej. Podstawą jego rozumowanie, że dusza we śnie bawi poza ciałem, a więc może się zetknąć z duszą zmarłego, która ją może za sobą pociągnąć; dlatego konieczne zbudzenie [1]).

Czuwanie nocne nad zmarłym było jednym z tych obrzędów pogańskich, z któremi walczył kościół w wiekach średnich, jak tego dowodzi już Indiculus Superstitionum powstały w VIII w. Zwyczaj ten, zakazy łacińskie zwią „excubiae funeris“, a ze świadectw Regina i Burcharda z Wormacji wynika, że lud spędzał noc przy zwłokach, przyczem śpiewano „carmina diabolica“, tańczono, pito, śmiano się, jakby się radowano ze śmierci zmarłego [2]). Zwyczaje bezwarunkowo musiały być znane także w dawnej Słowiańszczyźnie. Dowodzi i tego nazwa staroczeska „umrlči večer“ [3]) i obrzędy pogrzebowe Obotrytów i dawnych Słowian meklemburskich [4]), a przedewszystkiem przechowana we współczesnych zwyczajach słowiańskich tradycja.

U Kaszubów w pow. kartuskim [5]) w ostatnią noc przed pogrzebem zbierają się w chacie nieboszczyka sąsiedzi i przyjaciele na „pustą noc“. Siedząc przez całą noc, śpiewają pieśni kościelne, przyczem posilają się chlebem i kawą. Jeżeli nieboszczyk miał przed śmiercią nieprzyjaciela, z którym się nie zdołał pogodzić, przybycie jego na „pustą noc“ zastępuje przebaczenie. Na folwarkach lud także idzie na „pustą noc“ do swego pana. Z innych stron

[1]) Frazer, The golden bough. T. I. s. 255—6, 466; Samter, Geburt, Hochzeit und Tod, s. 133.

[2]) Zibrt C. Seznam pověr a zwyklosti pohanských. V Praze 1894, s. 11—12.

[3]) j. w. s. 18; Niederle, Život j. w., s. 298.

[4]) Kotlarewskij, O pogreb. obycz. s. 138—9, 217.

[5]) Ziemia. R. 1913, s. 408.

Kaszubszczyzny [1]) mamy podobne dane. Chowają dnia czwartego i przez obie ostatnie noce odbywa się straż przy zwłokach t. zw. „pusta noc“. O godzinie 9 wieczorem zbierają się chłopi w domu żałoby. Trumna ze zmarłym stoi na środku izby; po obu stronach płoną świece. Ludzie siedzą lub klęczą po obu stronach zwłok i mówią modlitwę za umarłych. Około pierwszej godziny raczy się gości kawą, chlebem, bułkami, w zamożnych domach nawet piwem i wódką. Około trzeciej godziny nad ranem, ludzie się rozchodzą. Ostatnia straż nocna trwa do wczesnego ranka. W Kartuskiem [2]) w czasie pustej nocy, umarłego ubierają zwykle i kładą do trumny, która stoi otwarta na środku pokoju, a dokoła siedzą zgromadzeni przez całą noc, śpiewają pieśni i odmawiają modlitwy. Rodzina umarłego podejmuje zgromadzonych chlebem i kawą, u zamożniejszych piwem i wódką. Podczas pustej nocy uważają też zabobonniejsi na nieboszczyka, czy się nie zmienia na twarzy, nie nabiera rumianego koloru, bo dowodzi to, że umarły jest „wieszczym“ i trzeba wtedy mu ściąć głowę. Mówią też, że na pustej nocy, choć izba jest pełna ludzi, jeśli gdzie jaki najmniejszy kącik przy trumnie jest próżny, to umarły zawsze tam stoi. W Malborskiem [3]) ostatnia noc przed pogrzebem umarłego nazywa się pustą nocą; zgromadzają się krewni i przyjaciele nieboszczyka i śpiewają przez całą noc pieśni nabożne; ciało umarłego leży ciągle w środku zgromadzonych w otwartej trumnie i podczas nocy tej zastawia się dla uczestników jadło i napoje, a jeden z uczestników w całym obrzędzie przewodzi, rozpoczynając śpiew lub modlitwę. W Prusach wschodnich [4]) w wieczór przed pogrzebem schodzi się wiele osób z sąsiedztwa, z tej samej wsi, na „straż nocną“ i na śpiewanie ze śpiewnikami. Na Mazowszu pruskiem [5]) od dnia, w którym ktoś umarł, aż do dnia pogrzebu co wieczór śpiewa się przy nieboszczyku. Wtedy zgromadzonym dają poczęstunek. Zastawia się na stole placek z wódką dla mężczyzn, wódkę w butelce i jeden kieliszek, z którego piją

[1]) Gulgowski-Seefried, Von einem unbekannten Volke, s. 222.

[2]) Nadmorski, Kaszuby i Kociewie, s. 61—2, 129; Tetzner, Die Slawen, s. 461.

[3]) Wisła. T. III, s. 732.

[4]) Lemke E. Ostpreussen. T. I, s. 58.

[5]) Wisła. T. VI, s. 784—5.

wszyscy po kolei. Dla kobiet wódkę nalewają do miski i dają łyżkę do tego; miska i łyżka przechodzą po kolei od jednej do drugiej i każda kobiet bierze łyżkę lub dwie według życzenia; placek podaje się im w białym fartuchu albo w koszyku. Na Kujawach [1]) „pusta noc“ nazywa się następna (druga), w której zbierają się ludzie na modlitwę do domu, gdzie spoczywa ciało umarłego, mające być nazajutrz pochowane. Nazwę objaśnia się czasem tem, że będzie pusto w domu, gdy ubędzie gospodarza lub gospodyni. Zresztą w nocy owej dość gwarno, a przy śpiewie żałobnym nie brak gorzałki, która wielką liczbę ludzi sprowadza. W Poznańskiem [2]) przy ciele zmarłego spędzają niektórzy noc na modlitwie, która się zowie noc pusta czyli opłakana. W Gnieźnieńskiem [3]) przyjaciele i znajomi odśpiewują przy ciele pieśni na pustych nocach. W innych stronach Poznańskiego [4]) wieczór przychodzą przyjaciele zmarłego i odśpiewują przez całą noc (jedną, drugą, a czasem i trzecią) przy ciele pieśni nabożne np. „Do Ciebie Panie“, „Kto się w opiekę“ i t. d., a po każdej pieśni mówią trzykrotnie: „Wieczny odpoczynek“. Siedzą tak aż do rana, a po każdem odśpiewaniu paru pieśni, gospodarz lub gospodyni daje im po kieliszku wódki i po skibce chleba. Noce te zowią„ Puste noce“. Śpiewają też na tych nocach „Spór czarta z aniołem“, lub „Zmarły człowiecze z tobą się żegnamy“. W Samostrzelu [5]) przepędzanie pustej nocy przy ciele schodzi na modleniu się, śpiewaniu i piciu. W to ostatnie zajęcie starają się wciągnąć także i nieboszczyka. Lecz chlebem i wódką w obfitości darzy uczestników jedynie zamożna rodzina nieboszczyka, ubodzy poprzestają na małej miarce wódki. Na puste noce gromadzą się zwykle niewiasty i dziewczęta, a rzadziej przychodzą mężczyźni. Na Górnym Śląsku [6]) tu i ówdzie pełnią jeszcze ludzie najęci straż przy zwłokach. W Kaliskiem [7]) pusta noc uległa już wygodniejszym przekształceniom; przy ciele nieboszczyka dziad i babka pod wieczór lub w nocy odśpiewują żałobne i nabożne pieśni. W Stra-

[1]) Kolberg, Lud. S. III, s. 249.
[2]) j. w. S. IX, s. 170.
[3]) j. w. S. XI, s. 52.
[4]) j. w. S. XI, s. 163.
[5]) j. w. S. XI, s. 165.
[6]) Drechsler, Sitte. T. I, s. 293.
[7]) Kolberg, Lud. S. XXIII, s. 123.

domiu [1]) pilnuje ciała już tylko „babka prosalna“, a w zamian za pieśni nabożne, które śpiewa przy zmarłym, dostaje stare ubranie po nieboszczyku. W Rzeszowskiem [2]) przez trzy dni, przez które „umrzyk“ pozostaje w domu, świecą przy nim lampę albo świecę, oraz zwołują dziadów, którzy się modlą i śpiewają pieśni nabożne we dnie i w nocy. W Andrychowie [3]) śpiewają przy zmarłym w nocy psalmy, a mają przy tem przesąd, że przy niektórych psalmach trzeba powstać, bo w przeciwnym razie zmarły sam wstanie. Pewnem echem pustych nocy może być zwyczaj w Brzozowskiem [4]), że przy nieboszczyku należącym do bractwa różańcowego, członkowie z jego „róży“ śpiewają różaniec. W Będziemyślu koło Sędziszowa [5]) przychodzą wieczorem sąsiedzi pośpiewać chwilę, poczem zostawiają na noc zmarłego. W Białostockiem [6]) niektórzy z odwiedzających zmarłego pozostają całą noc i dzień i śpiewają pieśni nabożne. Na Podlasiu [7]) gospodarze zebrawszy się w domu zmarłego, w izbie, gdzie leży ciało, przy stole, na którym rodzina zastawia poczęstunek, a przedewszystkiem wódkę, śpiewają przez noc całą pieśni nabożne. Lud polski zamieszkujący na Podlasiu po obu brzegach Narwi w okolicy Tykocina i Trzciannego przechowuje gorliwie zwyczaj ciągłego śpiewania nad ciałem każdego nieboszczyka od chwili, w której został ubrany po zgonie, aż do wyprowadzenia ciała z domu do krzyża za wioską. Śpiewanie i czuwanie nad zmarłym pozostaje w związku z podaniami o wydarzeniach, w których djabeł czatuje na duszę ciężkiego grzesznika i porywa ją po śmierci zaraz do piekła. Podobnie w okolicy Nałęczowa w Lubelskiem [8]) czuwają przez noc przy zmarłym i niekiedy śpiewają. W Siedleckiem [9]) śpiewają przy zwłokach pieśni nabożne ci ze wsi, którzy znają się na książce i czuwają przez całą noc przy zmarłym. W Tomaszowskiem [10]) przydarzyło się, że w czasie wesela ojciec

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XVII, s. 35.
[2]) Mat. antr. arch. i etn. T. XI, s. 171.
[3]) Lud. T. XVI, s. 81.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIII, s. 159.
[5]) Zapiski własne.
[6]) Wisła. T. XVI, s. 68; Rumelówna, s. 36.
[7]) Wisła. T. III, s. 608—610.
[8]) Materjały Pasiaka.
[9]) Wisła. T. XVII, s. 309.
[10]) j. w. T. XVI, s. 465.

panny młodej nagle umarł; mimoto wesela nie przerwano, lecz tańczono w pobliskiej chałupie, nie tańczyła tylko panna młoda, a przy zmarłym weselnicy naprzemian śpiewali całą noc pieśni nabożne.

Małorusini [1]) przestrzegają, aby w nocy nad nieboszczykiem djak czytał psałterz, a gdy niema za co nająć djaka, przynajmniej jakaś stara baba musi siedzieć przy zwłokach, gdyż samego zmarłego nie można zostawiać, wskutek obawy przed złemi duchami. Wieczorami koło zmarłego zawsze schodzi się dość ludzi. Jedni coś opowiadają, inni śpiewają z djakiem pieśni, w bardzo zaś wielu okolicach zachował się dawny zwyczaj zabaw. Huculi bawią się w „hruszkę“, na Podolu zwany „łubok“, na Węgrzech „łopatka“. Obok nich bardzo wiele innych zabaw, niektóre tylko dla parobków, inne wspólne dla dziewcząt i parobków. W gry te bawią się aż do świtu. Poczem po pogrzebie rozpoczynają jeszcze raz te zabawy, tylko wtedy w znacznie weselszym nastroju, jakby na weselu. Na Rusi węgierskiej [2]) bawią się w „dziada i babę“, a nawet w „pogrzeb“. Huculi [3]) schodzą się na odgłos trembity, a po modlitwie i przywitaniu zbierają się jedni w sieniach, drudzy przed chatą na tak zwane „posiżinie“ (posiedzenie) „prywytie koło bożoho tiła“. Parobcy rozpoczynają zabawę, zwaną hruszka (igraszka), która ma na celu odwrócić uwagę rodziny od nieszczęścia, jakie ją nawiedziło, a tem samem rozerwać ją, ulżyć jej w bolu; nadto ma ta hruszka na celu zatrzymać jak największą ilość ludzi, szczególnie nocą, ażeby domownikom „nie było strasznie i tęsknie“. Szuchiewicz przytacza 24 różnych zabaw, jakie urządzają koło zwłok. Zwyczaj uzasadniają sami tem, że obok rozweselenia domowników idzie o to, aby nikt nie zasnął koło zmarłego, bo to nie wolno, a nie można też samych domowników w chacie zostawić. Na Pokuciu, w Czortowcu [4]) goście odwiedzający nieboszczyka w nocy, nawet starsi gospodarze i gospodynie, przeżegnawszy się i pomodliwszy nieco przy ciele, gdy zostają na dłużej, skracają sobie czas zabawą, zwaną łubek. W ten sposób bawią się aż do samego rana (przez obie nocy)

[1]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad. s. 18, 20—1; Hryncewicz, Lecznictwo ludowe, s. 422; Marcinkowski, Lud ukraiński. T. I, s. 43.
[2]) Etnograficznyj Zbirnyk. T. II, s. 24—5.
[3]) Szuchiewicz, Huculszczyzna. T. II, s. 262—269.
[4]) Kolberg, Pokucie. T. I, s. 215—6.

i tylko wtenczas przerywają zabawę, gdy djak przyjdzie czytać psałterz, lecz zaraz po jego odejściu po wieczerzy na nowo ją rozpoczynają. W Ispas koło Wyżnicy [1]) podobne zwyczaje muszą panować, bo chyba nieporozumieniu odnośnego zbieracza należy przypisać nazwanie samej straży nocnej „łubok“, albo „hruszka“. Możliwe jednak, że dawny zwyczaj uległ przekształceniu, skoro w czasie straży starsi grają w karty, a młodzi opowiadają sobie różne historje. W Śniatyńskiem [2]), gdy umrze dziewka lub parobek, schodzą się parobki i dziewki na zabawę, zwaną „łubok“. W Ilińcach odbywają tę zabawę (łubok) pierwszej nocy po pogrzebie, ma ona charakter odmienny niż w Potoczku. Schodzi się na nią młodzież obojga płci, dla której gotują podobnie jak na przyjście starszych po pogrzebie. Bawią się w „pana i sługi“. U ludu peczeniżyńskiego [3]) pierwszego wieczora schodzą się do zmarłego baby, chłopi, parobcy i dziewczęta, gdzie do późna w noc zwykle wysiadują. Dla zabicia czasu bawią się parobcy w „proczochana“, dziewczęta zaś w „perstincie“. Drugiego dnia przychodzi djak i czyta „sawtyr“, poczem młodzi znowu bawią się, jak dnia poprzedniego. W Rakowej, w Przemyskiem [4]) i w Chodowicach, w Stryjskiem [5]), zamówiony na noc djak, czyta przy ciele psałterze. Sąsiedzi też niekiedy zostają na noc czuwać przy ciele z rodziną. W Chodowicach wynika to wskutek wierzeń, iż zaraz pierwszej nocy po pogrzebie, nieboszczyk przychodzi do domu, dlatego nikt z domowników nie śpi, lecz w towarzystwie gości, przepędzają całą noc przy wódce, smętnych rozpamiętywaniach i żałobnych pieśniach. Litwini [6]) pruscy przestrzegają również urządzania straży nocnych. Sąsiedzi starzy i młodzi schodzą się do domu okrytego żałobą, gdzie na stole przygotowana już wódka, którą zwyczaj litewski nakazuje pić łyżkami, chleb, groch i t. d. Najbliżsi krewni siedzą koło zmarłego, zawodzą nad nim przez chwilę, potem śpiewają pieśni żałobne. Wreszcie nakrywają zwłoki białym całunem i rozpoczynają się zabawy i fanty, poczem

[1]) Ztschr. für oesterr. Vkunde. T. VI, s. 232.
[2]) Mroczko, Śniatyńszczyzna, s. 78—9.
[3]) Lud. T. XIII, s. 106—7.
[4]) Kolberg, Przemyskie, s. 51.
[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIII, s. 147—9.
[6]) Kuntze Aug. Bilder aus dem preussischen Littauen. Rostock 1884. s. 44—49.

znów się wyrzeka, śpiewa, a wreszcie spożywa zastawione jadło i napitek. Tak się to powtarza, aż do świtu, a straż trzyma się każdej nocy, aż do dnia pogrzebu. Wogóle na Litwie[1]) straż przy zwłokach połączona ze śpiewaniem i wyrzekaniem. Jedzenie odbywa się w cichości i na uboczu, aby nie być widzianym. W Zapuszczańskiem[2]) przez trzy dni ciało nieboszczyka otaczają zgromadzeni sąsiedzi, śpiewają nabożne pieśni i piją wódkę. U Słoweńców[3]) podobnie zbierają się w wieczór sąsiedzi w znacznej liczbie, modlą się, odpowiednie śpiewają pieśni, a domownicy podają im chleb i napitek. Wybiera się też dla umarłego „opiekuna“, ażeby dopilnował świec i pełnił rolę gospodarza przy odwiedzaniu zmarłego. Serbowie w Bośni i Hercegowinie[4]), jak długo zmarły jest w izbie, uważają za konieczne przestrzegać jak najpilniej, aby żadne zwierzę przezeń nie przeszło, ani nie przeskoczyło, bo umarły zmieniłby się z tego powodu w wampira. Podobne wyobrażenia spotyka się u Serbów w okolicy Łużnicy i Niszawy[5]), a także do pewnego stopnia w Bułgarji[6]).

Na obszarze niemieckim zwyczaj straży przy zwłokach bardzo rozpowszechniony od najdawniejszych czasów; wzmianki mamy już w XII wieku. Zebranych traktuje się dostatnio w tem przekonaniu, że wszelkie skąpstwo wtedy mąci zmarłemu spokój w grobie. W Szwajcarji dają gościom koło północy zupę grochową ze słoniną, którą zresztą w Niemczech przeważnie wyparła kawa[7]). W Niemczech pilnuje się zwłok przez dwie noce, nieraz wśród żartów (Westfalja, Badeńskie i w innych okolicach). W Meklemburgji wierzą natomiast jak u Kaszubów, że kto miał ze zmarłym spór o co, nie może czuwać przy zmarłym[8]). W Tyrolu[9]) trwa straż od 8 wieczór do 6 rano; strażującym daje się chleb i wódkę, ale dziś już tylko grają w karty. Podobnie w Mürzthal, Styrji[10]),

[1]) Arch. f. Religwiss. T. XVII, s. 483; Tetzner, Die Slawen, s. 85.
[2]) Magazyn powszechny. R. 1838, T. V, s. 221.
[3]) Lud. T. VIII, s. 349.
[4]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI (1900), s. 62.
[5]) Srpski etnografski Zbornik. T. XVI, s. 250—1.
[6]) Strausz, Die Bulgaren, s. 452.
[7]) Sartori, Die Speisung der Toten, s. 7—8.
[8]) Wuttke j. w., s. 464.
[9]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. III, s. 175—6.
[10]) j. w. T. VIII, s. 447; Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. IV, s. 294.

i w Igławskiem[1]) na Morawach, gdzie odprawia się uroczyste modły nie tylko za zmarłego, ale za wszystkie dusze krewnych i znajomych, a wogóle za dusze cierpiące. Zwyczaju „straży nocnej“ przestrzegają Niemcy bukowińscy[2]), Hiencowie węgierscy[3]), ludność w Böhmerwaldzie[4]) i w okolicy Cieplic[5]).

W Bretonji[6]) otacza straż nocną przy zwłokach, zwaną „anu noz-veil“, cały szereg przeróżnych wierzeń. W niektórych stronach odmawia się modlitwy tylko do północy, bo potem dusza już odchodzi. W okolicach Carhaix noc dzielą na szereg części i po kolei zmieniają się przy straży nocnej. W Szkocji zwłok strzeże się dniem i nocą, szczególnie nocą, aby uchronić ciało przed złemi duchami. Czuwanie schodzi na czytaniu biblji, na paleniu i piciu, na jedzeniu chleba i sera, który podaje się około północy, a nawet na straszeniu osób bojaźliwych przez naśladowanie głosu i ruchów zmarłego. W Irlandji odgrywano niegdyś specjalnego rodzaju pantominę, przedstawiającą śmierć jednego z walczących ze sobą młodzieńców, i wskrzeszenie go przez czarodzieja. W Szkocji, w Highlandzie przyjaciele zmarłego prowadzą bójki, aż do rozlewu krwi. W Irlandji czci się zmarłego, zależnie od ilości tytoniu i napitku, jaki się daje czuwającym. W Rospordem daje się czuwającym chleba i miodu.

Sartori[7]) w swej rozprawce o karmieniu zmarłych podaje analogiczne przykłady z Danji, Żmudzi, Estonji, Łotwy, Holandji i obszaru Indjan amerykańskich.

Zwyczaj straży nocnej powszechny terytorjalnie w całej Europie posiada pewne lokalne różnice bardzo znamienne. W Polsce pod nazwą „pustej nocy“, występuje na Kaszubach, Kujawach i w Wielkopolsce, w Małopolsce bardzo słabo, już więcej na kresach wschodnich. Bardzo charakterystyczne natomiast i zupełnie w dawnym stylu utrzymane jest czuwanie małoruskie z licznemi zabawami, jakie się wtedy przy zwłokach urządza. Można je uznać

[1]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VI, s. 409.
[2]) Ztschr. f. österr. Vkunde. T. VIII, s. 34.
[3]) j. w. T. XVI, s. 37.
[4]) j. w. T. VII, s. 69.
[5]) Laube, Teplitz und Umgebung, s. 34.
[6]) Le Braz j. w. T. I, s. 226—232. Wiele też podań na ten temat.
[7]) Sartori P. Die Speisung, s. 7—8.

za identyczne ze „saltationes“ et „cachinni“ [1]) wymienionemi w zakazach średniowiecznych. Analogiczne przykłady utrzymywały się jeszcze przez pewien czas w Irlandji, Szkocji, zresztą pozostały tylko w formie przeżytkowego grania w karty, jak w Niemczech, lub zupełnie zamarły, jak w Polsce.

§ 57. Śpiewanie pieśni żałobnych.

Długi czas nocnego czuwania przy zwłokach zwłaszcza w Polsce, gdzie niema zwyczaju zabawy jak na Małorusi, wypełniają przeważnie modlitwy i śpiewy pobożne, które też śpiewa się także w wielu innych momentach obchodu pogrzebowego, szczególnie w czasie pochodu na cmentarz. Zwyczaj śpiewów choć w formie swej dzisiejszej zupełnie nowożytny i dlatego dokładniejsza analiza jego, jako należąca do historji literatury, wychodziłaby poza zakres tego studjum, to jednak w swych zasadniczych podstawach ma pewne elementy pierwotne, a mianowicie chronienie ciała przed złym duchem.

Lud polski śpiewa przy zwłokach powszechnie i bardzo wiele, przeważnie z drukowanych śpiewników i książek do modlenia; ma jednak również szereg starych, własnych pieśni, przekazanych dawną tradycją. Na Mazowszu pruskiem [2]) od chwili śmierci ciągle śpiewa się przy nieboszczyku. Na Mazowszu [3]) śpiewają wogóle w czasie stypy; a także w pochodzie ze zmarłym do kościoła wyśpiewują różne nabożne pieśni. W innych stronach [4]) śpiewają nad nieboszczykiem ubranym pieśni nabożne, podobnie nad grobem. Koło Radzymina śpiewają zawsze pieśni: „Najświantsa panna Maryja, ślicnaś, piankna jak lelija“. W Płockiem [5]) najczęściej śpiewają: „Witaj królowo nieba i matko litości“. Na Kujawach [6]) śpiewają nad ciałem godzinki lub pieśni nabożne. Prowadząc ciało do grobu, śpiewają: „Witaj królowo nieba“, lub „Kto się w opiekę“, lub inną pieśń pogrzebową. W Poznańskiem [7]) idąc na

[1]) Zibrt C. Seznam pověr, s. 12.
[2]) Wisła. T. VI, s. 784.
[3]) Kolberg, Mazowsze. T. I, s. 216.
[4]) j. w. T. III, s. 94—6.
[5]) j. w. T. IV, s. 396.
[6]) Kolberg, Lud. S. III, s. 249.
[7]) j. w. S. X, s. 217.

cmentarz, zatrzymują się przy figurze i klęcząc odśpiewują pieśni, najczęściej „Najśw. Panna Maryja, Tyś śliczniejsza niż lelija“. W innych okolicach Poznańskiego [1]) przy eksportacji zwłok śpiewają pieśni za umarłych, na cmentarzu zaś przed spuszczeniem ciała do mogiły intonują „Witaj Królowo nieba“. Przy ciele śpiewają: „Jużeś zginiony, jużeś potępiony!“, albo „Zmarły człowiecze, z tobą się żegnamy“. W Łęczyckiem [2]) chorzy przewidujący bliski swój zgon, nucą lub każą domownikom śpiewać gorżkie żale i pieśni pokutne, jak „Straszliwego majestatu panie“, „Żegnam cię mój świecie wesoły“ i t. d. W Sieradzkiem [3]), żebracy t. zw. dziady, spełniają rolę śpiewania przy zmarłym. Stąd przysłowie: „Na każdem weselu swat, na każdym pogrzebie dziad“. W Kaliskiem [4]) kondukt idzie do kościoła przy śpiewie nabożnych, ciało zaś grzebią przy odgłosie „Salve regina“. W Kieleckiem [5]) śpiewają przy zwłokach pieśń: „Jezu w ogrojcu mglejący“, a także: „Zesłał ci Pan Jezus, dwóch aniołów z nieba“. W czasie pogrzebu śpiewają w Kieleckiem [6]) wogóle bardzo wiele pieśni. W Radomskiem [7]) śpiewają pieśń: „Już mnie głowa boli, śmierć za piecem stoi“. W Olkuskiem [8]) śpiewają, gdy wychodzą z ciałem i po pogrzebie na konsolacji. Podobnie w Stradomiu pod Częstochową [9]). Lud w okolicy Żarek, Siewierza i Pilicy [10]), w czasie pochodu żałobnego, śpiewa różne pieśni żałobne, jak: „Dusza w cyścu upalona“, o św. Rozalji, o św. Barbarze, o św. Onufrym i t. p. W Kamienicy polskiej i w Koziegłowach orszak pogrzebowy postępuje poprzedzany kapelą, która po prześpiewaniu każdej strofki na tę samą nutę przygrywa. Przy spuszczaniu trumny do dołu, bywają śpiewane pieśni: „Witaj królowo nieba“, oraz „Już idę do grobu smutnego“. Po stypie śpiewa się także pieśni o duszach zmarłych i t. d. W Sandomierskiem [11]) śpiewają: „Wszystkie go-

[1]) Kolberg, Lud. S. XI, s. 163—5.
[2]) j. w. S. XXII, s. 40.
[3]) Wisła. T. VIII, s. 787—90.
[4]) Kolberg, Lud. S. XXIII, s. 122.
[5]) j. w. S. XVIII, s. 62; S. XIX, s. 145—8.
[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IV, s. 88—91.
[7]) Kolberg, Lud. S. XX, s. 134.
[8]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. X, s. 243—5.
[9]) j. w. T. XVII, s. 50—51.
[10]) Federowski, Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy. T. I, s. 144—5.
[11]) Kolberg, Lud. S. II, s. 158—9.

spodynie, wyganiają świnie — ino moja Kasia śpi“ albo „Oj umar Maciek, umar, już się nic nie rusa“. W Krakowskiem [1]), śpiewają: „Niema na świecie nic szczęśliwszego, jako Jezusa narodzonego“, i pieśni za umarłych ze śpiewników kościelnych (najczęściej ks. Mioduszewskiego). Podobnie śpiewa się przez drogę, aż do przybycia przed kościół, potem w drodze do cmentarza, zwykle „Witaj królowo“, i „Straszliwego Majestatu“, a także nad grobem. Znana też piosnka: „Umar Maciek, umar, już więcej nie wstanie !“. W Brzozowskiem [2]) podczas pochodu do kościoła ze zmarłą kobietą śpiewają: „Dusze w czyścu upalenia“, za chłopem zmarłym: „Jezu w ogrojcu mdlejący“, na cmentarzu zaś nad grobem: „Witaj królowo“. Pieśni nabożne śpiewa lud w Tarnowskiem i Rzeszowskiem [3]). W Rzeszowskiem [4]) mamy ciekawy przykład, jak pieśń „Już idę do grobu smutnego“ zmieniła się w przemówienie, które wypowiada jeden z gospodarzy po włożeniu trumny na wóz. Śpiewa się też w czasie pogrzebu w Białostockiem [5]) i w Krzesku w Siedleckiem [6]) i na Podlasiu [7]). W Zaklikowie, w Lubelskiem [8]) obrzędy pogrzebowe odbywają się nietylko z ciągłemi śpiewami, ale nadto zamożniejsi zamawiają na eksportację za wynagrodzeniem muzykę, która po odśpiewaniu przez księdza wiersza z hymnu łacińskiego, odzywa się smutną przygrywką.

Pieśni śpiewane przez lud przy okazji pogrzebowej, przeważnie opierają się na ustalonych z wiekami tekstach polskich pieśni kościelnych. Wśród nich jest jedna bardzo znamienna o duszy błądzącej po zielonej łące, którą św. Piotr lub anioł zabiera do nieba. Znana już w XV w. w odpisie wrocławskim „Skarg umierającego“ [9]). Pieśń znana w Łęczyckiem, na Mazowszu, na Podlasiu, w Międzyrzeckiem, u ludu nadrabskiego, w Kieleckiem, Kaliskiem i Lubelskiem [1]), a nawet u Małorusinów chełmskich [2]). Czesi znają również tę pieśń [3]). Treść samej pieśni odpowiada zupełnie wyobrażeniom ludowym. W Prusach wschodnich [4]) mówi lud, że gdy umrze biedny i sprawiedliwy, idzie na piękną, świeżą łąkę. Na tem tle może powstało niemieckie wyobrażenie, że zielona murawa na grobie przynosi umarłym spokój (Voigtland) [5]). Wedle wierzeń niemieckich, udawały się dusze na zieloną łąkę. [6]) W wyobrażeniach ludu żydowskiego [7]), dusza również idzie przed tron Boga, gdzie ważą jej grzechy i zasługi. Dusza truchleje wtedy, stara się usprawiedliwić, zwalając winę na ciało, że ono to jest wszystkiego przyczyną i t. d., zupełnie podobnie jak w pieśni, śpiewanej przez lud. Poszukiwanie źródła pieśni, nieznanego dotąd, wychodziłoby poza zakres wyznaczony w pracy.

¹) Kolberg, Lud. S. VI, s. 5, 8, 184—5.
²) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIII, s. 159—160.
³) Mat. antr. arch. i etn. T. XI, s. 171.
⁴) j. w. T. X, s. 73.
⁵) Wisła. T. XVI, s. 68.
⁶) Pasiak j. w.
⁷) Wisła. T. III, s. 608—610. Gloger podaje tu początkowe wiersze 57 pieśni, śpiewanych przez lud przy pogrzebowych obrzędach.
⁸) Wisła. T. XVI, s. 362.
⁹) Prw. Encyklop. Akad. Um. T. XXI, cz. 1, s. 113; Nehring, Alt-poln. Sprachdenkm., s. 293—5; Arch. f. slav. Phil. T. XV, s. 540—4, Dobrzycki, Studja. (Rozpr. wydz. fil. T. XXXIII, s. 106—14); Bibl. Warsz. R. 1893. T. I. s. 285; Rozpr. wydz. filol. T. XXV, s. 244—55; Rozwadowski J. De morte prologus. (Mat. i prace kom. język. T. I, s. 177—206.)

§ 58. Moc magiczna zwłok.

Zwyczaje przestrzegane przy wystawieniu zwłok niejednokrotnie dowodzą, że nieboszczyka uważa się za działającego szkodliwie, a wogóle magicznie. W pojęciach człowieka pierwotnego, wszelkie zetknięcie się ze śmiercią, więc z nieboszczykiem, trumną, całunem, grozi zniszczeniem, zamieraniem, śmiercią. Ponieważ zaś zmarły wszystko wokoło siebie niszczy, nawet i chorobę, dlatego zetknięcie się ze zmarłym ma szerokie zastosowanie lecznicze u ludów pierwotnych, a znane też było w świecie starożytnym, u Rzymian i t. d. [8]). Wiara doszła do szczególnej wybujałości w czarach i wogóle całej nekromancji średniowiecznej, kiedy to członków zmarłych używa się powszechnie do różnych praktyk

[1]) Tylor, Cywilizacja pierwotna. T. II, s. 384.
[2]) Kolberg, Chełmskie. T. II, s. 44.
[3]) Mat. antr. arch. i etn. T. X, s. 6. nr. 26.
[4]) Lemke, Ostpreussen. T. I, s. 59.
[5]) Wuttke j. w., s. 467, § 740.
[6]) Szyszkowski, Pierwiastek ludowy. (Lud T. XX, s. 200 i n.)
[7]) Lud. T. VIII, s. 350—1.
[8]) Archiv f. Religwiss. T. XVII, s, 507; Karłowicz J. O człowieku pierwotnym, s. 23.

magicznych [1]). Przesądy te były rozpowszechnione w całej Europie, toteż i w polskich zapiskach z początku XVI wieku obok różnych roślin, sypania solą święconą, znajdziemy przepis: „Też ząb człowieka umarłego zetrzeć, a z nim się napijać" [2]). O czarownicach było ogólne przekonanie, że do czarów używają trupich kości i drzewa z trumny [3]). We współczesnym folklorze polskim wszystkie te wyobrażenia możemy spotkać.

Na Mazowszu pruskiem [4]) ból zębów leczy się w ten sposób, że wskazującym palcem umarłego, naciska się ząb bolący. Palec zamordowanego otwiera wszystkie zamki. Lampa, paląca się tłuszczem zamordowanego, czyni człowieka niewidzialnym. Wiórów od trumny z wódką używa się przeciw podźwignięciu albo przełamaniu (Lubajny). Powszechnie znany też w Polsce przesąd, że czarownicę można zobaczyć, gdy się w czasie jutrzni pójdzie do kościoła i patrzy na niewiastę przez deskę trumienną, w której znajduje się otwór wskutek sęka wypadłego (Radomskie, Krakowskie, Poznańskie, Kujawy) [5]). W Dobrzyńskiem [6]) zakazują stolarzom robić kolebkę z tej samej deski, z której choć trochę było użyte na trumnę. W Pińczowskiem [7]) zadaje się kowalowi czary w ten sposób, że z nagrobków cmentarza żydowskiego, zeskrobie się napisy, następnie z grobu, w którym pochowano starego żyda, wyjmie się cząstki włosów z brody, i te wraz z prochami z napisów, rzuca się w kuźni na ognisko; stąd tak wielka pojawia się ilość mrówek, iż nie dadzą kowalowi spokoju w żadnej jego robocie. W czarach erotycznych na wzbudzenie miłości u dziewczyny pomagają również kołeczki z trumny i kreda święcona, naskrobane po trochę i podane w wódce. Starają się też wódkę pijakom obmierzać w ten sposób, że podają ją z wodą, którą się obmyło twarz trupa. U ludu w okolicy Żarek, Siewierza i Pilicy [8]), stosuje się również tego

[1]) Soldan-Heppe, Gesch. d. Hexenprozesse. München 1912. T. I, s. 29, 36, 39, 47, 49, 53, 58, 86, 108, 175, 179, 217, 221.
[2]) Rocz. Tow. Przyj. nauk. Pozn. T. XXIV, s. 162—3.
[3]) Gołębiowski, Lud polski, s. 162.
[4]) Wisła. T. VI, s. 788.
[5]) Kolberg, Lud. S. III, s. 101, S. VII, s. 98, S. XV, s. 107—8, S. XXI, s. 225.
[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. II, s. 127.
[7]) j. w. T. IX, s. 42—3.
[8]) Federowski, Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy, s. 232—235.

rodzaju czary. Na cmentarzu tłucze się lulek, aby z zemsty dziewczynę jakąś o szaleństwo przyprawić. Igła, którą dziewięć śmiertelnic szyto i nitka w niej zawleczona, którą podobnież z dziewięciu śmiertelnych koszul wywleczono, zatknięta w miejscu, gdzie kto mocz zostawił, może mu taki zatrzymać. Aby owce komuś wygubić, zakopują deski z trumny pod progiem lub kawałek trupa o północy w nowy czwartek. Środkiem zaradczym przeciw temu, może być kawał zwłok żydowskich, ugotowanych śród nocy na osikowym ogniu; wodą stąd otrzymaną, owce chore należy pokrapiać lub zwłoki żydowskie pod progiem zakopać. W okolicy Wielunia [1]), skrawki płótna pozostałe przy krajaniu zgła, oraz igła, którą ono było szyte, muszą być zaraz po pogrzebie zniszczone; można nią bowiem drugiemu zaszkodzić. Stosuje się tę igłę w praktyce czarownej, której celem odebranie wzroku komuś. W rozprawie sądowej z r. 1897 w Łodzi [2]), oskarzony był jakiś artylerzysta o wykopanie w nocy niemowlęcia, któremu uciął rączkę, gdyż miało mu to przynieść bogactwo. W Małopolsce Zachodniej [3]), grzebień, którym czesano umarłego, wyrzucają, bo gdyby się kto potem nim czesał, włosy by mu wypadły. W Inwałdzie, w pow. wadowickim [4]), doznały przesądy o zmarłych takiego rozszerzenia, że także w dzień zaduszny, ani wogóle w cały tydzień, w którym zaduszki przypadają, żaden z chłopów nie będzie deptał kapusty, i wogóle z nią cokolwiekbądź robił, bo kapusta taka zgniłaby. W Dzień zaduszny nie zniesie chłop nawet beczki z kapusty do piwnicy. W okolicy Iwonicza [5]), aby pijakowi wódkę obrzydzić, trzeba się mu dać napić wody, w której moczył się przez 9 dni szeląg, znaleziony na cmentarzu. W Przebieczanach, pow. wielickim [6]), ubranie i przedmioty ulubione zmarłego pozostałe po nim albo palą, albo też wrzucają do gnoju, ażeby pamięć o nim nie przychodziła, ubrania zaś rozdają ubogim. W Przebieczanach, jeśli kto z uczestników pogrzebu, bądź na cmentarzu, lub też do domu przyszedłszy, rozchoruje się, przynoszą mu ziemi z grobu tego nieboszczyka, na którego pogrzebie zasłabł. Ziemię tę rozmie-

[1]) Niezapominajki. R. IV (1842) s. 208—9.
[2]) Tydzień Piotrkowski. R. XXV, (1897), nr. 14, s. 1.
[3]) Lud. T. VIII, s. 52.
[4]) j. w. T. II, s. 63.
[5]) j. w. T. VI, s. 63.
[6]) Mat. antr. arch. i etn. T. IV, s. 167.

szaną z wodą, dają mu pić. Koło Makowa[1]), gdy bydło jest chore, należy ustrugać drewna z mar, na których leżała niewiasta i trzaski te dać bydłu choremu zjeść z inną karmią, a wyzdrowieje (Maków, Sucha, Grzechynia). W tej okolicy[2]) pomaga także deska z trumny do gry na loterji. Wedle ludu nadrabskiego[3]), narośl, zwaną „martwą kością", można wygubić przez potarcie do trzeciego razu kością z ludzkiego szkieletu, odszukaną na cmentarzu (zaraz na tem miejscu), albo ręką, czy nogą świeżo zmarłego człowieka. W Tarnobrzeskiem[4]), kłusownicy lasowscy, aby fuzja celnie strzelała, używają następującego sposobu: Gdy mają wywozić umarłego z domu, „rabsic", zakopuje strzelbę w pobliżu tego domu w kolej drogi, przez którą wóz z umarłym ma przejechać, a gdy wóz przejedzie, wydobywa strzelbę i zawiniętemi strużynami (wiórami) z trumny, które na wsi wyrzucają przed wrota, trzy razy „laśtokiem" przeciera lufę. Dodać trzeba, że musi bezpośrednio po zakopaniu strzelby, pierwszy wóz z umarłym przejść przez tę kolej, bo jakby go uprzedził wóz inny, gusło nie byłoby skuteczne. Na piaszczystych drogach wsi lasowskich jest zwykle jedna kolej, przez którą wóz z umarłym przejść musi, zatem rabsic jest pewny, że nie pójdzie inną, ani że nowej nie zrobi kolei. W Modliborzycach[5]) wierzą w skuteczność leczniczą środków, w których skład wchodzi głowa, ręce i nogi trupa żydowskiego. W Ropczyckiem[6]), celem zaszkodzenia komuś nabiera się ziemi z pod umarłego, w chwili gdy grabarz grób wybiera i daje potajemnie wrogowi swemu wypić ją z wodą, wskutek czego ten powoli poczyna usychać, i po niejakim czasie umiera. W Ropczyckiem[7]), żaden krewny nie powinien nic koło umrzyka robić, boby mu później ręce cierpły, i nie mógłby pracować. We Wielickiem, (Bieńkowice, Siepraw)[8]), aby zgubić chorobę św. Walentego, zwaną „wielką chorobą", trzeba chorego zmierzyć i tę miarę włożyć do trumny umarłego tak, aby nikt nie widział.

[1]) Wisła. T. XVII, s. 316.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XV, s. 50.
[3]) Świętek, Lud nadrabski, s. 617.
[4]) Przewodnik nauk. lit. R. 1905, s. 62.
[5]) Wisła. T. IX, s. 189.
[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. X, s. 114.
[7]) j. w. T. XIV, s. 121.
[8]) j. w. T. XVI, s. 260.

W Krynicach[1]) sądzą, że ciało umarłego służy niekiedy złodziejom na czary, a jakakolwiek żyła wyciągnięta, ususzona i zapalona potem, ma czynić złodzieja niewidzialnym. Taką samą własność posiadą chustka, którą umarłego przy ubieraniu obcierają. W Studziankach[2]), gdy kto umrze, należy zaraz zamieść całą izbę, śmiecie razem z miotłą spalić, potem popiół zebrać i schować, a skoro się posadzi kapustę, trzeba zagon tym popiołem dokoła posypać, a nie będzie w niej ani jednego robaka. Igłę, którą się szyje zmarłemu ubranie, dziewki noszą przy sobie, jako prezerwatywę przeciw zostaniu matką. Aby pijaka odzwyczaić od pijaństwa, trzeba mu dać napić się wody, którą umywano zmarłego. Przykładów takich z zakresu medycyny ludowej, możnaby podać bardzo wiele z całego obszaru polskiego, poprzestaję na przytoczeniu najbardziej charakterystycznych.

Małorusini w pow. kamienieckim[3]), leczą pijaństwo przez wrzucanie do wódki monety, którą albo miał nieboszczyk przez dobę w ustach, albo pod krzyżami. W Śniatyńskiem[4]), wodę, w której umyto nieboszczyka, wylewa się w takiem miejscu, którędy nikt nie chodzi, w krzaki bziny, albo też tam, gdzie się dwa lub trzy płoty schodzą. W Zawalu nazywają takie miejsce „sutycz", a kto w owem miejscu stanie, musi umrzeć w wielkich i długich męczarniach. W Stecowie zaś wierzą, że kto przejdzie przez owe nieczyste miejsce, będzie miał na ciele wrzody i rany, których pozbędzie się dopiero po kilkakrotnem obmyciu wodą święconą przed wschodem słońca. O takim chorym człowieku mówią, że „wstupyw w brid". Grzebień, którym nieboszczyka czesano, wyrzucają, miski zaś, w której była woda do mycia nieboszczyka, więcej nie używają. Podobnie koło Brzeżan[5]), śmiecie i wodę po umarłym, wylewa się w takie miejsce, gdzie nikt nie chodzi, bo szkodzi ona człowiekowi. Wylewa się też pod bzowy krzaczek wodę a jak się pójdzie ułamać tej bziny na dudki, całą twarz spryszczy. W Jurkowszczyźnie, w pow. zwiahelskim[6]), dla pozbycia się narośli, zwanej „martwą kostką", chory powinien sobie znaleźć na cmentarzu

[1]) Wisła. T. IV, s. 99.
[2]) j. w. T. XVI, s. 622—3.
[3]) Hryncewicz, Lecznictwo ludowe, s. 266.
[4]) Mroczko, Śniatyńszczyzna, s. 76.
[5]) Mat. antr. arch. i etn. T. XIII, s. 166.
[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XI, s. 213.

kostkę ludzką, i pocierać nią narośl swą, póki nie zginie, a potem kostkę z cmentarza zanieść na miejsce. Zupełnie podobnie leczą sparaliżowanie w Norwegji. Na Białej Rusi, w Wołkowyskiem [1]), febrę leczą przez rzucanie pieniążka na mogiłę; w Słonimskiem, gdy się pannie młodej chce zaszkodzić tak, aby jej w przyszłości dzieci umierały, trzeba postarać się o jeden choćby listek dzikiego groszku lub ruty z wieńca jej, i rzucić go „na odlew" na pierwszą lepszą mogiłę; w Wołkowyskiem mówią, że woda zmarłego może być komuś podlana złośliwie na jego zgubę. Nawet w bajkach białoruskich [2]) odgrywa cudowną rolę chusteczka, którą matce oczy przemywali i grzebień, którym po śmierci matkę czesali. Febrę leczy też proszek z kostki, znalezionej na cmentarzu, zażyty w wódce na czczo [3]). W gubernji wileńskiej [4]), aby fuzja nie „żywiła", leją do lufy wodę, w której myto trupa i wstawiają do pieca, aby wyparowała. Na Litwie [5]) wierzy lud, że przez dziurę deski grobowej, powstałą wskutek wypadnięcia sęka, można widzieć złe duchy i wszystkie ich sprawy. Bardzo możliwe, że łotewski zwyczaj [6]) usadzania dzieci na wozie z trumną (u nas zwykle pod pozorem, by dobrze pamiętały), może mieć także zastosowanie lecznicze. W Bośni i Hercegowinie znany również [7]) zabobon, że ręka trupia może złodziejom ułatwić kradzież, bo wszystkich usypia, a jako świece służą im palce zmarłych dzieci. Analogiczne wyobrażenia spotyka się u Bułgarów [8]), przyczem szczególnie zwłoki dzieci mają znaczne zastosowanie. W Czechach [9]), grzebienia, którym się czesało zmarłego, nie można używać, gdyż w razie zaczesania się nim wypadną wszystkie włosy.

W Niemczech [10]), powszechne przesądy nakazują umarłemu dać do trumny grzebień, chustkę, którą się go ocierało, brzytwę i inne rzeczy, używane przy ubieraniu nieboszczyka, gdyż zmarły

[1]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 331, 406
[2]) j. w. T. I, s. 120.
[3]) j. w. T. I, s. 406—7.
[4]) Wisła. T. XVII, s. 434, nr. 248.
[5]) Jucewicz, Litwa, s. 146.
[6]) Arch. f. Religwiss. T. XVII, s. 507.
[7]) Ztschr. für oesterr. Vkunde. T. VI, s. 207.
[8]) Strausz, Die Bulgaren, s. 455.
[9]) Grohmann, j. w., s. 188.
[10]) Wuttke, j. w., s. 462, § 732.

mógłby z tego powodu niepokoić pozostałych, względnie rzeczy same mogłyby pozostałym zaszkodzić. Wyobrażenia, że woda, którą zwłoki umyto, ma własności szkodliwe dla otoczenia, spotyka się więcej na słowiańskiem pograniczu. W Igławskiem, na Morawach [1]) również wodę po umyciu zmarłego wylewa się na miejsce, którem nikt nie przechodzi, a używa się jej też jako środka przeciw pijaństwu. We Flamandji [2]) i u ludu wallońskiego uważa się, aby nie dotknąć się włosów umarłego, a grzebień i brzytwę wyrzuca się. Niekiedy przepis nakazuje właśnie dotknąć się zmarłego lub ucałować go; zwyczaj powszechny w Europie, uzasadniany rozmaicie; aby się zmarły nie śnił, nie wracał, aby się go nie lękać. Kości zmarłych uchodzą powszechnie za talizmany, które stosuje się też w celach leczniczych np. ból zębów, lub przeciw robactwu, względnie celem wygrania na loterji. Dotykanie zmarłego może mieć tu znaczenie lecznicze, tak jak powszechnie ma to miejsce w Bretonji [3]), gdzie dzieci słabe mają uścisnąć zwłoki zmarłego dziecka, celem wyzdrowienia. Podobnie w Szkocji trzeba się dotknąć zwłok, jeśli nie chcemy śnić o nieboszczyku. W Kornwalji dotknięcie ręką zwłok, leczy różne choroby. W Irlandji kawał materji, w którą były zwłoki zawinięte, leczy ból głowy. Znane też praktyki magiczne ze zwłokami dzieci. Gdyby natomiast zwierzę dotknęło się zwłok, mogłoby to być zgubne. W Irlandji każde zwierzę, któreby przeszło przez leżące zwłoki należy zabić. W Szkocji z tego powodu zamyka się koty i kury, bo gdyby wyskoczyły one na zwłoki, pierwsza osoba, którąby spotkały, natychmiast oślepłaby. Wiele przykładów dowodzi, że zupełnie analogicznie wierzenia utrzymały się u południowych Słowian. Podobnie wreszcie w Irlandji porzuca się pod krzakiem mydło, serwetkę i wodę, której się używało do mycia zmarłego.

Także wedle ludu żydowskiego [4]), aby narośl na ręce nie powiększyła się, należy ją potrzeć trzy razy ręką zmarłego. Kto ma kość martwą, niech ręką trzy razy okrąży głowę trupa. Chcąc się pozbyć brodawek, dobrze jest obwieść je ręką zmarłego. W podobny sposób leczy się wole, „płomień" na ciele noworodka,

[1]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VI, s. 408.
[2]) Bulletin de Folklore. T. II, s. 337, 341. T. III, s. 109—10.
[3]) Le Braz, j. w. T. I, s 224—5, 232.
[4]) Wisła. T. XVIII, s. 111—112.

ognipiór, pocenie się rąk. Pijak pozbędzie się nałogu, jeśli napije, się wody, którą zwłoki obmyto. Palec trupa otwiera wszystkie zamki, a przy pomocy żył, wyciągniętych z umarłego, udaje się złodziejom ubezwładnić obkradanych.

Zasadą wszystkich tych praktyk magicznych ogólne wyobrażenie, że zwłoki wywierają wpływ niszczący pod każdym względem, dlatego można je również stosować dla uniknięcia czegoś, przeszkodzenia czemuś, a w tym samym celu można używać i innych przedmiotów, mających pewien związek ze śmiercią. Dlatego w Dobrzyńskiem [1]), aby mór ustał, zakopują stawidła na cmentarzu, a celem wygubienia wróbli i myszy trzeba „wziąwszy łyżkę człowieka umarłego, którą jadał za życia, trzykroć pole obejść, mówiąc: jak ten człowiek tą łyżką nie może jeść, ani pić, tak, aby ani wróble, ani myszy nie mogły zboża onego jeść, ani pić" [2]). Te tak charakterystyczne i zupełnie typowe przykłady magji symboliczno-analogicznej, występują też i w praktykach leczniczych i w pewnych zabobonach, związanych z ciałem zmarłego.

§ 59. Szkodliwe oddziaływanie zwłok na płodność.

Zwłoki działają szczególnie szkodliwie na wszelki rozwój, rośnięcie, wogóle płodność. Na tem tle objaśnia się też cały szereg zakazów, które występują powszechnie u ludów pierwotnych; kobietom brzemiennym zabrania się dotykania trupów i brania udziału w pogrzebie nawet własnych rodziców [3]). Wierzenia takie występują również nieraz na obszarze polskim.

Na Śląsku [4]) brzemienna nie może mieć nic do czynienia ze zwłokami, bo dziecko będzie miało trupią cerę. W Radłowie [5]) kobiecie w ciąży nie wolno się dotykać zmarłego, by noworodek nie miał ciała martwego. W Rzeszowskiem [6]) (Wola zgłob.) temu,

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. II, s. 133, nr. 12.
[2]) j. w. T. III, s. 114, nr. 19.
[3]) Le Roy A. Religja ludów pierwotnych, s. 160; Bystroń J. S. Obrzędy rodzinne, s. 17.
[4]) Drechsler, Sitte. T. I, s. 178.
[5]) Mat. antr. arch. i etn. T. XI, s. 99.
[6]) j. w. T. X, s. 134.

kto ubierał zwłoki, nie wolno szczepić drzew owocowych, gdyż „po jego ręce" pozostałyby drzewa na zawsze płonne. W Wileńskiem [1]) natomiast przed wyniesieniem trupa z kościoła, kobiety brzemienne śpieszą wyjść naprzód, aby miały lekki poród. Przestrzega też lud tamtejszy, aby nie siać tego dnia, w którym był pogrzeb, ani nie dotykać się ziarna, gdyżby wskutek tego zmarniało [2]). Wedle Bystronia [3]) w Śniatyńskiem panuje przesąd, że nie powinien siać człowiek, który umarłego wynosił, gdyż ziarno to zamrze.

W Niemczech [4]) znane są wyobrażenia tego rodzaju, że kobieta ciężarna musi unikać spojrzenia na zmarłego noworodka, bo i jej dziecko umrze. (Meklemburgja). Nie wolno jej mieć nic do czynienia ze zwłokami, bo dziecko będzie miało trupią cerę (Brandenburgja, Turyngja, Voigtland). Nie wolno przejść przez grób lub iść na cmentarz, bo dziecko wkrótce umrze (Bawarja, Turyngja). Na Śląsku istnieje nadto przekonanie, że położnica nie może przymknąć zmarłemu oczu, gdyż dziecko miałoby zapadłe oczy, lub byłoby wogóle ślepe. Również u Żydów polskich [5]) „kobieta ciężarna nie powinna brać udziału w czyimś pogrzebie".

Wspomniane tu przesądy należą do grupy takich samych wyobrażeń, które omówiono wyżej w osobnym ustępie, a mianowicie np. zwyczaj poruszania nasion i ziół święconych w izbie, w której ktoś umarł. Zwłoki bowiem wydzielają z siebie jakby pewną śmiertelną substancję, która zabija wszelkie życie, a więc również jedzenie i napoje itd. Na tej podstawie opierają się też przesądy o szkodliwych oddziaływaniach zwłok na wszelką wegetację.

§ 60. Słoma z pod umarłego i wióry z trumny.

Lud przestrzega też bardzo pilnie, aby w domu nie pozostało nic z tego, co szczególnie w ostatnich chwilach zmarłego bywało z nim w bliskiej styczności. Przyczyny tego dwojakie: obawa, aby umarły nie wrócił się i nie upominał o swą własność, a przez to nie niepokoił pozostałych, a obok tego lęk przed sa-

[1]) Wisła. T XVII, s. 267.
[2]) j. w. T. XVII, s. 277, nr. 150.
[3]) Bystroń, Zwyczaje żniwiarskie, s. 168.
[4]) Wuttke, j. w., s. 376, § 571.
[5]) Lud. T. IV, s. 437.

memi przedmiotami, jako temi, które pozostawały z umarłym w ścisłym związku, a więc mogą być przez to szkodliwe dla otoczenia. Słoma, na której umarły zmiera, podpada szczególnie zabobonnym przepisom z tych właśnie powodów, a podobnie i wióry z trumny, jako do pewnego stopnia również należące się zmarłemu. We współczesnym folklorze słomę taką powszechnie się pali. Może w związku z tem pozostaje dawny zwyczaj słowiański [1]) palenia słomy w wielki czwartek rano i wzywania zmarłych, z czem łączy się nasze palenie „grumadek" i rosyjskie grzanie zmarłych przodków.

W Polsce palenie słomy po nieboszczyku dość rozpowszechnione, choć coraz bardziej poprzestaje się na wyrzucaniu jej tylko. Na Kaszubach [2]), słomę po umarłym wynosi się na spokojne miejsce, na miedzę, na granicę, w kącik ogrodu, aby dusza, jeśli się jej nie uda zaraz pójść do Pana Boga, mogła spokojnie grzechy swoje odpokutować, a nie potrzebowała się po świecie wałęsać lub latać po powietrzu. Na Mazowszu pruskiem [3]) słoma, którą mary były wysłane, pali się albo na granicy wsi, albo na grobie. Wogóle na Mazowszu [4]) siano albo słoma, na której leżał nieboszczyk, wynoszą za gumno na pole i palą. W Łukówcu mazowieckim [5]) dawniej słomę z pod nieboszczyka palono z obawy, że gdyby bydłu ją dano, toby straciło zęby, obecnie na to nie zważają. Na Kujawach [6]) ułożywszy ciało nieboszczyka, wynoszą i palą na polu słomę, na której leżał. W Poznańskiem [7]) po włożeniu ciała do trumny, wyrzuca się słomę z łóżka z pod nieboszczyka i ściele się ją pod bydło, albo spala. Natomiast w Morownicy [8]) słomę z pościeli wynosi się z izby i głęboko chowa w gnoju, aby tam zgniła; ale pod bydło się jej nie podściela, gdyż to szkodzi bydłu, które schnie zaraz od takiej podściółki. W pow. wągrowskim [9]) słomę, którą ciało było „obgarnięte", wynoszą na pole i po

---

[1]) Niederle, Život, j. w., s. 298.
[2]) Cenôva, Skôrb. T. I, s. 93.
[3]) Wisła. T. VI, s. 791.
[4]) Kolberg, Mazowsze. T. III, s. 95.
[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. VIII, s. 281.
[6]) Kolberg, Lud. S. III, s. 248.
[7]) j. w. S. IX, s. 169.
[8]) j. w. S. X, s. 77.
[9]) j. w. S. XI, s 163.

pogrzebie palą. W Dobrzyńskiem [1]) słomę, która służyła za podkładkę pod trumnę na wozie, pali się, albo wyrzuca się za wsią. Na Śląsku [2]) słomę, na której leżały zwłoki, pali się, aby nie została użyta do złośliwych czarów i aby dusza miała spokój. W okolicy Wielunia [3]), choć umarły leży w trumnie, słomy, na której skonał, nie ruszają dotąd, póki ciało pod dachem; kiedy ciało wyniosą, starannie zebraną pali za wsią dziad lub baba. Podobnie panuje przekonanie, że należy pozbierać wszystkie wióry i heblowiny od trumny, przyczem grubsze palą, a drobne sypią w trumnę na posłanie zmarłemu. Nie można zostawić na dziedzińcu najmniejszego wiórka, bo zaszkodziłby każdemu, ktoby nań nastąpił. Koło Żarek, Siewierza i Pilicy [4]), słomę z pod umarłego wynoszą za wieś, gdzie ją doszczętnie palą. Koło Częstochowy [5]) słomę wyrzucają na drogę lub na śmietnisko i palą. W Stradomiu pod Częstochową [6]) nad słomą wydobytą z pod umarłego i paloną, przesypują proso, żeby lepiej rodziło. W Kieleckiem [7]) skoro umierający na kłoci ducha wyzionie, należy ją natychmiast wynieść z domu daleko na pole i tam spalić. W Pińczowskiem [8]) słomę, na której umarły leżał, wynosi się na pole lub drogę i tam się zostawia. W Olkuskiem [9]) słomę, na której ktoś umarł, wynoszą w dół jakiś za wsią i przyciskają kamieniem. Zupełnego przekształcenia doznał zabobon u ludu nadrabskiego [10]). Słomę, na której leżał zmarły, zachowują do czasu zasiewów, a wtedy rozrzucają ją po roli zasianej pszenicą, utrzymując, że na to pole nie padnie wcale wrona, gawron, ani też żadne inne ptactwo. Pozostałe trzaski i wióry z trumny porzucają blisko drogi, aby przechodzień westchnął za zmarłym: „Wieczne odpoczywanie itd.". Trzasek takich i wiórów palić nie wolno, gdyż nieboszczyk gniewałby się i człowieka, którýby się tego dopuścił, wnet za sobą

---

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. II, s. 30.
[2]) Drechsler, Sitte. T. I, s. 293.
[3]) Niezapominajki. R. IV (1842), s. 207.
[4]) Federowski, Lud. T. I, s. 132.
[5]) Kolberg, Lud. S. XXIII, s. 122.
[6]) Wisła. T. VII, s. 274.
[7]) Kolberg. Lud. S. XVIII, s 62.
[8]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IX, s. 32.
[9]) j. w. T. X, s. 242.
[10]) Świętek, Lud nadrabski, s. 132.

pociągnie. W Przebieczanach, w pow. wielickim [1]) słomy z pod umarłego nie dają do nawozu, gdyż z tego powodu nie byłoby w tym roku urodzaju. W Gremboszowie [2]) słomę z wozów po nieboszczyku palono pozaw sią. W Będziemyślu koło Sędziszowa [3]) wszystką słomę z pod zwłok i z wozu pali się. Podobnie palą słomę w Ropczyckiem [4]). W Rzeszowskiem [5]) (Wola zgłob.) wióry z trumien wynoszą na zapłocie, drogi i fosy. W Krakowskiem [6]) słomę, na której leżał umarły, wyrzucają pospolicie do rowu przy drodze, aby przechodzący ujrzawszy ją zmówili: „Wieczny odpoczynek". Słomy takiej nie należy wyrzucać do gnoju na oborę, bo na takim nawozie przez siedm lat nicby się w polu nie urodziło. W Chrzanowskiem [7]) słomę z pod umarłego palą na rozstajnych drogach. W Przemyskiem [8]) po wyniesieniu z domu ciała nieboszczyka, wynoszą zaraz i słomę, na której leżał, na próg domu (złożywszy ją tu na chwilę) lub na podwórze, a później wyrzucają ją na drogę. W Siedleckiem, w Krzesku [9]) słomę z pod zmarłego wyrzuca się zwyczajnie w gnój. W Nałęczowie, w Lubelskiem [10]) słomę tę wyrzucają do obory, a czasem palą. W Krasnostawskiem [11]) pali się nawet pościel po umarłym. W okolicy Zamościa i Hrubieszowa [12]), kiedy umarłego wynoszą z domu, wtenczas wszystkie śmiecie i trzaski, pozostałe z wyheblowanej czy struganej trumny, zdaleka na drogę należy powyrzucać, bo jakakolwiek pozostałość może znowu komuś śmierć sprowadzić. W Chełmskiem [13]) (Sawin, Chełm, Dubienka), po wyniesieniu trumny z domu na wóz, wynoszą także przed chatę słomę, na której nieboszczyk leżał i palą takową. W okolicach Włodawy i Opalina wióry z trumny [14])

[1]) Mat. antr. arch. i etn. T. IV, s. 108.
[2]) Bojko, Okruszyny z Gremboszowa, s. 108.
[3]) Zapiski własne.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 121.
[5]) Mat. antr. arch. i etn. T. X, s. 134.
[6]) Kolberg, Lud. S. VI, s. 6.
[7]) Polaczek, Powiat chrzanowski, s. 62.
[8]) Kolberg, Przemyskie, s. 52.
[9])—[10]) Zapiski A. Pasiaka.
[11]) Wisła. T. X, s. 189.
[12]) Wójcicki, Archiwum domowe, s. 519—20.
[13]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 186.
[14]) j. w., s. 184.

zbierają starannie i wynoszą za wieś, kładąc je w miejscach mniej uczęszczanych.

Na Podgórzu wschodnio-małopolskiem [1]) słomę z umarłego pali się, gdyż w razie wyrzucenia na gnój lub zakopania szkodzi się urodzajowi. Małorusini [2]) zaraz po wyniesieniu zwłok zamiatają izbę, a śmiecie i słomę z pod zmarłego palą i popiół sypią na wodę, aby „nieboszczykowi było tak lekko na tamtym świecie żyć, jak popiołowi płynąć po wodzie". Również na Litwie [3]) pali się słomę z pod umarłego. Dawni Łotysze [4]) najpierw palili suknie zmarłego i łoże, na którem skonał. W gub. kałuskiej, w pow. medyńskim [5]) obmywają po śmierci zwłoki w ten sposób, że podścielają słomę i słomą tą również ciało wycierają. Słomę taką wynosi się potem na cudze pola, aby śmierć przegnać ze swej wsi. We wsi Jedrowie (gub. nowogrodzka, pow. wałdajski) [6]) wrzucano słomę do jeziora pod wsią będącego, a zimą na lód na jeziorze.

Ludność połabska [7]) słomę z pod trumny pali, lub też dzieci chodzą po niej, aby wyzbyć się lęku przed zmarłym. Przed cmentarzem leży wiele porzuconej słomy, której nie można jednak używać na podściółkę dla bydła, aby nie chorowało. W Czechach [8]) słomę, na której zmarły leżał, wyrzuca się na pole w przekonaniu, że gdy słoma zgnije, także ciało zmarłego zgnije i znajdzie spoczynek. W innych stronach słomę się pali, gdy się bowiem słomy takiej nie zniszczy, umarły niema w grobie spokoju. Chorwaci [9]) palą również taką słomę na polu. Bułgarzy [10]) po pogrzebie palą wszystkie odpadki z trumny i wióry, aby wraz z niemi spalić pozostałą jeszcze w domu chorobę.

Podobnie w Niemczech [11]) w średnich wiekach palono słomę, na której leżał umarły, a dom cały oczyszczano. We współcze-

[1]) Etnograficznyj Zbirnyk. T. V, s. 169.
[2]) Paczowskij, Pochoron. obrjad, s. 16, 22.
[3]) Archiv f. Religwiss. T. XVII, s. 480.
[4]) Brückner, Litwa, s. 124.
[5]) Etnograf. Obozrjenie. T. XXIX (1896), Nr. 2—3, s. 203.
[6]) Nowoje Wremja. R. 1870, nr. 226. Wedle Tek Łaguny.
[7]) Tetzner, Die Slawen, s. 375.
[8]) Grohmann j. w., s. 190, 192.
[9]) Kotlarewskij, O pogreb. obycz. s. 225.
[10]) Strausz, Die Bulgaren, s. 451.
[11]) Wuttke j. w., s. 466, § 739; Meyer, Deutsche Vkunde, s. 274.

snych wierzeniach praktyka ta dość się zróżniczkowała. Słomę z pod umarłego pali się zaraz w domu, aby dusza miała spokój, (Bawarja), albo też bierze się ją na cmentarz i porzuca z powrotem na granicy, aby zmarły w powrocie do swego domu tu odpoczął (Prusy wsch.), względnie idzie właśnie o zatrzymanie go w tem miejscu, aby nie wracał do domu (Meklemburg, Pomorze); niekiedy nie można się tej słomy dotykać, ale musi ona sama spaść w czasie szybkiej jazdy powrotnej, gdyż inaczejby zmarły wrócił (Frankonja, Bawarja). Zostawia się ją też przed cmentarzem lub pali na grobie czy też na granicy wsi, bo gdyby się ją wzięło z powrotem do domu, umarły nie miałby spokoju i wracał w nocy do domu, by się upominać o swą własność (Prusy, Westfalja). W Mürzthal w Styrji [1]) wyrzuca się słomę z pod umarłego na wzgórek zdala widoczny i pali, co jest zarazem dla sąsiadów zaproszeniem do odbywania straży przy zwłokach. Niemcy w Cieplicach [2]) słomę tę po pogrzebie także zaraz palą. W Brabant i Campine [3]) trumna ułożona na słomie, której nie wolno się dotknąć; w Moll mówią, że ktoby wziął ją, umarłby na taką samą chorobę; w Edeghem wyjaśnia się zwyczaj tem, by dusza mogła odnaleźć drogę powrotną do swego dawnego domu. Słoma, jako przeżytek kulturalny przetrwała w zwyczajach pogrzebowych flamandzkich wogóle dość znacznie. Słomę powszechnie się pali. Monseur podaje bardzo wiele na to przykładów; pali się zarówno tę słomę, na której zmarłego ułożono przed skonaniem na ziemi, jak też i tę z łóżka zmarłego. Analogiczne zwyczaje stwierdza przytem Monseur w Bretonji, Francji i Norwegji [4]). W Hamoir (prowincja Leodjum) objaśnia się cuchnący wyziew palonej słomy tem, że się pali chorobę zmarłego. W Irlandji (Leitrim) [5]) pali się zaraz po śmierci słomę z pod umarłego na jakimś wzgórku, a ogień oznajmia sąsiadom o wypadku śmierci.

Porównanie przesądów powyższych z obszaru polskiego oraz zarówno sąsiednich jak dalszych, objaśnia zarazem wyraźnie ich istotę. Słoma sama jako taka ma duże znaczenie w zwyczajach

[1]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. IV, s. 293—4.
[2]) Laube, Teplitz, s. 33.
[3]) Bulletin de Folklore. T. II, s. 346, 354, 359, 361, T. III, s. 17—18.
[4]) j. w. T. III, s. 17.
[5]) Le Braz j. w. T. I, s. 84.

i praktykach zabobonnych ludowych, spełnia bowiem długie czasy rolę dzisiejszych sprzętów naszych. Dlatego może w ostatniej chwili układa się zmarłego zawsze na słomie. Przez zetknięcie się ze zmarłym nabiera ona specjalnego znaczenia; staje się własnością zmarłego, a tem samem wykluczoną z używania dla żywych. Zmarłemu oddaje się ją więc z powrotem. Dzieje się to w różny sposób, najczęściej przez spalenie, nieraz zaś przez podrzucenie. W momencie palenia zatracił się bowiem zapewne z czasem ten szczegół, że paliło się ją właśnie dla zmarłego, jako jego posłanie, podobnie jak wiele innych przedmiotów niezbędnych do codziennego użytku. Dziś zachował się jedynie argument szkodliwości tej słomy dla otoczenia, ale i ten miejscami zamiera, jak to widzimy najlepiej na polskim obszarze etnograficznym.

VI. Zawodzenie nad zwłokami.

§ 61. Opłakiwanie zmarłego.

Rozstanie się człowieka z życiem wywiera wielkie wrażenie w grupie społecznej, do której należy. Śmierć jego wywołuje różne uczucia przestrachu, które uzewnętrzniają się w łzach. Z tych zupełnie naturalnych refleksyj uczuciowych wytworzyła się z czasem u ludów pierwotnych wiara w doniosłość i skuteczną moc aktów rozpaczy, które też przyjęto w formie zrytualizowanej do ceremonjału pogrzebowego. Stwierdza zupełnie trafnie Malinowski [1]), że we wszystkich aktach pogrzebowych w niwelującym i deformującym charakterze żałoby, w zakrywaniu twarzy, zachowywaniu milczenia, w jęku najętych płaczek, w zadawanych sobie ranach itp. mamy rytualne, skonwencjonalizowane formy, będące naśladownictwem naturalnych odruchów rozpaczy. Równocześnie wszędzie występuje wiara, że akty te są świętym obowiązkiem względem zmarłych, a zaniedbanie ich mogłoby pociągnąć groźne skutki zarówno dla nieżyjącego, jak i dla pozostałej przy życiu rodziny i bliskich. Powstaje ta wiara na tle doznanych wówczas przeżyć uczuciowych. Stąd naśladowanie rozpaczy staje się jednym z głównych tematów

[1]) Malinowski, Wierzenia pierwotne, s. 94—5.

rytuału żałobnego, już jako zrytualizowany i zwyczajowo zesztywniały dalszy ciąg naturalnych wybuchów tego afektu. Zawodzenie i wyrzekanie w tej formie zrytualizowanej występuje też u wielu ludów pierwotnych np. u Hottentotów, w Sudanie, w połudn. Ameryce [1]). Wszędzie odbywa się w przepisanych odstępach czasu i w pewnej stałej formie rytmicznej. Przy odbywaniu tych obrzędów odgrywają niekiedy rolę i inne jeszcze momenty, na które zwraca uwagę Hartland [2]). Więc niekiedy nie idzie tyle o objawy żalu, jak raczej o dowód, że się nie było przyczyną tej śmierci (Kongo), w innych wypadkach znowu, jak w Angoli i u Indjan półn. amerykańskich, płacz ma na celu odpędzanie złych duchów. Frazer [3]) w swem jednostronnem objaśnianiu faktów tłumaczył i to również jako celową ochronę pozostałych przy życiu przed duszą zmarłego. O ile np. w zwyczajach Indjan południowo-amerykańskich moment ten występuje dość znacznie i głównym motywem wyrzekań jest istotnie chęć pozyskania i przejednania zmarłego, nie da się jednak zasada ta stosować w każdym wypadku. Zwyczaj oparty na ogólnosocjalnych podstawach znajduje swe zastosowanie szczególnie wobec osób przedstawiających społecznie pewną wartość, winnych wypadkach ma miejsce tylko boleść indywidualna. Dalsze wnioski jednak, jakie stąd Hertz [4]) wyprowadza, pod każdym względem nie dadzą się utrzymać, bo różnica żalu indywidualnego i społecznego u wszystkich ludów nie występuje dość wyraźnie. Wogóle zwyczaj narzekania dawał powód do rozmaitych teoryj i przypuszczeń także w dziedzinie literackiej; niedawno Szwed M. Nilsson [5]) starał się udowodnić, że zawodzenie nad umarłym było zawiązkiem tragedji. Wśród tak różnorodnych interpretacyj tego obrzędu, objaśnienie Malinowskiego ma najwięcej znamion prawdopodobieństwa, bo opiera się na podstawie ogólnej i powszechnej, jak ludzkie uczucia.

Narzekanie u Słowian [6]) było również powszechne, a miało

[1]) Hastings, Encyclopaedia. T. IV, s. 416—7.
[2]) j. w. T. IV, s. 417.
[3]) Journal of the Anthropological Instit. T. XV, s. 64
[4]) Hertz R. La répresentation collective de la mort. (L' Année sociologique. T. X (1905—6), s. 132—3, 136—7).
[5]) Archiv f. Religwiss. T. IX, s. 286—7.
[6]) Anton K. G. Erste Linien eines Versuches über d. alten Slaven. Lpzg. 1783. T. I, s. 132—4; Janko J. O pravěku slovanském, s. 199—200; Encyklop. Polska Akad. Um. T. IV, cz. 2, s. 182.

tak znaczne rozmiary, że przez pewien czas były nawet w prehistorji przypuszczenia o istnieniu łzawnic (lacrimatoria), do których rzekomo zbierano łzy płaczących i dawano je do grobu [1]). Później uczeni jak np. Bezzenberger zapatrywania te obalili; w Persji atoli zwyczaj ma rzeczywiście istnieć [2]). Zawodzenie u dawnych Słowian miało też charakter dość gwałtowny. Płacz i wyrzekanie żon dochodziło chwilami aż do rozdzierania lica i ranienia ciała. Mamy dowody piśmienne zarówno dla dawnych Czechów, jak Rusi, Polski, i Słowian naddunajskich. W dobie chrześcijańskiej utrzymało się jedynie zawodzenie i płakanie, które też zachowało się ogólnie do dzisiaj [3]). Zibrt [4]) przytacza bardzo liczne świadectwa zakazów synodalnych wydawanych dla Słoweńców, Słowaków, i ludu na Morawach, oraz analogiczne dowody z południowej Słowiańszczyzny z XV i XVI wieku.

W Polsce były zwyczaje te także rozpowszechnione. Mistrz Wincenty opisuje [5]), że przy śmierci Popiela: „lacerant crinem virgines, matronae vultum, habitum annosae"; świadczyłoby to albo o istnieniu tego zwyczaju w czasach Wincentego w XIII w. albo o żywej jeszcze jego tradycji. Może w związku z tem pozostaje fakt, że w „Institutiones grammaticae Joannis Cervi Tucholiensis" z r. 1533 [6]) łacińskie „veniae" przełożono po polsku: „chłostki", pod czem należałoby zapewne rozumieć bicie, chłostanie się na znak żalu po zmarłym. Później przy pogrzebach królewskich wspominają kronikarze już tylko o głośnym płaczu i zawodzeniu. Ale i przeciw temu występuje kościół w średniowieczu, a zakaz powtarzają synody. Mimoto zwyczaj zawodzenia wśród ludu utrzymuje się aż do chwili obecnej.

Na Mazowszu [7]) przy zmarłym zwykle się głośno zawodzi. Wdowa zawodzi żale przy głośnych łkaniach następująco: „O biednaż ja, biedna sierota! jakże ja osierociała!". Wyrzeka

[1]) Tyszkiewicz, O kurhanach na Litwie i Rusi zach. Berl. 1868, s. 39, 50.
[2]) Archiv f. Religwiss. T. XVII, s. 509—510.
[3]) Niederle, Život starých Slovanů, s. 245—248.
[4]) Zibrt, Seznam pověr, s. 18, 25—28.
[5]) Zibrt j. w., s. 25; Szyszkowski, Pierwiastek ludowy (Lud. T. XX, s. 202); Mag. Vincentii, Cronica Polonorum ed. Przeździecki. 1862, s. 27—31.
[6]) Wisła. T. XI, s. 134.
[7]) Kolberg, Mazowsze. T. IV, s. 149.

również lud na Mazowszu pruskiem [1]). Podobnie w Poznańskiem [2]) żona płacze, gdy ją mąż odumrze. Koło Raciborza [3]) nad grobem głośno się narzeka, aby duszy ulżyć. W okolicy Wielunia [4]) po śmierci zmarłego gospodarza, rozlegają się natychmiast głośne jęki i płacze. W Kieleckiem [5]) zaraz po wypadku zgonu wybiega jedna z najbliższych krewnych przed dom i zaczyna łkać; płacz ten od czasu do czasu przeplatany bywa urywkowemi słowami, w których maluje się boleść z powodu śmierci nieboszczyka i bywają wymieniane niektóre jego cnoty. W Sieradzkiem [6]) następują po zgonie płacze i zawodzenia. W okolicy Częstochowy [7]) żona we łzach zawodzi przed chatą głośne skargi i żale o nieszczęściu i osieroceniu swem, w czem jej wtórują nadbiegłe z innych chat sąsiadki. W Stradomiu [8]) również rodzina z głośnym płaczem przeprasza nieboszczyka przed pogrzebem. W okolicy Żarek, Siewierza i Pilicy [9]) zaraz po śmierci mężczyzny żona jego, a po zgonie kobiety najbliższa z krewniaczek, wybiega przed chatę, a zakrywszy twarz zapaską, trzymaną w obu rękach poczyna rzewnie płakać. Płacz ten poczyna się coraz wzmagać tak, że nareszcie przechodzi w głośne łkanie. Po tem wszystkiem kobieta puszcza się wzdłuż drogi, w pośrodku wieś przerzynającej, a zawodząc tj. od czasu do czasu przeplatając płaczem, wymienia krótko swój żal głęboki w urywanych słowach: „O rety, rety Matko Boska Cęstochoska, hu, hu, hu, itd.“ [10]). Wywołane głośnym płaczem sąsiadki i krewniaczki wybiegają przed progi chałup, skąd prosto podążają do zwłok zmarłego. Tutaj wsparłszy na rękach zwieszone głowy, wszczynają ogólny płacz, niemal ryk,

[1]) Tetzner, Die Slawen, s. 193.
[2]) Kolberg, Lud. S. IX, s. 169.
[3]) Drechsler, Sitte. T. I, s. 293.
[4]) Niezapominajki. R. IV, s. 206.
[5]) Kolberg, Lud. S. XVIII, s. 63.
[6]) Wisła. T. III, s. 507.
[7]) Kolberg, Lud. S. XXIII, s. 122.
[8]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XVII, s. 35.
[9]) Federowski, Lud okolicy Żarek, Siewierza i Pilicy. T. I, s. 132—134.
[10]) Dokładny tekst tych zawodzeń podaje Federowski (Lud. T. I, s. 132—3), który wogóle dał najbardziej wzorowy opis polskiego zawodzenia. Inni bowiem badacze poprzestają na wzmiance o płaczu, nie dodając wyjaśnienia, czy mamy tu do czynienia z obrzędową formą płaczu.

przerywany niekiedy łkaniem, który kończy się gorącą modlitwą, odmawianą półgłosem za duszę zmarłego. W Rudawie pod Krakowem [1]) nad grobem wszyscy najbliżsi krewni rzucają się z płaczem ogromnym na trumnę, ściskają ją i całują. U ludu nadrabskiego [2]) także dopiero przy grobie nieboszczyka rozpoczyna się głośny płacz i łkania wdowy, a wśród nich od czasu do czasu narzekania: „O biednáz, já biedná sierota! cóz já se teráz pocnę biedná na świecie! o Boze, mój Boze, zacóześ mie tak ciężko skarał! co já téz teráz sama bedę robić!“.

Równie jak przy wielu innych momentach obrzędu pogrzebowego można i w tym wypadku stwierdzić w Polsce słabe ślady pierwotnego zwyczaju. Bardzo żywo natomiast przetrwał on na Rusi, gdzie z XVI wieku mamy świadectwo Klonowicza w „Roksolanji“ o najemnych płaczkach, które zawodzą przy zwłokach chłopa i wyliczają cnoty i majętności zmarłego [3]).

W niektórych stronach terytorjum małoruskiego zowią się zawodzenia nad umarłymi „hołosinnia“, za które uważa się żale, ujęte w pewne zwyczajowe formuły, wygłaszane przez matki osierocone, wdowy itd. [4]). W okolicy Puchaczowa [5]) rodzina idąc za trumną zawodzi śpiewem rzewne żale i jakby się zapytuje nieboszczyka: „Kiedy my tebe pobaczymo?, za szczo ty na nas sia rozhniwau itd.“. Podobne żale zawodzą aż do samego miejsca spoczynku. Rusini podlascy [6]) najmowali dawniej płaczki. Zwyczaj ustał już w pierwszej połowie XIX wieku, a był w użyciu wedle Kolberga [7]) w dobrach Sutnie za Bugiem i w okolicy Mielnika i Drohiczyna. Płaczka idąc przed trumną wyliczała w śpiewie żałobnym, przerywanym płaczem, zasługi i cnoty zmarłego. W Wychrzankach [8]) w obwodzie bialskim mnóstwo przyjaciół, krewnych i rodziny napełnia małą izbę, rzewnie płacząc i głośno wyrzekając. Koło Sawina, Chełmu, Dubienki [9]) zarówno przy wy-

[1]) Polaczek, Rudawa, s. 59.
[2]) Świętek, Lud nadrabski, s. 133.
[3]) Lud. T. XX, s. 68—9; Zibrt, Seznam povér, s. 27.
[4]) Kijewskaja Starina. R. 1888. Z. 1—3.
[5]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 184.
[6]) j. w. T. I, s. 177.
[7]) j. w. T. I, s. 179.
[8]) j. w., s. 181.
[9]) j. w., s. 187—190.

stawieniu ciała w trumnie w chacie, jak i przy pochodzie na cmentarz i przy grzebaniu ciała, najbliżsi krewni nieboszczyka, osobliwie kobiety zawodzą głośnym płaczem i krzykiem swe skargi, wypowiadając miarowo z przedłużonem każdego wiersza zakończeniem, wyrazy żalu po zmarłym, lub wyliczając zasługi i pochwały czynów jego za żywota dokonanych. O cichym pogrzebie mówią z lekceważeniem: „Nawet ne buło komu popłakaty ny zawodyty na cmentarowi". Gdy mowa jest między ludem o czyimś pogrzebie, pytają się zawsze: „A płakały tam żinki, syny, doczki? płakały?" Osobliwie przy liczniejszem na pogrzebie zebraniu przy obcych, uważają sobie dzieci i żony zmarłych za obowiązek okazać żal jak największy, ażeby ich nie pomówiono o nieczułość. Mile też jest widziane przez rodzinę, gdy i obcy oddają się płaczowi przy pochwałach i wyłuszczaniu cnót nieboszczyka. Kolberg podaje też teksty zawodzeń, a więc syna przy ciele matki i synowej. Zawodzenie ma podobną formę i w innych nieszczęściach, np. przy wzięciu syna do wojska lub po stracie krowy zdechłej, czy sprzedanej z konieczności. Na Wołyniu[1]) w Jurkowszczyźnie, pow. zwiahelskim uważa się za konieczny obowiązek „hołosyt'" na pogrzebie swych bliskich, opłakiwać ich. Przy tem opłakiwaniu dobierają jak najczulszych wyrazów i najbardziej tkliwych, nieraz nawet poetycznych, choć naiwnych. Zawodzi się tak od wyprowadzenia zwłok, aż do cmentarza. W Trembowelskiem[2]) po stracie ukochanych osób powstaje wielki płacz i lament, a nieraz jest to istotnie tylko obrzędowe zawodzenie pewnych stałych frazesów. Gdyby na pogrzebie nie płakano lub lamentowano niedbale, cała wieś brałaby to za złe. W Przemyskiem[3]) również przy pogrzebach opłakują zmarłych niewiasty należące do najbliższej rodziny nieboszczyka, a niekiedy nawet najęte płaczki. Opłakiwanie to ma miejsce zwykle przy składaniu ciała do trumny, przy wynoszeniu z chaty i po spuszczeniu do grobu. Śpiew przedłuża się lub skraca wedle miary recytowanych słów. Podobne zwyczaje istnieją w Słobodzie Krasnej i Werchotiszance[4]), gdzie opłakują kobiety zmarłego zaraz po ubraniu, lub przy wy-

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XI, s. 143.
[2]) Bayger, Powiat trembowelski, s. 75.
[3]) Kolberg, Przemyskie, s. 52.
[4]) Teki Łaguny. (Rkp. Bibl. Ossol. l. 4435).

noszeniu. Opłakiwanie zmarłego uchodzi wogóle na Małorusi za rzecz właściwą. Na Bukowinie najmuje się płaczki, które zawodzą w czasie pogrzebu[1]). Ten zwyczaj bywa rzadszy, przeważnie żona, matka lub córka z rozpuszczonym włosem idzie za trumną i wyrzeka. Wyjątkowo tylko twierdzi lud, że opłakiwanie zmarłych nie jest konieczne, zresztą można na Małorusi prawie powszechnie praktykę tę stwierdzić tak, że w pow. białhorodzkim[2]) przeszła ona nawet do dziecięcych zabaw ludowych. W okolicach Uszycy (na Podolu)[3]) w czasie pochodu na cmentarz, jak i przy spuszczaniu do grobu, żona obowiązana jest opłakiwać męża, matka dziecko, wypowiadając głośno swe żale. Na Polesiu wołyńskiem[4]) postępuje za trumną rodzina i płacze na głos, wysławiając cnoty i dobroć nieboszczyka. W Chodowicach[5]), w pow. stryjskim, żona zmarłego lub w razie jej braku, któraś z najbliższych krewnych opłakuje go na głos przez całą drogę od domu aż do grobu w słowach jak najczulszych, ale forma mniej więcej zawsze podobna. Wogóle zaś na Ukrainie[6]) tem większe robi wrażenie, im głośniej kto i silniej zewnętrznie opłakuje zmarłego. U Huculów[7]), gdy ciało składają do trumny, grają na fujarkach i trembitach, a płaczki zawodzą. Na Pokuciu w Czortowcu[8]) już przy składaniu ciała na ławie, żona zawodzi płacze. Gdy zaś nieboszczyka wkładają z ławy do trumny, wtedy kobiety, a osobliwie żona zawodzi „hołos". W okolicach Horodenki, dokąd ciała nie pogrzebią, nie ustają też żale i opłakiwania. W Ispas pod Wyżnicą[9]) przy wynoszeniu zwłok, rodzina i krewni rozpoczynają gwałtowne płacze i wyrzekania. W Śniatyńskiem[10]) po umarłym godzi się płakać — płaczą więc też w niebogłosy, „zawodiat, hołosiat". We wsi Potoczku ma ludność stałe formułki, według których po nieboszczyku

[1]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 22, 23—4.
[2]) Hryncewicz, Lecznictwo ludowe, s. 424, 427, 457—8, 460.
[3]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XII, s. 228. O zawodzeniu na Podolu prw. Wędrowiec. R. 1883. T. II, s. 614.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XII, s. 93.
[5]) j. w. T. XIII, s. 148; Zbirnyk Etnograficznyj. T. XI, s. 248—250.
[6]) Kijewskaja Starina. T. 54, s. 250—252.
[7]) Lud. T. V, s. 344—5.
[8]) Kolberg, Pokucie. T. I, s. 215—6, 220.
[9]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI, s. 232.
[10]) Mroczko, Śniatyńszczyzna, s. 79.

należy „hołosyty“. Zaraz po śmierci nieboszczyka godzi się „hołosyty“ tak długo, dopóki po duszy nie zadzwonią. Przed dzwonieniem bowiem nieboszczyk jeszcze słyszy, że po nim ktoś płacze, po dzwonieniu zaś głuchnie. Na Huculszczyznie [1]) w czasie pogrzebu po każdych „oprowodach“ trembitają trembitarze a drogą zawodzi — hołosyt, czeladź. Dawniej dobierano specjalne płaczki [2]) które głośnem nieraz przeraźliwem zawodzeniem zwiększały objawy powszechnej żałoby. Zwyczaj zawodzenia na całym obszarze etnograficznym małoruskim dziś jeszcze bardzo żywy i powszechny. Wyrzekania małoruskie zanalizował bardzo dokładnie Świencickij [3]), omówił poszczególne wątki ludowych zawodzeń i wskazał związek ich z poezją religijno-cerkiewną. Wywody poparte też bogatym materjałem porównawczym dają przegląd zawodzeń w starej epice Indji, w Babilonie, Grecji, Egipcie, a wreszcie w Eddzie i starofrancuskiej *chanson de geste* i we współczesnym folklorze słowiańskim. Wyniki tej pracy dowodzą niekiedy istotnie wpływu twórczości literackiej na poezję ludową.

W Słonimskiem [4]) na Białej Rusi podczas wynoszenia zwłok z chaty, musi się rozlegać głośny płacz, a pozostałej rodzinie zwłaszcza kobietom mają ludzie za złe, gdy w chacie cisza. Dlatego matka, żona, siostry, kumy, bratowe i wszystkie niewiasty, należące do rodu, żałosnym głosem ciągle zawodzą, i na zmiany, nieustannie wybuchają straszliwym krzykiem, przedstawiając swój żal głęboki, oraz tysiączne zalety i główne cnoty nieboszczyka. W Wołkowyskiem [5]) w Krasnej Wsi, nawet wzgórek nad rzeką zowie się wedle ludowego wyjaśnienia „Piskouszczyna“ od zawodzeń, jakie na nim urządzały kobiety w czasie pogrzebów. Bohdanowicz [6]) wspomina jeszcze o zawodowych płaczkach.

Jan Malecki [7]) w liście do Sabina o zwyczajach staropruskich,

[1]) Szuchiewicz, Huculszczyzna. T. II, s. 271—273.
[2]) Kłosy. T. XVII, s. 170, 184.
[3]) Świencickij I., Pochoronne hołosinie. (Zapiski Nauk. Tow. imeny Szewczenka. T. 93, s. 32—53, T. 94, s. 5—39).
[4]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 321.
[5]) j. w. T. s. 319; Prw. tamże T. III, s. 82.
[6]) Bohdanowicz, Pierežytki, s. 53.
[7]) Scriptores rer. livonicarum. T. II, s. 391—2. Prw. Szyszkowski j. w. (Lud. T. XX, s. 203).

litewskich i ruskich opisuje z terenu ruskiego narzekania krewnych i żony. Po uczcie, przy której sadzają także zmarłego, zwracają się do niego z narzekaniem, iż ich opuścił, a pytając, czego mu brakło, wyliczają jego całe mienie począwszy od żony, a kończąc na zwierzętach domowych i drobiu. Żona wyrzeka jeszcze przez 30 dni o wschodzie i zachodzie słońca siedząc lub leżąc na grobie. Na Litwie [1]) nad umarłym ciągle płacze któraś z krewnych i wylicza cnoty umarłego, a jeśli w rodzinie nie ma umiejętnej płaczki, wtedy proszą choć obcą. Płacz ten i pochwała zmarłego zwie się „rauda“. W czasie pogrzebu śpiewa się pieśni, w których się wychwala nieboszczyka. W Zapuszczańskiem [2]) specjalne płaczki zawodzą, śpiewają rzewnie i rwą sobie włosy. W pruskiej części Litwy [3]) zawodzi lud w czasie nocnego czuwania i w czasie pogrzebu. Wogóle na Litwie „raudowano“ powszechnie dawniej, jak i prawie współcześnie; znane też były specjalne płaczki. [4]) Michał, biskup samijski, około 1430 roku stwierdza, że dawni Prusacy [5]) wyprawiali na grobach praktyki pogańskie, które biskup nazywa *ritus pavoris*, polegające na tem, że przyjaciele i krewni zmarłego zebrawszy się w pewnych przez pogaństwo uświęconych porach, odbywali przy mogile pogańskie obrzędy żałobne wśród płaczu i narzekań, podobnych do wycia (ululando). Na Żmudzi [6]) w niektórych okolicach śpiewy bywają od czasu do czasu przerywane przez płaczki tj. kobiety, które *raudo*, czyli zawodzą i z przeciągłym jękiem wyliczają przymioty zmarłego i wynikające stąd przyczyny do żalu dla pozostałych. Niegdyś prawdopodobnie zawodzono powszechnie [7]). W tej dawnej formie znane też wyrzekania także dzisiejszym Łotyszom [8]). Takie zawodzenia kobiet nad zmarłym zna lud rosyjski już w dawnej epoce [9]), a i współcześnie tego zwyczaju przestrzega.

[1]) Jucewicz, Litwa, s. 294—5.
[2]) Magazyn powszechny. T. V, s. 221.
[3]) Kuntze, Bilder aus dem preuss. Littauen, s. 44—49; Tetzner, Die Slawen, s. 85.
[4]) Archiv f. Religwiss. T. XVII, s. 483—4, 510.
[5]) Mierzyński A. Źródła do myt. lit. T. II, s. 133, 142; Brückner, Litwa, s. 45.
[6]) Wisła. T. XVII, s. 579.
[7]) Ziemia. R. 1910, s. 552.
[8]) Tetzner, Die Slawen, s. 160.
[9]) Uspienskij D. Pochoronnyja pryczytanija. (Etnograf. Obozrjenie. T. XIII—XIV (1892), Nr. 2—3, s. 98—111).

Rumuni [1]) znają zawodzenie, zwane u nich „doina". Południowi Rumuni [2]) także tego przestrzegają i prócz śpiewania pieśni żałobnych kobiety opłakują zmarłego. Wedle Frodnuana u mołdawskich Rumunów [3]), w razie czyjejś śmierci, zbierają się zaraz najbliższi przyjaciele i koło zwłok głośno krzyczą i płaczą i pytają nieboszczyka, dlaczego umarł, czy nie miał z czego żyć, czy nie miał chleba, wina itd., a gdy ów nie daje żadnej odpowiedzi, obiecują mu przynieść chleba i innych środków spożywczych, byle tylko się wrócił i ożył, a niczego mu nie zabraknie, poczem śpiewają koło zwłok żałosne pieśni. Bardzo gwałtowną i namietną formę przybiera płacz i wyrzekanie u Ormian [4]).

W Bułgarji [5]) po ubraniu i ułożeniu zwłok następuje zawodzenie nad zmarłym, które stanowi bardzo znaczną część bułgarskiej poezji ludowej. Osoba, wypowiadająca skargę żałobną, opisuje nieraz całe życie zmarłego, podnosi jego dobre zalety, słabości i błędy, a zarazem wyraża prośby i życzenia pozostałych. Niektóre z tych żalów mają nawet ustaloną formę długich, pięknych poematów. Także w Serbji [6]) zawodzi się w chwili śmierci, a nawet sam umierający w ostatnich godzinach nuci smętną pieśń żałobną. W Bośni i Hercegowinie [7]) rozpoczyna się wyrzekanie kobiet po ustawieniu zwłok, a niekiedy tuż po śmierci. W czasie pochodu żałobnego kobiety opłakują zmarłego i chwalą jego zalety. W innych okolicach (np. Gacko i Lubinie) kobiety nie idą aż na cmentarz, ale już w domu zmarłego żegnają. Zwyczaj zawodzenia po zmarłym w całej Serbji powszechny i odnośnych tekstów możemy znaleźć w wydawnictwach etnograficznych serbskich bardzo wiele [8]). Analogiczne przykłady możnaby przytoczyć z Chorwacji [9]) i Albanji [10]).

---

[1]) Flachs A. Rumänische Hochzeits- und Todtengebräuche. Berl. 1899, s. 48; Wędrowiec. R. 1884, s. 404.
[2]) Lazar, Südrumänen, s. 168.
[3]) Ciszewski S. Przyczynek do etnogr. Rumunów, s. 6.
[4]) Wędrowiec. R. 1883, T. II, s. 817–8
[5]) Strausz, Die Bulgaren, s. 427—446. Przytoczone bardzo liczne teksty.
[6]) Kanitz F. Serbien. Lpzg. 1868, s. 532—3.
[7]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI (1900), s. 62—3.
[8]) Srpski etnografski zbornik. T. VII, s. 73, 77–83, 86–7, 92–3, 95, 239, 481–7, T. VIII, s. 282, T. XV, s. 757, 761, T. XVI, s. 250.
[9]) Anton K. Slaven. T. II, s. 84.
[10]) Czermiński M. Ks. Albania. Krak. 1893, s. 96–100.

Również zachodnia Słowiańszczyzna zwyczaje te zachowała dość powszechnie. Podłużacy słowaccy [1]) przestrzegają na pogrzebach prawie do chwili obecnej dawnego „narzekania". Niewiasty i dzieci lamentują naprzód w domu nad umarłym, później, gdy z domu zwłoki wynoszą, a wreszcie nad otwartym grobem. Słowacy z Cerova [2]) zachowali zwyczaj opłakiwania zmarłego. Po śmierci schodzą się kobiety, a przyklęknąwszy przed trumną, narzekają. Podobne narzekania spotyka się także u Słowaków na granicy węgiersko-czeskiej, u Morlaków w Dalmacji i w Istrji [3]). W Czechach [4]) aż do końca XVI wieku wyraźne są ślady biadania nad zwłokami, a utrzymują się również we współczesnym obrzędzie pogrzebowym. W Niemczech [5]) ślady zawodzenia pozostały bardzo słabe. Z początkiem XIX stulecia były jeszcze w okolicach Gery najemne płaczki, które zawodziły, rozdrapywały uszminkowaną twarz i rwały sztuczne włosy. Podobnie w Badeńskiem kobiety stare jeszcze do niedawna opłakiwały zmarłych. Zawodzenie zachowali także Niemcy siedmiogrodzcy [6]). Niemcy igławscy [7]) na Morawach zachowali narzekanie zapewne pod wpływem słowiańskim. W czasie całego pogrzebu muszą krewni, szczególnie kobiety, głośno płakać i biadać nad zmarłym i sobą. Na pogrzebie dziecka nie płacze się, a po zmarłym w wolnym stanie może tylko matka płakać.

W Wallonji [8]) do niedawna był zwyczaj najmowania specjalnych kobiet, a nawet mężczyzn do zawodzenia. W niektórych okolicach bretońskich [9]) panuje zwyczaj wypowiadania pochwały zmarłego. Odbywa się to zwykle na początku straży przy zwłokach, a są specjalnie przyuczone kobiety, stare żebraczki, które pewnym charakterystycznym głosem wygłaszają jakby cały żywot zmarłego i wszelkie jego zalety. W Irlandji zawodzenie żałobne

---

[1]) Wisła. T. VI, s. 535.
[2]) Národop. Věstnik česko-slovanský. T. I, s. 225.
[3]) Rohrer, Versuch über d. slaw. Bewohner. T. II, s. 73.
[4]) Zibrt, Staročeské obyčaje pohřebni. (Vesna. T. X, 1891. nr. 24); Zibrt, Seznam pověr, s. 19.
[5]) Sartori, Sitte. T. I, s. 138; Schwebel, Tod und ewiges Leben, s. 252.
[6]) Meyer, Deutsche Vkunde, s. 269, 272; Blümml E. K. Germanische Totenlieder. (Archiv f. Anthropol. N. F. T. V (XXXIII), z. 3—4.)
[7]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VI, s. 411.
[8]) Bulletin de Folklore. T. II, s. 355—6.
[9]) Le Braz j. w. T. I, s. 245—6.

składa się z wierszowanego lamentu, w którym zarazem wylicza się cnoty zmarłego. Istnieją też płaczki zawodowe, wśród Irlandczyków nawet w New Yorku [1]). Podobnie u Włochów nowojorskich można spotkać zawodowe płatne płaczki, zwane „prefiche", które we Włoszech, w Kalabrji, na Sycylji i w Abruzzach ogólnie są znane. Na Sycylji [2]), gdy śmierć nawiedzi jakieś domostwo, wszyscy członkowie rodziny i osoby obecne wybuchają przeraźliwym krzykiem i lamentem, wychwalając cnoty nieboszczyka, a najmuje się nawet specjalne płaczki. Nazwa „prefiche" pozwala przypuszczać tu nawiązanie do dawnych rzymskich *praeficae* [3]). Zawodzenie bowiem istniało także w świecie starożytnym zarówno w Indjach, jak i Grecji [4]). Znane jest też ludom pierwotnym. W Urundi nad zwłokami męża żona zawodzi i wylicza wszystkie jego przymioty, oraz życzy mu szczęśliwej drogi; podobnie zachowują się kobiety australskie [5]). Przykładów takich możnaby przytoczyć bardzo wiele [6]). Także Żydzi bukowińscy po spuszczeniu zwłok do grobu zawodzą [7]).

Wogóle można stwierdzić, że rytualne opłakiwanie zmarłych najwyraźniej przetrwało we wschodniej i południowej Słowiańszczyźnie. Tam nawet miejscami zauważa się widoczne ślady płaczek. W Polsce pierwotne zwyczaje przeważnie zaginęły; względnie w właściwym czasie nie zostały zapisane. Źródła zwyczaju tkwią w rodzimych zwyczajach słowiańskich, jakie na podstawie różnych świadectw historycznych dadzą się odtworzyć. Ponieważ kościół katolicki w Polsce zwalczał bardzo stanowczo te pogańskie praktyki, szły one coraz bardziej w niepamięć; kościół wschodni, który zawsze na takie pozostałości patrzył więcej pobłażliwie, dozwolił przetrwać temu znacznie dłużej, bo po dzień prawie dzisiejszy.

---

[1]) Knortz Karl, Was ist Volkskunde? Altenb. 1900, s. 116.
[2]) Pitré, Usi e costumi. Palermo 1889.
[3]) Bulletin de Folklore. T. II, s. 356.
[4]) Oldenberg, Veda, s. 572; Rohde, Psyche, s. 204; Wasmansdorff, Die Trauer um die Todten, s. 18—20.
[5]) Le Roy, Religja ludów pierwotnych, s. 103, 278.
[6]) Wasmandorff, Die Trauer, s. 4—21.
[7]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VII, s. 123.

§. 62. Zakazy opłakiwania.

W przeciwieństwie do nakazywanego powszechnie opłakiwania, lud ma zarazem wiele zapatrywań, które właśnie wzbraniają płakania po zmarłym i stwierdzają szkodliwość łez dla umarłego. Pozorne sprzeczności występujące w tym zakazie tłumaczą się przy bliższej analizie odnośnych zwyczajów ludowych. W całym obrzędzie pogrzebowym głównym motywem różnych praktyk jest pragnienie, aby ułatwić umierającemu śmierć, a po śmierci i pogrzebie nie naruszać jego spokoju. Dlatego istnieje zakaz płakania w chwili śmierci, bo to konającemu przerywa umieranie i sprawia tylko większe męczarnie. Również też po pogrzebie nie należy zmarłego opłakiwać, aby nie niepokoić duszy nieboszczyka, a przez to nie skłaniać jej do pośmiertnych wędrówek. Do tego przyłącza się także ta okoliczność, że uroczystość pogrzebowa ma nieraz wogóle nastrój pogodny i wesoły. Zawodzenie bowiem było przecież raczej czynnością obrzędową, aniżeli objawem istotnego żalu. Choć więc zasadniczo mylnie postępują ci badacze, którzy w przesądach ludowych usiłują doszukać się pewnych zwartych i jednolitych systemów, o tyle jednak w danym wypadku żadnej sprzeczności niema i pozornie przeciwne wyobrażenia mają swe jednolite uzasadnienie.

Przekonania tego rodzaju spotyka się już w Zend-Aveście, gdzie łzy pozostałych przeszkadzają zmarłemu wejście po moście do nieba. Księga praw indyjskich Jâjnavalkja zabrania płaczu, bo zmarły musiałby spożyć wszystkie łzy wylane przez krewnych. Z literatury greckiej i łacińskiej dałyby się przytoczyć analogiczne przykłady [1]). Na podobne przesądy słowiańskie wskazywał już Kotlarewskij [2]), możnaby je znacznie pomnożyć przez szereg polskich wierzeń.

Na Pomorzu [3]) uważa się, aby żadna łza nie padła na zmarłego, gdyż inaczej leżałby mokro. Kaszubi [4]) nie płaczą po zmarłych, aby im koszuli nie zamoczyć. Na Mazowszu pruskiem [5]) wierzą, że zmarłych nie trzeba zbyt opłakiwać, bo to zakłóca im

---

[1]) Wasmansdorff, Die Trauer, s. 23—24.
[2]) Kotlarewskij, O pogreb. obyczajach, s. 214—5.
[3]) Knoop, Volkssagen, s. 164.
[4]) Tetzner, Die Slawen, s. 462.
[5]) Wisła. T. VI, s. 794.

spokój. Trupa albo szat na trupie nie powinien nikt oblewać łzami lub potem, gdyż odbywające się w ziemi gnicie udziela się łzom, co sprowadza śmierć osoby, która łzy wylała (Dąbrówno). Łzy matki nie dają zmarłemu dziecku spokoju w grobie, zwilżają one bowiem sukienkę trupa. W Dobrzyńskiem [1]) przekonanie ludowe nie dozwala rodzicom płakać po śmierci dzieci, ponieważ łzy ich ciążą na grobie zmarłych, natomiast łzy dzieci po rodzicach przynoszą ulgę. W Poznańskiem [2]) mówią, że gdy łza padnie na zwłoki, płaczący umrze. Na Śląsku [3]) uważają, aby na zwłoki i na rzeczy nieboszczyka nie padła żadna łza, bo mąci to spokój umarłemu. Kto łzę opuści na umarłego, sam umrze. Zmarłych należy okrywać pocałunkami, a nie łzami. Krąży też wiele pięknych podań o zmarłych, którzy się ukazują z dzbanami łez, prosząc o zaprzestanie płaczu. Koło Fürstenau [4]) przestrzegają, aby szczególnie na zwłoki leżące już w trumnie nie uronić łzy. Wedle wierzeń radłowskich [5]) nie należy długo płakać nad zmarłym, gdyż obciążając go łzami, utrudnia mu się przez to rychłe dostanie się do nieba. Opowiadają też legendę o pewnej matce, która po stracie jedynej córki ciągle rozpaczała i nawet w dzień zaduszny skryła się w kościele, aby zobaczyć swą córkę. Ujrzała ją obarczoną naczyniami z wodą, a córka przemawia do niej z wyrzutem: „Oto są matko twe łzy, któremi mnie obciążasz“, poczem wylała na matkę wszystką wodę. Podobne wierzenia i legendy spotyka się wogóle w Polsce niejednokrotnie [6]). W okolicach Częstochowy [7]) przy szyciu śmiertelnicy uważają, by wstrzymać się od płaczu, bo łza na płótno spadła, stałaby się niezmiernym dla nieboszczyka ciężarem. Tak np. w Józwowie, w pow. lubelskim [8]) uważają za grzech płakanie po dzieciach, a opowiadają także legendę o córce, która ugina się pod ciężarem wiader napełnionych matczynemi łzami. Opowieść znana również w Siedleckiem [9]). Wogóle zarówno w Siedleckiem [1]) (Krzesk-Królowa-Niwa), jak w Lubelskiem (okolice Nałęczowa) zawodzenie i płacz uważane bywają za szkodliwe dla duszy nieboszczyka. Legenda o szkodliwości opłakiwania zbytniego znana w całej Polsce, a znalazła swe opracowanie w piosnce Szujskiego „O Zosi sierocie“ z muzyką Moniuszki. Wiele analogicznego materjału znajduje się w studjum Sozonowicza [2]) o „Lenorze“ Bürgera.

Na Ukrainie [3]) mniema lud, że łzy rodziców po zmarłych dzieciach są dla nich ciężkie, przeciwnie zaś łzy dzieci po rodzicach przynoszą im wielką ulgę. Legenda zaś opowiada, jak pewna matka niepocieszona po śmierci syna, ujrzała go wreszcie raz o północy dźwigającego wiadro łez przez nią wylanych. W Kijowskiem [4]) mówią w niektórych okolicach, że nie powinno się płakać, ale przeciwnie — weselić. Koło Trembowli i Horodenki [5]) zakaz płakania po zmarłym uzasadnia się tem, że zmarły wskutek tego leży w wodzie lub musi łzy te w naczyniu ciężkiem dźwigać. Podania o noszeniu konwi łez znane są w Sokalskiem i Buczackiem [6]). W Trembowelskim [7]), aby ktoś zbyt nie żałował i nie tęsknił, wsypuje mu się trzy garstki ziemi z grobu zmarłego; jeśli z nią wróci do domu, ukoi się jego boleść. U ludu peczeniżyńskiego [8]), gdy ktoś umrze, a płaczą po nim, mówią, że nieboszczyk jest mokry na tamtym świecie i leży w wodzie.

Na Białej Rusi [9]) „hautury“ czyli stypa są ostatnim obrzędem bolesnych łkań i krzyków; odtąd przestrzegają, aby wszelkim lamentom był koniec, albowiem umarli nie znajdują pokoju w grobie, jeżeli żyjący po „hauturach“ opłakują ich stratę. Inaczej umarli ukazują się nawet we śnie lub na jawie z groźbą lub prośbą o zaprzestanie daremnych wyrzekań. Wieczorem nie powinno się ani umarłego wspominać ani opłakiwać, bo mógłby któryś przyjść

---

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. II, s. 129.
[2]) Wuttke, s. 460, § 728.
[3]) Drechsler, Sitte. T. I, s. 293.
[4]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. III, s. 151.
[5]) Mat. antr. arch. i etn. T. XI, s. 99.
[6]) Wisła. T. VIII, s. 150.
[7]) Kolberg, Lud. S. XXIII, s. 122.
[8]) Wisła. T. VIII. s. 148.
[9]) j. w. T. X, s. 190.

[1]) Zapiski A. Pasiaka.
[2]) Sozonowicz, Pjesni i skazki o ženichi-mertweci. (Warszawskija Uniw. Izwiestija. R. 1890, Nr. 2—3, s. 38—55. Rozdział o łzach i żalu, mącących spokój zmarłych).
[3]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. III, s. 96; Hryncewicz, Lecznictwo ludowe, s. 427.
[4]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 21.
[5]) Etnograficznyj Zbirnyk. T. XXXIV, s. 14.
[6]) Lud. T. XII, s. 253.
[7]) Bayger, Powiat trembowelski, s. 75.
[8]) Lud. T. XIII, s. 116.
[9]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 251—2, 323, T. III, s. 274.

w nocy. Podanie o łzach matczynych ciążących zmarłej córce, lud białoruski zna również. Opowiadają też wiele legend, jak płacz kobiet ściąga z mogiły ich mężów. W Wołkowyskiem[1]), równie jak i w innych okolicach Rusi litewskiej zabrania się krewnym ubierać nieboszczyka, aby łzy nań uronione „nie ciążyły mu kamieniem“ w pozagrobowem życiu. Południowi Rumuni[2]) wierzą, że w nocy wyrzekać nie można. Serbowie w Bośni i Hercegowinie[3]) zakazują płaczu, aby zmarłemu jeszcze na tym świecie nie było mokro. Chorwaci[4]) wierzą, że gdy ktoś na pogrzebie bardzo płacze, a przytem się ogląda, powoduje powrót umarłych, względnie dusza nie dostanie się do raju, ale przez długi czas musi błąkać się w mokrej szacie. W Czechach[5]) panuje przekonanie, że płacz matki jest utrapieniem dla dziecka, które przebywa w niebie. Wierzą też, że gdy łza padnie na umarłego, pali go jak ogień[6]). Ile łez kto wyleje po zmarłym, tyle kropel oliwy dolewa się do ognia czyśćcowego, a gdyby łza padła na zwłoki, pali jakby gorąca oliwa. Kto po zmarłym wiele płacze i narzeka, ten przywołuje go z powrotem na ziemskie męczarnie i katusze. W Rokycańskiem[7]) także uważają, aby się w chwili płaczu do trumny nie przybliżyć, bo łza spadająca na umarłego, paliłaby go i uciskała w grobie.

W Niemczech[8]) wiara w szkodliwość łez da się stwierdzić w wielu wypadkach. Wedle Eddy pogrzebany Helgi prosi swą małżonkę Sigrun, aby poniechała łez, z których każda mu krwawo spada na piersi. Germanie wedle Tacyta wogóle narzekania i łzy po zmarłych kończą bardzo szybko. Podobny motyw występuje w niemieckich pieśniach i podaniach w balladach typu Lenory i w podaniach o zmarłych, uginających się pod brzemieniem łez wylewanych przez ich najbliższych. Wedle Burcharda z Wormacji[9]) już w XI wieku uważano, aby żadna łza nie padła na zwłoki, gdyż nieboszczyk miałby wskutek tego zmącony swój spoczynek w grobie. Wierzenia te przetrwały i we współczesnym folklorze.

[1]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 55—7, 251, 320.
[2]) Lazar, Südrumänen, s. 169.
[3]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI, s. 63.
[4]) Krauss, Slavische Volkforschungen, s. 113.
[5]) Český Lid. T. IV (1894), zeszyt 3.
[6]) Grohmann, j. w. s. 190, 192.
[7]) Český Lid. T. VIII, s. 196.
[8]) Wasmansdorff, Die Trauer, s. 21.
[9]) Schwebel, Tod, s. 241.

Powszechne panuje przekonanie[1]), że gdy łza spadnie na zmarłego lub na jego ubranie, niepokoi się przez to nieboszczyka, łzy palą go bowiem jak ogień (Bawarja), a opłakujący go wkrótce także umrze (Meklemburg, Bawarja, Frankonja, Góry kruszcowe). Wogóle nie można zbyt płakać po zmarłym, bo będzie wracał z za grobu (Turyngja).

W Bretonji[2]) opowiada lud prawie zupełnie takie same opowieści o zmarłych, dźwigających wiadra ze łzami wskutek zbytniego opłakiwania ich. Podobne są podania irlandzkie i szkockie. W Szkocji mówi się, że łzy ranią zmarłych[3]).

Wśród Żydów polskich[4]) powszechny jest przesąd, że przy wynoszeniu zwłok nie powinno się płakać, bo łzy poplamiłyby ubranie nieboszczyka, a idzie o to, aby się zjawił czysty na tamtym świecie. Jeśli umarłego zbyt się opłakuje, niema on spokoju w grobie i ukazuje się swym bliskim w zmoczonej od ich łez odzieży[5]). Wiarę taką spotyka się także u ludów pierwotnych. Wedle Omahów[6]) nie powinno się wylewać łez, ani wypowiadać żalów, bo to wstrzymałoby duszę w jej pochodzie.

Przekonanie o szkodliwości łez i zbytniego opłakiwania występuje więc na całym obszarze słowiańskim. Podkładem tego przesądu zapatrywanie, że umarłego nie można niepokoić, a zarazem stałe ludowe pojęcie, że pewna czynność wywołuje analogiczny, magiczny skutek. Dlatego płacz sprawia, że zmarłemu jest mokro. W tenże sposób objaśnia się, dlaczego uronienie łzy na trupa może nawet śmierć spowodować. Wyobrażenie analogiczne do wyżej wymienionych, że jakakolwiek cząstka naszego ubrania, a tem bardziej łza, jako nasza wydzielina fizyczna, cząstka naszej osoby, jak włos, ząb, paznogieć, pot, w razie rozkładu w grobie musi spowodować nawet naszą śmierć. Na tle tych wyobrażeń stworzyło zapewne średniowiecze legendę o łzach matusinych, która na drodze ówczesnych przenikań kulturalnych rozszerzyła się po całej Europie. Ogólne przyjęcie jej ułatwiły pierwotne wyobrażenia o szkodliwości zbytnich łez i wyrzekań.

[1]) Wuttke, s. 460, §. 728; Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. I, s. 185.
[2]) Le Braz. T. II, s. 91—103. W opowieściach bretońskich trzy wątki; matka opłakująca syna, żona męża i córka płacząca po matce.
[3]) Le Braz. T. II, s. 93—4.
[4]) Wisła. T. XIV, s. 640, nr. 78.
[5]) j. w. T. XVIII, s. 110.
[6]) j. w. T. X, s. 675.

VII. Wyprowadzenie zwłok.

§ 63. Czas i sposób wynoszenia zwłok.

Przy wyprowadzaniu zwłok dzisiaj mamy oczywiście cały rytuał kościelny, który nas w niniejszem studjum nie zajmuje; przepisy kościelne przeważnie prawie zupełnie zatarły pierwotną formę, ale niekiedy tu i ówdzie echa dawnych obrzędów możnaby stwierdzić; badacze nasi wskutek tych momentów kościelnych niejedną rzecz przeoczyli. Przedewszystkiem godziłoby się zbadać, jak lud zapatruje się na czas wyprowadzenia. Czy woli pozbyć się zwłok z domu jak najrychlej, czy też woli je dłużej zatrzymywać w domu? Trzebaby zbadać także kwestję dni, odpowiednich dla pogrzebu; czy których może lud nasz szczególnie unika, a do innych ma szczególne upodobanie? Jak się zachowują ludzie w chwili wyprowadzenia zwłok, jakie wtedy w domu czyni się przygotowania? Czy są umyślnie najmowani ludzie do niesienia zwłok, czy tych żałobników specjalnie się wynagradza i częstuje? Możnaby też wybadać, czy lud woli pogrzeb rano, w południe czy wieczorem. Czy są pewne przesądne uzasadnienia tych przekonań? Źródła etnograficzne polskie o tych momentach przeważnie milczą, lud w okolicach mi znanych daje odpowiedzi negatywne — mimo to nie jest wykluczone, że pewne choć szczupłe dane dałyby się jeszcze uzyskać.

§ 64. Pożegnanie zmarłego.

Ostateczne rozstanie się z drogą osobą ma zawsze znamiona żalu i rozpaczy. W stadjach kultury pierwotniejszej dołącza się do tego pragnienie rychłego uwolnienia się od zwłok bez szkody dla pozostałych. W Polsce obecnie przeważnie wśród płaczu całuje się zwłoki; w wielu jednak wypadkach pozostał przesąd, aby się zwłok nie dotykać, chyba że tego wymaga zabieg magiczny, by wyzbyć się żalu lub strachu. Istnieje też u nas pewna specjalna forma pożegnania, której rozprzestrzenienie godziłoby się stwierdzić.

W Umianowicach, pow. pińczowskim [1]) przy wyprowadzeniu umarłego ze wsi, obecni uderzają ręką lub czapką w trumnę na

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IX. s. 33.

znak, że odpuszczają nieboszczykowi wszystkie urazy, jakie mieli do niego. W Ropczyckiem, w Czarnej [1]) wszyscy obecni dotykają się rękami trumny, żegnając się tym sposobem z umarłym. W Żabnie, w pow. krasnostawskim [2]), przy odejściu każdy „pomaca ręko trumne“ i mówi: „Niech ci Pan Bóg odpuści“; tak „grzychy odpuszczajo“.

Przez dotknięcie ręką trumny nietylko żegna się lud ze zmarłym, ale zarazem zaznacza przez to, że nie ma do nieboszczyka już żadnej urazy. Moment pojednania jest dla ludu charakterystyczny w chwili śmierci; rozstrzyga tu zawsze więcej osobisty interes, jak ulżenie zmarłemu. W razie gdyby bowiem wzajemne niechęci sięgały jeszcze do grobu, mógłby zmarły swego wroga niepokoić i szukać pomsty na pozostałych, wogóle ich nawiedzać, a temu przecież we wszystkich obrzędach pogrzebowych jak najpilniej stara się lud zawsze zapobiec.

§ 65. Unikanie i stosowanie żelaza.

Żelazo ma bardzo ważne znaczenie we wszystkich przesądach ludowych. Posiada szczególnie wielką moc przy zwalczaniu złych duchów. Boją się żelaza „dżyny“ wschodnie i sama nazwa jego ich urzeka. W Europie powszechnie żelazo odstrasza czarownice, mary i chochliki [3]). Wogóle odgrywa bardzo wielką rolę, jako *'αποτρόπαιον*, odpędzające duchy. Żelazo, nóż, siekiera w obrzędach narodzinowych, weselnych i pogrzebowych, służy do odpędzania demonów. Bystroń [4]) przytacza bardzo wiele przykładów polskich i wogóle słowiańskich, dowodzących częstego zastosowania żelaza w zwyczajach związanych z narodzinami dziecka, u Samtera [5]) spotykamy także wiele faktów z rytuału weselnego i pogrzebowego.

Siekiera, którą w Wielkopolsce chowa się pod łóżko, bo broni ona przystępu złemu, spełnia taką rolę także przy pogrzebie w Polsce. Na Mazowszu pruskiem [6]), gdy wynoszą ciało

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 122.
[2]) Wisła. T. XVI, s. 361.
[3]) Tylor, Cywilizacja pierwotna. T. I, s. 126—7.
[4]) Bystroń, Obrzędy rodzinne, s. 43—47.
[5]) Samter, Geburt, Hochzeit u. Tod, s. 39—54.
[6]) Wisła. T. VI, s. 790; Tetzner, Die Slawen, s. 202.

z izby, trzeba na progu drzwi położyć siekierę, przez którą trumna musi być przeniesiona (Dąbrówno). Także we wrotach, któremi ma być wieziony nieboszczyk, kładą siekierę i kłódkę (Jeże). W Wałach natomiast nakazywał zwyczaj, aby przy wynoszeniu nieboszczyka z domu na granicy jego posiadłości ułożyć wprost gościńca dwie siekiery albo topory na krzyż i przez nie dopiero przenieść zwłoki. Niekiedy lud zupełnie wyraźnie określa, że wejście do domu zagrodzi się nieboszczykowi, gdy się położy siekierę na progu. W Wielkopolsce, w Morownicy [1]) kiedy trumnę wynoszą, kładą siekierę pod próg, aby „nie wlazło do izby nieszczęście". Na Wołyniu [2]) (Jurkowszczyzna, pow. zwiahelski) po włożeniu nieboszczyka do trumny, na tę ławę, na której leżał przed chwilą, zwykle kładą siekierę. W Chodowicach, [3]) w pow. stryjskim, gdy na wsi ktoś umrze, każdy gospodarz w swym domu kładzie pod progiem siekierę zwróconą ostrzem na pole, a ząbkiem czosnku nasmarowuje krzyżyki na wszystkich czterech ścianach.

Siekiera spełnia podobne zadania przy pogrzebie, jak przy narodzinach i weselu. Idzie o uchronienie się przed duchem zmarłego, który mógłby być w razie powrotu szkodliwy dla pozostałych. Dlatego siekierą zagradza mu się drogę.

Przesądne wyobrażenia o żelazie występują także przy zabijaniu trumny. Zabobon nakazuje unikać gwoździ żelaznych, podobnie jak w butach zmarłego. W Poznańskiem [4]) nigdy nie zabijają trumny żelaznemi gwoździami, ale drewnianemi ćwieczkami. Na Mazowszu [5]) w okolicy Pułtuska i Wyszkowa obuwają zmarłego w buty bez podkówek, bo żelaza i metali chować do grobu nie można, gdyż te nie spróchnieją. Może w związku z tem wierzą w Andrychowie [6]), że jeżeli gwóźdź wystaje z pod wieka trumny, to kogoś pociągnie na tamten świat. W Stradomiu [7]) wynoszą trumnę kołkami zabitą.

Małorusini [8]) po skończeniu odprawy w cerkwi zabijają silnie

[1]) Kolberg, Lud. S. X, s. 78.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XI, s. 143.
[3]) Etnograficznyj Zbirnyk. T. XI, s. 248; Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIII, s. 147.
[4]) Kolberg, Lud. S. IX, s. 170.
[5]) Kolberg, Mazowsze. T. IV, s. 147.
[6]) Lud. T. XVI, s. 82.
[7]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XVII, s. 35.
[8]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 25.

wieko osikowemi kołkami, bo drzewo to ma władzę nad umarłymi (Złoczów). Dlatego może w Rudkach [1]) szpilek i igieł niechętnie pożyczają, bo po śmierci będą kłuć w trumnie. W Śniatyńskiem [2]) ubierają nieboszczyka w buty bez podkówek albo w trzewiki, a to dlatego, aby prędzej zgorzały, gdy będzie przez ogień przechodził. Na Ukrainie [3]) trumnę zabijają kołkiem, aby zmarły nie mógł wstać i straszyć ludzi. Przestrzegają, by taki kołek był z drzewa osikowego (pow. lityński, żytomierski, zwiahelski). Zalecona szczególnie osika jako drzewo zaklęte, na którem powiesił się Judasz i którego używa się przeciw upiorom. W Wileńskiem [4]) wystrzegają się do roboty trumny używać gwoździ żelaznych. W niektórych miejscowościach nad jeziorem Onega i Moszyńskiem [5]) uważa się za grzech zabić trumnę żelaznemi gwoździami, a podobnie w butach umarłego nie mogą być żelazne gwoździe. W Bretonji [6]) przybrało to wierzenie tę formę, że celem ochrony przed powracającemi duchami, należy mieć w nocy przy sobie zawsze jakieś narzędzia swej pracy. W Irlandji używa się przeciw upiorowi łańcucha z pługa lub szabli, czy noża stalowego; podobną rolę odgrywa sztylet w legendach szkockich. Na Morawach [7]) także bronią się od mary nocnej wkładaniem pod poduszkę trapionego przez nią nożów lub widelców żelaznych, a na Rusi umieszczają kawałek żelaza na oknie, aby upiorowi przez nie zagrodzić wejście.

Mamy więc grupę wyobrażeń, w których używa się żelaza, aby uniknąć odwiedzin ducha, a zarazem przestrzega się, aby mu żelaza nie dawać do trumny. Jakie może być uzasadnienie tego zwyczaju? Czy izolacja, jak sądzi Bystroń [8]), czy też jak sądził Tylor, a za nim i Karłowicz [9]) czarownice i duchy należy odnieść do wieku kamiennego, skoro nowy metal jest dla nich wstrętnym i zabójczym? Zapatrywania Frazera [10]), który żelazo jako ἀποτρόπαιον objaśnia, wydaje się być najwięcej uza-

[1]) Lud. T. V, s. 353.
[2]) Mroczko, Śniatyńszczyzna, s. 76.
[3]) Talko-Hryncewicz, Lecznictwo ludowe, s. 423.
[4]) Wisła. T. XVII, s. 444.
[5]) Etnograf. Obozrjenie. T. IV (1890), Nr. 1, s. 52.
[6]) Le Braz j. w. T. I, s. 192—3, T. II, s. 192—3, 396.
[7]) Tylor, Cywilizacja pierwotna. T. I, s. 424.
[8]) Bystroń, Obrzędy rodzinne, s. 43.
[9]) Tylor j. w. T. I, s. 127, 424—5.
[10]) Frazer, The Golden bough. 2 wyd. T. I, s. 351.

sadnione. Dlatego kładzie się siekierę na progu czy na oknie, dlatego też nie można żelaza dawać do trumny, boby mąciło spokój w grobie zmarłemu i mogło go do wędrówek szkodliwych po świecie skłonić. Ale wyobrażenia ludowe powstałe na pewnym jednolitym podkładzie mają zwykle nadto swe dodatkowe uzasadnienia. Takiem częstem uzasadnieniem jest ten moment, że nie można żelaza dawać do grobu, boby prędko nie zgniło, a umarły przez to nie miałby spokoju. Zasadą bowiem wyobrażeń ludowych, że im rychlej ciało się rozłoży, tem prędzej zmarły, a raczej pozostali po nim mogą być pewni spokoju. Z tego powodu w niektórych zwyczajach nie daje się do trumny pierścieni, tylko woskowe, jak na Rusi, ani paciorków, ale jedynie takie przedmioty, które wraz ze zmarłym ulegną rozkładowi. Dlaczego właśnie żelazo odgrywa rolę tak skutecznego środka przeciw duchom? Nie potrzeba właściwie tu sięgać aż do epoki kamiennej. Raczej należy przypuścić, że znaczenie swe uzyskało żelazo jako materjał, z którego wyrabiało się broń; rolę tę odgrywały z pewnością i inne metale, zależnie od tego, jakich ludzkość w danej epoce swego rozwoju używała. W tej formie też używali Litwini żelaza na odpędzanie demonów w czasie pogrzebu, podobno, jak to się dzieje dziś jeszcze u ludów pierwotnych. Wielkie znaczenie metalu, jako środka obronnego i wogóle użytecznego wytworzyło w wyobraźni pierwotnej przesądy o jego szczególnej mocy, którą można również wobec duchów stosować, a co za tem idzie używać go do różnych praktyk magiczno-leczniczych, wogóle do walki z wszelkiemi wrogiemi siłami, jakie człowiekowi grożą.

§ 66. Sypanie zboża.

Przy wynoszeniu zwłok panuje tu i ówdzie zwyczaj sypania zboża, analogiczny do obsypywania ziarnem przy obrzędach urodzinowych. Bystroń [1]) tłumaczy to jako środek oczyszczalny, Wilken i Kohler, jako sposób przynęcania dobrych duchów. Możliwe, że w poszczególnych wypadkach istotnie praktyka ta dałaby się tak uzasadnić, ogólnego zastosowania jednak wyjaśnienia te nie mają. Sypanie zboża przy wynoszeniu zwłok spełnia

[1]) Bystroń, Obrzędy rodzinne, s. 140.

bowiem wielokrotnie taką samą rolę, jak sypanie maku; idzie o to, aby duchowi zmarłego dać zajęcie, zmusić go do liczenia ziarn i przez to powstrzymać od wejścia do chaty. W ten sposób i sypanie zboża byłoby obrzędem mającym na celu uchronienie się przed duchem zmarłego. Gdyby zaś to sypane zboże miało być ofiarowane jakimś dobrym duchom, to raczej należałoby przypuścić ofiarowanie zboża samemu zmarłemu celem usposobienia go przychylnie dla pozostałych; szłoby tu więc o zabieg magiczny, mający na celu utrzymanie pomyślności w domu.

Podobnie jak przy obrzędach urodzinowych nie znamy tego zwyczaju w Polsce również i przy pogrzebie, ale tylko na obszarach ruskich, względnie bezpośrednio z niemi graniczących, W okolicy Sawina, Chełmu, Dubienki [1]) przy wynoszeniu z chaty zwłok gospodarza lub gospodyni, rzucają na trumnę garść różnego zboża dla zabezpieczenia, żeby im się takowe w polu nie zmarniało. Na Polesiu wołyńskiem [2]) po pogrzebie obsypują chatę żytem mówiąc: „Nam żytje, a neboszczyku wiczny pokij". Nad Dniestrem [3]), gdy umarłego wyniosą z trumną, żona tak daleko, jak się obejście rozciąga, sieje owsem. Na Wołyniu (Jurkowszczyzna, pow. zwiahelski) [4]) po wyniesieniu trupa z chaty, baby w cztery rogi izby sypią żytem, bo umarłemu „ziemia potrzebna, a żywym chleb". W Bortniku na Pokuciu [5]) w czasie wynoszenia zmarłego z domu sypie się wszędzie żyto „szczoby mertweć ne wertaw". Na Białej Rusi, w Wołkowyskiem [6]) po wyniesieniu ciała poza próg chaty, babka lub jedna z najbliższych krewniaczek stanąwszy w pośrodku izby, rzuca w cztery jej kąty po pełnej garści żyta, „kab praślė jehò zastawáłasio dòuhaje życio usim chatnim".

Forma praktyk przesądnych na Rusi wskazywałaby raczej więc na pragnienie przejednania zmarłego. W Polsce zwyczaju tego nie znamy; prawdopodobnie jeden to z licznych przykładów, stwierdzających częstsze utrzymanie się tradycyj pierwotnych u wschodnich Słowian.

[1]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 185.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XII, s. 94.
[3]) Czerwiński, Okolica zadniestrska, s. 260.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XI, s. 143.
[5]) Lud. T. XIII, s. 232.
[6]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 321.

§ 67. Wynoszenie nogami naprzód.

Jednym z dalszych sposobów magicznych, mających na celu uchronienie się przed zmarłym, jest zasada wynoszenia zmarłego nogami naprzód. Wedle przekonań ludowych duchy można oszukać tem bardziej, że zawsze jedną drogą wracają. Podobnie więc jak mieszkaniec Południowej Afryki obnosi szybko zmarłego koło chaty celem zmylenia ducha, tak też w Europie wynosi się zmarłego nogami naprzód [1]), aby go niejako przez ten akt symboliczny z chaty raz na zawsze wyprowadzić. Już przy ustawianiu zwłok w izbie uważa się na to, aby nogi były zwrócone ku drzwiom [2]). Przestrzega tego także rytuał starosłowiański [3]), a przetrwało to i w pogrzebie dzisiejszym.

Na Pomorzu [4]) nie można wynosić zwłok naprzód głową, ale tylko nogami, gdyż nieboszczyk innych pociągnąłby za sobą. Także psa zdechłego musi się tak wynosić. Gdy jednemu w Słupsku zdechł pies, a dziewczyna niewłaściwie go wyniosła, wkrótce zginął także drugi pies. W Brzozowskiem (Wesoła) [5]) kładą umarłego na ławie, zwracając nogami do kościoła. W Siedleckiem [6]) (Krzesk-Królowa-Niwa) wynosi się z mieszkania zawsze nogami naprzód.

W Serbji [7]) uważa się również na ten szczegół przy wynoszeniu. W Niemczech [8]) nakazuje przesądny przepis wyjąć nieboszczyka z łóżka nogami naprzód i tak ułożyć, aby nogi były zwrócone ku drzwiom (Bawarja, Baden, Niemcy północne). Przy wynoszeniu nie można trumny nieść naprzód głową, gdyż zmarły wtedyby wrócił (Meklemburg, Śląsk, południ. Niemcy, Szwajcarja), mając twarz zwróconą ku domowi. Także Niemcy igławscy [9]) i nad dolną Wezerą [10]) znają ten przesąd. W Wallonji [11]) zmarłego wynoszą z izby nogami naprzód, a analogicznego wierzenia francu-

[1]) Lippert, Christentum, s. 392—3.
[2]) Schrader, Sprachvergl. und Urgeschichte. T. II, s. 430.
[3]) Janko, O pravěku, s. 199.
[4]) Knoop, Volkssagen, s. 164.
[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIII, s. 159.
[6]) Zapiski A. Pasiaka.
[7]) Srpski Zbornik Etnografski. T. XV, s. 758.
[8]) Wuttke j. w., s. 460, §. 729, s. 465, §. 736; Meyer, s. 272.
[9]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VI, s. 409.
[10]) j. w. T. IX, s. 54.
[11]) Bulletin de Folklore. T. II, s. 352.

skiego dowodzi wyrażenie: sortir de sa maison les pieds devant = mourir. Wyobrażenia takie możemy spotkać także w Melanezji [1]) i u Indjan południowo-amerykańskich [2]); zwłoki wynosi się nogami naprzód, aby zmarły nie wrócił.

We wszystkich więc przesądach pobudką tego zwyczaju obawa przed powrotem zmarłego i jego ewentualną szkodliwością.

§ 68. Wylewanie wody.

Woda w zwyczajach pogrzebowych ma bardzo częste zastosowanie ze względu na swój charakter oczyszczalny. W chwili wynoszenia zwłok używa się jej również celem ochrony przed duszą zmarłego. Woda jest bowiem żywiołem skutecznym przeciw wszelkim demonom, a więc broni także przed duchami zmarłych. W tem zastosowaniu znają wodę Indje, obszar semicki i obrzędy czarowne babilońskie. Ludy pierwotne używają też wody, jako sposobu na zagrodzenie drogi duszy [3]). W Arabji i na Madagaskarze kropią wodą, aby się uchronić od złych duchów otaczających zmarłego. Dlatego też niektóre ludy szczególnie o niższej kulturze chowają ciała zmarłych przez topienie w rzece, aby w ten sposób uwolnić się od odwiedzin duchów zmarłych [4]). We współczesnym folklorze używa się wody w takim samym celu; w chwili wyprowadzenia zwłok wylewa się wodę za niemi, aby zagrodzić drogę powrotną nieboszczykowi, a przez to uchronić się przed nowemi wypadkami śmierci.

Na Mazowszu pruskiem [5]) wodę użytą do mycia nieboszczyka, przechowuje się i kiedy nieboszczyka wynoszą już na marach, wtedy kobieta, która myła nieboszczyka, wynosi za nim wodę, i wylewa ją za marami, albo karawanem. Ma to oznaczać: jeżeli dusza umarłego zechce wrócić, będzie przed domem jezioro,

[1]) Archiv f. Religwiss. T. X, s. 140.
[2]) Wuttke j. w., s. 465, § 736.
[3]) Sartori P. Das Wasser im Totengebrauche. (Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XVIII, s. 364—6); Goldziher I. Wasser als Dämonen abwehrendes Mittel. (Arch. f. Religwiss. T. XIII, s. 20—46); Frazer, The Golden bough. T. III, s. 399; Samter, Geburt, Hochzeit und Tod, s. 85—89; Hastings, Encyclopaedia. T. IV, s. 417, 421, 427.
[4]) Hastings j. w., s. 421.
[5]) Wisła. T. VI, s. 789.

którego przejść nie zdoła (Olsztynek). Na Śląsku[1]) przy wynoszeniu zwłok, trzeba wylać wodę na krzyż przed drzwiami, aby być bezpiecznym przed powrotem umarłych. W Zabrzeżu, w pow. nowotarskim[2]) mówią, że jak się wyniesie trumnę „trza ją polać wodąm, zeby krowy mlyka nie straciuły". Obrzęd pogrzebowy pomieszano z innym, mającym na celu zachowanie urodzajności. W Jordanowie i Wysokiej w pow. myślenickim[3]), gdy umarłego wynoszą z domu, oblewają wodą próg izby i sieni. W Mikluszowicach, w pow. bocheńskim[4]) pokrapiają za zmarłym drzwi święconą wodą, aby się nie wrócił. W okolicy Sawina, Chełmu i Dubienki[5]), gdy wyprowadzają z chaty ciało, towarzyszący po odmówieniu pacierza za duszę zmarłego powinni nabrawszy ręką wody z najbliższej kałuży na drodze (a w jej braku t. j., gdy miejsce suche, choć piasku) chlusnąć tem trzy razy na pochód żałobny, „żeby się przed nim droga czyściła, przemywała".

Na Białej Rusi[6]) w pow. wołkowyskim, po wyniesieniu z chaty stawiają trumnę na ziemi tuż przy samym progu, poczem woźnica, odgrywający tu podobną rolę, jak w Krakowskiem starosta pogrzebowy, bierze pełne wiadro wody i wylewa ją na konia stojącego w zaprzęgu. Na Litwie[7]) wylewa się przed pogrzebem wodę, aby umarły miał spokój. Nad jeziorem moszyńskiem[8]) i w gub. ołonieckiej[9]) po wyniesieniu zwłok wylewa się wodę za umarłym, aby go powstrzymać od powrotu. W okolicach połabskich[10]) można zauważyć podobny zwyczaj.

W Niemczech[11]) przy wynoszeniu zwłok z domu wylewa się za niemi wodę trzykrotnie, we Frankonji specjalnie w zielonym dzbanie. Przesąd ten wspomina już dekret Burcharda z Wormacji,

[1]) Drechsler, Sitte. T. I, s. 302.
[2]) Wisła. T. VII, s. 142.
[3]) Mat. antr. arch. i etn. T. VII, s. 83.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XVI, s. 260.
[5]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 186.
[6]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 322.
[7]) Archiv f. Religwiss. T. XVII, s. 495.
[8]) Etnograf. Obozrjenie. T. IV (1890), Nr. 1, s. 53.
[9]) Archiv f. Religwiss. T. XIV, s. 315.
[10]) Tetzner, Die Slawen, s. 375.
[11]) Wuttke, s. 463, 465; Meyer, Deutsche Vkunde, s. 273; Schwebel, Tod, s. 247–8.

a współcześnie spotyka się w Turyngji, Meklemburgji, Waldecku, Palatynacie górnym, koło Ammersee i nad górnym Dunajem[1]). Samter[2]) zwraca uwagę na analogiczne zwyczaje nowogreckie, w okolicy Damaszku, u Nawarów moabickich, a także u Arabów. Ormianie[3]) natomiast mają zwyczaj wręcz przeciwny. Wodę wylewa się za przyjacielem odchodzącym, którego chciałoby się rychło ujrzeć z powrotem. W legendzie bretońskiej[4]) wylewa pewna kobieta na progu brudną wodę, aby się uchronić przed duchem, „nocną panią".

Zwyczaj wylewania wody za zwłokami spotyka się powszechnie na polskich obszarach, podobnie jak wiele innych wierzeń związanych z wodą i jej znaczeniem przy obrzędach pogrzebowych. W związku z wylewaniem wody za trumną, pozostaje też dość częsty zwyczaj, polegający na unikaniu wody w drodze do miejsca grzebania. Uzasadniają to tem, że woda mogłaby duszę zatrzymać i spowodować jej błąkanie się po świecie. W wyobrażeniach ludu polskiego nie spotyka się tych przesądów, względnie może ich jeszcze dotąd nie zapisano.

§ 69. Rozbijanie naczyń.

W związku z wylewaniem wody pozostaje zwykle tłuczenie naczynia, z którego się wodę wylało. Akt ten konieczny dlatego, ponieważ dusza ma zwyczaj przywiązywać się niejako do wszystkiego, co z nią w jakimkolwiek zostawało związku. Potrzeba więc usuwać wszystkie takie momenty przyciągające. Obok tego odgrywa też pewną rolę sam fakt rzucania garnkiem, czy jakiem innem naczyniem za zwłokami, co jest symbolicznem odpędzaniem ducha.

W Prusach Wschodnich[5]) miskę z wodą, którą umywało się zwłoki, przechowuje się aż do pogrzebu, poczem rozbija się ją o koło wozu, który wiezie trupa; można ją też porzucić na dro-

[1]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XVIII, s. 364–5.
[2]) Samter, Geburt, Hochzeit u. Tod, s. 88.
[3]) Abeghian, Der armen. Volksglaube, s. 12.
[4]) Le Braz j. w. T. II, s. 217–218.
[5]) Lemke, Ostpreussen, s. 56.

dze, którą ma wóz jechać, aby ją pogruchotał przez przejechanie. Na Mazowszu pruskiem [1]) miskę z wodą, którą myto ciało, wyrzuca się z domu za trumną (Olsztynek). Czyni się to w tym celu, żeby później nie straszyło (Wielbark). W Wielkopolsce [2]) naczynie użyte do mycia zmarłego rozbija się lub wraz z wodą zakopuje w ziemi.

Małorusini nad Dniestrem [3]) przestrzegają również tego zwyczaju; gdy umarłego męża w trumnie wynoszą, żona chwyta nowy garnek, rzuca go o ziemię i tłucze. U Huculów [4]) garnuszek, w którym była woda do umywania ciała, rozbija jedna ze starszych kobiet, a kawałki zeń rzuca do potoka. W gub. jarosławskiej [5]) po umyciu umarłego ustawia się wodę pod ławką, na której leżą złożone zwłoki, poczem wynosi się ją aż na granicę wsi i tam garnek z wodą rozbija. Na Litwie [6]) naczynie z wodą zachowuje się aż do dnia pogrzebu, a następnie rozbija o koło wozu, którym się wywozi zwłoki na cmentarz. W Niemczech [7]) powszechnie po trzykrotnem wylaniu wody za zwłokami rozbija się naczynie, aby się uchronić przed powrotem zmarłego; gdy się naczynie nie rozbije, musi ktoś jeszcze w domu umrzeć (Frankonja, Turyngja, Palatynat górny, Bawarja, Brandenburgja, Waldeck, Westfalja). Ormianie [8]) dusz zmarłych tak się lekają, że przy wywożeniu zwłok z domu, rzuca się za zmarłym jak za wrogiem garnki i rozbija mówiąc: „Idź i więcej nie wracaj", ponieważ zmarły wraca jedynie, aby szkodzić. Podobnie w Indjach [9]) rozbijano dzban, który służył do polewania stosu.

Terytorjalnie możemy zauważyć pewne różnice w zwyczajach polskich. Zwyczaj rozbijania garnka zna Mazowsze i Wielkopolska; natomiast z Małopolski przykładów nie mamy. Ponownie jedno z drobnych zagadnień folklorystycznych byłoby jeszcze do sprawdzenia i ostatecznego rozważenia pod względem porównawczym.

[1]) Wisła. T. VI, s. 789; Tetzner, Slawen, s. 202.
[2]) Tetzner, Slawen, s. 489.
[3]) Czerwiński, Okolica zadniestrska, s. 260.
[4]) Szuchiewicz, Huculszczyzna. T. II, s. 270.
[5]) Etnograf. Obozrjenie. T. LXX—LXXI (1906), Nr. 3—4, s. 219.
[6]) Archiv f. Religwiss. T. XVII, s. 480.
[7]) Wuttke j. w., s. 465, § 737; Sartori, Sitte. T. I, s. 144.
[8]) Abeghian, Der armen. Volksglaube, s. 12.
[9]) Archiv f. Religwiss. T. XVII, s. 495.

§ 70. Uderzanie trumną o próg.

Wśród sposobów, mających na celu zapobieżenie powrotowi zmarłego, szczególnie często stosuje się zwyczaj uderzania trumną o próg, jako o miejsce graniczne a zarazem wchodowe, przez które duch najłatwiej może wrócić. Przesąd objaśnia się dokładniej na tle bardzo licznych zabobonnych wierzeń, związanych wogóle z progiem. Obrzędy pogrzebowe u ludów pierwotnych zakazują wynoszenia drzwiami, aby umarły się nie wrócił. Czeremisi np. wynoszą zwłoki przez okno, aby nieboszczyk nie mógł trafić do domu. Również w bardzo charakterystyczny sposób, odbywa się u niektórych ludów wogóle chowanie dzieci, które grzebie się w chacie matki lub przy drzwiach. Badania porównawcze dowiodły, że głównym motywem tych praktyk jest usiłowanie, aby się dziecko odrodziło (Afryka wschodnia i zachodnia, Pandżab, Jawa, Andamany, Meksyk połudn., Molukki). W świecie klasycznym, w Indjach i u ludów pierwotnych grzebie się dzieci przy drzwiach, aby się mogły wcielić w przechodzącą kobietę i odrodzić na nowo [1]). Również lud rosyjski zakopuje noworodki nieżywe pod progiem [2]). Rzecz znamienna, że pod progiem przedhistorycznych świątyń w Palestynie spotyka się liczne szczątki zmarłych noworodków pochowane w dzbanach [3]). W związku z tem może w Bułgarji i na Mazowszu pruskiem, gdy rodzicom dzieci wymierają, ostatnie zmarłe wynoszą przez okno. Wogóle zaś u ludów wynosi się nietylko przez okno, ale w razie braku tegoż przez otwór w dachu, dymnik lub zwaloną ścianę chaty. Otwór taki zaraz się zamyka, aby zmarły nie znalazł drogi powrotnej. Z czasem zwyczaj ten stosowano tylko do zmarłych nienaturalną śmiercią [4]).

Próg podobnie jak granica i droga rozstajna odgrywa w wierzeniach ludowych bardzo znaczną rolę. Wedle ogólnych wyobrażeń pod progiem przebywają nawet duchy, co trzeba uważać za następstwo dawnego zwyczaju chowania pod progiem [5]).

[1]) Archiv f. Religwiss. T. VIII, s. 18—19.
[2]) Poronienia zakopuje się pod progiem także w Zamojskiem i Hrubieszowskiem. (Wójcicki, Archiwum domowe, s. 509.)
[3]) W kopcu frygijskim, odkopanym przez Körte'ów znajdował się duży garnek ze zwłokami noworodka, zakopany na obwodzie wzgórza, który miał też otworek dla duszy.
[4]) Hastings, Encyclopaedia. T. IV, s. 416, 422, 425—427.
[5]) Eitrem S. Hermes und die Toten, s. 10, 13 i n.

Do powstania tych wyobrażeń przyczyniła się także rola progu, jaką odgrywa również w obrzędach weselnych i narodzinowych. Znaczenie to zrozumiałe jest wobec wyobrażeń pierwotnych, że podobnie jak człowiek przez próg wchodzi do domu, może również wszelka bieda i złe taką samą obrać drogę[1]). Dlatego próg we wszelkich praktykach magicznych bywa ulubionem miejscem wykonywania zaklęć. Wiele zabiegów leczniczych i czarów powinno się dokonywać na progu, gdyż to jest głównym warunkiem ich skuteczności. Na Żmudzi[2]) matki kryjąc się przed domowymi ostrugują próg i ściany po czterech rogach domu, wrzucają opiłki w węgle i kadzą niemi chore dzieci (jeszcze w r. 1838 leczyły tak kobiety w parafji krożańskiej). W wyobrażeniach ludu białoruskiego[3]) i nawet w baśniach ludowych, próg odgrywa również bardzo wybitną rolę. Na Kociewiu[4]) poznają czarownicę po tem, że przez miotłę położoną na progu żadna czarownica nie przejdzie, lecz ją wprzód podniesie, a wtedy dopiero próg przekroczy. W Wielkopolsce podobne wierzenia[5]) i na Pokuciu[6]). Południowi Słowianie[7]) mają identyczne przekonania, że przez miotłę na progu położoną, nie przejdzie żadna czarownica. Na Pomorzu[8]) zagradza się drogę czarownicy w ten sposób, że na progu stajni wywierca się trzy dziury i wsypuje do nich kminku. Stosowanie progu w praktykach magicznych pochodzi jeszcze ze starożytności i średniowiecza[9]). W r. 1329 w Carcassonne oskarżono karmelitę Recordiego, który pod progi kobiet podkładał specjalne figurki woskowe w celach erotycznych. W czasie Feraliów czarownice kładły kadzidła pod próg, aby porazić języki swych wrogów. Wogóle zaklęć magicznych dokonywa się na progu.

[1]) Samter, Geburt, Hochzeit u. Tod, s. 136—146; Frazer, The keepers of the treshold (Tylor-Festschrift 1907, s. 167—173).

[2]) Brückner, Litwa, s. 111; Wołonczewski, Biskupstwo żmudzkie. Kraków, 1898, s. 203.

[3]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 121, 274, 303, 322, 324, 330, 331, 334, 339, 349, 352, 376, 379, 383, 386, 395 i passim.

[4]) Nadmorski, Kaszuby i Kociewie, s. 137.

[5]) Przegląd wielkopolski. R. 1867, s. 269.

[6]) Lud. T. XIII, s. 227.

[7]) Krauss Fr. Slavische Volkforschungen. Lpzg. 1908, s. 70; z Łużyc przykłady prw. Wisła. T. XII, s. 205.

[8]) Knoop, Volkssagen, s. 168.

[9]) Soldan-Heppe, Hexenprozesse. T. I, s. 201, 305, 310.

W zwyczajach starosłowiańskich przestrzega się również przy pogrzebach różnych przesądów, związanych z wynoszeniem zwłok z chaty. Wedle Rhamma[1]) w chacie słowiańskiej były osobne drzwi do wynoszenia zmarłego, albo też robiło się specjalny otwór, względnie wynosiło pod progiem, a to w tym celu, aby się umarły nie wracał. Niederle[2]) podaje przykład wynoszenia ciała księcia Włodzimierza w r. 1015 i wiele innych faktów etnologicznych ze Słowiańszczyzny, dowodzących ogólnego zwyczaju usuwania zwłok umyślnie zrobionym otworem, który się potem szczelnie zamyka, aby duszy przeciąć drogę powrotną. Próg ma też duże znaczenie w słowiańskich obrzędach urodzinowych i weselnych. Przy odłączaniu dziecka od piersi, gdy kończy się okres niemowlęctwa, a zaczyna pewne uniezależnienie dziecka, powtarza się stale zwyczaj sadzania dziecka na progu[3]). Przy wprowadzaniu państwa młodych do chaty wykonywa się w Polsce zarówno jak i w całej Słowiańszczyźnie wiele ciekawych praktyk magicznych na progu[4]). Byłoby to wyjściem poza ramy tego studjum dokładniej je omawiać, wystarczy nadmienić więc tylko, że już w rytuale staroindyjskim[5]) przy wejściu do domu pana młodego mówi dziewiąta sutra szóstego rozdziału Apastamby o pannie młodej: „Ma prawą nogą wejść i nie stanąć na próg". W Rzymie starożytnym[6]) przed progiem domu męża odbywała się ceremonja „powitania ogniem i wodą". U Słowian hanowerskich przyjmowano pannę młodą przed drzwiami ze światłem i tak dopiero wprowadzano do mieszkania. W Dalmacji panna młoda, wchodząc po raz pierwszy do izby całuje próg i odrzwia. U Czuwaszów[7]), aby duchy zmarłych nie szkodziły państwu młodym i weselnikom, ojciec panny młodej lub pana młodego przed rozpoczęciem wesela staje z pełną czarką w drzwiach, zwraca się z prośbą o błogosławieństwo i opiekę przy tym akcie. Równocześnie ulewa nieco piwa na próg

[1]) Janko, O pravěku slovanském, s. 92, 199.

[2]) Niederle, j. w., s. 244, 298; Kotlarewskij, O pogreb. obyczajach, s. 125, 219, 037.

[3]) Bystroń, Obrzędy rodzinne, s. 122—3.

[4]) Piprek J. Slavische Brautwerbungs- und Hochzeitsgebräuche. Stuttgart 1914, s. 75, 170—1.

[5]) Winternitz M. Das altindische Hochzeitsrituell (Denkschr. d. Kais. Akad. d. Wiss. in Wien. Phil. hist. Kl. T. XL, s. 22, 72.)

[6]) Ciszewski, Ognisko, s. 143.

[7]) j. w. s. 121.

w okolicy, gdzie są weń wstawione drzwi. Zwyczajów analogicznych możnaby przytoczyć bardzo wiele, z których wynika, że próg, podobnie jak ognisko, granica, rozstajna droga jest wedle wyobrażeń pierwotnych miejscem szczególnie czczonem i dlatego bardzo ważnem dla wszelkich ceremonij obrzędowych.

Na tle tych przesądów związanych z progiem występują tem jaśniej zwyczaje pogrzebowe, jakich się we drzwiach dokonywa. W Polsce bardzo one częste i dziś jeszcze powszechne. W Prusach Wschodnich [1]) wieczorem nie można niczego wylewać przed drzwiami, bo możnaby „śmierć oblać“ [2]). Na Mazowszu pruskiem [3]) przy wynoszeniu zwłok z izby kładzie się siekierę na progu domu lub we wrotach, a nawet na granicy całej posiadłości, aby zagrodzić drogę nieboszczykowi. W Dąbrównie, jeśli jakiemu małżeństwu za wiele dzieci umierają, dla zapobieżenia takiemu nieszczęściu trzeba zwłoki wynosić przez okno. W związku z tem pozostaje wierzenie w Lubajnach [4]), że wodę, którą wylewa się przed drzwiami, trzeba lać albo tuż przy nogach, albo na ścianę, gdyż w przeciwnym razie można oblać jednego z duchów, jakie zazwyczaj znajdują się przy wejściu do domu, i wyrządzić mu przez to przykrość. W ziemi dobrzyńskiej [5]) przy wynoszeniu trupa z domu uderzają jednym końcem trumny o drzwi, a potem stawiają na kilka chwil na śmieciach. W Poznańskiem [6]) zwyczaj ten złączył się z zawiadamianiem całego domowego dobytku o śmierci gospodarza. Wynosząc trumnę z domu na marach pokrytych czarnem suknem, obchodzą wkoło podwórze i przystają przed stajnią, oborą i chlewem. Wówczas przy każdym przystanku jeden z niosących trzy razy stuka trumną o mary, mówiąc słowa pożegnania do żywego inwentarza. Na Śląsku [7]) w wielu miejscowościach opuszcza się trumnę trzykrotnie na progu domu lub izby. Pod krzyżem w drodze również trzykrotnie opuszcza się trumnę na ziemię, a wszyscy

---

[1]) Lemke, Ostpreussen. T. I, s. 114.

[2]) W związku z tem pozostaje przesąd z Delejowa, w Stanisławowskiem, że drzwiami izby nie można trzaskać, boby ktoś w chacie umarł. (Mat. antr. arch. i etn. T. XIII, s. 65).

[3]) Wisła. T. VI, s. 790

[4]) j. w., s. 794.

[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. II, s. 30.

[6]) Kolberg, Lud. S. X, s. 217.

[7]) Drechsler, Sitte. T. I, s. 301—2.

odmawiają modlitwy. W innych stronach opowiadają, że przy wynoszeniu zwłok robi się trumną krzyż, aby wiele nie żałować po zmarłym, albo kołysze się trumną nad progiem w ten sposób, aby zrobić trzy krzyże, a to celem uniknięcia powrotu zmarłego. W Wojnowicach pod Raciborzem [1]) podczas pogrzebu, gdy wynoszą trumnę z izby, trzykrotnie dotykają nią progu chaty; zmarły żegna w ten sposób na zawsze dom i rodzinę. W Pińczowskiem [2]) mają zabobon, że na progu nie można drzewa rębać, bo się w takim domu kobietom nie szczęści, a zarazem lud tamtejszy wierzy, iż pod progami izb pokutują dusze zmarłych. W Radomskiem [3]) koło Ostrowca, wychodząc ze zwłokami uderzają trumną trzy razy o próg izby i sieni. W Kieleckiem [4]) przy wyprowadzaniu na znak pożegnania uderzają rogiem trumny w cztery kąty ścian, a nad progiem kilka razy podnoszą i opuszczają trumnę. W Sławkowie, w pow. olkuskim [5]) przy wynoszeniu umarłego z domu, uderzają końcem trumny o odrzwia, a następnie stawiają ją na chwilę na śmieciach. W okolicy Żarek, Siewierza i Pilicy [6]) wynosząc trumnę, uderzają nią na znak pożegnania po trzykroć w próg izby i sieni, poczem stawiają na ziemi przed progiem, a starosta miewa wtedy przemowę. W Małopolsce zachodniej [7]), gdy wynoszą zmarłego na cmentarz, uderzają trumną o próg. W Krakowskiem [8]) wynosząc ciało nieboszczyka, trącają trzykrotnie trumną o próg drzwi siennych, mówiąc: „Pokój temu domowi!“ Koło Andrychowa [9]) ludzie wynoszący z izby ciało umarłego, stanąwszy przed progiem, zniżają trumnę i trzy razy zlekka uderzają nią w próg na znak pożegnania tego domu przez nieboszczyka. W Chrzanowskiem [10]) przy wynoszeniu trumny w drzwiach uderzają nią trzy razy o próg. W Przebieczanach, w pow. wielickim [11]) po „odpraszaniu“ podejmują trumnę i trącają nią o próg do trzeciego razu mówiąc:

---

[1]) Wisła. T. XVIII, s. 534.

[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IX, s. 43.

[3]) Kolberg, Lud. S. XX, s. 133.

[4]) j. w. S. XVIII; s. 63.

[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. X, s. 242.

[6]) Federowski, Lud okolic Żarek. T. I, s. 135.

[7]) Lud. T. VIII, s. 53.

[8]) Kolberg, Lud. S. VI, s. 6.

[9]) Lud. T. II, s. 332.

[10]) Polaczek, Powiat chrzanowski, s. 62.

[11]) Mat. antr. arch. i etn. T. IV, s. 165.

„Pokój temu domowi". W Nowotarskiem, w okolicach Czarnego Dunajca [1]), kiedy wynoszą trumnę z domu do kościoła, kładą ją na próg do trzeciego razu, żeby nieboszczyk potem jako strzygoń lub strach nie przychodził do domu. U ludu nadrabskiego [2]) uderzają głową trumny o próg domu „na podziękowanie". Na progu, o który uderzono trumną na pożegnanie, wyprowadzając zmarłego z izby na cmentarz, nie należy rąbać, bo nieboszczykowi rąbie się po głowie. W Czorsztyńskiem [3]) wynosząc ciało z domu trzy razy trumną uderzają o pierwszy próg mówiąc trzykrotnie: „Wieczne odpoczywanie umarłemu". W Rudawie pod Krakowem [4]) w drzwiach uderzają trzy razy trumną o próg przy wynoszeniu zwłok. Ma to oznaczać, że nieboszczyk żegna się z domem, w którym tyle lat przeżył. W Ropczyckiem [5]) niosąc trumnę uderzają nią trzy razy o próg sieni, dla zaznaczenia, że nieboszczyk żegna swój dom. Koło Makowa [6]), gdy umarłego wynoszą z domu, uderzają trzy razy o próg trumną, aby umarły nie przyszedł potem do tego domu straszyć. W Jordanowie i Wysokiej, w pow. myślenickim [7]), gdy nieboszczyka z domu wynoszą, uważają, aby trumną nie dotknąć wcale domu (np. ściany, drzwi i t. p.); w przeciwnym razie bowiem umarłoby jeszcze więcej osób w tym domu. W Borowej [8]), w pow. pilzneńskim, przy wynoszeniu z domu trumny ze zwłokami, stawiają ją trzykrotnie naprzód na progu izby do sieni, a następnie na progu z sieni na podwórze i odmawiają trzykrotnie: „Wieczne odpoczywanie". W Rzeszowskiem [9]), w Łukawcu, gdy się dzieci komuś nie chowają, należy przenieść noworodka przez okno, a następnie włożyć na chwilę pod podwalinę i podać go do izby ponownie oknem. Powszechny też w Rzeszowskiem [10]) przy wynoszeniu zwłok zwyczaj uderzania rogiem trumny o próg chaty. W Rudawie w. mówią przytem: „Niech będzie pochwalony J.

[1]) Mat. antr. arch. i etn. T. IX, s. 142.
[2]) Świętek, Lud nadrabski, s. 132, 134.
[3]) Gustawicz, Wycieczka w Czorsztyńskie, s. 206.
[4]) Polaczek, Rudawa, s. 59.
[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 122.
[6]) j. w. T. XV, s. 50.
[7]) Mat. antr. arch. i etn. T. VII, s. 83.
[8]) j. w., s. 118.
[9]) j. w. T. X, s. 134.
[10]) j. w. T. X, s. 73.

Chr.!", a potem: „Ostájcie z Bogiem". W Gremboszowie i Muszynie [1]) trzykrotnie uderza się trumną ze zmarłym o próg izby, aby nieboszczyk nie wracał i nie straszył domowników. W Iskaniu w Przemyskiem [2]), wynosząc trumnę z ciałem z domu, uderzają nią trzykrotnie o próg, poczem starannie drzwi zamykają. Również w Krośnieńskiem [3]) kiedy umarłego wynoszą z domu, w każdych drzwiach trzy razy uderzają trumną o próg. W Krasnostawskiem [4]) w Żórawiu, jeżeli komu umierają żony, to żeniąc się znowu, nie wprowadza już żony po ślubie do swego domu drzwiami, lecz wyjmuje okno i przez nie ją wsadza; wówczas będą oboje żyli długo i już żona męża pochowa. W Łubach, w pow. radzyńskim [5]) wynosząc z sieni trumnę na progu trzy razy nią potrącą, a to dlatego, że zmarły opuszcza te progi już ostatni raz. W Nałęczowie, w Lubelskiem [6]) przy wyprowadzeniu, uderzają trzykrotnie wiekiem trumny o próg lub odrzwia.

Podobne wyobrażenia spotykamy powszechnie na Małorusi [7]). W Uszycy [8]) przy wyniesieniu zwłok z domu, na znak pożegnania nieboszczyka z domem, uderzają trumną trzykrotnie o drzwi. Również wierzą, że jeżeli na progu nie będzie się rąbać i ciosać drzew, wilki bydła nie będą zaczepiać [9]). Koło Ryżanówki, w pow. żwinogrodzkim [10]), dzieci do trzech miesięcy poronione, chowają pod progiem domu, bo ma to zabezpieczać mieszkańców od nocnych strachów i sił nieczystych. W Rudkach [11]) przy wynoszeniu umarłego z domu na cmentarz, uderzają trzykrotnie trumną o próg domu na znak pożegnania; w Chodowicach, w pow. stryjskim [12]), uderzają trumną o oba progi; po tem trąceniu zmarły przestaje słyszeć, podczas gdy do tej chwili wszystko słyszał i rozumiał, co się koło niego działo. W Trembowel-

[1]) Lud. T. XI, s. 381.
[2]) Kolberg, Przemyskie, s. 52.
[3]) Sarna, Powiat krośnieński, s. 162.
[4]) Wisła. T. XVI, s. 415.
[5]) Pleszczyński, Bojarzy międzyrzeccy, s. 78.
[6]) Zapiski A. Pasiaka.
[7]) Paczowskij j. w., s. 22.
[8]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XII, s. 228.
[9]) Hryncewicz, Lecznictwo, s. 380.
[10]) j. w., s. 425.
[11]) Lud. T. V, s. 347.
[12]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIII, s. 148; Etnograf. Zbirnyk. T. XI, s. 248.

skiem [1]) (Krowinka) wierzą, że u gospodarza, któryby rąbał drzewo na progu, pies się wścieknie. Na Podlasiu ruskiem [2]) gospodarze wynosząc trumnę, uderzają nią w każdy próg domu na znak pożegnania; podobnie w Wychrzankach, w pow. bialskim. Koło Sawina, Chełmu i Dubienki [3]) niosąc trumnę z umarłym, potrącają nią po trzykroć na progu sieni i chaty; jest to pożegnanie żyjących z nieboszczykiem i upomnienie go, aby nie wracał na świat straszyć. Na Wołyniu (Jurkowszczyzna, pow. zwiahelski) [4]) wynosząc z chaty trumnę z nieboszczykiem opierają ją o każdy próg: jest to ostatni pokłon pożegnalny zmarłego progom domowym. Rusini podlascy [5]) (Biała, Łosice) niosąc trumnę uderzają w każde drzwi, jako na pożegnanie. W okolicy Kodnia i Terespola [6]) bierze trumnę dwóch ludzi, a wynosząc ją uderzają o pierwszy i drugi próg i mówią przytem: „Bądźcie zdrowi!“ wymieniając imię żony lub męża, ojca lub matki, braci, sióstr, krewnych i domowników. W Śniatyńskiem [7]), wynosząc trumnę uderzają nią na progu izby i sieni po trzykroć na pożegnanie. Huculi [8]) przestępując z ciałem gazdy próg, uderzają trzy razy trumną do progu, w tym celu, „aby człowiek otrzymał przebaczenie i od progu, na którym rąbał drzewo, nie zważając na to, że jemu już bez tego ciężko dźwigać chatę“. Kobiety i dziewczęta śpiewają wtedy nieraz pieśni żałobne. Na Rusi węgierskiej [9]), gdy ciało z izby wynoszą, uderzają trumną trzykrotnie o próg, aby umarły nie chodził po śmierci. W Ispas, koło Wyżnicy [10]), nim z domu wyjdą, uderzają trumną na progu trzykrotnie, aby umarły odtąd nie słyszał, co się z nim dzieje. Wierzą bowiem, że do tej chwili zmarły dokładnie wszystko słyszy wkoło siebie. Na Pokuciu, w Czortowcu [11]) przy wynoszeniu trumny tak na progu izby, jak i na progu sieni uderzają nią trzykrotnie o próg.

[1]) Bayger, Powiat trembowelski, s. 127.
[2]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 179, 181.
[3]) j. w. s. 185.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XI, s. 143.
[5]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 177.
[6]) j. w., s. 183.
[7]) Mroczko, Śniatyńszczyzna, s. 80.
[8]) Szuchiewicz, Huculszczyzna, s. 270; Kaindl, Die Huzulen. R. XVII.
[9]) Etnograf. Zbirnyk. T. II, s. 25; Wędrowiec. R. 1884, s. 404.
[10]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI, s. 232.
[11]) Kolberg, Pokucie. T. I, s. 216.

Na Białej Rusi [1]) po wyniesieniu z chaty stawiają trumnę na ziemi tuż przy samym progu (Wołkowyskie). Łotysze [2]) odbywają stypę w ten sposób, że zapraszają na nią także umarłego, stając na progu i głośno go wołając. W Rosji koło jeziora moszyńskiego [3]), aby umarły nie mógł znaleźć wejścia do izby, wynosi się go nie drzwiami, lecz oknem.

W Czechach [4]) przy wynoszeniu zwłok z domu potrząsa się marami lub robi niemi znak krzyża przed domem, aby umarły nie mógł już wrócić. W innych stronach stawia się trumnę na progu, albo też dotyka się trumną trzykrotnie progu, aby błogosławieństwo zmarłego pozostało w domu. Resztki ludności czeskiej na Śląsku niemieckim [5]) zmieniły zwyczaj o tyle, że deską, na której układa się zwłoki, robi się nad progiem trzykrotnie znak krzyża. Wogóle w Czechach [6]) wynoszący ciało z domu na znak żalu trzykrotnie podnoszą i opuszczają trumnę. Serbowie [7]) w Glasinacu i Grahowie opuszczają trzykrotnie umarłego na ziemię, a miejsce to oznaczają kamyczkami. Słoweńcy [8]), gdy trumnę z umarłym wynoszą przez drzwi, uderzają nią trzy razy w próg na znak, że nieboszczykowi wszyscy życzą, aby nie wracał ze świata, do którego się przeniósł i nie naruszał nocnego spokoju. Lud słoweński w Styrji [9]) ma zwyczaj przy wynoszeniu stawiać na chwilę trumnę na progu, a to w tym celu, aby się właściciel domu mógł ze swem gospodarstwem pożegnać. W Bułgarji także próg otaczają liczne przesądy [10]). Rumuni [11]) stawiają w drodze do kościoła trumnę wielokrotnie na ziemi, aby zmarły uzyskał od niej przebaczenie za swe grzechy.

Analogiczne przesądy spotyka się również na obszarze niemieckim [12]). Gdy trumnę wynoszą z domu, stawia się ją trzykrotnie

[1]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 322.
[2]) Sartori, Die Speisung der Toten, s. 24.
[3]) Etnograf. Obozrjenie. T. IV (1890), Nr. 1, s. 53.
[4]) Grohmann, j. w. s. 189.
[5]) Tetzner, Die Slawen, s. 260.
[6]) Český Lid. T. IV (1894), zesz. 3.
[7]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI, s. 63.
[8]) Lud. T. VIII, s. 349.
[9]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. II, s. 364.
[10]) Strausz, Die Bulgaren, s. 280, 390, 394, 398 i t. d.
[11]) Lazar, Südrumänen, s. 169.
[12]) Wuttke, s. 464, §. 736; Meyer, Deutsche Vkunde, s. 272—3.

na progu lub także w drodze w tym celu, aby umarły nie wrócił (Baden, Łużyce, Frankonja, Voigtland, Bawarja, Szwabja). Czasem nakaz bywa wręcz przeciwny, jak w Apoldzie; trumną nie można dotknąć się progu, gdyż inaczej wszyscyby pomarli. Niegdyś obowiązywały zapewne przepisy, że nie można zmarłego przez próg wynosić, ale tylko pod progiem [1]). We wsiach meklemburskich miano dawniej ruchome progi, które dawały się w górę podsuwać, podobnie jak u Słowian hanowerskich. Koło progu wogóle chętnie przebywają dusze, niekiedy nawet pod progiem domowym; dlatego, gdy się wchodzi do nowego domu, nie można stanąć na próg, aby nie sprawić bolu biednym duszom, które są pod nim (Górna Frankonja); pieśń dziadowska z Hesji mówi również o duszach siedzących za drzwiami. W Brandenburgji [2]) w razie śmierci położnicy, stawia się po drodze trumnę trzykrotnie na ziemi, gdyż inaczej zmarła nie zaznałaby spokoju. W Styrji [3]) przy wynoszeniu robią trumną trzykrotny krzyż nad progiem; podobnie stawiają trumnę w Igławskiem na Morawach [4]) i w Jüterbogku [5]).

W Wallonji [6]) samobójców wynosi się specjalnym otworem pod progiem. Podobnie znane też wierzenie, że dusze mają swe siedlisko koło progu; dlatego należy drzwi ostrożnie zamykać, aby duszy nie zranić. W obrzędzie pogrzebowym bretońskim [7]) można zauważyć również takie przesądy. W Leonie w czasie pochodu na cmentarz uderza się trumną o podstawę wszystkich krzyżów w drodze spotkanych. W Benodet i okolicy w chwili wynoszenia trumny z kościoła po mszy żałobnej, niosący mają zwyczaj uderzać nią o mur, przyczem jedni objaśniają to pożegnaniem kościoła, inni prośbą do św. Piotra o otworzenie bram raju. W Saint-Mayeux, gdy się wchodzi z trumną do kościoła, uderza się najpierw w lewą stronę drzwi, a potem w prawą. Nie można też w Bretonji patrzeć na pogrzeb, stojąc na progu. Gdy

[1]) Sartori, Sitte und Brauch. T. I, s. 143—4.
[2]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. I, s. 185.
[3]) j. w. T VIII, s. 447.
[4]) j. w. T. VI, s. 409.
[5]) j. w. T. IX, s. 444.
[6]) Bulletin de Folklore. T. II, s. 352—3, T. III, s. 28.
[7]) Le Braz. T. I, s. 136, 198—9, 254—5.

się dom nowy buduje, siada na miejscu przyszłego progu Ankou i czyha na jakąś ofiarę z rodziny.

Przesądy takie spotykamy również u Samojedów, Ostjaków i Tunguzów [1]). Samojedzi [2]) bardzo pilnie przestrzegają, aby zmarłych nie wynosić drzwiami jurty, ale robią specjalny otwór, który potem szczelnie zaklejają w przekonaniu, że dusza nie będzie mogła znaleźć drogi powrotnej.

Porównanie przesądów dotyczących progu, pozwala zarazem objaśnić ich znaczenie. Na polskiem terytorjum etnograficznem zawsze prawie zwyczaj przybrał formę tego rodzaju, że przy wynoszeniu zwłok uderza się trzykrotnie trumną o próg. Lud przeważnie objaśnia to pożegnaniem. Tego zapatrywania jest też Bystroń [3]), przypuszczając, że może podobnie jak kładzenie nowonarodzonego dziecka na ziemi, oznacza przyjęcie do domu, tak uderzanie o próg jest tem oderwaniem od domu, pożegnaniem. W związku z innemi wyobrażeniami ludowemi należy atoli raczej przypuścić, że idzie tu o uwolnienie się od odwiedzin zmarłego, tak jak to zresztą sam lud jeszcze objaśnia w niektórych stronach. Wedle przekonań ludowych siedzą bowiem pod progiem lub koło niego duchy przodków i wogóle zmarłych. W Pińczowskiem [4]) wierzenie to zupełnie wyraźne i stąd powstał zakaz rąbania na progu, aby jak to klasycznie uzasadnia lud nadrabski, nie „rąbać nieboszczykowi po głowie“ (analogiczne przesądy w Pińczowskiem, Trembowelskiem, Uszycy, połudn. Frankonji). Przekonania takie powstały zapewne na tle istniejącego jeszcze zwyczaju chowania zmarłych pod progiem. Przeto próg jako zmarłym poświęcony nadaje się do różnych praktyk magicznych i obrzędowych, a winien być przestępowany uważnie przez ludzi żywych, aby nie pociągnął ich do siebie ten świat zmarły. W obrzędzie pogrzebowym atoli właśnie o to idzie, aby dusza jak najrychlej dostała się w zaświaty i nie niepokoiła pozostałych. Dlatego uderza się o próg trumną, co nawet potwierdza przesąd chodowicki, że zmarły do tego uderzenia wie wszystko, co się wkoło niego

[1]) Niederle, Život starých Slovanů, s. 244—5.
[2]) Sonntag, Totenbestattung, s. 51.
[3]) Bystroń J. S. Studja nad zwyczajami ludowymi. Kraków, 1917, s. 20.
[4]) Żydzi polscy mówią, że gdy kto przykłada ucho do progu pokoju, w którym leży zmarły, słyszy głosy duchów i umiera (Wisła. T. XII, s. 278). Także bukowińscy Żydzi w to wierzą (Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VII, s. 122).

dzieje, a dopiero od tej chwili traci niejako wszelką już świadomość i staje się naprawdę martwym. Jeśli zaś czasem występują wierzenia, w których mamy właśnie zakaz dotykania progu, to pochodzi to z analogicznego stosowania praktyk weselnych i innych magicznych obrzędów do rytuału pogrzebowego. Wogóle jednak należy stwierdzić, że ten przesąd związany z progiem jest kulturalnie młodszy od zwyczajów wynoszenia zmarłego przez jakikolwiek inny otwór w domu, byle nie przez właściwy wchód, czy drzwi. W zwyczajach słowiańskich prastara ta forma po dzień dzisiejszy jeszcze przetrwała, więcej na Wschodzie jednak, aniżeli u nas. Przeważnie jednak przybrała już charakter zabiegu leczniczego, mającego na celu zapobieżenie zbyt częstym śmierciom żon lub dzieci. Przetrwała natomiast jeszcze we współczesnych przesądach w sposobie chowania samobójców i wogóle zmarłych nagłą, gwałtowną śmiercią (Prw. § 104). Prawie w całej Europie wynosi się ich pod progiem, co powoduje nawet pewne specjalne budownicze urządzenia.

§ 71. Zamykanie drzwi.

Wśród obrzędów, mających na celu zapobieżenie powrotowi zmarłego musi się bardzo często stosować sposób najbardziej prosty, a mianowicie zamknięcie całego domostwa, aby się uchronić przed powrotem nieboszczyka. Ludy pierwotne po wyniesieniu zwłok otworem umyślnie w tym celu zrobionym, natychmiast go zwłok otworem umyślnie w tym celu zrobionym, natychmiast go bardzo szczelnie zamykają [1]. Dawni Słowianie znali również zapewne ten przesąd, bo zwyczaj przetrwał we współczesnym folklorze [2].

Na Mazowszu pruskiem [3]) przy wynoszeniu ciała z izby zostawiają czas jakiś drzwi i okna otworem, aby dusza, dla której rozstanie się z domem bywa niekiedy ciężkie, mogła go opuścić powoli i bez przeszkód. Jeśli dusza wskutek zbyt wczesnego zamknięcia drzwi i okien przemocą zostanie do zwłok niedopuszczona, wtedy pozostaje i niepokoi dom jako strach. (Dąbrówno). W innych stronach podczas przenoszenia zwłok na cmentarz otwierają wszystkie drzwi domu, aby przez to pokazać,

[1]) Hastings, Encyclopaedia. T. IV, s. 426.
[2]) Niederle, j. w., s. 298.
[3]) Wisła. T. VI, s. 790.

że i po śmierci gospodarza wszystko pozostaje nietknięte, choć cały dom stoi otworem. Niekiedy otwiera się też wszystkie drzwi obory. Na Śląsku [1]) po przeniesieniu zwłok przez próg trzeba zamknąć drzwi domu, ale nie należy zupełnie zamykać na klucz, lecz ktoś musi pozostać jako gospodarz domowy, o ile to zaś niemożliwe i drzwi muszą być zamknięte, trzeba wylać wodę na krzyż, aby się zabezpieczyć przed powrotem zmarłego. Brama główna musi być zamknięta i otwiera się ją dopiero dla orszaku żałobnego, poczem znów się ją zamyka. Po wyniesieniu zwłok z domu puka się trzykrotnie do drzwi zamkniętych, aby umarły nie wrócił. W okolicach Pińczowa [2]) przy wyprowadzeniu zwłok z domu do kościoła lub na cmentarz, zamykają się kłódki u drzwi, zawierają chlewy, komóry i t. d. Gdyby bowiem wszystko zostało w domu otworem i dusza pozostałaby w domu i nie poszła za ciałem. W Borowej [3]) po złożeniu trumny na wóz otwierają również naoścież wszystkie drzwi domu i zabudowań gospodarskich, a dalej wszystkie skrzynie, kufry, sąsieki, szafy, wogóle wszystkie sprzęty i naczynia, które się zamykają. Przez otwieranie wszystkich zamykalnych przedmiotów i komor, a także równoczesne wstrzymanie wozu, na którym już złożone są zwłoki, ułatwia się duszy rychłe wyjście z domu, skoroby w nim w jakimś sprzęcie nieopatrznie była zamknięta lub gdyby jeszcze błąkała się po obejściu gospodarskiem; zarazem ma to na celu oszczędzić jej biegu za trumną, skoroby wóz ze zwłokami już odjechał, a dusza na czas nie siadła przy ciele. W niektórych wsiach (Czarna, Krzywa) powiatu ropczyckiego [4]) otwierają wszystkie drzwi, aby się gospodarstwo nie „przewiedło", to jest, żeby nie poszło za nieboszczykiem, albo też, aby dusza nie została w domu. W Ropczycach natomiast zamykają izby, komorę, stajnie, słowem wszystko, gdy idą na pogrzeb. W Rzeszowskiem (Bzianka) [5]) po wywiezieniu zwłok otwierają drzwi i okna chaty, tudzież skrzynie, kufry i faski w komorze, aby dusza nie błądziła po chacie, lecz jak najprędzej znalazła wolną drogę. W Przemyskiem [6]) po wyniesieniu trumny i uderzeniu

[1]) Drechsler, Sitte. T. I, s. 302.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IX, s. 33.
[3]) Mat. antr. arch. i etn. T. VII, s. 118.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 122.
[5]) Mat. antr. arch. i etn. T. X, s. 134.
[6]) Kolberg, Przemyskie, s. 52.

o próg starannie drzwi zamykają (Iskań). Polska szlachta w Delejowie[1]) wierzy, że dusza ludzka może po śmierci pozostać w chacie na pokucie; z tego powodu zamykają zaraz po wyniesieniu zwłok drzwi izby w chacie i w całem obejściu, aby przez to duszę zmusić do towarzyszenia zwłokom. W Krynicach[2]) w pow. tomaszowskim, otwierają wszystkie drzwi chałupy, aby gospodarz mógł raz jeszcze przejść się po całem gospodarstwie i pożegnać wszystkie kąty. W Studziankach[3]), w razie śmierci gospodarza, przy wyprowadzeniu ciała z domu otwierają wszystkie drzwi w całem obejściu. W Żabnie[4]) przy wyprowadzaniu otwierają oborę, stajnie i komorę; uzasadniają to niekiedy tem, że dusza idzie na poradę do Pana Boga, więc jak długo zwłoki są w domu, drzwi nie wolno zamykać.

Małorusini[5]) w Śniatyńskiem zamykają zaraz za ciałem drzwi chaty. Drzwi musi się zamykać dlatego, aby nie było wkrótce drugiego nieboszczyka w domu. W Żytomierskiem zawiązują dlatego wrota czerwonem „pojasem". Zamykania drzwi przestrzega się też wogóle na Ukrainie[6]) z tem, że drzwi nie wolno zamykać tak długo, póki jeszcze widać pochód żałobny, w przeciwnym razie bowiem umarłby ktoś w chacie; podobnie w gub. połtawskiej. W Załuczu[7]) (Śniatyńskie) po wyniesieniu trupa z chaty, otwierają drzwi i okna, aby dusza wyszła. Gdyby w czasie wynoszenia nieboszczyka drzwi i okna były zamknięte, dusza pozostanie na pokucie tak długo, póki ktoś znowu nie umrze z rodziny. Huculi[8]) zaraz po wyniesieniu trumny, zamykają szybko drzwi izby, „ażeby śmierć nie miała więcej przystępu do chaty". U południowych Słowian[9]) po wyniesieniu zmarłego zamyka się wszystkie drzwi. Analogiczne przykłady znane z Łużyc i obszarów zamieszkiwanych niegdyś przez Słowian hanowerskich[10]).

---

[1]) Mat. antr. arch. i etn. T. XIII, s. 46, 54—5.
[2]) Wisła. T. IV, s. 99.
[3]) Wisła. T. XVI, s. 604.
[4]) j. w. T. XVI, s. 361, T. XVIII, s. 346.
[5]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 22.
[6]) Kijewskaja Starina. T. 54, s. 255.
[7]) Mroczko, Śniatyńszczyzna, s. 80.
[8]) Szuchiewicz, Huculszczyzna. T. II, s. 270.
[9]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. I, s. 157; Samter, Geburt, s. 28.
[10]) Tetzner, Die Slawen, s. 325; Globus. T. LXXXI, s. 271.

W Niemczech[1]) przestrzega się powszechnie szczelnego zamknięcia drzwi, aby umarły nie wrócił i nie pociągnął kogoś za sobą (Niemcy północne, Turyngja, Saksonja, Waldeck, Hesja, Voigtland, Palatynat, Austrja). Gdy się drzwi nie zamknie, ten kto pierwszy wejdzie do izby, musi umrzeć (Góry Kruszcowe). W Kolonji[2]) z tego powodu we wszystkich domach sąsiednich aż do pochowania zmarłego zamyka się wszystkie okna w obawie, aby dusza ulatująca przez okno nie wleciała do któregoś z domów w pobliżu. Także w Brunświku[3]) zamyka się szybko drzwi po wyniesieniu zwłok, aby umarły nie wrócił się po innych mieszkańców domu. W Wallonji[4]) zamyka się zawsze okiennice. W Bretanji[5]), a prawdopodobnie wogóle u dawnych Celtów długie czasy obowiązywało otwieranie drzwi na noc, aby dusza miała dostęp wolny do domostwa. W związku z powyższemi wierzeniami pozostają także zwyczaje nowogreckie i korsykańskie[6]), nakazujące w chwili przechodzenia orszaku żałobnego, zamykanie drzwi i okien. Wedle ludu żydowskiego[7]) po wyniesieniu zwłok należy zaraz drzwi zamknąć, aby zmarły nie wrócił.

W polskich zwyczajach zasada zamykania drzwi za zmarłym utrzymała się tu i ówdzie, ale przykłady zebrano dość nieliczne. Przeważnie zwyczaj nakazuje raczej otwierać wszystkie drzwi i skrzynie, a to w tym celu, aby dusza miała czas podążyć za ciałem i nie została przypadkiem zamknięta w domu. Byłoby ciekawe poszukiwanie, czy w tej zasadzie nie ma czasem także pewnych momentów specjalnej gościnności wobec dusz zmarłych, jaka znamionuje lud bretoński, a jakiej się nie spotyka we folklorze ściśle niemieckim.

§ 72. Zawiadamianie bydła i pszczół.

Wyobrażenia pierwotne odnośnie do mienia zmarłego uznawały i nadal jego wyłączne prawo do całego dobytku, jaki za życia posiadał. Ponieważ jednak z czasem powstawały coraz trudniejsze

---

[1]) Wuttke j. w. s. 465, § 737; Sonntag, Totenbestattung, s. 169, 174; Sartori, Sitte und Brauch. T. I, s. 144.
[2]) Samter j. w. s. 28.
[3]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VIII, s. 437.
[4]) Bulletin de Folklore. T. II, s. 345.
[5]) Le Braz j. w. T. I, s. XLIX.
[6]) Samter j. w. s. 28—29.
[7]) Wisła. T. XVIII, s. 108.

warunki ekonomiczne, a w następstwie tego chciwość ludzka dążyła do coraz większych ograniczeń obdarzania zmarłego, więc z czasem wymyślono sobie wygodniejszą formę darów zastępczych, dawania pieniądza umarłemu lub wogóle jakiejś ofiary, którąby się nieboszczyk zadowolił i nie pożądał już pozostałej reszty. Główną troską umysłu pierwotnego staje się chęć uchronienia przed pożądaniem zmarłego, który mógłby pociągnąć za sobą szczególnie cenne w gospodarstwie bydło i pszczoły. Sposób, w jaki lud tego dokonywa, również charakterystyczny dla pierwotnej umysłowości. Bydło i pszczoły zawiadamia się o śmierci gospodarza. Stosunek bowiem, jaki zachodzi na niższym stopniu kultury między człowiekiem a jego zwierzętami domowemi, jest bardzo bliski i ścisły; moment użyteczności ich powoduje jako naturalne następstwo żywe, pełne nawet emocjonalnego zabarwienia odnoszenie się do nich. Pszczoła doszła szczególnie do bardzo wielkiego znaczenia, otacza ją lud czcią i jakby za święte stworzenie poczytuje. Z prac Bystronia [1]) i Klingera [2]) możemy się o tem dokładnie przekonać.

Zwyczaj zawiadamiania bydła i pszczół o śmierci ich właściciela znany w Polsce podobnie jak w całej Europie. W słupskim powiecie [3]), gdy ktoś w domu umrze, musi się bydło ze stajni wypędzić i ule poruszyć, bo inaczej ludzie i zwierzęta popadłyby w bardzo głęboki sen t. zw. sen śmiertelny. W Bublickiem, gdy umrze gospodarz, wypędza się bydło na klepisko, aby powiadomić je w ten sposób o śmierci gospodarza. Jeśli zaś niepogoda na to nie pozwala, wtedy parobcy idą zawsze między dwoma sztukami i oznajmiają, że pana ich już wyniosą z chaty. U Kaszubów w pow. słupskim (Izbice) [4]) w czasie wynoszenia trumny z domu, jeden z obecnych idzie do obory i żegna krzyżem św., drugi zaś pośpiesza do pszczelnika i porusza ule. Podobnie czynią Słowińcy [5]), aby dobytek nie poszedł za nieboszczykiem, a więc nie zmarniał. W Prusach Wschodnich [6]) przestrzega się,

---

[1]) Bystroń J. S. Studya nad zwyczajami ludowymi. Kraków 1917, s. 24—39.

[2]) Klinger W. Żiwotnoje w anticznom i sowremjennom sujewierji, s. 143—155. Prw. Glöck, Die Symbolik der Bienen, 1891; Etnograf. Obozrj. R. 1893, Nr. 2, s. 176—182.

[3]) Knoop, Volkssagen, s. 165—6.

[4]) Blätter f. pomm. Volkskunde. T. IV (1895/6), nr. 11—12.

[5]) Tetzner, Die Slawen, s. 431, 461.

[6]) Lemke, Ostpreussen, s. 57.

aby krowom i innym zwierzętom domowym donieść o śmierci gospodarza lub gospodyni, w przeciwnym razie bowiem wszystko wyginie. Na Mazowszu pruskiem [1]), gdy dawny gospodarz zamknie powieki, powinien nowy gospodarz wyjść i bydłu, zabudowaniom, drzewom, całej posiadłości oznajmić o śmierci dotychczasowego właściciela temi słowy: „Dawny pan już nie żyje, ja jestem teraz nowym panem“ (Lubajny). Oznajmia się żywemu inwentarzowi o śmierci jego właściciela, aby nie poszedł za umarłym. Na Mazowszu [2]) w razie śmierci właściciela pasieki stuka się w nią kijem przed wyniesieniem zwłok, aby pobudzić pszczoły i ocalić je przez to od wyginięcia. Również jeśli człowiekowi choremu poda się cokolwiek w naczyniu, w którem pierwej stawiano miód na karmę pszczołom, pszczoły wyginą. W Wielkopolsce [3]), w pow. krobskim, gdy wynoszą trumnę, przystają przed stajnią, oborą i chlewem, a stukając trzykrotnie trumną o mary mówią słowa pożegnania do żywego inwentarza. Przy każdym przystanku jeden z niosących trzykrotnie stuka trumną o mary, mówiąc: „Wasz pan was żegna, bydełko, nie smućcie się, nie zamorzycie się, bo będzie inny“, drugi wszedłszy do obory, chlewa i t. d. trzykrotnie poruszy i stuknie korytem na znak, że bydło zrozumiało i w odpowiedzi żegna swego opiekuna. Także przy ulach mówią: „Nie smućcie się pszczółki, pan was pożegnał“. We wsi Lubonie, w pow. leszczyńskim [4]), gdy umrze gospodarz, donosi o tem najstarszy syn bydłu, bo, gdyby tego nie zrobił, bydło nie chowałoby się. Wogóle zwyczaj ten w Wielkopolsce [5]) bardzo powszechny, a niekiedy oznajmia się śmierć gospodarza także drzewom. Na Śląsku [6]), gdy orszak żałobny rusza w drogę, ktoś z krewnych biegnie do stajni i woła do bydła: „Gospodarz już odchodzi“, puka w drzewa owocowe i ule, mówiąc: „Wynoszą już pana“. Wtedy się pszczoły i bydło już nie martwią. W innych stronach twierdzą, że, gdy trumna opuszcza domostwo, musi się także bydło ze stajni wypędzić, gdyż inaczej zdarzają się wśród niego częste wypadki śmiertelne. Również bezpośrednio po śmierci

---

[1]) Wisła. T. VI, s. 787.

[2]) Kolberg, Mazowsze. T. V, s. 121; Bystroń j. w. s. 30.

[3]) Kolberg, Lud. S. X, s. 217.

[4]) Mat. antr. arch. i etn. T. VIII, s. 43.

[5]) Tetzner, Die Slawen, s. 489.

[6]) Drechsler, Sitte. T. I, s. 291—2, 302—3.

gospodarza zawiadamia się bydło, ptaka w klatce, pszczoły, nawet zboże i kwiaty. Pszczoły powiadamia się przez trzykrotne zapukanie do pnia[1]). W Dobrzyńskiem[2]) śmierć gospodarza oznajmiają wszystkiej „żywiznie". Także w Sławkowie, w pow. olkuskim[3]), o śmierci gospodarza oznajmiają całemu inwentarzowi. W Małopolsce zachodniej[4]), gdy umarłego mają wynosić na cmentarz, wypędzają bydło, aby i ono wzięło udział w pożegnaniu. W Przebieczanach[5]), gdy gospodarz albo gospodyni są bardzo słabi, a chce się im przejść, przestrzegają, aby do stajen nie zaglądali, bo w razie śmierci, następcy „gadzina snie i pśni się wszystko". W Czarnym Dunajcu[6]) przed samym zgonem jeden z domowników udaje się do szopy i budzi — jeśli to w nocy — bydło, wołając: „Wstańcie, bo gazda was odchodzi". Należy też zastukać w ul, jeśli gospodarz ma pszczoły. Gdyby się bydła i pszczół w czasie konania gazdy nie zbudziło, to według wiary ludu „odeszłoby" mu ono. Jeśli zaś bydło jest wówczas na pastwisku, należy je sprzedać w jak najkrótszym czasie, gdyż również by się nie „darzyło". W Wadowickiem (Wieprz)[7]), jeśli się otrzyma w darze pszczoły po kimś umarłym, należy trzykrotnie do ula zapukać, żeby nie spadły, t. j. nie wyginęły. W Zamojskiem i Hrubieszowskiem[8]) sądzą, że gospodarz mający obfitą pasiekę winien się z nią uprzątnąć i sprzedać przed końcem życia, jeśli się czuje bliskim zgonu, bo pozostałej rodzinie już się tak udawać nie będą i łatwo się zmarnują. Tem bardziej nie wiodą się pszczoły temu, kto je po zmarłym kupuje. W Nałęczowie, w Lubelskiem[9]) przy wyprowadzaniu zawiadamia się pszczoły przez trzykrotne puknięcie w każdy ul. W Żabnie[10]) w chwili wyprowadzania zwłok, otwierają oborę, stajnie i komory, a bydło spuszczają.

Na Polesiu wołyńskiem[11]), kiedy ciało nieboszczyka z domu

[1]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. III, s. 150.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. II, s. 30.
[3]) j. w. T. X, s. 242.
[4]) Lud. T. VIII, s. 53.
[5]) Mat. antr. arch. i etn. T. IV, s. 164.
[6]) j. w. T. IX, s. 141; Lud. T. XVIII, s. 76.
[7]) Mat. antr. arch. etn. T. VII, s. 36.
[8]) Wójcicki, Archiwum domowe, s. 512.
[9]) Zapiski A. Pasiaka.
[10]) Wisła. T. XVI, s. 361.
[11]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XII, s. 93.

wyprowadzają, odmykają chlewy i obory, aby cały dobytek mógł ostatni raz widzieć umarłego, a również dlatego, że zmarły może żałował czegokolwiek, z tego powodu zaś bydlę to mogłoby zdechnąć albo zginąć. Otwierają więc wszystko, aby zmarły widząc, że wszystko otwarte, nic nie wziął z sobą. W Wołkowyskiem, koło Świsłoczy (Mostowlany)[1]), zaraz po skonie gospodarza, najstarszy z rodzeństwa idzie kolejno do stajni, obory, chlewków, a nawet i do ptactwa domowego, a stanąwszy we drzwiach, mówi: „Niema już, koniki, wołki i t. d. waszego gospodarza". Czynią to w tym celu, aby nieboszczyk, zwłaszcza jeśli był chciwcem, nie pociągnął za sobą całej „żywiny". Na Litwie[2]), wszystkim zwierzętom zapowiada się uroczyście śmierć gospodarza.

W Czechach[3]) zwyczaje te również są znane. Gospodyni bieży do pszczelnika, a uderzając w każdy ul, oznajmia o śmierci gospodarza. W okolicy Rokycan[4]), gdy umrze gospodarz, który miał pszczoły, biegnie zaraz ktoś z domowników to oznajmić im, aby także nie pomarły. Podobnie w Czechach północnych[5]) i u śląskich Morawiaków[6]), a także na Łużycach[7]).

Na terytorjum niemieckiem[8]) przesądy takie bardzo są rozpowszechnione. Jeszcze tego samego dnia, w którym śmierć nastąpiła, trzeba zawiadomić wszystkie zwierzęta od bydła w stajni do ptaków w klatce, ale szczególnie pszczoły w ulach, nieraz nawet drzewom się oznajmia, zbożu i nasionom, aby bydło nie wyginęło, pszczoły nie uciekły, a nasienie nie zmarniało. Akt ten spełnia najbliższy z rodziny zmarłego, a więc żona albo też syn najstarszy. Podobnie także przy wyprowadzaniu[9]) wypędza się bydło ze stajni, aby nie wyginęło (Bawarja). Ule obraca się w tym samym celu (Oldenburg). W Braunau nad Innem[10]) przy wyprowadzaniu

[1]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 319.
[2]) Archiv f. Religwiss. T. XVII, s. 480, 505.
[3]) Bystroń, Studya, s. 29—30; Český Lid. T. IV (1894), zesz. 3.
[4]) Český Lid. T. VIII, s. 195.
[5]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VIII, s. 50.
[6]) Tetzner, Die Slawen, s. 278.
[7]) j. w. s. 325.
[8]) Wuttke j. w. s. 459, § 727.
[9]) Wuttke j. w. s. 465, § 737; Sartori, Sitte. T. I, s. 129, 144; Schwebel, Der Tod, s. 233; Schindler j. w. s. 175; Bartels, Der Bauer, s. 59; Sonntag, Totenbestattung, s. 173; Meyer, Deutsche Vkunde, s. 269—270.
[10]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. III, s. 279.

poruszają pnie, aby pszczoły nie poginęły. W Rothenbaum[1]), gdy gospodyni umiera, zawiadamia się o tem len, który z powodu ciągłego zajmowania się nim, zrósł się z nią tak, jak z gospodarzem jego pszczoły, którym się o śmierci donosi. Daje się znać atoli tylko temu przerobionemu w skrzyni, a nie rosnącemu, którego jeszcze gospodyni w rękach nie miała. Niemcy bukowińscy[2]) zawiadamiają bydło, aby było spokojne. W Brandenburgji[3]) donoszą o śmierci gospodarza zwierzętom i drzewom, aby nie przestały rodzić. Podobne zwyczaje mają Niemcy morawscy[4]), w Czechach północnych[5]), w okolicach Cieplic[6]), w Jüterbogku[7]) i w Berchtesgaden[8]). W Holandji[9]) budzą pszczoły w razie śmierci gospodarza, stukając i oznajmiając im zgon. W Wallonji[10]) zwierzętom daje się żałobę po śmierci gospodarza; kotom krepę na szyję, koniom czarne kity, na klatki z kanarkami i ule nakłada się krepę, bo gdyby tego nie zrobiono, ptak zginąłby do roku lub przestał śpiewać, a pszczoły odleciały. W innych stronach[11]) istnieje zwyczaj, że nowy właściciel idzie do ulów i głośno zawiadamia je: „A l'avenir c'sara mi qui vos soignera". Zawiadomienie takie konieczne, gdyż inaczej do roku pszczoły albo wyginą, albo uciekną. Również drzewa zamierają w razie śmierci tego, który je sadził. W Bretanji[12]), gdy umiera gospodarz, należy natychmiast ule ubrać w kawałek czarnej materji na znak żałoby. Gdy się o tem zapomina, wszystkie pszczoły wymrą, a w razie opustoszenia ulów, nieszczęście zawita wkrótce i do izby. W Szkocji zawiadamia się pszczoły o śmierci ich pana i okrywa ule krepą, aby się pszczoły nie obraziły i nie opuściły tego miejsca. W Irlandji rój pszczół nagle opuszczający ul, zapowiada śmierć w po-

[1]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde, T. V, s. 247.
[2]) j. w. T. VIII, s. 33.
[3]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. I, s. 185.
[4]) j. w. T. VI, s. 408.
[5]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. XII, s. 212.
[6]) Laube, Teplitz, s. 34.
[7]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. IX, s. 444.
[8]) j. w. T. V, s. 455.
[9]) Bystroń, Studya, s. 30.
[10]) Monseur, Le folklore wallon, s. 39, nr. 811.
[11]) Bulletin de Folklore. T II, s. 348—9.
[12]) Le Braz j. w. T. I, s. 212.

bliżu domu. Podobne przekonania spotyka się także w Anglji[1]) i Francji[2]). W Béarn[3]) (depart. Basses Pyrénées), w razie śmierci w domu zawiadamiają o tem pszczoły w ulach, będące własnością zmarłego, aby roje nie uciekły.

Lud polski powszechnie zawiadamia bydło i pszczoły o śmierci ich gospodarza. Rzecz znamienna, że dość realistyczne usposobienie ludu naszego dozwala jedynie wyjątkowo na powiadomienie roślin, zboża i innych zwierząt domowych, obok bydła, koni i pszczół. Poprzestaje się przytem na samem ustnem powiadomieniu, a nie okrywa ulów żałobą, jak na zachodzie, ani też zwierząt żałobnie nie przystraja. Godziłoby się natomiast zbadać, czy zawiadomienie o śmierci gospodyni wobec lnu spotyka się tylko wyjątkowo lokalnie w Niemczech, czy dałoby się może także wykazać i na naszym obszarze, gdzie len ma również cały swój krąg przesądów i wierzeń.

§ 73. Przewożenie zwłok.

W dzisiejszych zwyczajach ludowych środki przewozowe, jakiemi się przewozi zwłoki, nie odgrywają większej roli. Gdy odległość do cmentarza nieznaczna, trumnę niosą, gdy cmentarz położony nieco dalej, wiezie się zwłoki na wozie. Niegdyś atoli, a i dziś jeszcze we wschodniej Słowiańszczyźnie przewoziło się zwłoki saniami, jak to dokładnie wykazał Anuczin[4]). Sani używało się w obrzędzie pogrzebowym z różnych powodów; były one najprostszym, a więc i najdawniejszym środkiem przewozowym, stąd używanie ich można tłumaczyć jako przeżytek kulturalny, a zresztą w miejscach błotnistych, lesistych i górzystych dziś jeszcze używa się sani także w czasie lata. Na używanie sani mogła wpływać również ta okoliczność, że zwykle odnośny wehikuł, którym przewieziono zwłoki, pozostawiano na grobie, więc łatwiejszą było rzeczą i tańszą zostawić sanie, niż wóz. Przytem sanie służyły zarazem jako nosidła t. j. mary do przenoszenia zwłok zmarłego. Na tery-

[1]) Bystroń, Studya, s. 30.
[2]) Hastings, Encyclopaedia. T. IV, s. 416.
[3]) Wisła. T. V, s. 454.
[4]) Anuczin, Sani, ładija i koni kak prynadłeżnosti pochoronnawo obrjada. Moskwa, 1890.

torjum słowiańskiem można także przypuścić wpływ ludów fińskich, graniczących z Rosjanami na północnym wschodzie, które do dziś jeszcze powszechnie sani używają. Zresztą sama nazwa słowiańska „sani“ ma swój odpowiednik w wogulskiem „šun“, a więc forma ugryjsko-fińska byłaby „*šan“ [1]), która może udzieliła się językom słowiańskim wraz z samą rzeczą. Na tych saniach wieźli prawdopodobnie zmarłego Słowianie tak zimą jak latem [2]). W Kijowskiem [3]), w pow. radomyskim jeszcze w połowie XIX wieku wieziono ciało zmarłego na saniach nawet w lecie zapomocą wołów. Bielaszewski [4]) podał ciekawy dokument z XVII wieku, dowodzący tego zwyczaju na Wołyniu. Michał Stawecki, chorąży żytomierski w r. 1690 skarży żonę nieboszczyka brata swego cześnika owruckiego, iż ta „cadaver mariti sui extra decentiam status nobilicaris, mając konie pozostałe, wołami, prostemi saniami w miesiącu maju teraźniejszego roku 1690 do Owrucza odwieźć kazała“. Ze skargi tej oraz ze słów podkreślonych należy wnosić, że wówczas na Wołyniu zwyczaj używania sani istniał na pogrzebie tylko u ludu prostego. Onežanie [5]) wiozą na saniach nawet w lecie. Jakuci [6]) wiozą saniami i zostawiają na mogile sanie i łopaty, używane przy pogrzebie. Czeremisi [7]) trupą kładą na sanie, zwykle stare, do których zaprzęgają konia, lecz lejc do kierowania przytem nie używają; zazwyczaj jeden z krewniaków siada na konia i jak może, tak nim kieruje. Na podstawie materjałów dotąd znanych trudno ustalić istnienie sani w starosłowiańskim obrzędzie pogrzebowym wogóle [8]), natomiast związek

---

[1]) Wörter und Sachen. T. II, s. 184—5.
[2]) Janko, O pravčku, s. 200.
[3]) Kijewskaja Starina. R. 1893, kwiecień.
[4]) j. w.
[5]) Etnograf. Obozrjenie. T. IV (1890), nr. 1, s. 52.
[6]) Wisła. T. V, s. 687.
[7]) j. w. T. XI, s. 556.
[8]) Do wywodów Anuczina, który sanie wyprowadza z półn. ruskiej wołoguczy, składającej się z dwu długich żerdzi, między które wprzęga się konia, Karłowicz (Wisła. T. V, s. 678—9) dodał uwagę, że w okolicy Jaworza na Śląsku cieszyńskim przywiązują do sanek również dwie długie żerdzie, na których składa się trzy razy tyle drew, co na właściwych saniach i ten przyrząd nazywa się „właczе“. Ciekawy fakt analogiczny nie uprawnia na razie do żadnych dalszych wniosków.

odnośnych zwyczajów ruskich i fińskich występuje dość wyraźnie już choćby na podstawie materjałów Anuczina.

Niejednokrotnie zaznaczano, że dawni Słowianie chowali w łodziach i statkach. Najczęściej przytaczano znany opis Ibn Fadlana z r. 921, który jednak, jak to zupełnie słusznie Brückner [1]) zauważył, odnosi się do pogrzebu jakiegoś bogatego kupca normańskiego nad Wołgą, i ze Słowianami niema nic do czynienia. Rytuał tego obrzędu istotnie północno-germański. Powstaje on oczywiście przeważnie u ludów mieszkających nad wodami i jeziorami. Zmarłego wkłada się do łodzi i zdaje się go na los fal. Może to była nawet najstarsza forma chowania na terytorjum germańskiem, dlatego później celem spalenia układa się ciała na okręcie [2]). Wskazują na tę formę obrzędy pogrzebowe skandynawskie, jakie z czasów wikingów na podstawie sag, pomników piśmiennych i zabytków archeologicznych można odtworzyć [3]). U Saksona Gramatyka [4]) mamy wiadomość, że znakomitych mężów palono na stosie nawet wraz z okrętem. Z czasem trumna przybiera taki wygląd i grobowiec w ten sposób się układa, np. w okolicy Düsseldorfu, w Beeck ubija się grób w kształcie łodzi lub czółna [5]); podobnie kształty łódkowe mają mogiły i trumny na Rusi, czy należy je odnieść jednak do kultury słowiańskiej?

W dzisiejszym polskim folklorze nie pozostały żadne ślady tych dawnych zwyczajów. Pozostawałoby jedynie do zbadania, o ile lud chętniej zwłoki niesie, jak wiezie. Noszenie zwłok uroczyste mogło jednak powstać także pod silnym wpływem chrześcijańskim. W dawnem chrześcijaństwie [6]) niosą bowiem trumnę na ramionach sąsiedzi lub przyjaciele i towarzysze, a nawet dzieci niosą swych rodziców lub krewni. Przeważnie można jednak stwierdzić, że zwłoki układa się na wozie i wiezie się je na cmentarz. Jazdę tę otacza już natomiast cały szereg zabobonów, właściwych umysłom pierwotnym.

---

[1]) Encykl. Akad. Um. T. IV, cz. 2, s. 181.
[2]) Archiv f. Religwiss. T. I, s. 152 i n.
[3]) Żurnał Minist. Narodnawo Proświeszcz. R. 1894, wrzesień.
[4]) Wisła. T. XIII, s. 689.
[5]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. I, s. 220.
[6]) Picart, De la terre au ciel, s. 248.

§ 74. Zwierzęta wiozące zwłoki.

Już przy sposobności zapowiedzi śmierci (§ 5) zwrócono uwagę, jaką szczególną rolę odgrywa koń w obrzędzie pogrzebowym, który zwłoki przewozi na miejsce wiecznego spoczynku. Wedle wyobrażeń pierwotnych bywa nawet pośrednikiem między zaświatami a krainą żyjących. Choćby na podstawie studjów Klingera [1]) i Matusiaka [2]) możnaby tu wiele przytoczyć przykładów. Parę więc faktów tylko wspomnę. Zdaniem ludu czeskiego [3]), konie smucą się, gdy trupa wiozą. Dlatego w Wallonji [4]) nie zaprzęga się koni gospodarza, bo nie chciałyby one wieźć. W Polsce tego zwyczaju nie zauważono, mimo, że byłby on do przypuszczenia wobec specjalnie serdecznego usposobienia, z jakiem się lud do koni odnosi.

Bezwarunkowo natomiast unika lud wiezienia zwłok kobyłą, szczególnie, gdy źrebna. Kieruje się tu oczywiście tą samą zasadą, która zakazuje kobietom ciężarnym zbliżać się do umarłego. Trup bowiem wywiera szkodliwy wpływ na wszelką płodność, rozwój, będąc sam zaprzeczeniem życia.

W Czarnuchowicach i Sieprawiu w pow. wielickim [5]) sądzą, że do wozu ze zwłokami nie można zaprzęgać kobył, boby się nie ożrebiły. Koło Iwonicza [6]) wierzą, że umarłego nie trzeba wieźć na cmentarz kobyłą, boby porzuciła. W Rzeszowskiem [7]) źrebną kobyłą nie wolno wieźć trupa, gdyż urodziłoby się źrebię nieżywe (Bzianka). Wogóle zaprzęgają wóz zawsze w konie, nigdy w klacze. Dlatego też może koło Kodnia i Terespola [8]) a także Włodawy i Opalina wiozą ciało wołami i na ten cel koni używać nie chcą. Powszechnie zaś w Chełmskiem [9]) zwłok ludzkich nie można wywozić na cmentarz krowami lub klaczami, gdyż takie, któreby choć raz do tego były użyte, już nigdy cieląt i źrebiąt mieć nie będą.

---

[1]) Klinger, Żiwotnoje, s. 104—5, 109.
[2]) Matusiak, Koń w naszych wierzeniach ludowych. (Ziemia. R. 1914, nr. 27, s. 369).
[3]) Grohmann, Abergl. aus Böhmen, s. 53.
[4]) Bulletin de Folklore. T. II, s. 354, 358.
[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XVI, s. 262.
[6]) Lud. T. VI, s. 62.
[7]) Mat. antr. arch. i etn. T. X, s, 73, 134.
[8]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 183—4.
[9]) j. w. T. II, s. 169.

Na Pokuciu [1]) w Czortowcu umarłego wiozą wołami, a także pod Stanisławowem, trumna zwykle zaprzężona jest w dwa białe woły. Na Białej Rusi w Wołkowyskiem [2]), gdy umarłego wiezie się kobyłą źrebną, trzeba ją przewiązać czerwoną nitką, bo albo porzuci źrebię, albo choć donosi, nieżywe urodzi. W Słonimskiem przesąd zabrania pożyczać konia lub wozu do zawiezienia zwłok na mogiłki. Zmarłych wywożą po większej części wołami, można wprawdzie konia założyć, lecz chyba bardzo powolnego albo starego, czyli takiego, któremu nie sądzono już pomknąć z kopyta z drużyną weselników do kościoła, bo takim koniem, co wiózł umarłego, do ślubu jechać nie można. W Czechach [3]) uważają na to, aby do wozu z trumną nieboszczyka nie zaprzęgać krowy. Przestrzega tego także ludność połabska [4]). W Bułgarji [5]) wiozą wóz z trumną do kościoła bawoły.

W Niemczech [6]) (Meklemburg, Oldenburg, Baden) obowiązuje także zasada, że źrebnej kobyły nie można zaprzęgać do wozu ze zwłokami, gdyżby porzuciła. W Bawarji nie zaprzęgają nigdy dwóch, ale zawsze trzy konie lub woły. W Igławskiem na Morawach [7]) chętniej wiezie lud wołami. Powszechnie stosuje więc lud takie same środki ostrożności wobec zwierząt pociągowych, co i w stosunku do ludzi, aby uchronić je przed szkodliwym wpływem zwłok. Dlatego używa się wtedy do zaprzęgu najchętniej wołów, a więc zwierząt bezpłodnych, również czasem koni, ale nigdy prawie krów lub klaczy zwłaszcza źrebnych.

VIII. Pochód żałobny.

§ 75. Trzykrotne cofanie wozu.

Trumnę ustawia się wreszcie na wozie. Polski folklor nie zna przytem żadnych specjalnych przesądów, ani też lud nie obchodzi

---

[1]) Kolberg. Pokucie. T. I, s. 217.
[2]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 322.
[3]) Český Lid. R. 1895. zesz. 6.
[4]) Tetzner, Die Slawen, s. 375.
[5]) Strausz, Die Bulgaren, s. 450.
[6]) Wuttke j. w., s. 465, § 737; Sartori, Sitte. T. I, s. 145.
[7]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VI, s. 409.

się z duszą błądzącą ciągle koło zwłok tak niegościnnie jak Chorwaci z Muraköz, u których przed wyruszeniem w drogę uderza się batem trzykrotnie po trumnie, aby odpędzić siedzącą na niej duszę. Lud polski przestrzega dość często w tej chwili ostatniej innego przesądu, a mianowicie do trzech razy próbuje rozpoczynać ostateczną jazdę.

Na Śląsku[1]) prawie powszechnie nakazują konie trzykrotnie podpędzić i wstrzymać, a więc rusza się z wozem do trzech razy. W Chrzanowskiem (okolica Żarek)[2]), nim wóz z ciałem wyruszy, trzy razy się zatrzymuje. W Borowej[3]) po złożeniu trumny na wozie otwierają wszystkie drzwi w domu, a równocześnie woźnica, odwożący zwłoki, „do trzeciego razu" rozpoczyna jazdę, cofając wozem także do trzeciego razu na pierwsze stanowisko. Lud borowski ściśle tego obrzędu przestrzega, wierząc, że dusza zmarłego pozostaje w pobliżu swego ciała aż do pochowania go i mogłaby się gdzieś w domu zabłąkać, dlatego wszystko się otwiera, a także wóz wstrzymuje, aby oszczędzić duszy biegu za trumną, gdyby wóz ze zwłokami już odjechał; głównie jednak chce uchronić się od wałęsania duszy po domostwie i straszenia, gdyby za pierwszym i drugim razem cofania wozu nie zdołała usiąść przy trumnie. Gdy wóz po raz trzeci wraca na właściwe stanowisko przed domem, dusza nieboszczyka ma już „największy czas", aby usiadła przy ciele, wtedy też pochód może już ruszyć w drogę.

Na Morawach[4]) również ściąga się konie trzykrotnie lejcami, nim się ze zwłokami ruszy na cmentarz. W Niemczech[5]) spotyka się także przykłady trzykrotnego wstrzymywania koni, niekiedy również na granicy wsi; rzecz znamienna, że przesąd ten znany przeważnie na słowiańskich pograniczach.

Bardzo szczegółowy opis zwyczaju tego z Borowej, pozwala pod wielu względami objaśnić jego istotę. Mamy więc również do czynienia z zabiegiem, mającym na celu uwolnienie domostwa od błądzącej duszy zmarłego i danie jej w ten sposób do-

[1]) Drechsler, Sitte. T. I, s. 301—2.
[2]) Polaczek, Powiat chrzanowski, s. 63.
[3]) Mat. antr. arch. i etn. T. VII, s. 118.
[4]) Grohmann, s. 190.
[5]) Meyer, Deutsche Vkunde, s. 273; Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VI, s. 409.

godnej sposobności do podążenia za ciałem. Może być w tem także pewna forma aktu przebłagalnego wobec umarłego, który wyraża się w trzykrotnem cofaniu koni, mającem symbolizować trudność rozstania się ze zmarłym. U ludów pierwotnych[1]) odbywa się niekiedy całe przedstawienie dla zaznaczenia, że zmarły z niechęcią i żalem opuszcza swe dotychczasowe mieszkanie.

§ 76. Szybkość jazdy.

Ludy pierwotne starają się zwykle pochować zmarłego w jak najszybszem tempie, oczywiście zawsze wskutek lęku przed nieboszczykiem. Szybka jazda pozostaje nieraz w łączności z rozmaitemi sposobami zmylenia ducha. W tym celu obiera się pewną odmienną drogę, aniżeli zwykle.

W polskim folklorze pojecia te albo się już zatarły, albo też przeoczano je w dotychczasowych poszukiwaniach. W Pińczowskiem[2]) sądzą, że z umarłym powinno się jechać jak najwolniej. Tego zdania jest także lud nadrabski[3]). U Łotyszów[4]) natomiast powinien orszak ze zmarłym jechać wcale prędko. Na Pomorzu[5]) przestrzega się, aby unikać wszelkich większych wstrząśnień trumny, bo gdy umarły wyjdzie ze swego położenia, nie zazna w grobie spokoju. Bardzo prawdopodobne, że nakaz powolnego jechania, jaki się w Polsce spotyka, z tem właśnie pozostaje w związku; dyktuje go jak cały obrzęd pogrzebowy, obawa przed zmarłym.

§ 77. Zakaz używania bicza.

Zasada powolnej jazdy z nieboszczykiem, a zarazem pewne szczególne odnoszenie się do zwierząt wiozących zmarłego, skłania lud, że w czasie jechania ze zwłokami na cmentarz, nie używa się bata. Mogą zarazem odgrywać pewną rolę momenty, jakie spoty-

[1]) Hastings, Encyclopaedia. T. IV, s. 427.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IX, s. 33.
[3]) Swiętek, Lud nadrabski, s. 555.
[4]) Wisła. T. V, s. 690.
[5]) Wuttke j. w., s. 466, § 738.

kamy np. u Czerémisów[1]), którzy nie kierują konia wtedy lejcami, ale jeden z krewniaków siada na konia i tak kieruje, jak może. Idzie to jakby o symboliczne zaznaczenie, że koń odbywać ma tę drogę dobrowolnie, bez żadnego przymusu.

W Mysłakowie, w pow. łowickim[2]) przy wiezieniu ciała bata nie używają, „ino same lelki". W Borowej[3]) twierdzą, że wioząc zmarłego na cmentarz, nie należy używać na konie bicza, bo w polu po zmarłym pozostałem nie rodziłby się len. Posługują się też wtedy kawałkiem kija lub „chabiną". W Gremboszowie[4]) umarłego wozili dawniej dziadkowie, a popędzali konie kijem, bo batem mogło koniom zaszkodzić. U ludu nadrabskiego[5]) wioząc umarłego na cmentarz, nie używają na konie bata, ale popędzają je lejcem lub gałęzią wierzbową.

Niemcy w Badeńskiem[6]) znają także ten przesąd, że na zwierzęta ciągnące trumnę ze zwłokami, nie wolno używać bata, ale tylko plecioną gałąź. W Bretanji[7]) nie można podpędzać batem konie, które ciągną wóz żałobny. Gdy się zatrzymają, trzeba czekać, aż same ruszą w drogę, a w każdym razie podniecać je tylko głosem, przemawiając do nich łagodnie. W Kornwalji uważa się zatrzymanie wozu ze zwłokami, za złowróżbne i zapowiadające wkrótce nową śmierć w domu.

Zwyczaj powyższy w Polsce dość częsty, spotyka się w Niemczech bardzo rzadko i tylko w Bretanji jeszcze przestrzegany, przybiera u nas niekiedy pewne specjalne znamiona, jak w Borowej, gdzie się unika uderzenia koni biczem z tem uzasadnieniem, że mogłoby to na len zaszkodzić; w tym wypadku doszły więc do szczególnego znaczenia akty, mające na celu przezorne uchronienie pozostałego dobytku, przed szkodliwym wpływem zmarłego. Bat skręca się z nici konopnych czy lnianych, dlatego nie można dotykać się nim koni zmarłego, aby wogóle urodzajności lnu przez to nie zaszkodzić.

---

[1]) Wisła. T. XI, s. 556.
[2]) Mat. antr. arch. i etn. T. IX, s. 233.
[3]) j. w. T. VII, s. 112.
[4]) Bojko, Okruszyny z Gremboszowa, s. 108.
[5]) Świętek, Lud nadrabski, s. 555.
[6]) Wuttke j. w., s. 466, §. 738.
[7]) Le Braz j. w. T. I, s. 252—3.

§ 78. Okolna droga.

Do zmylenia duszy zmarłego nadaje się nietylko szybkie tempo jazdy, ale nadto obieranie drogi innej, niż zwyczajnie, dłuższej lub okrężnej. Wprawdzie na obszarze etnograficznym polskim nie zapisano podobnych wierzeń, godzi się jednak również o nich wspomnieć, aby zwrócić uwagę na ten szczegół zwyczajów pogrzebowych, znany innym Słowianom.

Na Rusi węgierskiej[1]) przy obrzędzie ostatniego całowania, obchodzą najbliżsi krewni trumnę trzykrotnie, dalsi dwukrotnie, a najdalsi raz tylko. W Kijowskiem[2]) chowając nieboszczyka, nie powinno się przenosić gò przez wodę, boby sprowadził na wioskę nieurodzaj, głód i inne klęski. Jeśli rzeka rozdziela wieś na dwie części, to po obu jej stronach są cmentarze. Mówią też, że gdy nieboszczyka wiozą przez groblę, raki powyłażą ze stawu. W Wołkowyskiem[3]), na Białej Rusi każe ludowy przesąd wieźć zwykłą prostą drogą w lecie jak i w zimie, choćby były zaspy, gdyż skracanie drogi przez pola, szkodzi na urodzaj. Podobnie nie można wieźć nieboszczyka manowcami. Litwini[4]) trzykrotnie obchodzą wóz, na którym zwłoki złożono. Przeszło to nawet do obrzędów ściśle kościelnych, gdyż zwłoki obnosi się wokoło kościoła zawsze trzykrotnie. Celem tego obnoszenia, zmylić ducha zmarłego.

Podobnie w zachodniej Fryzji[5]) obnosi się trzykrotnie koło kościoła. W Niemczech[6]) używa się pewnych specjalnych dróg pogrzebowych, choćby były nawet dalsze i gorsze, a w niektórych okolicach jedzie się właśnie tylko główną drogą. Wedle Winternitza[7]) w dawnych czasach indoeuropejskich panował wogóle zwyczaj trzykrotnego obejścia grobu. Schrader sądził, że go u Słowian niema. Przykłady powyższe zapatrywaniu temu przeczą. W Bretanji[8]) idzie się zawsze z pogrzebem specjalną „drogą śmiertelną", zwykle starą i zepsutą, ale obowiązującą. Podobnie

---

[1]) Etnograficznyj Zbirnyk. T. II, s. 26.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. III, s. 96; Hryncewicz, Lecznictwo ludowe, s. 424.
[3]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 322.
[4]) Archiv f. Religwiss. T. XVII, s. 497.
[5]) Meyer, Deutsche Vkunde, s. 273.
[6]) Sartori, Sitte. T. I, s. 145—6; Wuttke j. w. s. 466, §. 738.
[7]) Schrader, Sprachvergl. und Urgesch. T. II, s. 430—1.
[8]) Le Braz. T. I, s. 128—9.

w Irlandji i Kornwalji. Wierzenia ukraińskie, nakazujące unikania na drodze rzeki, pochodzą z obawy, że dusza mogłaby nie przejść wody, pozostać za nią, błąkać się i pozostałych niepokoić. Sartori przytoczył analogiczne przykłady z Niemiec, Portugalji, Rumunji i zwyczajów ludów pierwotnych. W Irlandji [1]) natomiast właśnie zaleca się przejście orszaku żałobnego przez rzekę, gdyż złe duchy nie mogą przejść wody. Wszystkie te przestrogi, czyto unikanie wody, czyto trzykrotne obchodzenie zwłok, czy obieranie pewnej specjalnej drogi, mają zawsze jednakowe podstawowe uzasadnienie, a mianowicie lęk przed zmarłym.

§ 79. Pochód żałobny.

Pochód żałobny ze zwłokami odbywa się u ludów pierwotnych wśród całego szeregu przepisów zabobonnych, które przeważnie we folklorze współczesnym zupełnie zaginęły. Dzisiejszy pochód żałobny szczególnie u ludu polskiego odbywa się prawie zupełnie wedle ceremonjału kościelnego, a pozostały jedynie drobne momenty o charakterze bardziej pierwotnym. Dla zupełności obrazu polskich ludowych zwyczajów pogrzebowych należy krótko wspomnąć i o tym pochodzie na cmentarz.

Na Mazowszu pruskiem [2]), jeśli we wsi niema kościoła, nauczyciel odgrywa ważną rolę w zastępstwie proboszcza. Gdy się wszyscy zejdą na wyprowadzenie, śpiewa się pieśni, potem następuje przekąska, ponowne śpiewanie, mowa żałobna nauczyciela, wreszcie podczas pieśni: „Kiedy nadeszła moja godzina" wychodzi się ze zwłokami i zanosi je na cmentarz, a nigdy nie zawozi. Nauczyciel z uczniami i śpiewający idą przed ciałem, następnie niosą ciało, a wkońcu postępuje żałobna rzesza. Na cmentarzu otwiera się jeszcze trumnę i poprawia zwłoki, poczem wśród śpiewów i modlitw spuszcza trumnę do grobu i zasypuje. Na Mazowszu [3]) wiozą trumnę na wozie, wysłanym słomą; rodzina i sąsiedzi idą naprzód śpiewając, a koło figur przydrożnych zatrzymują się. Na Mazowszu leśnem [4]), ciało wyprowadzają do kościoła czasem drugiego dnia,

[1]) Le Braz. T. I, s. 129.
[2]) Wisła. T. VI, s. 784.
[3]) Kolberg, Mazowsze. T. I, s. 217.
[4]) j. w. T. III, s 94—5.

a nawet i pierwszego, a nazajutrz odbywa się pogrzeb. Przechodząc koło figury lub krzyża za wsią przystają i podnoszą wieko trumny. Wówczas ktoś ze starszych krewnych ma odpraszanie, poczem zamykają trumnę i odnoszą nieboszczyka na cmentarz. Nad grobem śpiewają pieśni. Ksiądz odprowadza ciało zwykle do figury, a czasem i na cmentarz. Koło Płocka [1]) trumnę przykrytą odprowadzają z kościoła na cmentarz z chorągwiami, Pogrzeb odbywa się cicho i bez przemówień, czasem tylko ksiądz żegna rodzinę zmarłego w jego imieniu. Koło Pułtuska i Wyszkowa [2]) wkładają zmarłego do trumny dopiero na trzeci dzień po śmierci przed samym pogrzebem. Wtedy uczestnicy pogrzebu gromadzą się, a o ile mają być pochowani rodzice, dzieci kłaniają się nisko wszystkim obecnym i w imieniu zmarłych rodziców mówią do każdego: „Darujcie im itd." Poczem gromada wyprowadza z domu ciało do pierwszego krzyża przy wsi, śpiewając pieśni. Od krzyża zaś wiezie mąż swą żonę, żona męża, rodzice dzieci lub dzieci rodziców, a towarzyszą im tylko bliscy krewni na cmentarz; wszyscy inni wracają od krzyża do domu. Przemów niema. U Kurpiów (Dudy puszczańskie, parafja Myszyniec) [3]) pogrzeb odbywa się bez wielkich zachodów. W trumnę z prostych nieheblowanych desek, kładą nieboszczyka często tego samego dnia, (jeśli zdąży się trumnę w tym czasie zrobić) i wywożą z domu. Przy pochówku współudział księdza bywa bardzo rzadki. Zwykle wyprowadzają ciało z domu do krzyża za wsią, tu je stawiają, jeden z Kurpiów ma mowę odpraszającą, poczem wiozą nieboszczyka przed kościół i po pokropieniu zwłok święconą wodą, udają się wprost na cmentarz. W Malborskiem [4]) pogrzeby odbywają się uroczyście z katafalkiem w kościele i śpiewaniem wigilij. Dawniej niesiono trumnę otwartą aż na cmentarz, a w drodze pod krzyżem jeden z wieśniaków słów kilka przemawiał. W Poznańskiem, w Dębiczu [5]) zamożnego zmarłego niosą w trumnie nazajutrz do kościoła na katafalk. Po odprawieniu nabożeństwa kościelnego biorą chłopi trumnę na ramiona i niosą na cmentarz do grobu, gdy jest blisko, a wiozą na wozie, gdy droga dalsza.

[1]) Kolberg, Mazowsze. T. IV, s, 147.
[2]) j. w. T. IV, s. 148.
[3]) j. w. T. IV, s. 149.
[4]) Wisła. T. III, s. 732.
[5]) Kolberg, Lud. S. IX, s. 169.

Ksiądz miewa czasem nad grobem przemowę, W Morownicy[1]) chowają na trzeci dzień. Trumny nie wynosi żaden przyjaciel (krewny) zmarłego, tylko „obski“ (obcy). Wkładają ją na wóz i wiozą przykrytą na cmentarz, lub jeśli nieboszczyk bogatszy, wstępują do kościoła. W drodze zatrzymują się przy figurze na modlitwę i przemowę pożegnalną, poczem idą na cmentarz. W pow. krobskim (Pakosław, Golejewko)[2]) trumnę zamkniętą z ciałem starszej osoby niosą do grobu gospodarze, przyjaciele. Trumnę wynoszą z domu na marach, pokrytych czarnem suknem. Wnoszą potem trumnę z ciałem do kościoła i obstawiają światłem. Katafalk pokryty czarnem suknem, jeśli nieboszczyk był stary, a czerwonem, gdy był młody. W drodze zatrzymują się pod figurą na śpiewanie i przemowę. Podobnie niosą do grobu przyjaciele w Czeszewie, pow. wągrowskim[3]). Na Kujawach[4]) trzeciego dnia po zgonie, trumnę wiozą zamkniętą na wozie lub niosą ją, jeśli jest blisko na cmentarz. Przy wyprowadzaniu bywa krótka mowa pożegnalna. W drodze na cmentarz śpiewają pobożne pieśni. Ksiądz odprowadza trumnę do krzyża, figury, czasem i do cmentarza.

Koło Częstochowy[5]) ciało wynoszą z chaty trzeciego dnia, obok Bożej męki następuje przemowa, poczem udają się z organistą na cmentarz i ciało grzebią przy pieśni „Witaj Królowo“. Podobnie w Stradomiu pod Częstochową[6]) wiozą trumnę na wozie przy śpiewie psalmów pokutnych. W okolicy Żarek, Siewierza i Pilicy[7]), lud nie żałuje pieniędzy na pogrzeb, byle okazale zmarłego pochować. Przy wyniesieniu zwłok następuje przemowa, poczem stawiają trumnę na wóz, lub jeżeli blisko do parafji, to założywszy trumnę na ręczniki, postępują zwolna przy śpiewie różnych pieśni nabożnych. Pod każdą figurą i kaplicą po drodze zatrzymują się, a nawet w niektórych parafjach pod każdą figurą bywa krótka oracyjka. W Sieradzkiem[8]) kładą trumnę na wóz, zaprzężony w parę wołów lub koni, a wśród śpiewów nabożnych cała

[1]) Kolberg, Lud. S. X, s. 78—9.
[2]) j. w. S. X, s. 217.
[3]) j. w. S. XI, s. 162.
[4]) j. w. S. III, s. 249—50.
[5]) j. w. S. XXIII, s. 123.
[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XVII, s. 35.
[7]) Federowski, Lud, s. 135, 144—5.
[8]) Kolberg, Lud. S. XXIII, s. 122—3.

wieś towarzyszy ciału w drodze ku parafji. Przy pierwszej figurze zatrzymują się, następuje przemowa, potem częstowania wódką pod gołem niebem, poczem gromada wraca do wsi, a kilka osób towarzyszy zmarłemu pod kościół i na cmentarz, gdzie przyjaciele grób kopią i trumnę zasypują. W stronach Kłodawy[1]) trumnę przewożą na wozie drabiniastym, malowanym na czarno. Koło Raczek[2]) trumnę wiozą na cmentarz jednokonnym wózkiem, przykrytą „klimkiem“ w kraty, kolorów żałobnych. Orszak pogrzebowy poprzedza trumnę zawsze o kilkanaście kroków, śpiewając pieśni nabożne.

W Małopolsce zachodniej[3]) ciało wynoszą na wóz najbliżsi krewni. W czasie przeprowadzenia zwłok do kościoła parafjalnego, śpiewają pieśni. Jeżeli ksiądz ma wyjść po ciało, zwykle proszą, by wyszedł do mostu najbliższego kościoła, gdzie też zwykli wyczekiwać. W Krakowskiem[4]) odprawia się uroczyste nabożeństwo z konduktem, wigiljami i mszą św. W czasie mszy żałobnej po ewangelji, obchodzą ołtarz wokoło i wrzucają po parę groszy do skarbonki na ofiarę. Po wyniesieniu ciała, ksiądz albo kończy ceremonję przed kościołem, albo też udaje się na cmentarz. Gdy wiozą nieboszczyka w trumnie zamkniętej ze wsi, gdzie niema kościoła, przystają zwykle pod figurą i jeden ze starszych miewa odpraszanie. W Rudawie pod Krakowem[5]), przy wyprowadzaniu zwłok, najstarszy z gromady lub przyjaciel zabija trumnę i wygłasza słowa pożegnania. Mówiąc to, kropi obecnych i trumnę święconą wodą. Następnie przyjaciele zmarłego biorą trumnę na barki i wynoszą; zwłoki złożone w trumnie wiozą na wozie i wśród śpiewów idą do kościoła. Po ewangelji wszyscy kolejno obchodzą ołtarz i wrzucają po groszu na intencję zmarłego do skarbonki. Podobnie odbywa się pogrzeb u ludu nadrabskiego[6]) i w Przebieczanach, w pow. wielickim[7]). W Czarnym Dunajcu[8]), jak wogóle na Podhalu, pogrzeby są zawsze bogate i okazałe,

[1]) Wisła. T. VIII, s. 151.
[2]) j. w.
[3]) Lud. T. VIII, s. 53.
[4]) Kolberg, Lud. S. VI, s. 6—7.
[5]) Połaczek, Rudawa, s. 58—59.
[6]) Świętek, Lud nadrabski, s. 132.
[7]) Mat. antr. arch. i etn. T. IV, s. 165.
[8]) j. w. T. IX, s. 142.

a góral nie żałuje wydać na nie pieniędzy, bo „msy świętej nie przékupis, ani hwały Boskiej“. Także w Gremboszowie[1]) dawniej wyprawiano bardzo chętnie pogrzeb wystawny, a synowie lub bliscy krewni nieśli ciało na cmentarz. W Wesołej, w pow. brzozowskim[2]) wyprowadzenie zwłok odbywa się zawsze z sieni. Stawiają tam trumnę z zabitem wiekiem na ławie lub na jakiemkolwiek podwyższeniu, lecz nigdy na ziemi. Wyprowadzający ciało zmarłego czyta oracje. W drodze śpiewają różne pieśni. Mniej więcej identyczne zwyczaje w Ropczycach[3]) i Rzeszowskiem[4]). W Sandomierskiem[5]) pogrzeb odbywa się trzeciego dnia. Trumnę otwartą niosą przyjaciele na ręcznikach lub krajkach. Orszak pogrzebowy z gromnicami odprowadza ją na cmentarz, gdzie jeden z gospodarzy miewa przemowę. W Siedleckiem[6]) nazajutrz po śmierci odbywa się wyprowadzenie zwłok z domu do kościoła, właściwie do trupiarni, którą jest dzwonnica. Pochód żałobny idzie jak wszędzie, zwykle wiozą zwłoki, czasem niosą. W Krynicach[7]) po zgromadzeniu się sąsiadów przed wyniesieniem ciała z domu, rodzina zmarłego kłania się obecnym i powtarza trzykrotnie: „Bądźcie zdrowi, odpuśćcie nam wszystkie grzechy“. Zmarłego wiozą te same konie, któremi zawsze jeździł; do pierwszego krzyża za wsią odprowadza go ze śpiewami cała gromada. Pod krzyżem następuje jeszcze raz pożegnanie i zostaje tylko dwóch ludzi z rodziny, którzy odwożą zmarłego na cmentarz, a inni wracają do domu. W Skorczycach[8]) w pow. janowskim, w Lubelskiem następnego dnia odprowadzają ciało do kostnicy, a trzeciego dnia odbywa się pogrzeb. Przy wyprowadzaniu zwłok z chałupy, miewa jeden z gospodarzy przemowę. Podobne zwyczaje istnieją w Białostockiem[9]). W Żabnie[10]) przestrzegają, aby wiozący zwłoki, był obcy, a nie swój, krewny. Zresztą obrzędy

[1]) Bojko, Okruszyny z Gremboszowa, s. 107.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIII, s. 159.
[3]) j. w. T. XIV, s. 122.
[4]) Mat. antr. arch. i etn. T. XI, s. 171—2.
[5]) Kolberg, Lud. S. II, s. 158.
[6]) Zapiski A. Pasiaka.
[7]) Wisła. T. IV, s. 99.
[8]) j. w. T. VIII, s. 361.
[9]) j. w. T. XVI, s. 68.
[10]) j. w. T. XVI, s. 361.

zwykłe, jak wszędzie, jak również np. w Zaklikowie[1]). W Jagodnem[2]) za trumną złożoną na wasążku, zaprzężonym w jednego konia, idzie lud, śpiewając żałośnie pieśni. Orszak zatrzymuje się pod lasem u krzyża, gdzie najstarszy z rodziny zmarłego schyla się do nóg każdemu z odprowadzających ciało, prosząc, by wybaczył zmarłemu wszystko, czem on mógł się w jego oczach narazić. Każdy odpowiada na to słowa przebaczenia. W Łubach, w pow. radzyńskim[3]) przy śpiewaniu pieśni, wynoszą zwłoki na wóz, a wtenczas zwykle starszy weźmie konie przy pysku lub za lejce i wiezie umarłego. Przy wyprowadzaniu i pod krzyżem jakiś zdolniejszy mowca przeprasza zgromadzonych w imieniu zmarłego. W Wychrzankach, w Bialskiem[4]) wiezie ciało wóz o jednym koniu. Ksiądz odprowadza do krzyża na rozstajnych drogach, a po modlitwach gospodarz wiozący trumnę, „odprasza“.

W okolicach Uszycy, na Podolu rosyjskiem[5]) po złożeniu trumny na wozie, zaprzężonym wołami, nim pochód ruszy z miejsca, wynoszą domownicy zwój płótna nowego, którem wyścielają drogę i zwój ten kładą na trumnie. Płótno to po skończonym pogrzebie oddają parochowi równie jak i ręcznik wyszywany włóczką, którym przewiązuje się krzyż procesjonalny. Ciało na cmentarz odprowadzają prócz krewnych, wszyscy bliżsi sąsiedzi, przytem, jeśli zmarły jest płci męskiej, odprowadzają go mężczyzni, kobietę zaś lub dziewczynę odprowadza płeć żeńska. U Huculów[6]) po wyniesieniu ciała z chaty, ksiądz ma mowę, tyczącą się życia nieboszczyka. Po skończonej mowie następuje „proszcie“. Na cmentarz ksiądz jedzie konno, trupa zaś niosą lub wiozą na saniach w woły zaprzężonych tak w zimie jak i w lecie, a po drodze robią często „oprowody“, t. j. przystanki, podczas których ksiądz czyta ewangelję na głowach rodziny, trembity grają, płaczki płaczą. Trumna przykryta kocem, którego piękność i dobroć zależna od zamożności zmarłego, a który wedle ugody zabiera ksiądz po pogrzebie. Biedniejsi nakrywają trumnę suknem lub płótnem, nie najmują

[1]) Wisła. T. XVI, s. 362.
[2]) Wasilewski, Jagodne, s. 113.
[3]) Pleszczyński, Bojarzy międzyrzeccy, s. 77.
[4]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 181.
[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XII, s. 228.
[6]) Lud. T. V, s. 345.

trembit, fujarek, ani płaczek lub też w mniejszej ilości. W Czortowcu na Pokuciu [1]) po wyniesieniu zwłok i ustawieniu na marach ksiądz czyta pierwszą „wanhełyję“, poczem niosą lub wiozą wołami trumnę do cerkwi. W cerkwi po ustawieniu zwłok stawiają na prestole za trumną jadło. Po odprawieniu parastasu biorą miskę z pszenicą i trzymając ją prawą ręką, a w lewej mając świece, wznoszą po trzykroć (czasami i częściej) do góry i potrząsając powtarzają: „Wicznaja pamiat'“. Potem intonuje ksiądz śpiew, kończący się wyrazami: „posliednije pociłowanie“, w miejsce zaś dawnego zwyczaju (gdy otwierano jeszcze trumnę, a pop obchodząc nieboszczyka darzył pocałunkiem, za nim zaś wszyscy inni ze świecami), dziś obchodzi tylko bez tej ceremonji trumnę z kadzidłem i całuje otworzoną ewangelję, a inni ludzie za nim. Całują także trumnę i krzyż na trumnie, poczem wychodzą na cmentarz. Lippowanie na Bukowinie [2]) niosą zwłoki w otwartej trumnie do kościoła. Tu po wielu modlitwach daje się do prawej ręki podpisaną przez spowiednika modlitwę rozgrzeszenia. Podobnie jak w drodze do kościoła, tak w drodze na cmentarz pozostaje trumna otwarta. Zamyka się ją dopiero przed spuszczeniem do grobu. W Watramoldawicy [3]) chłopi w zwykłych ubraniach niosą świece i kosze z woskiem, białym chlebem i owocami, jako ofiarami na cześć zmarłego; trumnę drewnianą nakrywają kocami. Charakterystyczne jest pieczywo, które niosą za trumną, a następnie darowują księdzu, równie jak koc, który trumnę nakrywa.

Na Litwie [4]) orszak odprowadzający zwłoki, śpiewa pieśni pogrzebowe. Na jednych wozach siadają mężczyźni, na drugich kobiety, chór żeński odpowiada męskiemu i jadą tak aż do kościoła. W Grodzieńskiem [5]) przy uroczystych i wystawnych pogrzebach katolickich niosą oddzielnie wieko trumny, a zwłoki odkryte. Na Żmudzi [6]) przed wyniesieniem zwłok z domu żegnają zmarłego wszyscy członkowie rodziny, całując jego ręce, nogi, twarz, zależnie od swego stosunku doń za życia, wreszcie stawiają trumnę na wozie, poczem śpiewają we dwa chóry, męski i żeński, litanje za

[1]) Kolberg, Pokucie. T. I, s. 217.
[2]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. II, s. 107.
[3]) j. w. T. IV, s. 256—7.
[4]) Wisła. T. I, s. 353.
[5]) Teki Łaguny. (Rkp. Bibl. Ossol. l. 4435.)
[6]) Wisła. T. XVII, s. 579—80.

duszę zmarłego. Przy żałosnych dźwiękach tego pienia, ruszają wozy w drogę. Każdy najuboższy nawet pogrzeb dąży do kościoła. Tylko małe dzieci wiozą wprost na cmentarz w przekonaniu, że one modlitw nie potrzebują. U Serbów [1]) w Bośni i Hercegowinie leży umarły przez całą dobę, poczem niesie się go na wieczny spoczynek. Mężczyźni w milczeniu naprzemian niosą nieboszczyka, aby uzyskać jego przebaczenie. W Serbji [2]) jak wogóle na wschodzie, niesie się trumnę otwartą aż na cmentarz.

Pogrzeby uroczyste odbywają się także w Niemczech [3]). Zaleca się wszystkim liczny współudział, a przepisany jest ściśle pewien porządek orszaku żałobnego. Niesie się rozmaryn i cytryny jako ochronne przedmioty. Do tego samego celu służą świece i latarnie. Dlatego też pochód zatrzymuje się kilkakrotnie w drodze na znanych punktach, jak drogi rozstajne, granice i mosty, aby odprawić tam różne obrzędy i modlitwy, których celem istotnym również uspokojenie duszy zmarłego.

Analiza polskiego pochodu żałobnego ze zwłokami dowodzi wyraźnie, że odbywa się on prawie zupełnie wedle przepisów kościelnych, a zostały nieliczne tylko ślady dawnych wierzeń. Można przypuszczać, że niegdyś na całym obszarze słowiańskim niesiono zwłoki w uroczystym pochodzie na otwartych marach do grobu; zwyczaj utrzymał się w tej formie tylko u wschodnich i południowych Słowian, w Polsce znany był w Malborskiem i Sandomierskiem. Możliwe też jednak, że i w tem wyraża się jedna z różnic zwyczajowych między Słowianami wschodnimi, a zachodnimi, a przykłady z Malborskiego i Sandomierskiego, dałyby się właśnie temi wpływami wschodniemi uzasadnić. Dawniej prawdopodobnie, krewny nie mógł się zbliżać do zmarłego, gdyż nieboszczyk oddziaływał specjalnie na najbliższe otoczenie szkodliwie, dziś tylko w niektórych okolicach musi wieźć „obski“, a nie krewny. Przystawania przydrożne na rozstajach i mostach przybrały dziś formę zupełnie religijną modłów pod figurą, czy krzyżem. Niegdyś oczywiście musiało to mieć charakter pierwotnych praktyk magicznych, wykonywanych na wszystkich skrzyżowaniach dróg, mostach, granicach itd. Niektóre t. zw. pogańskie momenty wyraźniej zachowane, domagają się osobnego omówienia.

[1]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI, s. 63.
[2]) Kanitz F. Serbien. Lpzg. 1868, s. 533.
[3]) Sartori, Sitte. T. I, s. 146—148.

§ 80. Pogrzeb bezżennych.

Uroczystości pogrzebowe szczególnie u ludów pierwotnych, łączą się nieraz z objawami wesołości i radosnych okrzyków; występuje to szczególnie wtedy, gdy odprawia się obrzęd chowania zmarłych w stanie bezżennym. Wtedy pochód żałobny przybiera inną formę zewnętrzną. Pogrzeb jednostek wolnego stanu staje się jakby weselem. Zachariae [1]) udowodnił zupełną analogję ceremonij przy śmierci wdów indyjskich i przy weselnym rytuale indyjskim. A zwyczaje te objaśniają też przykłady, zestawione przez O. Schradera [2]). Wedle przykładów tych człowiek pierwotny uznaje konieczność małżeństwa do tego stopnia, że o ile ktoś nie zdążył tego dokonać za życia, musi dopełnić tego aktu po śmierci. Ponieważ zaś każdemu dawano do grobu wszystko, cokolwiek było potrzebne mu za życia, więc prawdopodobnie dodawano mu też dziewczynę, jak wogóle dawali kobiety dawni Słowianie. Odgrywa pewną rolę w analogji obrzędów tych także ten fakt, że zarówno przy pogrzebie, jak przy weselu, rodzice tracą swe dzieci i zmienia się wogóle środowisko ich dotychczasowego społecznego życia, co w następstwie prowadzi do podobnych obrzędów. Przekonanie, że pogrzeb dziewicy czy kawalera jest zarazem jakby jego weselem, przetrwało we współczesnych wyobrażeniach ludowych prawie powszechnie i wszędzie znane są korony weselne i wieńce narzeczeńskie, jakie dziewczętom daje się do trumny. Dawni Słowianie [3]) wedle Masudiego w razie zgonu mężczyzny w stanie bezżennym, żenili go po śmierci. Choć jak wiadomo można powątpiewać, czy relacje arabskich pisarzy odnoszą się zawsze do Słowian, jednak w danym wypadku zwyczaj zupełnie odpowiada ogólnym wyobrażeniom słowiańskim jeszcze współcześnie, co można poprzeć także przykładami z polskiego obszaru etnograficznego.

W dawnej Polsce [4]), jeśli nieboszczyk był bezżenny, krewni jego szli za ciałem w żałobie barwy czerwonej. W Poznańskiem [5]) niosą przed trumną wianek w razie śmierci młodzieńca lub dziew-

[1]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XIV, s. 210.
[2]) Schrader, Totenhochzeit. Jena 1904.
[3]) Niederle, Život starých Slovanů, s. 255 i n.
[4]) Godebski K. Obraz Polski pod koniec XVII w. Lwów 1869, s. 22.
[5]) Kolberg, Lud. S. XI, s. 163.

czyny. W Czeszewie w pow. wągrowskim, przed trumną, czworo dziewcząt niesie na chustce jedwabnej, trzymając ją za rogi, koronę, czyli wieniec dziewiczy lub kawalerski, (jest to girlanda, zwinięta w koło z robionych kwiatów, z wiszącą u niej białą lub niebieską wstążką) i wieniec ten zawieszają w kościele na ścianie blisko ołtarza lub ambony. W Wielkopolsce, w Siemianicach [1]) w pow. kępińskim, trumnę ze zwłokami małego chłopca, niosą cztery dziewczynki, ubrane jak do pierwszej komunji św. biało z jasnemi fartuszkami i wiankami zielonemi na głowie; dziewczynkę zaś niosą chłopcy odświętnie ubrani. W pow krobskim [2]), (Pakosław, Golejewko), ciało dziewki niosą parobcy, ciało parobka dziewki. W okolicach Wielunia [3]), zmarłemu w stanie dziewiczym, stroją trumnę wewnątrz weselnemi kwiatami jak rutą, rozmarynem, i takiż wieniec spleciony, kładą na trumnie. Jeśli żonaty, obścielają go zielskiem dokoła. W Białej i Bielsku [4]), do niedawna był zwyczaj, że do grobu chłopca rzucano cytryny. Zmarłego towarzysza zabaw niosło do grobu czterech chłopców na swych barkach. W okolicy Nowego Sącza jeszcze około r. 1806 [5]), na pogrzebie kawalera, a raczej chłopca jeszcze niewinnego, niesiono cytrynę, tak jak przed dziewczyną wieniec. Cytryna ma wyobrażać niewinność. W Będziemyślu [6]), chłopaka niosą dziewczęta, dziewczynę chłopcy; dają też wtedy jeden wianek na trumnę, a drugi niosą. Wyraża się to nawet w piosnce z Lubelskiego [7]): „Żeby mi Pan Bóg dał, bym w wianku umarła, chłopcyby mnie nieśli, kapelaby grała". Niemcy łódzcy [8]) dają zmarłemu do rąk cytrynę, a także obecnym z rodziny i innym uczestnikom pogrzebu, a nawet tragarzom przy karawanie. W Studziankach [9]) kładą dziewczynom na wieku duży wieniec z zieleni i kwiatów, a w zimie z gałązek świerkowych. W Krośnieńskiem [10]) przy pogrzebie dzieci

[1]) Mat. antr. arch. i etn. T. VIII, s. 40.
[2]) Kolberg, Lud. S. X, s. 217.
[3]) Niezapominajki. R. 1842, s. 207.
[4]) Wisła. T. VIII, s. 362.
[5]) j. w., s. 362. Wyraźne wpływy niemieckie.
[6]) Zapiski własne.
[7]) Skrzyńska, Kobieta w pieśni ludowej, s. 81.
[8]) Wisła. T. VIII, s. 362.
[9]) j. w. T. XVI, s. 604.
[10]) Sarna, Powiat krośnieński, s. 166.

i młodzieży, bez względu na płeć kładą na trumnę wieńce, uwite z kwiatów, z gałązek barwinku lub jedliny. Trumnę dziewczęcia niosą chłopcy, a trumnę chłopca dziewczęta.

W Przemyskiem (Rakowa) [1]), dziewka leży w wieńcu z barwinku i wstążkach na głowie, a z chustką w ręce, jak do ślubu; opasują ją nadto różową wstążką w pasie i dają woskowy pierścionek na palec prawej ręki, ulepiony z wosku, obłupionego ze świecy cerkiewnej. Pierścionek taki dostaje i zmarły parobek i bukiet z barwinku na piersi. Parobka zmarłego niosą na cmentarz dziewki, a dziewkę parobcy. Małorusini [2]) wogóle obsypują dziewczynę w trumnie kwiatami, a koło parobka i dziewczyny stawiają weselne drzewko. Na pogrzebie jest cała drużyna weselna. Chustką obwiązują krzyż cerkiewny, a drugą dają do rąk księdzu. Drużbowie niosą trumnę, a drużki idą obok nich. Jak umrze parobek, wybierają jednego z pomiędzy jego rówieśników i przyjaciół, aby w czasie całego pogrzebu zastępował nieboszczyka. Ubiera się on w odzież zmarłego i dostaje w czasie stypy 5 chlebów, białą chustkę i próżną miskę glinianą. Dary te zwą się: „misoczkojo". Niekiedy pieką nawet korowaj i rozdają pozostałe po zmarłym rzeczy. Wogóle pogrzeb przypomina wtedy zupełnie wesele [3]). W razie śmierci dziewczyny, jeden parobek odgrywa nawet rolę wdowca. Podobnie też dzieje się, gdy umrze parobek. Obdarowywanie gości, pieczenie korowaju, używanie drużek można wtedy powszechnie zauważyć w obrzędach pogrzebowych ludu ukraińskiego [4]). Na Wołyniu, (Jurkowszczyzna, pow. zwiahelski) [5]), w razie śmierci dziewczyny, wszystkim tym, którzy przy niej czynili posługi, tj. babom, ludziom, niosącym chorągwie i t. p. rozdają chustki w podarunku tak samo, jak na weselu. Jeśli zaś zmarła dziewczyna nie jest zbyt ciężka, dziewczęta same zwykłe nieść trumnę do grobu, za co w upominku dostają wstążki, jako bukiety weselne. Na pogrzebie parobka rozdają na pamiątkę ręczniki, a przytem pieką placek i oblawszy miodem rozdają go wszystkim obecnym, co ma zastąpić korowaj i słodkę wódkę weselną.

---

[1]) Kolberg, Przemyskie, s. 51—2.
[2]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 20, 22—3.
[3]) Etnograf. Obozrjenie. T. XV (1892), Nr. 4, s. 36—37.
[4]) Kijewskaja Starina. T. 54, s. 249—250.
[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XI, s. 143.

Huculi [1]) dla zmarłej dziewki plotą wianek z barwinku i kładą go jej na głowę, a nadto ustawiają obok niej „derewce" — ucięty wierzchołek świerku, upiększony białą i czerwoną wełną. Na pogrzebie dziewczyny niosą, jak na weselu, naprzód „derewce", które potem ustawiają na grobie. Lud peczeniżyński [2]) zmarłemu parobkowi zaręczonemu lub dziewczynie ustawia w głowach smereczkę (podobną do drzewka weselnego), którą podczas pochodu pogrzebowego niesie parobczak w rękach, a po pogrzebie umocowuje u krzyża. Podczas takich pogrzebów wiążą też chustki na drzewcach od chorągwi, a gdy nieboszczykowi chcą zrobić wielką paradę, jedna z dziewcząt niesie wianek z barwinku. W razie śmierci dziewczyny, parobcy niosą wianek. W Wiłkomierskiem [3]) zwykle niosą trumnę zakrytą, ale jeśli zmarły jest kawaler, dziewica lub dziecko, a do kościoła niedaleko, wtedy trumnę ubierają kwiatami i niosą ją odkrytą. Rumuni [4]), o ile zmarły był młodzieńcem, wieńczą go jak nowożeńca, a na piersiach kładą mu obrączkę i złoty pieniądz, jako oznakę zaręczyn.

W okolicy Rokycan [5]), chowa się zmarłych w bezżennym stanie również z drużkami, dziś ubranemi czarno lub biało; dawniej przystrajały się one w białe suknie, a czarne staniki albo w różowe szaty. Dziewczęta mają mirtowe wianki, chłopcy mirty przypięte do ubrania. Chorwaci [6]) obchodzą pogrzeb kawalera lub panny bardzo uroczyście i niosą wieńce. Serbowie w Bośni i Hercegowinie [7]) ubierają zmarłe dziewczęta już zaręczone jak do ślubu, a mianowicie w kwiaty, wstążki, pierścienie i dukaciki. Zwyczaje takie możemy zauważyć także u Niemców w Lesie czeskim [8]), w okolicach Cieplic [9]), na Morawach [10]) i na Bukowinie [11]). W Igławskiem na Morawach po takim pogrzebie panuje na stypie

---

[1]) Szuchiewicz, Huculszczyzna. T. II, s. 260, 271; Kaindl R. Die Huzulen, R. XVII.
[2]) Lud. T. XIII, s. 108.
[3]) Teki Łaguny. (Rkp. Bibl. Ossol. l. 4435).
[4]) Lazar, Südrumänen, s. 169.
[5]) Český Lid. T. VIII, s. 197.
[6]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VII, s. 228.
[7]) j. w. T. VI, s. 62.
[8]) j. w. T. VII, s. 69.
[9]) Laube, Teplitz, s. 34.
[10]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VI, s. 411.
[11]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VIII, s. 34.

wesoły nastrój i urządza się jakby wesele zmarłego z tego powodu, że go nie zaznał w życiu, a po uczcie tańczy się nawet do północy. W Wallonji[1]) chłopców niosą dziewczęta, a dziewczęta chłopcy. Wieczorem po uczcie żałobnej tańczy się, a w okolicy Tournai nazywają się te tańce „odbywaniem wesela zmarłej dziewczyny".

Zwyczaj odbywania pogrzebu osób bezżennych jakby wesela zachował się zupełnie wyraźnie dziś jeszcze szczególnie w całej Słowiańszczyźnie. Na terytorjum ściśle niemieckiem rzadszy, mamy tylko w Hesji[2]) przykład, że trumnom młodzieńców towarzyszą dziewczęta, które potem przez cztery tygodnie noszą żałobę. Tem częściej występuje ta forma pogrzebu w okolicach niemieckich na słowiańskiem pograniczu. Jak u ludu słowiańskiego zwyczaj ten powszechny, wskazał już Niederle; przytoczył przykłady polskie, małoruskie, serbskie, bułgarskie, słowackie, czeskie i z niemieckiego Pomorza. Niektóre z tych obrzędów zupełnie wyraźnie wskazują na swój pierwotny charakter. Pogrzeb nazywa się na Rusi weselem, a na Podolu młodzieniec, który niesie za trumną wianek, uważany bywa przez rodziców zmarłej za zięcia, sam zaś nazywa się wdowcem. Również nad Wołgą i na Białej Rusi występują przekonania te zupełnie wyraźnie i one to posłużyły Schraderowi[3]) do jego wywodów na temat znaczenia greckiej lutrofory. W polskich ludowych obrzędach przetrwało szczególnie dawanie wianka i uroczyste niesienie do grobu przez płeć odmienną, inne motywy zaginęły, natomiast wschodni Słowianie prawie jak najdokładniej przechowali dawną postać zwyczaju.

§ 81. Przemowa pożegnalna.

Mogłoby się wydawać, że mowa pożegnalna, jaką lud często wygłasza, jest czemś zupełnie nowożytnem. W rzeczywistości tylko forma jej zewnętrzna ma pewne nowe cechy, ale zasadnicza podstawa odpowiąda zwyczajom pierwotnym; u ludów pierwotnych wykonywa się w czasie pogrzebu umyślne zaklęcia i wygłasza przemówienia, aby duch nie wracał. W tej przemowie daje się

[1]) Bulletin de Folklore. T. II, s. 356, T. III, s. 16.
[2]) Hessler, Hessische Landes- und Volkskunde. T. II, s. 152.
[3]) Schrader, Totenhochzeit, passim.

umarłemu polecenia, jaką drogę ma obrać (Batakowie na Sumatrze, Tonkin półn., Molukki, Grenlandja, Środkowa Afryka itd.)[1]). W świecie klasycznym ma ten zwyczaj już formę zmodernizowaną. W Atenach na pogrzebach poległych w boju lub wielce zasłużonych mężów, urządza się mowy pochwalne[2]). W Rzymie, dzieci przemawiają na cześć swych zmarłych rodziców[3]), a zczasem stają się mowy zwyczajem powszechnym i w tej formie w czasach nowożytnych tworzą osobny dział retoryki.

Wiadomo jak Polska szlachecka pieczołowicie pielęgnowała wymowę i te mowy szlacheckie zapewne pod niektórym względem musiały i na ludową wymowę oddziałać. Istotne jednak uzasadnienie tych przemów odpowiada tradycji pierwotnej. Kaszubi[4]) wygłaszają przemowę przy krzyżu albo przy trumnie w domu. W Malborskiem[5]) dawniej zatrzymywano się przy krzyżu i tam jeden z wieśniaków powiadał kilka słów. Na Mazowszu[6]), przechodząc koło figury lub krzyża za wsią, przystają i otwierają wieko. Wtedy ktoś ze starszych krewnych w imieniu zmarłego, przeprasza obecnych w tych lub podobnych słowach: „Dusa ta was prosi, abyście jej darowali i przebacyli wszystko, w cem wam sie zasłuzyła na złe, wszystkie jej wele was winy i krzywdy wase, jakieście mogli od niej doznać, cy jej przebacacie, cy jej tego nie pamiętacie?". A obecni mówią i odpowiadają jeden przez drugiego: „Nie pamiętamy jej, w cem sie nam źle zasłuzyła ta dusa, nie mamy do niej zadnej złości", a ten i ów odzywa się: „niech śpi z Bogiem! niech ma odpocynek wiecny! niechajby jasność Boską oglądała! itp.". Poczem zamykają wieko i odnoszą nieboszczyka na cmentarz. W okolicach Pułtuska, Wyszkowa itd.[7]), zwyczaj występuje w innej formie. Przemowy przy krzyżu niema, natomiast w chwili zgromadzenia się wszystkich na pogrzeb zmarłych rodziców, dzieci kłaniają się nisko wszystkim obecnym i w imieniu zmarłych proszą o przebaczenie im win. W Wielko-

[1]) Hastings, Encyclopaedia. T. IV, s. 427—8.
[2]) Chudziński, Thanatos, s. 53.
[3]) Picart j. w., s. 434.
[4]) Nadmorski, Kaszuby, s. 128.
[5]) Wisła. T. III, s. 732.
[6]) Kolberg, Mazowsze. T. III, s. 94—5.
[7]) j. w. T. IV, s. 148.

polsce, w Morownicy [1]) zatrzymują się z trumną przy figurze, poczem po modlitwach ktoś z obecnych miewa czasem przemowę. W Kościańskiem [2]) (np. w Spławiu, Radomicku, Białczu) niemal wszędzie przy wyprowadzeniu ciała, mowę pogrzebową przy krzyżu wypowiada jeden ze starszych gospodarzy. Z Kotlina w pow. pleszewskim [3]) przytacza Kolberg wiele podobnych mów, mianych przez starszych gospodarzy. Także w Pudliszkach i Rokossowie w pow. krobskim, przy wyprowadzeniu ciała musi być zawsze chłopski kaznodzieja, który przy pierwszej figurze za wsią prawi mowę i żąda imieniem zmarłego, aby mu darowano urazy. W Pruślinie, w pow. odolanowskim wygłasza się także oracje przy figurze. W Pleszewskiem, w Kolnicach, Kolniczkach i Łaskawych, wygłasza takie oracje specjalnie uprzywilejowany mowca, który w pochodzie przy każdej figurze Zbawiciela lub Świętego, przemawia do pozostałych. Nieboszczyk (przez jego usta) żegna się z drogą, którą chodził, z drzewami, na które patrzył, łąkami, na których pasał, pagórkami, dolinami, rzeką, stawem itd. Koło Iłowa [4]) w pow. gostyńskim, gdy brakuje mowcy mężczyzny, któryby przemawiał przy zwłokach i przepraszał obecnych w imieniu nieboszczyka, dopełniają nawet kobiety tej powinności. Na Kujawach [5]), przy wyprowadzeniu najstarszy lub chętny z domowników miewa czasami krótką mowę pożegnalną, w której poleca duszę zmarłego, równie jak i żyjących opiece Boskiej, i żegna pozostałych w imieniu nieboszczyka; przemowę tę powtarza niekiedy w drodze przy jakiej figurze, przy której przystaną. W Mysłakowie w pow. łowickim [6]), przemowa czyli pożegnanie umarłego bywa „u krzyża“ przy drodze. Krzyż ludzie obchodzą trzy razy i śpiewają, a ciało stoi przy krzyżu na drodze. Poczem jeden z orszaku ma przemowę, w której prosi o przebaczenie dla umarłego. W Sieradzkiem [7]) (okolica Zduńskiej Woli i Widawy), przy pierwszej figurze czy Bożej męce, zatrzymuje się pochód, a wtedy jeden z włościan przemawia w imieniu zmarłego, żegnając się

---

[1]) Kolberg, Lud. S. X, s. 78—9. Podany dokładnie tekst przemowy.
[2]) j. w., s. 79.
[3]) j. w., s. 219—222.
[4]) Gołębiowski, Lud, s. 258.
[5]) Kolberg, Lud. S. III, s. 249—250.
[6]) Mat. antr. arch. i etn. T. IX, s. 233.
[7]) Kolberg, Lud. S. XXIII, s. 122.

i prosząc o wybaczenie doznanych uraz. Koło Częstochowy [1]) miewa taką mowę jeden z poważniejszych włościan przy wyprowadzeniu lub podczas przystawania obok Bożej męki. W okolicy Żarek, Siewierza i Pilicy [2]), przy wyniesieniu zwłok z domu, wychodzi starosta, a zdjąwszy kapelusz, przyczem wszyscy idą za jego przykładem, miewa przemowę. W niektórych parafjach starosta pod każdą figurą miewa krótką orację.

W Małopolsce zachodniej [3]), w chwili wynoszenia ciała zmarłego na cmentarz, zwykł przemawiać w formie pożegnania, najznaczniejszy gospodarz w gminie. Również w Krakowskiem [4]) wioząc nieboszczyka, przystają na wychodnem ze wsi zwykle pod figurą, a jeden ze starszych ludzi miewa mowę, ułożoną zdawna, zwaną „odpraszanie“, w której w imieniu zmarłego żegna przyjaciół, krewnych i przeprasza za wszystko złe, jakie nieboszczyk im wyrządził. W Chrzanowskiem [5]) i w Rudawie [6]), pożegnanie to z czasem ograniczyło się do kilku słów, jakie wypowiada najstarszy z gromady lub jego przyjaciel. W Przebieczanach, w pow. wielickim [7]) „odprasza“ umyślnie w tym celu proszony gospodarz, który ma już w tem biegłość. U ludu nadrabskiego [8]), przy wyprowadzaniu zwłok „odpraszacz“, pokrzepiwszy się wódką, którą piją i inni zgromadzeni, rozpoczyna „odpraszanie“. W nowszych czasach już według wzorów drukowanych (u Foltyna w Wadowicach). W Będziemyślu [9]), przy wynoszeniu zwłok odbywa się odpraszanie, przyczem posługują się gotowemi tekstami drukowanemi. Mowę taką wygłaszają także w Rzeszowskiem [10]), a w Łukawcu nawet dwie, jedną przed wyniesieniem zwłok, drugą nad grobem. Odpraszanie wygłasza się przy wynoszeniu zwłok także we wsi Wesołej, w pow. brzozowskim [11]) i w Ropczyckiem [12]). W Tarno-

---

[1]) Kolberg, Lud. S. XXIII, s. 123.
[2]) Federowski, Lud. T. I, s. 135—144.
[3]) Lud. T. VIII, s. 53.
[4]) Kolberg, Lud. S. VI, s. 7.
[5]) Polaczek, Powiat chrzanowski, s. 62.
[6]) Polaczek, Rudawa, s. 59.
[7]) Mat. antr. arch. i etn. T. IX, s. 233.
[8]) Swiętek, Lud nadrabski, s. 132.
[9]) Zapiski własne.
[10]) Mat. antr. arch. i etn. T. X, s. 72—3.
[11]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIII, s. 159.
[12]) j. w. T. XIV, s. 122.

brzeskiem i Niskiem[1]) przy wyprowadzaniu zwłok, gdy niema księdza, wieśniak starszy wiekiem przemawia nad trumną „przeprosiny pośmiertne“ w formie wierszowanej lub prozą. W Przeworskiem[2]) przed wyniesieniem zwłok z chaty, wygłasza ktoś z mądrzejszych „orację“, w której żegna całą rodzinę w imieniu zmarłego. Drugą taką orację wygłasza na cmentarzu po odejściu księdza, dziękując obecnym za udział w smutnym obrzędzie. W Nałęczowie[3]) w Lubelskiem „odpuszczanie“ odbywa się na podwórku przed domem, ale dziś coraz rzadziej, bo specjalni mowcy powymierali. W Wychrzankach, w obwodzie bialskim[4]), gospodarz wiozący trumnę, przepraszał zawsze w krótkich słowach w imieniu zmarłego. W Siedleckiem, w Krzesku[5]), jeden ze starszych gospodarzy wygłasza przemowę pożegnalną o pewnej stałej formie. W Białostockiem[6]), gdy wyjdą za wieś, orszak żałobny zatrzymuje się pod figurą świętą lub pod krzyżem, a każdy z obecnych odmawia po 5 pacierzy, poczem najbliżsi krewni zmarłego, zwracają się do obecnych z prośbą o przebaczenie uraz. W Krynicach[7]), przepraszanie bywa dwukrotne. Przed wyniesieniem ciała z domu, rodzina zmarłego kłania się obecnym i powtarza trzykrotnie: „Bądźcie zdrowi, odpuśćcie nam wszystkie grzechy“. Pod krzyżem następuje jeszcze powtórne pożegnanie. W Skorczycach, w pow. janowskim[8]), przy wyprowadzeniu zwłok z chałupy, jeden z gospodarzy ma zwykle przemową z prośbą o odpuszczenie zmarłemu grzechów. W drodze natomiast pod każdą figurą modlą się tylko za nieboszczyka. W Lubartowskiem, w Starościnie[9]) przeprowadzają ciało zmarłego do pierwszej za wsią figury przydrożnej i tutaj jeden z najstarszych gospodarzy wygłasza przemowę na cześć zmarłego, poczem zgromadzeni „śratają się“ (żegnają) ze zmarłym. W Jagodnem[10]), orszak po-

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 183—4.
[2]) Wisła. T. XII, s. 513.
[3]) Materjały A. Pasiaka.
[4]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 184.
[5]) Pasiak j. w.
[6]) Wisła. T. XVI, s. 68.
[7]) j. w. T. IV, s. 99.
[8]) j. w. T. VIII, s. 361.
[9]) j. w. T. XIV, s. 189.
[10]) Wasilewski, Jagodne, s. 113.

grzebowy zatrzymuje się pod lasem u krzyża, a najstarszy z rodziny zmarłego schyla się do nóg każdemu z odprowadzających, prosząc o przebaczenie. W Łubach, w pow. radzyńskim[1]), przed wyniesieniem zwłok z sieni, ma zwykle znany już we wsi mowca pogrzebowy mowę odpraszającą, którą potem powtarza pod krzyżem lub cmentarzem, a nadto przeczyta czasem jakąś mowę napisaną. We Wierzchowiskach, w pow. janowskim[2]) jeden z sąsiadów odmawia przeprosiny w imieniu zmarłego przy wynoszeniu zwłok. W Siedleckiem, w Czajkowie[3]) wieś odprowadza zmarłego aż do krzyża granicznego i tu następuje pożegnanie. W tym celu wóz zatrzymuje się, trumnę otwierają, a każdy przybliża się i żegna ze zmarłym, Jeśli to był ojciec lub matka, dzieci przepraszają w imieniu zmarłego każdego z obecnych, obejmując nogi i całując w ręce. Jeden ze starszych gospodarzy, który ciało odprowadza do kościoła, ma przemowę o zmarłym, wyliczając jego cnoty i zasługi i prosi obecnych, aby nieboszczykowi wszystko wybaczyli. W Krośnieńskiem[4]) (Jaszczwa) po ułożeniu umarłego na wozie, jeden z gospodarzy, zwykle zawsze ten sam, ma przemowę, której drugą część wypowiada przy figurze.

Analogicznym zwyczajem małoruskim[5]) bywa „praszczanie“, urządzane zawsze przed wywiezieniem zwłok z domu. W Ispas, koło Wyżnicy[6]) ksiądz ma przemowę do ludu nad grobem. Huculi[7]) w czasie pogrzebu odbywają liczne „proszczi“, bo im więcej „proszczi“, tem więcej grzechów odpuszcza Bóg zmarłemu. Lud peczeniżyński[8]) prosi zawsze księdza, by miał mowę na pogrzebie. Gdy ciało wynoszą z chaty, ksiądz odczytawszy w podwórzu ewangelję, wygłasza mowę, a następnie prosi o „proszcie“. Nad grobem odbywa się jeszcze raz ceremonja „proszczi“. Dawni Prusacy[9]) mieli przy obrzędach pogrzebowych śpiewaków, zwanych „tulisze“

[1]) Pleszczyński, Bojarzy międzyrzeccy, s. 78—9.
[2]) Wisła. T. XVI, s. 362.
[3]) j. w. T. XVII, s. 309.
[4]) Sarna, Powiat krośnieński, s. 162—6.
[5]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 23.
[6]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI, s. 233.
[7]) Szuchiewicz, Huculszczyzna. T. II, s. 270—1; Kłosy. T. XVII, s. 184; Lud. T. V, s. 345.
[8]) Lud. T. XIII, s. 107.
[9]) Brückner, Starożytna Litwa, s. 40.

czy „ligasze“, którzy zarówno u stosu jak i przy stypie wychwalali czyny zmarłego. Także na Litwie [1]) wygłasza się przemowę nad grobem.

W Czechach, koło Rokycan [2]) po spuszczeniu zmarłego do grobu, występuje jakiś starszy krewny lub sąsiad, a zwróciwszy się do zgromadzonych koło grobu, imieniem zmarłego prosi o przebaczenie w następujących słowach: „Jeżeli nieboszczyk wam za życia w czem ubliżył, proszę was w imię Boże, NPMarji i wszystkich Świętych, abyście odpuścili mu po raz pierwszy, drugi i trzeci“. Wszyscy odpowiadają: „Niech mu Pan Bóg odpuści!“. U Słowaków w Cerowie [3]) nauczyciel czyta nad zwłokami umyślnie ułożone wiersze pogrzebowe.

Niemcy [4]) znają także zwyczaj odprawiania różnych ceremonij, modlitw i ofiar w drodze na cmentarz, czyto koło mostów, czy na granicach, czy na rozstajach. Nad grobem przemawia ksiądz. Koło Chebu [5]), tak zwany „prokurator“ (odpraszający) wygłasza przed otwartą trumną mowę, w której w imieniu zmarłego prosi wszystkich o przebaczenie i wzywa ich do zgody, pracowitości i bojaźni bożej. W Igławskiem na Morawach [6]), po dojściu orszaku pogrzebowego do Bożej męki zatrzymują się wszyscy, a przewodzący całemu obrzędowi w długiej mowie prosi obecnych o darowanie uraz zmarłemu. Seklerzy [7]) w niektórych gminach, przy wynoszeniu zwłok opiewają życie nieboszczyka w rymowanych pieśniach, podnosząc jego zasługi.

Główną osnową wszystkich mów wygłaszanych, czyto koło figury, czy przy wyniesieniu zwłok jest t. zw. odpraszanie. Polega ono na prośbie, skierowanej do obecnych o przebaczenie zmarłemu win. Forma tego obrzędu dzisiaj zupełnie chrześcijańska, a na Rusi nawet sam ksiądz wykonywa to przepraszanie. Zwyczaj jednak wydaje się dość dawny, a polega na ogólnem ludowem przekonaniu, że człowiek nie może mieć spokojnego sumienia, jeśli z kimś gniewa się lub ma do niego urazę. Człowiek, który

[1]) Kuntze, Bilder aus dem preuss. Littauen, s. 46.
[2]) Český Lid. T. VIII, s. 197.
[3]) Narodop. Věstnik Československý. T. I, s. 225.
[4]) Sartori, Sitte. T. I, s. 148, 150.
[5]) Meyer, Deutsche Vkunde, s. 272.
[6]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VI, s. 410.
[7]) Lud. T. XVI, s. 148.

umarł, nie zawsze mógł mieć sposobność prosić o przebaczenie wyrządzonych uraz i krzywd. Może mieć więc ktoś jeszcze żal do niego. Temu należy zapobiec. Jeśli bowiem czyjaś uraza niepokoi człowieka żywego, to jeszcze bardziej umarłego. A ludowi idzie za wszelką cenę o to, by nieboszczyk miał już jak największy spokój, by nic mu tej ciszy grobowej nie mąciło, gdyż mógłby błądzić po świecie i ludzi niepokoić. W tem należy też szukać przyczyny tak pilnie przestrzeganego odpraszania.

Porównanie różnych typów tego ostatniego pożegnalnego przemówienia, dowodzi bliskiego pokrewieństwa zwyczajów polskich i czeskich, a także i niemieckich na terenie czeskim powstałych. Praktyki małoruskie, choć formalnie analogiczne, wyróżniają się od polskich mów pożegnalnych i odpraszalnych. Przypisać należy to przeważnie różnym wpływom kościelnym na Wschodzie i Zachodzie.

§ 82. Strój żałobny.

Ponieważ zmarły wywiera szkodliwy wpływ na otoczenie, musi się przez pewien okres odpowiednio ułożyć bieg zajęć codziennych i wogóle całego życia; te zmiany w toku zwykłej pracy ludzkiej tworzą z czasem żałobę [1]). Łączy się z tem także zmiana zwykłego stroju. Podobnie jak przy urodzinach i weselu, tak też i przy pogrzebie istnieje u wiele ludów zwyczaj przebierania się lub przemalowania celem ochrony przed duchami [2]). Zwykle strój żałobny jest zasadniczo różny od tego, jaki zwykle się nosi. Dlatego narody, które noszą długie włosy, strzygą je lub golą, o ile zaś normalnemi włosy są krótkie, dozwala się im długo rosnąć [3]). Więc strzygą włosy wtedy Grecy dawni, Semici, Persowie i wiele ludów pierwotnych Afryki i Ameryki. Wedle Herodota, Egipcjanie, którzy się zwykle strzygli, zapuszczali na znak żałoby włosy i brodę. Podobnie też na znak żałoby odkłada się wszelkie ozdoby i świecidła. Bardzo charakterystyczne są wreszcie specjalne barwy

[1]) Przepisany czas żałoby dla wdowy ma pewne społeczne uzasadnienie. Ztschr. f. vgl. Rechtswissensch. T. XV, s. 384 i n.
[2]) Frazer j. w. (Journal of the Anthropolog. Inst. T. XV, s. 98); Samter, Geburt, s. 95, 116.
[3]) Hastings, Encyclopaedia. T. IV, s. 438—440.

żałobne, jakich się używa. Najbardziej powszechnemi kolorami żałobnemi są: czarny i biały. Czarnej barwy używali dawniej Egipcjanie, Żydzi, Arabowie, Grecy[1]) i Rzymianie. Czarny kolor stawał się kolorem żałoby prawdopodobnie pod wpływem rzymskim, mimo że Ojcowie kościoła byli mu przeciwni. Kolor biały powszechny w Chinach, Anam, Syjamie i Japonji (obok niebieskiego), u ludów pierwotnych w Ameryce północnej i Australji[2]); niegdyś musiał być także przyjęty w Europie, bo utrzymał się w tem znaczeniu w Szwajcarji i na niektórych obszarach słowiańskich. Jako barwy żałobne znane były także niebieska i żółta, która była przypuszczalnie barwą żałobną dawnych Celtów, bo w tej postaci zachowała się w Bretanji[3]). W obrzędzie pogrzebowym odgrywa też bardzo znaczną rolę barwa czerwona, która nie występuje jako żałobna, ale raczej jako 'αποτρόπαιον przeciw złym duchom[4]). Może dlatego w czasach przedhistorycznych malowano ciała ludzi zupełnie na czerwono tak, jak dziś to jeszcze czyni wiele plemion Afryki Zachodniej[5]).

U Słowian barwa czarna nie była pierwotnie barwą żałoby, ale biała. Świadczy o tem wzmianka autora poematu staroczeskiego o kolorach i podobne uwagi w Senniku Wawrzyńca z Brzezowy[6]). Należy przez analogię przypuścić, że i gdzieindziej były podobne stosunki, na co wskazują liczne przesądy we współczesnym folklorze. W Słowiańszczyźnie[7]) istniał też prawdopodobnie zwyczaj przewracania szat na odwrotną stronę na znak żałoby.

Na obszarze etnograficznym polskim można zauważyć jeszcze ślady dawnych wierzeń. Kaszubskie kobiety[8]) nosiły dawniej białe płaszcze żałobne, które się zarzucało na suknie. Na Mazowszu

[1]) Chudziński, Thanatos, s. 54—55.

[2]) Wasmansdorff, Die Trauer um die Todten, s. 26—32; W Afryce także barwa biała oznacza żałobę (Wisła. T. VII, s. 622). Prw. Sonntag, Totenbestattung, s. 44, 111; Kolberg. S. XV, s. 46; kobiety australskie smarują twarz białą ziemią na znak żałoby. (Le Roy, Religja, s. 278.) Bantu, Gabon, Prw. Le Roy, s. 104, 210—11.

[3]) Wasmansdorff, Die Trauer, s. 32.

[4]) Archiv f. Religwiss. T. IX (1906), s. 1—24.

[5]) Quatrefages A. Introduction à l' étude des races humaines, s. 278.

[6]) Zibrt, Listy z českých dějin kulturnich. Praha. 1891, s. 53 i n.

[7]) Niederle j. w., s. 298.

[8]) Anton, Alte Slaven. T. I, s. 133.

pruskiem[1]) schodzą się na śpiewanie przy nieboszczyku kobiety w czarnych sukniach, a z białemi chustkami do nosa. W Poznańskiem[2]) szat żałobnych po nieboszczyku nie noszą, a tylko niekiedy kobiety należące do rodziny owijają się lub zarzucają na siebie białe płachty w czasie pochodu na cmentarz (Morownica). Także w Pakosławiu w pow. krobskim żałoby nie noszą, a jedynie niewiasty idąc na pogrzeb zarzucają białe płachty na głowę. Lud nadrabski[3]) oznak żałobnych nie nosi i żałoby nie zachowuje, równie jak w Przeworskiem[4]) i Chrzanowskiem[5]). W puszczy sandomierskiej[6]) żałobę oznacza tylko białe ubranie lniane własnego wyrobu. W Rudawie pod Krakowem[7]) przez rok zachowują żałobę ściśle familijną. Najbliżsi krewni zmarłego nie chodzą do karczmy na muzykę, nie tańczą i nie bawią się. Gdy zaś w przeciągu roku wypadnie sierocie wstępować w związek małżeński, wtedy uczta weselna odbywa się bez śpiewów i muzyki. Oznak żałobnych nie noszą żadnych. Wdowa najczęściej po roku wychodzi za mąż, wdowiec nie żeni się prawie nigdy, zwłaszcza gdy ma dorastające dzieci. W Siedleckiem[8]) (Krzesk) na znak żałoby wstrzymują się najbliżsi z rodziny w ciągu roku od zabaw, a szczególnie od tańca, lecz żadnych oznak nie noszą. W Jagodnem[9]) po śmierci rodziców powinno się nosić przez cały rok żałobę, która polega na unikaniu w odzieży koloru czerwonego. Wdowa nie może przed upływem roku po śmierci męża wyjść za mąż. Wdowca żałoba wcale nie wiąże i może się żenić choćby zaraz po pogrzebie żony. W Krynicach[10]) na oznakę żałoby mężczyźni nie tańczą, a kobiety noszą białe paciorki. W Nałęczowie i w Skorczycach żadnej prawie żałoby nie zachowują. W Józwowie, w Lubelskiem[11]) w czasie żałoby nie można nosić czerwonego przez

[1]) Wisła. T. VI, s. 784.

[2]) Kolberg, Lud. S. X, s. 79.

[3]) Świętek, Lud nadrabski, s. 134.

[4]) Wisła. T. XII, s. 513.

[5]) Polaczek, Powiat chrzanowski, s. 63.

[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 184.

[7]) Polaczek, Rudawa, s. 59.

[8]) Z materjałów A. Pasiaka.

[9]) Wasilewski, Jagodne, s. 113.

[10]) Wisła. T. IV, s. 99.

[11]) j. w. T. VIII, s. 147, 150.

rok i sześć niedziel i nie można tańczyć. Różowy, błękitny, zielony kolor itd. mogą być używane. Białą i czarną barwę uważa się za żałobne. Biały kwiat nazywa się „żałobny kwiat“. Stąd także bardzo często wierzą, że dusze zwykle bywają ubrane w bieli. W Tomaszowskiem [1]) po bliskich zmarłych noszą kobiety żałobę. Po matce półtora roku, po ojcu rok, unikając w ubraniu kolorów jasnych. Dozwala się kolor chustek: czarny, czarny z żółtym i popielaty, przy końcu żałoby niebieski, a dopiero po nim używają chustek czerwonych. W Żabnie, w pow. krasnostawskim [2]) „żałobujo“ za ojcem rok jeden, za matką rok i sześć niedziel, po mężu i żonie żałoby nie obchodzą. W czasie żałoby nie noszą nic czerwonego, tylko „nijakie“ tj. fioletowe, niebieskie i popielate. W Przemyskiem [3]) na znak żałoby w chacie, w której ktoś umarł, przestrzega się przez pół roku ciszy; nie wypada wtedy tam ani grać muzyce, ani śpiewać pieśni światowych.

Małorusini [4]) na znak żałoby przez cały rok ani nie kolędują, ani nie szczodrują. Dziewczęta osierocone na czas pogrzebu rozplatają warkocze i tak idą za trumną. Zdejmuje się paciorki, a mężczyźni nie nakrywają głowy niczem przez cały czas aż do pochowania zwłok. W Hrubieszowskiem [5]) nad Bugiem żałobę noszą tylko kobiety. U mężatek odznacza się ona tem, że na głowie noszą chustkę białą, a dziewczęta nie noszą paciorków Żałoba nie jest jednak obowiązkowa i zależy od dobrej woli jednostki. Kolor biały jest kolorem żałobnym. Kobiety i dzieci do trumny zawsze ubierają zupełnie biało. W okolicy Uszycy [6]) na Podolu żadnych oznak żałoby zewnętrznej lud miejscowy nie nosi i tylko przez cały czas przed pogrzebem nieboszczyka mężczyźni chodzą bez czapek. Na trzeci dzień po pogrzebie jednego z rodziców, syn lub córka może nawet tańczyć, byle w pierwszym tańcu nieznacznie upuściła na ziemię jakiś pieniądz miedziany. Powszechnie na Rusi [7]) przez cały czas pogrzebu mężczyźni idą

[1]) Wisła. T. XI, s. 803.
[2]) j. w. T. XVI, s. 362.
[3]) Kolberg, Przemyskie, s. 53.
[4]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 16—17.
[5]) Lud. T. III, s. 18.
[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XII, s. 229.
[7]) Hryncewicz, Lecznictwo, s. 424.

z odkrytą głową. U Hucułów [1]) żałoba trwa zwykle trzy dni, a dla zaznaczenia jej chodzą mężczyźni z odkrytą głową i w codziennem ubraniu; kobiety wtedy nie myją się i nie czeszą, a dziewczęta nie zaplatają włosów. Wogóle na znak smutku chodzą wszyscy domownicy w tem ubraniu, w jakiem byli ubrani w chwili zgonu zmarłego, kobiety rozpuszczają warkocze, a mężczyźni nakrywają głowę dopiero po pogrzebie [2]). W Czortowcu na Pokuciu [3]) na znak żałoby, żona jeszcze w dniu śmierci męża rozpuszcza „peremitkę“ na głowie, a córki spuszczają warkocze na plecy. Sukni żałobnych nie przywdziewają, a tylko dziewczęta na znak żałoby noszą mniejszą ilość sznurów z paciorkami na szyi, nie wtykają kwiatów we włosy ani złoconych ozdób, synowie zaś zdejmują z kapelusza wszystkie ozdoby prócz sznurka i przez cały rok nie tańczą. Pod Horodenką [4]) żałobę okazuje żona, chodząc przez cały tydzień w jednym „cybi“ (rodzaj czółka czy obręczy z prostego płótna, wypchanego pakułami), rodzina zaś chodzi w jednym „cybi“ tylko tak długo, póki ciała nie pochowają, tj. przez parę dni. Gdy umrze żona, mąż chodzi bez kapelusza lub czapki przez cały czas, póki ciała nie pogrzebią. U górali nadłomnickich [5]), gdy ktoś umrze w domu, gazda chodzi bez czapki przez cały czas, dopóki ciała nie pogrzebią. Dopiero idąc na cmentarz bierze czapkę lub kapelusz pod pachę i wracając już stamtąd, nakłada na głowę. Dziewczęta i kobiety z rodziny w tej chacie chodzą z rozpuszczonemi włosami i po pogrzebie dopiero zaplatają je w warkocze. Najbliższa rodzina nosi po zmarłym żałobę („ziel“) najczęściej przez rok. Kobiety ubierają wtedy czarne chustki, nie noszą korali, parobcy nie zatykają „kosyci“ za kapelusz. (Jasień). Nie tańczą też wtedy, ani nie bielą w chacie, nie myją stołów, ław, ani ścian. Gdy dzieci mimo żałoby po rodzicach tańczą, mówi się, że „topczut po hrudach“ (Jasień, Perehińsko). W razie śmierci dziewczyny przywiązują na drzewcach chorągwi czerwone chustki. W okolicy Peczeniżyna [6]) nosi bliska rodzina przez cały rok żałobę po zmarłym. Nie tańczą wtedy, nie ubierają się też

[1]) Kaindl, Die Huzulen. R. XVII.
[2]) Szuchiewicz, Huculszczyzna, s. 260.
[3]) Kolberg, Pokucie. T. I, s. 219.
[4]) j. w. T. I, s. 219—220.
[5]) Lud. T. XVIII, s. 213—214.
[6]) j. w. T. XIII, s. 108.

w „pojasy“, „tuzinok“ a parobcy nie stroją kapeluszy, dziewczęta głów w kwiaty. Kobiety nie noszą też sukni, ani spodnicy, tylko malowankę, a zamiast pojasa ubierają „okrajkę“. Wogóle w czasie żałoby ubierają się tak samo, jak w poście. U południowych Rumunów[1]) żałoba polega na tem, że najbliżsi ubierają się czarno, a mężczyźni owiązują koło fezu wąski pasek czarnego welonu. W niektórych stronach rumuńskich[2]) np. w Watramoldawicy, mężczyźni na znak żałoby po stracie żony, przez sześć miesięcy chodzą z odkrytą głową. Zwyczaj ten zapisuje już w początkach XVIII wieku Frodnuan[3]), że u mołdawskich Rumunów w razie śmierci rodziców lub żony musi syn lub mąż przez cztery tygodnie zachowywać żałobę, która polega na chodzeniu i jeżdżeniu z odkrytą głową bez względu na stan pogody. Ormianie[4]) przestrzegają żałoby przez 40 dni, a obowiązuje ona także kobiety, które nie chodzą wtedy do kąpieli, nie zdejmują odzieży, nie czeszą się, nie chodzą do kościoła i nie gaszą światła w swych mieszkaniach. Mężczyźni nie golą brody przez cały rok.

Wedle badań Wintera[5]) barwa czarna, jako oznaczająca smutek przy pogrzebach i innych obrządkach żałobnych rozpowszechniła się w Czechach między latami 1547 a 1558, w Niemczech wcześniej, bo już z końcem XV wieku. Zibrt[6]) przesunął datę tę więcej wstecz już na wiek XIII i XIV. Obaj badacze zgadzają się na to, że przedtem powszechny był w Słowiańszczyźnie kolor biały na oznaczenie żałoby. U Serbów łużyckich[7]) biały kolor oznacza żałobę, a kobiety w czasie pogrzebu zarzucają na suknie białe płaszcze żałobne, w które owijają się tak szczelnie, że ledwie nos i oczy im widać. Ciężka żałoba trwa cztery tygodnie, a po najbliższych krewnych przestrzega się żałoby przez rok. W Górnych Łużycach nosi się białą przepaskę na czole jako znak żałoby, w innych stronach białą chustkę do nosa lub czarną

[1]) Lazar, Südrumänen, s. 167.
[2]) Wędrowiec. R. 1884, s. 404; Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. IV, s. 256.
[3]) Ciszewski, Przyczynek do etnografji Rumunów, s. 7.
[4]) Wędrowiec. R. 1883. T. II, s. 818.
[5]) Český Lid. T. III (1893), zesz. 1.
[6]) Zibrt, Listy z českých dějin kulturnich. Praha 1891. Tenże, Dějiny kroje. Praha 1891.
[7]) Anton. Slaven. T. I, s. 133; Zibrt, Listy z dějin, s. 53; Tetzner, Slawen, s. 308, 325—6.

chustkę, a ludność katolicka długą płachtę białą. Serbowie[1]) w Bośni i Hercegowinie zaznaczają żałobę przez to, że kobiety przez 40 dni nie wychodzą z domu, odkładają na bok wszelkie ozdoby, rozpuszczają włosy i przez pewien czas ich nie zaplatają; noszą białe szaty żałobne (w miastach przeważnie czarne) a zwykle naokoło głowy białą przepaskę. W domu nie śpiewają, a w czasie tej żałoby, która trwa ściśle 40 dni, nie wychodzą za mąż. Wierzchnie szaty noszą nawywrót tj. fez, „gunjac“ i „ćurdiję“. Mężczyźni noszą żałobę w ten sposób, że odkładają wszelkie ozdoby, nawet na fezie zamiast czerwonej barwy, używają białej, ozdobną odzież wierzchnią odwracają, nie śpiewają i nie żenią się. Przez 40 dni po zgonie nie strzygą włosów na głowie, ani się nie golą. W jednej pieśni serbskiej, królewicz Marko wkłada na siebie na znak żałoby skórę wilczą nawywrót[2]). Wogóle w Serbji i Czarnogórze[3]) ustaje na znak żałoby wszelka radość, śpiewanie i oznaki wesela w domu, a trwa to 40 dni, pół roku lub nawet cały rok. Dotyczy to także zakazu ponownego wstąpienia w związki małżeńskie. Wdowa nie może powtórnie wyjść za mąż, dokąd zmarłemu mężowi grobu nie obłoży. Bułgarzy[4]) na znak żałoby przez 40 dni nie golą się, ani włosów nie strzygą; kobiety zaś nie namaszczają swych włosów i nie tańczą w kole. Na znak żałoby obracają też Bułgarzy szaty nawywrót[5]).

W Niemczech[6]) w niektórych okolicach pozostają mężczyźni w kapeluszach przez cały pogrzeb i mszę żałobną. Strój żałobny bywa przeważnie czarny, w Hesji niebieski jak w Bretanji. Koło Westheimu występują kobiety w białych chustkach na szyi i białych czepkach. W innych okolicach obowiązuje nakaz odkrywania głowy; o dawnych Fryzach opowiada się jako cechę charakteru ich, że nigdy przed żywymi, lecz tylko przed zmarłymi odkrywali głowy[7]). W Wallonji[8]) w Bas-Oha, wdowa nosi chustkę na głowie aż do chwili wyniesienia nieboszczyka z domu. Koło Stavelot,

[1]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI, s. 65—66.
[2]) Tygodnik illustrowany. R. 1867, s. 66.
[3]) Srpski etnografski Zbornik. T. I, s. 345, T. VII, s. 98, T. XV, s. 761.
[4]) Strausz, Die Bulgaren, s. 452.
[5]) Niederle j. w., s. 298.
[6]) Meyer, Deutsche Vkunde, s. 273.
[7]) Sartori, Sitte. T. I, s. 147—8.
[8]) Monseur, Le folklore wallon, s. 40—41.

biorący udział w pogrzebie ubierają się w wielkie czarne płaszcze, w Huy tylko żałobnicy. W innych okolicach w Sart tylko kobiety okrywają się w takie płaszcze. Barwa żałobna bywa zawsze prawie czarna, ale w Liége w razie niemożności kupienia sobie takich szat, dopuszczalna jest też ciemno-niebieska. W Genappe (Brabant) kobiety, które mają zwyczaj chodzić z odkrytą głową, nakrywają je na czas żałoby czapeczką przynajmniej przez 6 miesięcy [1]). We Włoszech [2]), w Bazylikacie panuje zwyczaj, że na pogrzebach osób bliskich, towarzyszący orszakowi, którzy chcą swój żal okazać, otulają się ciężkiemi płaszczami bez względu na porę tak, iż w lipcu i sierpniu jest to istotnie uciążliwe. Na Sycylji [3]) wdziewa się żałobę tylko na dni dziewięć, a ubiera ją nietylko rodzina zmarłego, ale i znajomi, sąsiedzi, przyjaciele lub też chcący za przyjaciół uchodzić.

Na podstawie wyżej zebranych faktów, widzimy wyraźne potwierdzenie przypuszczeń Zibrta, że Słowianie dawni uznawali biały kolor za żałobny. Na polskim obszarze przetrwało to jeszcze w Wielkopolsce, u Kaszubów i na Łużycach, które mają zupełnie identyczną białą płachtę. Pośrednio dowodzą tego i białe ubrania z puszczy sandomierskiej i białe paciorki w Krynicach. Występuje zarazem różnica między polskiemi zwyczajami, a wschodnio-południowo-słowiańskiemi. W Polsce przepis nakazuje jedynie ogólnie wstrzymywać się od zabaw i tańców, natomiast na Rusi, w Rumunji, w Serbji i Bułgarji, utrzymały się jeszcze pierwotne objawy żałoby, jak chodzenie z odkrytą głową, rozpuszczanie włosów, obracanie szat na odwrotną stronę i zdejmowanie wszelkich ozdób. Na pograniczu polsko-ruskiem unika się też bardzo pilnie koloru czerwonego w ubiorze żałobnym; zresztą zakaz ten da się wyjaśnić wielkiem zastosowaniem koloru czerwonego w różnych praktykach, mających na celu uchronienie się przed złemi duchami. Białorusini [4]) stosują barwę czerwoną także przy pogrzebie. W Mińskiem owija się trumnę kilkakrotnie nitką barwy czerwonej. W Grodzieńskiem kładzie się również wpoprzek zwłok czerwoną nitkę. Rola tej nitki czerwonej prawdopodobnie analogiczna do zadania, jakie spełniają wogóle barwy żałobne. Określają to trafnie niektóre z plemion meksykańskiej Sierra Madre, gdzie barwa żałobna ma za zadanie odstraszyć ducha zmarłego [1]). Barwa czerwona przez swą intensywność w stosunku do innych barw odgrywa tak wybitną rolę. Fakt, że i krew ludzka jest czerwona, może mieć tu swe znaczenie przy kształtowaniu się różnych wyobrażeń, ale nie jest on jedyny i decydujący. Mazowsze, które wobec barwy czerwonej zachowuje się dość specjalnie, unika także w ubiorze dziecka czerwonego koloru. Wśród barw dopuszczalnych u nas obok barwy czarnej czy białej występuje dość często także barwa niebieska; rzecz znamienna, że jest to kolor żałobny, stosowany obok żółtego w Bretanji, Hesji i Wallonji. Ponieważ jednak zachowanie się ludu polskiego wobec różnych barw nie jest dotąd należycie rozpatrzone i nie znamy ludowej interpretacji różnych barw, więc trudno snuć jakieś dalsze wnioski.

¹) Bulletin de Folklore. T. II, s. 357, T. III, s. 20—22.
²) Archivio per lo studio delle tradizioni popolari. T. XIII, zesz. 1--2.
³) Pitré, Usi e costumi, j. w.
⁴) Szejn, Bjełorusskij Sbornik. (Sbornik otd. russk. jazyka i słowiesnosti. T. 51, s. 539, 551).

§ 83. Jechanie na wozie ze zwłokami.

O ile zwłoki wiozą na wozie, istnieją w zwyczajach ludowych pewne szczególne zakazy, które jazdę tę ściśle określają. Do takich należy zakaz jechania na wozie ze zwłokami, podczas gdy w innych okolicach jest to zupełnie dozwolone, a nawet zalecone. Już wyżej przy opisywaniu pochodu żałobnego mogliśmy zauważyć, że nieraz woźnica nawet nie siada na wozie, lecz prowadzi konia i idzie obok wozu. Przeciwnie natomiast koło Kłodawy [2]) obok trumny sadzają dzieci, twierdząc, że dziecko w ten sposób łatwiej wyryje sobie w pamięci śmierć najbliższej mu osoby. Objaśnienie to oczywiście późne, bo właściwy cel zwyczaju jest leczniczo-magiczny, podobnie jak przy dotykaniu się trupa w wielki palec czy pociąganiu w tym celu, aby się pozbyć strachu czy żalu.

Także u Łotyszów [3]) w pow. rzeżyckim, gminie wielońskiej, sadza się na trumnę wszystkie dzieci, jakie tylko zebrać można i tak jedzie na cmentarz. Mówi lud łotewski, że czyni to dlatego, aby dzieci miały dobrą pamięć, więc żeby pamiętały i śmierć

¹) Archiv f. Religwiss. T. XI, s. 397.
²) Wisła. T. VIII, s. 151.
³) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XII, s. 209.

nieboszczyka i miejsce, gdzie został pogrzebany. W Bułgarji[1]) siada na trumnie wiele kobiet, które nieustannie zawodzą i wyrzekają. U Permjaków[2]) jeszcze w 40-ych latach ubiegłego wieku siadali okryci żałobą krewni na trumnie wiezionej saniami i śpiewali hymny pochwalne na cześć zmarłego. Podobną jazdę ze śpiewami widzimy na Żmudzi i Litwie[3]).

W Niemczech[4]) w północnej Fryzji jadą cztery kobiety na wozie ze zwłokami. W Holsztyńskiem zasiada na trumnie najbliższy krewny zmarłego, syn, córka, wdowiec lub wdowa. W innych stronach jadą dwie służące z domów najbliższych, podczas gdy cztery inne jadą na wozie specjalnym. W Bretanji[5]), gdy trumnę odwozi się na cmentarz, człowiek wyprowadzający nie może usiąść na wozie, ale powinien iść piechotą i prowadzić konia za uzdę. Rzecz godna uwagi, że w podobny sposób prowadzi się konia w Łubach w pow. radzyńskim i wogóle w Polsce mimo, że źródła etnograficzne szczegół ten pomijają.

§ 84. Niesienie kaszy.

Już wyżej zestawiono liczne przykłady ustawiania jedzenia obok zmarłego. W związku z tem należy też objaśnić zwyczaj niesienia kaszy przed orszakiem pogrzebowym. Kasza, jako pożywienie wogóle starsze od chleba, odgrywa przy pogrzebach ważną rolę obrzędową, podobnie jak w czasie świąt Bożego Narodzenia, na chrzcinach i weselach[6]).

W Lubelskiem[7]) w czasie Zaduszek, chłopi darzą dziadów nietylko pieniądzmi i chlebem, ale także przynoszą z sobą do kościoła w garnuszkach kaszę jaglaną ugotowaną i rozdają żebrakom po łyżce za dusze zmarłych. Na Rusi była kasza niegdyś powszechną potrawą obrzędową: wedle pierwszej kroniki nowogrodzkiej, gdy w r. 1239 „ożenił się kniaź Aleksander, syn Jarosława

[1]) Strausz, Die Bulgaren, s. 450.
[2]) Globus. T. LXXI, s. 372.
[3]) Prw. § 79, s. 294—5.
[4]) Sartori, Sitte. T. I, s. 146.
[5]) Le Braz j. w. T. I, s. 252.
[6]) Wisła. T. IV, s. 645.
[7]) j. w. T. X, s. 190.

w Nowogrodzie, pojął w Połocku u Brjaczesława córę i brał ślub w Toropcu, tam czynił kaszę, a w Nowogrodzie drugą“[1]). W Tobolsku przed zwłokami niosą naprzód talerz z kaszą usypaną w piramidkę, przetykaną rodzynkami, a na szczycie jej zatykają świeczkę[2]). Także w zwyczajach niemieckich[3]), kasza musiała występować od dawnych czasów.

Kasza wyparta na obszarze polskim prawie zupełnie przez chleb nie wytrwała również w swej roli obrzędowej przy pogrzebie; na Rusi natomiast do dziś jeszcze lokalnie bywa uznawana tak, jak niegdyś w XIII wieku.

§ 85. Muzyka na pogrzebie.

Zwyczaj muzyki pogrzebowej można odnieść również do bardzo dawnych czasów. Wedle talmudu istniał zwyczaj dęcia w „szofar“, co dziś jeszcze dzieje się przy śmierci wybitnego rabina. Podobny zwyczaj istniał u Rzymian, na pogrzebach których brzmiała „tuba“, używana w miejsce rogu dawnego. Dęcia w róg przy pogrzebie przestrzega wiele ludów, celem odstraszenia demonów[4]). Zadaniem tej muzyki uchronienie się przed złemi duchami, a częściowo także przed duszą samego zmarłego, jak to można zauważyć przy zwyczaju dzwonienia.

Z lat 1849-ych mamy opis pogrzebu w Mszanie[5]), który odbywał się z orkiestrą. „Ślepy na jedno oko kramarz i wychudły obdarty dzwonnik w uroczystej postaci z ogromnemi waltorniami postępowali naprzód. Niestrojnemi głosy, najpodobniejszemi do myśliwskich lub pasterskich zwoływań, napełniali świątynię. Za nimi szedł organista z bębnem, wybijając marsz, jakby do ataku. Wreszcie ksiądz i kondukt. Po ustawieniu zwłok na miejscu, trąby i bęben założyły swą rezydencję na chórze, gdzie się od czasu do czasu odzywały. Te narzędzia muzyczne przy każdej większej paradzie muszą być użyte, a chłop płaci, byleby owa trąba i bęben dodawały parady“. W Kamienicy polskiej i w Koziegłowach

[1]) Połnoje sobranie russkich ljetopisej. T. III, s. 52. Bez wzmianki o kaszy, prw. T. IV, s. 34, T. V, s. 174, T. VII, s. 144, T. XX, s. 158, T. XXIII, s. 76.
[2]) Teki Łaguny. (Rkp. Bibl. Ossol. l. 4435).
[3]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. IX, s. 18.
[4]) Archiv f. Religwiss. T. XV, s. 487.
[5]) Lud. T. XIV, s. 398.

orszak pogrzebowy postępuje poprzedzany kapelą, która po prześpiewaniu każdej zwrotki na tę samą nutę przygrywa [1]).

Używanie muzyki na pogrzebie zachowało się najściślej i najwierniej w myśl dawnej tradycji na Huculszczyźnie, gdzie powszechnie w czasie pogrzebu grają żałośnie „trembity". Huculi [2]) postarawszy się o podzwonne, idą do „trembitánnyka", ażeby przyszedł do chaty, w której leży umarły i tam głosem trembity oznajmił — „powistuwáw" smutną wiadomość, a nadto, aby odprowadził ciało do grobu. Niektórzy zamawiają kilku trembitarzy, a czasem kilku ludzi, umiejących trąbić na rogach. Na cmentarzu przed spuszczeniem zwłok do grobu, otwierają trumnę, aby trembitarz po raz ostatni zagrał blisko nad głową zmarłego. Choć muzykę przy pogrzebie można zauważyć w całej Europie, to jednak nigdzie niema ona tego obowiązującego i obrzędowego znaczenia, jak na Huculszczyźnie.

Podstawy ogólne tego zwyczaju zaznaczyłem we wstępie; w trembitach huculskich można dopatrywać się także pewnych pozostałości trackich, jak to usiłował przeprowadzić Moszkow [3]). W Polsce, ani wogóle w krajach zachodnio-słowiańskich nie występuje nic podobnego; tylko górale polscy mają muzykę nieco zbliżoną.

§ 86. Zakaz wiezienia zwłok przez pola.

Zwłoki wywierają szkodliwy wpływ na wszelką płodność i wegetację. Wyobrażeń tych dowodzi nakaz, aby kobiety brzemienne unikały jakiejkolwiek styczności z trupem, a zarazem wystrzeganie się przewożenia zwłok klaczą lub krową. Takie same pobudki skłaniają lud do szczególnych nakazów, aby zwłok nie wieźć przez wiele wsi lub pól, gdyż wywiera to szkodliwy wpływ na urodzaj i wogóle na zmiany atmosferyczne. W ten sposób zupełnie prosty objaśnia się wiele przesądów, które różni etnologowie tłumaczą dość fantastycznie.

[1]) Federowski, Lud okolic Żarek. T. I, s. 144—5.
[2]) Szuchiewicz, Huculszczyzna. T. II, s. 261, 274; Kłosy. T. XVII, s. 184; podobne zwyczaje w Watramoldawicy. (Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. IV (1898), s. 256—7.)
[3]) Wisła. T. XI, s. 148.

W Polsce wierzenia takie nieraz można spotkać. W Ropczyckiem [1]) utrzymują, że przy przewożeniu ciała nieboszczyka z jednej parafji do drugiej, przez ile wsi zwłoki przewieziono, w tylu wsiach będą grady tego roku. Inni dodają, że przewożąc nieboszczyka za drugie dzwony, sprowadza się gradobicie, aż przez siedm lat. Lud białoruski [2]) w pow. wołkowyskim, koło Świsłoczy sądzi, że człowieka zmarłego poza domem, należy tam, gdzie umarł, ubrać, złożyć do trumny i stamtąd wprost zawieźć na miejsce wiecznego spoczynku. Podobnie, gdy się jedzie na cmentarz, nie można zbaczać z głównej właściwej drogi, gdyż taka jazda przez pola szkodziłaby na urodzaj [3]). Koło Świsłoczy [4]) mówią, że umarłego nie można puszczać do wsi, o ile umarł gdzieindziej, bo w okolicach, któremiby nieboszczyka wieziono, nie rodziłoby zboże przez siedm lat. W Wiłkomierskiem [5]) nieboszczyka nigdy nie niosą na cmentarz przez rolę roboczą, boby już nie urodziła, lecz drogą, choćby to było dalej. W Drohickiem zmarłego wiozą na cmentarz zawsze drogą, a nie przez pole.

Stąd może powstały wyobrażenia o związku zjawisk atmosferycznych ze zwłokami i wynikające stąd przesądy. W Ropczycach [6]), gdy po pogrzebie następują ulewy, sądzą, że zmarły musiał być strzygoniem, który z grobu wygląda, a gdziekolwiek spojrzy, wodą zalewa. W Stradomiu pod Częstochową [7]), jeżeli burza nadchodzi z grzmotami, powinno się poruszyć ciało i zawołać po imieniu zmarłego, bo inaczej pęknie. Podług mniemania ludu w okolicach Żarek, Siewierza i Pilicy [8]) pioruny i grzmoty mają w taki sposób oddziaływać na ciała martwe, że te ulegają natychmiastowemu rozkładowi, dlatego po grzmotach ciało nieboszczyka, leżące w trumnie, zaraz przykrywają wiekiem. W Maestricht [9]) spotykamy wyobrażenia analogiczne, że w chwili grzmotów trup czernieje lub sinieje.

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 123.
[2]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 320.
[3]) j. w. T. I, s. 322.
[4]) j. w. T. I, s. 337.
[5]) Teki Łaguny. (Rkp. Bibl. Ossol. l. 4435).
[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. X, s. 93.
[7]) j. w. T. XVII, s. 35.
[8]) Federowski, Lud okolic Żarek. T. II, s. 273.
[9]) Bulletin de Folklore. T. II, s. 344.

Zakazy wiezienia zwłok przez pola, mają więc zupełnie podobne uzasadnienie, jak obawy, by człowiek, który miał coś ze zmarłym do czynienia, nie zaszkodził urodzajności zboża lub drzew przez sianie lub szczepienie. Z tem pozostaje też może w pewnej łączności przekonanie o wpływie burzy na zwłoki.

§ 87. Zakaz patrzenia oknem.

Okno i drzwi, jako możliwe wejścia do chaty ludzkiej, otaczają liczne przesądy, które zaznaczają się też przy obrzędzie pogrzebowym. W Polsce jest dość rozpowszechniony przesąd, że w chwili przechodzenia orszaku pogrzebowego, lud unika patrzenia przez okno. Na Mazowszu pruskiem[1]), kto przez okno przygląda się nieboszczykowi, dostaje żółtaczki (Lubajny). Zabobonu tego przestrzegają także w Dąbrównie. W Malborskiem[2]) mówią, że wskutek przyglądania się przez okno pochodowi pogrzebowemu, zęby wypadają. W Pińczowskiem[3]) w chwili przewożenia do kościoła, nie powinien nikt przez okno wyglądać, boby sam był zawsze blady, jak trup. W Stradomiu pod Częstochową[4]) wierzą, że trzeba się strzec patrzenia na pogrzeb przez okno, bo od tego boli głowa. W niektórych okolicach Ropczyckiego[5]) nie można na umarłego patrzeć przez okno, aby nas nie wypatrzył. W innych stronach w obawie bolu głowy[6]). Za formę zepsutą i uogólnioną należy uważać wierzenie z Zabrzeża[7]) w pow. nowotarskim, że zazieranie przez okno do chałupy, sprowadza ból głowy. W Tarnobrzeskiem i Niskiem[8]) nie należy wyglądać przez okno za umarłym, boby nieboszczyk żywego za sobą wyciągnął. W okolicy Sławkowa, w pow. olkuskim[9]) unika się patrzenia przez okno na pogrzeb, gdyż od tego boli głowa.

[1]) Wisła. T. VI, s. 788.
[2]) j. w. T. III, s. 732.
[3]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IX, s. 33.
[4]) j. w. T. XVII, s. 35.
[5]) j. w. T. XIV, s. 122.
[6]) j. w. T. X, s. 93.
[7]) Wisła. T. VII, s. 142.
[8]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 201.
[9]) j. w. T. X, s. 242.

Na Białej Rusi, w pow. wołkowyskim, koło Szydłowic[1]) twierdzą, że nie można naprzód wyglądać orszaku żałobnego, ani przez okno, ani przez drzwi, ani stojąc na podwórzu czy ulicy, ale należy spojrzeć dopiero, gdy pogrzeb minie chatę, bo możnaby inaczej rychło kogoś drugiego wypatrzeć. Podobne przekonanie odnośnie do patrzenia przez okno, ma lud w Wileńskiem[2]). W Czechach[3]), gdy ciało jest w domu, nikt nie wygląda oknem w nocy; grozi to śmiercią ciekawemu, gdyż nieboszczyk obchodzi wtedy gospodarstwo.

Analogiczne wyobrażenie spotyka się w Bretanji[4]); nie wolno patrzeć na pogrzeb przez okno, ani stojąc na progu domu, bo to robi wrażenie, jakbyśmy drwili z umarłego, mówiąc mu: „Widzisz, my tu zostajemy, podczas gdy ty odchodzisz!". Zmarły podrażniony przez to, mści się zawsze. Jedynym sposobem uczczenia go, a uniknięcia jego gniewu jest wyjść na drogę, uklęknąć i pochylić głowę, gdy pogrzeb przechodzi. Podobny przesąd zna także Szkocja, gdzie patrzenie na pogrzeb przez okno, może spowodować nawet śmierć.

Wierzenia polskie wykazują ponownie znaczne podobieństwo do wierzeń bretońskich i szkockich, wogóle celtyckich, natomiast na obszarze rdzennie niemieckim podobnych wierzeń prawie że się nie spotyka. Przesąd ten znają także Żydzi bukowińscy[5]); jak długo leży umarły w izbie, żaden Żyd nie zaglądnie przez okno do izby, bo mógłby usłyszeć płacz zmarłego, a wtedy musiałby umrzeć. Polscy Żydzi[6]) przestrzegają przed przyglądaniem się zwłokom przez okno, aby nie dostać żółtaczki, w razie zaś patrzenia na przechodzący pogrzeb, może nawet umrzeć ktoś z domowników. Przesądy polskie oddziałały więc zupełnie na lud żydowski.

§ 88. Zakaz jedzenia w czasie pogrzebu.

W czasie pogrzebu zaleca zwyczaj ludowy wstrzymanie się od jedzenia, co pozostaje pozornie w sprzeczności z częstowaniem

[1]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 322.
[2]) Wisła. T. XVII, s. 444.
[3]) Český Lid. T. IV (1894), zesz. 3.
[4]) Le Braz j. w. T. I, s. 255.
[5]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VII (1901), s. 122.
[6]) Wisła. T. XVIII, s. 108.

ciągłem nawet w czasie pogrzebu, ale zgadza się zupełnie z wierzeniami o szkodliwym wpływie nieboszczyka na wszystko dokoła, więc i na jedzenie. Mylnie przypuszcza tu Sartori [1]) pewien związek z postami obrzędowemi przy pogrzebie. Forma wierzeń temu przeczy.

W okolicach Sławkowa, w pow. olkuskim [2]) nie można ani jeść ani pić w czasie podzwonnego, gdyż od tego zęby bolą. W Mnichowie, w pow. jędrzejowskim [3]), słysząc dzwon pogrzebowy należy przestać jeść, żeby zęby nie wypróchniały. Podobne przesądy zna Krakowskie [4]). Koło Andrychowa [5]) twierdzą, że jedzącemu w chwili niesienia zwłok, wyrasta na ciele (np. na ręce, nodze) kość, zwana martwicą. W okolicy Ropczyc [6]), gdy umarłego niosą, zaprzestają jedzenia w obawie bolu zębów. W puszczy sandomierskiej [7]) mówią, że kto jeść nie przestaje w chwili, gdy nieboszczyka niosą na cmentarz, będzie mu z ust trup śmierdział.

W Niemczech [8]) również spotyka się zapatrywania u ludu, że jak długo zwłoki leżą w trumnie, nie można jeść chleba, gdyż wypadną zęby. Podobnie w czasie pochodu żałobnego, nie można jeść chleba, który ma się w kieszeni. Sartori [9]) przytacza też wiele innych przykładów na dowód zakazu jedzenia, w czasie dzwonienia za umarłych.

Przesąd polega na ogólnem wyobrażeniu ludowem, że wszelka czynność podjęta wówczas, gdy leżą zwłoki w domu lub przechodzi pogrzeb, czy nawet dzwonią za umarłych, nie odnosi swego celu i wogóle staje jakby na martwym punkcie wskutek niszczącego oddziaływania zmarłego.

§ 89. Spotkanie pogrzebu.

W związku z powyższym zabobonem pozostają też wierzenia, że w chwili przechodzenia pogrzebu, należy wszelką robotę przerwać

[1]) Sartori, Die Speisung der Toten, s. 59.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. X, s. 242.
[3]) Wisła. T. XVIII, s. 81.
[4]) Kolberg, Lud. S. VII, s. 136.
[5]) Lud. T. II, s. 223.
[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. X, s. 92.
[7]) j. w. T. XIV, s. 201.
[8]) Wuttke, s. 464, § 735, s. 467, § 740.
[9]) Sartori, Die Speisung, s. 59.

i wogóle unikać spotkania pogrzebu, aby ducha zmarłego, a co za tem idzie, śmierci nie sprowadzić na siebie.

Na Mazowszu pruskiem [1]) wierzą, iż w razie spotkania się z pochodem pogrzebowym wozu albo jeźdźca, zabiera on z sobą napowrót nieboszczyka do najbliższej wsi albo miasta, wskutek czego wkrótce ktoś musi umrzeć w tej miejscowości (Olsztynek). Gdy się zaś wóz natknie na pochód żałobny, w przyszłym roku musi umrzeć ktoś z siedzących na wozie (Olsztynek). W Dobrzyńskiem [2]) przestrzegają przed wychodzeniem naprzeciw pogrzebu i sądzą, że lepiej nań poczekać. U Kurpiów [3]) mieszkaniec wsi ostatniej, przez którą przejechał orszak pogrzebowy, gdy sam jadąc wozem próżnym spotka lub ujrzy trumnę z nieboszczykiem, choćby to w znacznej nawet było odległości (jeśli między wsią jego a cmentarzem niema innej wioski) przekonany jest, że wkrótce umrze ktoś także z jego wsi, bo śmierć przeniosła się na jego wóz i szukać teraz będzie ofiary wśród jego współmieszkańców. W Małopolsce Zachodniej [4]), gdy państwo młodzi idą do ślubu i spotkają się z orszakiem pogrzebowym, albo zastaną w kościele katafalk, wnet jedno z nich umrze. Na Spiszu i Liptowie [5]), myśliwy spotkawszy się z pogrzebem lub też furą, wiozącą pustą trumnę, uważa to za złą wróżbę dla siebie i niemal każdy wierzy wtedy, że musi go spotkać jakieś nieszczęście. W Jagodnem [6]), w pow. łukowskim, złą jest dla wsi wróżbą, jeżeli orszak pogrzebowy mija się z ludźmi dążącymi ku wsi, gdyż wtedy wkrótce zdarzy się śmierć we wsi. W Zamojskiem i Hrubieszowskiem [7]), spotkanie w drodze trumny z umarłym, uważa się za złowróżbne tembardziej, gdy się naprzeciw pochodu ze zwłokami jedzie, a oglądać się za nim po przejechaniu nie można, aby większego na siebie nie sprowadzić nieszczęścia. W Orchówku pod Włodawą [8]) włościanin porzuca rozpoczętą robotę, gdy posłyszy dzwon bijący po umarłym lub spotka orszak pogrzebowy, gdyż robota

[1]) Wisła. T. VI, s. 791.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. II, s. 30.
[3]) Kolberg, Mazowsze. T. IV, s. 150.
[4]) Lud. T. VIII, s. 48.
[5]) j. w. T. VII, s. 282.
[6]) Wasilewski, Jagodne, s. 101.
[7]) Wójcicki, Archiwum domowe, s. 519.
[8]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 186.

ta jak i jej skutki na nicby mu się już nie przydały, boby zmarniały. Np. wiozący nawóz po usłyszeniu podzwonnego, wyrzuca nawóz na drogę w miejscu, gdzie się zatrzymał, zawraca z wozem do domu i już tego dnia nie bierze się do tej samej roboty.

Serbowie [1]) stosują spotkanie pogrzebu w celach leczniczych i dlatego chore dzieci wynoszą na drogę, aby choroba przeszła na zmarłego. W Bułgarji [2]), gdy się spotka wóz ze zwłokami, trzeba szybko włożyć sobie cierń w usta, aby wzmocnić zęby i włożyć kamień w zanadrze, aby wzmocnić zdrowie. W Niemczech [3]) również spotyka się takie wierzenia. Gdy z pogrzebem spotka się wóz w dwa konie zaprzężony, umrze jakaś para małżeńska.

Podstawą tych wszystkich zabobonów bywa przekonanie, że spotkanie pogrzebu jest czemś szkodliwem ze względu na niszczącą moc, jaką odznaczają się zwłoki. Wierzenie w dalszych stadjach rozwija się w ten sposób, że duch zmarłego wraca na wozie spotkanym do wsi. Przekonania te powstały prawdopodobnie na tle wiary, że dusza zmarłego krąży przez pewien czas koło trupa.

§ 90. Dusze błądzące.

Lud wierzy powszechnie, że dusza błądzi po śmierci koło ciała przez pewien czas. Pochodzi to stąd, że dusza wogóle z niechęcią rozstaje się z tym światem, więc jak długo ostatnie tchnienie nie wyjdzie z ciała, przebywa na miejscu śmierci lub w ciele. Ludy pierwotne sądzą rozmaicie, jedni, że dusza znajduje się na przodzie pogrzebu, inni, że siedzi na trumnie. Dusza błądzi koło grobu od paru dni do kilku miesięcy lub pojawia się w pewnych odstępach czasu. Szczególnie, gdy matka umrze, pozostawiając niemowlę, przychodzi jeszcze przez 6 tygodni. Wogóle zaś grób pojmuje lud nietylko jako mieszkanie dla ciała, lecz i dla duszy, dlatego na grobie stawia się rodzaj małego namiotu i jedzenie przynosi, aby powstrzymać duszę od nawiedzania domostwa [4]).

[1]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI, s. 63.
[2]) Strausz, Die Bulgaren, s. 450.
[3]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XII, s. 14.
[4]) Ztschr. f. vgl. Rechtswiss. T. XV (1902), s. 363; Hastings, Encyclopaedia. T. IV, s. 434.

W Słowiańszczyźnie [1]) od najdawniejszych czasów była bardzo żywa wiara w błąkanie się duszy po śmierci i stąd obchodzono uczty w pewne stałe dni dla uczczenia dusz. Wyobrażenia te istniały również w Polsce, jak wykazał już bardzo dokładnie Karłowicz [2]). W dawnej Polsce wierzono powszechnie, że duchy szczególnie złych ludzi mogą wychodzić z grobów i w nowej postaci straszyć potomków. Dowody tego mamy u Klonowicza i wogóle w późniejszej literaturze, szczególnie w XVIII wieku [3]). Wiara ta utrzymała się i we współczesnym folklorze.

Na Kaszubach [4]) sądzą, że dusza po śmierci idzie na sąd, poczem wraca do ciała z powrotem i tam pozostaje tak długo, dokąd ksiądz nie wrzuci garści ziemi na grób. Na Pomorzu [5]) spotyka się bardzo wiele analogicznych przykładów. W okręgu słupskim zostawia się posłanie jeszcze przez noc po pogrzebie, bo w nocy zmarły wraca do swego łoża i spoczywa na niem. W orszaku żałobnym nie należy nigdy iść tuż za trumną, bo duch zmarłego idzie bezpośrednio za trumną, więc się go przez to potrąca. Na Mazowszu pruskiem [6]) duch nieboszczyka, który aż do dnia pogrzebu pozostaje w domu, w którym śmierć nastąpiła, zawsze podąża za zwłokami, przenoszonemi na cmentarz (Działdowo). Ponieważ dusza przed pogrzebem pozostaje przy zwłokach, ustawia się więc przy nich stołek, ażeby miała na czem siedzieć (Dąbrówno). Nieboszczyk przychodzi dziękować za doznane przysługi, poczem znika na zawsze (Lubajny, Olsztynek). W Malborskiem [7]), nim ciało do grobu zostanie złożone, „duszyczka“ błąka się koło domu, siada na śmietniku, a po pogrzebie uchodzi; tylko dusze takich ludzi, którym ciężko było rozstać się ze światem lub opuścili go, nie zmazawszy win swoich, pokutują po miejscach dawnego pobytu. W Dobrzyńskiem [8]), po śmierci człowieka dusza wychodzi z ciała i staje po prawej stronie i dotąd

[1]) Janko, O pravěku slovanském, s. 196; Niederle j. w., s. 288—291; Kotlarewskij, s. 114, 224.
[2]) Tylor, Cywilizacja pierwotna. T. II, s. 381—6.
[3]) Lud. T. XX, s. 201; Wójcicki, Przysłowia. T. III, s. 74—78.
[4]) Gulgowski, Von einem unbekannten Volke. Berl. 1911, s. 223.
[5]) Knoop, Volkssagen, s. 165.
[6]) Wisła. T. VI, s. 791.
[7]) j. w. T III, s. 730.
[8]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. II, s. 127.

tam stoi, dopóki nie pogrzebią trupa; można też widzieć duszę przy czyjemś konaniu w postaci motyla lub muchy. W Wielkopolsce, w Morownicy [1]) mówią, że przy wynoszeniu zwłok dusza nieboszczyka chwyta się wtedy trumny, załamuje ręce i wyrzeka: „Nieszczęsne ciało, że mnie do grzechu zmuszało. Ciało w ziemi zgnije, na duszę się wszystko zwinie“. W innych stronach Wielkopolski [2]) lud wierzy, że po skonaniu człowieka dusza jego nie odstępuje ciała aż do chwili spuszczenia tegoż do grobu. Wtedy dopiero za usłyszeniem wyrazu: „Requiescat“ ulatuje ona w powietrze i często błąka się dość długo po świecie. Podobnie w Pakosławiu i Golejewku (pow. krobski) [3]), dusza wyszedłszy ustami, nie opuszcza zaraz ciała, ale towarzyszy mu do grobu i ulatuje dopiero przy „Requiescat“. Koło Ostrowca, w Radomskiem [4]) wierzą, że duch nieboszczyka chodzi jeszcze czas jakiś po świecie tj. póki słyszy odgłos dzwonów. W Kieleckiem [5]) mniemają, że duch umarłego dotąd nie odstępuje ciała, aż nie zostanie ono wyniesione na mogiłki i pogrzebane. Inni sądzą, że duch nie opuszcza ciała zmarłego, aż do uderzenia we dzwony, zwiastujące jego śmierć, nieboszczyk zaś do tej chwili ma świadomość wszystkiego, co przy nim ludzie mówią i czynią. W Pińczowskiem [6]) dusza po śmierci umarłego idzie naprzód na sąd Pana Boga, potem powraca do ciała i znajduje się przy wyprowadzeniu zwłok na cmentarz; przy grobie stoi tak długo, dopóki ksiądz i obecni na pogrzebie nie rzucą grudki ziemi na zwłoki nieboszczyka. Z cmentarza udaje się dusza na to miejsce, które jej Pan Bóg na sądzie wyznaczył. W okolicach Częstochowy [7]) ciało wynoszą z chaty trzeciego dnia, wierząc, że duch nieboszczyka błąka się jeszcze koło niego aż do złożenia do grobu, (w niektórych zaś okolicach odpędza go już pierwszy odgłos dzwonu). Koło Sławkowa, w pow. olkuskim [8]) mówią, że dusza jest dotąd w ciele umarłego, dopóki ksiądz nie rzuci na trumnę grudki ziemi. Według mniemania ludowego w stronach Żarek, Siewierza i Pilicy [1]) duch zmarłego znajduje się przy ciele, aż do pogrzebania na mogiłkach. W Sopotni Małej, w pow. żywieckim [2]) dusza zmarłego tak długo pozostaje przy zwłokach, póki trumny nie zamkną wiekiem. W Małopolsce Zachodniej [3]) ksiądz sypie ziemię na trumnę w tym celu, aby dusza zmarłego, która po sądzie Bożym powróciła do ciała i znajduje się w niem aż do tej chwili, opuściła je. W Ropczyckiem (Krzywa) [4]) opowiadają, że do samej bramy cmentarnej dusza trzyma się jeszcze człowieka, dlatego też i zwłoki są lżejsze, a dopiero gdy trumnę wnoszą na cmentarz, dusza opuszcza ciało i wtedy trumna staje się cięższa. Identyczne zabobony ma lud nadrabski [5]). W Żabnie [6]), dopóki są zwłoki w domu, nie wolno drzwi zamykać, bo dusza idzie na poradę do Pana Boga, ale pierwej wstępuje na noc do świętej Barbarki. „Jak chto za życia nie wspominał se na świete Barbarke, to ona nie chce jego wpuścić i dusza nocuje se u niej pod progiem, a potem idzie do Pana Boga, a jeśli Pan Bóg już zrobi sod na nio, to powraca se znowu do ciała i je dotąd w ciele, póki ksiądz prochu nie ciśnie na trune“. Wtedy dusza idzie do świętego Piotra i tu dowiaduje się o swym losie: „na te strone, abo na te“ (do nieba lub do piekła). W Józwowie, w Lubelskiem [7]) dusza nie opuszcza ciała aż do chwili pogrzebu. W Krynicach [8]) dusza zmarłego pierwszą noc po śmierci przepędza u św. Barbarki, drugą u św. Tekli, trzecią u św. Katarzyny, a nim stanie na sąd Boży, musi obejść wszystkich świętych, których nie wzywała za życia, święci zaś jej to wypominają.

Na Małorusi [9]) spotyka się wielce zbliżone pojęcia. Po złożeniu ciała do mogiły odchodzi też dusza, która do tego czasu przebywa blisko ciała. Ale dusza wraca jeszcze pierwszej nocy do chaty, aby się popatrzyć i pokrzepić. Na Ukrainie wierzą, że dusza jeszcze przez 40 dni zachodzi do domu, bo w tym czasie

---

1) Kolberg, Lud. S. X, s. 78—9.
2) j. w. S. XV, s. 46.
3) j. w. S. X, s. 218.
4) j. w. S. XX, s. 133.
5) j. w. S. XVIII, s. 63.
6) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IX, s. 33.
7) Kolberg, Lud. S. XXIII, s. 123.
8) Zbiór wiad. antr. kraj. T. X, s. 242.

1) Federowski, Lud. T. I, s. 135.
2) Mat. antr. arch. i etn. T. VII, s. 83.
3) Lud. T. VIII, s. 53.
4) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 122.
5) Świętek. Lud nadrabski, s. 134.
6) Wisła. T. XVIII, s. 346.
7) j. w. T. VIII, s. 149.
8) j. w. T. IV, s. 99.
9) Paczowskij, Pochor. obrjad, s. 26.

odbywa się nad nią sąd. W Uszycy na Podolu [1]) przez trzy noce po pogrzebie nieboszczyka nie gaszą w domu światła i ustawiają jedzenie, bo dusza przez trzy doby zwykła dom swój nawiedzać. Niekiedy twierdzą, że dusza zmarłego przez 40 dni błąka się po tym świecie, straszy przechodniów i wodzi przejezdnych po manowcach, a dopiero po odmówieniu „panichidy“ i „parastasu“, oddala się na wieczny czas w świat zagrobowy. Przesądy te spotyka się też w Chodowicach [2]) a także wogóle na Rusi południowej [3]). W Ispas koło Wyżnicy [4]) wierzą, że dusza zmarłego błądzi przez dni 40, dlatego po 40 dniach urządzają ucztę i odtąd dopiero umarły przestaje chodzić po świecie. W Nadworniańskiem [5]), gdy nieboszczyka ułożą już na ławie, dusza siada u wezgłowia, i tak pozostaje, dokąd nie zadzwonią na nią. W innych wsiach mówią, że dusza odprowadza ciało na cmentarz, płacze, a gdy ciało zakopują, wyrzeka, gdzie się ma podzieć, ale krzyż ją pociesza. Górale nadłomniccy [6]) sądzą, że dusza idzie do „dobroho“ lub „złoho“ dopiero trzeciego dnia po pogrzebaniu ciała. Określają to powiedzeniem: „Duszie musyt tiło widprowadyty na cwentar“.

Na Białej Rusi [7]) podobnych przekonań dowodzi zwyczaj palenia w chacie ognia przez czterdzieści nocy. Dusza tuła się bowiem jeszcze 40 dni w swej wiosce rodzinnej, mianowicie 6 dni koło domu, 3 dni po własnych ogrodach itd. Onežanie [8]) przypuszczają także, że dusza błądzi przez 40 dni koło gospodarstwa i dopiero po odprawieniu t. zw. „otpusku“ i pominkach odchodzi na miejsce swego przeznaczenia. W pow. niżniediewickim [9]) według mniemania włościan dusza zmarłego jeszcze 6 tygodni przebywa na ziemi i jest „bezpryczalną“ tj. odeszła od żywych ludzi, a do martwych jeszcze nie należy. Dlatego, aby dusza wstąpiła na niebiosa, włościanie robią z ciasta drabinkę, którą stawiają w domu na łóżku.

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XII, s. 229.
[2]) Zbirnyk Etnograficznyj. T. XI, s. 248—250.
[3]) Hryncewicz, Lecznictwo, s. 411.
[4]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI (1900), s. 233.
[5]) Materjały do ukraińskoj etnologji. T. XI, s. 47—8.
[6]) Lud. T. XVIII, s. 193—4.
[7]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 320; Bohdanowicz, Pierežytki, s. 51.
[8]) Etnograf. Obozrjenie. T. IV, Nr. 1, s. 55.
[9]) Teki Łaguny. (Rkp. Bibl. Ossol. I. 4435).

W Wileńskiem [1]) dusza po śmierci jest obecna przy ciele, dopóki go nie pochowają, a następnie tuła się jeszcze po świecie do dni czterdziestu. Na Litwie [2]) panuje wiara, że przez trzy dni przebywa duch jeszcze w domu i stoi smutny u wezgłowia zwłok. Zupełnie analogiczne wyobrażenia spotyka się u Parsów.

Rumuni w górach Olimpu [3]) mówią, że zmarły nie idzie zaraz do nieba, ale dusza błądzi przez 40 dni po miejscach, po których niegdyś za życia chodziła. Wedle przekonań ormiańskich [4]) dusza zmarła przebywa koło zwłok, dokąd one nie spoczną w grobie. Ale nawet po pogrzebie błądzi jeszcze przez rok w pobliżu grobu i mieszkania. Potem należy już istotnie do drugiego świata. Szczególnie charakterystyczne są wyobrażenia ormiańskie o sądzie nad duszą, na który udaje się ona po pogrzebie, o walce aniołów o duszę itd. Południowa Słowiańszczyzna [5]) ma podobne przekonania. Chorwaci [6]) twierdzą, że dusza pozostaje w domu, dokąd nie zadzwoni dzwonek śmiertelny. W Serbji [7]) lud ma głębokie przekonanie, że dusza przez czterdzieści dni błądzi po tych miejscach, gdzie za życia człowiek zmarły chodził. Dlatego przez ten czas nieco jedzenia zawsze się zostawia na tem miejscu, gdzie zmarły leżał. Przesąd znają także Bułgarzy [8]), a Czesi [9]) mają różne wierzenia, które dowodzą zupełnie analogicznych poglądów.

W Niemczech wyobrażenia te uległy częściowemu zatarciu. W Bawarji mamy [10]) analogiczne przekonania o pomocy św. Barbary umierającym. Przy wynoszeniu zwłok dusza postępuje za niemi (Palatynat górny). W Oldenburgu mówią, że zmarły wraca po trzech dniach do domu, w innych stronach (Voigtland) po dziewięciu [11]).

W Bretanji [12]) po śmierci dusza idzie zaraz na sąd boży.

[1]) Wisła. T. XVII, s. 444.
[2]) Archiv f. Religwiss. T. XVII, s. 481, 500.
[3]) Lazar, Südrumänen, s. 170, 172.
[4]) Abeghian, Der armenische Volksglaube, s. 18 i n.
[5]) Krauss, Slavische Volkforschungen, s. 111.
[6]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VII, s. 227.
[7]) Srpski etnografski Zbornik. T. I, s. 338, 346.
[8]) Strausz, Die Bulgaren, s. 451.
[9]) Grohmann j. w., s. 192 i n.
[10]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VIII, s. 396.
[11]) Wuttke, s. 468—9, § 745—747.
[12]) Le Braz j. w. T. I, s. 179.

Wedle innych sąd ten odbywa się w trzy dni po śmierci. Ale po odbytym sądzie wraca zaraz dusza koło ciała i pozostaje przez cały czas pogrzebu, aż do pochowania. Duszę może widzieć tylko ksiądz, który prowadzi pogrzeb. Lud bretoński opowiada o ks. Dollo, że wiedział dokładnie, w których kierunkach rozpraszały się dusze pochowanych zmarłych.

W związku z wyobrażeniami o duszy błądzącej pozostają przesądy, że zmarły słyszy wszystko, co się wokoło niego dzieje. Lud nadrabski [1]) utrzymuje, że nieboszczyk tak długo słyszy wszystko, cokolwiek się koło niego dzieje i mówi, dokąd leży w domu i póki go z kościoła na cmentarz nie wyniosą. Dopiero na głos dzwonka przy wyniesieniu trumny z kościoła obumiera zupełnie słuch nieboszczyka, a ciało jego w miarę zbliżania się ku cmentarzowi, staje się coraz bardziej cięższe. Na Pokuciu [2]) wierzą, że aż do ukończenia parastasu, zmarły słyszy jeszcze wszystko, co ludzie mówią koło niego, jak i ich żale i dopiero z uderzeniem dzwonu po parastasie, jakoby wezwany przez Pana Boga traci zmysł słuchu ziemskiego. Wedle wyobrażeń czeskich [3]) zmarły, jak długo leży w domu, słyszy wszystko, co się koło niego dzieje. Lud żydowski [4]) twierdzi, że zmarły aż do chwili przysypania trzecią łopatą ziemi, nie wierzy, że żyć przestał; dotąd słyszy wszystkie żale i pochwały dla siebie, co mu wiele przynosi ulgi.

Na tle chrześcijańskiem powstały już wyobrażenia, że duszy błądzącej trzeba pomagać przez odmawianie nabożeństwa. W Przebieczanach [5]), w pow. wielickim dają na „wypominki“ tylko za dusze podrostków od lat 7 liczących. Najwięcej pamiętają o duszach rodziców, za które dają na mszę św. i wypominki. Jeśli się komu przyśni dusza, a żąda, żeby dano na mszę św., trzeba dać na odprawienie lub przynajmniej na wypominki. Na Mazowszu [6]) długi czas po śmierci rodziców, krewnych, a nawet kumów, dają za nich księdzu na wypominki czyli Zdrowaśki, które nieraz po kilka lat się ciągną.

---

[1]) Świętek, Lud nadrabski, s. 133—4.
[2]) Kolberg, Pokucie. T. I, s. 218.
[3]) Grohmann j. w., s. 192.
[4]) Wisła. T. XVIII, s. 108.
[5]) Mat. antr. arch. i etn. T. IV, s. 164.
[6]) Kolberg, Mazowsze. T. I, s. 217.

Polskie wierzenia o duszy mają wygląd zupełnie chrześcijański, zasadnicza podstawa jednak pierwotna. Dusza jeszcze ostatecznie niepogrzebana błądzi koło zwłok, a temsamem umarły ma zdolność usłyszenia i odczuwania wszystkiego, co się wokoło niego dzieje. Nawet sąd, przed którym dusza staje po śmierci, charakterystyczny dla wierzeń polskich, ormiańskich i bretońskich ma więcej formę podobnych podań z folkloru ludów pierwotnych. Wierzenia bretońskie i polskie bardzo są zbliżone, a zbliża się do nich również obszar niemiecki Oldenburg. Stwierdzić można też charakterystyczną cechę, że w wierzeniach Słowian zachodnich przeważnie dusza błądzi trzy dni, u wschodnich i południowych przez dni czterdzieści [1]). Różnice te występują także przy zwyczaju odbywania stypy.

§ 91. Zrzucanie słomy w drodze.

Zasadniczo lud stara się za wszelką cenę uwolnić od zmarłego, ale zarazem spotyka się przykłady wielkiej troskliwości wobec nieboszczyka, prawdopodobnie stąd powstałe, aby nie narazić się na jego gniew, zawsze tak zgubny w skutkach.

Na Pomorzu [2]) w niektórych wsiach, nie mających własnego cmentarza, wiezie się zawsze na cmentarz tej wsi, gdzie jest kościół. Przy powrocie z pogrzebu trzeba wtedy położyć na granicy słomę, aby zmarły w razie powrotu miał gdzie spocząć. W Prusach wschodnich [3]) rzuca się obok tego słomę także przy wejściu na cmentarz, gdzie pozostaje i przy każdym nowym pogrzebie przychodzi świeża jej warstwa. Na Mazowszu pruskiem [4]) w drodze do cmentarza przy przewożeniu nieboszczyka przez granicę, rzuca się garść słomy, aby duch nieboszczyka miał na czem siąść i spocząć (Lubajny). Duch chętnie odpoczywa na każdem rozdrożu. Dlatego też kładzie się wiązkę słomy na drogach rozstajnych, aby duch miał na czem usiąść (Działdowo). Przy wyprowadzaniu zwłok na cmentarz zabiera się słomę, na której śmierć nastąpiła i za powrotem wyrzuca się na granicy wsi (Dąbrówno). Także w innych okolicach Prus bardzo powszechny jest zwyczaj, że skoro

---

[1]) Podstawy kościelne tego objaśnić można wedle Panviniusa, De ritu sepeliendi, s. 23.
[2]) Knoop, Volkssagen, s. 164.
[3]) Lemke, Ostpreussen. T. I, s. 59; Archiv f. Religwiss. T. XVII, s. 489.
[4]) Wisła. T. VI, s. 791.

tylko orszak pogrzebowy dojdzie do granicy wsi kościelnej, albo w drodze powrotnej z pogrzebu w temże miejscu wyrzuca się wiązkę słomy, tak zwaną „słomę zmarłych“, która wkońcu gromadzi się w wielkiej ilości, a związane są z nią różne zabobony, szczególnie ten: „aby nieboszczyk podczas wędrówki swej do domu żałoby mógł na tej słomie spocząć, gdyby bowiem nie znalazł wiązki słomy, nie wróciłby do domu“. Bez zrozumienia celu przesądu w Łubach w pow. radzyńskim [1]) zrzucają po drodze gdziekolwiek słomę, która służyła za podściółkę trumnie na wozie.

W Niemczech [2]) zwyczaj w wielu okolicach bywa przestrzegany. W Meklemburgji objaśnia się atoli zrzucenie słomy na granicy właśnie zamiarem zatrzymania umarłego i powstrzymania go od odwiedzin w domu. W innych okolicach wogóle słomy nie można się dotknąć, ale w powrotnej drodze zrzuca się ją z wozu tylko przez szybką jazdę, aby zmarły nie wrócił. (Frankonja, Bawarja). Niekiedy zostawia się tę słomę przed drzwiami kościoła, ale pod żadnym warunkiem nie można jej wziąć z powrotem do domu.

Zwyczaj powszechny na obszarze Pomorza, Prus i Mazowsza polega na ogólnych przesądnych praktykach, jakie się stosuje wobec słomy z pod umarłego oraz na pragnieniu zadowolenia bezwzględnego duszy, co znowu wynika z zupełnie egoistycznych pobudek.

§ 92. Dusze spotykają się w zaświatach.

Wyobrażenia o duszy prowadzą w następstwie do licznych wyobrażeń o zaświatach, których omówienie przekroczyłoby ramy zakreślone w tej pracy. Wspomnę tylko o wierzeniu, że dusze spotykają się ze sobą na tamtym świecie, bo ma to pewien wpływ niekiedy na zwyczaje pogrzebowe. Gdy w Kieleckiem [3]) jednej matce zmarł syn i nie miała mu czasu kupić małego, czarnego drewnianego krzyżyka, dała go do trumny zmarłego później jego przyjaciela. W Łopusznie [4]) do bardzo chorego przychodzą jego krewni lub znajomi w celu odwiedzenia, a gdy widzą, że już

[1]) Pleszczyński, Bojarzy międzyrzeccy, s. 80.
[2]) Wuttke j. w., s. 466, § 739.
[3]) Kolberg, Lud. S. XVIII, s. 62.
[4]) Wisła. T. VII, s. 751.

z choroby tej się nie wyleczy, polecają mu, aby na tamtym świecie pozdrowił ich krewnych i przyjaciół lub znajomych, wymieniając ich nazwiska. Chory, jeśli jest przytomny, odpowiada na to nader nieprzyjemne polecenie: „Hej kieby mi wolno było!“

W Serbji [1]) również umierającego proszą, aby pozdrowił innych krewnych i znajomych. Rumuni południowi [2]) nieraz polecają umierającemu, aby pozdrowił innego zmarłego i był mu dobrym przyjacielem. Na grobie umarłego składa się też owoce, aby zaniósł je innym dawniej zmarłym.

§ 93. Zakaz czytania wszystkich wigilij.

Nawet na tle samych obrzędów kościelnych lud tworzy niejednokrotnie różne przesądy, które z ich charakterem pozostają w zasadniczej sprzeczności. Przykładem może być przesąd ludu polskiego, że ksiądz przy odprawianiu modlitw nad zmarłym nie czyta wszystkich wigilij, boby zmarły wstał.

Wedle ludu nadrabskiego [3]) umarły wstałby w kościele nawet z pewnością, gdyby ksiądz nad nim wszystkie cztery wigilje odśpiewał. Podobne mniemanie było dawniej w Gremboszowie [4]), że księżom nie wolno wszystkich wilij śpiewać, boby umarły musiał powstać. W Ropczyckiem [5]) wierzą, że ksiądz nie śpiewa w kościele przy umarłym całych wilij, ale najwięcej trzy części (z czteru), bo gdyby ksiądz odśpiewał całe wilje, toby umarły wstał. Opowiadają, że ksiądz w Lubzinie miał parobka, którego bardzo lubił, a gdy ten umarł, sprawił mu ksiądz wspaniały pogrzeb, ale tylko trzy części wilij mu odśpiewał, mówiąc, że przy czwartej części powstałby umarły. Podobnie sądzą w Sieprawiu w pow. wielickim i Mikluszowicach w pow. bocheńskim [6]).

Przesąd powstał więc na tle obrzędów kościelnych i rzecz znamienna spotyka się szczególnie w Małopolsce, a nawet tylko w jej zakątku krakowsko-tarnowskim.

[1]) Srpski etnografski Zbornik. T. XVI, s. 249.
[2]) Lazar, Südrumänen, s. 167, 172.
[3]) Świętek, Lud nadrabski, s. 133—4.
[4]) Bojko, Okruszyny z Gremboszowa, s. 107.
[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 122.
[6]) j. w. T. XVI, s. 261.

§ 94. Rodzina nie idzie na cmentarz.

Zmarły pociąga za sobą bardzo chętnie szczególnie kogoś z najbliższego otoczenia, dlatego krewni powinni unikać zbytniej z nim styczności. Stąd można zauważyć pewne zakazy zarówno przy wynoszeniu trumny, jak i jechaniu ze zwłokami, a także przy odprowadzaniu na cmentarz.

W Krakowskiem [1]) matka nie powinna iść na pogrzeb swego pierwszego dziecka. W Łubach, w pow. radzyńskim [2]) matka nie powinna iść za trumną swego dziecka, zwłaszcza pierworodnego, bo wskutek tego nieboszczyk inne dzieci za sobą pociągnie. Koło Puchaczowa [3]) matka za swem dzieckiem nie pójdzie na pogrzeb, boby jej wszystkie inne dzieci wymarły. Także w Prusach wschodnich [4]) matka nie idzie za trumną dziecka pierworodnego w obawie, aby jej inne nie pomarły. W Czajkowie, w pow. siedleckim [5]) wogóle rodzina nie odprowadza zwłok aż na cmentarz, ale tylko do krzyża granicznego, gdzie wszyscy obecni prócz dwu przyjaciół mających nieboszczyka odprowadzić, wracają do domu i ani rodzice swym dzieciom, ani dzieci rodzicom nie towarzyszą. Podobnie w Krzesku [6]) wszyscy wracają się do domów od krzyża z wyjątkiem dwóch, którzy odwożą ciało do trupiarni.

W Wallonji [7]) wdowa przeważnie nie bierze udziału w pogrzebie. Rolę wdowy przy pogrzebie w Polsce należałoby dokładniej jeszcze określić, tem więcej, że w dawnej Słowiańszczyźnie palono ją wraz z mężem.

O ile krewnym zbyt pilny współudział w pogrzebie może zaszkodzić, ludzie obcy przestrzegają chodzenia na pogrzeby. Koło Sawina, Chełmu i Dubienki [8]) powiada lud, że kto z nabożeństwem towarzyszy pochodom pogrzebowym, skarbi sobie w przyszłości tę łaskę, że wszystkie za życia przezeń wyprowadzone na

---

[1]) Kolberg, Krakowskie. T. VII, s. 179.
[2]) Pleszczyński, Bojarzy międzyrzeccy, s. 80.
[3]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 184.
[4]) Wuttke j. w., s. 465.
[5]) Wisła. T. XVII, s. 309.
[6]) Zapiski A. Pasiaka.
[7]) Bulletin de Folklore. T. III, s. 19.
[8]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 186.

cmentarz dusze, wyjdą kiedyś także naprzeciw pogrzebu jego na spotkanie (acz niewidzialne dla żyjących), a każda ze świecą w ręku. Wyobrażenia te powstały już na tle chrześcijańskiem.

IX. Chowanie zwłok.

§ 95. Składanie zmarłego w grobie.

Rozważania nad tem, czy palenie, czy grzebanie było bardziej pierwotne, mają całą swą bogatą literaturę; omawiać ją czy krytycznie oceniać, byłoby to wykroczeniem poza zakreślone ramy pracy o współczesnych zwyczajach pogrzebowych w Polsce. Wystarczy zaznaczyć, że u Słowian spotyka się oba typy chowania równorzędnie. Schrader usiłował dowieść, że bardziej pierwotne było grzebanie [1]), podobnie Janko [2]). Niederle [3]) wyraża zapatrywanie, jakoby dawniejsze było palenie i przytacza odnośne przykłady dowodzące, że w Polsce trwało palenie zwłok do XI wieku. Wedle Brücknera [4]) grzebali Słowianie zmarłych po lasach i polach. Podobnie działo się w Prusach i na Litwie, gdzie jednak zawsze zwłoki palono [5]). Chowanie po lasach jak niegdyś u Słowian stosuje się jeszcze współcześnie w Kamerunie [6]), aby uchronić się przed odwiedzinami zmarłych.

U ludu słowiańskiego spotyka się też jednak wyobrażenia, które dowodzą, że forma grzebania w ziemi zupełnie odpowiada wyobrażeniom pierwotnym. Białorusini w Wołkowyskiem [7]) powiadają: „Ziemlà świataja, jenà nasza maci, jenà nas żywých kormić, a pa śmierci da siè prychilaje". Zagrzebanie w ziemi jest z natury rzeczy czemś bardziej pierwotnem, palenie zaś obok pewnych momentów społecznych pochodzi dopiero z wyższych

---

[1]) Schrader, Urgeschichte und Sprachvergl. T. II, s. 424—6.
[2]) Janko, O pravěku, s. 200—202.
[3]) Niederle j. w., s. 228—9, 231, 250.
[4]) Encyklop. Akad. Umiej. T. IV, cz. 2, s. 171.
[5]) Brückner, Starożytna Litwa, s. 45, 78; Mierzyński, Źródła do myt. lit. T. II, s. 138.
[6]) Ratzel, Völkerkunde. 2. wyd. Lpzg. 1895. T. I, s. 42.
[7]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 163.

wyobrażeń o duszy i chęci ułatwienia jej wzlotu ku górze, przyczem odgrywa też pewną rolę chęć dokładnego uwolnienia się od zmarłego.

We współczesnych zwyczajach lud polski zawsze grzebie swych zmarłych. W Poznańskiem [1]) np. (Morownica), gdy zmarły zemrze, idzie się do kopacza, żeby grób wykopał. Grób wybiera się zwykle na 3—4 łokcie głęboko. W Sieradzkiem [2]) grób kopią przyjaciele.

W Chełmskiem [3]) (Chełm, Dubienka, Sawin) lud wierzy, że umarli mogą z grobów wychodzić na świat dla spełnienia jakichś niedokonanych zobowiązań lub zemsty i dlatego kopie dla nich, o ile można, głębokie doły, aby im wyjście z nich utrudnić (więc zawsze głębsze niż była wysokość osoby zmarłego). Gdy ktoś odezwał się do grabarza, że tak głęboki dół wybrano dla „Kozłychy", ten odpowiada: „Newistka tak kazała braty, szob ne wylizła". Więc chowanie w ziemi ma również na celu uchronienie się przed zmarłym.

Ogólne jest u ludu zawsze pragnienie, podobnie jak u każdego człowieka, aby spocząć we własnej, rodzinnej ziemi. U Ormian [4]) określa się to jeszcze dokładniej, że szczęśliwie można spoczywać tylko w swej grupie, w swem „eram", a w razie niemożności wspólnego pochowania, chowa się przynajmniej czapkę lub laskę w tej grupie. Taką grupą dla ludu polskiego jest cmentarz wioskowy. Dlatego wielkiego grzesznika za karę wyklucza się od pochowania na cmentarzu, jak np. w Kieleckiem, w pow. miechowskim, we wsi Lelowice [5]). Baba upiła się na chrzcinach i naśladowała biskupa, a dobrawszy sobie dwie baby jeszcze, nałożyła na głowę worek od wygniatania sera i żegnała łopatą na wszystkie strony. Baba zmarła nagle na drugi dzień, a wtedy wszyscy uważali to za karę bożą i pochowano ją na granicy. Przekonania te wyrażają się także w chowaniu samobójców i innych osób zmarłych śmiercią nienaturalną.

---

[1]) Kolberg, Lud. S. X, s. 77.
[2]) j. w. S. XXIII, s. 122.
[3]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 187.
[4]) Megavorian A. Étude sur la famille et le mariage arméniens. Lausanne 1894, s. 60—61.
[5]) Wisła. T. XIV, s. 99.

§ 96. Przesądy związane z mogiłą.

Grób, w którym złożono nieboszczyka, staje się następnie miejscem licznych przesądów, a nawet pewnego rodzaju świętością. Stąd dokonywa się na nim w wielu wypadkach przysięgi, co uzasadnione jest tem więcej, że przysięga się na duchy przodków [1]). Ponieważ jednak mogiła kryje bądź co bądź zwłoki, więc należy nieraz raczej jej unikać, aby ujść szkodliwych wpływów.

W Gremboszowie [2]) pilnie przestrzegano, aby nikt z rodziny w grób nie zaglądał, gdyż to miało być szkodliwe. Mówiono też, że gdy przy kopaniu grobu oberwała się ściana grobu, widocznie zmarły był sknera, o ile zaś miał wodę w grobie, pewnie lubił się napijać. W Kaliskiem [3]), jeżeli grabarz kopie grób i zabraknie mu po zasypaniu mogiły ziemi, znak to, iż człowiek w niej pogrzebany musiał odznaczać się za życia skąpstwem; przeciwnie zaś z mogiły hojnego człowieka piasku zwykle nieco pozostaje. W Pińczowskiem [4]) po usypaniu mogiły nad nieboszczykiem wszyscy towarzyszący temu smutnemu aktowi obejmują rękoma świeżą mogiłę, mówiąc: „Zostańcie tu z Bogiem".

Podobnie w Czechach [5]) sądzą, że gdy się grób zapada, widocznie zmarły był skąpy. Natomiast deszcz padający w dzień pogrzebu oznacza, że widocznie zmarły lubił się chętnie napijać. Wogóle o skąpym mówią: „ Nedostane se mu hlíny dost na hrob". Również w okolicy Rokycan [6]) mówią, że chciwemu i skąpemu nie wystarczy ziemi na grób.

W przesądach związanych z grobem zaznacza się wyraźna analogja między wyobrażeniami czeskiemi i polskiemi.

§ 97. Chowanie twarzą ku wschodowi.

Słowianie układali zmarłego w grobie zawsze w ten sposób, aby nogami go zwrócić ku wschodowi, głową zaś ku zachodowi,

---

[1]) Lasch R. Der Eid. Stuttgart, 1908, s. 53 i n.
[2]) Bojko, Okruszyny z Gremboszowa, s. 107.
[3]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. III, s. 758.
[4]) j. w. T. IX, s. 33.
[5]) Grohmann, Abergl. aus Böhmen, s. 189, 193.
[6]) Český Lid. T. VIII, s. 198.

a więc tak, aby patrzył wprost we wschodzące słońce. Przy końcu pierwszego tysiąclecia po Chr. w grobach słowiańskich spotyka się powszechnie orjentację wschodnią, z małemi wyjątkami. Niederle [1]) przypuszcza, że nie jest to zwyczaj powstały jedynie na tle chrześcijańskiem, ale należy go odnieść do czasów przedchrześcijańskich. Przypuszczenie Niederlego potwierdza mitologja słowiańska, w której kult słońca odgrywa bardzo wybitną rolę; mogło się więc to do pewnego stopnia zaznaczyć także w zwyczajach pogrzebowych. Polski obrzęd pogrzebowy stosuje się do tej formy słowiańskiej.

W Pińczowskiem [2]) przy chowaniu zwłok przestrzegają, aby je grześć głową zwrócone na zachód, a nogami na wschód słońca. W Sieradzkiem [3]) umarłego układają w grobie zawsze nogami na wschód, a głową na zachód, by w ten sposób zabezpieczyć się przed pokutowaniem nieboszczyka czyli straszeniem żywych. Niekiedy spotyka się przekonanie, że sen wówczas bywa najspokojniejszy, gdy łóżka ustawi się głowami na północ, a nogami na południe. Rzecz o tyle ciekawa, że Finnowie i Turkotatarzy chowają również od północy ku południowi [4]).

Lippowanie na Bukowinie [5]) chowają głową ku wschodowi. U Łotyszów [6]) umieszcza się trumnę w grobie głową ku zachodowi. Podobnie Serbowie [7]) w Bośni i Hercegowinie ustawiają zwłoki twarzą ku wschodowi, a grób ma kierunek od zachodu ku wschodowi.

W Wallonji, Szkocji i w Anglji [8]) chowa się również twarzą ku wschodowi; nakazywała to zresztą średniowieczna liturgja katolicka: „Ponantur praeterea mortui capite versus occidentem et pedibus versus orientem". Istnieją jednak dowody ze Szkocji i z pogańskich czasów germańskich, że już wtedy chowano twarzą ku wschodowi.

Choć więc kościół przyczynił się w wysokim stopniu do

---

[1]) Niederle j. w., s. 359—365.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IX, s. 33.
[3]) Wisła. T. III, s. 511.
[4]) Niederle j. w., s. 360.
[5]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. II, s. 107.
[6]) Wisła. T. V, s. 690.
[7]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI, s. 62.
[8]) Bulletin de Folklore. T. II, s. 362—3.

ustalenia zwyczaju, to jednak pewne dane świadczą o tem, że prawdopodobnie i przedtem u Słowian było rozpowszechnione chowanie twarzą ku wschodowi.

§ 98. Rzucanie ziemi na zwłoki.

W chwili grzebania zmarłego w ziemi przestrzega się rzucania trzykrotnego ziemią na zwłoki. Na podstawie niektórych przykładów tego zabobonu przypuszczać można, że zwyczaj spełnia podobne zadanie, jak ciskanie kamieniami za duchem, a więc jest środkiem zapobiegawczym, ἀποτρόπαιον. Niekiedy uważa lud czynność tę za skuteczną przeciw wampirom, a wierzenia te objaśnia przekonanie, że dusza błądzi do tej chwili, dokąd się na zmarłego ziemi nie narzuca [1]). Przez ten magiczno-symboliczny akt można uwolnić się od duszy i jakby ostatecznie ją pogrzebać przez rzucenie ziemi na trupa.

W Prusach wschodnich [2]) po spuszczeniu trumny do dołu, rzuca się trzykrotnie ziemię na mogiłę. Szczególnie czynią to zawsze wszystkie kobiety. We Wielkopolsce [3]) przestrzegają także, aby nikt z krewnych i powinowatych nie rzucał ziemi na trumnę do grobu. W miejscowościach Siekierki i Iwno [4]) nie dozwalają też rodzeństwu ani krewnym rzucać garści ziemi na trumnę, gdy ją spuszczają do grobu. Jeśliby kto chciał to uczynić, natychmiast inni go od grobu odciągają w mniemaniu, że krewny, któryby to uczynił, sam wkrótce pociągnięty zostanie przez nieboszczyka na tamten świat. W Morownicy [5]) w Poznańskiem nad mogiłą kopacz podaje księdzu na łopacie szczyptę ziemi z grobu; ksiądz posypie najprzód tą ziemią po trumnie, a wszyscy obcy biorą ziemię z grobu wykopaną i trzy szczypty wzięte na trzy palce trzy razy rzucają na trumnę; przyjaciel (krewny) żaden tego nie czyni, bo gdyby to zrobił, całą swoją rodzinę wrzuciłby w grób. W pow. krobskim (Pakosław, Golejewko) [6]), gdy ksiądz ciało

---

[1]) Ztschr. f. Völkerpsychol. und Sprachwiss. T. XII, s. 308; Wisła. T. XIX, s. 478—9.
[2]) Lemke, Ostpreussen. T. II, s. 279.
[3]) Kolberg, Lud. S. IX, s. 168.
[4]) j. w. S. IX, s. 170.
[5]) j. w. S. X, s. 79.
[6]) j. w. S. X, s. 218.

pokropi święconą wodą i rzuci garść ziemi, rzuca i każdy obecny prócz bliskich krewnych po szczypcie ziemi. W Trzemesznie, w Wielkopolsce[1]) rodzeństwu na trumnę nie wolno ziemi sypać. Na Śląsku górnym[2]), krewni nie mogą rzucić ziemi na trumnę. W Łowickiem w Mysłakowie[3]) na cmentarzu rzucają rękami ziemię na grób. W Pińczowskiem[4]) po spuszczeniu zwłok do grobu nie powinien nikt z rodziny zmarłego znajdującej się na cmentarzu na trumnę rzucać ziemi, gdyż w takim razie wkrótce umarłby ktoś z członków tej rodziny. W Kaliskiem[5]) wierzą, że piasek na świeżą mogiłę należy rzucić trzykrotnie, inaczej byłoby to dla rzucającego złą wróżbą. W Stradomiu pod Częstochową[6]), gdy trumnę spuszczają do ziemi, każdy z obecnych rzuca na grób grudkę ziemi. W Małopolsce Zachodniej[7]), kiedy trumnę spuszczają do grobu według przepisu głębokiego trzy łokcie, sypie najpierw ksiądz ziemię na trumnę, a to w tym celu, aby dusza zmarłego, która po sądzie Bożym powróciła do ciała i znajduje się w niem aż do tej chwili, opuściła je; następnie czynią to samo wszyscy obecni z wyjątkiem krewnych, gdyż ziemia przez nich rzucona gniotłaby bardzo zmarłego. W Krakowskiem[8]) po wyniesieniu ciała z kościoła niekiedy ksiądz kończy ceremonję przed kościołem, rzucając na trumnę garstkę ziemi z tacki podanej mu przez organistę lub dziada. Gdy ksiądz udaje się aż na cmentarz, wtedy kończy ceremonję przez rzucenie na trumnę garstki ziemi podanej mu na łopacie przez grabarza. Wówczas zaś i inni obecni prócz krewnych rzucają do grobu po garstce ziemi. W Czarnym Dunajcu[9]) po kazaniu nad trumną, gdy ją spuszczą już do grobu, każdy rzuca po trzykroć grudkę ziemi na trumnę, poczem rozchodzą się wszyscy do domu. Zwyczaju tego przestrzega także lud w Gremboszowie[10]) i w Ropczyckiem[11]), gdzie

[1]) Mat. antr. arch. i etn. T. XII, s. 43.
[2]) Mitt. d. schles. Gesellschaft f. Volkskunde. T. II (1896), s. 7.
[3]) Mat. antr. arch. i etn. T. IX, s. 233.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IX, s. 33.
[5]) Wisła. T. III, s. 758.
[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XVII, s. 35.
[7]) Lud. T. VIII, s. 53.
[8]) Kolberg. Lud. S. VI, s. 7.
[9]) Mat. antr. arch. i etn. T. IX, s. 142.
[10]) Bojko, Okruszyny, s. 107.
[11]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 122.

czynią to już nawet wszyscy krewni. W Krzywej nie czynią tego krewni nieboszczyka, w obawie szkodliwych następstw. W Radłowie[1]) rodzina wystrzega się rzucania ziemi na trumnę zmarłego, aby mu nie było ciężko. W Rzeszowskiem[2]) (Wola zgłob.) krewni nie wrzucają grud ziemi do grobu, bo gdyby to który uczynił, nie dożyłby roku. W Krośnieńskiem[3]) obowiązuje również ta zasada. W Nałęczowie, w Lubelskiem i w Krzesku, w Siedleckiem[4]) ziemię na trumnę rzucają wszyscy. Koło Sawina, Chełmu, Dubienki[5]) przy spuszczaniu trumny do grobu, każdy z odwiedzających rzuca trzykrotnie po garstce ziemi, zarówno na trumny obcych jak i krewnych, z wyjątkiem jedynie rodzonego ojca lub matki, na których trumnę dzieciom ziemi rzucać się nie godzi.

Na Małorusi[6]) po spuszczeniu trumny do mogiły rzucają rodzice trzykrotnie pieniądze i po grudce ziemi. Nadto każdy z biorących udział w pogrzebie powinien rzucić do grobu grudkę ziemi, aby ona była świadkiem, że odprowadził zmarłego aż do mogiły. Na Wołyniu w Jurkowszczyźnie, w pow. zwiahelskim[7]) po spuszczeniu trumny do grobu ludzie życzliwi rzucają ziemię, koniecznie trzy razy, mówiąc: „Nechaj tobi bude łehka zemlà“; nieżyczliwi zaś rzucają tylko jeden raz. Pod Horodenką, na Pokuciu[8]), po spuszczeniu ciała do mogiły obecni biorą po garstce ziemi i rzucają ją do grobu, co czynią po trzykroć, nazywając to „widkłonne“ (odkłonne). Rodzina zaś biorąc również po garstce ziemi, nie rzuca jej do grobu, ale sypie sobie w zanadrze na to, aby się im zmarły nie przyśnił, nie przywidział i nie powrócił do chaty, lecz w spokoju pozostał w grobie. Na Huculszczyźnie[9]) także rodzina wrzuca do grobu po trzy grudki ziemi. W Wileńskiem[10]) matka nie powinna sypać piasku na trumnę swego dziecka, bo z tego powodu wkrótce ktoś z bliskich umrze. Łotysze

[1]) Mat. antr. arch. i etn. T. XI, s. 99.
[2]) j. w. T. X, s. 134.
[3]) Sarna, Powiat krośnieński, s. 166.
[4]) Materjały A. Pasiaka.
[5]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 186—7.
[6]) Paczowskij, Pochor. obrjad, s, 25.
[7]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XI, s. 143.
[8]) Kolberg, Pokucie. T. I, s. 220.
[9]) Szuchiewicz, Huculszczyzna. T. II, s. 274.
[10]) Wisła. T. XVII, s. 444.

w Wielońskiem[1]), w pow. rzeżyckim przy spuszczaniu trupa do mogiły okadzają grób ziołami święconemi i każdy czuje się w obowiązku pospieszyć na tę chwilę, aby, jak mówią, przeprowadzić nieboszczyka do jednego domu i rzucić mu piasku na oczy. Każdy też rzuca trzy garście, przyczem mówią: „Śpij słodkim snem pod lekkim piaseczkiem". Bułgarzy[2]) przestrzegają także tego, aby rzucać grudki ziemi do grobu po spuszczeniu trumny, bo w ten sposób duszę uwalnia się od pokuty i zmarłemu ziemia jest lekka. Na Morawach i w Krainie[3]) wierzą, że to trzykrotne rzucanie pomaga przeciw wampirom. W Czechach[4]) obowiązuje trzykrotne rzucenie ziemi na trumnę.

Powszechny zwyczaj rzucania na mogiłę ziemi w Niemczech[5]) objaśnia się niekiedy w ten sposób, że idzie tu o uwolnienie się od wszelkich myśli o zmarłym (Voigtland). Morawscy Niemcy[6]) rzucają po księdzu trzykrotnie ziemię na trumnę, gdyż ziemia rzucona ręką przyjaciół ma być szczególnie lekka. Odgłos padających grud ziemi jest ostatnim odgłosem, jaki zmarły słyszy. Do tego czasu bowiem słyszy wszystko złe i dobre, jakie się o nim mówiło. Także u ludu wallońskiego[7]) krewni i przyjaciele rzucają ziemię na trumnę. Ksiądz pierwszy rzuca trzykrotnie, a ziemia ta rzucona przez księdza posiada cudowną własność, bo gdy się ją umieści przed bramą kościoła, czarownice nie mogą wyjść z niego. Wyobrażenia analogiczne spotyka się aż w Persji[8]), gdzie po pogrzebie wszyscy obecni przy tym akcie rzucają trochę ziemi do grobu z wyjątkiem krewnych.

Zwyczaj rzucania ziemi na trumnę mimo, że istnieje w katolickim obrzędzie pogrzebowym i w ten sposób również się rozpowszechnił, ma pewne podstawy bardziej pierwotne. W polskich przesądach występuje zawsze ten moment, że krewni nie powinni ziemi rzucać. Podobne wierzenia były już w obrzędach indyjskich, greckich i rzymskich, na terenie słowiańskim przetrwały bardzo

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XV, s. 209; Wisła. T. V, s. 690.
[2]) Strausz, Die Bulgaren, s. 451.
[3]) Ztschr. f. Völkerpsychol. u. Sprachwiss. T. XII, s. 308.
[4]) Tetzner, Die Slawen, s. 260; Český Lid. T. IV (1894), zesz. 3.
[5]) Wuttke j. w., s. 468, § 744.
[6]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VI, s. 410.
[7]) Bulletin de Folklore. T. II, s. 363.
[8]) Chardin, Voyages en Perse. Paris, 1723. T. VII, s. 206.

żywo do chwili obecnej[1]), a zarazem przechował się też cel tej praktyki, a mianowicie chęć uchronienia się przed odwiedzinami zmarłego, jak to się np. dokładnie wyraża w zwyczajach wallońskich, w Krainie, na Morawach itd.

§ 99. Przystrajanie mogiły.

Ludy pierwotne przyozdabiają nieraz groby swych zmarłych przodków pomnikami rozmaitemi zależnie od zdolności technicznych danego szczepu[2]). W Europie na tle kultury chrześcijańskiej weszło przystrajanie grobów w zasadę. Właściwie strojenie grobów w kwiaty było jednym z tych licznych pogańskich pierwiastków, jakie do chrześcijaństwa wniknęły. Dlatego też nawet pierwsi ojcowie kościoła usprawiedliwili to, a św. Hieronim orzekł: „Illud fiebat idolis, et idcirca detestendum est, hoc fit martiribus et idcirca recipiendum est". [3]) A nawet szczególnie na słowiańskim obszarze powszechne wtykanie małych krzyżyków do grobu nie ma wyłącznie chrześcijańskiego charakteru. Mylił się wprawdzie Kotlarewskij, zestawiając te krzyże z młotami dawanemi do grobu, niby orędziem boga gromów[4]), ale zupełnie widoczne, że pełnią one nie tyle zadanie w myśl nauki kościoła, ale są raczej jakby amuletami czy pewnym środkiem ochronnym przed światem zmarłych.

Zasadniczo na całem terytorjum polskiem stawia się mały krzyż drewniany, bardzo często z daszkiem; dokładnie zebranych danych o formie tych krzyżów i napisach na nich nie ma podobnie jak o wielu innych objektach budownictwa ludowego. Zresztą pamięć o zmarłych nie wszędzie bywa zbyt wielka. Na Kurpiach, (Dudy puszczańskie, parafja Myszyniec)[5]) niekiedy tylko stawiają na mogiłach krzyże drewniane, ale są i tacy, którzy stawiają je nie zaraz, lecz dopiero po 5 lub 6 latach. Zdarza się więc często, że krzyż w niewłaściwem postawią miejscu. Bywa bowiem, że po zasypaniu dołu grobowego Kurp odchodzi i już nie dba o mogiłę,

[1]) Dubanowicz, Kult zmarłych, s. 24; Bulletin de Folklore. T. II, s. 363; Paczowskij, Pochor. obrjad, s. 23.
[2]) Hastings, Encyclopaedia. T. IV, s. 443.
[3]) Przegląd katolicki. R. 1893, s. 18—19. Prw. Panvinius, De ritu, s. 16.
[4]) Kotlarewskij, O pogrebalnych obyczajach, s. 241.
[5]) Kolberg, Mazowsze. T. IV, s. 150.

chyba że znajomi mu o niej przypomną. W Poznańskiem, w Morownicy [1]) nawiedzają niekiedy grób nieboszczyka krewni, by na nim pacierz zań zmówić lub krzyżyk wetknąć czarny, na łokieć zwykle wysoki. Więc niekiedy można widzieć na grobie kilka takich krzyżyków. W Pińczowskiem [2]) na grobach nieboszczyków wtykają czasem małe drewniane krzyżyki z wizerunkiem Chrystusa, lub też zasadzają boże drzewko, sierotki (stokrótki pospolite, nazywane tak dlatego, że kwitną w jesieni tj. w porze, kiedy już inne rośliny nie okrywają się więcej kwieciem), róże polne, piwonje. Grobów znajomych osób wcale nie odwiedzają w ciągu roku, wyjąwszy w dzień zaduszny lub gdy chowają kogoś. W Stradomiu pod Częstochową [3]) na nasypanej mogile sadzą barwinek. Z drzew zaś sadzą brzozę lub topolę, oraz stawiają krzyż drewniany. W Małopolsce Zachodniej [4]) robią sobie krewni na świeżej mogile znak, by nie zapomnieć, gdzie ich umarły spoczywa. W tym celu wbijają patyk, zasadzają drzewko albo co najczęściej bywa, stawiają krzyżyk z drzewa brzozowego nieobranego z kory. Lud nadrabski [5]) sadzi na grobie zmarłego zwykle róże, a rzadko stawia krzyże i nagrobki. W Ropczyckiem [6]) stawiają na grobie krzyż i zasadzają kwiatki lub drzewa. W Tarnobrzeskiem i Niskiem [7]) sadzą na grobach różne drzewa i stawiają krzyże, wypisując na nich imiona i nazwiska nieboszczyków, datę śmierci i prośbę o pacierz za ich duszę. W Józwowie, w Lubelskiem [8]) groby również bywają zwykle zaniedbywane. Krzyże stawiają zawsze na grobach a niekiedy zasadzają drzewko, roślinkę jaką lub „leliję", ale nie dbają o ich dalsze losy. W Krynicach [9]) o grobach nigdy nie pamiętają. Na mogilniku we wsi Semeńcze pod Prużanami [10]) można było widzieć w r. 1882 na każdym grobie ociosaną kłodę drzewa a w niej (w głowie zmarłego) wetknięty krzyżyk drewniany. Podczas „Dziadów" mieli tu włościanie znosić na groby swych krewnych i znajomych rozmaite potrawy. W Skorczycach, w Lubelskiem [1]) (pow. janowski) sadzą na grobach najczęściej lilje, rutę i inne kwiaty. W Żabnie [2]) sadzą na grobach kwiaty, ale czasem i lipę zasadzają. Ponieważ zaś wedle przekonania ludu na cmentarzu nic nie chce się przyjąć, więc przeważnie zostaje tylko murawa i krzyżyk drewniany z wyrzniętem imieniem, dokąd się ze starości nie zawali.

[1]) Kolberg, Lud. S. X, s. 80.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IX, s. 34.
[3]) j. w. T. XVII, s. 35.
[4]) Lud. T. VIII, s. 53.
[5]) Świętek, Lud nadrabski, s. 134.
[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 123.
[7]) j. w. T. XIV, s. 184.
[8]) Wisła. T. VIII, s. 147.
[9]) j. w. T. IV, s. 99.
[10]) j. w. T. VIII, s. 151.

Na Podlasiu ruskiem [3]) grobowce i mogiły dziewcząt i młodzieńców zdobiono kaliną, która w pieśniach ludowych odgrywa tak znaczną rolę. W Bortniku [4]) na Pokuciu na grobach sadzi się przeważnie drzewa owocowe, aby ludzie zrywali owoce i wspominali zmarłego. Grzechem jest takie drzewo zrąbać i niem palić. Na Białej Rusi, w pow. wołkowyskim [5]) nakrywanie mogiły deską czyli t. zw. „przykładziny" nie są znane, natomiast pozostawiają zwykle na mogile kij, który służył za miarę przy robieniu trumny dla nieboszczyka. Koło Suwałk [6]) nad każdym grobem, choćby najmniejszym, ustawiony jest prosto w ziemi krzyżyk drewniany. W Grodzieńskiem cmentarze przedstawiają jakby las wyniosłych krzyżów mogilnych.

Lud walloński [7]) w Beclers koło Hainaut składa małe krzyże owinięte czarną krepą w kaplicach przydrożnych, przy których orszak żałobny zatrzymuje się, podobnie jak i na drzewach przydrożnych. Także w Bretanji przytwierdza się do krzyżów, koło których przechodzi pogrzeb, małe drewniane krzyżyki o wymiarach 10—12 centymetrów. Pewne podobieństwo ma również zwyczaj irlandzki [8]). Krzyżyki bretońskie i wallońskie mają zupełnie analogiczny wygląd i znaczenie, jak nasze czarne krzyżyki wtykane na mogiłach we Wielkopolsce, w Pińczowskiem, a także i u Serbów łużyckich [9]).

[1]) Wisła. T. VIII, s. 361.
[2]) j. w. T. XVIII, s. 346.
[3]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 179—180.
[4]) Lud. T. XIII, s. 125.
[5]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 322.
[6]) Wisła. T. VIII, s. 151.
[7]) Bulletin de Folklore. T. II, s. 360—1.
[8]) Le Braz j. w. T. I, s. 254.
[9]) Kotlarewskij j. w., s. 241.

Niektóre z drzew sadzonych na mogiłach mają szczególne przeznaczenie jako drzewa śmierci. Takiem drzewem np. jest cis. Z powodu swego posępnego pozoru już w Grecji wymieniano go pomiędzy drzewami podziemia [1]). Podobną rolę odgrywa w Europie. Wyraża się to w poezji ludowej niemieckiej, a musiał być też drzewem cmentarnem w Prusach zachodnich [2]), podobnie jak na obszarze całym ziem polskich, w Małopolsce, Wielkopolsce i na Śląsku. Wynikałoby to z badań Matusiaka [3]) nad nazwami miejscowości. W zwyczajach ludowych pozostały tylko słabe ślady wierzeń o tem drzewie. W Pcimiu [4]) lud w dzień Trzech Króli święci kawałki cisu i używa do okadzania bydła. Mogą to być szczątki dawnych wyobrażeń, gdy drzewo to z powodu rzekomo trujących własności poświęcano bóstwom podziemnym.

Cały krąg zabobonów otacza także bez sadzony czasami na grobach. Krzew ten jeszcze w czasach Tacyta używany był przy grzebaniu umarłych. Możnaby przytoczyć liczne przykłady stosowania go przy pogrzebach w Skandynawji, nad Renem, w Szwajcarji i w Tyrolu. U Niemców ma krzew ten stanowisko uprzywilejowane. Miarę na trumnę należy brać z nieboszczyka prętem bzowym, a powożący wozem ze zwłokami trzyma w ręku zamiast bata gałązkę „świętego drzewa". Podobną rolę odgrywa także bez u nas. Gdy bez w jesieni powtórnie zakwita, oznacza to śmierć w domu. W wieńcach cmentarnych zieleń nieśmiertelników i mchu przeplatają białe zwoje rdzenia bzowego. W Poznańskiem chore dziecko noszą pod krzew bzu kwitnącego, a jeśli zabieg ten nie pomoże, musi ono umrzeć [5]). W Przemyskiem [6]) obowiązuje zasada, że bez jest krzewem złowrogim i w mocy złego ducha, dlatego nie można go kopać, a szczególnie dobywać jego korzeni. Także w Delejowie, w pow. stanisławowskim [7]) zakazują naruszać bez, gdyż człowieka może z tego powodu „pokręcić". Pewien gospodarz rozbierał płot i wykopał korzeń bzu. Natychmiast go „pokręciło" tj. odebrało mu mowę i ubezwładniło prawą rękę, co trwało tak długo, dopóki korzeni nie przywrócono na dawne miejsce. Na Rusi [1]) bez czarny należy do rzędu krzewów wyklętych (pow. lityński); nie należy go wykopywać, bo wskutek tego różne choroby będą ciągle nawiedzać (pow. chełmski). Według innych wykopanie korzeni bzu pociąga za sobą kurcze rąk i nóg. Nie godzi się też budować domu w tem miejscu, gdzie rósł ten krzew, bo miejsce takie jest siedliskiem djabła (pow. winnicki, płoskirowski i powszechnie). Od palenia tego drzewa pojawiają się wrzody na plecach (Nowa Uszyca). Przesądy o bzie [2]) spotyka się bardzo powszechnie w Niemczech, u Łotyszów i Słowian południowych [3]). Adwokaci niemieccy w XIV wieku brali do sądu bzowe laseczki „ut vincant in causis". Wyobrażenia o bzie spotyka się u nas równie, jak i na całym obszarze słowiańskim, stąd też bez nieraz sadzi się po grobach, jako krzew tajemniczy, mający związek ze światem podziemnym.

1) Chudziński, Thanatos, s. 74.
2) Conwentz H. Die Eibe in Westpreussen. Danzig 1892, s. 51 i n.
3) Ziemia. R. 1910, s. 811 i n.
4) j. w., s. 822.
5) Wisła. T. XIV, s. 584—5, 588—9; Lud. T. I, s. 119—123; Lippert, Christentum, s. 474—7.
6) Kolberg, Przemyskie, s 235.
7) Mat. antr. arch. i etn. T. XIII, s. 62.

§ 100. Ciernie na mogile.

Na grobie zasadza się zwykle takie krzewy i drzewa, które albo zmarłemu są miłe i przez to skłaniają go do pozostawania w grobie, albo też przez swój charakter specjalny mogą odstraszyć duchy. Takim krzewem mogącym odgrodzić żywych od umarłych są kolczaste ciernie. Dlatego już wedle Tacyta „corpora clarorum virorum certis lignis crementur", a do tych specjalnych drzew należą rozmaitego rodzaje ciernie [4]). U Słowian palono niegdyś wiedźmy na cierniowym ogniu, wampiry przebijano cierniowym kołem, a wogóle w całym słowiańskim folklorze miały ciernie wielkie znaczenie [5]). Dlatego też zasadza się ciernie na mogiłach ludzi zmarłych nieswoją śmiercią, co ma ich powstrzymać od wychodzenia z mogiły. Łotysze [6]) sypią na drogę, którą procesja pogrzebowa idzie, szpilkowe gałęzie cisu; mają one cel po-

1) Hryncewicz, Lecznictwo, s. 403.
2) Lippert, Christentum, s. 474—7; Wuttke j. w., s. 108, § 141.
3) Slovenski Glasnik. T. VII, s. 88.
4) Rautenberg, Verbrennen, s. 36—7.
5) Kotlarewskij, O pogrebalnych obyczajach, s. 32—3.
6) Archiv f. Religwiss. T. XVII, s. 496.

dobny jak sypanie u Murzynów bosonogich w Kongo przed domem cierni, które sypie się na całej drodze do grobu [1]). Także Batakowie [2]) na Sumatrze stosują ten zabieg, aby uniemożliwić powrót zmarłemu. U Huculów [3]) palono czarownice na stosie z cierni. Serbowie w Bośni [4]) w niektórych miejscowościach zasadzają na grobach cierniowe krzaki. Zwyczaj polski zasadzania róż na mogiłach może mieć także podobne uzasadnienie, obok zwykłego motywu ozdabiania grobu. We wszystkich zaś tych wypadkach idzie o uchronienie się od duchów przez utworzenie kolczastych przeszkód.

§ 101. Sypanie maku.

Narkotyczne, usypiające działanie maku związało roślinę tę ze światem śmierci. Już w świecie klasycznym występuje stale jako symbol marzeń sennych, a zarazem i śmierci. Sztuka grecka przedstawia bóstwa snu i śmierci z wiankiem makowym na głowie, albo z pękiem maku w dłoni. Jest atrybutem Hypnosa, Somnusa i Morfeusza. Nawet Thanatos i Mors noszą na głowie wieńce z maków [5]). Może to zaznacza się i w naszem wyrażeniu: „Cicho, jak makiem posiał".

Mak w tem znaczeniu znała prawdopodobnie także Słowiańszczyzna. Mak bowiem był rośliną powszechnie znaną Słowianom i występował już zapewne w przedhistorycznym gospodarstwie, jak tego dowodzą niektóre zwyczaje ludowe [6]). Na obszarze słowiańskim występuje w obrzędach weselnych i pogrzebowych. Nowożeńców obsypują zachodni Słowianie makiem, a zupełnie identyczny szczegół spotykamy w epitalamjum Zygmunta i Barbary przez Pawła z Krosna, gdzie w zakończeniu zwraca się poeta do matek, by zabiegły królowej drogę i sypały jej pod nogi proso i mak [7]). W zwyczajach pogrzebowych używa się go jako środka zaradczego przeciw błądzącym duszom zmarłych i przestrzega się tego szczególnie na terytorjum słowiańskiem, bo na innych obszarach

[1]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XI, s. 266.
[2]) Archiv f. Religwiss. T. XVIII, s. 361.
[3]) Wisła. T. I, s. 61.
[4]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI, s. 65.
[5]) Wisła. T. XVII, s. 66.
[6]) Rostafiński J. O maku. Kraków, 1899, s. 29.
[7]) Lud. T. XX, s. 196.

rzuca lud inne ziarna i rośliny [1]). Zabobon polega zwykle na tem, że sypie się ziarnka maku, aby duch po wydostaniu się z mogiły na wędrówkę znalazł zajęcie przez liczenie tych ziarnek i zaniechał niepokojenia ludzi.

W Prusach zachodnich [2]) sypie się garść maku do trumny umarłemu, który co roku zjada jedno ziarnko i przez to oszczędza żywych. Na Kociewiu [3]) takiemu, którego uważają za „wieszcza", sypią do trumny maku; nim bowiem wszystek mak po kolei spożyje, tymczasem krewni się „poumkną". W Kieleckiem [4]), jeśli umarły straszy po śmierci i duch jego ukazuje się w domu, powinien najbliższy krewny zmarłego udać się na grób tego nieboszczyka i obejrzeć dobrze mogiłę, czy nie znajduje się na niej jaki otwór lub szparka, poczem szparkę tę należy zasypać makiem i w ten sposób położyć koniec wszelkim strachom. Duch bowiem, aby się wydostać przez otwór, będzie zmuszony pozbierać ziarnka maku; praca tego rodzaju zabawi go do północy, a więc do piania kurów, gdy duchy tracą swą swobodę błądzenia po świecie. W Poznańskiem [5]), w razie szczeliny w mogile zasypuje się otwór ziemią ze śladem wozu, który wiózł trumienkę dziecka.

Przesądy o ochronnej roli maku rozpowszechnione są szczególnie wśród ludu małoruskiego. Kobiecie dają do trumny wiązankę maku lub główek makowych, aby miała czem dzieci obsypać, gdy wyjdą ją powitać. Makiem, poświęconym na Makoweja lud obsypuje niektóre miejsca przeciw wiedźmom. Obsypują też ciało czarownika makiem, aby zwłok djabli nie porwali [6]). W Chodowicach, w pow. stryjskim [7]) w ślad za wyniesioną trumną posypują makiem, ażeby nieboszczyk mógł przystąpić do domu dopiero po wyzbieraniu wszystkich ziarnek maku. W Kluczowie pod Kołomyją [8]) kobieta broni się przed odwiedzinami mężaupiora przez sypanie mu maku w twarz; wogóle ziarna maku są

[1]) Hastings, Encyclopaedia. T. IV, s. 427.
[2]) Wuttke j. w., s. 480, § 766.
[3]) Nadmorski, Kaszuby i Kociewie, s. 68—69.
[4]) Kolberg, Lud. S. XIX, s. 216.
[5]) Wisła. T. IX, s. 23.
[6]) Paczowskij j. w., s. 14, 19—20.
[7]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIII, s. 148.
[8]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. I (1895), s. 295; Ztschr. f. deutsche Mythologie. T. IV, s. 264.

wobec małoruskich „mjertowców“ środkiem ochronnym. Na Podgórzu wschodnio-małopolskim [1]) mak uważany bywa również za środek, odpędzający duchy i upiory, a gdy się obejście nim wysypie, duch nie ma przystępu, dokąd tego maku nie wyzbiera. W Topolnicy, w Samborskiem [2]) znachor Wasyl Buchnaj pokonywał upiory między innemi w ten sposób, że nasypywał w usta zmarłemu tak zwanego „chrustawcu“, t. j. maku drobnego. Na Ukrainie [3]) sypią mak w trumnę albo na grób nieboszczyka. Mak w trumnę sypie żona, która się lęka, aby mąż z tamtego świata do niej nie przychodził. Jak nasypie maku na trumnę albo na grób jego, to już nigdy trup nie wstanie z mogiły, nawet na sąd ostateczny. Lud sypie także mak i na mogiłki wisielców, topielców, samobójców, chowanych na rozdrożu, aby z grobu nie wstawali i nie chodzili po świecie. Maku zwyczajnego nie sypią, ale samosiejny, padaliczny, zwany „wydiùk“. Mak ten rośnie też niekiedy na grobach samobójców. Mówią, że kto z ludzi dobrych, widząc taki mak na czyjejś mogile, zerwie jego kwiat, aby się więcej nie rozsiewał, uzyska zbawienie duszy. Wogóle zaś, aby nieboszczyk nie wstawał z grobu i nie przychodził do chaty, trzeba przed progiem maku nasypać (pow. zwiahelski). Na Wołyniu [4]), w Żytomierskiem do pewnej wieśniaczki przychodził nieboszczyk mąż i ciągle nalegał, by mu dała szkaplerz i różaniec z szyi. Wtedy poradzono jej, aby wzięła cztery garście maku i po garści rozsypała na krzyż w czterech kątach domu przy zewnętrznych ścianach, odmawiając jakąś modlitwę. Mimoto uważa się takie praktyki za straszny grzech. Na Małorusi [5]) wogóle używa się maku, jako środka ochronnego przeciwko umarłym i wampirom. Na Pokuciu [6]) w wilję św. Jura (5 maja) sypią na progu sporą ilość maku, by czarownica mak ten zbierała aż do zapiania kura, a przez to została wstrzymana od wejścia do stajni i odebrania krowom mleka. W Bortniku na Pokuciu [7]) nieżywo urodzo-

[1]) Etnograficznyj Zbirnyk. T. V. s. 168.
[2]) Strzetelska-Grynbergowa, Staromiejskie, s. 443.
[3]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. III, s. 97.
[4]) Wisła. T. XI, s. 276.
[5]) Archiv f. Religwiss. T. XI, s. 405—6; Hryncewicz, Lecznictwo, s. 422—3; Marcinkowski, Lud ukraiński. T. I, s. 148—9.
[6]) Kolberg, Pokucie. T. I, s. 198.
[7]) Lud. T. XIII, s. 232.

nemu dziecku, daje się do trumny, mak, aby zbierało go i nie szło do wsi, zanim bowiem zbierze, kogut zapieje. W Komarowiczach, w pow. mozyrskim, na Białej Rusi [1]) opowiadają, że jedna baba po śmierci długo dokuczała swej synowej, przychodząc każdej nocy, aż wreszcie poprosiła o szczyptę maku. Mak ten miała zżuć i pogryźć, potem kazała do szmaty zawinąć, czerwoną nitką zawiązać i na swym grobie zakopać, a odtąd już nie przychodziła. Także Litwini [2]) w pow. nowogródzko-siewierskim bronią się makiem od wiedźm.

Wogóle zaś na podstawie powyższych przykładów można zauważyć, że na obszarze słowiańskim maku zupełnie wyraźnie używa się do odpędzania dusz zmarłych, czarownic i wampirów. Na terytorjum niemieckiem w tej roli nieznany, równie jak i w innych krajach germańskich, gdzie niekiedy sypie się ziarna celem powstrzymania dusz błądzących, ale żadne z nich nie jest tak trafnie dostosowane jak mak, uważany wskutek swych własności za symbol snu i śmierci.

§ 102. Pokarmy na grobie.

Podobnie jak ustawia się jedzenie obok zmarłego, tak też panuje powzechny zwyczaj ustawiania pokarmów na grobie u ludów pierwotnych. Przetrwało to w europejskim folklorze. Rumuni na grobie składają wino i chleb. W niektórych okolicach Auxois ustawia się na grobie naczynie gliniane, napełnione wodą święconą, które stało na trumnie wraz z małą poświęconą gałązką oliwną. Krewni przy odwiedzaniu grób pokrapiają. Zwyczaj pokropienia wodą lub jakimś płynem jest prawie powszechny (Starożytna Grecja, Rzym, Niemcy, Turyngja, Meklemburg, Południowi Słowianie, Rumunja, ludy pierwotne) [3]).

Na całym obszarze słowiańskim znane podobne libacje i ustawiania pokarmów w czasie świąt ku czci zmarłych. Już Murko [4]) zwrócił uwagę na ciekawy fakt, że w polskich zwyczajach nie zachowały się żadne wyraźne ślady ucztowania na grobie, jak

[1]) Wisła. T. V, s. 501.
[2]) Kijewlanin. R. 1890, nr. 105.
[3]) Sartori, Die Speisung der Toten, s. 16—17.
[4]) Murko M. Das Grab als Tisch (Wörter und Sachen. T. II, s. 107—108).

tylko zwyczaj rozdawania dziadom umyślnie pieczonego chleba. Bardzo małą liczbę dotyczących przykładów możnaby pomnożyć przez parę bliższych faktów z Poznańskiego [1]); garnuszki z wodą święconą niesione w czasie pogrzebu ustawia się pod krzyżami, a niktby ich z tego miejsca nie ruszył. Natomiast z okolic Lubasza i Miłkowa [2]) miał Kolberg z r. 1858 notatki, że włościanie noszą niekiedy po pogrzebie pokarmy do Bożej Męki. Tutaj byłby zupełnie wyraźny przykład karmienia dusz, jak je znają wszystkie ludy słowiańskie. Na polskim gruncie nie niesie się atoli tych pokarmów na grób, ale pod krzyż, bo tam jako na rozstajach i wszelkich granicach dusze zmarłych jak najczęściej błądzą spragnione jakiegokolwiek pokrzepienia. Nie jest wykluczone, że dokładniejsze poszukiwania dozwoliłyby odnośnych faktów więcej nagromadzić.

§ 103. Zakaz rwania kwiatów z mogiły.

Cokolwiek znajduje się na mogile, stanowi własność zmarłego, więc jest tem samem nietykalne. Zakaz opiera się zarazem oczywiście na przekonaniu, że wszystko to, co ze zmarłym pozostawało w związku, może też równie szkodliwie oddziałać na otoczenie, jak sam zmarły. Dlatego nie wolno rwać kwiatów na grobie, a nawet ich wąchać. Wyraża się to także w znanych pieśniach ludowych, na których osnuł Mickiewicz swe „Lilje".

W Prusach Wschodnich [3]) wierzą, że kto zrywa z grobu zmarłego „sedum telephium" pozbawia go spokoju, a odnosi się to również do „sedum maximum". Na Mazowszu pruskiem [4]) nie można wąchać kwiatów na cmentarzu, bo się traci powonienie (Olsztynek). Na Śląsku [5]), kto wącha kwiaty na cmentarzu, traci powonienie, a gdy się kwiaty z grobu zerwie, przyjdzie umarły upominać się o swą własność. Koło Pińczowa [6]) twierdzą, że na cmentarzu nie

---

[1]) Kolberg, Lud. S. IX, s. 168.
[2]) j. w. S. XI, s. 165.
[3]) Lemke, Ostpreussen. T. I, s. 77.
[4]) Wisła. T. VI, s. 792.
[5]) Drechsler, Sitte. T. I, s. 304.
[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IX, s. 34.

powinien nikt kwiatków wąchać, bo straciłby węch na zawsze. Koło Zbaraża [1]) lud nie zrywa kwiatów z grobów w obawie, aby nieboszczyk się nie przyśnił.

Wedle ludu małoruskiego w Kluczowie koło Kołomyi [2]) kwiatów grobowych nie można wąchać, ani zrywać. Także w Czechach [3]) przestrzega lud przed zrywaniem kwiatów z mogiły, bo nieboszczyk się o to u szkodnika upomni. Zakaz wąchania i zrywania kwiatów obowiązuje powszechnie w Czechach [4]) pod groźbą, że nieboszczyk przyjdzie w nocy i rwącego kwiaty obije. Przykłady analogiczne dałyby się przytoczyć z okolic Rokycan [5]).

W Niemczech [6]) wierzenia tego typu wplotły się w różne legendy. Według ballady nadreńskiej sołtys, który kazał sobie utkać koszulę ślubną z roślin rosnących na grobach, umarł w dzień ślubu. W jednem z podań tyrolskich chłopak zrywa lilję z grobu św. Andrzeja, przez co ściąga na dom swój wiele nieszczęść, bo prawie wszyscy z rodziny wymierają. Lud niemiecki jest również tego przekonania, że kwiatów na cmentarzu nie można wąchać pod groźbą utraty powonienia (powszechne) lub bolu głowy (Meklemburg). Czasem występuje wierzenie w tej formie, że o ile się kwiatów samemu nie sadziło, nie można ich zrywać, bo zmarły przyszedłby w nocy po swą własność (Śląsk, Czechy, Niemcy południ., Oldenburg). Wogóle nie można zabierać ani kwiatów z grobu, ani liści z wieńca, boby to zmarłego niepokoiło (Brandenburgja) [7]).

Wedle ludu żydowskiego [8]) kwiatów na grobie rwać nie wolno i nie należy też ich wąchać, bo grozi to utratą powonienia. Owoców z drzew rosnących na cmentarzu nie wolno zrywać, a tem bardziej jeść.

W Polsce, na Małorusi, w Czechach i Niemczech obowiązuje więc ogólna zasada, aby nie rwać i nie wąchać kwiatów na cmentarzu pod groźbą utraty węchu lub powrotu zmarłego. Przesąd

---

[1]) Wisła. T. X, s. 138.
[2]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. I, s. 298.
[3]) Český Lid. R. IV (1894), zesz. 3.
[4]) Grohmann, Der Aberglaube aus Böhmen, s. 88, 192.
[5]) Český Lid. T. VIII, s. 198.
[6]) Geib K. Volkssagen des Rheinlandes. Heidelberg, 1828, s. 130; Zingerle, Sitten, Bräuche und Meinungen des Tiroler Volkes. Innsbruck, 1871, s. 57.
[7]) Wuttke j. w., s. 468, § 743; Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. I, s. 185.
[8]) Wisła. T. XVIII, s. 111.

ten opiera się na zasadzie, że trzeba unikać wszelkich czynności wobec śmierci, która na wszystko wywiera niszczący wpływ. Dlatego wedle przekonań ludowych i jeść na cmentarzu nie należy, bo zęby wypadną. Zakaz zrywania kwiatów wynika zaś z obawy przed naruszeniem własności zmarłego.

§ 104. Chowanie zmarłych śmiercią nienaturalną.

a) Samobójcy.

Lud przeważnie zachowuje się z niechęcią i lękiem wobec samobójców. Poglądy chrześcijańskiej Europy i ludów pierwotnych Afryki zupełnie się pod tym względem zgadzają. Umysł człowieka pierwotnego odnosi się wogóle z niepokojem do wszelkiej śmierci nagłej i nienaturalnej. Dlatego śmierć od pioruna, czy wskutek nieszczęśliwego wypadku, napadu dzikich zwierząt, ukąszenia węża, utopienia się, czy upadku z drzewa uważa się zawsze za dzieło jakiegoś ducha, wynik bożego gniewu; w tych warunkach naturalnie i cały obrzęd pogrzebowy nabiera pewnych cech odrębnych, a zmarły w takich warunkach zostaje wykluczony od zwykłych przepisów pogrzebowych[1]). Zastrzeżenia te są o tyle konieczne, że duch zmarłego śmiercią nagłą odznacza się o wiele większą złośliwością lub szkodliwością, aniżeli w innych wypadkach. Z tego też powodu wywiera wpływ nawet na pogodę, powoduje nieurodzaj, a przedewszystkiem wiatry i burze. Już wyżej (§ 86) wspomniano szkodliwy wpływ zwłok na urodzaj, trup samobójcy działa jeszcze silniej, szczególnie na wywoływanie silnego wiatru. Dlatego chowa się go zawsze najchętniej na pustkowiach.

W Słowiańszczyźnie dawnej[2]) można spotkać przykłady tych zabobonów, a w Polsce są one bardzo rozpowszechnione. Na Pomorzu w Zezenowie[3]) opowiada lud, że dusze samobójców błądzą tak długo, aż skończy się czas, który im Bóg przeznaczył do życia. Na grobach ich widzi się djabła siedzącego w postaci koguta. Na Mazowszu pruskiem[4]), kiedy się ktoś powiesi, zrywa

[1]) Hastings, Encyclopaedia. T. IV, s. 419—420; Lippert, Christentum, s. 391.
[2]) Kotlarewskij, O pogrebalnych obyczajach, s. 34.
[3]) Knoop, Volkssagen, s. 167.
[4]) Wisła. T. VI, s. 788.

się wiatr i ustaje dopiero w dzień pogrzebu, a więc na trzeci dzień. Na Mazowszu w Czerskiem[1]) wisielców chowa lud na rozstajnych drogach i powszechnie wierzy, że djabli ciągnąc do piekła duszę człowieka powieszonego sprawiają silny wicher na świecie. Na Śląsku[2]) chowa się samobójców na drogach rozstajnych i ustronnych miejscach cmentarza, często pod murem i podobnie jak na Łużycach wznosi się nad nimi stosy kamieni i gałęzi. W Kieleckiem[3]), jeżeli wisielec odebrał sobie życie w domu, nie można go przez próg wynosić, ale trzeba wykopać dół pod progiem i tamtędy go wynieść. W okolicach Pińczowa[4]) samobójców chowają zdala od wsi, po lasach i nieużytkach, gdyż zwłoki ich sprowadzają grady i nawałnice. Koło góry Świętokrzyskiej chowają ich pod zwałami drzew wywróconych od wichru. Koło Sławkowa, w pow. olkuskim[5]) powieszonego nie wiozą na cmentarz drogą, lecz granicami. W Mnichowie, w pow. jędrzejowskim[6]) silny wiatr objaśnia się czyjemś powieszeniem. W Małopolsce zachodniej[7]) chowają samobójców przy murze, w rogach cmentarza, na ścieżkach, wogóle w miejscach niepoświęcanych. Podobnie ma się rzecz z dziećmi niechrzczonemi. W Krakowskiem[8]) wogóle zmarli nagłą śmiercią, a więc i samobójcy zawsze straszą po nocach. Wedle przypuszczenia ludu owo skrócenie życia nastąpiło bowiem głównie za sprawą złego ducha. W Chrzanowskiem[9]) uznają związek przyczynowy wiatrów z samobójstwem przez powieszenie się. W Zalasowej[10]) w Tarnowskiem w razie śmierci nienaturalnej dusza błąka się przez siedm lat w tem miejscu, na którem z ciała wyszła. W Białobrzegach, w pow. łańcuckim[11]) celem uniemożliwienia samobójcy szkodliwych, pośmiertnych wędrówek, zalecają uciąć mu głowę, włożyć między nogi twarzą do ziemi i całe też

[1]) Kolberg, Mazowsze. T. I, s. 217.
[2]) Drechsler, Sitte. T. I, s. 306—8, 311.
[3]) Kolberg, Lud. S. XIX, s. 211.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IX, s. 34.
[5]) j. w. T. X, s. 242.
[6]) Wisła. T. XVIII, s. 81.
[7]) Lud. T. VIII, s. 54.
[8]) Kolberg, Lud. S. VII, s. 59; Tygodnik illustrowany. R. 1870, s. 250.
[9]) Polaczek, Powiat chrzanowski, s. 66.
[10]) Mat. antr. arch. i etn. T. I, s. 237.
[11]) Lud. T. VIII, s. 365.

ciało położyć w trumnie grzbietem do góry. Lud nadrabski [1]) opowiada, że duszę wisielca zabierają djabli wśród muzyki i tańców. Wyrywając zeń duszę, cieszą się nią przez kilka dni na ziemi, sprowadzając okropne wichry i wiatry. Djabeł ułatwia powieszenie się na samą myśl tylko o tem. W Gremboszowie [2]) samobójców dawniej grzebano, a raczej topiono w rowie obok cmentarza. Dzieci zmarłe bez chrztu chowano na równinie od południ.-wsch. strony cmentarza. W Ropczyckiem [3]) przestrzegają, aby wisielca nie wynosić z izby przez drzwi, boby w ten dom piorun uderzył, a okolice pustoszyły grady (Ropczyce), albo przychodziłby zmarły w nocy i straszył (Brzeżówka), dlatego należy go wywlec z domu popod próg, pod przyciesie. Wierzą też, że w razie czyjegoś powieszenia się, powstaje wielki wiatr. Powróz z wisielca ma duże zastosowanie magiczne. Powieszonego przyprowadza się do życia w ten sposób, że bije go się dobrze powrozem od dzwonu. W Sulkowicach koło Andrychowa [4]) i w okolicy Makowa [5]) wiatr łączą z wisielcem. W Przebieczanach, w pow. wielickim [6]) wierzą, że dusze topielców nie staną na sądzie ostatecznym, lecz zostaną razem z ciałem w wodzie; podobnie też dusze samobójców, chowanych na granicy muszą pozostać przy ciele. W Rzeszowskiem [7]) samobójców nie chowają po cmentarzach, lecz na miedzach lub przy drodze pod krzyżem. Wspominając zaś o samobójcy, robi się znak krzyża świętego. Gdy w Zakopanem [8]) pogrzebano jednego z gospodarzy samobójców na kraju cmentarza, lud przypisywał wszelkie zimna i nieurodzaj temu pochowaniu i ksiądz z trudem obronił nieboszczyka od wykopania. W puszczy sandomierskiej [9]) wisielca wywlekają z chałupy popod przyciesie, a nie wynoszą drzwiami, boby znów ktoś się powiesił i „wisieluch" straszyłby w tym domu. Sznur, na którym wisielec obwiesił się, przynosi szczęście, a żydzi używają go do wódki, aby rozpijać ludzi. Powieszenie się powoduje też wielki wicher. W Jaćmierzu i Posadzie jaćmierskiej, w pow.

[1]) Świętek, Lud nadrabski, s. 539—41.
[2]) Bojko, Okruszyny z Gremboszowa, s. 108.
[3]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. X, s. 93, T. XIV, s. 123.
[4]) Lud. T. III, s. 155.
[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XV, s. 50.
[6]) Mat. antr. arch. i etn. T. IV, s. 164.
[7]) j. w. T. XI, s. 172.
[8]) Lud. T. XI, s. 54.
[9]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 201.

sanockim [1]) nakazuje przesąd wynieść wisielca otworem, wygrzebanym pod progiem. Oburzają się, gdy rodzina wniesie ciało wisielca przez próg do izby, wróżąc z tego powodu 7 lat gradu. Należy chować go twarzą do ziemi. W okolicy Zamościa i Hrubieszowa [2]) wisielca, jak każdego samobójcę, chowa się na rozstajnych drogach lub gdziekolwiek w lesie przy drodze. Lud stara się nie chować go w obrębie granic swej włości, aby uniknąć gradobicia. Czasem nawet odkopują zwłoki i wywożą poza granicę. Powstanie wichru objaśniają odebraniem sobie życia przez kogoś także w Jagodnem [3]). W Nałęczowie w Lubelskiem [4]) najbliższa rodzina zakopuje samobójców obok cmentarza. Również bez żadnych ceremonij odbywa się pogrzeb w Krzesku, w Siedleckiem [5]). W Augustowskiem [6]) mówią, że dusze samobójców i poległych na wojnie dlatego nieraz się okazują, bo dusza nie pójdzie na miejsce swego przeznaczenia, jak długo się ciała nie pochowa. Koło Sawina, Chełmu i Dubienki [7]) lud uważa długie konanie za szczęśliwsze, niż prędkie. Djabeł nagle porywa duszę i ucieka, a anioł ociąga się, bo mu żal człowieka i dlatego się wtedy dłużej umiera. W Modryniu [8]) przebija się samobójcy gardło kołkiem osikowym, aby dusza nie chodziła w ciele jako upiór po świecie. Gdy się tego nie uczyni, dusza błądzi i niepokoi pozostałych.

Na Podgórzu wschodnio-małopolskiem [9]) wisielca nie można grzebać na cmentarzu, tylko na granicy wsi, na miejscach odludnych. Koło Kołomyi [10]) rzuca się na grób samobójcy gałązki lub kamienie, a gdy stos już wielki, wtedy go się podpala. Koło Brzeżan [11]) rzucają gałązki na grób wisielca, aby nie mieć jakiejś przeszkody w drodze. W Łuckiem [12]) rzuca się zawsze gałąź na grób wisielca. Przykłady analogiczne znane na Ukrainie [13]). Po-

[1]) Lud. T. III, s. 145.
[2]) Wójcicki, Archiwum domowe, s. 527—8.
[3]) Wasilewski, Jagodne, s. 95.
[4]) i [5]) Materjały A. Pasiaka.
[6]) Wisła. T. VIII, s. 150.
[7]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 184.
[8]) j. w. T. II, s. 141—2, 250—1.
[9]) Zbirnyk Etnograficznyj. T. V, s. 213, T. XXXIV, s. 61—63.
[10]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. I, s. 295—6.
[11]) Mat. antr. arch. i etn. T. XIII, s. 174—5.
[12]) Teki Łaguny. (Rkp. Bibl. Ossol. I. 4435).
[13]) Marcinkowski, Lud ukraiński. T. I, s. 42, T. II, s. 154.

dobne zwyczaje istnieją na Wołyniu (Jurkowszczyzna, pow. zwiahelski)[1]), gdzie samobójców chowa się na rozstajnych drogach, a w obawie przed nimi wbija się w mogiłę nad piersiami trupa kołek osikowy. Koło Uszycy na Podolu[2]) grzebie się samobójców bez zwykłych obrzędów w polu lub w lesie, ale daleko od rozstajnych dróg, aby przejezdnym nie płatali złośliwych figlów i nie straszyli przechodniów. Przez siedm lat nie sprawia się po nich żadnych „panichid", ani „parastasów" później dozwolonych. Wogóle zaś na Rusi południowej[3]) istnieje wiara, że każdy samobójca, wisielec lub topielec staje się istotą szkodliwą, dlatego częściej niż zwykli zmarli chodzi jako upiór skazany na mękę i straszy ludzi żywych. W Śniatyńskiem[4]) pozostawiają samobójcę na miejscu śmierci przy świetle i straży do północy, póki kogut nie zapieje. Nieumytego kładą do trumny, i grzebią w rowie. Na grobie samobójcy nie można siadać, bo wciągnąłby do mogiły. Wogóle wedle Hucułów[5]) samobójcy dostają się djabłom.

Lud białoruski[6]) również na grób samobójcy rzuca gałązki, grudki ziemi, siano, słomę, a później kopce te pali. Na Białej Rusi[7]) topielec pochowany na rozstajnych drogach straszy ludzi. Djabeł skłania ludzi do samobójstwa i dlatego nawet po śmierci włada ich duszami, błądzącemi po świecie. Przejeżdżając koło mogiły samobójcy, należy cokolwiek na mogiłę rzucić, gałązkę, kamień, a choćby źdźbło słomy. W Krzywiczach, w pow. wilejskim[8]) opowiadają, że wisielec po śmierci pokutuje jeszcze na tym świecie w chacie swej lub na tem miejscu, gdzie sobie życie odebrał. Co nocy brzęczy przy drzwiach łańcuchem, jakby pies na uwięzi, wchodzi do izb i wszystko ogląda. Ludziom nic złego nie robi, ale boją się go wszyscy, bo ani krzyża, ani wody święconej się nie lęka. Skoro świt, gdzieś przepada. Niekiedy chatę, w której człowiek się powiesił, przenoszą na inne miejsce, aby uwolnić ją od tych nocnych strachów. Powszechnie na Litwie[9]) lud mniema,

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XI, s. 196.
[2]) j. w. T. XII, s. 229.
[3]) Hryncewicz, Lecznictwo, s. 424, 427—8, 459—60.
[4]) Mroczko, Śniatyńszczyzna, s. 81—2.
[5]) Wisła. T. IV, s. 494.
[6]) Teki Łaguny. (Rkp. Bibl. Ossol. l. 4435).
[7]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 78—9, T. II, s. 209, 250.
[8]) Wisła. T. XIII, s. 405.
[9]) Jucewicz, Litwa, s. 144.

że cienie wisielców wyszedłszy ze swych mogił, zwodzą ludzi i sprowadzają ich z drogi. Wisielcowi lub wogóle jakiemuś samobójcy odcinają głowę kosą, podstawiwszy wóz, aby nie upadła na ziemię, ale prosto na wóz. Mniemają bowiem, że taka ziemia zostałaby przeklęta i nic później nie rodziłaby krom chwastów. Jeśli w pobliżu pochowano topielca, a lato bywa suche i zboże powypala, sądzą, że wynikło to wskutek tego pogrzebania. Prawie współcześnie trafiają się takie zabobony w Poniewieskiem[1]) i Antonajciach, w gminie mejszagolskiej (1890 r.)[2]). Łotysze (gmina wielońska, pow. rzeżycki)[3]) wierzą, że dusza samobójcy musi się błąkać po świecie tyle lat, ile lat życia było zmarłemu przeznaczonych od Boga. Dusza dostaje się w moc djabła i dlatego straszy ludzi i szkodzi im. Po zakopaniu ciała do ziemi, zaczyna się okropny wicher, trwający trzy dni, który stąd powstaje, że samobójca wydmuchuje piasek ze swego grobu, aby mógł czem prędzej wydostać się z mogiły. Do trumny dają mu jak najściślej wszystko to, co miał na sobie i przy sobie w chwili targnięcia się na swe życie.

W Rosji (Gromówka i Warwarówka, pow. konstantynogrodzki)[4]) sądzi lud, że samobójca powoduje posuchę, trzeba go przeto wykopać i pokropić wodą, gdyż w przeciwnym razie pochłaniałby całą wilgoć i powiększał posuchę. Wypadków takich dałoby się więcej przytoczyć. Wedle wyobrażeń ormiańskich[5]) samobójcy ukazują się jako upiory.

W Czechach[6]) lud mniema, że wisielcy muszą się błąkać po śmierci w postaci czarnych psów tyle lat, ile było im jeszcze przeznaczone żyć. Czasem pojawiają się też po śmierci, jako ogień lub czarny duch (Cheb)[7]). Koło Rokycan[8]) łączy się zwykle wiatr z czyjemś powieszeniem. W razie znalezienia wisielca należy go trzykrotnie uderzyć po głowie, aby nie straszył. Samobójców zaś wogóle chowa się w kącie cmentarza. W Czechach północnych[9])

[1]) Lud. T. IV, s. 365.
[2]) Wisła. T. VI, s. 715.
[3]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XV, s. 210.
[4]) Archiv f. Religwiss. T. XIII, s. 627.
[5]) Abeghian, Der armenische Volksglaube, s. 10.
[6]) Grohmann, s. 197.
[7]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI, s. 123.
[8]) Český Lid. T. VIII, s. 198.
[9]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VII, s. 22.

prawie zawsze rzuca się gałęzie i kamienie na groby. Zwyczaj powszechny spotyka się też na Pomorzu, w Łużycach Dolnych, u Szeklerów siedmiogrodzkich. Już Otton bamberski nakazywał Wendom, by nie składali niczego na grobach.

Niemiecki lud [1]) zachowuje się również z lękiem wobec śmierci samobójczej; wisielca nie można odwiązać, jeśli się nie da mu przedtem policzka (Śląsk, Łużyce). Wisielca należy z domu wynieść przez okno, bo inaczejby powrócił (Turyngja). Powszechnie występuje wiara w związek burzy z samobójstwem przez powieszenie. Jeśli samobójcę pochowa się na cmentarzu, sprowadza się przez to grad (Frankonja). Wyobrażenia takie trafia się nad Renem [2]) i na Morawach [3]).

W Bretanji [4]) osobna część cmentarza przeznaczona jest dla samobójców, protestantów i dzieci zmarłych bez chrztu, tak zwany „czarny cmentarz". W Szkocji samobójcę grzebie się na ustroniu, a każdy z przechodzących rzuca kamień na jego grób, na którym nic nie urośnie, a kobieta brzemienna musi go unikać, boby jej dziecko zmarło. Zwłok samobójcy nie wynosi się drzwiami, ale otworem specjalnym między ścianą a strzechą.

Wedle ludu żydowskiego [5]) samobójca musi się wiecznie błąkać po świecie, a nawet przyjście Mesjasza nie położy kresu jego cierpieniom. Samobójcy nie myją i nie ubierają, lecz nakrywszy go płótnem, chowają przy parkanie cmentarnym. Wiatr silny łączą również Żydzi z samobójstwem przez powieszenie się. Żydzi bukowińscy [6]) boją się zbliżyć do grobu samobójcy, w razie konieczności zaś zatrzymują się w odległości 3 kroków. Wyobrażenia o szkodliwości samobójców znają dobrze także ludy pierwotne. Wiele odnośnych przykładów przytacza Hartland. Omahowie [7]) twierdzą, że samobójca zabija duszę wraz z ciałem, a murzyni w Togo [8]) uważają samobójcę za złośliwego ducha, dlatego zwłoki jego chowają natychmiast na osobnem miejscu.

[1]) Wuttke, s. 474—5, § 756.
[2]) Archiv f. Religwiss. T. IV, s. 313.
[3]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VI, s. 408.
[4]) Le Braz j. w. T. I, s. 291—2.
[5]) Wisła. T. XVIII, s. 109.
[6]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VII, s. 123.
[7]) Wisła. T. X, s. 675.
[8]) Archiv f. Religwiss. T. XV, s. 167.

Zarówno ludy pierwotne jak i uległe wpływom współczesnej kultury ludy europejskie odnoszą się z lękiem do samobójców. Dlatego chowa się ich w pewien odrębny sposób, a zarazem można zauważyć ciekawy moment, że zwyczaje, jakich dziś przestrzega się przy chowaniu samobójców, niegdyś obowiązywały wogóle przy chowaniu zmarłych. Niegdyś nie wynoszono zmarłych przez drzwi ale popod próg, podobnie jak dziś w Polsce wynosi się samobójców. Wynoszenie pod próg spotyka się szczególnie często na ziemiach słowiańskich. Wyżej już zaznaczono, że zmarły wywiera szkodliwy wpływ na otoczenie i dlatego powoduje także zjawiska atmosferyczne, grady i burze. Współcześnie złączono to szczególnie z samobójcą-wisielcem, który wywołuje wichurę. O ile cząstki zwłok zmarłego stosuje się do czarów, dotyczy to jeszcze bardziej trupa samobójcy. Duch samobójcy zmienia się wreszcie w wyobraźni ludowej w upiora czy wampira, którego szkodliwość uzasadnia tragiczna śmierć, jaka zakończyła jego żywot ziemski.

b) Zabici.

Wszelkie osoby zmarłe nagłą śmiercią wywołują obawę wśród ludu. Odnosi się to nietylko do samobójców, ale i do osób, które padły ofiarą morderstwa. Już w opisie podróży Ulryka Werduma z lat 1670-72 [1]) czytamy uwagę, że zabitych, których nikt poznać nie może, chowają na miejscu, gdzie ich znaleziono, znosząc na grób wielki stos chrustu, aby ich dzikie zwierzęta z ziemi nie wydrapały. Na Kaszubach [2]) istnieje zwyczaj rzucania gałęzi na miejsce, na którem kogoś zamordowano. Wedle wiary ludowej w Prusach Wschodnich [3]) zamordowani muszą tak długo błądzić, jak długo mieli jeszcze żyć. Na Mazowszu [4]) na mogiłach przypadkowo zabitych, czyto po lasach czy przy gościńcach każdy z przechodzących winien zawsze porzucić gałązkę; tworzą się stąd niekiedy dość znaczne stosy drzewa, które kompanje pobożne udające się do miejsc świętych, zapalają. Znaczenia tego zwyczaju lud dzisiaj

[1]) Liske, Cudzoziemcy w Polsce, s. 101.
[2]) Cejnowa, Skôrb. T. I, s. 93.
[3]) Wuttke j. w., s. 473, § 754.
[4]) Kolberg, Mazowsze. T. I, s. 217.

już nie rozumie, ale go tradycyjnie dotąd przechowuje. Koło Środy w Poznańskiem [1]) rzucają kamienie i gałęzie na grób. W Sieradzkiem [2]) lud rzuca na mogiły gałązki, które później zapala, a przytem modli się za duszę osoby zamordowanej. W Pińczowskiem [3]) na mogiły, w których spoczywają zwłoki zabitych, przechodnie rzucają gałązki drzew. W Tarnowskiem i Rzeszowskiem [4]) zamordowanego grzebano na miejscu zgonu. Sypano nad nim „krudę“ (kopczyk), na którą każdy przechodzień obowiązany był rzucić trzy gałązki i „trzykroć“ odmówić: „Wieczne odpoczywanie“ itd. W lesie warzyckim (koło Jasła) występują trzy takie krudy, wznoszące się nad zamordowanymi pocztyljonami. W połomiejskim lesie, koło Pilzna, ułożył lud dwie krudy. W „Borze“ koło wsi Gołęczyny, niedaleko Pilzna widział Kolberg również dwie takie krudy. Gdyby kto odważył się spalić lub zniszczyć krudę, duch nieboszczyka będzie za nim ciągle chodzić, wołając: „Oddaj mi koszulę moją!“ Koło Zamościa i Hrubieszowa [5]) na mogiły zabitych przez zbójców rzuca się gałęzie, a nawet wiecheć słomy lub siana z wozu. W pow. bialskim [6]) na Podlasiu na mogiły zabitych, a pochowanych w lesie lub przy drodze rzucają przechodnie kije lub gałęzie, które często w ogromne wznoszą się stosy; przejeżdżający rzucają zaś po garści siana lub słomy. Nazywa się to jałmużną dla zabitego. Kiedy utworzy się stos spory, palą go, ponieważ ogień ten ma pomagać do oczyszczenia duszy zabitego i w miejsce zgliszcza składają nowe ofiary. Podobnie czynią w Łukowskiem.

W Niemczech [7]) dość jest powszechne rzucanie gałęzi i kamieni na groby zabitych, równie jak w Austrji dolnej [8]). W Bretanji [9]) twierdzi lud, że zmarły śmiercią gwałtowną, musi pozostać między życiem a śmiercią, dokąd nie upłynie czas, który miał przeznaczony do życia. Dlatego i ciała żeglarzy, którzy

[1]) Tygodnik illustrowany. R. 1860, nr. 28, s. 151.
[2]) Kolberg, Lud. S. XXIII, s. 263.
[3]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IX, s. 34.
[4]) Mat. antr. arch. i etn. T. XI, s. 172—3.
[5]) Wójcicki, Archiwum domowe, s. 499—500.
[6]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 180—1.
[7]) Andree, Etnograph. Parallelen und Vergleiche, s. 46—7.
[8]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VIII, s. 455.
[9]) Le Braz. T. I, s. 343, T. II, s. 1—19.

utonęli, zachowują się aż do tego czasu, dokąd miałaby ich spotkać śmierć naturalna. Jeśli ktoś zginie nagłą śmiercią w drodze, stawia się krzyże kamienne lub drewniane na tem miejscu, a przechodzący rzucają kamienie. Podobnie rzuca się kamienie na grób w Irlandji. W innych stronach na drodze z Quimper do Douarnenez na mogile zamordowanego wtyka się małe krzyżyki. Wogóle opowiadań o wisielcach i zamordowanych przytacza Le Braz bardzo wiele, a szczególnie wisielcy wedle Bretończyków skazani są na wieczne błądzenie między niebem a ziemią. Na Sycylji [1]) wierzą, że dusza zamordowanego błąka się po świecie przez tyle lat, ile miała jeszcze przeznaczonego życia. Dusza powieszonego pozostaje w powietrzu, natomiast spalonego idzie prosto do nieba, bo za życia jeszcze przez ogień została oczyszczona. W Szwecji [2]) panuje wśród ludu przekonanie, że dusza zamordowanego tak długo nie może znaleźć spokoju, póki ziemi poświęcanej z cmentarza nie posypie się na grób samotny. Także wymaga zwyczaj, aby każdy przechodzący rzucił na grób gałązkę, a stąd urasta potem cały stos chrustu.

Weddowie na Cejlonie [3]) do niedawna zmarłych wcale nie grzebali, ale zadowalali się przykrywaniem ich gałęziami, przyczem przypuszczali, że przez przykrycie zwłok gałęziami zabijają na zawsze w umarłym duszę.

Na mogiły zamordowanych, równie jak i samobójców rzuca więc lud prawie powszechnie gałęzie, kamienie, słomę itd. Sozonowicz [4]) przypuszczał dwojakie możliwe wyjaśnienie tego przesądu; czyni się tak, albo żeby złożyć niejako ofiarę zmarłemu, lub też przeszkodzić wychodzeniu jego z grobu. Karłowicz [5]) twierdzi, że rzucanie tych różnych przedmiotów jest jakby zastępczą formą pogrzebu; samobójcy nie chowano, więc choć dorywczo, na powierzchni ziemi sypano mu kopiec. Klinger [6]) usiłował w swym czasie kwestję tę wyjaśnić i rozpoczął ankietę na temat, czy znany i u nas zwyczaj rzucania kamieni na groby

[1]) Pitré, Usi e costumi. j. w.
[2]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. XX, s. 170.
[3]) Sarasin, Die Weddas von Ceylon. Wiesbaden. 1893, s. 492—4.
[4]) Sozonowicz, „Lenora“ Bürgera. Warszawa 1893, s. 37 i n.
[5]) Wisła. T. VII, s. 605.
[6]) j. w. T. XIX, s. 475—480.

samobójców i wogóle zmarłych nieswoją śmiercią, oraz czy do obrzucania mogił używa się głogów i cierniów; niestety wskutek upadku „Wisły“ kwestja pozostała bez odpowiedzi.

Zwyczaj rzucania kamieni na mogiły ludzi zmarłych gwałtowną śmiercią istniał już w starożytności i już wówczas jak i dziś chowano ich na rozdrożach. Kamienie odgrywały zapewne rolę ’αποτρόπαιον odwracającego złe skutki zetknięcia się z trupem, oraz miały powstrzymać duszę od wychodzenia z grobu i błądzenia po świecie. Zwyczaj rzucania kamieni na grób spotyka się powszechnie u wszystkich wyznawców Islamu, w żydowskiej starożytności, w Afryce, Mongolji, Tybecie, Indjach, Ameryce i Europie [1]).

W dawnej Słowiańszczyźnie [2]) rzucano na groby raczej gałęzie jak kamienie. Nad grobami i „żalami“ dorzucali przechodnie gałęzi, niby się przyczyniając do stosu, czego księża np. na Pomorzu surowo zakazywali. Przetrwały też te sposoby odpędzania ducha zmarłego także we współczesnym folklorze słowiańskim, w Serbji, na Małej Rusi i w Rosji [3]). Na polskim obszarze etnograficznym utrzymało się powszechnie sypanie kopców nad zwłokami szczególnie pomordowanych; przyczem zwykle się te stosy gałęzi później podpala, co pozostaje znów w związku z dawnym zwyczajem palenia „grumadek“ zmarłym.

c) *Położnice.*

Do osób nagle zmarłych, których lud się obawia, zalicza się także położnice. Bystroń [4]) zestawił liczne przykłady z Zurychu, Norwegji, Serbji, Francji i Niemiec, z których wynika ogólne przekonanie, iż zmarła położnica staje się upiorem. Zapatrywanie uzasadnione tem, że umierając pozostawia ona zwykle dziecko, które ją przyciąga i skłania do odwiedzania domu. Do tego dołącza się jeszcze ten moment, że położnicę uważa się za nieczystą, dlatego w razie śmierci lud francuski dokonywa na jej zwłokach

[1]) Haberland K. Die Sitte des Steinwerfens. (Ztschr. f. Völkerpsychologie und Sprachwissensch. T. XII, s. 289—309).

[2]) Encyklop. polska Akad. Umiej. T. IV, cz. 2, s. 183.

[3]) Niederle, Život starých Slovanů, s. 299; Kotlarewskij, O pogrebalnych obyczajach, s. 94—96.

[4]) Bystroń, Zwyczaje rodzinne, s. 42—3.

obrzędu oczyszczenia; Serbowie zaś kobiety zmarłej przy połogu nie wnoszą wcale z trumną do cerkwi, lecz cała ceremonja żałobna odbywa się poza murami świątyni [1]). Powrót położnicy w wyobrażeniach europejskich ma przeważnie charakter dobrotliwy, podczas gdy w wyobraźni człowieka pierwotnego [2]) duch zmarłej położnicy, dopominającej się o swe dziecko odznacza się znamionami złośliwemi i demonicznemi; dlatego zmarłej położnicy dodaje się do grobu jej nowonarodzone niemowlę lub choćby drewnianego bałwana, wyobrażającego dziecko. Równie jak duch zmarłej matki rwie się z tamtego świata do osieroconego dziecka, tak też i dusza zmarłego niemowlęcia wyrywa się z krainy umarłych na ziemię do matki. Dzieci takie wedle wyobrażeń pierwotnych są szkodliwe. Wogóle bowiem dzieci zmarłe bez chrztu wedle przekonań ludowych zmieniają się w szkodliwe duchy. U Burcharda z Wormacji [3]) mamy przykład ówczesnego już wampiryzmu na tem tle; oto dziecię zmarłe bez chrztu niewiasty chowały w miejscu tajemnem i przekłuwały kołem drewnianym, aby dziecko z grobu nie wstało i ludzi nie dusiło. Na Śląsku [4]) położnice chowa się na ustronnych miejscach cmentarza pod murem. Na Ukrainie, w pow. czehryńskim [5]) łoskotki i mawki stąd pochodzą, że zmarłe dziecko niechrzczone chowają za obrębem cmentarza, najczęściej gdzieś w sadku pod wiśniowem drzewem, a niedonoska poronionego zakopują pod progiem. Dusze ich błąkają się po polach i lasach, wołając, „mau! mau! menè maty porodyła, nechreszczenu pid porohom pochoronyła“. U górali nadłomnickich [6]) płód poroniony chowają pod murem cmentarza. Nim jednak grabarz zabierze go z domu, zaklina wpierw, gdyż niezaklęty w 6 lat upomina się o swą część z ojcowizny. Grabarz, niosąc taki płód na cmentarz, nie śmie się do nikogo odzywać (Jasień, Perehińsko). W Niemczech [7]) dzieci nieżywo urodzone grzebie się także pod murem o zmierzchu. W Indonezji [8]) uważa

[1]) Ciszewski, Ognisko, s. 47.

[2]) Ciszewski, Dusza matki i dusza niemowlęcia. Petersburg, 1904, s. 1—6.

[3]) Zíbrt, Seznam pověr, s. 14.

[4]) Drechsler, Sitte. T. I, s. 306—7.

[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IV, s. 5—6.

[6]) Lud. T. XVIII, s. 214.

[7]) Meyer, Deutsche Volkskunde, s. 274.

[8]) Archiv f. Religwiss. T. XVIII, s. 325—6.

się zmarłe położnice za szkodliwe, podobnie jak dusze dorosłych dziewcząt.

Wogóle więc zmarłe tragicznie dzieci i położnice uchodzą za niebezpieczne dla otoczenia, gdyż wskutek niedożycia do kresu swych lat przeznaczonych błądzą one po świecie w postaci specjalnych istot, a w następstwie niekiedy również wywołują liczne zmiany atmosferyczne. Omawiać jednak dokładniej ich charakter, byłoby wyjściem poza zakres tego studjum, w którem wystarczy stwierdzenie, że zarówno wobec położnic jak i dzieci nieżywo urodzonych stosuje się formę grzebania taką, jak wobec innych zmarłych nagłą śmiercią.

§ 105. Poezja nagrobkowa.

Na krzyżach i nagrobkach umieszcza lud czasem bardzo ciekawe napisy, które w Niemczech stały się już oddawna przedmiotem zbierania i spisywania. Szczególnie na tak zwanych deskach grobowych trafia się bardzo wiele charakterystycznych inskrypcyj. Odnośnych przykładów z polskich cmentarzy prawie zupełnie nie zbierano. Przed laty parę przykładów podano z cmentarza łyczakowskiego we Lwowie [1]). Byłoby rzeczą bardzo wskazaną, aby zwrócić baczną uwagę na cmentarze szczególnie wioskowe i małomiejskie, gdzie przedewszystkiem znajdzie się wiele materjałów cennych, jako przykłady poezji ludowej, a zarazem objaśniających dosadnie wyobrażenia ludowe o śmierci. Przy tej sposobności zdałyby się też reprodukcje naszych wioskowych cmentarzy, które pozwoliłyby stwierdzić, czy typ polskich cmentarzy jednolity, czy może występują jakieś zróżnicowania terytorjalne.

§ 106. Ziemia wyrzuca zwłoki.

Wedle przekonań pierwotnych droga, jaką dusza odbywa po śmierci jest niejednokrotnie długa i uciążliwa, a pozostająca w zależności od rozkładu ciała. Im rychlej ciało się rozłoży i z ziemią zespoli, tem rychlej dusza uspokaja się. Dlatego niektóre ludy

[1]) Wisła. T. XV, s. 251—254.

obierają kości z ciała i stąd może rozwinął się zwyczaj palenia, aby jak najprędzej zniszczyć zewnętrzną powłokę cielesną człowieka; o ile zaś zwłoki nie chcą się rozłożyć, uchodzi to za dowód grzesznego charakteru. We wschodnim kościele zapatrywanie to pozostało; w średniowiecznych żywotach świętych atoli właśnie ten brak rozkładu uchodzi za objaw świętości [1]). Bardzo możliwe, że niekiedy i pod wpływem tych opowiadań rozszerzają się wiadomości o cudownych przykładach odporności na wszelki rozkład. W związku z tem pozostają też ludowe opowieści o wyrzucaniu zwłok wielkich grzeszników po śmierci przez samą ziemię. Najbardziej charakterystyczne pod tym względem jest podanie o pogrzebie króla duńskiego Eryka Ejegodsa na wyspie Cyprze. Wiele podobnych legend o nieboszczykach, których nie można było pogrzebać, bo ich ziemia wyrzucała, zestawia Feilberg [2]).

W Polsce mamy na ten temat bardzo charakterystyczną legendę o Sicińskim, pośle upickim, którego ziemia siedmiokrotnie wyrzucała [3]). U Franciszkanów w Krośnie leżą nietknięte zwłoki Oświęcimów, brata i siostry. Tarło, wojewoda lubelski, który pierwszy się na śmierć pojedynkował o rzecz prywatną, nie uległ rozkładowi wedle przekonania ludowego do dziś dnia [4]). W Rudawie koło Krakowa [5]) opowiadają, iż zakonnicę, która na wszystkich spowiedziach pewien grzech zataiła, po śmierci ziemia 50 razy wyrzucała. W Tarnowskiem i Rzeszowskiem [6]) sądzą, że mordercy święta ziemia nie ścierpi w swem łonie, ale go wyrzuca po śmierci z grobu. W Chełmskiem [7]) mówi lud, że umarłych geometrów, choć pochowają na cmentarzu, to „święta ziemia ich nie znosi“ i wyrzuca. Chodzą oni upiorami po świecie, aż trafią na to same miejsce, gdzie mierząc wypłonili ziemię, (bo gdzie łańcuch geometry przejdzie, tam ziemia siedm lat nie rodzi) i w niej dopiero kładą się na wieczny spoczynek. Błędne ogniki, świecące w nocy błyszczą na miejscach, gdzie po długiej pośmiertnej wędrówce położył się w ziemi taki upiór geometry.

[1]) Hastings, Encyclopaedia. T. IV, s. 442.
[2]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. V, s. 239—246.
[3]) Wisła. T. XI, s. 442.
[4]) Tygodnik illustrowany. R. 1860, nr. 15, s. 118—9.
[5]) Polaczek, Rudawa, s. 91.
[6]) Mat. antr. arch. i etn. T. XI, s. 172.
[7]) Kolberg, Chełmskie. T. II, s. 250—1.

Małorusini [1]) znają nawet przekleństwo: „bodaj cię święta ziemia nie przyjęła“. Lud opowiada też podanie o pochowaniu w cerkwi grzesznika i cudownem wyrzuceniu z niej [2]). Podobnych legend na Ukrainie wiele, że ziemia przeklętego nie przyjmuje [3]). W Zielenicy, w pow. nadwórniańskim [4]) opowiada lud, że krzywoprzysiężców ziemia wyrzuca. Białorusini [5]) także sądzą, że wielkich grzeszników „ziamla nie prymaje“. Reszka [6]) opowiada, że na Litwie grobu przechrzty żydowskiego, Lewana, kalwina, potem ateusza, ziemią nie było można zasypać. W Czechach [7]) znane przypuszczenia, że można czarami uchronić się od zranienia. Ciało takiego człowieka nawet po śmierci nie gnije, ale tylko czernieje. W Wamberku w krypcie kościelnej pochowano takiego trupa, którego skóra za życia nie mogła być raniona, a który po śmierci nie zgnił, tylko w nim kości gruchotały, niby w worku. W Czechach i wśród Niemców czeskich [8]) było przekonanie, że kto za życia był wskutek czarów kulotrwały, ten i po śmierci także się nie rozkłada. Istnieje także wiele legend niemieckich [9]), gdzie ziemia czyto wskutek przekleństwa, czy że dana osoba oddawała się czarom, wyrzuca umarłych i nie chce ich przyjąć.

Na obszarze polskim, jak i na innych słowiańskich spotyka się także przekonanie, znane w całej Europie, że wielkich grzeszników i morderców nawet ziemia nie chce przyjąć, lecz ich wyrzuca. Ponieważ zaś od rozkładu ciała, zależy i uspokojenie się duszy, więc też dusze morderców i czarowników długo błądzą i niepokoją pozostałych.

---

1) Sumcow, Pożełanija i proklatija. Charków, 1896.
2) Sumcow, Przyczynek do bibljogr. starodawnych legend małoruskich. Charków, 1896.
3) Wisła. T. XI, s. 367, T. X, s. 392—3; Kijewskaja Starina. T. 54, s. 238.
4) Materjały do ukr. ruskoji etnologji. T. XI, s. 4.
5) Wisła. T. XI, s. 581.
6) Ateneum. R. 1896, T. III, s. 445.
7) Zíbrt, Myslivecké pověry a čary za starých časů w Čechach. W Pisku, 1889, s. 65.
8) Grohmann, s. 193; Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. XI, s. 192.
9) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. V, s. 239—246.

§ 107. Zakaz oglądania się.

Bardzo rozpowszechnione są wierzenia, że w wielu momentach życia nie można się oglądać. Zakaz ten odgrywa wielką rolę przy urodzinach, weselu i przy pogrzebie [1]). W dawnych Indjach [2]) w pochodzie żałobnym nikomu nie było wolno oglądać się poza siebie, a podobnie i po pogrzebie obracanie się było surowo wzbronione. Przesąd spotykamy także w dawnej Słowiańszczyźnie [3]) a znany też jest często we współczesnych wierzeniach.

Na Pomorzu [4]) uważają, w którą stronę oglądną się konie przy wozie ze zwłokami, zapowiada to bowiem śmierć najbliższą w tej stronie. W ten sposób wróżą także z oglądania się koni w Prusach wschodnich [5]). Na Śląsku [6]) wszyscy biorący udział w pogrzebie nie mogą się oglądać, a odnosi się to także do woźnicy, jadącego ze zwłokami. W Łęczyckiem [7]) mowca kończy swą przemowę nad trumną uwagą: „Teraz idźcie do domu, a pamiętajcie, nie oglądajcie się“. Słowa te opierają się na zabobonie, że zmarły, za którym się ktoś ogląda, przychodzi w nocy i straszy. W Łukówcu mazowieckim [8]) panuje przekonanie, iż ci, co idą za pogrzebem, nie powinni się oglądać, bo mógłby jeszcze ktoś umrzeć. W Jagodnem, w pow. łukowskim [9]), kiedy koń zaprzężony do wozu z trumną, ogląda się poza siebie, wkrótce zdarzy się śmierć we wsi. Niekiedy zakaz oglądania obowiązuje także przy wykonywaniu praktyk magiczno-leczniczych, jak np. w Andrychowie [10]) przy zabiegu leczenia dziecka z suchot. W tym celu kąpie się dziecko w wodzie, a kąpiel wylewa na rozstajnych drogach, lecz wracając do domu, nie można się oglądać, boby choroba wróciła. W Jordanowie, w pow. myślenickim [11]), przy

---

1) Samter, Geburt, Hochzeit und Tod, s. 147—150.
2) Caland, Die altindischen Toten- und Bestattungsgebräuche, s. 23, 73.
3) Niederle j. w., s. 298.
4) Knoop, Volkssagen, s. 165.
5) Lemke, Ostpreussen. T. I, s. 58.
6) Drechsler, Sitte. T. I, s. 302—3.
7) Kolberg, Lud. S. XXII, s. 40.
8) Zbiór wiad. antr. kraj. T. VIII, s. 281.
9) Wasilewski, Jagodne, s. 101.
10) Lud. T. XVI, s. 82.
11) Mat. antr. arch. i etn. T. VII, s. 83.

wiezieniu umarłego na cmentarz, woźnica nie powinien się oglądać, bo z tego powodu umarłby ktoś z rodziny zmarłego, albo nawet wszyscy jej członkowie. Koło Zamościa i Hrubieszowa[1]) uważa lud za nieszczęście spotkanie w drodze trumny z umarłym, tem bardziej, gdy się naprzeciw pogrzebu jedzie, a przejechawszy oglądać się za nim nie można, aby większego na siebie nie sprowadzić nieszczęścia.

Na Rusi węgierskiej[2]), kiedy pop idący ze zmarłym oglądnie się poza siebie, wkrótce ktoś znowu umrze. Na Białej Rusi, w pow. wołkowyskim[3]) przy przeprowadzaniu nieboszczyka na miejsce wiecznego spoczynku nie należy się oglądać poza siebie, gdyż „wkrótce byłby drugi nieboszczyk". W Wileńskiem[4]) wracając z pogrzebu nie należy oglądać się, bo jeżeli się oglądnie jeden, będzie drugi pogrzeb za tydzień, jeżeli dwóch, za dwa tygodnie, jeżeli wszyscy, to za kilka dni. Ormianie[5]) również przestrzegają tego, aby ksiądz prowadzący pogrzeb nie obejrzał się. Na dawnem słowiańskiem terytorjum połabskiem[6]) obejrzenie się kogoś z orszaku żałobnego, uważa się za zapowiedź śmierci. W Serbji[7]) przy wynoszeniu zwłok umarłego z domu nię można się oglądać, dokąd nie dojdzie się do grobu, a jeszcze tem mniej w drodze powrotnej. Inaczej będzie w domu drugi wypadek śmierci. W Niemczech[8]) znane są podobne wierzenia, a szczególnie często stosuje się je do wiozącego zwłoki (Saksonja, Voigtland, Palatynat górny, Minden).

Przesądy te opierają się na obawie przed duszą zmarłego, która postępuje śladem pogrzebu. Oglądnięcie się oznaczałoby w tym wypadku niejako przywołanie duszy, co następnie prowadziłoby do wstąpienia w jej ślady. Duch zmarłego pociąga bowiem za sobą do swej krainy, więc należy unikać spojrzenia w jego kierunku.

---

[1]) Wójcicki, Archiwum domowe, s. 519.
[2]) Etnograficznyj Zbirnyk. T. II, s. 26.
[3]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 322.
[4]) Wisła. T. XVII, s, 444.
[5]) Abeghian, Der armenische Volksglaube, s. 12.
[6]) Tetzner, Die Slawen, s. 375.
[7]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. II, s. 187.
[8]) Wuttke j. w., s. 466, § 738; Samter, Geburt, s. 147—150; Sartori, Sitte. T. I, s. 148.

§ 108. Powrót z pogrzebu.

Przez pewien okres po pogrzebie obowiązują pozostałych przy życiu liczne przepisy i nakazy celem uchronienia się przed zmarłym. Stąd specjalne postanowienia określają powrót z cmentarza do domu i zalecają różne ochronne praktyki magiczne, przy których odgrywa pewną rolę ogień. Na Syberji wracający z pogrzebu przechodzą przez ogień. Zwyczaj ten znany także w rytuale staroindyjskim, w dawnym Rzymie, u Chińczyków, Wotjaków i Jakutów[1]).

U Słowian hanowerskich[2]) konie, które wiozły umarłego, muszą przejść przez wiązkę zapalonej słomy. W Meklemburgji[3]) za wyniesionemi zwłokami rzuca się ogniem i wodą, a wtedy duch nieboszczyka już się nie ukazuje. Znaczenie tego aktu zupełnie jasne; ogień ma być przeszkodą w ewentualnych próbach powrotu zmarłego. W tym samym celu Żydzi polscy[4]) radzą, aby, gdy się wraca z pogrzebu (odchodzi od grobu), rzucić za siebie parę kamyków. Podobne uzasadnienie mają przepisy, dotyczące powrotu z pogrzebu. Na Śląsku[5]) unika się starannie, aby nie przynieść do domu czegokolwiek, co się znajdowało koło trumny. Po pogrzebie muszą konie z wozem jechać szybko, aby nie dostały kołowacizny. U Łotyszów[6]) powrót do domu odbywa się galopem. Młodzież łamie po drodze gałęzie sosnowe lub jodłowe, któremi wróciwszy do chaty uderza tych, co nie jeździli, mówiąc młodym: „Nie umieraj, nie umieraj, na cmentarzu nie ma miejsca". A starym: „Umieraj, umieraj, na cmentarzu dużo miejsca!" W Wallonji[7]) wóz nie może wracać tą samą drogą, którą jechał na cmentarz, gdyż w przeciwnym razie konie poginęłyby do roku (półn. Hainaut). Dla identycznych powodów niesie się zwłoki na cmentarz odmienną jak zwykle drogą w Turyngji i niektórych okolicach półn. Anglji. W niektórych stronach Wallonji[8]) (Limbourg) powrót ma już formę tylko kościelną. Rodzina i przyjaciele wracają do

---

[1]) Samter, Geburt, s. 84.
[2]) Globus. T. LXXXI (1902), s. 271.
[3]) Bartsch, Mecklenburgische Sagen. T. II, s. 96.
[4]) Lud. T. IV, s. 438.
[5]) Drechsler, Sitte. T. I, s. 305.
[6]) Wisła. T. V, s. 690.
[7]) Bulletin de Folklore. T. II, s. 355.
[8]) j. w. T. III, s. 12.

domu całym orszakiem z żałobnikiem na czele, a przed wejściem do domu klękają przed drzwiami i odmawiają modlitwy. Żydzi polscy [1]) wierzą, że nie trzeba wracać z pogrzebu tą samą drogą, którą się szło na cmentarz, i należy koniecznie wybrać inną. Powrót musi być szybki i bez oglądania się, a po drodze trzeba zerwać trochę trawy i przez głowę rzucić ją poza siebie lub obiema rękami przerzucić piasek poprzez swoje ramiona. Także u Bataków na Sumatrze [2]) w powrocie z cmentarza unika się tej samej drogi, aby dusza nie mogła trafić z powrotem do domu.

Zmarłego odpędza się więc ogniem lub rzucaniem poza siebie piasku, kamieni czy trawy lub wprost ucieka się przed nim przez wybranie innej drogi. Wierzenia te nie są obce także ludowi polskiemu, choć dotąd niewiele odnośnych zapisano przykładów.

§ 109. Oczyszczalne umywanie.

Dom i wszystkie osoby, które brały udział w pogrzebie, ulegają szkodliwemu wpływowi, jaki trup wkoło siebie rozszerza. Dlatego zarówno dom, a nawet wieś u ludów pierwotnych, jak i człowiek muszą ulec oczyszczeniu po pogrzebie. Najbardziej częstą metodą, jaką się wobec uczestników obchodu pogrzebowego stosuje, jest mycie lub okadzanie. Hartland [3]) i Tylor [4]) podają bardzo wiele faktów z tego zakresu u ludów pierwotnych. Na terenie europejskim przetrwały podobne praktyki, aż po dzień dzisiejszy. Już starożytni Grecy [5]) mieli zawsze przy drzwiach domu, w którym leżał umarły, naczynia pełne czystej wody, czerpanej z domów sąsiednich, aby każdy przychodzący mógł się oczyścić. W Rzymie [6]) krewniacy nieboszczyka po powrocie z pogrzebu kropili się wodą, poczem przekraczali przez ognisko. U Hindów, osoby skalane przez trupa musiały przejść dość skomplikowaną ceremonję zwaną „udakakarma“, która polegała na kąpieli w jednej tylko szacie i ze sznurem ofiarnym na prawem ramieniu.

---

[1]) Wisła. T. XIV, s. 642, T. XVIII, s. 110.
[2]) Archiv f. Religwiss. T, XVIII, s, 361.
[3]) Hastings, Encyclopaedia. T. IV, s. 434, 440.
[4]) Tylor, Cywilizacja pierwotna. T. II, s. 360.
[5]) Rohde, Psyche. T. I, s. 219.
[6]) Ciszewski, Ognisko, s. 57—58.

Obowiązywało to wszystkich istotnych krewnych zmarłego, aż do siódmego lub dziesiątego stopnia włącznie, a nawet krewnych fikcyjnych. Przemywanie się wodą po pogrzebie ma wyraźnie zadania oczyszczalne i dlatego też zwłoki się myje po śmierci, aby je oczyścić i uchronić przed demonami. Scheftelowitz [1]) pojął wodę wprost jako ’αποτρόπαιον. Frazer [2]) i Wilken [3]) uważają natomiast przemywanie po pogrzebie również jako przeżytek zwyczaju, aby umarłemu drogę zagrodzić przez rozlanie wody. W zwyczaju tym można zauważyć i te momenty, ale powstały one raczej pod wpływem innych praktyk z wodą, gdzie istotnie idzie o to, aby duszy zagrodzić drogę; właściwie jednak zasadniczym celem przy umywaniu po pogrzebie jest oczyszczenie się przez umycie, a więc symboliczny akt, który ma za zadanie zmyć wszelkie zmazy, jakim ulegają ludzie wskutek zetknięcia się ze zwłokami. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa stosowano te zwyczaje także w Słowiańszczyźnie [4]). Staropolski zwyczaj umycia rąk przed lub po jedzeniu objaśnić trzeba raczej na tle wpływów zachodnio-europejskich, aniżeli w związku z analogicznemi zwyczajami u ludów pierwotnych [5]). Nie ulega jednak wątpliwości, że ta forma pierwotna była także ludowi polskiemu znana. Wynika to z licznych przykładów ze współczesnej Słowiańszczyzny.

Na Śląsku [6]) po pogrzebie trzeba umyć ręce, bo inaczej się umiera lub wypadają zęby. W Chełmskiem, w okolicach Włodawy i Opalina [7]) woły używane do przewiezienia ciała zmarłego za powrotem oblewają wodą, którą potem i sami też się myją. Koło Ławocznego [8]), gdy wrócą z cmentarza, następuje oczyszczenie; krewni i goście stają koło stołu, a jakaś kobieta zlewa im głowę święconą wodą. Na Huculszczyźnie [9]) stolarze po zrobieniu trumny, wkładają w nią wszystkie narzędzia, które im przy tej robocie służyły, zakrywają trumnę wiekiem i umywają sobie nad tem ręce.

---

[1]) Scheftelowitz I. Die Sündentilgung durch Wasser. (Archiv f. Religwissenschaft. T. XVII, s. 353, 396, 399—405).
[2]) Journal of the Anthropol. Instit. T. XV, s. 80.
[3]) Revue coloniale internationale. T. III, s. 246 i n.
[4]) Kotlarewskij j. w., s. 247.
[5]) Lud. T. XX, s. 188—9.
[6]) Drechsler, Sitte. T. I, s. 305.
[7]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 184.
[8]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 21.
[9]) Szuchiewicz, Huculszczyzna. T. II, s. 261, 274—5.

Podobnie grabarze po cerkiewnej ceremonji pogrzebu klękają, a pomodliwszy się, trzymają ręce nad mogiłą, ażeby kto z domowników nalał na nie wody. Umywając ręce, proszą o przebaczenie, że tej roboty nie wykonywali chętnie i z własnej woli i chcą być od tego „czyści". Dawni Prusacy[1]) po pogrzebie stawiali przy drzwiach wiadro z wodą, a ktokolwiek brał udział w pogrzebie, choćby się zmarłego lub ziemi nie dotykał, musiał się umyć. W Estonji, ewangelicy rosyjscy z pow. wesenberskiego[2]) po powrocie z pogrzebu myją ręce w wiadrze, do którego wrzucają srebrny pierścionek; ma to uchronić pozostałych krewnych od odwiedzin zmarłego z tamtego świata. Serbowie w Bośni i Hercegowinie[3]) przestrzegają, aby wszyscy, którzy zwłoki odprowadzali, obmyli się i żarzące węgle przez siebie przerzucili, nim wejdą do domu. Naczynie, w którem się myli, rozbija się, aby go więcej nie można użyć. Analogicznie odbywa się oczyszczanie w Serbji i Slawonji[4]). Osoby wracające z pogrzebu do domu oczekuje na progu dziewczyna z dwoma naczyniami, z których jedno napełnione jest wodą, drugie zaś żarzącemi się węglami. Każdy z wracających myje sobie najpierw ręce wodą, którą mu dziewczyna leje z naczynia, poczem wziąwszy z drugiego naczynia żarzący się węgiel, przerzuca go kilka razy z ręki do ręki, a następnie przez głowę za siebie. Bułgarzy[5]) po powrocie z pogrzebu przed wejściem do domu myją się, a zwyczaju tego bardzo pilnie przestrzegają. Słowacy w Cerowie[6]) myją ręce, o ile przy zwłokach spełniali jakieś czynności.

W Niemczech[7]) uczestnicy pogrzebu muszą się również umyć, aby uniknąć złych następstw zetknięcia się ze zmarłym. Liczne przykłady podaje Sartori[8]). W Styrji[9]) przed stypą każdy umywa sobie ręce w przedsionku. Dawni Żydzi[10]) przechodzili

[1]) Mierzyński, Źródła do mytologii. T. II, s. 125; Archiv f. Religwiss. T. XVII, s. 488—9.

[2]) Istoriczeskij Wjestnik. R. 1896, lipiec, s. 112—3.

[3]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VII (1901), s. 123.

[4]) Ciszewski, Ognisko, s. 58.

[5]) Strausz, Die Bulgaren, s. 451.

[6]) Národopisný Věstník československý. T. I, s. 228.

[7]) Sartori, Sitte. T. I, s. 155.

[8]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XVIII, s. 368—373.

[9]) j. w. T. VIII, s. 448.

[10]) j. w. T. XVIII, s. 368.

całą ceremonję oczyszczalną w razie zetknięcia się ze zwłokami; przetrwało to także we współczesnych wierzeniach Żydów polskich[1]), którzy powszechnie po powrocie z pogrzebu myją ręce. Przed wejściem do domu polewają ręce wodą. Kwarty do tego użytej nie podaje się drugiej osobie, ale stawia się dnem do góry i każdy ją sam sobie bierze. W tym wypadku rąk niczem się nie wyciera, lecz same muszą wyschnąć. Żydzi bukowińscy[2]) po przybyciu do domu myją sobie ręce, ponieważ istnieje przekonanie, że zetknięcie się z cmentarzem lub umarłym plami. Podobnie czynią Żydzi, którzy widzą mijający pogrzeb.

Wobec tak wielkiego rozpowszechnienia przesądów o konieczności oczyszczalnego mycia po pogrzebie uderza brak liczniejszych polskich paralel, co chyba tylko przeoczeniem objaśnić można. Należałoby więc poprowadzić i na naszym terenie badania, o ile lud zna oczyszczalne mycie się wszystkich pozostałych krewnych, czy też tylko biorących udział w pogrzebie, czy bezpośrednio czynnych przy zwłokach, a ile dotyczy to szczególnie strony owdowiałej, oraz czy w pewnych wypadkach stosuje się to także do całego domu i mienia zmarłego.

X. Uczta ku czci zmarłego.

§ 110. Stypa.

Uczta była zawsze i do dziś jeszcze bywa w wielu wypadkach istotną częścią zwyczajów pogrzebowych. Odbywa się ona czasem przed pogrzebem, częściej po pogrzebie. O zwyczaju picia i jedzenia przy zwłokach wspomniano wyżej. Częstowanie jadłem i napojem jest szczególnie rozpowszechnione po pogrzebie, a zwyczaj można odnieść do bardzo odległej starożytności; już groby neolityczne zawierają bardzo liczne ślady uczt, a dawni Rzymianie ofiarowali manom dziesiątego dnia po pogrzebie na grobie. W Grecji[3]) przez cały czas żałoby pilnie czczono nieboszczyków przez pogrzebowe uczty i libacje; na ważniejsze zapraszano zmar-

[1]) Wisła. T. XII, s. 281, T. XIV, s. 642.

[2]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VII, s. 123.

[3]) Chudziński, Thanatos, s. 55.

łego, mianowicie w trzecim, dziewiątym i trzydziestym dniu po pogrzebie. Przy tych stypach spożywano przyrządzone w odrębny sposób potrawy, pomiędzy któremi wielką rolę grał bób. Wogóle charakter tej uczty ku czci zmarłego jest zawsze ściśle rytualny, co zaznacza się choćby w specjalnym rodzaju jedzenia. W Europie piecze się różnego rodzaju kołacze i bułeczki. Hartland objaśnia, że celem tego obrzędu bywa zwykle ekspiacja za grzechy, popełnione przez zmarłego. Praktyka analogiczna do t. zw. zjadania grzechów, które polega na dawaniu ubogim czy krewnym jedzenia na intencję zmarłego[1]). Moment ten odgrywa zapewne też właściwą rolę, ale istotną przyczyną tej uczty jest przekonanie, że dusza zmarłego potrzebuje pokarmów; urządza się więc poczęstunek, na który zaprasza się umarłego. Sposób urządzania tej uczty wyraźnie dowodzi, że wedle przekonań ludowych dusza zmarłego istotnie jest obecna w czasie stypy. W tymże celu odbywały się uczty na grobach, przeciw którym kościół występował bardzo ostro[2]). Pobudki zaś, które skłaniają lud do tak uroczystego podejmowania zmarłych, wynikają również z obawy przed zmarłym. Żywi się go, aby uniknąć jego gniewu, który mógłby być bardzo zgubny dla pozostałych.

Słowianie[3]) znają od najdawniejszych czasów ucztę nad umarłym, czyli „triznę". Wiacice już urządzali nad zmarłym „triznę". Stypa (wyraz używany od XVI w. zamiast dawnej strawy), albo trizna była więc główną cechą obrzędu pogrzebowego; oznaczał jednak zarazem coś więcej, a mianowicie igrzyska i zapasy przy zmarłym, poczem dopiero następowała sama uczta, zwana niegdyś strawą i wymieniona już u Jordanesa przy pogrzebie Atyli. Olga, jako chrześcijanka zabrania własnemu synowi, aby nie urządzał trizny nad nią. Natomiast, gdy Drzewianie zabili Igora, kazała im Olga przygotować wiele miodów w grodzie, gdzie go zabili, aby uczyniła triznę swemu mężowi i kazała ludziom swoim, usypać wielką mogiłę, poczem triznę czynić i Drzewian, co się przy

[1]) Hastings, Encyclopaedia. T. IV, s. 434—437; Sartori, Die Speisung der Toten, s. 18—25, 29, 33; Ciszewski, Ognisko, s. 159.

[2]) Archiv f. Religwiss. T. XII, s. 484—5.

[3]) Encyklopedja polska wyd. Akad. Um. T. IV, cz. 2, s. 181, 183; Murko M. Das Grab als Tisch. (Wörter und Sachen. T. II, s. 79—160); Janko, O pravěku slovanském, s. 204—6: Świeżawski, Dyalog pogrzebowy. (Lud. IX, s. 129—148, 209—240, 321—349); Anton, Alte Slaven. T. I, s. 137—8.

niej upili, wymordować. Podobnych przykładów podają wiele Niederle[1]) i Kotlarewskij[2]). Także w polskich kronikach[3]) wspomina mistrz Wincenty, że „post funebres itaque superstitiones, quas etiam hodie in funeribus exercet gentilitas, lautissimis epularum excipiuntur deliciis". Stypy szlacheckie w XVI w. nie miały już tego pierwotnego charakteru i stały się zwykłemi biesiadami na cześć zmarłych[4]). Dokument z ksiąg grodzkich bieckich z r. 1687 dowodzi, zwyczaju stypy dorocznej[5]). Zwyczaj ów można uznać za powszechny; po pogrzebie musi być obiad, a także w rocznicę śmierci po żałobnem nabożeństwie dla obecnych na niem. Możliwe, że i wieczerza, kucja jest stypą, wypominkami, dziadami za zmarłych, gdyż między różnemi pokarmami podaje się pęcak, groch, łazanki z miodem i makiem, a więc także potrawy, których używa się na dnie wypominków w Rosji[6]). Bardzo wiele przykładów stypy można przytoczyć z obszarów polskich i sąsiednich.

Kaszubi[7]) po pogrzebie idą do gospody na ucztę. Określa się to żartobliwie powiedzeniem: „Na te smutki, napijmy się wódki", a sama biesiada nazywa się „przepijaniem skórki". Na Mazowszu pruskiem[8]) w okolicach wschodnich są uczty pogrzebowe wprawdzie powszechnie w zwyczaju, nazwy ich wszakże „zarem", albo „stypa" są nieznane. Po zasypaniu grobu każdy przedewszystkiem udaje się do domu i chowa swój śpiewnik, a kobiety zdejmują lepsze suknie i zmieniają na skromniejsze, poczem zbierają się na ucztę do domu żałobnego. Ławki ustawione z desek i stołków przysuwa się do stołu tak, aby także kobiety mogły siedzieć przy stole. Wódkę podaje się w butelkach zmieszaną z miodem, a trunek taki nazywa się „przepalanka". Na obiad składają się mięsiwa, ryby i kapusta z mięsem. Wkońcu kasza na gęsto miodem polana. Następnego dnia po większej części zbierają się w domu żałobnym mężczyźni, ażeby np. ojca pocieszyć po stracie dziecka; spożywają resztki i spędzają dzień aż do wieczora przy kieliszku. Na stypie

[1]) Niederle, Život. T. I, s. 274—80.

[2]) Kotlarewskij, s. 37, 39, 101, 245, 249.

[3]) Kronika polska wyd. A. Bielowskiego. Lwów 1872, s. 76.

[4]) Godebski, Obraz Polski, s. 22; Lud. T. XX, s. 205—6.

[5]) Lud. T. XVI, s. 58—9.

[6]) Wisła. T. VIII, s. 150.

[7]) Gulgowski, Von einem unbekannten Volke, s. 223.

[8]) Wisła. T. VI, s. 784—5, 793.

bywają obfite libacje z wódki. Kieliszek wychyla się, mówiąc: „Wieczny pokój daj mu Panie!“ Podczas stypy zostawia się dla nieboszczyka wolne miejsce przy stole, zastawione jadłem i napojem. W Olsztynku jedzenie przygotowane dla nieboszczyka na osobnym stole nakrywało się obrusem, którym nakryto zmarłego po zgonie; jedzenia tego nikt już wtedy nie tknie. Zwykle stypa jest uroczysta i obfita [1]). W Malborskiem [2]) po pogrzebie zastawia się dla uczestników pogrzebu jadło i napoje. Słowińcy [3]) urządzają przyjęcie po pogrzebie, na którem podają chleb z masłem i serem i wódką, ziemniaki z gotowaną rybą, oraz zupę ryżową. Po dwóch jada z jednej miski. Stypa znana też na Pomorzu [4]) i w Prusach wschodnich [5]), gdzie utrzymała się nawet jej dawna pruska nazwa „zärm“. Pod Mszczonowem, na Mazowszu [6]) po pogrzebie odbywa się w chałupie stypa, przy której goście podchmieliwszy sobie śpiewają do nieboszczyka różne apostrofy, jak np. znaną piosenkę: „Gdybyś kumie nie pijał gorzałki z anyzem...“ Na leśnem Mazowszu [7]) u bardzo zamożnych tylko urządza się ucztę, na którą sprasza się krewnych i przyjaciół. Obecnie rzadko kto, nawet z bogatszych, ją wyprawia. Koło Siedlec i Łukowa spraszają tylko księdza i krewnych na tak zwane „Boże obiadki“, dość skromnie zastawiane. W okolicy Płocka (wieś Blichowo, Kosino itd.) [8]) po pogrzebie następuje stypa w domu lub w karczmie, zwana również pogrzebem. Jedzą wówczas mięso (jeśli niema postu), kapustę z okrasą, a głównie jaglaną kaszę. W stronach Pułtuska i Wyszkowa [9]) stypy dziś niema nawet u najbogatszych. U Kurpiów nowogrodzkich pogrzeb osób dorosłych kończy się stypą w karczmie przy kieliszku, pod względem napoju bardzo obfitą. Na Kurpiach [10]), w Dudach puszczańskich, parafji Myszyniec pozostali po nieboszczyku zapraszają obecnych na pogrzebie do domu na

[1]) Zweck, Die Masuren, s. 221; Tetzner, Slawen, s. 193.
[2]) Wisła. T. III, s. 732.
[3]) Tetzner, Slawen, s. 437.
[4]) Knoop, Volkssagen, s. 166.
[5]) Lemke, T. I, s. 58—9.
[6]) Kolberg, Mazowsze. T. I, s. 216.
[7]) j. w. T. III, s. 94.
[8]) j. w. T. IV, s. 147.
[9]) j. w. s. 149.
[10]) j. w. T. IV, s. 149.

same tylko piwo. Na Podlasiu [1]) pogrzeb kończy się zawsze stypą. W Poznańskiem [2]) po pogrzebie odbywają się jak dawniej strawy, uczty, zwane w ostatnich czasach „poczesnem“. W miasteczkach wyprawia się ubogim dziadom tak zwane „boże obiady“. W Dębiczu [3]), jeżeli zmarły należał do jakiego pobożnego bractwa, wtedy braciom (jego kolegom) pozostali dają po pogrzebie wódkę i chleb z przekąską, albo talara, ubogim zaś po kilka groszy i po kawałku chleba. Nadto dla krewnych, sąsiadów i gości proszonych, którzy towarzyszyli eksportacji, daje się obiad gotowany, składający się z klusek, kapusty, grochu itd. W Morownicy [4]) krewny, który zmarłego chowa i pogrzeb mu sprawia, zaprasza uczestników do gościńca i tam ich raczy gorzałką lub winem, a przyjęcie to nazywa się także pogrzeb. Koło Pakosławia i Golejewka [5]) w drodze powrotnej częstuje się chlebem, piwem i wódką. W Słupi pod Rawiczem, w razie śmierci młodzieńca lub dziewczyny, wyprawia się w kilka dni potem stypę, którą nazywa się weselem nieboszczyka. W Ostrzeszowskiem, w Baranowie, Jaworze i Krążkowie [6]) obowiązują również poczęstowania pogrzebowe. W Krążkowie to picie w karczmie do wieczora, nazywa się skórką (chleba). W Ligocie, w pow. ostrzeszowskim racząc się w karczmie, dają ubogim chleb i wódkę. W Mogilnickiem i Gnieźnieńskiem [7]) odbywa się po pogrzebie, jak wszędzie stypa, zwana „pochówek“, niezbyt obfita i zwykle na zimno dawana. W Czeszewie, w pow. wągrowskim [8]) po spuszczeniu ciała do grobu, gospodarz lub któryś ze starszych krewnych, dziękuje ludziom za współudział, poczem prosi obecnych na poczesne. Wszyscy idą wtedy do gościńca albo do domu zapraszającego gospodarza, który częstuje gości kieliszkiem wódki, kawałkiem chleba i sera, a niekiedy i obfitszem, choć rzadko kiedy ciepłem jadłem. Na Śląsku [9]) ku czci zmarłego odprawia się stypę. Przy końcu lat 60-ych ubiegłego stulecia we wsi Ruda, na Śląsku

[1]) Kolberg, Mazowsze. T. V, s. 375.
[2]) Kolberg, Lud. S. IX, s. 169.
[3]) j. w. S. IX, s. 170.
[4]) j. w. S. X, s. 79.
[5]) j. w. S. X, s. 218.
[6]) j. w. S. X, s. 222.
[7]) j. w. S. XI, s. 52.
[8]) j. w. S, XI, s. 164.
[9]) Drechsler, Sitte. T. I, s. 305—6.

górnym, uczestnicy żałobni usiadali na świeżo wykopanym grobie, jedli chleb z serem, pili wkoło z flaszki, a przytem śpiewali pieśni religijne. Nieraz też wracając z cmentarza, wstępują do najbliższej karczmy, aby „skórę“ przepić. Stypa po pogrzebie osób młodych, a stanu wolnego, zowie się „niebieskiem weselem“, lub tylko „weselem“. Dom cały wtedy uroczyście ozdabia się w wieńce i zielone gałęzie, bo dzień ten uchodzi za dzień weselny, na który sprasza się krewnych, niosących zwłoki, dziewczęta i gości biorących udział w pogrzebie. Po takiem „weselu“ nieraz się tańczy. Pałuczanie wielkopolscy [1]) urządzają stypy ku czci zmarłych, a ubogim rozdają chleb na cmentarzu. W Dobrzyńskiem [2]), każdy pogrzeb kończą pijatyką i uważają tego za największego wroga, kto nie pije w domu zmarłego. Na Kujawach [3]) po spuszczeniu trumny do dołu, niektórzy z przyjaciół i bractwa idą na gorzałkę do karczmy, wspominając przy kieliszku o cnotach lub wadach zmarłego. W chałupie zaś jego wdowa lub ktoś z pozostałych krewnych daje pogrzeb albo pochówek, to jest wyprawia poczestne, czyli rodzaj stypy, na którą sprasza rodzinę, kumotrów i przyjaciół i wówczas każe zabić na ten cel cielaka, bydlaka lub parę gęsi. W okolicach Wielunia [4]) stypa pogrzebowa odbywa się w gościńcu, a zebrani jedząc i pijąc śpiewają pobożne pieśni i modlą się za umarłego. Zachowują się wtedy mimo trunków bardzo poważnie. W Radomskiem, koło Szydłowca [5]) często już nazajutrz po pogrzebie sprasza wdowa nieboszczyka, zwłaszcza jeśli młoda, sąsiadów na jadło, zwane także i pogrzeb, do karczmy, gdzie znajdzie się i skrzypek. Zdarza się nawet, że ten i ów parobek, podpiwszy sobie, poprosi po obiedzie gospodynię do tańca: „No, chodźcie ino Maćkowa!“ Wdowa, niby wzdrygając się, odpowiada: „Oj, dalibyście spokój, co mam ta chodzić, dyć nieboscyk jesce nie ostygł“. Gdy jednak parobek domaga się coraz natarczywiej, ulega wreszcie i idzie z nim w taniec z uwagą: „No to chyba załobnego“. W Kieleckiem [6]) zaraz po pogrzebie zgromadzają się w domu nieboszczyka na stypę, po której śpiewają różne pieśni

[1]) Tygodnik illustrowany. R. 1860, nr. 40, s. 366.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. II, s. 30.
[3]) Kolberg, Lud. S. III, s. 250.
[4]) Niezapominajki. R. IV, s. 208.
[5]) Kolberg, Lud. S. XX, s. 133.
[6]) j. w. S. XVIII, s. 63.

nabożne. W Sieradzkiem [1]) także szlachta zaprasza do siebie gości przytomnych żałobnemu obchodowi i wszystkich bez wyjątku księży; ubogich licznie zebranych z okolicy zaopatruje w porcje słoniny, grochu, kaszy, soli, mąki, chleba i w datki pieniężne. Koło Pińczowa [2]) po skończonej ceremonji pogrzebowej rodzina zmarłego zaprasza obecnych na „poczesne“ do karczmy, gdzie zaproszonych częstuje się wódką i daje się na przekąskę chleb, czasami z serem. Nawet w Warszawie, na Podwalu [3]), wśród niższych warstw, szczególnie szewców, odbywa się uczta popogrzebowa, zwana „syrek“. W okolicy Sławkowa, w pow. olkuskim [4]) na stypie, czyli t. zw. „konsolacji“ częstują gości pogrzebowych wódką i chlebem. W stronach Częstochowy [5]) krewni i znajomi spożywają w chacie najbliższego krewnego boży obiadek, na który podają w dzień mięsny rosół z kaszą jęczmienną i wołowinę lub skopowinę i raczą sporym butlem gorzałki. Uczestnicy przed rozejściem się śpiewają różne pobożne pieśni. W Stradomiu pod Częstochową [6]) po pogrzebie następuje w karczmie „zgromadzenie“, zwane też „poczęstunkiem“, poczem długo w noc śpiewają odpowiednie pieśni. Koło Żarek, Pilicy i Siewierza [7]) po oddaniu zmarłemu ostatniej posługi chrześcijańskiej, drużyna pogrzebowa zgromadza się w chacie wdowy, wdowca lub krewnych po zmarłym, gdzie już zastaje „ubogi obiad“, złożony zwykle w zamożniejszym domu z rosołu, mięsa warzonego, dwóch kasz, zazwyczaj jęczmiennej i tatarczanej, oraz z gorzałki. Po spożyciu obiadu śpiewają niekiedy aż do północy pieśni o duszach zmarłych, św. Rozalji i w. i. Koło Sokołowa, a nawet i w samym Sokołowie [8]) odprawia się obiad lub stypę w dzień rocznicy lub później i zabijają wtedy krowę lub wołu, pewną część zanoszą księdzu i organiście, wogóle sługom kościelnym, a nadto i na mszę św., o iie kogo stać. Na tej mszy są obecni krewni i dziady sproszone, a po mszy zaprasza się dziadów, którzy do południa

[1]) Kolberg, Lud. S. XXIII, s. 268.
[2]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. IX, s. 33.
[3]) Wisła. T. IV, s. 859.
[4]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. X, s. 198, 242.
[5]) Kolberg, Lud. S. XXIII, s. 123.
[6]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XVII, s. 35.
[7]) Federowski, Lud okolic Żarek. T. I, s. 145.
[8]) Wisła. T. VI, s. 921—2.

jedzą i śpiewają, poczem jeszcze obdarowani odchodzą. Po południu wyprawiający obiad lub też ktoś z rodziny zaprasza krewnych, znajomych i sąsiadów. Ci również śpiewają i modlą się za nieboszczyka, potem jedzą i piją piwo i znów po pewnym czasie śpiewają. Pierwszą potrawą jest chleb pszenny, zwany kukiełką, dalej kasza rżana z rosołem, potem mięso, później kasza jaglana na mleku, a przytem piją piwo. Po jedzeniu następuje przemowa dziada, który przewodniczy obrzędowi i przeprasza w imieniu nieboszczyka krewnych i przyjaciół. Po tej przemowie śpiewają suplikacje i różne pieśni nabożne, a gdy się poczną rozchodzić, rodzina staje we drzwiach i każdego przechodzącego chwytają pod kolana na znak przeproszenia.

W Krakowskiem [1]) po pogrzebie wszyscy z cmentarza idą do karczmy na poczesną. Wszedłszy piją wódkę i jedzą chleb już dla nich przyrządzony i pokrajany, poczem klękają i mówią pacierz za duszę nieboszczyka. O ile karczma jest żydowska, wychodzą z pacierzem do sieni; piją zwykle przez cały dzień, a bogatsi nawet umyślnie chleb pieką i częstują nim obecnych. Pod wpływem wódki nastrój staje się wkrótce dość wesoły. W pow. brzeskim (Małopolska zachodnia) [2]) zwyczaj wyprawiania uczty pośmiertnej dla ubogich był powszechny, a uczta trwała cały dzień, przyczem świadkowie śpiewali pieśni żałobne pod przewodnictwem najsłynniejszego dziada okolicznego. Stypy urządzają też górale podbabiogórscy [3]), podobnie jak w Czarnym Dunajcu [4]) w Nowotarskiem, gdzie sprasza się zawsze w tym celu krewnych zmarłego, sąsiadów i przyjaciół. W Wesołej, w pow. brzozowskim [5]) po pogrzebie urządzają stypy w chałupie lub karczmie, polegające na pijatyce. W Ropczyckiem [6]) po powrocie z cmentarza częstują się krewni napitkiem, w niektórych miejscowościach zwyczaj ten już zaginął (np. w Krzywej i Czarnej). W Borowej [7]) gospodarz sprawiający pogrzeb obowiązany jest po pogrzebie uczęstować wszystkich,

[1]) Kolberg, Lud. S. VI, s. 8—9.
[2]) Lud. T. VIII, s. 51.
[3]) j. w. T. XII, s. 33.
[4]) Mat. antr. arch. i etn. T. IX, s. 142.
[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIII, s. 160.
[6]) j. w. T. XIV, s. 122—3.
[7]) Mat. antr. arch. etn. T. VII, s. 118.

którzy wzięli w nim udział. W Rzeszowskiem i Tarnowskiem [1]) spraszają kilku sąsiadów i dziadów na ucztę, na którą zwykle zabijają „bydlę“, poczem raczą ich jadłem i napitkiem, zaproszeni zaś przez godzinę lub dłużej modlą się znów za duszę zmarłego i pieśni nad nim śpiewają. W Gremboszowie [2]) na stypach pogrzebowych raczą żałobnych gości wódką. U ludu nadrabskiego [3]) po obrzędzie pogrzebowym, niektórzy z uczestników zostają zaproszeni przez krewnych nieboszczyka do karczmy na „pocęsną“. W Będziemyślu [4]) odbywa się również uczta zwana „balem“. W Chrzanowskiem [5]) wszędzie prócz Chełmka lud odbywa stypy. W Rzeszowskiem (Bratkowice) [6]) wracając z cmentarza wstępują do karczmy albo do chaty zmarłego na krótką gościnę czyli stypę. W razie śmierci dziecka lub „podrostka“ nie bywa stypy. W Łopusznie [7]) po skończonym pogrzebie rodzina zmarłego zwołuje tych, którzy usługiwali i częstuje ich jadłem i napitkiem. Przyjęcie to nazywają pogrzebinami. W Przeworskiem [8]) styp pogrzebowych niema w zwyczaju, a małągościnę sprawia się tylko tym, którzy nieśli i dzwonili.

W Sandomierskiem koło Zawichostu [9]) po pogrzebie gospodarza, gospodyni lub kogoś z ich rodziny w czasie stypy, danej dla gości w chacie, a złożonej z kaszy (zwykle jaglanej) i mięsiwa, grajek wygrywa niekiedy rodzaj obertasa powolnego. Śpiewają też pieśni: „Wszystkie gospodynie“ i „Oj umar, Maciek umar“. W Tarnobrzeskiem i Niskiem [10]) zależnie od stanu zamożności urządza się odpowiednio okazały pogrzeb i stypę. Uczta odbywa się w karczmie, gdzie pijają różne trunki, jak wódkę słodką, piwo, herbatę (z liści wierzbowych) z „harakiem“ (tj. okowitą z wiśniami), a czasem wino na stypie większego bogacza.

W Rudawie [11]) udają się wszyscy do karczmy na stypę po-

[1]) Mat. antr. arch. i etn. T. XI, s. 171.
[2]) Bojko, Okruszyny z Gremboszowa, s. 107—8.
[3]) Świętek, Lud nadrabski, s. 133.
[4]) Zapiski własne.
[5]) Polaczek, Powiat chrzanowski, s. 63.
[6]) Mat. antr. arch. i etn. T. X, s, 73.
[7]) Wisła. T. VII, s. 751.
[8]) j. w. T. XII, s. 513.
[9]) Kolberg. Lud. S. II, s. 159.
[10]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XIV, s. 184.
[11]) Polaczek, Rudawa, s. 59.

grzebową. W Łubach, w pow. radzyńskim [1]) po powrocie z kościoła bywa obiad, zwany „Bożym obiadkiem“. Obiad zaczyna się modlitwą i śpiewem za zmarłego, a śpiew przeciąga się zwykle długo w noc, gdy bowiem jedni się nasycą, ustępują miejsca drugim, a ci znowu innym. Pierwsza z pieśni śpiewanych na bożym obiadku jest pieśń o sądzie bożym. W Jagodnem [2]) pogrzeby odbywają się bez pijatyki. W Lubelskiem [3]) przestrzega lud zwyczaju stypy, przyczem szczególnie spija się garncami wódkę. Koło Zaklikowa [4]) nazajutrz po pogrzebie rodzina zmarłego zaprasza wszystkich uczestników pogrzebu do domu na stypę, na którą składa się wódka i zimne przekąski, jak: kiełbasa, ser, pierogi, chleb pytlowy, a nawet placki, u zamożniejszych zaś bywa i gotowana strawa. Po posiłku jeden z uczestników intonuje śpiew żałobny, poczem następują modły za zmarłych. W Studziankach [5]) zapraszają obecnie do sklepu na szklankę herbaty, a dawniej udawano się do karczmy na kieliszek wódki, i poczęstunek ten stanowi całe przyjęcie. Bogatsi w domu dają wódkę, piwo i po kawałku placka. Stypy gotowanej wcale niema. W Żabnie [6]) biednego pogrzebu nie odprowadzają aż na cmentarz, ale z kościoła idą na „traktament“ do gospody. W Białostockiem [7]) po usypaniu mogiły wracają do domu na obiad, poczem przez całą noc śpiewają w domu żałobnym pieśni nabożne. W Skorczycach, w Lubelskiem [8]) po pogrzebie rodzina zmarłego zaprasza wszystkich na wódkę i przekąskę do karczmy; w tym celu biorą z sobą kilka bochenków chleba z domu, a w karczmie kupują tylko wódkę. Dawniej śpiewano zwykle na takich stypach litanję za zmarłych. Resztki jedzenia zostąwiają dla ubogich. Koziary, drobna szlachta koło Siedlec i Łukowa [9]) urządza tak zwane boże obiadki, czyli stypy po pogrzebach i uroczystych żałobnych nabożeństwach. Obiadki takie trwają niekiedy trzy dni, a wypełniają je śpiewy,

---

[1]) Pleszczyński, Bojarzy międzyrzeccy, s. 79.
[2]) Wasilewski, Jagodne, s. 113.
[3]) Kamiński, Chłop polski, s. 110—117.
[4]) Wisła. T. XVI, s. 362.
[5]) j. w. T. XVI, s. 604.
[6]) j. w. T. XVI, s. 362.
[7]) j. w. T. XVI, s. 68.
[8]) j. w. T. VIII, s. 361.
[9]) j. w. T. VII, s. 731.

modły i wspomnienia umarłych. Nabożeństwo odbywa się zwykle na wiosnę do Wniebowstąpienia i w jesieni do Zaduszek. Koło Zamościa i Hrubieszowa [1]) po pogrzebie gromadzą się krewni i bliżsi sąsiedzi, oraz „bratczyki“ w chacie najbliższego krewnego, i odbywają stypę, którą kończą w karczmie. Podobną ucztę odbywa się w rocznicę śmierci i w dzień zaduszny. W niektórych miejscowościach Krośnieńskiego [2]) zaprasza zajmujący się pogrzebem obecnych na stypę do karczmy. W Biłgoraju [3]) urządzają stypę pogrzebową, zwaną „obiadkiem“, gdzie i dla ubogich hojnie zastawiają stoły na podwórzu i obdzielają jałmużną. W Krzesku, w Siedleckiem [4]) w dzień pogrzebu wieczorem zaprasza się wszystkich uczestników do domu zmarłego na stypę pogrzebową, zwaną „obiadem“. Z potraw podaje się tam: kapuśniak, kartofle z rosołem (o ile nie jest post), kiełbasa gotowana z gotowanem mięsem razem pokrajane, ryż na sucho, kasza jaglana na sucho, kraszone tylko słoniną, wszystko to jest przepijane piwem i potroszę wódką, a kończy się kawą lub herbatą. Jedzenie przeplata się śpiewaniem pieśni, a przed pożegnaniem odmawiają obecni „wieczny odpoczynek“. W Nałęczowie, w Lubelskiem [5]) po pogrzebie idą do karczmy, natomiast wieczorem nie urządzają stypy w domu. Szlachta delejowska [6]) koło Stanisławowa odprawia pod wpływem ruskim „pominki“ po pogrzebie.

Koło Kodnia i Terespola [7]) zaraz po zrobieniu trumny wkładają w nią zmarłego i wynoszą do sieni, a w izbie sprawiają ucztę („umerlýny“) z pobożnemi śpiewami. Na Podlasiu ruskiem [8]) składa się trumnę na cmentarzu i śpieszy na ucztę, którą stanowi piwo i wódka, chleb, surowa cebula, ogórki i ser. Potem dopiero udają się z księdzem na cmentarz, celem złożenia ciała w ziemi. W Chełmskiem (Chełm, Dubienka) [9]) przy uczcie pogrzebowej w chacie nieboszczyka, jak i przy jedzeniu po żałobnem nabożeństwie, każdy z domowych gości pijąc pierwszy kieliszek wódki,

---

[1]) Wójcicki, Archiwum, s. 440.
[2]) Sarna, Powiat krośnieński, s. 166.
[3]) Wędrowiec. R. 1883, T. II, s. 773.
[4]) i [5]) Zapiski A. Pasiaka.
[6]) Mat. antr. arch. i etn. T. XIII, s. 46.
[7]) Kolberg, Chełmskie. T. I, s. 182.
[8]) j. w. T. I, s. 178, 182.
[9]) j. w. T. I, s. 190.

odlewa parę kropel na ziemię dla dusz umarłych, mówiąc: „duszyczkam!“ Potem wychyla kieliszek i pozostałą resztę z kilku kropel złożoną, wylewa znów za siebie, dodając: „a nam na zdorowie!“ Na Wołyniu (Jurkowszczyzna. pow. zwiahelski) [1]) stypy pogrzebowe, na których spija się wiele wódki, są powszechnie w zwyczaju. W formie obiadu, znana także na Zadniestrzu [2]) i na Polesiu wołyńskiem [3]). Wogóle na Małej Rusi [4]) po pogrzebie odbywa się uczta pogrzebowa (stypa, komasznia), na którą zwykle prosi się księdza. W szczegółach różni się uczta zależnie od okolic. Koło Uszycy na Podolu rosyjskiem [5]) styp na mogile świeżo usypanej nie bywa, natomiast wszystkich obecnych wraz z parochem i djakiem zaprasza się do domu zmarłego na „parastas“ (obiad). Taki obiad urządza się także w 40 dni po śmierci po odprawieniu „panichidy“ w cerkwi. W Trembowelskiem [6]) odbywa się po pogrzebie stypa, wśród której cała prawie rozmowa odnosi się do życia nieboszczyka. Na Podolu [7]) zawsze przestrzega się zwyczaju uczty dla krewnych, znajomych i ubogich. Wedle rysunku Fr. Bartovský'ego [8]) w Turce w r. 1907 urządzono stypę przy — względnie nawet — na zwłokach ułożonych w trumnie na stole. U Hucułów [9]) trzeciego dnia po pogrzebie daje rodzina zmarłego obiad, zwany „tretyny“, na który zaprasza gości. Pieką też wówczas lub kupują kołacze, składając po trzy jeden za drugim tak, że dwa u dołu są większe, trzeci zaś wierzchni mały i na tym stawiają świece. Kołacze takie rozdają za „prostybih“. Podobny obiad urządza się w rocznicę śmierci. Na grobie po zagrzebaniu zwłok spożywają wszyscy obecni „koływo“ z „chytawnej“ miski, poczem wracają do domu na „komasznię“. Po 40 dniach urządza także rodzina „obid“ dla krewnych, znajomych i księdza, a przy tej sposobności rozdają „pomanu“, jaką komu nieboszczyk przeznaczył [10]). W Czortowcu na Pokuciu [11]) rodzina

[1]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XI, s. 143.
[2]) Czerwiński, Okolica zadniestrska, s. 263.
[3]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XII, s. 94.
[4]) Paczowskij, Pochoronnyj obrjad, s. 27 i n.
[5]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XII, s. 228.
[6]) Bayger, Powiat trembowelski, s. 75.
[7]) Wędrowiec. R. 1883, T. II, s. 615. Prw. Teki Łaguny.
[8]) Rysunek w zbiorach p. Bolesława Wysłoucha we Lwowie.
[9]) Lud. T. V, s. 345.
[10]) Szuchiewicz, Huculszczyzna. T. II, s. 275—6.
[11]) Kolberg, Pokucie. T. I, s. 219.

zaprasza zawsze uczestników pogrzebu do domu na stypę. Podaje się wtedy wódkę i prawie takie same potrawy, jak na ucztach weselnych i chrzestnych. Dla duszy ustawiają również jedzenie, a wogóle bawią się przez całą noc i urządzają wtedy różne figle. Podobnie jak przy chrzcinach i weselach stypa taka przedłuża się do dni kilku lub nawet tygodnia, zowiąc się wówczas „okazyja“, gdyż w następnych dniach zabawa pod względem napitku bywa składkową. U ludu peczeniżyńskiego [1]) w domu żałoby odbywa się „obid“. Wtedy na zastawionym stole stoi w misce potrawa, podobna do kuti, z gotowanej pszenicy, miodem słodzonej, a zwana „koływo“. Każdy z gości musi przed obiadem tej potrawy trzykrotnie skosztować, bo „chto kilko zeren zjist, tilko hrichiw z nebiszczyka zdojme“. Następnie po wódce podają rybę, „hołubci“, potem barszcz, pierogi i kaszę, a gdy „skoromno“, dają „peczenii“, „hołubci“, barszcz itp. Odprawiają obchód ku czci zmarłego w 3, 6, 9, 12 tygodni, pół roku i w rok. Stypę bardzo sutą urządza także lud w Ispas, koło Wyżnicy [2]). Na Rusi węgierskiej [3]) na „komasznię“ sprasza się niekiedy tych tylko, co robili trumnę, kopali grob i nieśli ciało, w innych stronach wszystkich biorących udział w obrzędzie pogrzebowym. Lippowanie na Bukowinie [4]) przy odpowiednich indywidualnych zmianach (wykluczenie alkoholu, spraszanie wdów i sierot) urządzają uroczystą ucztę żałobną.

Bardzo wiele przykładów możnaby przytoczyć także z Białej Rusi [5]). „Hautyry“ (stypa) są ostatnim obrzędem bolesnych łkań i krzyków żałosnych, odtąd wystrzega się lud wszelkich lamentów. Na stypie przepisane są potrawy: kucja, kluski, bliny, a wogóle im więcej potraw, tem więcej czci się przez to nieboszczyka [6]).

Na Litwie, w Prusach, Estonji i na Żmudzi od dawnych czasów istniały zwyczaje urządzania styp. Wedle Wulfstana Estowie [7]) koło zwłok wystawionych w domu jedli i bawili się aż do spalenia zwłok. Dawni Prusacy [8]) urządzali „sermeny“ (stypy),

[1]) Lud. T. XIII, s. 108.
[2]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI, s. 233.
[3]) Etnograficznyj Zbirnyk. T. II, s. 26.
[4]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. II, s. 107.
[5]) Federowski, Lud białoruski. T. I, s. 323.
[6]) Bohdanowicz, Pierežytki u Białorusów, s. 53.
[7]) Mierzyński, Źródła do mytologji. T. I, s. 35, 109.
[8]) Brückner, Starożytna Litwa, s. 43—4; Mierzyński, Źródła do mytologji. T. II, s. 125, 127, 132—3, 142; Tetzner, Die Slawen, s. 23.

przeciw którym stale duchowieństwo występuje i szczególnie ogranicza używanie napojów na stypach, nie pozwalając więcej, niż jedną beczkę wypijać. Określa to wyraźnie rozporządzenie z roku 1427[1]. W Sambji obchodzą krewni pamięć zmarłego ucztowaniem w dzień trzeci, szósty, dziewiąty i czterdziesty po pogrzebie. Podobne przykłady dadzą się przytoczyć ze zwyczajów współczesnych. Na Litwie uczta ku czci zmarłych powtarza się dnia 3, 6, 9 i 40 po pogrzebie, nieraz nawet na samym grobie; stypa odbywa się niekiedy w milczeniu, nie używa się nożów[2]. Każdy z biesiadujących część jedzenia i napitku rzuca na ziemię, a duchy przy końcu wymiata się, jak w relacji łotewskiej z r. 1606. W pruskiej części Litwy[3] „szermens" odbywała się zawsze bardzo obficie. Zabijano woła dla gości, a nie szczędzono napitku. Wogóle na Litwie[4] po pochowaniu następuje uczta i pijatyka. Charakter obrzędowy tej stypy bardzo uroczysty, jak wynika to z opisu podanego przez Kallenbacha[5]. Uczta odbywa się w ciszy, a jedzenie wynosi się zmarłym duszom za okno; z tego opisu wynikałoby, że w czasie stypy pamiętają nietylko o dopiero co zmarłym, ale i o innych duszyczkach. Na Żmudzi[6] po pogrzebie następuje stypa, a także w rocznicę śmierci drogich osób sprawia się „wspomnienie" w chacie lub w karczmie. U Łotyszów w gminie wielońskiej, w pow. rzeżyckim[7] po pogrzebie pozostała rodzina częstuje obecnych, podobnie jak i na grobie piwem, chlebem i serem. Po powrocie z pogrzebu odbywa się w domu stypa, ale przytem każdy z gości musi mieć woreczek ze swojem jedzeniem, więc kawałek placka, chleba, faseczkę twarogu z masłem i każdy musi najprzód zjeść coś z własnych swych zapasów, a potem dopiero gospodarz sadza wszystkich za stół i częstuje. Łotysze[8] często na samym grobie traktują krewnych piwem, chlebem i serem; na stypę koniecznie wypada zabić choć jedno bydlę, które się uważa, jako cząstkę nieboszczyka; jeśliby mu tego pożałowano, przychodzi

[1]) Acten der Ständetage d. dtschen Ordens. T. I, s. 472, T. II, s. 363, 621.
[2]) Archiv f. Religwiss. T. XVII, s. 490—1.
[3]) Kuntze, Bilder aus dem preussischen Littauen, s. 44—49.
[4]) Jucewicz, Litwa, s. 295.
[5]) Kallenbach, Tło obrzędowe Dziadów, s. 15—16.
[6]) Wisła. T. XVII, s. 579.
[7]) Zbiór wiad. antr. kraj. T. XII, s. 209—10.
[8]) Archiv f. Religwiss. T. XVII, s. 488.

potem i zabiera, nasyłając czasem zarazę[1]). Połuwiercy estońscy[2]) w pow. wesenberskim przy pogrzebie częstują odprowadzających zmarłego grochem gotowanym, niekiedy częstują także na grobie mięsem, chlebem pszennym i wódką. W Woroneskiem[3]) przygotowują na ucztę kaszę na słodko, pirog z ryżem i słodki piróg.

Południowi Rumuni[4]) częstują na grobie biorących udział w pogrzebie chlebem i serem, a w czasie postu oliwkami. Obfitą stypę urządzają także Rumuni w Watramoldawicy[5]). Wedle Frodnuana[6]) ucztowali w ten sposób Rumuni mołdawscy już w pierwszej połowie XVIII wieku. Ormianie na Pokuciu[7]) urządzają traktament, a biednym rozdają jałmużnę. Ucztę urządza się także w 7 i 40 dzień po śmierci. Wogóle urządzanie stypy jest obowiązkiem pozostałych, który spełniają albo na cmentarzu albo w domu. Ile razy się pije, należy prosić Boga o zmiłowanie dla duszy, aby była jaśniejsza i bielsza; kielich taki zowie się „kielichem duszy" lub „kielichem zlitowania". W niektórych okolicach urządza się takie uczty nawet przez 7 dni[8]).

W Bułgarji[9]) po pochowaniu zwłok zastawia się w domu stół do uczty na cześć zmarłego. Po okadzeniu izby, ksiądz zajmuje koniec stołu, zwrócony ku wschodowi, ze słowami: „Bóg niech mu (wymienia nazwisko) przebaczy". W stypie rozpoczynającej się od „koliwa", biorą udział wszyscy z wyjątkiem pozostałych krewnych, którzy stoją koło stołu i zapraszają do jedzenia. Dzban z winem krąży od prawej ku lewej. Ksiądz kilkakrotnie powtarza prośbę o przebaczenie zmarłemu, a chór powtarza: „Niech mu Bóg przebaczy!" W Serbji[10]) po pogrzebie zbierają się wszyscy w domu umarłego na ucztę (daća). U Serbów katolików w Bośni

[1]) Wisła. T. V, s. 690.
[2]) Istoriczeskij Wjestnik. R. 1896, lipiec, s. 112—113.
[3]) Teki Łaguny. (Rkp. Bibl. Ossol. l. 4435).
[4]) Lazar, Südrumänen, s. 169.
[5]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. IV, s. 255.
[6]) Ciszewski, Przyczynek do etnografji, s. 7.
[7]) Kolberg, Pokucie. T. I, s. 354.
[8]) Abeghian, Der armen. Volksglaube, s. 22—3; Wędrowiec. R. 1883, T. II, s. 818; Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. X, s. 106; Mégavorian A. Etude ethnogr. et juridique sur la famille et le mariage arméniens. Lausanne. 1894, s. 60.
[9]) Strausz j. w., s. 451.
[10]) Kanitz, Serbien, s. 534.

i Hercegowinie[1]) stypy po śmierci zmarłego są coraz rzadsze, a utrzymało się jedynie ucztowanie na pomyślność duszy zmarłego tylko w czasie czuwania przy zmarłym. Wogóle zaś lud serbski zaraz po pochowaniu zwłok je i pije na pomyślność duszy zmarłego nawet na jego grobie lub w kaplicy zmarłych, przed kościołem lub w domu. Urządza się te uczty żałobne także w 3, 7, 40 dzień po śmierci, oraz w pół roku i rok. Chorwaci w Themenau[2]) urządzają także „karminę", przyczem mężczyźni dostają ser, chleb, wino lub piwo, a kobiety kawę i specjalne pieczywo. Przed ucztą i po niej modlą się wszyscy obecni za zmarłego, oraz za jego rodzinę i krewnych. Po modlitwie zasiadają do stołu i odmawiają „Wieczny odpoczynek". Wstaje główny mowca, bierze szklankę wina lub piwa i mówi: „Daj nám pán Bůh dobré zdravi, a tomu zemrelému lahké odpočinutí!" Po tych słowach podaje sąsiadowi, który powtarza słowa swego poprzednika i znów pije. Ceremonja powtarza się tyle razy, ile gości siedzi koło stołu. Wogóle u Chorwatów[3]) stypa (karmina) jest powszechna, podobnie jak i w Albanji.[4]) Dawni Węgrzy[5]) znali też ucztę umarłych (tor) i mieli przekonanie, że duch zmarłego bierze udział w tej uczcie i wśród biesiadujących zasiada; dlatego zastawiano dlań nawet wolne miejsce przy stole i dawano mu specjalne nakrycie. Współcześnie na Węgrzech uczta ta jeszcze bywa w zwyczaju[6]).

Czesi, jak wszyscy Słowianie urządzali stypy niegdyś bardzo wystawne, jak dowodzą tego np. zachowane rachunki z r. 1612[7]). Koło Rokycan[8]) idzie się z cmentarza do domu na przyjęcie, a w razie śmierci kogoś wolnego stanu wraca się z muzyką do gospody i tam tańczy. Ucztę taką wcale obfitą podają po pogrzebie także Serbowie łużyccy[9]). Słowacy z Cerowa[10]) przyjmują uczestników pogrzebu w domu, a przyjęcie to nazywa się „kar".

[1]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VI, s. 64—7.
[2]) j. w. T. III, s. 206.
[3]) Anton, Slaven. T. II, s. 84.
[4]) Czermiński, Albanja. Kraków. 1893, s. 94—6.
[5]) Archiv f. Religwiss. T. II, s. 357.
[6]) Wędrowiec. R. 1884, s. 404; Oesterr. ung. Monarchie. T. II, Ungarn, s. 100; Seklerzy węgierscy. Prw. Lud. T. XVI, s. 148.
[7]) Zíbrt, Staročeske obyčaje pohřebni. Vesna. 1891, T. X, nr. 24.
[8]) Český Lid. T. VIII, s. 197. Prw. Tetzner, Slawen, s. 260. (Czesi w Niemczech)
[9]) Tetzner, Die Slawen, s. 325.
[10]) Národopisný Věstnik českoslov. T. I, s. 228.

Już sobór w Arles[1]) zakazał wszelkich objawów wesołości przy ucztach pogrzebowych. Zakazy odnosiły się pewnie także do obszarów niemieckich; owe postanowienia, że nie należy „prope tumulos cantari, laetari, inebriari et cachinis ora dissolvi". Echem tych dawnych uczt są stypy w Niemczech[2]), gdzie np. w Palatynacie górnym przestrzega się, aby jak najwięcej pić, bo przez to przynosi się ulgę zmarłemu. W Meklemburgji określa się to przez wyrażenie: „przepić skórkę". W Niemczech uczta po pochowaniu zwłok dość powszechna[3]). Sartori[4]) wiele swego czasu podał przykładów, a wedle źródeł północnych sam zmarły bierze w niej czynny udział[5]). Uczta znana też u Niemców rozprószonych w Styrji[6]), Czechach[7]), na Morawach[8]), na Bukowinie[9]), w Małopolsce[10]), i na Węgrzech[11]). W Wallonji[12]) po powrocie częstuje się ucztą tych wszystkich, którzy brali udział w pogrzebie. Rodzaj i ilość potraw różna, zależna od zamożności i gestu pozostałych krewnych, ale pewne pieczywka i ciastka utrzymują się tradycyjnie, jak np. „wastê" w Ardennach. Niekiedy rozdziela się jedzenie także biednym. Stypy te były zapewne tak niekiedy wystawne, że z czasem powstały liczne zakazy duchowne i świeckie przeciw zbytkowi na tych ucztach. Również na obszarze wallońskim[13]) przez pewien czas przestrzega się zwyczaju żałobnych biesiad. Belgowie urządzali podobne uczty, zwane „dadsisas" w 3, 7 i 30-y dzień po zgonie. Sobór w Leptines (r. 743) potępił ten zwyczaj, ale nie wykorzenił i starał się go zmienić tylko przez wprowadzenie do

[1]) Sonntag, Totenbestattung, s. 172.
[2]) Wuttke j. w., s. 467, § 740.
[3]) Meyer, Deutsche Vkunde, s. 274—5; Sartori, Sitte. T. I, s. 155; Bartels, Der Bauer, s. 59; Sonntag, Totenbestattung, s. 177.
[4]) Sartori, Die Speisung der Toten, s. 18 i n.
[5]) Paul, Grundriss. T. II, s. 253.
[6]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. IV, s. 294; Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VIII, s. 448.
[7]) Laube, Teplitz, s. 34—5; Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. IV, s. 114, T. XII, s. 212.
[8]) Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. VI, s. 410.
[9]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. VIII, s. 34.
[10]) j. w. T. XIV, s. 182.
[11]) j. w. T. XVI, s. 37.
[12]) Bulletin de Folklore. T. III, s. 12—16.
[13]) j. w. T. III, s. 22—23.

tych obrzędów mszy i modłów za zmarłych, co się też z czasem utrwaliło. Lud bretoński urządza takie uczty uroczyste ku czci zmarłych, a na dość znaczne analogje ich do słowiańskich Dziadów wskazał już prof. Kallenbach [1]).

Słowiańszczyzna urządzała powszechnie po pogrzebie ucztę ku czci zmarłego. Geneza tej strawy lub stypy różnie się objaśnia. Sartori przypuszczał niegdyś, że znaczenie obrzędu objaśnia się na tle wierzenia o obecności ducha zmarłego na tej biesiadzie. Później skłonił się atoli ku przypuszczeniom Preussa [2]), że w danym wypadku idzie o fizyczne pokrzepienie pozostałych i uchronienie ich w ten sposób od szkodliwych wpływów śmierci. Na dowód tego przytoczono przykłady specjalnie obfitego żywienia zwierząt, które mają wieźć zwłoki. Możliwe, że i te momenty odgrywały pewną rolę, ale do ogólnego wyjaśnienia stypy nie wystarczają. Uczta jest tu ważną częścią całego obrzędu, podobnie jak wszystkich innych prawie obrzędów ludowych, a w obrzędzie pogrzebowym analogicznie do karmienia ubogich, celem uczczenia zmarłego, również i przyjęcie zebranych gości może mieć podobne znaczenie. Świadectwa dawnych zwyczajów dowodzą natomiast wyraźnie, że zadaniem uczt było istotnie karmienie zmarłego ducha i w tym celu zostawiało się dlań wolne miejsce.

W związku z ucztą pozostawały niegdyś igrzyska i tańce mimiczne, których celem było przeważnie odpędzenie śmierci lub złych duchów i uwolnienia żywych od strachów. Ludy pierwotne mają różne tańce pogrzebowe wykonywane w przebraniu dla tem pewniejszego skutku [3]). Zwyczaj dawnych słowiańskich gier i tańców przechował się jeszcze we współczesnych obrzędach pogrzebowych. Niederle [4]) podaje przykłady czeskie, bułgarskie, serbskie, słowackie i małoruskie, z których wynika, że stypy nieraz kończą się tańcem. W Polsce przykład taki mamy w Radomskiem, wyżej przytoczony. W formie opowiadania podał Lemke z Prus Wschodnich [5]), jak mimo pogrzebu ojca, córki tańczą. W związku z tem pozostaje też taniec weselny w okolicach Chebu [6]), który ma pewien charakter rytualny przez proszenie zmarłych, analogiczny do dawnych tańców przy pogrzebach.

[1]) Kallenbach, Tło obrzędowe Dziadów, s. 18—21.
[2]) Sartori, Sitte. T. I, s. 155; Globus. T. 87, s. 418.
[3]) Hastings, Encyclopaedia. T. IV, s. 437—8.
[4]) Niederle, Život starých Slovanů. T. I, s. 281—2.
[5]) Lemke, Ostpreussen. T. II, s. 280.
[6]) Ztschr. f. oesterr. Vkunde. T. XIV, s. 107.

Uroczysta uczta ku czci zmarłego odbywa się nietylko tuż po pogrzebie, ale także przez pewien dłuższy czas potem, w pewne specjalne dnie. Biesiady te przechodzą niekiedy w uroczystości ogólne ku czci zmarłych i jako takie nie mogą być przedmiotem dokładniejszej analizy w niniejszem studjum, bo byłoby to wykroczeniem poza ramy zakreślone. Na jeden szczegół charakterystyczny godzi się zwrócić uwagę, a mianowicie na fakt, że uczty te odbywają się zwykle w 3, 7, 9, 30, 40 dni po śmierci, w pół roku, oraz w rocznicę. Same więc dnie takie, które są symboliczną i magiczną liczbę, jak to na podstawie bardzo obfitej odnośnej literatury możemy się przekonać [1]). Kościół już w pierwszych wiekach widząc, że z tych dni właśnie obrzędów nie można wyprzeć, terminy zachował, a tylko treść chrześcijańską podstawił i odtąd mszy za zmarłych odprawiają się w 3, 7, 9, 30 i 40 dni, oraz w rocznicę po zgonie; wspomina już o tem św. Ambroży [2]). Szczególnie wyraźnie nastąpiło to w kościele wschodnim, który w bardzo znacznym stopniu przejął tradycję pierwotną i umiejętnie ją zespolił z rytuałem chrześcijańskim. W kościele zachodnim natomiast wszystkie te naleciałości obce, pogańskie dość pilnie czyszczono i dlatego stypa posiada u Słowian zachodnich wygląd nowoczesny, a wyjątkowo tylko przechowały się ślady dawnych obrzędów i minionych wyobrażeń.

XI. Zakończenie.

§ 111. Zestawienie wyników ogólnych.

Analiza zwyczajów pogrzebowych na obszarze polskim pozwala ustalić typ tego pogrzebu i jego stałe znamiona w odróżnieniu od innych ludów słowiańskich. Istnieją oczywiście także

[1]) Lüttich S. Über bedeutungsvolle Zahlen. (Jahresber. d. Domgymnas. zu Naumburg a. S. r. 1891); Weinhold K. Die mystische Neunzahl b. d. Deutschen. (Abh. d. Kgl. Akad. d. Wiss. Berl. Histor. Kl. 1897/8). Nadto pozostała w rękopisie cenna praca przedwcześnie zmarłego Dra Fr. Gawełka o liczbach tajemniczych.
[2]) Jerome Picart, De la terre au ciel, s. 620; Panvinius, De ritu sepeliendi, s. 23.

pewne różnice lokalne, zależnie od wpływów ościennych, przeważnie jednak obrzęd ma następującą formę.

Śmierć, jako wynik działania sił zaziemskich zapowiadają wedle wyobrażeń ludowych niezwykłe oznaki. Wśród przepowiedni tych najczęstsze jest dziwne zachowanie się zwierząt, a więc wycie psa, rzadziej (zawsze na ziemiach ruskich) kopanie jam koło domu podobnie, gdy koń grzebie nogą lub kret ryje w kierunku od domu, a nie ku domowi, bo wtedy oznacza to urodziny. We wszystkich tych przesądach można zauważyć wielkie znaczenie momentów symbolicznych. Kret, pies i koń stają się zwiastunami śmierci nietylko ze względu na swe dziwne cechy zewnętrzne, ale szczególnie przez swe kopanie w ziemi, grzebanie lub rycie, które w umyśle ludzkim kojarzy się z grzebaniem, a więc śmiercią. Zapowiadają śmierć także ptaki o dziwnym wyglądzie zewnętrznym i zachowaniu się, jak np. cała rodzina sów i puszczyków, kruków i wron; u innych Słowian szczególnie wschodnich rolę taką odgrywa także kawka, kukułka, sroka, dzięcioł, sojka i jaskółka. Również kura piejąca wróży niezawodne nieszczęście i śmierć, dlatego trzeba czynić specjalne zabiegi przeciw temu, nawet przez ewentualne jej zabicie. Bardzo rzadko spotyka się w Polsce analogiczne wierzenia o wężu, łasicy, świerszczu, żabie i ćmie, zwanej „trupią główką". Obok zwierząt zapowiadają śmierć wszelkie dziwne, niewyjaśnione odgłosy, hałasy i stukania w domu, spadanie obrazu ze ściany, przyćmiony blask świecy lub dym unoszący się ku drzwiom ze świecy zgaszonej po ostatniej komunji, wreszcie różne wydarzenia niezwykłe w codziennych zajęciach rolnych i gospodarskich. Spotyka się jeszcze wiele innych wyobrażeń, a więc wróży śmierć także brak cienia u kogoś, ukazanie się żółtej plamy na ręce, brak tężca pośmiertnego i różne sny złowróżbne.

Z życiem rozstaje się lud z zupełnem poddaniem się, a lęka się tylko niezwykłych objawów, a więc czyto zbyt nagłego zgonu czy też powolnego konania. Przekonanie, że wynika to wskutek zaklęcia lub jako kara za popełnione winy, powoduje różne zabiegi, mające na celu ułatwienie śmierci, częścią o podkładzie chrześcijańskim, jak gromnica, woda święcona i zioła poświęcane, częścią zupełnie pierwotne, jak wyjmowanie poduszki z pod głowy, układanie na ziemi, przestrzeganie ciszy w chwili zgonu, otwarcie okna lub drzwi, a nawet częściowe zerwanie dachu, celem wy-

puszczenia duszy. Wreszcie człowiek umiera, a wtedy gaśnie także jego gwiazda.

Z chwilą śmierci w domu musi się przestrzegać wielu niezbędnych zarządzeń, które mają na celu wyprawienie nieboszczyka na drugi świat z zabezpieczeniem jego ducha od grożących złych i demonicznych sił, a zarazem uchronienie pozostałych przy życiu od szkodliwych wpływów zmarłego. Stąd przedewszystkiem myje się i ubiera zwłoki bardzo troskliwie w specjalną koszulę śmiertelną i czapkę, odpowiednie ubranie, butów natomiast przeważnie nie daje się, lecz tylko umyślnie uszyte płócienne skarpetki. Przy szyciu koszuli lub ubrania dla zmarłego unika się bardzo pilnie robienia węzłów; związuje się atoli niekiedy zmarłemu wielkie palce u nóg, aby nie chodził po śmierci. Oczy zamyka się zmarłemu zawsze, aby uniknąć jego zabójczego wzroku, rzadziej usta.

W domu zawiesza się też wszelką pracę, ponieważ zwłoki rzucają jakby urok na wszelką czynność koło nich dokonywaną i skazują ją zgóry na niepowodzenie. Dlatego w domu nie gotuje się wtedy. Niekiedy opuszcza się nawet chatę zamieszkiwaną. Pod wpływem zwłok psują się bowiem wszelkie środki spożywcze, nawet woda, którą się też wylewa, zioła święcone tracą swą moc, zboże i kwiat i wogóle każda istota żywotna zamiera. Trzeba także wtedy śpiących w domu pobudzić, by nie pomarli. Obawa przed pozostaniem zmarłego w domu skłania do zasłaniania zwierciadeł, zatrzymywania zegarów i przewracania sprzętów w domu, a nawet przy dzwonieniu za zmarłych dają się zauważyć podobne intencje. Dom, w którym leżą zwłoki, musi być specjalnie oznaczony, a całą osadę zawiadamia się o śmierci jednego z jej mieszkańców przy pomocy laski, krzyżyka lub patyczka z kartką, a na wschodnich kresach spełnia to zadanie wić brzozowa lub inne jakieś ziele.

Po odpowiedniem ubraniu składa się umarłego w trumnie, zwykle czarnej dla starszych, a jaśniejszej dla młodszych, jużto płaskiej, jużto sklepistej. Pod głowę daje się zawsze poduszkę z wiórami z trumny, pieniądze, a dawniej wkładano też różne przedmioty uzbrojenia i codziennego użytku, a także pokarmy. Niegdyś musiano prawdopodobnie dawać do trumny również paznogcie, jak dotąd na Rusi. Można też włożyć do trumny jakiś przedmiot na czyjąś zgubę, co stosuje się szczególnie wobec złodziei i szkodników. Lud przestrzega bardzo pilnie, aby zmar-

łemu dać wszystkie należne mu rzeczy, gdyż inaczej wraca on i upomina się o swą własność. Przy zwłokach płonie zawsze światło, które złe duchy odpędza i drogę duszy oświeca. Dla duszy błądzącej jeszcze przez pewien czas koło ciała ustawia się też krzesło i ręcznik, a także przygotowuje jadło i napoje. Ustawianie pokarmów obok trupa wytwarza też ucztę ogólną koło zwłok, która przetrwała pod postacią częstowania odwiedzających zmarłego. Przeważnie częstuje się w czasie czuwania przy zwłokach, koniecznego zwłaszcza w nocy przez cały czas od chwili ubrania zwłok, aż do ostatecznego pochowania, a to, aby ustrzec się przed duchem zmarłego, względnie zwłoki od demonów uchronić. Zwyczaj straży nocnej ma u nas nazwę „pustej nocy", a wypełnia się ją przeważnie śpiewaniem pieśni żałobnych, podczas gdy na Małorusi zachowały się jeszcze dawne zabawy. Do zwłok nie można każdemu zbliżać się bez szkody. Szczególnie musi unikać tego kobieta brzemienna i siewca, gdyż trup wywiera szkodliwy i niszczący wpływ na wszelką płodność, i tem też tłumaczą się przeróżne czary i lecznicze zabiegi, jakich można dokonywać przy pomocy zwłok zmarłego. Stąd usuwa się także bardzo pilnie wióry z trumny, a słomę z pod umarłego zawsze pali.

Opłakiwanie zwłok powszechne było w dawnej Polsce, podobnie jak w całej Słowiańszczyźnie, dziś pozostały u nas słabe ślady tego zwyczaju, a przechowało się to u wschodnich i południowych Słowian. W przeciwieństwie do tego nakazu występuje też zakaz zbytniego opłakiwania w obawie przed niepokojeniem zmarłego; formuła przeważnie tego rodzaju, że płacz dozwolony do chwili pochowania zwłok, ale odtąd musi się go unikać, aby zmarłego nie sprowadzać do domu z powrotem.

Moment ten skłania też lud nasz do dotknięcia ręką trumny przy wyprowadzaniu zwłok na znak pożegnania i przebaczenia. Kładzie się także siekierę na progu, aby duszy drogę do domu zagrodzić; trumny natomiast żelaznemi gwoździami zabijać nie można. Zmarłego wynosi się zawsze nogami naprzód, za zwłokami wylewa się wodę, a naczynie z niej rozbija. Na znak pożegnania uderza się trzykrotnie trumną o próg, a drzwi dokładnie zamyka lub właśnie otwiera, w obawie, by duszy w domu nie zostawić. Wtedy też zawiadamia się bydło i pszczoły o śmierci gospodarza, aby nie poszło w ślad za swym dotychczasowym właścicielem.

Zwłoki na cmentarz niesie się lub wiezie zależnie od odległości, a do zaprzęgu używa się wołów lub koni, a nigdy klaczy lub krów. Przed ruszeniem w drogę cofa się wóz trzykrotnie, a jedzie się powoli i unikając wszelkich wstrząśnień. Bicza na konie używać nie można, wybiera się zaś nieraz drogę okrężną. Pochód odbywa się zresztą zupełnie wedle przepisów kościelnych, a tylko w razie chowania osób bezżennych przybiera pogrzeb znamiona obchodu weselnego. Przy wynoszeniu zwłok, ale częściej w drodze pod figurą lub u krzyża wygłasza się przemowę pożegnalną, w której idzie głównie o wyjednanie przebaczenia uraz dla zmarłego. Przeważnie żałoby lud nie nosi, czasem stosuje barwę czarną pod wpływem późniejszym, ale w wielu wypadkach zachowała się dawna słowiańska barwa żałobna, a mianowicie biała. Barwy czerwonej w stroju żałobnym unika się. Na wozie ze zwłokami sadza się dzieci pod pozorem, że oddziała to korzystnie na pamięć, w innych zaś wypadkach nie wolno siadać na wozie ze zwłokami, ale musi się konia prowadzić za uzdę. Zwłok nie można wieźć przez pola, gdyż wywołuje to nieurodzaj i szkodliwe zmiany atmosferyczne. Nie można też patrzeć na orszak pogrzebowy przez okno, ani jeść w czasie pogrzebu. Gdy przechodzi pochód żałobny, trzeba wszelką robotę przerwać, a wogóle należy unikać spotkania pogrzebu, aby ducha zmarłego, a co za tem idzie, śmierci nie sprowadzić na siebie. Jak długo bowiem ciała ostatecznie nie pogrzebano, dusza błądzi jeszcze koło zwłok, a zmarły ma zdolność słyszenia i odczuwania wszystkiego, co się wkoło niego dzieje. Dlatego w drodze zrzuca się z wozu słomę, aby dusza miała gdzie spocząć. Na tle samego obrzędu kościelnego powstało mniemanie, szczególnie w Małopolsce, że ksiądz nie czyta wszystkich wigilij w obawie, aby zmarły nie powstał. O ile ludzie obcy chętnie biorą udział w pogrzebie, krewnym może to szkodzić i dlatego w wielu wypadkach rodzina nie odprowadza zwłok aż na cmentarz.

Każdy wieśniak spoczywa najchętniej na wioskowym, rodzinnym cmentarzu. Z grobem wiąże się także wiele przesądów. Do grobu nikomu z rodziny zaglądnąć nie można. O ile przy kopaniu grobu, ściana się oberwie, oznacza to, że zmarły był sknerą, zaś woda w jamie mogilnej dowodzi, że musiał być pijakiem. Chowa się twarzą ku wschodowi, a na ziemię rzuca każdy z obecnych trzy grudki ziemi, czego wzbrania się czynić krewnym. Mogiłę przystraja się w kwiaty, i wtyka małe drewniane

krzyżyki; dawniej sadziło się bez, a może kiedyś i cisy. Prawdopodobnie rosły niegdyś także u nas na grobach ciernie, które miały być kolczastemi przeszkodami wobec duchów. Celem powstrzymania zmarłych od błądzenia po świecie, sypie się mak na mogiły. Niegdyś noszono również pokarmy dla zmarłego pod krzyż. Grób zmienia się z czasem w miejsce wywołujące pełne lęku poszanowanie, dlatego nie wolno kwiatów zrywać z mogiły, a nawet ich wąchać pod groźbą utraty węchu.

O ile wogóle człowiek zmarły wywołuje lęk, by po śmierci nie niepokoił pozostałych krewnych, to odnosi się to w wyższym jeszcze stopniu do wszystkich zmarłych śmiercią nagłą i nienaturalną, jak samobójcy, ofiary morderstwa, położnice, dzieci nieżywo urodzone itd. Zwyczaje, jakich się przestrzega przy chowaniu samobójców, obowiązywały niegdyś wogóle w obrzędzie pogrzebowym, jak np. wynoszenie zwłok samobójcy pod progiem. Szkodliwy wpływ na otoczenie ujawnia się szczególnie u wisielców przez wywoływanie wiatrów i burz, a duchy samobójców zmieniają się przeważnie w złośliwe upiory i wampiry. Z podobnym lękiem odnosi się lud do ofiar zabitych, nad któremi sypie się kopce z gałęzi, rzadziej z kamieni, a stosy te później się podpala. Analogiczną formę grzebania stosuje się wobec dzieci nieżywo urodzonych lub zmarłych bez chrztu i położnic. Wielkich grzeszników ziemia nie przyjmuje, lecz ciała ich wyrzuca.

W drodze powrotnej z cmentarza lęk przed duchem zmarłego zakazuje oglądania się, a po przyjściu do domu następuje oczyszczalne mycie się, celem usunięcia szkodliwych wpływów, jakie wydzielają zwłoki. Obrzęd pogrzebowy kończy uroczysta uczta, zwana powszechnie stypą, na której niekiedy i tańców nie brak. W przeciwieństwie do Słowian wschodnich odbywa się ona w Polsce jedynie tylko bezpośrednio po pogrzebie.

W tej formie przedstawiają się zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego, mające wprawdzie wiele znamion wspólnych ze zwyczajami ogólnosłowiańskiemi, ale przedewszystkiem zbliżone do Słowian zachodnich, Czechów, Serbów łużyckich, Słowaków, a także Słoweńców i Chorwatów. Między zwyczajami wschodniemi a zachodniemi różnice występują wcale znaczne. Przyczyny tego są różne. Przedewszystkiem kościół wschodni zachował bardzo wiele momentów pierwotnych, które zwalczał o wiele silniej kościół zachodni. Na Wschodzie rozprzestrzeniała się też

słabiej nowożytna kultura zachodnia, zacierająca wszelkie ślady dawnego pierwotnego patrzenia na świat. Ale również na obszarze polskim występują pewne terytorjalne zróżniczkowania. Wielkopolska, Kujawy i Pomorze tworzą jedną grupę, drugą stanowi Małopolska, a trzecią Mazowsze. Na Śląsku krzyżują się wpływy małopolskie i wielkopolskie, obok nowszych naleciałości niemieckich. Wśród tych obszarów Małopolska zbliża się więcej ku Wielkopolsce i Śląskowi, natomiast Mazowsze ma nieraz wiele znamion wspólnych z terytorjum litewsko-białorusko-małoruskiem; oczywiście jednak tym wpływom wschodnim uległo także małopolskie pogranicze prawie po Wisłę i Wisłok.

Natomiast z obszarem pomorsko-wielkopolsko-śląskim łączy się ściśle pod względem etnograficznym całe sąsiednie terytorjum językowo dziś niemieckie, a niegdyś słowiańskie, prawie po swą dawną granicę po *Limes sorabicus* [1]).

Zróżniczkowanie terytorjum polskiego pod względem etnograficznym przedstawia się analogicznie do wyników badań językowych i antropologicznych. K. Nitsch [2]) wszystkie narzecza dzisiejszego jednolitego obszaru polskiego podzielił na dwie grupy: grupę pomorsko-polską czyli kaszubską i grupę kontynentalno-polską, rozpadającą się znów na narzecza: 1. wielkopolsko-kujawskie, śląskie i małopolskie. 2. mazowieckie. Z dalszej analizy wynikło też, że dialekt wielkopolski tworzy z kujawskim parę o wiele bliższą niż małopolski ze śląskim, oraz że tak wielkopolskie jak i kujawskie narzecze wtargnęły daleko na obszar pierwotnego Pomorza. Mapa etnograficzna, jaka dałaby się wykreślić, jest zupełnie zbliżona do mapy językowej, a niema tylko tak znacznego zróżniczkowania, jak się ono pod względem narzeczy uwidoczniło. Stosunkom etnograficznym odpowiadają jeszcze dokładniej wyniki badań antropologicznych J. Czekanowskiego [3]). Z mapy wykreślonej przez tego badacza wynika, że Polska pod

---

[1]) Granica ta zgadza się z linją rozprzestrzenienia typu słowiańskiej wsi, wykreśloną przez A. Meitzena. Prw. A. Meitzen, Siedelung und Agrarwesen der Westgermanen und Ostgermanen. Berlin 1895. Atlas do T. III-go, Uebersichtskarte, oraz T. III, s. XXII.

[2]) K. Nitsch, Mowa ludu polskiego. Kraków 1911; K. Nitsch, Djalekty języka polskiego (Encyklopedja Akad. Umiej. T. III, Dz. III, cz. II, s. 238—343); K. Nitsch, Mapa narzeczy polskich. Kraków 1919.

[3]) Badania na razie nieogłoszone, udzielone mi łaskawie przez Sz. Autora.

względem antropologicznym da się podzielić na cztery zasadnicze grupy: 1. Wielkopolskę, Kujawy i Pomorze z typem długogłowego blondyna. 2. Mazowsze nowe, sięgające na południu poza Lublin i Zamość z typem krótkogłowego blondyna. 3. Mazowsze stare z terytorjum centralnem z typem niskiego podkrótkogłowca. 4. Małopolskę i Śląsk z typem krótkogłowca środkowo-europejskiego *(homo alpinus)*.

Stosunki antropologiczne ułożyły się więc zupełnie analogicznie do stosunków etnograficznych nawet w tak drobnych szczegółach, jak np. przesunięcie się obszaru mazowieckiego bardziej na południe w głąb terytorjum małopolskiego, aż poza Lublin i Zamość.

Przy zestawieniach polskiego obrzędu pogrzebowego z ludami ościennemi i pokrewnemi występują też bardzo znamienne podobieństwa do zwyczajów bretońskich i wogóle celtyckich, znacznie większe, niżeli do sąsiednich rdzennie niemieckich. Podobieństwa te są bardzo znamienne, nie pozwalają jednak na żadne uogólnienia, tem więcej, że uznawana w antropologji przez pewien czas „celto-słowiańska“ teorja ras została obalona przez nowsze wyniki badań, a także usiłowania Szachmatowa wykrycia celtyckich pierwiastków w języku były zupełnie bezowocne[1]). W niektórych wypadkach dadzą się zauważyć również pewne zbliżenia do świata irańskiego, jak np. w przesądach o psie, wyobrażeniach o znaczeniu gwiazd, w używaniu łzawnic lub rzucaniu ziemi na grób itd. — ale faktów tych jeszcze za mało do budowania dostatecznie uzasadnionych uogólnień.

Wobec tego byłoby rzeczą przedwczesną i nierozważną wysnuwać jakiekolwiek dalsze bardziej stanowcze wnioski jedynie na podstawie porównania obrzędów pogrzebowych. W podobny sposób trzebaby przejść inne również zwyczaje, a przedewszystkiem przeprowadzić porównawcze badania kultury materjalnej i wtedy dopiero dałoby się z pewnością orzec, czy mamy do czynienia istotnie z jakiemiś starszemi łącznościami kulturalnemi, czy też tłumaczyć to należy przypadkowemi zbieżnościami i tem, że ludzkość wszędzie staje wobec zagadki śmierci z jednakowym lękiem i równą zadumą.

[1]) Niederle L. Starożytności słowiańskie. Warszawa 1907, Tom I, zeszyt 1, s. 95—99.

UZUPEŁNIENIA I SPROSTOWANIA.

Str. 14 i nast. zamiast Bretonja ma być Bretanja. — *Str. 51*, wiersz 12 zdołu, zamiast Osiczanach ma być Osieczanach. — *Str. 110*, wiersz 5 zdołu, zamiast Krynica ma być Krynice. — *Str. 154*. Wiele dawnych francuskich zwyczajów pogrzebowych na podstawie poezji starofrancuskiej zestawia praca G. Alberta: Vorbereitung auf den Tod, Totengebräuche und Totenbestattung in der altfranzösischen Dichtung. Halle 1892. Obrzędy te jednak z małemi wyjątkami (np. czuwanie przy zwłokach) bardzo mało odbiegają od rytuału kościelnego. — *Str. 169*, wiersz 12 zdołu, zamiast Chełma ma być Chełmu. — *Str. 210*. Zwyczaje małoruskie czuwania przy zmarłym i urządzania zabaw przy zwłokach omawia studjum Z. Kuzieli p. t.: „Posiżinje i zabawy pry merci w ukraińskim pochoronnim obrjadi“. (Zapiski nauk. Tow. Szewczenki. T. CXXI, s. 173—224, T. CXXII, s. 103—160). Autor uwzględnia wyczerpująco całą odnośną literaturę, podaje liczne własne materjały i omawia terytorjalne rozmieszczenie poszczególnych zabaw. Wiele materjału bibljograficznego, dotyczącego małoruskiego pogrzebu, zawierają też N. Sumcowa, „Maljunki z żytja ukraińskoho narodnoho słowa“. (Charków 1910, s. 134—5). — *Str. 217*. W diarjuszu króla Stanisława Augusta z czasów powstania Kościuszkowskiego (Rocznik Tow. histor.-liter. w Paryżu R. 1866, s. 284) znajdujemy wzmiankę, że „uprzątnienie koni zabitych w walkach idzie powolniej z powodu powszechnego u ludzi przesądu, iż do ciała nieżywego zwierzęcia nikt prócz kata dotykać się nie powinien; ponieważ zaś kilku katowskich pachołków podczas walki zginęło, ten więc rodzaj służby napo-

tyka na opóźnienie". — *Str. 228*, wiersz 4 zgóry, zamiast pozaw sią ma być poza wsią. — *Str. 232*, wiersz 12 zdołu, zamiast winnych ma być w innych. — *Str. 307*. O okresie żałoby, obowiązującym wdowę wedle prawa polskiego podał szereg uwag B. Ulanowski w rozprawce p. t.: Ueber die Trauerzeit nach polnischem Rechte (Archiv f. kathol. Kirchenrecht. R. 1888, z. III, s. 408—416). Prw. też recenzję O. Balzera w „Kwartalniku historycznym" R. III, (1889), s. 118—121. — *Str. 365*. W okolicach Niska (wieś Pysznica i inne) dzieci do lat 5-ciu odrębnie się wogóle nie chowa, ale składa w stodole lub kaplicy cmentarnej i czeka choćby kilka tygodni na pogrzeb kogoś starszego, któremu dodaje się do trumny zmarłe dziecko bez względu na pokrewieństwo lub znajomość. Przyczyny tego przesądu lud podać już dziś nie umie, pochodzi on prawdopodobnie z przekonań, że duch małego dziecka jest za słaby do odejścia w zaświaty o własnych siłach, aby więc nie błąkał się i nie szkodził, chowa się dziecko w towarzystwie starszych. (Zapiski własne).

ANALYSE SUCCINTE
DES
USAGES FUNÉRAIRES EN POLOGNE.

L'analyse des usages funéraires sur le territoire polonais permet de fixer le type des funérailles et son caractère constant qui les différencient des usages analogues chez les autres peuples slaves. On arrive naturellement à isoler certaines différences locales et provinciales provenant des influences limitrophes, mais on peut fixer en principe la forme typique des funérailles sur le territoire polonais comme suit:

Certains signes extraordinaires prédisent, d'après les croyances populaires polonaises, la mort, en tant que résultat de l'activité des forces supra-terrestres. Ce sont surtout les animaux qui l'annoncent par leur maintien insolite, par ex. un chien hurle, ou gratte la terre — cette dernière prédiction est limitée au territoire d'influences ethniques ruthènes — un cheval gratte la terre avec son sabot, la taupe creuse des trous dans la terre aux environs de la maison: le mouvement caractéristique va, pour annoncer la mort, dans la direction de la maison et, pour annoncer lanaissance, il vient de la direction de la maison. Dans toutes ces croyances on remarque la grande importance de l'élément symbolique. La taupe, le chien, le cheval annoncent la mort, surtout parce que creuser ou gratter la terre, s'associe à la tombe creusée, elle aussi, dans la terre.

La mort est aussi annoncée par certains oiseaux d'un extérieur et des manières bizarres, par ex. par toute une nichée de hiboux, de chouettes, de corbeaux, de corneilles. Chez les autres

Slaves, orientaux surtout, on y compte aussi des choucas, des coucous, des pies, des piverts, des hirondelles et des geais. Une poule qui chante est indubitalement un présage de mort ou de malheur et il faut immédiatement y rémedier, ne fut-ce qu'en tuant le facheux volatile; on rencontre en Pologne les mêmes croyances, mais très rarement, par rapport au serpent, à la grenouille, à la belette, au grillon et au sphinx atropos. La mort est prédite aussi par des bruits ou par des voix insolites et inexplicables, par un tableau qui tombe, par une bougie, dont la mèche ne brûle pas clair, par la fumée d'une bougie éteinte après la dernière communion, et qui se dirige vers la porte, enfin par toute sorte d'évènements extraordinaires et imprévus qui interrompent la trame quotidienne de la vie régulière aux champs et à la ferme.

Plusieurs autres croyances sont encore attachées à la mort prochaine, par ex. une personne perd son ombre, une tâche jaune lui apparaît à la main, le manque de rigidité cadavérique, des mauvais rêves etc.

Le peuple accueille la mort avec une entière soumission et il n'a peur que de ces signes insolites qui annoncent, ou bienl a mort subite, ou bien la mort lente. La conviction que ce sont des effets d'un maléfice ou la punition des fautes commises provoque la pratique des certains procédés qui ont pour but de faciliter la mort et qui sont de provenance soit chrétienne, comme p. ex. les cierges bénits, l'eau bénite et les herbes bénites, soit entièrement primitive, comme p. ex. on retire les oreillers aux mourants, on les étend par terre, on garde un silence absolu au moment de la mort, on ouvre les fenêtres ou les portes, et quelquefois on arrache, en partie, le toit pour libérer l'âme. Enfin l'homme meurt et avec lui s'éteint son étoile.

Après la mort on doit observer certaines dispositions indispensables, qui ont pour but de faciliter au mort le passage dans l'au-delà, de défendre son âme contre les forces menaçantes, mauvaises et démoniaques et de préserver les vivants des sinistres influences du mort. De là vient qu'on lave le cadavre très soigneusement et qu'on l'habille d'une chemise mortuaire spéciale, on lui passe un vêtement et un bonnet, mais, pour la plupart, à la place des bottes, on lui met des chaussettes de toile, préparées spécialement à cet usage. En cousant cette chemise ou le vêtement du mort, on évite avec attention de faire des

noeuds; par contre, quelquefois on lie au cadavre les orteils pour l'empêcher de rôder. On lui ferme toujours les yeux pour éviter son regard maléfique, quelquefois on lui ferme la bouche. Dans la maison du mort on suspend tout travail, parce que la présence du cadavre tourne quasi en mal chaque action et la frappe d' avance de stérilité. C'est pourquoi on ne prépare pas les repas dans cette maison, souvent on quitte même pour quelque temps une maison habitée, parce qu'en présence du cadavre tous les aliments s'avarient, même l'eau dans les récipients, c'est pourquoi on doit la jeter, des herbes bénites perdent leur puissance, le blé, la fleur et en général chaque être vivant meurt. Il faut alors réveiller aussi les personnes qui dorment, pour qu'elles ne meurent pas. De peur que le mort ne reste dans la maison, on couvre les miroirs, on arrête les pendules, on renverse les meubles, et on observe des intentions analogues quand on carillonne à la mémoire du mort. La maison qui contient le cadavre doit être marquée spécialement et tout le hameau doit être prévenu de la mort de l'un de ses membres, au moyen d'un bâton, d'une croix, d'une pancarte qu'on fait passer de main en main; dans les marches orientales ce sont des branches de bouleau ou des brins d'herbes qui servent à cet usage.

Après la toilette mortuaire le cadavre est mis dans la bière, le plus souvent noire pour les personnes agées et plus claire pour les jeunes. Elle peut être plate ou voûtée. Sous la tête on place un coussin rempli de copeaux, sous lequel on met quelques pièces de monnaie, auparavant on mettait aussi quelques objets d'armements et d'usage quotidien, enfin des aliments. Autrefois des rognures d'ongles s'y ajoutaient, comme cela a lieu encore aujourd'hui en Ruthénie. On peut mettre aussi dans le cercueil quelques objets destinés à jeter le mauvais sort sur quelqu'un, surtout sur des malfaiteurs ou voleurs. Le peuple fait grande attention pour donner au mort tous les objets qui lui sont nécessaires, car autrement le mort revient et redemande ce qui lui est dû. Un cierge doit être allumé près du cadavre pour renvoyer les mauvais esprits et éclairer le chemin à l'âme. Elle erre quelque temps encore autour du cadavre, c'est pourquoi on y met un siège, un essuie-main, on y prépare des aliments et des boissons. Ces derniers rites évoluent en banquet funéraire, qui peut prendre cette forme, que pour fêter la mémoire du mort on offre aux

visiteurs à boire. Le plus souvent cela a lieu pendant qu'on veille le mort. La veille est de rigueur, surtout depuis la nuit que le cadavre fut habillé, jusqu'à l'enterrement, pour se préserver contre le retour de l'âme, ou pour préserver le cadavre contre les mauvais esprits. On appelle cette veillée en Pologne „nuit vide" et on la remplit le plus souvent par les chants funéraires, tandis qu'en Petite Ruthénie on garde encore les anciens jeux funéraires.

N'importe qui ne s'approche pas du cadavre sans préjudice: les femmes enceintes et les semeurs doivent surtout s'en abstenir, parce que le cadavre exerce une influence nocive et destructrice sur toute fécondité et c'est ainsi qu'on explique les différents maléfices ou cures, pour lesquels on peut se servir d'un cadavre. C'est pourquoi on ramasse soigneusement les copeaux du cercueil et la paille de dessous le mort et on les brûle.

La lamentation du mort était observée chez tous les Slaves, il en était de même en ancienne Pologne, mais aujourd'hui il n'y en reste que de faibles trâces, par opposition aux Slaves orientaux et méridionaux. A cet usage s'oppose un autre, à savoir, défense de trop pleurer le mort, de peur de ne l'incommoder. On arrive ainsi à la formule qui statue, que la lamentation est permise jusqu'à la fin de l'enterrement, mais qu'on doit delors éviter de pleurer le mort, pour ne pas ramener son âme à la maison. Ce motif invite aussi notre peuple à toucher le cercueil de la main quand on emporte le cadavre, en signe de pardon et d'adieu suprême. On met aussi une hache sur le seuil pour fermer à l'âme le chemin du retour. On emporte le mort toujours les pieds devant et derrière le cadavre on jette l'eau d'un récipient qu'on casse. On heurte trois fois le cercueil contre le seuil, en signe d'adieu et on ferme soigneusement la porte. Ou bien, ailleurs on l'ouvre pour ne pas laisser l'âme enfermée dans la maison. C'est alors qu'on fait aussi connaître aux animaux domestiques et aux abeilles la mort du maître pour qu'ils ne le suivent pas. On porte le cadavre au cimetière, ou bien on le place sur un char — cela dépend de la distance — mais on l'attelle toujours de boeufs ou de chevaux, jamais de vaches ou de juments. Avant le départ on fait reculer le char par trois fois et on chemine lentement en évitant les heurts. On n'emploie pas de fouet, et on choisit souvent un chemin détourné. La cérémonie se déroule d'après les rites de

l' église, mais les enterrements des célibataires revêtent l' aspect d' une cérémonie nuptiale.

En emportant le cadavre de la maison, ou ce qui est plus fréquent, chemin faisant et sous la croix de carrefour, on prononce une oraison funèbre, dont le but principal est surtout d'obtenir pour le mort le pardon des offenses. Aujourd'hui le peuple porte rarement le deuil, quelquefois il emploie la couleur noire, signe d'influences récentes, mais en beaucoup de cas il conserve la couleur blanche, forme traditionnelle du deuil slave. On évite la couleur rouge sur les vêtements de deuil. Sur le char, avec le cadavre, on fait asseoir les enfants, sous le prétexte, que cela influencera heureusement leur mémoire; ailleurs il est défendu de s'asseoir sur le char funébre et on doit conduire les chevaux à pied. Avec le cadavre on ne peut pas traverser les champs, parce que cela nuit aux récoltes et amène des troubles atmosphériques. On ne peut pas regarder le convoi funèbre par la fenêtre, ni manger, quand il passe; il faut alors interrompre le travail, et il est mieux en genéral d'éviter la rencontre d'un convoi funèbre, pour ne pas attirer contre soi l'âme du défunt, donc la mort. Car aussi longtemps qu'un corps n'est pas enterré, l'âme rôde autour du cadavre et le mort peut entendre et sentir tout ce qui se passe autour de lui. C'est pourquoi on éparpille de la paille autour du char pour que l'âme ait où à se reposer. En liaison avec la cérémonie religieuse il existe une croyance, particulière à la Petite Pologne, que le prêtre ne doit pas lire toutes les vigiles, de crainte que le mort ne ressuscite. Tandis que les étrangers prennent librement part aux cérémonies d'enterrement, les parents s'en abstiennent quelquefois et n'accompagnent pas le corps jusqu'au cimetière, parce que cela pourrait leur porter préjudice.

Le désir de chaque paysan est de reposer au cimetière de son village. Diverses croyances s'attachent au tombeau. Aucun membre de la famille ne doit regarder dedans. On enterre le corps le visage tourné vers l'orient et chaque personne présente jette trois mottes de terre, ce qui est toutefois défendu aux parents du défunt. On fleurit la tombe et on y pique de petites croix, autrefois on y plantait les lilas et peut-être aussi les ifs. Probablement on y laissait croître autrefois aussi des ronces, qui devaient former des obstacles épineux contre les esprits. Pour

empêcher les morts de rôder, on repand des grains de pavot sur la tombe. Jadis on y portait aussi des aliments pour le défunt, qu'on posait sous la croix. La tombe devient un lieu entouré de respect et de frayeur, c'est pourquoi on défend d'y cueillir les fleurs, ou d'en respirer l'odeur sous peine de perdre l'odorat.

On nourrit en général des craintes qu'un mort n'inquiète les parents vivants, mais elles sont beaucoup plus fortes encore s'il s'agit des personnes mortes de mort subite ou extraordinaire, comme les suicides, les assassinés, les femmes mortes en couches, les enfants morts-nés etc. Les usages qu'on observe encore aujourd'hui pour l'enterrement d'un suicide étaient autrefois de rigueur pour tous les morts en général, p. ex. on faisait sortir le corps de la maison mortuaire par dessous le seuil. L'influence pernicieuse du cadavre sur l'entourage est particulièrement forte s'il s'agit d'un pendu, qui fait naître les orages et les vents. Les âmes des suicides se changent le plus souvent en revenants et en vampires. Une crainte analogue entoure les assassinés; sur leurs corps le peuple érige des tumulus de branchage, plus rarement de pierres, et il brûle ces bûchers improvisés. Il observe les mêmes usages pour les enfants mort-nés, ou morts avant le baptême et pour les femmes mortes en couches. Selon les croyances du peuple polonais, la terre ne retient pas les corps des grands coupables, mais elle les rejette.

La crainte du mort défend de regarder en arrière pendant le chemin de retour. A la maison on procède à l'ablution lustrale qui doit préserver des mauvaises influences que distillent les cadavres. Les cérémonies d'enterrement finissent par un festin sollennel qu' on appelle généralement „stypa“ et auquel s'ajoutent quelquefois même des danses. En Pologne ce festin — autrement que chez les Slaves orientaux — a lieu immédiatement après l'enterrement.

C'est ainsi que se présentent les usages funéraires du peuple polonais. Ils ont bien des traits communs avec ceux de tous les Slaves, mais il se rapprochent surtout aux usages des Slaves occidentaux: Tchèques, Serbes de Luzace, Slovaques, et des Slaves méridionaux: Slovènes et Croates. Entre les usages des Slaves occidentaux et orientaux les différences sont grandes. Les causes en sont bien claires et distinctes. L'église grecque a conservé bien des éléments primitifs, que l'église romaine a vivement

combattus. La civilisation occidentale, qui effaçait toutes les traces de la conception du monde primitive, ne pénétrait que faiblement en Orient.

Mais même sur le territoire de la Pologne, nous rencontrons quelques différenciations locales. La Grande Pologne, la Cujavie, la Poméranie et la Silésie forment un groupe, la Petite Pologne un autre et la Mazovie un troisième. Parmi ces provinces la Petite Pologne se rapproche de la Grande Pologne et de la Silésie, tandis que la Mazovie a quelquefois bien des traits communs avec les territoires blancs-ruthènes, lithuaniens, et petits-ruthènes. Par contre, tout le territoire linguistique aujourd'hui allemand et autrefois slave, jusqu'à l' antique frontière dite „Limes sorabicus“ est lié, sous le rapport ethnographique, au territoire polonais poméranien-grandpolonais-silésien. Ainsi la différenciation du territoire polonais sous le rapport ethnographique, est analogue aux résultats des recherches linguistiques et anthropologiques.

En comparant ces usages avec ceux des peuples limitrophes ou apparentés, on rencontre de très caractéristiques ressemblances avec les usages bretons ou celtiques en général. Cette ressemblance est beaucoup plus forte qu'avec les usages des peuples germaniques. On retrouve aussi quelques analogies avec ceux des territoires iraniens. Il serait prématuré et téméraire d'en tirer des hypothèses plus hardies, exclusivement sur la base de la comparaison des usages funéraires. On devrait comparer aussi d'autres usages, surtout ceux du domaine de la civilisation matérielle, et ce n'est qu'alors qu'on pourrait conclure, si l'on y a à faire réellement avec une communauté de civilisation antérieure, s'il faut expliquer cette communauté par des coïncidences fortuites, ou par le fait général, que partout et toujours l'humanité prend une attitude analogue de frayeur et de mélancolie devant l'énigme de la mort.

BIBLJOGRAFJA.

Abeghian, Der armenische Volksglaube. Leipzig, 1899.
Acten der Ständetage des deutschen Ordens. T. I—II.
Afanasjew A., Poeticzeskija wozzrjenija Sławjan na pryrodu. T. I—III. Moskwa, 1865—1869.
Albert G., Vorbereitung auf den Tod, Totengebräuche und Totenbestattung in d. altfranzösischen Dichtung. Halle, 1892.
Amira v. K., Der Stab in der germanischen Rechtssymbolik. (Abhandl. der Kgl. Bayerischen Akademie d. Wissenschaften. Phil. hist. Kl. T. 25. Denkschriften. T. 82). München, 1911.
Andreä Fr. Chr., Die Totengebräuche der verschiedenen Völker der Vor- und Jetztzeit. Leipzig, 1846.
Andree R., Ethnographische Parallelen und Vergleiche. Stuttgart, 1878.
Antiquitatum circa funera et ritus libri VI.
Anton, Alte Slaven. Leipzig, 1783.
Anuczin, Sani, ładija i koni kak prynadleżnosti pochoronnawo obrjada. Moskwa, 1890.
Archiv f. Religionswissenschaft. T. I. (1898) i n. Freiburg i Br. Leipzig Tübingen.
Archivio per lo studio delle tradizioni popolari. T. XIII.
Bartels A., Der Bauer. Leipzig, 1900.
Bartoš Fr., Deset rozpraw lidopisných. V Olomouci, 1906.
Bartsch, Sagen aus Mecklenburg. T. I—II. Wien, 1879—80.
Bayger J. A., Powiat trembowelski. Lwów, 1899.
Blätter f. pommersche Volkskunde. T. IV, (1895/6).
Blümml E. K., Germanische Totenlieder (Archiv f. Anthropologie. N. F. T. V, [XXXIII], z. 3—4).
Bohdanowicz A., Pierežytki u Bjełorussów. Grodno, 1896.
Bojko J., Okruszyny z Gremboszowa. Lwów, 1911.
O'Brien J., Die Messe und ihre Ceremonien. Baltimore, 1881.
Brückner A., Starożytna Litwa. Warszawa, 1904.
Brückner A., Wierzenia religijne i stosunki rodzinne. (Encyklopedja polska Akad. Umiej. T. IV, cz. 2, s. 149—187).

Buch, Die Wotjäken. Helsingfors, 1882.
Bulletin de Folklore. Organe de la Société belge de Folklore. T. II—III (1893—98). Bruxelles.
Bystroń J., Słowiańskie obrzędy rodzinne. Kraków, 1916.
Bystroń J., Studya nad zwyczajami ludowymi. Kraków, 1917.
Bystroń J., Zwyczaje żniwiarskie w Polsce. Kraków, 1916.
Caland W., Die altindischen Todten und Bestattungsgebräuche (Verhandelingen. Amsterdam, 1896, Deel I, nr. 6, s. 190).
Caland W., Ueber Totenverehrungen bei einigen der indogermanischen Völker (Verhandelingen der Koninklijke Akademie van Watenschappen. Letterkunde XVII. Amsterdam, 1888, s. 80).
Cejnowa Fl., Skôrb kaszébsko-slovjnskjé mové. Svjece, 1866.
Chardin Le Chevalier, Voyages en Perse et autres lieux de l' Orient. T. I—X. Paris, 1723.
Chłędowski K., Zbytek w Polsce. (Dziennik literacki, R. 1865, s. 286).
Chotek K., Cerovo. (Národop. Věstnik Československý. T. I, R. 1906).
Chudziński A., Thanatos czyli śmierć i życie pośmiertne u dawnych Greków. Lwów, 1886.
Ciszewski St., Dusza matki i dusza niemowlęcia. Petersburg, 1904.
Ciszewski St., Ognisko. Kraków, 1903.
Ciszewski St., Przyczynek do etnografji Rumunów. Charków, 1909.
Conwentz H., Die Eibe in Westpreussen. Danzig, 1892.
Crooke, An introduction to the popular religion and folklore of Northern India. 2 wyd. Allahabad, 1894.
Czerny A., Istoty mityczne Serbów łużyckich. (Wisła. T. VIII, s. 464 i n.).
Czermiński M. Ks., Albania. Kraków, 1893.
Czerwiński I., Okolica zadniestrska. Lwów, 1811.
Czubiński P., Trudy etnograficzesko-statisticzeskoj ekspedicji w zapadno-russkij kraj, snarjażennoj Impierat. russk. geograficzeskom obszczestwom. Jugozapadnyj otdieł. T. I—VII. Petersburg, 1872.
Dalibor J. W., Pogrzeb u Słowian. (Bibljoteka Warszawska. R. 1841, T II).
Daniłow W., Symbol. ptyc i rastenyj w ukraińsk. pochoronnych pryczytaniach. (Kijewskaja Starina. T. 94, R. 1906, s. 617).
Dähnhardt O., Natursagen. T. I—III. Leipzig und Berlin, 1909—1910.
Delaveaux L., Górale beskidowi. Kraków, 1851.
Dieterich A., Mutter Erde. (Archiv f. Religwiss. T. VIII, s. 22 i n.).
Dmochowski F. S., Dawne obyczaje i zwyczaje. Warszawa, 1860.
Doutté E., Le tas de pierres sacrés et quelques autres pratiques connexes dans le sud de Maroc. Alger, 1903.
Drechsler P., Sitte, Brauch und Volksglauben in Schlesien. T. I. Leipzig, 1903—6.
Dubanowicz P., Kult zmarłych. Lwów, 1888.
Eckart, Brauch und Sitte. Oldenburg, 1899.
Eitrem S., Hermes und die Toten.
Engel, Der Tod im Glauben indogermanischer Völker. (Progr. d. Realschule zu Stralsund. R. 1881).

Federowski M., Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy. T. I—II. Warszawa. 1889. (Bibljoteka „Wisły", T. I—II).

Federowski M., Lud białoruski na Rusi litewskiej. T. I—III. Kraków, 1897.

Flachs A., Rumänische Hochzeits- und Todtengebräuche. Berlin, 1899.

Flügel, Volksmedizin im Frankenwalde. München, 1863.

Folklore. T. VIII (1897).

Fossel V., Volksmedizin in Steiermark. Graz 1886.

Frazer J. G., The belief in immortality and the Worship of the Dead. Vol. I. London, 1913.

Frazer J. G., On certain burial customs as illustrative of the primitive theory of the soul. (Journal of the Anthropological Inst. of Great Britain and Ireland. T. XV, 1885, s. 64—104).

Frazer J. G., The golden bough. A study in magic and religion. 3 wyd. Part I—V. London, 1911—12.

Frazer J. G., The keepers of the treshold. (Tylor-Festschrift. 1907, s. 167—173).

Frey J., Tod, Seelenglaube und Seelencult im alten Israel. Leipzig, 1898.

Frischbier H., Hexenspruch und Zauberwahn. Berlin, 1870.

Gardner Percy, Sculptured Tombs of Hellas. London, 1896.

Geib K., Volkssagen des Rheinlandes. Heidelberg, 1828.

Glöck, Die Symbolik der Bienen. 1891.

Gluziński J., Włościanie polscy. (Archiwum domowe K. W. Wójcickiego. Warszawa, 1856).

Godebski K., Obraz Polski XVII w. Lwów, 1869.

Goldziher I., Wasser als Dämonen abwehrendes Mittel. (Archiv f. Religwiss. T. XIII, s. 20—46).

Gołębiowski Ł., Lud polski, jego zwyczaje, zabobony. Warszawa, 1830

Grabowsky, Der Tod, das Begräbnis, das Tiwah oder Totenfest und Ideen über das Jenseits bei den Dajaken. (Internat. Archiv f. Ethnographie. T. II). Leiden, 1889.

Gregor W., Notes on the folklore of the North- East of Scotland.

Grester J., De Christianorum funeribus. Ingolst. 1611.

Grohmann J. V., Aberglauben und Gebräuche aus Böhmen und Mähren. Prag, 1864.

Guichard Claude, Funerailles et diverses manières d' ensevelir des Romains, Grecs et autres nations tant anciennes que modernes. Lyon, 1581.

Gustawicz Br., Wycieczka w Czorsztyńskie. Warszawa, 1881.

Haberland K., Die Sitte des Steinwerfens. (Ztschr. f. Völkerpsychologie und Sprachwissensch. T. XII, s. 289—309).

Haberland K., Der Spiegel im Glauben und Brauch der Völker. (Ztschr. f. Völkerpsychologie u. Sprachwissensch. T. XIII, s. 324—347).

Haddon A., Sociology, Magic and religion of the Western Islanders. Cambridge, 1904.

Hamczenko S, Żitomirskij mogilnik. Żytomierz, 1888.

Hartland E. S., The death and disposal of the dead. (Hastings, Encyclopaedia of religion and ethics. Vol. IV, s. 411—444). Specjalne opracowania tej kwestji u różnych ludów w tejże encyklopedji T. IV, s. 444—511.

Heckenbach J., De nuditate sacra sacrisque vinculis. Giessen, 1911. (Religions-geschicht. Versuche und Vorarbeit. begründ. von A. Dieterich und R. Wünsch).

Hein W., Die geograph. Verbreitung der Totenbretter. (Mitt. d. Anthr. Ges. in Wien. T. XXIV, s. 56—71).

Hessler, Hessische Landes- und Volkskunde. T. II. Marburg, 1904.

Hertz R., Le représentation collective de la mort. (L' année sociologique. T. X, 1905—6, s. 132).

Hruszewskij M., Geschichte des ukrainischen Volkes. T. I. Leipzig, 1906.

Ingler J. F., Nachricht von den Beerdigungen. Lüneburg, 1757.

Janko J., O pravěku slovanském. V Praze, 1912.

Jastrzębowski Szczęsny, Echa z mogił. (Gazeta Radomska. R. 1893, nr. 62).

Jeremias A., Die babylonisch-assyrischen Vorstellungen vom Leben nach dem Tode. Lipsk, 1887.

Jucewicz (Ludwik z Pokiewia), Litwa. Wilno, 1846.

Justi F., Ueber die Zoroastrische Religion. (Das Ausland. Augsburg, 1871, s. 217—223, 249—257).

Kaindl R., Die Huzulen. Wien, 1894.

Kallenbach J., Tło obrzędowe Dziadów. Lwów, 1898.

Kamiński St., Chłop polski i jego gawędy. Warszawa, 1862.

Kanitz F., Serbien. Leipzig, 1868.

Karłowicz J., O człowieku pierwotnym. Lwów, 1903.

Karłowicz J., Deska grobowa. (Lud. T. I, s. 16).

Karłowicz J. i Gaidoz H., L' obole du mort. (Melusine. T. X, s. 56, 114 i n.).

Kętrzyński W., O Mazurach. Poznań, 1872.

Klinger W., Jajko w zabobonie ludowym. Kraków, 1908. (Rozprawy wydz. filol. Akad. Umiej. T. 45).

Klinger W., Żiwotnoje w anticznom i sowremjen. sujewjerji. Kijów, 1911.

Kłosy. T. XVII, s. 170, 184.

Knortz K., Mythologie und Civilisation d. nord-amerikanischen Indianer. Leipzig, 1882.

Knortz K., Was ist Volkskunde? Altenburg, 1900.

Knoop O., Volkssagen, Erzählungen, Aberglauben, Gebräuche und Märchen aus dem östl. Hinterpommern. Posen, 1885.

Kolberg O., Chełmskie. T. I—II. Kraków, 1890—1891.

Kolberg O., Lud. S. I—XXIII. Kraków, 1857—1890.

Kolberg O., Mazowsze. T. I—IV. Kraków, 1885—90.

Kolberg O., Pokucie. T. I—IV. Kraków, 1882—9.

Kolberg O., Przemyskie. Kraków, 1891.

Kotlarewskij A, O pogrebalnych obyczajach jazyczeskich Sławjan. Moskwa, 1868.

Kozłowski K., Lud z Mazowsza czerskiego. Warszawa, 1867.

Krauss Fr., Slavische Volkforschungen. Leipzig, 1908.

Krek Gr., Einleitung in die slavische Literaturgeschichte. Graz, 1887.

Kroll W., Antiker Aberglaube.

Kuntze A., Bilder aus dem preussischen Littauen. Rostock, 1884.

Kuziela Z., Posiżinje i zabawy pry merci w ukraińskim pochoronnim obrjadi. (Zapiski nauk. Tow. im. Szewczenki. T. CXXI—CXXII).
Kuźniecow, Über den Glauben vom Jenseits und den Todtenkultus der Tscheremissen. (Internat. Archiv f. Ethnographie. T. IX, s. 157).
Lasch R., Der Eid. Stuttgart, 1908.
Laube G., Teplitz und Umgebung. 2 wyd. Prag, 1902.
Lazar V., Die Südrumänen. Bukarest, 1910.
Le Braz A., La légende de la mort chez les Bretons Armoricains. 3 éd. p. G. Dottin. T. I—II. Paris, 1912.
Lehmannus D. F., De nummis sepulchralibus. 1709.
Lemke E., Volkstümliches in Ostpreussen. T. I—II. Mohrungen, 1884.
Le Roy A. Religja ludów pierwotnych. Warszawa, 1912.
Český Lid. V Praze. T. I. (1892) i n.
Liebrecht F., Zur Volkskunde. Heilbronn, 1879.
Lipiński T., Dawne obrzędy pogrzebowe wodzów polskich. (Bibljoteka warszawska. R. 1844, T. I).
Lippert J., Christentum, Volksglaube und Volksbrauch. Berlin, 1882.
Lippert J., Die Religionen der europäischen Kulturvölker, der Litauer, Slaven, Germanen, Griechen und Römer in ihr. geschichtl. Ursprung. Berlin, 1881.
Liske K., Cudzoziemcy w Polsce. Lwów, 1876.
Lovcányi, Der Tod in Glauben und Brauch der Slovaken. (Ethnol. Mitteilungen a. Ungarn. T. V, s. 29, 92 i n.).
Lud, kwartalnik etnograficzny. Lwów. T. I—XX (1895—1920).
Lüttich S.. Über bedeutungsvolle Zahlen. (Jahresbericht d. Domgymnasiums zu Naumburg a S. R. 1891).
Łaguna St., Teki. (Rkp. Bibl. Ossol. I. 4435).
Łoziński Wł., Życie polskie w dawnych wiekach. Wyd. III. Lwów, 1912.
Magazyn powszechny. T. V (1838).
Majewski E., Kukułka. (Wisla. T. XII, s. 393—399).
Majewski E., Rodzina kruków. (Wisła. T. XIV, s. 35, 38).
Majewski E., Wąż. (Wisła. T. VI, s. 87—140, 318—371).
Malinowski Br., Wierzenia pierwotne. Kraków, 1915.
Marcinkowski A. (Nowosielski), Lud ukraiński. T. I—II. Wilno, 1857.
Materjały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne. Kraków. T. I. (1896) i n.
Materjały do ukraińsko-ruskoji etnologji. Lwów. T. I (1899) i n.
Matusiak S., Koń w naszych wierzeniach ludowych. (Ziemia R. 1914).
Mátyás K., Z ust ludu. (Przegląd literacki. R. 1884, nr. 13—16).
Mauritius J., Korte verhandeling in begraefnissen. Amsterdam, 1714.
Megavorian A., Étude sur la famille et le mariage arméniens. Lausanne 1894.
Meitzen A., Siedelung und Agrarwesen der Westgermanen und Ostgermanen. Berlin 1895. T. I—III i Atlas.
Melusine. T. X.
Meyer E. H, Deutsche Volkskunde. Strassburg, 1898.
Meyer E. H., Indogermanische Mythen. Berlin, 1887.
Meyer E. H., Mythologie der Germanen. Strassburg, 1903.

Mierzyński A., Nuncius cum baculo. Warszawa, 1895.
Mierzyński A., Źródła do mytologii litewskiej. T. I—II. Warszawa, 1896.
Miniszewski I. A., Zwyczaje i obrządki ludu w okolicach Wielunia. (Niezapominajki. Warszawa. R. 1842, s. 205).
Mitteilungen d. schles. Gesellschaft f. Vkunde. Breslau. T. I (1895) i n.
Ethnologische Mitteilungen aus Ungarn. T. V.
Die oesterr.-ungarische Monarchie in Wort und Bild. Wien, 1886.
Monseur E. Le folklore wallon.
Mooney James, Funeral customs of Ireland. Philadelphia, 1888.
Mroczko Fr., Pogrzeby. (Przegląd literacki R. 1883, nr. 1—3).
Mroczko Fr., Śniatyńszczyzna. Lwów, 1897.
Muret, Cérémonies funebres. Paris, 1679.
Murko M., Das Grab als Tisch. (Wörter und Sachen. T. II).
Nadmorski Dr., Kaszuby i Kociewie. Poznań, 1892.
Negelein, Die Reise der Seele ins Jenseits. (Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XI, s. 266).
Negelein, Bild, Spiegel und Schatten im Volksglauben. (Archiv f. Religionswissenschaft. T. V, s. 1—37).
Nehring Wł., Altpolnische Sprachdenkmäler. Berlin, 1886.
Niederle L., Slovanské starožitnosti. Dil I—III. V Praze, 1902.
Nikiforowskij N., Prostonarodnyja prymjety i powierija w Witiebskoji Bjełorussji. Witebsk, 1897.
Nilsson M. P., Das Ei im Totenkult der Alten. (Archiv f. Religionswissenschaft. T. XI, s. 530 i n.).
Nitsch K., Mowa ludu polskiego. Kraków, 1911.
Nitsch K., Djalekty języka polskiego. (Encyklopedja Akad. Umiej. T. III, Dz. III, cz. II, s. 238—343).
Nitsch K., Mapa narzeczy polskich. Kraków, 1919.
Obozrjenije Etnograficzeskoje. Moskwa. T. I (1889) i n.
Oldenberg H., Die Religion des Veda. Berlin, 1894.
Otte, Glockenkunde. Halle a. S. 1891.
Paczowskij M., Narodnyj pochoronnyj obrjad na Rusi. (Zwit dyr. akad. gimn. u Lwowi r. 1902/3).
Panvinii Onuphri, De ritu sepeliendi mortuos apud veteres Christianos et eorundem coemeteriis. Francofurti et Lipsiae, 1717.
Petrucci Francesco, Pompe funebri di tutte le nationi. Verona, 1646.
Pfannenschmidt H., Das Weihwasser. Hannover, 1870.
Piccart D. Jerome, De la terre au ciel. Les morts et les mourants. Abbaye de Maredsono. Belgique.
Pierret P., Le livre des morts. Paris, 1907.
Piprek J., Slav. Brautwerbungs- und Hochzeitsgebräuche. Stuttgart, 1914.
Pitré G., Usi e costumi, credenze e pregiudizi del popolo siciliano. Palermo, 1889.
Pleszczyński A. Ks., Bojarzy międzyrzeccy. Warszawa, 1893.
O pogrzebach i cmentarzach. (Tygodnik polski. R. 1820, T. I, s. 49—68).
Polaczek St, Powiat chrzanowski. Wyd. I. Kraków, 1898, wyd. II. Kraków, 1914.

Polaczek St., Rudawa. Warszawa, 1892. (Bibljoteka „Wisły“, T. IX.).
Preuss Th., Die Begräbnisarten der Amerikaner und Nordostasiaten. Königsberg, 1894.
Quatrefages A., Introduction à l' étude des races humaines. Paris, 1903.
Rabbinowicz, Der Todtenkultus b. d. Juden. Frankfurt, 1889.
Radde, Chewsuren. Cassel, 1878.
Rastrelli Modesto, Storia di riti funebri. Firenze, 1784.
Ratzel Fr., Völkerkunde. 2 wyd. Leipzig, 1895.
Rautenberg E., Das Verbrennen und Begraben. Hamburg, 1885.
Reichardt R., Geburt, Hochzeit und Tod im deutschen Volksbrauch und Volksglauben. Jena, 1913.
Révész Géza, Das Trauerjahr der Witwe. (Zeitschrift f. vergleichende Rechtswissenschaft. T. XV, s. 361—405).
Revue de l' histoire des religions. R. 1906.
De Ridder, De l' idée de la mort en Grèce à l' époque classique. Paris, 1883.
Rochholz, Deutscher Glaube und Brauch im Spiegel der heidnischen Vorzeit. I. Band. Berlin, 1867.
Rocznik Tow. hist. liter. w Paryżu. R. 1866.
Rohde E., Psyche. 2. wyd. Freiberg, 1898.
Rohrer J., Versuch über die slavischen Bewohner. T. I—II. Wien, 1804.
Roscher H. W., Das von der Kynanthropie handelnde Fragment des Marcellus von Side. (Abhandl. der phil. hist. Kl. d. Königl. sächs. Gesellschaft d. Wissensch. T. XVII, 3. Leipzig, 1896).
Roskoschny H., Russland. Leipzig, 1870.
Rostafiński J., O maku. Kraków, 1899.
Rozwadowski J., De morte prologus. (Materjały i prace kom. językowej. T. I, s. 177—206).
Rulikowski W. i Radzimiński Z. L., Kniaziowie i szlachta. Kraków 1880.
Rumelówna A. Z mili kwadratowej obszaru. Warszawa. 1914.
Sabatier P., François d' Assise. Paris, 1895.
Samter E., Antike und moderne Totengebräuche. (Neue Jahrb. f. d. klass. Altertum. T. XV, 1905, s. 36 i n.).
Samter E., Geburt, Hochzeit und Tod. Beiträge zur vergleichenden Volkskunde. Leipzig und Berlin, 1911.
Sarasin Fritz u. Paul., Die Weddas von Ceylon. Wiesbaden, 1893.
Sarna Wł. Ks., Opis powiatu krośnieńskiego. Przemyśl, 1898.
Sartori P., Ersatzmitgaben. (Archiv f. Religwissensch. T. V, s. 64—77).
Sartori P., Feuer und Licht im Totengebrauche. (Ztschrift d. Vereines f. Vkunde. T. XVII, s. 385).
Sartori P., Sitte und Brauch. T. I—III. Leipzig, 1910—1914. (Handbücher z. Volkskunde. T. V—VIII).
Sartori P., Speisung der Toten. (Jahresbericht d. Gymn. zu Dortmund. R. 1902/3).
Sartori P., Die Totenmünze. (Archiv f. Religwissenschaft. T. II, s. 208).
Sartori P., Das Wasser im Totengebrauche. (Ztschr. d. Ver. f. Vkunde. T. XVIII, s. 353—378).

Schaafhausen H., Anthropologische Studien. Bonn, 1885.
Scheftelowitz I., Die Sündentilgung durch Wasser. (Archiv f. Religionswissenschaft T. XVII).
Schell O., Todvorbedeutungen. (Am Urquell. N. F. T. I, s. 15 i n.).
Schinnerer L., Antike Handarbeiten. Wien, 1895.
Schindler H., Der Aberglaube des Mittelalters. Breslau, 1858.
Schrader O., Sprachvergleichung und Urgeschichte. 3 wyd. T. I—II. Jena, 1906—7.
Schrader O., Totenhochzeit. Jena, 1904.
Schwebel O., Der Tod im deutschen Volksglauben. Minden, 1887.
Scriptores rerum livonicarum. T. I—II. Ryga, 1848—1853.
Seefried-Gulgowski E., Von einem unbekannten Volke in Deutschland. Berlin, 1911.
Segerstedt F., Mynts anwending i dödtkulten. Lund, 1907.
Seligmann S., Der böse Blick und Verwandtes. Berlin, 1910.
Sepp, Völkerbrauch bei Hochzeit, Geburt und Tod. München, 1891.
Seyffert Chr., Disputatio de nummis in ore defunctorum. Lipsiae, 1709.
Sints H., Jenseitsmotive im deutschen Volksmärchen. (Teutonia. Arbeiten z. germanischen Philologie hrsg. von Dr. W. Uhl. Heft 19). Leipzig, 1911.
Skrzyńska K., Kobieta w pieśni ludowej. Warszawa, 1891. (Bibljoteka „Wisły“. T. VIII).
Slevogtus Gottlieb, De sepulturis imperatorum. Jena, 1722.
Smirnow, Populations finnoises. Paris, 1898.
Połnoje sobranje russkich ljetopisej. T. I—XXIII. Petersburg, 1846—1911.
Soldan-Heppe, Geschichte d. Hexenprozesse. T. I—II. München, 1912.
Sonntag W., Totenbestattung. Halle, 1878.
Sozonowicz J., Pjesni i skazki o żenichi-mertweci. (Warszawskija Uniw. Izwiestija. R. 1890, nr. 2—3).
Spencer H., Zarys socjol., tłum. J. Potockiego. T. I—II. Warszawa, 1889.
Spiess, Entwickelungsgeschichte d. Vorstellungen vom Zustand nach dem Tode. 1877.
Kijewskaja Starina. Kijew. T. I (1882) i n.
Żiwaja Starina. Petersburg. R. I (1891) i n.
Strausz A., Die Bulgaren. Leipzig, 1898.
Strzetelska-Grynbergowa Z., Staromiejskie. Lwów, 1899.
Sumcow N., Maljunki z żytja ukraińskoho narodnoho słowa. Charków, 1910.
Sumcow, Woron w narodnoj słowesnosti. (Etnograficzeskoje Obozrjenije. T. IV, 1890, Nr. 1, s. 75).
Świencickij J., Pochoronne hołosinie. (Zapiski nauk. Tow. imeny Szewczenka. T, 93, s. 32—53, T. 94, s. 5—39).
Świętek J., Lud nadrabski. Kraków, 1893.
Szejn P. W., Bjełorusskij Sbornik. (Sbornik otd. russk. jazyka i słowesnosti Imp. Akad. nauk. T. 51, 1890).
Szuchiewicz Wł., Huculszczyzna. Lwów, 1902.
Szydelski S. Ks., Studja nad początkami religji. Lwów. 1916.

Talko-Hryncewicz J., Zarysy lecznictwa ludowego na Rusi południowej. Kraków, 1893.
Temme, Volkssagen aus Pommern und Rügen.
Tetzner Fr., Die Slawen in Deutschland. Braunschweig, 1892.
Thomas N. W., The disposal of the dead in Australia. (Folklore, 1908, s. 388—408).
Tylor E. B., Antropologja. Warszawa, 1902.
Tylor E., Cywilizacja pierwotna. Przekład z 3 wydania Z. Kowerskiej. Warszawa, 1896.
Tyszkiewicz K., O kurhanach na Litwie i Rusi zachodniej. Berlin, 1868.
Udziela M., Medycyna i przesądy lecznicze ludu polskiego. Warszawa, 1891. (Bibljoteka „Wisły", T. VII).
Udziela S., Świat zmarłych. Wieliczka, 1899.
Ulanowski B., Ueber die Trauerzeit nach polnischem Rechte. (Archiv f. kathol. Kirchenrecht. R. 1888, z. III).
Uspienskij D., Pochoronnyja pryczytanija. (Etnograf. Obozrjenije T. XIII—XIV, 1892, nr. 2—3, s. 98—111).
De la Vallée Poussin. Le Vedisme. Paris, 1909.
Národopisný Věstnik česko-slovanský. T. I. i n. V Praze 1906.
Vincentii Mag., Cronica Polonorum ed. Przeździecki. Kraków, 1862.
Viollier D., Essai sur les rites funeraires en Suisse. 1911.
Virchow R., Über Zeitbestimmung der ital. und. dtsch. Hausurnen. (Sitzber. d. Akad. d. Wiss. zu Berlin. R. 1883).
Wasilewski Z., Jagodne. Warszawa, 1889. (Bibljoteka „Wisły". T. IV).
Wasmansdorff E., Die Trauer um die Todten. Berlin, 1885.
Weidl-Urban-Hammer, Heimatkunde d. polit. Bezirkes Plan. Plan, 1896.
Weinhold K., Die heidnische Totenbestattung in Deutschland (Sitzber. der phil.-hist. Kl. d. Akad. d. Wiss. in Wien. T. 30, 1859, s. 208).
Weinhold K., Die mystische Neunzahl b. d. Deutschen. (Abhandl. d. Kgl. Akad. d. Wiss. in Berlin. Histor. Kl. 1897/8).
Wędrowiec. R. 1883, T. II, s. 614, R. 1884, s. 404.
Wiedemann A., Totenbarken in alten Aegypten. (Globus, R. 1908, T. 94, s. 119).
Winternitz M., Das altindische Hochzeitsrituell. (Denkschr. d. Kais. Akad. d. Wiss. in Wien. Phil.-hist. Kl. T. XL).
Wisła, miesięcznik geograficzno-etnograficzny. Warszawa, T. I—XX. (1887—1920).
Wlisłocki H., Tod und Todtenfetische. (Mitteil. d. anthropol. Gesellschaft in Wien. T. XXII, s. 173).
Wlisłocki H., Volksglaube und relig.Brauch der Magyaren. Münster, 1893.
Wolters P., Faden und Knoten als Amulett. (Archiv f. Religwiss. T. VIII. Beiheft, s. 1—22).
Wołonczewski M. Ks., Biskupstwo żmujdzkie. Kraków, 1898.
Wörter und Sachen. Heidelberg, T. I (1909) i n.
Wójcicki K. Wł., Przysłowia narodowe. T. I—III. Warszawa, 1830.
Wójcicki K. Wł., Zarysy domowe. T. I—IV. Warszawa, 1842.
Wuttke A., Der deutsche Volksaberglaube der Gegenwart. Berlin, 1900.

Zaranie śląskie, Cieszyn, R. I—III. (1907—1910).
Zbiór wiadomości do antropologji krajowej. Kraków. T. I—XVIII. (1877—1895).
Zbirnyk Etnograficznyj Tow. nauk. im. Szewczenka. Lwów. T. I, (1896) i n.
Srpski Zbornik etnografski. Belgrad, 1894. T. I i n.
Zeibichius, De collocatione mortuorum in lecto. Vit., 1744.
Zeitschrift f. deutsche Mythologie u. Sittenkunde. T. IV (1859).
Zeitschrift f. oesterreich'sche Volkskunde. Wien u. Prag, 1896. T. I i n.
Zeitschrift des Vereines f. Volkskunde. Berlin, T. I (1891) i n.
Zíbrt Č., Dějiny kroje. Praha, 1891.
Zíbrt Č., Listy z českých dějin kulturnich. Praha, 1891.
Zíbrt Č., Myslivecké pověry a čary ze starych časů v Čechach. V Pisku, 1889.
Zíbrt Č., Seznam pověr a zvyklostí pohanských z VIII věku. V Praze, 1894.
Zíbrt C., Staročeské obyčeje pohřebni. (Vesna, T. X, 1891, nr. 24).
Ziemia. Warszawa, R. 1910—1914.
Zingerle A., Sitten Brauche und Meinungen des Tiroler Volkes. 2 Aufl. Innsbruck, 1871.
Zweck A., Die Masuren. Stuttgart, 1900.
Żmigrodzki M., Lud Polski i Rusi wśród Słowian i Arjów. Księga I. Obrzędy weselne. Kraków, 1907.

WSKAŹNIK MIEJSCOWOŚCI OSÓB I RZECZY.

(Gwiazdka (*) oznacza odnośnik do przypisku.)

ODBITO W DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE DNIA 30 KWIETNIA 1921 ROKU. ▽ ▽ SKŁADALI JÓZEF BUDZIK, MARJAN MAJCHER, TADEUSZ MISIŃSKI, HENRYK PORĘBA I KAZIMIERZ TYŚLEWICZ. ▽ ▽ ▽ TŁOCZYŁ WIKTOR JAKOBCZYŃSKI.


1005022641